



A
B
C
D
E
F
G
H
I
K
L
M
N
O
P
Q
R
S
T
U
V
W
X
Y
Z
Æ
Θ

R 828 IV /t.1



Rękopisy

Kurier Polski 10.VIII.22

Kurier Poranny 10.VIII.22

1

Revizja placówek

10.VIII w Moskwie.

Wczoraj wyjechała do Moskwy specjalna komisja, celem zbadania polskich placówek w Moskwie. Komisji przewodniczy p. Malhomme, naczelnik wydziału M. S. Z. W skład komisji wchodzi pp.: Stefan Smoleński i Karol Polkowski z Najw. Izby Kontroli Państwa, Adam Paszkowicz z min. skarbu, Wit. Narusiewicz z Gł. Urzędu Likwid., M. Chałupczyński, Leon Różycki i W. Strzałkowska z M. S. Z.

Wylazd komisji do zbadania placówek w Rosji

Wczoraj wyjechała do Moskwy zapowiadana przez nas specjalna komisja dla zbadania polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w Rosji.

Komisji tej przewodniczy naczelnik wydziału konsularnego min. spr. zagranicznych p. Malhomme. W skład komisji wchodzi: jako delegaci Najwyższej Izby Kontroli pp. St. Smoleński

Karol Polkowski, z ramienia min. skarbu p. Adam Paszkowski, Główny urząd likwidacyjny reprezentuje p. W. Narusiewicz i wreszcie min. spraw zagranicznych pp. M. Chałupczyński, L. Różycki i W. Strzałkowski.

Pobyt komisji w Rosji przewidziany jest na parę tygodni.

Express Poranny 4/X.22.

Jak pan Komisarz sowiecki Cziczeryn opuścił wczoraj Warszawę

Jego ostatnim słowem w Warszawie było słowo „characzo“

Wczoraj o godz. 8 wieczór odjechał z Warszawy kurjerem na Knoll.

Stołpce sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych, Cziczeryn.

Z ramienia M. S. Z. żegnał go szef Wydziału Wsch. p. Zaleski, prezes komisji międzyministerjalnej p. Malhomme, charge

d'affaires polski w Moskwie p. Knoll.

Ze strony poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Lorenz w towarzystwie licznie zebranego personelu poselstwa.

Ostatnie słowo odjeżdżającego komisarza było „characzo“!

Kurier Poranny 10.X.22

Express Poranny - X. 1922

Reorganizacja naszych placówek w Rosji

Odpowiedni plan już przygotowany

Powróciła z Moskwy do Warszawy komisja międzyministerjalna, która w przeciągu swego paromiesięcznego pobytu w Rosji zajmowała się reorganizacją tamtejszych placówek polskich. Na czele komisji stał naczelnik wy-

działu M. S. Z., p. Malhomme.

Przywiózł on już gotowy plan reorganizacyjny, który w najbliższej przyszłości, po zatwierdzeniu go przez władze centralne, będzie zrealizowany.

Przed kilku dniami powróciła z Moskwy międzyministerjalna Komisja dla zbadania polskich placówek w Moskwie, poselstwa, wydziału konsularnego przy poselstwie, delegacji repatriacyjnej i reewakuacyjnej.

Przewodniczący komisji p. Leon Malhomme, nacz. wydz. M. S. Z., złożył szczegółowy raport ministrowi spraw zagr. z szeregiem wniosków reorganizacyjnych, które po uzgodnieniu z wszystkimi zainteresowanymi urzędami zostaną wprowadzone w życie.

„Der Bund“ 17.X.1919

Kosciuszko-feier in Solothurn

W Solothurn, 16. d. Am Mittwoch, den 15. d., am Todestage des polnischen Freiheitshelden Thaddeus Kosciuszko, trafen im Auftrag des polnischen Gesandten in der Schweiz, Herrn Moderski, der polnische Konsul in Bern, Herr Kuczyński, und zwei zurzeit in der Schweiz weilende Mitglieder des polnischen Ministeriums des Auswärtigen, die Herren Badiński und Malhomme, in Solothurn ein und legten auf der Grabstätte Kosciuskos im benachbarten Zuhwil einen großen Trauerkranz nieder. Das Sterbehaus des polnischen Freiheitshelden in der Stadt Solothurn trug reichen Blumen- und polnischen Fahnen Schmuck. Vor zwei Jahren, am 14. und 15. Oktober, begingen die in der Schweiz weilenden Polen eine Erinnerungsfeier an Kosciuszko, an der sie ihre Wünsche auf eine Wiederherstellung des Vaterlandes in begeisterten Reden zusammenfaßten. Diese Wünsche sind rascher in Erfüllung gegangen, als die Redner damals zu hoffen wagten.

Kurier Warszawski w sierpniu 1920 r.

Na armie ochotniczą do dyspozycji Jan. Hallera.

Zamiast prezentu dla kolegi Malhomma z racji jego ślubu, który się odbył w dniu 13 b. m., złożyli: Zieliński 100 marek, Poznański 100 marek, Skrzyplówna 100 marek, Mucenzerowa 100 marek, Dutlinger 100 mk., Krókowski 100 marek, Gawroński 100 marek, Rusiecki 100 marek, Stanisławski 100 marek, Gorzechowski 100 marek, Jaśkiewicz 100 marek, Kostniuk 100 mk., Kurkówna 100 marek, Łagowska 100 marek, Puciłówna 50 marek, Dąbrowska 30 marek, Wolbeckowa 50 mk., Czerbakówna 40 marek, Steszowska 25 mk., Wajowa 25 marek, Próchnicka 5 marek, Kossow 10 marek, Orłowska 100 marek, Mazurkiewicz 200 marek, Makowski 100 marek, Jarmolowicz 25 marek, J. S. 30 marek, W. Babiński 100 marek, Eska 100 marek, Lamprechtówna 25 marek, Konówna 20 mk., razem 2335 mk.



R 828 IV

Cudzoziemcy.

Niema chyba na świecie kraju, równie gościnnego, jak nasz. Niemal każdy cudzoziemiec, po załatwieniu drobnej formalności, jaką jest wiza pasportowa, może do nas przyjechać i u nas się osiedlić. Są, oczywiście, pewne wyjątki, ale tych jest bardzo niewiele.

A więc, przede wszystkim obywatele rosyjscy nie są u nas mile widziani. Nasze konsulaty nie udzielają wizy, ani obywatelom sowieckim, ani też obywatelom przeciwsowieckim. Pierwszym ze względu na agitacyjne cele, w jakich by się do nas wjeżdżali, drugim — ze względu na traktat ryski, który nam tego zabrania. Zresztą napływ tych ostatnich obywateli mógłby wpłynąć rusyfikacyjnie na nasze kresy, co, oczywiście, nie byłoby pożądanym.

Również i obywatelom Litwy kowieńskiej jest do nas wstęp wzbroniony. Zajmujemy bowiem wobec Litwy Kowieńskiej takie samo stanowisko, jakie ona względem nas zajmuje.

Co się tyczy obywateli niemieckich i czechosłowackich, to mają wrota dla siebie otwarte, o ile nie przyjeżdżają w celach zarobkowych. Nie możemy wszak wytwarzać konkurencji naszym pracownikom umysłowym i zezwalać na obejmowanie posad biurowych przez Niemców i Czechosłowaków. Pod tym względem postępujemy tak samo, jak każde inne państwo europejskie.

Oto są wszystkie ograniczenia, jakie stosujemy względem cudzoziemców.

Widzimy więc, że wydział administracyjno-konsularny, na czele którego stoi wytrawny znawca stosunków międzynarodowych p. Malhomme, dąży po linii wysoce kosekwentnej i odpowiadającej naszym interesom.

A tego, niestety, nie można powiedzieć o wszystkich państwach europejskich.

Bo co, na przykład, może mieć przeciwko obywatelom polskim chociażby taka Hiszpanja?...

Wątpię, czy znajdzie się polak, któryby chciał jechać do Hiszpanji w celach zarobkowych. Jest to kraj, dla nas niezmiernie ciekawy i nęcący każdego turystę. Ale tylko turystę.

Tymczasem niewiadomo, z jakiego i dlaczego konsulowie hiszpańscy odmawiają wizy obywatelom polskim.

Polacy, którzy tego lata bawili w Biarritz i chcieli odwiedzić leżący po stronie hiszpańskiej San-Sebastian, spotkali się z kategoryczną odmową hiszpańskiego konsula w Bajonnie. Konsul powołał się na cyrkularz swego rządu, wzbraniający wjazdu do Hiszpanji obywatelom sowdepji, krajów bałkańskich i... Polski.

Oczywiście w razie specjalnego wstawienia naszego ministra pełnomocnego są czynione wyjątki, ale zasadniczo jesteśmy zrównani w prawach z obywatelami bałkańskimi i sowdepji.

Nie wiem, co może mieć rząd hiszpański przeciwko obywatelom półwyspu bałkańskiego.

Domyslam się następnie, dlaczego obywatele sowdepji mogą się rządowi hiszpańskiemu mniej podobać.

Ale czego on chce od nas?...

Chyba, że jest przekonany, iż Polska, państwa bałkańskie i sowdepja, to jedno i to samo...

Tak chyba przecież nie jest. Czyby więc nasze ministerium spraw zagranicznych nie udzieliło rządowi hiszpańskiemu ściślejszych pod tym względem informacji?...

A. K.

BJER WARSZAWSKI. — Dnia 21 lipca 1925 r.

Kronika polityczna.

Posel Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie, p. Kętrzyński, otrzymał notę imienną komisarza ludowego spraw zagranicznych S. S. S. R., w której p. Cziczerin wyraża swoją gotowość na zaproponowane przez rząd polski rozważenie obu ostatnich zajęć granicznych, zarówno z d. 28 czerwca, jak i z dnia 3 lipca, przez mieszaną komisję barytetyczną i komunikuje o delegowaniu do takiej komisji 5 osób ze strony sowieckiej, proponując jako miejsce spotkania komisji miasteczko Jampol na Wołyniu.

P. Cziczerin zapowiada jednocześnie, że umowa o likwidacji zajęć granicznych podpisana będzie w Moskwie w najbliższych dniach. (P. A. T.)

S.V.W. 1925. Express Poranny

Układ polsko-sowiecki w sprawie badania zajęć granicznych PODPISANY

Delegacja polska wyjeżdża w piątek do Jampola

„Express Poranny“ dowiaduje się, że dnia 3 b. m.

podpisany został w Moskwie przez sowiecki komisariat ludowy spraw zagranicznych i posła polskiego Kętrzyńskiego, układ w sprawie likwidowania zajęć pogranicznych.

Na podstawie tego układu działać będzie komisja mieszana polsko-sowiecka, której delegacje zostały już

mianowane przez oba rządy.

Skład delegacji polskiej jest następujący: przewodniczący — p. Leon Malhomme, naczelnik wydziału administracyjnego w departamencie konsularnym M. S. Z., członkami z ramienia M. S. Z. — b. konsul w Mińsku — p. Jan Karczewski, z ramienia M. S. Wewn. — radca Bolesław Biłowski, z ramienia Korpusu Ochrony Pogranicza — kpt. Rogowski, z M. S. Wojsk. — ppłk. Maczek.

Rząd sowiecki reprezentują: były sekretarz poselstwa w Warszawie Łaganowski — jako przewodniczący, Karski, referent spraw polskich w Narkomdie — jako reprezentant tego komisariatu. Komisariat do spraw wojskowych ma przedstawiciela w osobie Dzenita, straż pograniczna sowiecka w osobie naczelnika straży Kosowskiego. Poza tem przydzielono do delegacji sowieckiej prokuratora okręgu szepietowskiego, Wasiljewa.

Delegacja polska

wyjeżdża do Jampola w nadchodzący piątek. Tam nastąpi spotkanie obu delegacji.

Mają one obecnie zbadać następujące sprawy: porwanie por. Maczyńskiego i por. Rondomańskiego, zabójstwo kaprała Wojtczaka i zabójstwo oficera straży sowieckiej, Kisiella.

Kurj. Warsz. 28. VII. 1925.

PODZIEKOWANIE.

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie za wydostanie z Rosji z tak wielkim trudem trumien naszych najbliższych. Dziękujemy szczególnie panu Dyrektorowi Leonowi Malhomowi za jego trudy i kierownictwo całej akcji, panu wicekonsulowi Jankowskiemu w Moskwie z takim poświęceniem wydostającym trumny, panu ministrowi Tyszcze i niestrudzonej pani Karachan-Bóg zapłać.

Jadwiga Lipkowska, Zofia Dymszyna, Michał Kierbedź, Jadwiga Jan. Sosnkowska, Stanisław Krosnowski, Zofia bar. Zachertowa, Stanisław Glezner, hr. Kossakowski, Brochoccy, Falowiczowie, Jan. Karnicki, Mieczysław Jelowiecki, Aniela Belinowa.

1718

Express Poranny 10.VIII.1925

Zwłoka w pracach komisji polsko-sowieckiej

Protest Sowietów przeciwko Karczewskiemu wywołał sprzeciw polski przeciwko Ługanowskiemu

Wyjazd delegacji polskiej do komisji dla zbadania zajść pogranicznych został w ostatniej chwili wstrzymany z powodu niezgodzenia się Sowietów na jednego z członków delegacji polskiej, a mianowicie p. Karczewskiego.

Rząd sowiecki ma pretensję do p. Karczewskiego z racji jego urzędowania w charakterze konsula polskiego w Mińsku.

Ponieważ ministerjum spraw zagranicznych zmuszone jest wobec tego wyznaczyć innego członka delegacji i formalności te po-

trwają kilka dni, wyjazd delegacji spodziewany jest dopiero około czwartku bieżącego tygodnia.

Jednocześnie dowiadujemy się, że ze strony polskiej w odpowiedzi na protest przeciwko p. Karczewskiemu — zaprotestowano przeciwko udziałowi w delegacji sowieckiej Ługanowskiego.

Ługanowski był swego czasu w Warszawie urzędnikiem poselstwa sowieckiego, skompromitował się wobec Polski i został przez Moskwę odwołany,

Kurj. Poranny 14.VIII.1925.

Jak się dowiadujemy, rządy polski i sowiecki uzgodniły ostatecznie skład osobowy komisji parytetowej w sprawie zajść granicznych. Ze strony polskiej na konferencję jedzie w charakterze przewodniczącego naczelnik wydziału, p. Malhome, konsul Karczewski — z ramienia min.

spr. zagranicznych; radca Ostrowski z min. spraw wewnętrznych, podpułk. Maczek z min. spraw wojskowych, oraz kpt. Rogowski z ramienia K. O. P.

Komisji sowieckiej przewodniczyć będzie p. Ługanowski; z ramienia komisariatu ludowego do spraw zagranicznych delegowany został referent spraw polskich, p. Karski; jako przedstawiciel wojskowości sowieckiej — p. Dzenit; z ramienia sowieckiej straży pogranicznej — p. Kosowski, naczelnik straży pogranicznej w Jampolu. Z ramienia prokuratury sowieckiej dla spraw odcinka jampolskiego delegowany został prokurator Wasiljew z Szepietówki, a dla rozpatrzenia spraw, wynikłych na odcinku wileńskim, prokurator Proferansow z Mińska. Spotkanie obu komisji ma nastąpić w Jampolu 19-go b. m. (A. T. E.)

Express Poranny 13.VIII.1925.

Komisja polsko-sowiecka zaczyna urzędowanie

Delegacja polska jedzie jutro do Jampola

Spór, jaki się toczył o skład personalny delegacji polskiej i sowieckiej do komisji rozpatrywania zatargów granicznych, został zakończony.

Rząd sowiecki zgodził się na pozostawienie p. Karczewskiego w delegacji polskiej, wzamian rząd polski zgodził się na p. Ługanowskiego, jako członka delegacji sowieckiej.

Wobec tego, że innych przeszkód niema, delegacja polska wyjeżdża jutro, w piątek, do Jam-

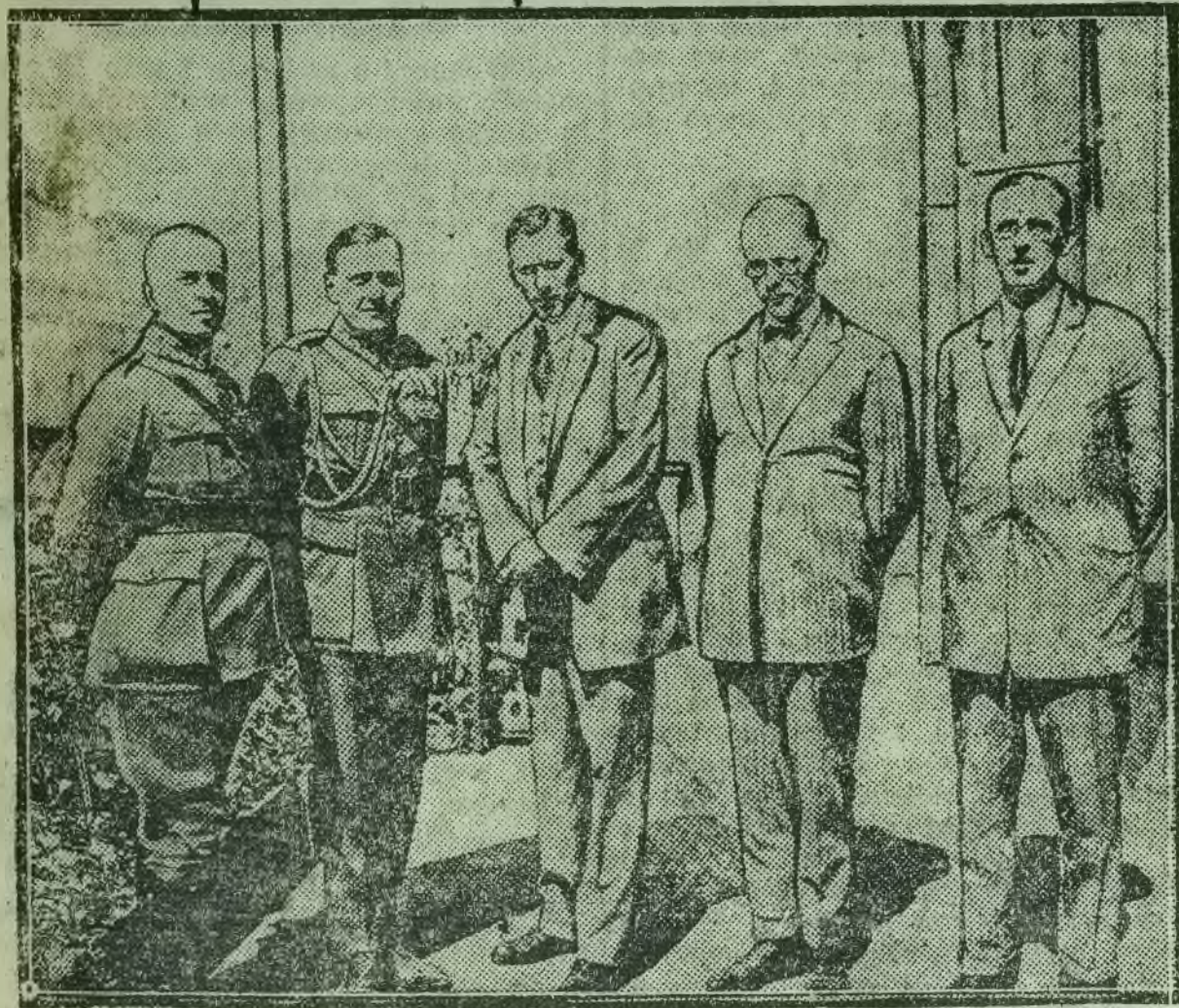
pola, który będzie stałym miejscem urzędowania komisji.

Wobec tego wszakże, że Jampol leży po stronie sowieckiej, delegacja polska będzie mieszkała w jednej z polskich miejscowości nadgranicznych i codziennie będzie przejeżdżała do Jampola i z powrotem.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że w ostatnich dniach daje się zauważyć znaczne uspokojenie w pasie pogranicznym,

Echa zajść na granicy sowieckiej

Kurj. Poranny 15.VIII.1925.



Wczoraj o godz. 10-ej udała się na pogranicze sowieckie z ramienia Polski delegacja pod przewodnictwem reprezentanta M. S. Z. p. Malhomme, w osobach konsula Karczewskiego z M. S. Z., p. Ostrowskiego z M. S. Wewn., z ppułk. Maczka z ramienia wojskowości i kpt. Rogowskiego z K. O. P.

Wspólna komisja parytetowa polsko-sowiecka ma przeprowadzić badanie ostatnich zajść na naszej granicy wschodniej, a więc przede wszystkim — sprawę porwania oficerów naszych: Mączyńskiego, Rondomańskiego i t. p.

Na czele delegacji sowieckiej stoi Ługanowski.

Polsko-sowiecka komisja polityczna bada sprawę zajść na pograniczu

Kronika polityczna.

Kurj. Warszawski 21. VIII. 1925.

Korespondent Agencji telegraficznej „Express“ donosi, iż dnia 19 b. m. około godziny 11 rano przy słupie Nr. 1820 delegacja polska do rokowań w sprawie zatargów granicznych była powitana przez delegację sowiecką, której przewodniczył członek delegacji Karski w towarzystwie p. Wagnera, sekretarza technicznego delegacji sowieckiej, i Kuleszy, inspektora ochrony pogranicznej Wołynia. Delegacja sowiecka wystawiła na powitanie delegacji polskiej pluton honorowy kawalerji, która oddała honory wojskowe prezesowi delegacji polskiej. Pluton eskortował polskie samochody, oraz samochody sowieckie od pasa granicznego aż do Jampola. Po przybyciu do lokalu urzędowania mieszanej komisji parytetowej, delegacja polska została powitana przez pluton honorowy piechoty, przed frontem którego przeszedł przewodniczący delegacji polskiej, odebrawszy raport od dowódcy plutonu. Po godzinie 14-tej nastąpiło otwarcie posiedzenia mieszanej komisji parytetowej, któremu przewodniczył jako gospodarz lokalu p. Łaganowski. Na powitanie p. Łaganowski wygłosił po rosyjsku krótkie przemówienie, w którym w imieniu rządu sowieckiego dał wyraz chęci jaknajpożyteczniejszej dla przyszłości pracy komisji. W odpowiedzi przewodniczący delegacji polskiej Malhomme wygłosił przemówienie w języku polskim, podkreślając, iż wytyczną linią rządu polskiego było zawsze dążenie do uzdrowienia stosunków granicznych i niejednokrotnie rząd polski służył w tym względzie swą inicjatywą. Po wymianie pełnomocnictw oraz przyjęciu szeregu uchwał co do sposobu prowadzenia obrad posiedzenie zostało zamknięte i delegacja sowiecka podejmowała obiadem delegację polską, poczem nastąpił odjazd delegacji polskiej, którą odprowadzili do granicy przewodniczący i członkowie delegacji sowieckiej.

Delegacja polska mieszka we dworze, majątku Obory, koło Szumska.

Gazeta Poranna 29. VIII. 1925.

LIKWIDACJA ZAJŚĆ GRANICZNYCH.

W środę dnia 26 b. m. w Jampolu został podpisany między p. Malhomme przewodniczącym delegacji polskiej w komisji parytetowej i p. Łaganowskim przewodniczącym delegacji sowieckiej w tejże komisji protokół dotyczący likwidacji zajęć które miały miejsce w lipcu r. b. na granicy polsko-sowieckiej na Wołyniu i na Białorusi. Odtąd wszelkie ewentualne zajęcia będą zażegnywane przez władze lokalne, które otrzymają w tym celu specjalne upoważnienia.

Kurjer Poranny 29. VIII. 1925 r.

Dnia 25 b. m. w Jampolu na Wołyniu sowieckiem delegacja polska i sowiecka w Mieszanej Komisji Parytetowej, w składzie ze strony polskiej, p. Leona Malhomme'a, w charakterze przewodniczącego i pp. Karczewskiego, Maczka, Ostrowskiego i Rogowskiego i ze strony sowieckiej, p. Mieczysława Łaganowskiego w charakterze przewodniczącego i pp. Dzenita, Karskiego, Koszowskiego i Wasiljewa — podpisały protokół w sprawie likwidacji zajęć na pograniczu polsko-sowieckiem. Na zasadzie protokołu strona sowiecka zobowiązała się do natychmiastowego wydania władzom polskim por. Stefana Rondomańskiego i ppor. Tadeusza Maczyńskiego. Wydanie to może nie dojść do skutku tylko w tym wypadku, gdyby oficerowie ci oświadczyli przed komisją, że przekroczyli granicę dobrowolnie; zbadanie obu oficerów nastąpi w dniach najbliższych.

Strona polska zobowiązała się do wypłacenia stronie sowieckiej stosownego odszkodowania z powodu spalania w dn. 28 czerwca strażnicy sowieckiej. Sprawy zabójstwa kaprała K. O. P. Stanisława Wojtczaka i naczelnika strażnicy związkowej Antoniego

Kisielko zostały uznane przez komisję za wyczerpane; obie strony zrzekły się wzajemnie odszkodowań materialnych w tych sprawach.

Celem ostatecznego zlikwidowania zajęć granicznych, obie strony zobowiązały się do zwrócenia sobie nawzajem w ciągu jednego miesiąca wszystkich zatrzymanych żołnierzy i funkcjonariuszy służby granicznej obydwu państw oraz koni, broni i innego mienia za pośrednictwem odpowiednich komisji miejscowych. Nadto obie delegacje zobowiązały się do poczynienia wszystkich odpowiednich kroków i wydania zarządzeń, celem uniemożliwienia powtórzenia się w przyszłości zajęć granicznych i wzajemnego wspomagania się przy zwalczaniu band, przekraczających granicę w celach rabunkowych, oraz do uregulowania na drodze dyplomatycznej sprawy przemykania przez granicę osób, nie posiadających dokumentów.

Zakończenia prac Komisji Parytetowej w drodze wykonania uchwał protokołu i powrotu delegacji polskiej do Warszawy, należy spodziewać się w dniach najbliższych.

Likwidacja zajęć pogranicznych

Robotnik 29. VIII. 1925 r.

3 sierpnia podpisano konwencję polsko-rosyjską, regulującą na przyszłość procedurę załatwiania wszelkich zajęć granicznych. Zamiast uciążliwej powolnej drogi dyplomatycznej, na której załatwiono dotychczas najdrobniejsze spory, stworzono specjalne komisje mieszane dla poszczególnych odcinków granicznych. W komisjach tych brać udział będzie ze strony polskiej między innymi odpowiedni starosta. W razie gdyby taka komisja nie mogła dojść do porozumienia, sprawę odsyłać się będzie do mieszanej komisji dla całej granicy, która spełniać będzie funkcje II instancji. Tylko zajęcia szczególnie doniosłe będą i nadal załatwiane na drodze dyplomatycznej. Tak uregulowano tę drażliwą wielce kwestję na przyszłość.

Pozatem 21 sierpnia delegacje polska i sowiecka podpisały protokół, likwidujący dotychczasowe zajęcia graniczne. Protokół ten za korzystny dla Polski nie może być uważany, gdyż pomimo przyjęcia za podstawę kompensacji wzajemnych roszczeń odszkodowawczych Polska zapłaci Rosji odszkodowanie za ostatni napad żołnierzy polskich na strażnicę sowiecką i spalenie jej. Był to akt samowolnej zemsty za porwanie przez bolszewików oficera polskiego, ale czyż pod względem finansowym nie kompensował się ze szkodami, jakie Polsce wyrządziły bandy dywersyjne?

Na podstawie protokołu z 25 b. m. ma nastąpić wzajemna wymiana wszystkich jeńców, zabranego inwentarza i broni. Oczywiście nie podlegają wymianie dezterterzy. Wrócić mają do Polski obaj porwani oficerowie: por. Rondomański i por. Maczyński, jednak bolszewicy zrobili zastrzeżenia, by obaj wyrazili zgodę na swój powrót. Nie ulega zdaje się wątpliwości, że obaj oficerowie objeżdżają żadnych czynić nie będą, bo wydaje się kłamstwem twierdzenie Sowietów, że przeszli oni

dobrowolnie na stronę rosyjską, a nie zostali porwani.

Wreszcie w protokole zwrócono uwagę na konieczność stworzenia za wspólnym porozumieniem procedury wydalenia osób o wątpliwem obywatelstwie z Rosji do Polski i odwrotnie. Dotąd rzecz ta nie jest prawnie regulowana i zdarza się, że osoba, której obywatelstwo można ustalić, wędruje po 7 razy przez granicę na zmianę pod eskortą polską lub rosyjską.

Protokół wprowadzony ma być w życie przez tę samą komisję, która prowadzi rokowania.

Likwidowanie zatargów granicznych.

Granica polsko-sowiecka była do niedawna widownią ciągłych scysji i zatargów, dochodzących nawet do przekraczania z bronią w ręku linii granicznej, niszczenia obcej własności państwowej, porywania obywateli a nawet funkcjonariuszów wojskowych i oficerów. Zatargi takie kończyły się niejednokrotnie rozlewem krwi, często rozlewem krwi na szerszą skalę, przybierając formę niemal tyraljerskich potyczek. Ten stan ciągłego zaognienia stosunków na granicy z Polską był przez władze sowieckie celowo wytworzony i później celowo podtrzymywany, jeśli nie wręcz, jak to było w ostatnich czasach, jaknajintensywniej podsycany. Wypadki naruszenia granicy przez władze czy poszczególnych funkcjonariuszów sowieckich w czerwcu i w lipcu r. b. zaczęły wyglądać na szeroko stosowany system. Porwanie oficerów polskich Maczyńskiego i Rondomańskiego było najdramatyczniejszym wyrazem tego systemu, wyrazem, prowokującym nie tylko społeczeństwo polskie i armię polską, ale też neglżującym wszelkie od wieków przez praktykę wszystkich państw u-

święcone prawa współżycia międzynarodowego. Dla wielu państw porwanie oficera w służbie czynnej przez siłę zbrojną ościennego mocarstwa byłoby już wystarczającą przyczyną jeśli nie wojny, to w każdym razie zerwania stosunków dyplomatycznych i demonstracji zbrojnej. Przykładem — zamordowanie członków misji włoskiej na terytorjum greckim, które zresztą, jak ogólnie wiadomo, nie było ani dokonane przez funkcjonariuszów greckich, ani nie było zamierzone przez władze greckie.

Rząd Rzeczypospolitej jednak w realizacji swego jaknajbardziej pokojowego systemu politycznego, wszedł na drogę bezpośrednich rokowań z bolszewją w tej sprawie i doprowadził tak do kompromisowego załatwienia spraw już otwartych, jako też do ustalenia pewnej procedury na przyszłość dla łagodzenia przewidywanych nadal incydentów i unikania dyplomatycznych kontrowersji. Dnia 3 sierpnia zawarto w Moskwie konwencję z rządem sowieckim, według której zatargi graniczne mają być na przyszłość załatwiane przez władze miejscowe w dwóch specjalnie erygowanych instancjach, a dopiero w razie niedojścia do porozumienia na tej drodze, konflikty mogą być kierowane na drogę dyplomatyczną. Dnia zaś 25 z. m., w wyniku rokowań specjalnej komisji parytetowej,

obradującej w Jampolu, zawarto protokół, regulujący sprawę ostatnich zajść granicznych. Wedle postanowień tego protokołu porwani oficerowie wojsk polskich mają oświadczyć przed komisją mieszaną, czy pragną powrócić do Polski, i, w razie stwierdzenia pozytywnego, będą zwrócenii; dalej: Polska zapłaci odszkodowanie za zniszczenie stancyi sowieckiej, zdemolowanej przez nasz oddział w chwili porwania por. Maczyńskiego, pozostałe zaś należności z tytułu wzajemnych szkód zostają skompensowane. Jak wynika z tego krótkiego przytoczenia, protokół jampolski jest niewątpliwie dla nas niekorzystny. Przedewszystkiem pozostawia on możliwość steroryzowania przez bolszewików naszych oficerów przed ich oświadczeniem wobec komisji, jak steroryzowano już jednego z nich dla ogłoszenia przezeń filosowieckich deklaracji w prasie rosyjskiej. Z kolei zaś trudno uznać za słusne postanowienie jampolskie, które każe nam płacić za stancję, zniszczoną wskutek naturalnego odruchu naszych żołnierzy wobec bezprzykładnego gwałtu bolszewików na osobie naszego oficera. Przytem pozostałe „skompensowane” straty, były istotnie poważną pozycją po stronie naszej — bardzo zaś skromnie przedstawiały się ze strony sowieckiej.

O ile zatem konwencja moskiewska może istot-

nie przyczynić się do zmniejszenia ilości politycznych zatargów na przyszłość i dlatego trzecznych zatargów na przyszłość o tyle protokół jampolski załatwia dotychczasowe konflikty w sposób dość odległy od bezwzględnej sprawiedliwości i dlatego nie może całkowicie zadowolić opinii polskiej. Delegacja polska poszła za daleko w ustępstwach wobec sowieków. Tłumaczy ją stałe dążenie nasze do unikania tarć i kompromisowego załatwiania tych, które już powstały. To oczywiście opinia międzynarodowa będzie umiała ocenić. Ale czy ocenia to sowieki?

Zobaczymy.

J. R.

OKO

Warszawianka 11/IX. 1925

W MOSKWIE O STOSUNKACH Z POLSKĄ

Sowiecka Agencja Telegraficzna (T. A. S. S.) donosi z Moskwy pod datą 10-go b. m.:

„Izwiestja” w artykule wstępnym stwierdzają zwrot poważniejszej części społeczności polskiej w stronę polityki trwałego zbliżenia Polski do S.S.S.R. Chociaż wpływy pewnych awanturniczych żywiołów w Polsce często się jeszcze przejawiają w tej lub innej formie, ale nadzwyczaj pomyślne zakończenie prac Komisji Mieszanej w sprawie zajść granicznych świadczy, że istnieje możliwość w najbliższej przyszłości położenia kresu tym zjawiskom.

„Izwiestja” podkreślają, że dziś ustalenie bliskich stosunków gospodarczych jest dla obu krajów potrzebą wagi pierwszorzędnej.

Zarysowujący się pomyślny zwrot stosunku do S.S.S.R. nasuwa niebezpieczeństwo natisków na politykę polską ze strony Angji, która dąży do wciągnięcia Polski do swych przeciwsowieckich planów. „Izwiestja” sądzą jednakże, że dążenia te, połączone są z takimi okolicznościami sprawy, które muszą wywołać w Polsce wielkie zaniepokojenie.

Anglja systematycznie przeciwdziała rozszerzaniu wpływów Polski na morzu Bałtyckim oraz utworzeniu związku polsko-bałtyckiego a jednocześnie próbuje godzić Polskę z Niemcami, marząc o pewnym zaspokojeniu Niemiec w kierunku wschodnim i o kompensacji dla Polski i w innym miejscu.

System paktu gwarancyjnego zamierza znaczne osłabienie wojskopolitycznego związku Francji z Polską i zmniejszenie dla Francji możliwości czynnych wystąpień w dziedzinie skutecznego przymierza z Polską, co powinno pobudzić Polskę do trwałego polepszenia stosunków z S. S. S. R.

Pociągnięcie Polski i Czechosłowacji do udziału w rokowaniach w sprawie paktu, zdaniem „Izwiestij” nie może zmienić niepomyślnych skutków tego paktu dla przymierza francusko - polskiego. Wytworzenie w Polsce trwałej opinii publicznej na rzecz długotrwałej polityki pokojowej w Europie wschodniej, będzie miało olbrzymie znaczenie, zwłaszcza, że taka polityka zupełnie odpowiada pokojowym dążeniom Rządu Sowieków dostecznie znanym z licznych oświadczeń jego odpowiedzialnych kierowników, podnoszącch, że sama historia właśnie stawia przed obydwojma państwami żądanie stworzenia trwałych i przyjaznych stosunków, nie bacząc na różnicę systemów państwowych w obu krajach.

Likwidacja zajęć granicznych.

(Rozmowa z prezesem delegacji polskiej w komisji parytetowej.)

Wobec powrotu do Warszawy delegacji polskiej w mieszanej komisji parytetowej polsko-związkowej do likwidacji zajęć granicznych i wobec wielkiego zainteresowania się tą sprawą opinii publicznej, zwróciliśmy się o bliższe szczegóły do b. prezesa delegacji polskiej, p. Leona Malhomme, naczelnika wydziału w ministerjum spraw zagranicznych.

— Jak się odbyło wydanie i przesłuchanie naszych oficerów, porwanych przez wojsko sowieckie? — zapytaliśmy na wstępie.

— Por. Rondomański — odrzekł p. Malhomme — został aresztowany przez władze związkowe na terytorium Z. S. R. R., dokąd trafił niewątpliwie wypadkowo. Przekroczenie granicy w miejscowościach, oddalonych od słupów granicznych jest rzeczą nader łatwą. Jeszcze przed rozpoczęciem prac komisji parytetowej, badając teren, na którym wydarzyły się poszczególne zajęcia, ja sam kilkakrotnie, nie o tem nie wiedząc, znalazłem się na terytorium Z. S. R. R. Taka sama przygoda spotkała również członków delegacji związkowej. Niemniej władze związkowe formalnie były uprawnione do aresztowania por. Rondomańskiego, który podczas prac komisji parytetowej, na nasze żądanie, był nam zwrócony. Co się tyczy Tadeusza Maczyńskiego, to wbrew wszelkim oczekiwaniom, przeszedł on na stronę związkową dobrowolnie i tam wstąpił nawet do wojska związkowego. Będąc przesłuchiwany przez komisję parytetową, oświadczył on nam wyraźnie, że do Polski wracać nie chce.

— Jak się przedstawia sprawa spalonej przez nasze wojsko strażnicy sowieckiej? — spytaliśmy z kolei.

— Spalenie to nastąpiło w związku z raptownym zniknięciem Maczyńskiego i zaszło wogóle z powodu pewnego nieporozumienia. Nasi żołnierze sądzili, że Maczyński został porwany, żołnierze zaś związkowi temu nie zaprzeczali. Po krótkiej, ale ostrej wymianie zdań, żołnierze nasi, pragnąc ratować polskiego oficera, rzucili się w stronę strażnicy i spalili ją.

— W jaki sposób była ta sprawa zlikwidowana przez komisję parytetową?

— W sposób bardzo nieskomplikowany. Jak się komu coś zniszczy, to się za to płaci, co też uczyniłem. Odszkodowanie wyniosło 11.400 rb. związkowych. Na pierwszy rzut oka suma ta wydaje się być nieco wygórowana, ale trzeba się liczyć z tem, że pokryła ona nie tylko samą strażnicę, jako lokal mieszkalny żołnierzy związkowych, lecz też cały inwentarz, jak np. umeblowanie, ubranie, rzeczy prywatne i t. p. Wobec tego, że spalenie tej strażnicy nastąpiło z powodu nieporozumienia, strona polska, po kilku konferencjach, zdołała odrzucić pierwotne żądanie strony związkowej wyrażenia w imieniu rządu polskiego ubolewania z powodu tego zajścia, oraz ukarania winnych.

— Jakiego rodzaju były inne zajęcia graniczne? — zapytaliśmy.

— Wyliczyć wszystkie zajęcia graniczne w tym krótkim wywiadzie niepodobna. — Co się tyczy tych, które badała komisja parytetowa, to uwagę zwracają na siebie zabójstwa naszego kaprała Wojczaka przez żołnierzy związkowych i oficera związkowego Kisieleń, przez naszych żołnierzy. Po wyjaśnieniu, że te sprawy są jednoznaczne, komisja parytetowa uznała je za zlikwidowane.

— Czy poza zlikwidowaniem powyższych spraw komisja parytetowa powzięła jakieś uchwały?

— Owszem, przedewszystkiem uchwalono, że do dnia 25 września r. b. wszyscy zatrzymani po obu stronach żołnierze i funkcjonariusze graniczni mają być wzajemnie zwrócenii z bronią i końmi.

— Jak się przedstawia ta sprawa liczbowa?

— Sprawa ta jest obecnie w opracowywaniu. Na podstawie danych, które posiadam, po stronie związkowej znajduje się z górną 80 żołnierzy polskich i kilkudziesięciu policjantów, u nas zaś jest internowanych około 16 żołnierzy związkowych.

— Jakże poza tem zapadły uchwały?

— Poza tem uchwalono zwalczać wzajemnie bandy, udające się na stronę drugą w celach rabunkowych, oraz uregulować wzajemnie kwestię przymusowego wydalania przez granicę osób niepożądanych.

— Czy pan naczelnik uważa, iż prace w komisji parytetowej zakończyły się dodatnio?

— Trudno mi chwalić wyniki prac delegacji polskiej, której miałem zaszczyt przewodniczyć. O ile chodzi o moje osobiste przekonanie, to z całą stanowczością twierdzę, że protokół, podpisany w Jampolu, jest dla Polski korzystny.

— Jaki panował nastrój podczas układów?

— Muszę stwierdzić, że układy odbywały się w atmosferze wybitnie pokojowej. Prezes delegacji związkowej, p. Łoganowski, badał wszystkie sprawy nader poważnie i ze zrozumieniem. Chcąc zaznaczyć swoją kurtuazję względem delegacji polskiej, władze związkowe poleciły swym oddziałom wojskowym oddać honory wojskowe i złożyć dwukrotnie raport na powitanie i na pożegnanie mnie, jako przewodniczącemu delegacji polskiej. Oczywiście, podczas pobytu delegacji związkowej na terenie polskim odpowiednie oddziały polskie odwzajemniły się tem samem w stosunku do przewodniczącego tej delegacji, p. Łoganowskiego.

A. K.

Express Foranny 16. IX. 1925

Zapowiedziana na niedzielę 20 b. m. wizyta sowieckiego komisarza dla spraw zagranicznych p. G. W. Cziczierina w Warszawie projektowana była już od roku.

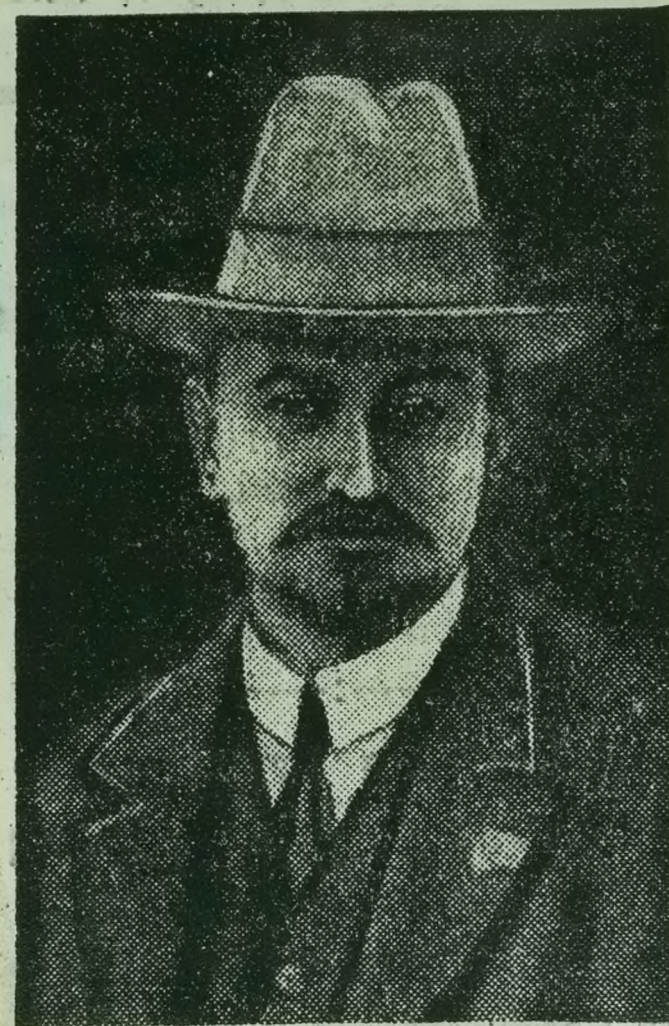
Obustronnemu dążeniu do osobistej wymiany poglądów między kierownikami polityki zagranicznej obu państw stały na przeszkodzie ciągle zatargi graniczne i konflikty natury polityczno-gospodarczej.

Wizyta dochodzi do skutku, obecnie — w chwili widocznego polepszenia się stosunków polsko-sowieckich.

Program rozmów między kom. Cziczerinem a min. Skrzyńskim nie jest jeszcze ustalony. Zdaje się, że jednym z tematów będzie sprawa zawarcia traktatu handlowego między Polską i Rosją.

Przed konferencją z kom. Cziczerinem min. Skrzyński uzgodni swe poglądy w sprawach polsko-

sowieckich z premierem Grabskim.



G. W. CZICZERIN

WRAŻENIA Z OBRAD W JAMPOLU.

Jeden z uczestników delegacji polskiej do komisji mieszanej parytetowej polsko-sowieckiej do spraw likwidacji zajęć na pograniczu, podzielił się z nami wrażeniami z obrad komisji, które trwały od dnia 19 sierpnia do dnia 31 sierpnia.

Mieszkanie delegacji polskiej.

Jak już wiadomo naszym Czytelnikom z oficjalnych komunikatów prasowych, miejscem spotkania był Jampol, mała brudna miejscina po stronie sowieckiej.

Pierwsze spotkanie.

Jako miejsce spotkania wyznaczono słup graniczny Nr. 1820 tuż przy tracie. Dnia 19 sierpnia delegacja polska w składzie: p. nacz. wydz. kom. M. S. Zagr. Malhomme'a, jako prezesa, radcy Ostrowskiego z M. S. Wewn., jako wiceprezesa, podp. Szt. Gen. Maczka z ram. M. Spr. Wojsk., kpt. Rogowskiego z M. S. Wewn. z resortu K. O. P. oraz konsula Karczewskiego z M. S. Zagr. udała się z obozu autami na miejsce spotkania, gdzie powitana została na granicy sowieckiej przez zastępcę przewodniczącego Komisji Związkowej p. Karskiego, sekretarza komisji związkowej p. Wagnera z G. P. U. w Moskwie i pułkownika Kuleszy inspektora granicznych oddziałów G. P. U. na Wołyniu.

Po powitaniu samochody ruszyły w stronę Jampola zarosłym trawą i chwastami od dłuższego czasu niejeżdżonym szerokim traktem jampolskim.

O kilkaset kroków od granicy wyłonił się oczekujący oddział honorowej eskorty kozackiej, która otoczywszy samochody odprowadziła je do Jampola.

W Jampolu oddział piechoty sowieckiej pod komendą oficera oddał honory wojsko-prezesowi delegacji polskiej, który przeszedł przed frontem oddziału, gdzie oczekiwał prezes delegacji sowieckiej p. Łoganowski (polak, pochodzący z Potrkowa), z Komisarjatu Ludowego dla Spr. Zagr. z generałem Dzenitem dowódcą XVII dywizji piechoty w Niżnim - Nowgorodzie i podprokuratorem Wasiljewem z okręgu Szepletowskiego.

Lokal obrad i pierwszy dzień.

Obrady komisji odbywały się w byłej plebanji rzymsko-katolickiego kościoła, zajętej ostatnio na tamożnię (urząd celny). W budynku tym delegacja polska zastała dla siebie przygotowane i kompletnie urządzone pokoje z nadzwyczajną wprost dbałością o każdy szczegół.

Pierwszy dzień poświęcony był przygotowaniom wstępnym, porządkowi i sposobowi obradowania, poczem delegacja polska podejmowana była śniadaniem. Po ukończeniu pierwszego dnia obrad cała delegacja rosyjska odprowadziła naszą delegację do granicy w asyście wojskowej.

Dodatknie wrażenia.

Pierwsze wrażenie było bardzo dodatnie — uprzejmość niezrównana — nastrój przychylny. Po gorzkich i nieprzyjemnych oświadczeniach z wielu poprzednich konferencji z delegacjami sowieckimi — polska delegacja była mile zdziwiona tem niesłychanie lojalnem zachowaniem się delegacji rosyjskiej przez cały czas trwania obrad.

Niemniej, jak się potem dowiedzieli członkowie polskiej delegacji i Rosjanie byli mile zaskoczeni uprzejmą postawą naszej delegacji, o czem w późniejszych rozmowach wspominali.

Spodziewali się spotkać jak mówili „sztywnych i buńczucznych Polaków“, — to też zachowanie naszej delegacji jeszcze przychylniej ich usposobiło.

Pragnąc umilić naszej delegacji pobyt u siebie, urządzali kilkakrotnie przyjęcia. Nasza delegacja chcąc się zrewanżować za ten objaw serdecznej gościnności wydała w obozach obiad na cześć sowieckich gości. Obiad ten wypadł o nastroju bardzo przychylnym.

Charakterystyczną rzeczą jest to, że Rosjanie urządzają przyjęcia u siebie uważali sobie za punkt honoru nie podawać na stół nic takiego co by nie pochodziło z Rosji.

Wszystko poczynając od zakąsek kończąc na winach było wyrobu krajowego. I delegacja rosyjska wobec uczestników naszej delegacji akcentowała silnie na każdym kroku tę zasadę. Wracając do treści obrad zaznaczyć należy, że robiono z obu stron wszystko, by nie utrudniać sobie wzajemnie prac porozumiewawczych.

Metoda obrad.

Obradowano w języku polskim i rosyjskim, zależnie od tego jak było dogodniej porozumiewać się danemu członkowi komisji. Protokoły zestawione były w obu językach w identycznym brzmieniu i obydwie uważane były za oryginały.

Do ostatecznego uzgodnienia oryginałów była powołana komisja, do której weszli ze strony polskiej konsul Karczewski, ze strony rosyjskiej p. Karskij.

Dla uproszczenia i szybszego zlikwidowania spraw obrady prowadzono w ten sposób, że konferowali ze sobą prezesi obu delegacji uzgadniając punkty — stawiając warunki, poczem dopiero naradzali się ze swymi delegatami. Za podstawę obrad przyjęto projekt protokołu przedstawiony przez stronę polską, uzupełniony następnie w trakcie trwania obrad przez obie strony.

Protokół i jego wykonanie.

W dniu 25 sierpnia o godz. 12 w nocy został podpisany protokół ogólnej likwidacji.

Dwa punkty tego protokołu dotyczyły wydania 2 oficerów o ile ci wyrażą wole powrotu do Polski.

W dwa dni później nastąpiło wypełnienie tych dwóch punktów i tutaj prezes Łoganowski uprzedził polską delegację, że ppor. Maczyński stanie przed nimi w mundurze sowieckiego oficera.

Dwaj porucznicy.

Pierwszy stanął przed komisją por. Rondomański i na odnośne zapytanie prezesów obu komisji rzekł: „marzeniem moim jest powrót do Polski“. — Po wyprowadzeniu go do przyległego pokoju wprowadzono ppor. Maczyńskiego, który stanął przed komisją w mundurze z odznakami komendanta plutonu sowieckiej armji. Maczyński stanawszy przed komisją przybrał pozę teatralną i starał się ukryć zdenerwowanie, co jednak mu się nie udało. Na delegacji polskiej wywołał przykre wrażenie. Odpowiadał nie patrząc na nikogo, operował ułtartymi komunami, nie zdradzając zbytnej inteligencji. Wyrobienia kulturalnego i obycia towarzyskiego nie posiada zupełnie. To też jakkolwiek przykro było patrzeć na oficera polskiego w sowieckim mundurze, każdy z członków delegacji polskiej podświadomie powiedział sobie, że dla Polski to nie jest strata, że tego rodzaju człowieka straciła.

W myśl dalszych punktów umowy delegacja polska wypłaciła bolszewikom odszkodowanie za spaloną zastawę Nr. 8 (strażnicę), oraz wydała broń i urządzenie, które z płonącej zastawy zabrali polscy żołnierze.

W czasie przerwy w obradach zarządczej, dla spisania protokołu. kpt. Rogowski oraz generał Dzenit i pułk. Kulesza odprowadzili por. Rondomańskiego do granicy, gdzie kpt. Rogowski oficjalnie odebrał por. Rondomańskiego od generała Gzenita i przywitawszy się z nim serdecznie już na polskiej ziemi polecił go opiece oczekującego na granicy por. Krakowskiego d-cy najbliższej polskiej strażnicy.

W tej strażnicy oczekiwał również powrotu syna swego p. Mączyński. Można sobie wyobrazić rozpacz ojca, dla którego ciosem była wieść, że syn jego, oficer W. P. dobrowolnie został w szeregach armii sowieckiej.

Inne punkty umowy.

Dalsze punkty umowy dotyczyły ogólnej likwidacji zajęć granicznych: wymiany żołnierzy, mienia i t. d. Umówiono się przytem, że przymus powrotu dla obu stron nie istnieje. Wracają ci żołnierze, którzy wyrażą ochotę powrotu.

Oczywiście dezertarzy wymienieni nie zostają.

W ciągu września ukończoną zostanie wzajemna wymiana ludzi i mienia.

Technicznie odbywać się to będzie następująco: Na odcinku każdego starostwa w wyznaczonym punkcie granicznym zjeżdżają się starosta i naczelnik miejscowego G. P. U., którzy tworzą małą lokalną komisję wymienną. W przyszłości wszelkiego rodzaju zajęcia na pograniczu likwidować będą tego rodzaju lokalne komisje. W wypadkach śmierci, zniszczenia mienia przysługiwać będzie droga dyplomatyczna i porozumienie komisji odcinkowych (większych), które powstaną po ratyfikowaniu umowy polsko-sowieckiej zawartej w Moskwie 3 sierpnia r. b. między posłem polskim a delegatem Komisarjatu dla Spraw Zagr.

Przy dobrej woli obu stron, (a przecież ze strony odnośnych polskich czynników ta odora wola była i jest ujawniona), da się uniknąć wielu tarć dzięki możliwości natychmiastowej ingerencji i uniknięcia tak niszczącego dla obu stron przewlekania w załatwianiu doraźnych zatargów granicznych.

R. Woj.

Bez względu na temat rozmów, na cele i zadania gościa, czujna opinja międzynarodowa widzi w Warszawie ośrodek szeregu kapitalnych zagadnień międzynarodowych i mówi sobie: nie może być, aby o rozstrzygnięcie ich przy tej wizycie nie chodziło.

Nie przesadzamy, czy ta communis opinio jest czy nie jest przesadna, ale jedno w niej jest niewątpliwie słuszne, mianowicie ujęcie znaczenia Polski w ogólnej konstelacji politycznej świata.

Wizyta komisarza ludowego p. Cziczierina stała się możliwa w tych warunkach ze względu na konkretne fakty i objawy pacyfikacji stosunków, do których Polska niezmiennie i wytrwale dążyła. Za takie fakty uważamy—protokół jamolski i rozwój stosunków ekonomicznych polsko-rosyjskich, który znalazł wyraz w utworzeniu „Sowpoltorgu“ i związanych z tem nadziejach na ożywienie wymiany handlowej pomiędzy Polską a Z. S. S. R.

W Moskwie zarejestrowano te fakty i oceniono ich znaczenie. P. Cziczierin już dawno, bo, jak przypominał to „Kurjer Polski“, jeszcze w maju r. b. wskazywał, że Polska zajmuje jedno z głównych miejsc w całokształcie stosunków międzynarodowych i że niejako przez Polskę leży dla Rosji droga na zachód, którą przebyć trzeba dla zapewnienia państwu so-wietów znaczenia i wpływu.

Urzędowy organ Kremlina „Izwiestja“ z dnia 10 września, a więc w przededniu pierwszej zapowiedzi dzisiejszej wizyty dały wyraz temu nowemu ujęciu sytuacji w artykule wstępnym p. t. „Na słusznej drodze“ („Na wiernom puti“). Wypowiedziano w tym artykule co prawda i szereg daleko idących przewidywań co do układu sił międzynarodowych w związku z rokowaniami paktowemi: rozdano tam role Anglii i Francji, wyznaczono między niemi miejsce dla Polski, ale te dalej idące wywody można pominąć, zwracając całą uwagę na inne tezy w tej enuncjacji wysunięte. Przypomnijmy je, bo rzucają one istotne światło na dzisiejszą wizytę.

Brzmią one jak następuje: „Na ogromnej równinie wschodnio-europejskiej, nie dzielonej na części przez granice naturalne, jeszcze w zaraniu historii zamieszkujących ją ludów wytworzyły się dwa podstawowe środki ciężenia: rosyjski i polski; dokoła nich stopniowo grupowały się otaczające je terytoria; stwarzała się państwowość średniowieczna, a później współczesna. W warunkach dawnych stosunków międzynarodowych dwucentrum doprowadzało nieprzeparcie do stałych zatargów zbrojnych, osobliwie zaognionych w okresie walki o dorzecza Dniepru. Walka ta przy caracie doprowadziła do brutalnego zawładnięcia Polską zwyciężoną przez carat, a kawaly Polski oddano Prusom i Austrii dla ułatwienia sobie jej uciemnienia... Obecnie różnica pomiędzy ustrojem społecznym i politycznym Polski i Z. S. S. R. powinna równie mało wpływać na ich dobre sąsiedzkie stosunki, jak w stosunku do innych państw burżuazyjnych, z którymi chcemy żyć w zgodzie. Pomiedzy Polską a pozostałymi częściami dawnego Imperium ustaliło się tyle ścisłych więzów ekonomicznych, że i obecnie stworzenie bliskiego stosunku ekonomicznego pomiędzy Z. S. S. R. i Polską jest pierwszorzędną potrzebą. Pierwsze zapowiedzi tego zbliżenia już są i tą drogą oba państwa winny iść dalej. Stworzy to trwałą bazę dla stosunków politycznych polsko-sowieckich“.

Zacytowane oświadczenie „Izwiestji“ z przed dwóch tygodni nie straciło — sądzi my — nic na swej wartości i treść jego stanowić może kanwę tych rozmów, które p. Cziczierin będzie chciał prowadzić w czasie swego trzydniowego pobytu w Warszawie.

Kurjer Polski 27 IX. 1925 r.

WIZYTA P. CZICZERINA.

Dziś od rana gościem ministra spraw zagranicznych Polski w Warszawie jest komisarz ludowy do spraw zagranicznych Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik p. Cziczierin. Reprezentuje on ciągłość polityki zagranicznej sowiektów. Wielu ludzi i wiele rzeczy zmieniło się w Moskwie od czasu, gdy Komitet Wojenno-Rewolucyjny w Petersburgu w d. 7 listopada 1917 r. zagarnął całą władzę w państwie w swoje ręce. W szarej ćwiartce papieru, rozklejonej wówczas na ulicach stolicy Rosji — w spisie pierwszych komisarzy ludowych figurowało nazwisko p. Cziczierina.

Ze spisu tego na stanowiskach podówczas zajętych został p. Cziczierin bodaj sam jeden.

P. Cziczierin od tego czasu bawił już raz jeden w Warszawie, ale do ówczesnej jego wizyty, która zresztą również jak obecna była tylko etapem w dalszej podróży zagranicę, nie przywiązywała prasa zagraniczna tak wielkiej wagi, jak obecnie.

Jeżeli dziś się tak wiele o tej wizycie mówi — szczególnie — w Berlinie, to musimy stwierdzić, że jest to wyraz znaczenia jakie ma Polska dla pokoju europejskiego, dla pacyfikacji świata.

Likwidacja zajęć na pograniczu polsko-sowieckim

PRACE KOMISJI LOKALNYCH

Na podstawie umowy, zawartej w Jampolu d. 25 sierpnia przez mieszaną komisję parytetową polsko-rosyjską dla spraw likwidacji zajęć granicznych, utworzono szereg komisji t. zw. lokalnych.

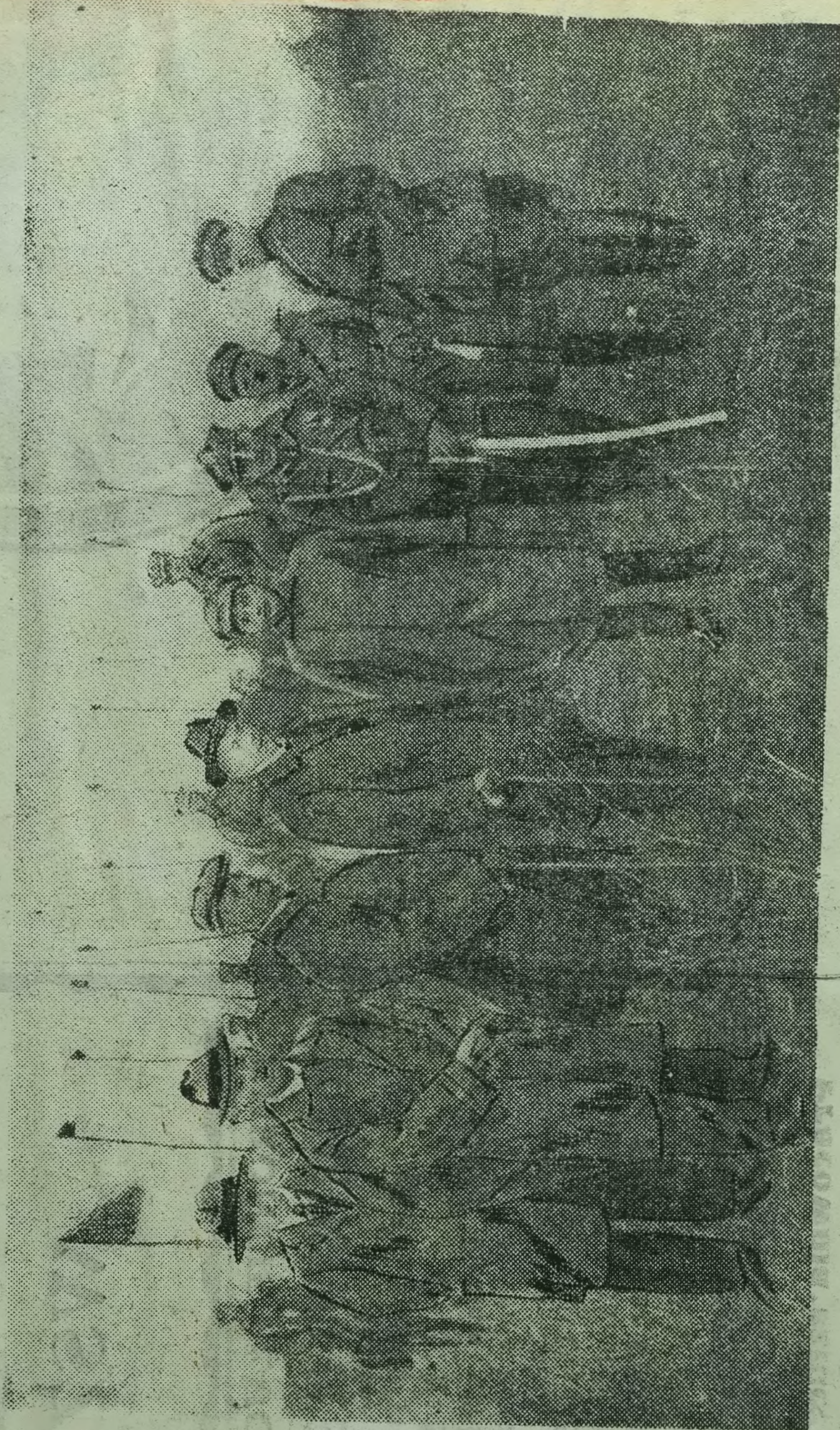
Do komisji tych ze strony polskiej wchodzi starostowie oddziałów powiatów nadgranicznych, ze strony S.S.S.R. naczelnicy oddziałów państwowego urzędu politycznego.

Zadaniem komisji lokalnych jest wzajemne zwrócenie sobie wszystkich zatrzymanych żołnierzy i funkcjonariuszów granicznych obydwóch państw. Zatrzymane konie, broń i inne mienie będzie również wzajemnie zwrócone.

Według spisu sporządzonego w Jampolu władze sowieckie mają nam wydać

przeszło sto osób

Znamienną stroną umowy jest, że obie strony zobowiązują się do wzajemnego wspomagania się przy zwalczaniu band, przekraczających granicę polsko-sowiecką.



Zdjęcie przedstawia chwilę przyjęcia przez delegację sowiecką członków delegacji polskiej po przekroczeniu granicy.

W tyle za delegacją stoi szwadron konnicy sowieckiej, którego dowódca przed chwilą złożył raport przewodniczącemu.

człemu delegacji polskiej, p. L. Malhomme (czwarty z kolei, licząc od lewej strony).



Chwila podpisywania w Jampolu protokołu o sposobie likwidowania zajęć granicznych polsko-sowieckich.

Delegacja polska siedzi po prawej stronie w porządku następującym: kon-

sul Karczewski, ppłk. Maczek, przewodniczący delegacji p. L. Malhomme, delegat min. spr. wewnętrznych p. B. Ostrowski, por. Rogowski i p. Kotarski.

Delegacja sowiecka siedzi w nastę-

pującym porządku: p. Wasiljew dowódca dywizji Dzenit, przewodniczący delegacji M. Łaganowski, refer. do spraw polskich p. Karski oraz pp. Kossowski i Wagner.

Kurier Polski 27. V. 25 r.

Wawrowianka 13. V. 1926 r.

PRZYJAZD DO WARSZAWY P. CZICZERINA.

„Tass” donosi dn. 26 b. m.: „Wczoraj Cziczeryn wyjechał z Moskwy zagranicę. W liczbie odprowadzających Cziczeryna byli na dworcu wszyscy szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych. Podczas urlopu Cziczeryna zastępuje go Litwinow.

Dzisiaj przyjeżdża do Warszawy komisarz ludowy do spraw zagranicznych Z. S. S. R., p. Cziczeryn i zatrzyma się w naszym mieście trzy dni.

Program pobytu p. Cziczeryna nie został dotychczas ułożony, gdyż zależy jest od jego stanu zdrowia. P. Cziczeryn, jak wiadomo, udaje się następnie na kurację, to też program musi się liczyć z nadwagą jego zdrowiem i nie może być przeciążony przyjęciami.

W związku z wizytą p. Cziczeryna przybył wczoraj do Warszawy poseł polski w Moskwie, prof. Kętrzyński, przebywający w kraju na urlopie.

„TAGLISCHE RUNDSCHAU” O PRZYJEZDZIE.

BERLIN, 26.9. PAT. Z powodu podróży Cziczeryna do Warszawy, „Täglische Rund-

schau”, organ zbliżony do urzędu spraw zagranicznych, pisze: Nie jest zapewne przypadkiem, że Kreml postanowił wysłać p. Cziczeryna do Warszawy właśnie w tej chwili, gdy rząd niemiecki ogłosił swoją gotowość wzięcia udziału w konferencji ministrów w Szwajcarii. Niedawno jeszcze rząd moskiewski dawał do zrozumienia, że nie jest wcale pewien czy jego minister spraw zagranicznych wyjedzie, a w danym wypadku podróż jego miała głównie cele kuracyjne. Niemcy postanowiły wziąć udział w konferencji w tej myśli, że podpisanie paktu reńskiego nie oznacza nowego uznania traktatu wersalskiego, przeciwnie, Niemcy będą się najstaranniej strzegały przeciwnie, aby terytorjum ich stać się mogło kiedykolwiek terenem przemarszu w wojnie przeciwko Rosji i wreszcie, że wejście Niemiec do Ligi Narodów nie oznaczałoby bynajmniej zajęcia przez nie antyrosyjskiego stanowiska. Z ubolewaniem widzimy, że Kreml stoi w tych sprawach na wręcz odmiennym stanowisku. O przyłączeniu się Niemiec do akcji bojkotowej, skierowanej przeciwko unji sowieckiej, niema oczywiście mowy.

O ZNIESIENIE PASZPORTÓW

GENEWA, 12.5. PAT. Na otwartej dziś konferencji paszportowej Delegat Polski p. Malhomme złożył następującą deklarację:

— Ze względu na skargi, które coraz częściej dają się słyszeć w związku z trudnościami komunikacji po wojnie, a zwłaszcza w odniesieniu do systemu wiz i paszportów, wydaje się nieodzownym uregulowanie tych spraw w sposób możliwie najbardziej liberalny. Rząd Polski, ożywiony tem pragnieniem, oraz uważając wszystkie poszczególne układy międzynarodowe w tej sprawie jako tylko częściowe rozwiązanie zagadnienia, nie dające zadowalniających rezultatów, proponuje jako regułę ogólną zniesienie paszportów we wszystkich Państwach wchodzących w skład Ligi Narodów. W istocie bowiem wzajemne porozumienie niektórych grup państw, mające na celu zniesienie paszportów we wzajemnych stosunkach i zastąpienie ich przez inne dokumenty tożsamości, które byłyby wydawane przez ich władze lokalne, nie mogłoby być stosowane jak tylko w nader ciasnym granicach, zaś na wypadek szerszego zastosowania okazało by

się mało praktyczne, zważywszy, iż w tym wypadku administracja powołana do pełnienia kontroli byłaby przeciążona pracą, musiałaby bowiem sprawdzać tyle rodzajów dokumentów tożsamości, ile jest Państw, przy czym byłyby to dokumenty zestawione według odmiennych modeli i redagowane w rozmaitych językach. Na wypadek, gdyby powyższa propozycja Rządu Polskiego została przyjęta, jestem upoważniony do oświadczenia, że Rząd Polski byłby w każdej chwili gotów opracować ogólny jednolity model dokumentów osobistych, które w razie potrzeby służyłyby jako dokumenty tożsamości podczas podróży i które w ten sposób zastępowałyby paszporty, odtąd już zbędne. Na wypadek jednak, gdyby powyższa propozycja nie została przyjęta przez Konferencję, Rząd Polski byłby zmuszony zająć stanowisko, które pozwoliłoby sobie przedstawić we właściwym momencie obrad.

Po złożeniu tej deklaracji Konferencja zarządziła przerwę, poczem wznowione zostaną obrady i rozpocznie się dyskusja nad wnioskiem polskim.

Kurier Warsz. 28. V. 1926 r.

KONFERENCJA KOMUNIKACYJNA.

Dnia 12 maja r. b. odbędzie się w Genewie międzynarodowa konferencja w sprawie wzajemnych ułatwień komunikacyjnych.

Polska i w. m. Gdańsk będą na konferencji tej reprezentowane przez delegację w składzie: przewodniczący — delegat Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze narodów p. Franciszek Sokal, naczelnik wydziału M. S. Z. p. Leon Melhomme oraz członek gdańszczanin nadradca regencyjny w senacie w. m. Gdańska p. Mund.

Kurier Warszawski 28. V. 26

KONFERENCJA PASPORTOWA.

W dniach od 12 do 19 maja r. b. odbyła się w Genewie międzynarodowa konferencja pasportowa, na której Polska była reprezentowana przez dwóch delegatów: pp. Franciszka Sokala, delegata Rzeczposp. Polskiej przy Lidze narodów i Leona Malhomme, naczelnika wydziału ministerjum spraw zagranicznych. Nacechowana liberalizmem propozycja delegata polskiego co do całkowitego zniesienia paszportów przez wszystkie państwa, wchodzące do Ligi narodów, nie znalazła poparcia w znacznej większości państw, które w chwili obecnej nie uzwały za możliwe wprowadzenia tak radykalnej reformy.

Uznając użyteczność paszportu, który jednocześnie służy jako dokument tożsamości i dokument podróży, konferencja wypowiedziała się za utrzymaniem w zasadzie systemu pasportowego-wizo-

Kurier Warszawski 3. V. 1925

KONFERENCJA W SPRAWIE UCHODźCÓW ROSYJSKICH.

D. 10 b. m. rozpocznie się w Genewie międzynarodowa konferencja w sprawie uchodźców rosyjskich.

Polska na powyższej konferencji będzie reprezentowana przez delegata Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze narodów p. Fr. Sokala oraz naczelnika wydziału M. S. Z., p. Leona Malhomme.

wego, pod warunkiem wprowadzenia pewnych ułatwień. Główne z tych ułatwień rekomendowanych przez konferencję są następujące: 1) przedłużenie ważności pasportów do dwóch lat; 2) rozszerzenie ważności pasportów na możliwie wielką liczbę państw; 3) zmniejszenie opłat za paspory do wysokości rzeczywistych kosztów administracyjnych, związanych z ich wydaniem; 4) rozszerzenie ważności wizy wjazdowej i tranzytowej do dwóch lat; 5) uproszczenie formalności przy kontroli pasportów i wiz na granicy, celem zmniejszenia postojów pociągów na stacjach granicznych do niezbędnego minimum.

Oprócz wspomnianych rezolucji konferencja powzięła pewne uchwały, dotyczące tranzytu i wjazdu emigrantów, które to kwestje konferencja proponuje uregulować w drodze specjalnej konwencji międzynarodowej, opracowanej przez wydelegowanych przez zainteresowane państwa rzeczoznawców.

Przedstawiciel rządu polskiego na konferencję w Genewie, naczelnik wydziału ministerjum spraw zagranicznych, p. Leon Malhomme w dniu 25 maja powrócił do Warszawy i objął urzędowanie. (P. A. T.)

Ułatwienia paszportowe

dla emigrantów polskich.

GENEWA 16.12 (PAT). W związku z pracami drugiej konferencji paszportowej obradował tu na zaproszenie komisji tranzytowej Ligi Narodów komitet ekspertów nad sprawami tranzytu emigrantów. Opracowano projekt konwencji międzynarodowej, która przewiduje zaopatrywanie za pośrednictwem towarzystw transportowych emigrantów, udających się za

morze, w karty tranzytowe. Po przystąpieniu do tej konwencji Austrii, Włoch, Rumunii i Niemiec, liczne rzesze polskich emigrantów unikną wyzysku, kłopotów i straty czasu, związanych z dotychczasową koniecznością uzyskiwania wiz przejazdowych. W pracach komitetu brał udział p. Leon Malhomme, naczelnik wydziału M. S. Z.

Kurjer Warsz. 24.X.1926 r.

Z MINIST. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Wobec choroby p. Dzieduszyckiego, naczelnika wydziału osobowego ministerjum spraw zagranicznych, tymczasowe kierownictwo powyższego wydziału powierzono p. Leonowi Malhomme'owi, naczelnikowi wydziału pasportowo-administracyjnego. Kierownictwo wydziału pasportowo-administracyjnego objął tymczasowo konsul Jan Karzewski.

Nationaltidende 15.X.26.
Kopenhagen

Epoka 8.XII.1926 r.

8.XII.1926 EKSPERCI DO SPRAW KART EMIGRANTÓW

W myśl postanowienia międzyrządowej konferencji paszportowej, która się odbyła w Genewie w dn. 12 — 18 maj 1926 r., zostały powołane dwa podkomitety ekspertów: jeden dla sprawy kart dla emigrantów, drugi dla świadectw tożsamości dla osób, nieposiadających przynależności państwowej. W skład wspomnianych komitetów wchodzi przedstawiciele Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, Polski i Belgii. Kolejne posiedzenia komitetów zostały wyznaczone na 13 grudnia br. i na 7 stycznia 1927 r. Ekspertem polskim został mianowany p. Leon Malhomme, naczelnik wydziału administracyjno-konsularnego M. S. Z. (PAT).

Kurjer Warsz. 16.XII.1926 r.

Konferencja w sprawie

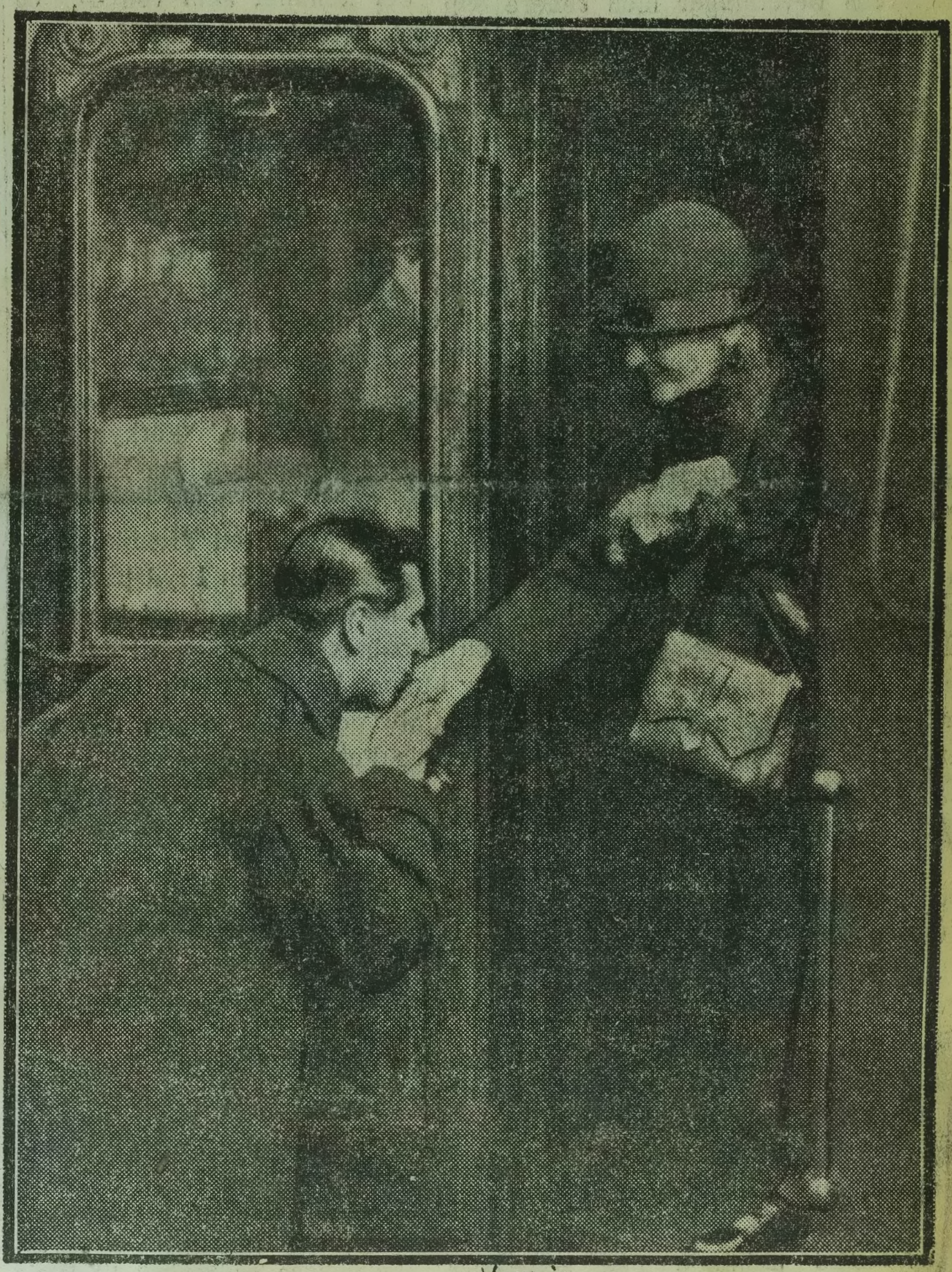
ułatwień dla emigrantów.

GENEWA 15-go grudnia. (Tel. wł. „Kurjera Warszawskiego“.)

Komitet emigracyjny, składający się z delegatów Niemiec, Anglii, Belgii i Polski, dyskutował dziś ostateczny projekt ułatwień pasportowych i wizowych dla emigrantów. Dyskusji nie ukończono, choć pozostaje już tylko załatwienie poprawek redakcyjnych. Polskę reprezentuje p. Malhomme. (Zed.)

26/XII.1926 r.

Madame Curies Afrejse.



Den polske Legationssekretær Malhomme tager Afsked.

Madame Curie har nu afsluttet sine Foredrag her og rejste i Morges med Gedsertoget til Paris — ejendommeligt i bedre Humør end ved Ankomsten hertil. Under Opholdet her har Madame Curie forklaret, at hun er meget upraktisk, og at hun troede, hun kunde sætte sig ind i Toget i Paris og stige ud i København. De stadige

Express Poranny 13.II.26.

Hołd polskiego wychodźstwa w Kanadzie



Fot. Marjan Fuks

DLA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Piękny wieniec złożył na grobie Nieznanego Żołnierza dr. M. Straszewski imieniu polskiego wychodźstwa w Kanadzie (patrz str. 2).

Kurier Warszawski 17.II.26

List z Solury.

Pośród ulic starego miasta. — Dom śmierci Kościuszki. — Na zuchwylskim cmentarzu. — Gazeta solurska o Kościuszcze.

Zielony, przedziwnie zielony Aar! Jakby kto wyciągnął płyty szmaragdowego szkła w korycie dwóch kamiennych brzegów, zamkniętych ścianami starych ulic. Przyłgnęły ku sobie płaskie frontony niewielkich kamienic o wysokich, ciemnych dachach, tworzących na kształcie domów dziwne konfiguracje mansard i komi-nów.

Oto jedno z najstarszych i najbardziej charakterystycznych miast Szwajcarii. Z „najstarszych“, gdyż samych pisanych dziejów, prócz tradycji, liczy dwa tysiące lat — „najbardziej charakterystycznych“, gdyż wsunięte w głąb Alp, zdala od wielkiej europejskiej drogi, wymieniającej tak chętnie stare wartości, zachowało średniowieczny wygląd, nawet bramy i forty, wzniesione przez Karolingów, kryjąc w swej głębi dostojny, jeszcze starszy zabytek własnej przeszłości: szczątki murów, budowanych przed wiekami ręką rzymian. Wszakże tutaj stało zapisane w kronikach państwa rzymskiego warowne Solodurum, rówieśnik owej Augusta Rauricorum, której resztki oglądamy pod Bazyleą i owego Aventicum, ojczyzny Julji Alpinuli, na którego gruzach wznoszą się średniowieczne mury Avenches.

W miejscu, gdzie dzisiaj smukłe, białe kolumny dźwigają gmach katedry solurskiej, ponieśli śmierć tebańczy-cy: Ursus i Wiktor. Carlo Pozzi natchnionym rylcem uwiecznił tę scenę nad portalem kościelnym. Jest to jedna z najpiękniejszych płaskorzeźb, jakie na frontonach

kościół widziałem, godna tych mistrzowskich ozdób, które pokrywają fasady bazylik włoskich.

Przed katedrą — najstarszy w mieście, patrycjuszowski plac. Otoczyły go obręczą odwieczne domy, skupione wokół kamiennego basenu „pod rycerzem“, ogromny fronton pojezuickiego klasztoru i baszta z przedziwnym zegarem. Dość powiedzieć, że zegar ten jest dziełem Joachima Habrechta z Szafuzy, ojca twórcy słynnego zegara strasburskiego, owego Izaaka Habrechta, którego — jak mówi podanie — oślepieno, aby żadnemu

innemu miastu podobnego nie wykonał. Gdy godzina uderzy, gdy siedzący na tronie król poruszy poważnie berłem — na znak, dany halabardą przez rycerza, wyrzezanego z drzewa na murze wieżowym, stojąca obok śmierć, biały, próchniejący ze starości szkielet odwraca klepsydre, przesypując w niej proch.

Przy zegarowej wieży — w cztery strony rozbiegają się uliczki Solury, szare, wąskie, niemal wszystkie do siebie podobne. Od wschodu zamyka je mur miejski z gotyką bramą, złączoną ścianą poczerńiałych wykuszków z olbrzymim bastionem Burris, od zachodu porosły zielenią i mchami bastion Ursusa i pyszna w ciężkiej swej architekturze brama Bazylejska, przypominająca tak żywo forteczną „Spalentor“ w Bazylei.

Turyści, zwiedzający Solurę, zatrzymują się tutaj najczęściej przez kilka zaledwie godzin. Ci, którzy miastu poświęcają dzień cały, zdrażają przy zachodzie słońca na pobliskie wzgórze Weissenstein, aby ztamtąd spojrzeć na miasto, rzekę i śliczną panoramę Alp. W istocie, najrozleglejszy to może z widoków alpejskich. Nad rozbiekitnioną doliną Aaru wyrastają z welonów mgieł białe od wiecznego śniegu i lodowców, potworne olbrzymy Alp — od szczytu Seutisa aż po Jungfrau, od Jungfrau aż po Mont Blanc.

Dla przybysza z Polski najcenniejszym i najdroższym zabytkiem, ukrytym w murach Solury, pozostanie na

zawsze dom Zeltnerów, miejsce zgonu Kościuszki. Wznosi się przy ulicy Gurceln, oznaczony dziś liczbą 12. Dwupiętrowy budynek z wysuniętą ku ulicy basztą, w której na pierwszym piętrze mieszkał Kościuszko, ma przy wejściu napis: „Dom Kościuszki“, a na baszcie białą tablicę z popiersiem i napisem: „In memoriam Tadeusza Kościuszko, summi Polonorum, duci, qui hoc domo idibus octobris anni MDCCCXVII magnam expiravit animam — Poloni exsules MDCCCLXV.“

Pamiętek nie pozostało w domu żadnych. Z wyjątkiem konterfektu Rietera, złożonego w muzeum i siedła w miejskim arsenale — wszystko zresztą oddali Zeltnerowie do zbiorów rapperswylskich. Opowiadał mi obecny właściciel domu, że już po wyjeździe Zeltnerów z Solury, przez długie lata wisiał na ścianie w pokoju Kościuszki portret wodza — nie umiał jednak objaśnić, co się z nim stało? Portret ów zawiesili podobno niegdyś polacy-emigranci. Za ramą złożony był „akt ślubowania“, który, ze względu na jego styl, tak wybitnie mówiący o pochodzeniu pisma — według kopii rapperswylskiej, przytaczam:

„Urzedniku Boży! Na zmartwychwstanie Polski i na życie w Polsce słowa Bożego! Opuszczając miejsce święte, gdzie przeczystą ofiarę Twa, wypełnioną u źródła miłosierdzia, przyjął i podał narodowi, ślubujemy chorągiew Chrystusa, prawdy i wolności ofiarami w nas Chrystusowemi dźwigać w najświętszym jej pochodzie dla poprawienia ludom, co się w wiekach mocą złego zapsuło. A ta nić, chorągiew, ten ton Chrystusa, w wielkim żywocie polaka prywatnym i publicznym przez wieki trzymamy, stać się ma przez wieki prawdą wielkości i szczęścia wielkiemu w myśli Bożej ludowi!“

Odwiedzając „dom Kościuszki“, nie godzi się zapominać o sąsiadującym z Solurą cmentarzu zuchwylskim, gdzie znalazły przytułek prochy bohatera, dopóki Wawel nie upomniął się o nie. Pod kamienną, gwiazdzistą

kulą grobowca widnieje medalion z rzeźbą, wyobrażającą zwycięzcę z pod Racławic, okoloną napisem: „Frates Patri suo!“ Pośród grobowców zuchwylskich, między którymi widnieje i pomnik Rejtana, pokazywano do niedawna grobowczyk kamienny z napisem polskim: „Ezrin iennej!“ Miał go wnieść Kościuszko ku uczczeniu kobiety (żony generała rosyjskiego), która, jako żołnierz polski, walczyła przeciw Rosji pod Maciejowicami.

Obok furty cmentarnej, w starej oberży „Buerkli“ podają do przejrzenia Kościuszkowską księgę. Ileż tam nazwisk, ile myśli, skarg żołnierzy polskich, co tu „meldowali się“ u grobu generała! Są i ci z pod Napoleona i ci z roku trzydziestego i ci z sześćdziesiątego trzeciego. Na jednej z kart żałobny zapisek, iż odwiedzający grób wodza major: wojsk polskich, Leopold Bednarski, zginął tutaj śmiercią tragiczną. Na kilku dalszych kartach większy rozmiarem, nie ogłoszony dotychczas drukiem, poemat Lenartowicza. Ostatnie jego strofy brzmią jakby przyśpiewem do dni naszych:

„Lecz w tej chwili Opatrzność nowe dzieje snowa,
Kończy się Polska stara, wstaje Polska nowa!
Jako ziarno, wkopane od swego pogrzebu,
W ziemi się rozkorzenia, aż wejdzie ku niebu,
Tak Ojczyzna w narodzie pracuje powoli —
Dumny pochyla głowę, wzdycha lud na roli,
Kmieć porównu z rycerzem złoty sen wysnuwa...
Kto marzy dla wolności, dla wolności czuwa —
Drzewo swobody złote w narodzie rozrasta!
Po lat tysiącu, bracia, wracamy do Piasta —
A po wojnie szczęśliwej na rodzinne smugi
Rolnik, rycerz Piastowy, wyprowadza plugi!“

W roku śmierci Kościuszki wychodziło w Solurze czasopismo, zatytułowane „Solothurnisches Wochenblatt“. W numerze 44 tegoż pisma znajdujemy na karcie tytułowej doniesienie: „Niema już Kościuszki!“ (Kościuszko ist nich mehr!), a w kronice dwie notatki, dotyczące bohatera.

Oto ich odpis w polskim przekładzie:

„Dnia 15 bieżącego miesiąca zmarł w Solurze „excellentissimus, illustrissimus, ac generosissimus, dominus“

Tadeusz Kościuszko, ostatni wojenny wódz Republiki Polskiej, a w dniu 19 z udziałem gości kapituły, oraz parafii św. Ursusa i Wiktora, wobec całego kleru, tak świeckiego, jak i zakonnego, senatorów, sędziów trybunału wyższego i niższego, zarządu miasta, oraz tłumów miejscowej ludności, wdzięcznej dla swego dobroczyńcy, w kościele Błogosławionej Dziewicy Marji pochowany został.“

A druga notatka:

„Dzisiaj, w niedzielę 19 października, o godzinie 3-ciej po południu w zakrystji kościoła pojezuickiego zgromadzili się: szanowny pułkownik artylerji szwajcarskiej, Józef Sury z Bissy, prezes Rady Miejskiej i burmistrz miasta Solury, nadto na skutek osobnych zaproszeń: szanowny Ksawery Zeltner, starosta kantonu solurskiego i Ksawery Amieth, notariusz z Solury, jako egzekutor testamentu Jego Ekscelencji jenerała wojsk polskich Tadeusza Kościuszki, aby w charakterze honorowych świadków uczestniczyć w pogrzebie. Zwłoki zmarłego z trumny drewnianej przełożono do metalowej, a po zalutowaniu jej znów w drewnianej zamknięto, wyciskając na wieku pieczęć miasta Solury, oraz umieszczając odciśnięcie pieczęci rodzinnej Zeltnerów i sygnetu zmarłego jenerała, który to sygnet znajduje się w przechowaniu u egzekutora testamentu, notariusza Amietha, poczem trumnę przeniesiono do podziemia kościoła pod stopnie ołtarza św. Ignacego. Na akcie pogrzebu, wobec notariusza, złożyli swe podpisy: profesor filozofji Jan Walter, pułkownik armji szwajcarskiej Wiktor Oberlin, obywatele miasta Solury: Bettin i Grimm, Malhomme z Zamościa w Polsce, Wernik z Warszawy i notariusz Kirchhofer.“

Odnosnie do powyższych notatek zaznaczyć wypada, że zwłoki Kościuszki czasowo tylko pozostały w podziemiach kościelnych. Niebawem — jak to powyżej wspomniałem — pochowano je na cmentarzu zuchwylskim.

Jan Pietrzycki.

Kurjer Warszawski 29. X. 1926

O technice ruchu wychodźczego.

Międzynarodowa konferencja pasportowa, która obradowała w maju r. b. w Genewie, powzięła ważną dla uregulowania ruchu wychodźczego uchwałę, zalecającą, aby emigranci, udający się z Europy do krajów zamorskich, korzystać mogli, w czasie przejazdu tranzytowego, z jaknajdalej idących ulg i ułatwień. Realizacją postulatów powyższej rezolucji zajęła się komisja techniczna Ligi narodów do spraw komunikacji i tranzytu, która urządziła w Genewie w połowie grudnia r. b. specjalną konferencję, w celu ustalenia sposobów uproszczenia formalności, którym podlegają emigranci podczas podróży. W konferencji tej wzięli udział delegaci: Anglii (W. Baird), Belgji (Henri de Roover, występujący jednocześnie i w imieniu Francji), Włoch (F. Labriola), Polski (L. Malhomme, naczelnik wydziału w M. S. Z.) i Niemiec (J. Krauze).

Po kilkudniowych, ożywionych obradach,

w ciągu których delegat niemiecki bronił uporczywie, ze względów policyjno-administracyjnych, systemu kontroli ruchu wychodźczego za pomocą list imiennych jadących emigrantów, konferencja opracowała, pod wytrawnym przewodnictwem p. H. de Roovera, tekst układu międzynarodowego w sprawie zaprowadzenia kart tranzytowych, uwzględniający, w całości, dezyderaty polskie. Projekt tego układu przewiduje dla emigracji zamorskiej, zupełne zniesienie dotychczasowego obowiązku posiadania wiz konsularnych krajów, przez które wychodźcy przejeżdżają w drodze do portu załadowania, zastępuje natomiast wizy specjalnymi kartami tranzytowymi. Karty te, wystawiane przez poszczególne kraje tranzytowe, otrzymywać mają zainteresowane linie okrętowe, które zaopatrywać w nie będą wychodźców jednocześnie z wydawaniem biletów okrętowych. Karty tranzytowe, składające się z kilku części, odrywanych kolejno przy wjeździe i wyjeździe z kraju tranzytowego, służyć będą do kontroli przejazdu wychodźców. Powtórna kontrolę wykonywać będą władze administracyjne ostatniego kraju tranzytowego, t. j. kraju, w którym wychodźcy wsiadają na statek — i to na podstawie dostarczanych im przez linie okrętowe, odpowiedzialne za prawidłowy transport emigrantów, bloczków z zużytymi kartami tranzytowymi. Wprowadzenie kart tranzytowych jest dla krajów, przez które przechodzi fala emigracji zamorskiej, niezwykle dogodny, ułatwia bowiem znako-

micie (przez porównywanie odcinków wjazdowych i wyjazdowych karty tranzytowej) badanie, czy wychodźca przejechał rzeczywiście bez zatrzymania się, ponadto zaś upraszcza, w wysokim stopniu, formalności kontrolne w stacjach nadgranicznych, ograniczając je do mechanicznego wyrwania z bloczku odpowiedniej części karty tranzytowej, wypełnionej dokładnie, przed wyjazdem wychodźcy, przez Ajencję linii okrętowej. Ustanie więc nareszcie żmudne spisywanie długich protokółów, które są prawdziwym utrapieniem w podróży wychodźców. Dla emigrantów stanowią karty tranzytowe wogóle wielkie udogodnienie, zwalniają ich bowiem od uciążliwego starania się o wizy konsularne, co połączone jest zawsze ze stratą czasu i znacznymi kosztami, nie mówiąc już o częstych wypadkach wszelkiego rodzaju oszustwa, których ofiarą padają naiwni wychodźcy, gdy udają się po wizy konsularne do miast stołecznych. System kart tranzytowych ma jeszcze tę zaletę, że zwiększa odpowiedzialność linii okrętowych za prawidłowość transportu emigrantów, gdyż starać się one muszą, aby wychodźca, który otrzymuje od nich kartę tranzytową, posiadał już bilet okrętowy, oraz dostateczne środki pieniężne na pokrycie kosztów podróży, jako też baczyć, aby emigrant odpowiadał wszystkim wymaganiom, zwłaszcza na polu higieny, stawianym przez kraje tranzytowe, i kraj, do którego złącza.

Układ międzynarodowy w sprawie kart tranzytowych z 13 grudnia r. b., opracowany przez konferencję genewską, wejdzie w życie, gdy będzie ratyfikowany przez trzy co najmniej państwa. Wówczas też zarejestrowany zostanie przez sekretariat jeneralny Ligi narodów. Państwa, które przystąpią do tego układu, nie będą mogły cofnąć swej zgody na stosowanie jego rygorów przed upływem dwóch lat. Wszelkie spory i nieporozumienia załatwiane być mają wyłącznie przez arbitraż.

Polska, jako państwo wybitnie emigracyjne, zainteresowana jest bezsprzecznie w tem, aby układ międzynarodowy w sprawie tranzytu wychodźców zamorskich mógł być stosowany jaknajprędzej. Dlatego też Polska znaleźć się winna wśród państw, które pierwsze układ ten ratyfikować będą. Zalety systemu kart tranzytowych, które w praktycznym zastosowaniu uwypuklą się jeszcze należycie, skłonią niezawodnie szybko i resztę państw europejskich do stosowania go i do rozszerzenia, z czasem, również i na repatriację z krajów zamorskich.

H. Rudnicki.

Kurier Warszawski 6.I. 1927.

SYTUACJA PRAWNA BEZPAŃSTWOWCÓW.

W dniu 7 b. m. odbędzie się, zwołana z inicjatywy Ligi narodów konferencja ekspertów, mająca się zająć sytuacją prawną bezpaństwowców. Jako ekspert polski został zaproszony p. Leon Malhomme, naczelnik wydziału administracyjno-konsularnego min. spraw zagranicznych.

Epoka 2 dc. 13.I-27

KOMISJA DO SPRAW BEZPAŃSTWOWCÓW.

GENEWA, 12.1. PAT, Komisja do spraw dowodów osobistych dla osób bez przynależności państwowej rozpoczęła swe prace. Z ramienia Polski w komisji tej bierze udział jako rzeczoznawca p. Malhomme. Majowa konferencja paszportowa wyraziła życzenie ustalenia formy dokumentu osobistego, uznano go w stosunkach międzynarodowych, dla ułatwienia swobody ruchów osób tej kategorii.

Dziennik Warszawski 19.I. 27.

Paszporty bezpaństwowców.

Spec. zł. koresp. „Dziennika Warszawskiego.

Genewa, w styczniu

Międzynarodowa konferencja paszportowa, obradująca w maju u. r. przekazała sprawę papierów identyczności dla osób bez przynależności państwowej specjalnemu komitetowi ekspertów, składającemu się z przedstawicieli siedmiu najbardziej zainteresowanych państw a mianowicie: Francji, Niemiec, Polski, Rumunii, Grecji, Węgier i Austrii.

Komitet ten zebrał się dnia 12 stycznia w Genewie i wypracował, po dwudniowych obradach, projekt międzynarodowego uregulowania wyżej wspomnianej kwestji.

Projekt ten uznaje przede wszystkim konieczność stworzenia dla osób bez przynależności państwowej rzeczywistych paszportów, a nie kart identyczności. Pojęcie „osoby bez przynależności państwowej“ (heimatlos, without nationality) zostało dokładnie zdefiniowane.

Objęte nim są nie tylko osoby bez obywatelstwa, ale też osoby o wątpliwej przynależności państwowej t. zn. takie, u których trudno jest stwierdzić, czy są obywatelami jednego, czy drugiego państwa.

Zywo dyskutowaną była kwestja, czy opieka nad osobami bez przynależności państwowej ma być wykonywana przez Ligę Narodów, czy też przez państwa, w granicach których mają osoby te swoje stałe miejsce zamieszkania. Komitet stanął na stanowisku, że opieka wykonywana winna być przez państwa, z których każde wyda wyżej wspomnianym osobom zamieszkałym w ich granicach, paszport jednolitego typu. Prawo do otrzymania takiego paszportu przysługiwać będzie: wszystkim osobom bez przynależności państwowej, wszystkim osobom, których przynależność państwowa jest wątpliwą i wreszcie wszystkim tym osobom, które nie mogą otrzymać żadnego paszportu krajowego ani nie mogą — z powodów uznanych za słuszne przez władze kraju, który stałe zamieszkuje — starać się o otrzymanie takiego paszportu. (Ta ostatnia kategoria obejmuje np. osoby zamieszkałe zagranicą, które z powodu uchylenia się od służby wojskowej albo przestępstwa politycznego nie mogą uzyskać paszportu swego państwa).

Paszport osób bez przynależności państwowej będzie miał ten sam wygląd, co paszport państwa przez nich zamieszkanego, z tą tylko różnicą, że zaopatrzone będzie klauzulą „paszport wydany dla osoby bez przynależności państwowej“. Zawierać będzie ponadto wzmiankę uprawniającą posiadacza do powrotu. W zasadzie ważnym winien być na rok, z możliwością przedłużenia oraz uprawnieniem na wyjazd do wszystkich, albo przynajmniej do możliwie wielkiej ilości krajów.

Projekt komitetu ekspertów, który zaakceptować musi jeszcze komisja komunikacji i tranzytu, przewiduje zwołanie na wiosnę konferencji międzyrządowej, mającej go ostatecznie zatwierdzić. Wydanie paszportów nastąpiłoby w takim razie w połowie roku 1927.

Przedstawiciel rządu polskiego w komitecie ekspertów p. Malhomme oświadczył waszemu korespondentowi, że ilość osób bez przynależności państwowej, w Polsce wynosi około piętnastu tysięcy i składa się prawie wyłącznie z żydów zamieszkałych na kresach. Większość ich uzyska jednak — zapewniał p. Malhomme, — dzięki ostatniemu okólnikowi ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie t. zw. „obcokrajowców“, obywatelstwo polskie, co uczyni zbytecznym wydawanie im paszportów „dla osób bez przynależności państwowej“.

Dr. M. Kahany.

Express Poranny 13.I 1927

O jednolity dowód osobisty WE WSZYSTKICH KRAJACH ŚWIATA

Konferencja w Genewie z udziałem przedstawicieli Polski

GENEWA, 12.1. W komisji do spraw dowodów osobistych dla osób bez przynależności państwowej, która tu rozpoczęła swe pra-

ce, bierze udział z ramienia Polski, jako rzeczoznawca, p. Malhomme.

Majowa konferencja paszportowa wyraziła życzenie ustalenia formy dokumentu osobistego, uznanego w stosunkach międzynarodowych, dla ułatwienia swobody ruchów osób tej kategorii. Postanowienia komisji oparte zostaną prawdopodobnie na doświadczeniach, poczynionych z t. zw. paszportami nansenowskimi, wylanami uchodźcom rosyjskim i bułgarskim. Są to paszporty, wydawane przez władze miejsca zamieszkania danej osoby, z prawem otrzymywania wizyjazdowych, ale bez obowiązku opieki konsularnej ze strony kraju, wydającego dowód. (PAT.).

„PAŃSTWO EMIGRANTÓW ROSYJSKICH”

AMERYKAŃSKI PROJEKT PRZESIEDLENIA

D. 15 b. m. rozpoczną się w Genewie obrady międzynarodowej konferencji, zorganizowanej przez międzynarodowe biuro pracy, a poświęcone sprawie emigracji.

Ponieważ pewne konsorcjum zaofiarowało w Ameryce Południowej tereny

dla osiedlenia, przeto konferencja ta będzie właśnie omawiała sprawę przesiedlenia emigrantów rosyjskich z Europy do Ameryki Południowej.

Polskę na konferencji tej reprezentować będzie p. radca Leon Malhomme.

Rurjer Warr. 10. 12. VI. 1927

KONFERENCJA W SPRAWIE EMIGRACJI ROSYJSKIEJ.

D. 15 b. m. odbędzie się w Genewie międzynarodowa konferencja, zorganizowana przez międzynarodowe biuro pracy, poświęcona sprawie emigracji rosyjskiej. Ponieważ pewne konsorcjum zaofiarowało w Ameryce Południowej tereny dla osiedlenia się, przeto konferencja ta będzie właśnie omawiała sprawę przesiedlenia uchodźców rosyjskich z Europy do Ameryki Południowej. Polskę na konferencji będzie reprezentował nacz. wydz. admin. ministerjum spraw zagranicznych, p. Malhomme.

Yurek Warr. 17. VI. 1927.

SPRAWA UCHODźCÓW ROSYJSKICH.

GENEWA, 16.6. (PAT.). Na posiedzeniu Komitetu Międzynarodowego do spraw uchodźców rosyjskich i ormiańskich zabrał głos delegat Polski p. Malhomme, który przedstawił położenie uchodźców w Polsce i Polski. Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu ma być ostatecznie zaaprobowany tekst układu międzynarodowego w sprawie cego przewiduje na te cele sumę pół miliona uchodźców.

Совѣщанія по бѣженскимъ дѣламъ въ Женевѣ.

15—17 іюня въ Женевѣ состоялись два совѣщанія по бѣженскимъ дѣламъ одно, подѣ председательствомъ посланника Чехословакии въ Бернѣ, г. Веверка, — по вопросу о финансированіи бѣженскихъ перевозокъ — другое подѣ председательствомъ д-ра Нансена объ устройствѣ армянскихъ бѣженцевъ въ Сиріи.

Въ основу перваго были положены записка и проектъ, изготовленные бѣженской секціей Международнаго Бюро Труда. Въ запискѣ приведены совершенно определенныя предложенія о размѣщеніи бѣженцевъ въ Южной Америкѣ (Аргентинѣ, Бразиліи, Перу, Парагваѣ и Боливіи), использовать которыя не удастся изъ-за недостатка средствъ на выдачу ссудъ для перѣзда и первоначальнаго устройства.

Въ цѣляхъ отысканія ихъ секція предложила собравшимся правительственнымъ делегатамъ Англии, Германіи, Франціи, Польши, Чехословакии, Югославіи, Греціи, Латвіи, Австріи и Эстоніи два пути. Либо гарантировать возвратъ бѣженцами выдаваемыхъ имъ ссудъ на определенную

круглую сумму, — что бы позволило получить средства на выдачу ссудъ въ порядкѣ частномъ, либо принять на себя обязательство по выдачѣ безвозвратныхъ авансовъ бѣженской секціи въ счетъ марочнаго сбора съ паспортовъ.

Правительственные делегаты, ознакомившись съ ходомъ работъ по подготовкѣ переселеній въ Южную Америку, приняли резолюцію одобряющую эту дѣятельность и пожеланіе дальнѣйшаго ея продолженія. Что же касается финансовой помощи, то въ этомъ отношеніи делегаты никакихъ обязательствъ не приняли.

Нѣкоторые изъ делегатовъ выразили однако увѣренность, что правительства найдутъ возможнымъ въ той или иной формѣ и степени придти на помощь бѣженской секціи, а делегатъ Германіи сообщилъ, что Германское правительство готово отпустить въ видѣ аванса 100 000 мар.

Такимъ образомъ на совѣщаніи обнаружилась согласованность предположеній Бюро Труда съ взглядами правительственныхъ делегатовъ. Нѣкоторыми изъ нихъ было выражено сомнѣніе въ томъ, что бѣженцы, проживающіе въ ихъ предѣлахъ, стремятся въ Южную Америку. Но значительное количество ходатайствъ ждущихъ удовлетворенія въ зависимости отъ полученія оборотныхъ средствъ, а также обширная переписка бѣженской секціи съ отдѣльными лицами, интересующимися переселеніемъ за океанъ, — убѣдили участниковъ совѣщанія, что интересъ къ переселеніямъ все же значителенъ.

Въ совѣщаніи объ устройствѣ 30 000 армянъ въ Сиріи принялъ участіе представитель верховнаго комиссара Сиріи, д-ръ Дюге, совмѣстно съ майоромъ Джонсономъ участвовавшій въ выработкѣ проекта производства работъ, которыя бы позволили значительно улучшить существованіе армянскихъ бѣженцевъ поселившихся въ Сиріи. Къ работамъ этимъ уже приступлено, средства частью отпущены верховнымъ комиссаромъ Сиріи, — частью же собраны въ порядкѣ частной помощи.

Бѣженскіе вопросы въ Женевѣ

Среди всевозможныхъ конференцій и сѣздовъ, непрерывно происходящихъ въ Женевѣ за послѣднее время, — наши бѣженскія дѣла какъ-то совсѣмъ затерялись въ тѣни проблемъ мірового масштаба.

Между тѣмъ, какъ разъ за послѣднее время были сдѣланы значительныя и заслуживающія вниманія усилія расширить уже существующіе пути бѣженской помощи, проторить новые къ обезпеченію извѣстнаго благосостоянія.

Наиболѣе важными изъ нихъ явились два совѣщанія: — одно, посвященное вопросу о томъ, нужно ли продолжать дѣло международной помощи бѣженцамъ; другое — по вопросу объ изысканіи средствъ на перевозку и обустройство въ заокеанскихъ странахъ.

Нужно ли продолжать дѣло бѣженской помощи?

Какъ уже въ свое время сообщалось, въ нынѣшнемъ году бюджетъ бѣженской секціи Международнаго Бюро Труда вызвалъ въ мартѣ мѣсяцъ въ административномъ совѣтѣ М. Б. Т. рядъ вопросовъ принципиальнаго и общаго характера.

Нѣсколько членовъ совѣта, напомнивъ о временномъ характерѣ этого дѣла, переданнаго Лигой Націй Бюро Труда въ 1924 г., заявили, что, по ихъ мнѣнію, необходимость дальнѣйшаго его продолженія является сомнительной. Тогда директоръ Бюро А. Тома, обязавшись къ майской сессіи совѣта представить обширный отчетъ, подтверждающій полезность и цѣлесообразность усилій, направленныхъ къ размѣщенію при посредствѣ агентствъ бюро труда русскихъ и армянскихъ бѣженцевъ на заработки.

Отчетъ этотъ былъ составленъ и представленъ на разсмотрѣніе особой комиссіи, образованной административнымъ совѣтомъ. Она собралась въ самый разгаръ международной конференции труда, 9 іюня, въ составѣ делегатовъ отъ Франціи (г. Фонтэнъ, предсѣд., и Жуо), Англіи (Вульфъ), Германіи (Фейгъ), Италіи (Оливетти и Лабріола), Аргентины (Унсенъ) и Голландіи (Удегестъ). Отчетъ бѣженской секціи произвелъ самое благоприятное впечатлѣніе и не вызвалъ никакихъ возраженій или сомнѣній.

Вмѣстѣ съ тѣмъ, по вопросу о даль-

нѣйшемъ продолженіи дѣятельности секціи, комиссія рѣшила, что онъ долженъ быть рѣшенъ Лигой Націй въ сентябрѣ, въ обычномъ порядкѣ. Матеріаломъ для сужденія къ тому времени должны послужить рѣшенія междуправительственной конференции, созванной для изысканія источниковъ финансированія заокеанскихъ перевозокъ.

Такимъ образомъ, мартовскіе запросы дали возможность руководителямъ бѣженской помощи, А. Тома и Джонсону, ближе познакомиться съ нею грядущихъ делегатовъ международной конференции труда, повидимому, вынесшихъ отъ такого знакомства вполне благоприятное впечатлѣніе.

Финансированіе заокеанскихъ перевозокъ

Учрежденные въ 1926 году агентства Международнаго Бюро Труда въ Южной Америкѣ (Аргентинѣ и Бразиліи) успѣли ознакомиться съ общими условіями и возможностями помѣщенія бѣженцевъ на заработки. Въ итогъ предварительной ихъ работы, въ распоряженіи бѣженской секціи въ настоящее время оказался

рядъ совершенно определенныхъ предложений правительственныхъ, общественныхъ и частныхъ, могущихъ представить заработокъ примѣрно 5.500 семьямъ.

Наиболѣе интересными изъ этихъ предложений являются слѣдующія.

Аргентина — устройство русской колоніи на участкѣ, уже использованномъ группой бѣженцевъ, осѣвшихъ на мѣстѣ при содѣйствіи бѣженской секціи (на 30 семей, требуются средства на перевозку и первоначальное обустройство, включая покупку земли по 30 гект. на семью). Или: — аргентинскій крупный концессионеръ провинціи Кордоба предлагаетъ 10 бѣженскимъ семьямъ и 40 холостымъ работы по расчисткѣ новыхъ участковъ съ послѣдующимъ поселеніемъ на нихъ. Далѣе: управленіе иммиграцій и сообщеній готово размѣстить 40 семей на условіяхъ, которыя отмѣчаются агентомъ Бюро, какъ очень выгодныя и т. д. Всего изъ Аргентины разныхъ предложений на 140 семей. Изъ **Бразиліи** на 300 семей (здѣсь работодателями выступаютъ штаты Сао-Пауло и разныя коммуны штата Матто Гроссе; имѣется въ виду колонизація съ отводомъ земли.) Изъ Парагвая — на 25 семей, Перу — 70, Санъ-Доминго — 10 и изъ Боливіи на 5.000 семей (послѣднее предложеніе — отъ крупной англійской концессионной компаніи, получившей возможность колонизаціи, главн. образомъ, съ цѣлью развитія хлопководства).

Считая на семью по 4-5 душъ, —

предложенія, уже сдѣланныя, открываютъ возможность переселенія, примѣрно, 25.000 бѣженцевъ, если не считать послѣдняго, Боливійскаго массоваго предложенія.

Но для осуществленія этихъ возможностей нужны средства. Вопросъ же со средствами обстоитъ въ настоящее время такъ. Нансеновскій фондъ, изъ котораго до сего времени выдавались ссуды — уже въ дѣлѣ и свободныхъ средствъ этого источника немного. Сборъ съ бѣженскихъ паспортовъ составилъ въ 1926 г. 121.000 зол. франковъ. Въ нынѣшнемъ году, съ отмѣной его обязательности во Франціи, трудно ожидать, чтобы годовой итогъ превысилъ 100.000 зол. франковъ. Между тѣмъ, суммы этого сбора, согласно пожеланіямъ, высказаннымъ различными бѣженскими организаціями, не можетъ цѣлкомъ пойти на заокеанскія перевозки.

Въ общемъ, бѣженская секція рассчитываетъ, что ей бы удалось финансировать безъ прилива новыхъ средствъ перевозку, примѣрно, 150 семей. Для того же, чтобы дать возможность бѣженцамъ, страдающимъ отъ безработицы въ Европѣ, попытать счастья въ заморскихъ странахъ, нужно гораздо больше. Въ широкомъ размѣрѣ финансировать это

дѣло могутъ только правительства тѣхъ странъ, гдѣ имѣются безработные бѣженцы и гдѣ на ихъ содержаніе тратятся большія суммы.

Въ расчетѣ, что эти правительства откликнутся и дадутъ хоть часть нынѣшнихъ расходовъ суммъ на организацію переселеній, бѣженская секція предлагаетъ двѣ возможности. Либо правительства выступятъ гарантами по ссудамъ, выдаваемымъ бѣженской секціей, покрывъ риски отъ невозврата въ нѣкоторыхъ случаяхъ ссудъ (тогда средства бы нашлись!). Либо они отпускаютъ бѣженской секціи въ видѣ безвозвратнаго аванса на расходы по перевозкѣ суммы, равныя вѣроятному поступленію отъ бѣженскихъ марокъ.

Конференція, занимавшаяся разсмотрѣніемъ этихъ предположеній 15 и 16 іюня, собралась въ составѣ правитель-

ственныхъ делегатовъ отъ Франціи (гр. Клузель), Англіи (Вульфъ), Германіи (Дидриксенъ и Шлезингеръ), Польши (Мартонъ), Чехословакіи (Веверка), Югославіи (Фотичъ) и Латвіи (Дуцмане) — подъ предсѣдательствомъ делегата отъ Чехословакіи, посланника въ Бернѣ г. Веверки. Кромѣ того, присутствовали А. Тома и Нансенъ.

Резолюціи, принятыя конференціей, въ общемъ сводятся къ одобренію работы секціи, направленной на изысканіе новыхъ возможностей пріисканія труда для бѣженцевъ; обращенію къ совѣту Лиги Націй въ цѣляхъ обезпеченія дальнѣйшаго содѣйствія этой работѣ. Что же касается отпуска средствъ, то принято пожеланіе, чтобы правительства въ мѣру возможностей откликнулись и заявили бы не позднѣе, чѣмъ къ сентябрьской сессіи Лиги Націй, въ какомъ размѣрѣ и какъ они готовы принять участіе въ финансированіи бѣженскихъ переселеній на заработки.

Въ общемъ, проявилось сочувственное отношеніе къ предположеніямъ бѣженской секціи и нѣкоторыя правительства выразили готовность отпустить авансы. Такъ, на примѣръ, — Германія обѣщала отпустить до 100.000 марокъ.

На слѣдующій день, 17-го іюня состоялось дополнительное совѣщаніе при участіи представителя верховнаго комиссара въ Сиріи, д-ра Дюгэ, посвященное вопросу объ устройствѣ армянскихъ бѣженцевъ (около 30.000) въ Сиріи. Въ этомъ совѣщаніи были одобрены проекты работъ, составленные въ декабрѣ при поѣздкѣ на мѣста майора Джонсона. Средства отпущены частью верховнымъ комиссаромъ въ Сиріи, частью же собраны въ порядкѣ общественной благотворительности.

Въ общемъ, конференція 15-17 іюня показала, что въ инициативѣ и готовности расширить рамки дѣятельности со стороны бѣженской секціи недостатка нѣтъ. Предварительныя работы уже дали всѣ нужные матеріалы. Такимъ образомъ, Лига Націй въ сентябрѣ мѣсяцѣ сможетъ убѣдиться въ томъ, что работа идетъ полнымъ ходомъ и о ликвидаціи бѣженской помощи можно говорить, только исходя изъ какихъ-либо предвзятыхъ точекъ зрѣнія.

Альберъ Тома о бѣженской помощи

На международной конференціи труда въ этомъ году изъ 51 оратора, говорившихъ по поводу годового отчета директора Межд. Бюро Труда, ни одинъ не коснулся той его части, въ которой упоминается о работѣ на бѣженцевъ. Но этотъ пробѣлъ былъ восполненъ самимъ директоромъ въ его отвѣтной рѣчи.

«Намъ часто ставятъ въ упрекъ, — сказалъ А. Тома, — что М. Б. Труда не достигаетъ того или другого результата въ области социальной политики. Но вѣдь наша цѣль не только реформаторская. Мы твердо держимся въ нашей повседневной работѣ правила «каждый день немного пользы». И этой цѣли мы достигаемъ.

—«Приведу только одинъ примѣръ,

совсѣмъ свѣжій. Нѣсколько недѣль назадъ нашъ агентъ сообщилъ намъ объ угрозѣ высылки, нависшей надъ 4.000 армянскихъ и русскихъ бѣженцевъ въ Константинополь. Мы немедленно послали на мѣсто начальника бѣженской секціи, которому удалось путемъ личныхъ переговоровъ дѣло уладить. И 4.000 человѣческихъ жизней обезпечена возможность спокойнаго существованія. Это только частный случай. Вообще же, намъ удалось размѣстить до 35.000 бѣженцевъ, спасти ихъ отъ безработицы».

По окончаніи конференціи, во время

которой А. Тома неуловимъ для частной бесѣды, — удалось разговаривать съ нимъ на бѣженскія темы. Естественно, что бесѣда началась съ его словъ, посвященныхъ бѣженцамъ и обратившихъ вниманіе конференціи на вопросъ, которымъ мало кто склоненъ интересоваться.

— «Вы знаете изъ моего годового отчета, — замѣтилъ А. Тома, — какъ намъ удалось подвинуть дѣло въ минувшемъ году. Кризисъ во Франціи очень затруднялъ задачу, т. к. мы лишились главнаго поля для размѣщенія бѣженцевъ изъ другихъ странъ. Но все же цѣлый рядъ достижений, главнымъ образомъ въ области улучшенія условій перевозки и помѣщенія на заработки, нами отмѣченъ.

«Каждый день немного пользы», — продолжалъ собесѣдникъ, — это слова Вольтера. Живя подъ Женевой въ Фернэ, онъ любилъ ихъ повторять мѣстнымъ крестьянамъ, помощь которымъ въ ихъ повседневномъ быту считалъ въ эти дни выше всѣхъ своихъ литературныхъ заслугъ. Я вспомнилъ эти слова, думая о нашей работѣ на бѣженцевъ. Трудно достигнуть въ этой области чего-нибудь сразу замѣтнаго, останавливающего на себѣ вниманіе. Но — каждый день приносить что-нибудь и въ общей сложности получается нѣчто значительное.

— «Я надѣюсь, — заявилъ въ заключеніе энергичный руководитель дѣла бѣженской помощи, — что и впредь намъ удастся неуклонно двигаться впередъ къ уже намѣченному цѣлямъ.. Теперь на очереди изысканіе средствъ на переселеніе въ Южную Америку. Намъ это нужно, чтобы получить возможность болѣе спокойно работать въ Европѣ, страдающей пока все еще отъ избытка рабочихъ рукъ. Но, разумѣется, — и вы это знаете изъ моего отчета конференціи — на первомъ планѣ попрежнему стоитъ попеченіе о бѣженцахъ въ самой Европѣ».

Б. Никольскій

За Свободу 2/III 27

О поселеніи русскихъ эмигрантовъ в Южной Америкѣ.

Недавно закончилось в Женевѣ совѣщаніе по вопросу о поселеніи русскихъ эмигрантовъ в странах Южной Америки и о финансированіи перевозки туда этихъ эмигрантовъ. В совѣщаніи этомъ приняла участіе правительственные делегаты Франціи, Англіи, Польши, Германіи, Чехословакіи, Югославіи и Латвіи. Постановленія этого совѣщанія должны послужить матеріаломъ для доклада на сентябрьской сессіи Лиги Націй о дѣятельности бѣженской секціи Международнаго Бюро Труда.

В распоряженіи этой секціи имѣется правительственные, общественныя и частныя предложенія изъ государствъ Южной Америки — Аргентины, Бразиліи, Перу, Парогвая, Боливии и др. — о предоставленіи труда и участковъ земли русскимъ эмигрантамъ. Изъ Аргентины поступило предложеніе о размѣщеніи 140 русскихъ семей, изъ Бразиліи такое предложеніе сдѣлано относительно размѣщенія 300 се-

мей, Парогвая — предложёніе на 25 семей, из Перу — на 70 семей, из Сан-Доминго — на 10 и из Боливии на 5000 семей. Таким образом южно-американскія государства предлагают предоставить участки земли, труд главным образом на плантаціях свыше 5500 семействам эмигрантов. На перевозку этих семей, на приобретёніе для них земли и на первоначальное их снабженіе требуются соответственныя средства. Бѣженская секція Международнаго Бюро Труда и предложила прибывшим на совѣщаніе в Женеву правительственным делегатам предоставить эти необходимыя средства на указанную цѣль. При этом секція заявила, что правительства могут либо отпустить секція безвозвратныя авансы, равныя предполагаемому поступленію от марочнаго сбора от эмигрантов за „нансеновскіе“ паспорта, либо гарантировать возврат осуд, выдаваемых секціей бѣженцами.

Эти предложенія бѣженской секціи Международнаго Бюро труда приняты были правительственными делегатами в общем сочувственно, при чем, однако, только нѣкоторые делегаты заявили, что их правительства найдут возможным предоставить необходимыя секціи авансы. Между прочим германскій делегат заявил, что его правительство готово отпустить на эту цѣль 100,000 марок.

Не входя в обсужденіе цѣлесообразности и полезности мѣры, предложенной секціей Международнаго бюро, слѣдует отмѣтить, что на происходившем совѣщаніи в Женевѣ о судьбѣ тысяч русских эмигрантских семейств никто из представителей русской эмиграціи, конечно, не присутствовал. Вопрос обсуждался и рѣшался так ска-

зать „хозяевами“ и будущих рабочих на южно-американских плантаціях никто не спрашивал, как они относятся к предложеніям государств Южной Америки. К тому же и нѣкоторые из правительственных делегатов выразили сомнѣніе в желаніи русских бѣженцев отправляться на эти плантаціи.

„Руль“ сообщает по этому поводу, что значительное количество ходатайств об отправкѣ в Южную Америку и „обширная переписка бѣженской секціи с отдѣльными лицами, интересующимися поселеніем за океаном убѣдили участников совѣщанія, что интерес к переселеніям все же значителен“. Насколько правильно это утвержденіе сказать трудно и казалось бы, по этому вопросу должны были бы высказаться эмигрантскія организціи на мѣстах. Так напримѣр, желательно было бы знать отношеніе к проекту секціи Международнаго Бюро труда русских эмигрантских учрежденій в Польшѣ. Наши варшавскіе попечительные комитеты должны были бы высказаться по этому вопросу.

Слѣдует имѣть ввиду, что сообщеній об условіях жизни и труда в Боливии, напримѣр, куда, как выше сказано, требу-

ются 5000 эмигрантских семей, нѣтъ никаких. Какими климатическими условіями, в которыя попадут эти семьи, тоже неизвѣстно. Кроме того, оказывается, что на одну перевозку одного лица в Боливію нужно будет затратить по 20 фунтов стерлингов, а между тѣм ежегодные взносы большинства государств в бѣженскую секцію Международнаго Бюро труда не так уже велики. Деньги эти могут быть истрачены, а в результатѣ этих затрат боливійскія предприниматели получают нѣсколько тысяч бѣлых рабов, которым в сущности не будет возврата...

Быть может все это не так, быть может условія труда и жизни в Боливии очень хороши, но эмигрантская ищущая труда масса не думает об этих условіях вѣря, что о ней уже позаботились в бѣженской секціи.

Так ли это, однако, вѣдь всѣ государства естественно заинтересованы в том, чтобы сплавить голодные рты, а представители русских эмигрантских организаций не участвовали на женевском совѣщаніи и не могли защищать интересов своих соотечественников.

В эмигрантских организациях на мѣстах должны быть документальныя данныя об условіях поселенія русских бѣженцев за океаном, и, оиѣ, опять повторяем, обязаны высказаться по этому вопросу, дабы не быть в будущем несправимо виновными в бѣдствіи тысяч русских семейств.

Kurjer Warszawski 19/III 27

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOMUNIKACYJNA.

D. 23 b. m. odbędzie się w Genewie 3-cia międzynarodowa konferencja komunikacyjna. W konferencji tej wezmą udział wszystkie państwa, należące do Ligi narodów. Na konferencji będzie również przedstawiciel Gdańska. W tygodniu bieżącym na konferencję tę wyjeżdża delegacja polska w następującym składzie: prof. Antoni Górski, Leon Babiński, radca prawny min. spraw zagranicznych, Leon Malhomme — naczelnik wydziału M. S. Z. i prof. Winiarski. Pierwsza taka konferencja odbyła się w 1921 r. w Barcelonie, druga w 1923 r. w Genewie. Polska przywiązuje poważne znaczenie do międzynarodowego ruchu komunikacyjnego, czego dowodem konferencje komunikacyjne z Rumunją, Sowiecami, Niemcami, Łotwą i in.

Kurjer Warszawski 22/III 27

OPIEKA NAD WYCHODZTWEM POLSKIEM WE FRANCJI.

Wyjechał ze stolicy do Paryża naczelnik wydziału ministerjum spraw zagranicznych, p. Leon Malhomme na konferencję konsularną, która obradować będzie nad organizacją opieki nad wychodźstwem polskim we Francji.

OPIEKA NAD WYCHODZTWEM POLSKIEM WE FRANCJI.

W ambasadzie polskiej odbyła się konferencja w sprawach opieki nad wychodźstwem polskim we Francji. W konferencji tej wzięli udział: delegat ministerjum spraw zagranicznych, naczelnik wydziału p. Malhomme, konsul jeneralny Poznański, wicekonsul Samborski z Paryża, konsulowie: Gawroński z Lille, Nieduszyński ze Strasburga, Kluczyński z Ljonu, Wegnerowicz z Marsylii oraz radca do spraw emigracji w ambasadzie polskiej, Lisiewicz. Omówiono sprawy: ewentualnego bezrobocia w zimie, emigracji rolnej, osadnictwa, opieki i pomocy społecznej i wreszcie taryfy konsularnej. Konferencja skonstatowała wzmożenie się działalności polskich placówek konsularnych we Francji w zakresie opieki nad emigrantami i udzielania im pomocy oraz powzięła szereg rezolucji w sprawie dalszego rozwoju tej działalności. Rezolucje te przedstawione będą ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie do aprobaty (P. A. T.)

POLSKA NA KONFERENCJI GENEWSKIEJ W SPRAWIE UCHODZCÓW

Dn. 28 b. m. odbędzie się w Genewie międzynarodowa konferencja w sprawie statutu prawnego dla uchodźców rosyjskich i ormiańskich.

Z ramienia Polski w konferencji powyższej weźmie udział p. Leon Malhomme, naczelnik wydziału administracyjno - konsularnego w ministerstwie spraw zagranicznych.

Kurjer Warszawski 20.5.II 1928 r.

Zjazd konsulów polskich w Niemczech



Przed kilku dniami odbył się w Berlinie zjazd konsulów polskich z całej Rzeszy niemieckiej. W pośrodku (x) konsul jener. St. Zieleziński, obok niego z prawej strony radca legacyjny poselstwa p. Wyszyński.

• Leon Malhomme.

Z konferencji polsko-litewskiej w Królewcu



Wyjazd delegacji polskiej z Warszawy. Odjeżdżającego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego żegna ambasador francuski w Warszawie p. Laroche.

Z DNIA**ARTYSTKA W BIURZE.**

W Ministerstwie do pokoju, w którym pracowało mozolnie kilku referentów wpadł rozpromieniony, jak reklama świetlna woźny anonsując głośno i znacząco nazwisko znanej śpiewaczki i aktorki kabaretowej.

— Tak, to ona! Ona! Prosić! natychmiast prosić! — zabrzmiało równocześnie z ust wszystkich starszych i młodszych referentów, poprawiających co prędzej fryzurę, nie wyłączając łysych

W tejże samej chwili stanęła w drzwiach modnie ubrana dama o mocno podkreślonych oczach i karminowych ustach która czarującym spojrzeniem obrzuciła wszystkich obecnych.

— Niech pani będzie łaskawa siadać! Prosimy bardzo! — wykrzykiwali kolejno uszczęśliwieni jej widokiem urzędnicy, podając jej w pięknych ukłonach mocno wysiedziane krzesło.

— Dziękuję panom — odparła grzecznie artystka. Chciałam się widzieć właśnie z panem naczelnikiem w pewnej prywatnej sprawie... słowo „prywatnej“ wypowiedziała rozkosznie i omdlewająco.

— Niestety wyszedł... ale on napewno wróci. Ach gdyby był wiedział, że pani przyjdzie, nie byłby z pewnością wyszedł — rzekł jeden z komplementistów.

— Zawsze jak jest potrzebny, to go nie ma — mruknął woźny półgłosem.

— Panowie pozwolą, poczekam może na niego w jego pokoju — rzekła artystka.

Skoro tylko drzwi zamknęły się za nią, dwóch współpracowników znalazło się odrazu przy dziurce od klucza, odpychając się wzajemnie.

— Panie Kolego, pan ma tak szeroką twarz, że nie nadaje się ona do wąskiej dziurki od klucza...

— A pan Kolega odrazu się nadał!...

— Wypraszam sobie podobne traktowanie...

— Cicho panie, bo ja nic nie widzę...

— Ale to wspaniała kobieta! — podniósł z uznaniem łysy referent.

— Ja wolę Messalkę — odparł z dużą pewnością siebie garbaty.

— Czuje pan perfumy? Słowo daję francuskie, ja już się na tem znam.

— Panie Kolego, czy pan widział podszewkę jej kostjumu? Piękne kobiety poznaje się odrazu po podszewce!...

— Pana także po podszewce i po przykrym braku perfum.

— Bójcie się Boga, kiedyż przyjdzie ten naczelnik.

— Przecież trzech woźnych go szuka...

— To za mało. Jeszcze się kobieta znudzi i gotowa odejść. Ładne pojęcie będzie miała o naszym Ministerstwie...

— A to skandal. Zawsze siedzi jak go nie potrzeba.

— Nic się nie bójcie o nią, teatr jest odbiciem życia.

Wreszcie sprowadzono do niej pana dyrektora departamentu, który rozmówił się z artystką dość prędko. Okazało się, że sprawa była bardzo ważna, gdyż zginął jej ulubiony piesek a doszły ją prywatne wiadomości, że przypadkowo pan naczelnik Wydziału miał go widzieć osobiście spacerującego po ulicy Mokrej.

Biuro odetchnęło z ulgą i zabrało się intensywnie do pracy, zwłaszcza że w przedpokoju czekało dwunastu zwykłych interesantów.

...N.

Epoka 4. VII. 28 r.

STATUT DLA UCHODźCÓW ROSYJSKICH I ORMIAŃSKICH

OŚWIADCZENIE DELEGATA POLSKIEGO P. MALHOMME'A

GENEWA. 3.7. PAT. Ukończona tu została międzynarodowa konferencja w sprawie statutu prawnego dla uchodźców rosyjskich i ormiańskich. Opracowano specjalny układ, na mocy którego uprawnienia powyższych uchodźców w poszczególnych krajach mogą być zrównane z uprawnieniami innych cudzoziemców w dziedzinie prawa cywilnego, systemu podatkowego na rynku pracy itp. Delegat polski p. Leon Malhomme układ podpisał z zastrzeżeniem co do artykułu pierwszego, na mocy którego uchodźcy mogliby pod protektorem Międzynarodowego Biura Pracy stawa-

rać w krajach, w których przebywają sui generis urzędy konsularne. Na wniosek Francji został również opracowany i podpisany układ w sprawie wydawania paszportów nansenowskich uchodźcom tureckim, asyryjskim i asyro-chaldejskim. Przy tej sposobności delegat polski podkreślił, że istnieje jeszcze jedna grupa uchodźców, mianowicie uchodźcy ukraińscy, którzy dotychczas byli niesłusznie włączani do kategorii uchodźców rosyjskich. Oświadczenie to zostało wniesione do protokołu konferencji.

Kurier Wileński
11/X 28r.

8

SZTYCHY.

STULECIE KONWENTU POLONIA.

W dniach 12, 13, 14 tego miesiąca świętować będzie w Wilnie Konwent Polonia swoje stulecie. Program uroczystego obchodu przewiduje nabożeństwa w Uniwersyteckim kościele św. Jana, oraz kościele Ewangelicko-Augsburskim, szereg pięknych i wzruszających fet, akademię w Auli Kolumnowej Uniwersytetu im. Stefana Batorego, Bal w Pałacu Rzeczypospolitej, podpisanie kartelu z Korporacjami Welecią i Jagiellonią, Konwent solenny, tradycyjny wyjazd na miasto i t. d.

Nie od rzeczy będzie, gdy uprzątniemy sobie, że to rzadkie i naprawdę szanowne korporacyjne święto jest przypomnieniem walk i zmagani się wielu pokoleń naszej akademickiej młodzieży, pielęgnującej ideały wolności, wiernych Ojczyźnie w najcięższych godzinach klęsk. Wszakże powstanie Konwentu Polonia (założonego w Dorpacie 3 maja 1828-go roku) wiąże się nierozzerwalną nicią z tradycjami Filaretów i Filomatów! Wszakże kwiat patriotycznej młodzieży, uchodzący z Wilna do „Zachodniego” uniwersytetu dorpackiego, zabrał ze sobą, jako najdroższy wiatryk, ów potężny uczuciowy żar, jakim tchnęła epoka Mickiewiczowska! Wszakże szczytna dewiza „Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego” zakorzeniła się wtedy mocno w sercach polskiej młodzieży korporacyjnej — i wydała w następnych latach bujny plon!

Dość będzie, gdy przypomnimy sobie, że założycielami Polonii byli tacy ludzie, jak Marcin Reczyński, dwukrotnie przedtem więziony przez moskali, Jan Mollison (Rollison — „Dziady”), Tytus Kurnatowski, Stefan Lipiński, i tylu, tylu innych...

Polonia przez długie lata pracuje w Dorpacie, walcząc sobie, mimo wielkich trudności, najpocześniejsze stanowisko. Po przez burzliwe, czasem poważne, czasem swawolne i buńczuczne etapy studenckiego żywota — niesie zawsze wysoko swój sztandar...

×

Polonia, jako Korporacja, zaznacza się najchętniej w naszych powstaniach. Barwy jej zapisują się zaszczytnie na polach chwały, obficie zroszonych polską, młodą krwią. Wie dobrze o Polonii rok 1831, wie rok 1863...

×

Po wojnie, w roku 1919-tym, przenosi się Polonia do Wilna — z kąd niegdyś emigrowali jej założyciele, świetlanej pamięci Filareci i Filomaci. Jednoczy liczne zastępy młodzieży i jest w dalszym ciągu ostoją polskości, nosicielką zacnych tradycji. Zaznacza się w bujnie rozkwitającym życiu wileńskiej wszechnicy jaknajlepiej. Pamięta o tem, że z łona jej wyszli tak wybitni obywatele kraju, jak Józef Weyssenhoff, prof. dr. Lutosławski, dr. Baranowski — wraz z całą plejadą mniej znanych, mniej utalentowanych, lub czonych, ale niemniej czcigodnych, polaków...

×

W dniu setnej rocznicy Polonii społeczeństwo polskie pozdrawia serdecznie stare, szanowne barwy — i życzy im wszelkich splendorów!

Sek.

DOKOŁA DZISIEJ SZEGO OBCHODU

Dorpat i jego dzieje.

Dorpat, po estońsku Tartu, miasto dziś niepodległej Estonii, liczące do 44 tysięcy mieszkańców, powstał przed wiekami w owych czasach kiedy Drang nach Osten germańskiego rycerstwa, germańskiego kleru i germańskiej Hanzy sięgał, jak nigdy, tak daleko na Wschód — pogański.

Pogańska osada estońsko-ruska stała się za dotknięciem suwerennego

pastorała biskupa Hermana jeżeli nie zaraz „grodem” to kolonją zachodniego chrześcijaństwa, a zarazem stolicą biskupstwa Derpskiego, gdzie tenże biskup Herman wzniósł na wysokiej górze tum gotycki najpiękniejszy, jaki kiedykolwiek posiadały t. zw. kraje nadbałtyckie. Było to około roku 1228-go. Ile lat temu? Siedemset lat. I lat trzysta z okładem był kraj Dorpacki — biskupstwem suwerennym.

Potem przez ćwierć stulecia był w posiadaniu cara Iwana Groźnego, aby w 1582 skutkiem pokoju zawartego w Kiwerowej Horce między Moskwą a Polską przejść pod berło króla Stefana Batorego.

Jezuici pośpieszyli zająć się gorliwym „oczyszczaniem” kraju z Reformacji, która go była zalała; tum dorpacki wrócił, aby się tak wyrazić, na łono Kościoła Katolickiego i wielokrotnie rozlegał się pod jego nawą potężny głos Skargi.

Panowanie atoli Rzeczypospolitej Polskiej nad Dorpatem i krajem Dorpackim skończyło się atoli już w roku 1625-tym. Zdobył wówczas Dorpat król szwedzki Gustaw Adolf. Ogromny tum gotycki dorpacki, strawiony pożarem, runął. Dziś już tylko wspaniała ruina przypomina się światu.

Król Gustaw Adolf założył w Dorpacie w 1630 r. wyższą uczelnię, którą we dwa lata potem podniósł na stopę uniwersytetu nadając mu nazwę *Universitas Gustaviana*. Był to uniwersytet oczywiście szwedzki. Wojny ustawiczne, których widownią były t. zw. Inflanty, przerwały istnienie tej wysokiej uczelni na lat trzydzieści. Wznowił uniwersytet Dorpacki król Karol XII-ty; nawet do nazwy *Universitas Gustaviana*, dodał własne imię, jako jego odnowiciela. Atoli i



Uniwersytet wileński. Widok na obserwatorium.

Universitas Gustaviana-Carolina musiała pewnego dnia, gdy wojska cara Piotra Wielkiego podeszły pod Dorpat, cofnąć się aż do Parnawy gdzie w roku 1710 tym całkiem zgasł ten szwedzki przybytek wiedzy akademickiej i nauki.

Tymczasem wojska cara Piotra zdobyły w 1701-szym Dorpat walecznie broniony przez szwedzkiego półkownika Skytta. Miasto było srodze zdewastowane; wyzute z uniwersytetu, z ludnością spadłą liczebnie do jakich zaledwie trzech tysięcy mieszkańców. Cesarzowa Katarzyna, która odwiedziła Dorpat w 1764 r. chciała wznowić jego splendor... wskrzeszając starodawną ruską jego nazwę Jurjew. Skończyło się jednak tylko na zbudowaniu na rzece Embach wspaniałego mostu z płyt granitowych.

Odbudował Dorpat i wskrzesił jego minioną świetność dopiero cesarz Aleksander I-szy. On też i wskrzesił uniwersytet nadając mu nazwę *Cesarea Universitas Dorpatensis*. O Jurjewie mowy już nie było.

Od tej daty rozpoczyna się rozkwit uniwersytetu Dorpackiego, jednego z naczelnych w XIX-tem stuleciu ognisk akademickich nie tylko w Rosji—lecz w Europie.

Długie to lata: 80 lat z okładem owego XIX-go wieku. W naszych oczach, patrzących z takiego oddalenia na dzieje ogólne Dorpackiej wszechnicy, w blasku jej najświetniejszych

czasów giną lata ostatnie jej upadku pod naciskiem brutalnej, tępej, ślepej rusyfikacji, której Dorpat uległ na lat prawie już dwa dziesiątki przed Wojną Wszechświatową. Zresztą, było to tlenie niebylejakich jeszcze żarów pod popiołami dawnej chwały i sławy.

Z oddalenia tylu, tylu lat—zacierają się również w wyobraźni naszej całe lata wywalczenia sobie przez Dorpacki Konwent „Polonia“ przy-

należnych tak potężnej korporacji praw i przywilejów korporacyjnych. Zostaje w pamięci i przed oczyma duszy tylko: ogólne zjawisko. Imponujące i świetlane.

Tak przecie i cała Historia ludzkości i świata kształtuje się powoli w pamięci ludzkiej. Odpada mnóstwo szczegółów; dziesiątki nieraz lat zwięzają się w perspektywie stuleci do rozmiaru nieraz jakby jednej chwili—i całe epoki zlewają się w jedne posągowe bryły.

Plon uniwersytetu Dorpackiego.

Mało który uniwersytet wydał tylu wybitnych uczonych oraz fachowców i pracowników na różnych polach jak uniwersytet Dorpacki.

Nie tylko wśród profesorów przytoczyćby można cały szereg luminarzy wiedzy, których sława po całej rozchodziła się Europie, lecz i całe mnóstwo wychowanców wszechnicy Dorpackiej rozniosło jej sławę nie tylko po wszystkich miastach polskich lecz i po świecie.

Ograniczmy się do przypomnienia tych tylko Polaków których imiona zapisane są na złotej karcie uniwersytetu Dorpackiego — i dorpackiego (dziś Wileńskiego) Konwentu „Polonia“.

Oto przede wszystkim: senior polskich dorpatczanów — najstarszy z żyjących profesor Benedykt Dybowski, znakomity zoolog i badacz Syberji, obecnie we Lwowie stale zamieszkały. Dalej: Aleksander Jabłonowski wielki historyk, źródłowy badacz, Tytus Chałubiński i Ignacy Baranowski obaj luminarze medycyny, Adolf Pawiński, Ludomir Gadon b. dyrektor „Biblioteki Polskiej“ w Paryżu, zmarły w 1908 r., Bronisław Zaleski zasłużony pisarz, Gustaw Mantuffel, autor „Inflant Polskich“, Wincenty Lutosławski, Marjan Zdziechowski, Kader Bronisław wielki chirurg, obaj wielce zasłużeni profesorowie Bursche i Otto, Stanisław Janikowski znakomity krakowski profesor medycyny sądowej, Józef Brudziński, Witold Jodko-Narkiewicz, prof. Al. Baudouin de Courtenay, Andrzej Niemojewski, Józef Weyssenhoff świetny powieściopisarz, autor „Sobola i Panny“ — aby tylko najbardziej znane nazwiska wymienić.

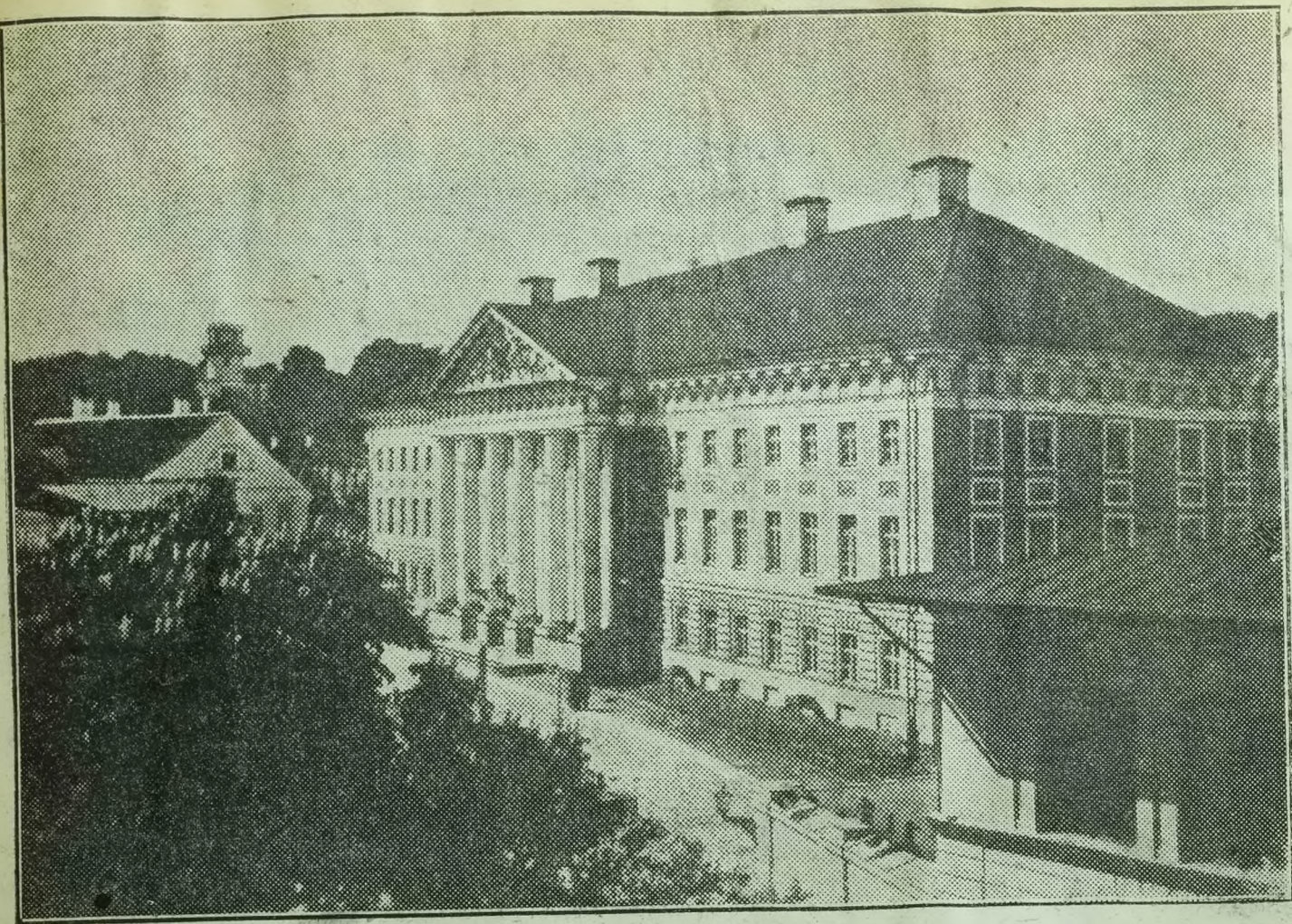
Wśród listy — najpełniejszej, jaką posiadamy — członków stuletniego Konwentu „Polonia“, zamieszczonej na ostatnich stronicach „Luźnych kartek ze wspomnień uniwersyteckich“ wydanych w Warszawie 1917 r. a napisanych przez „starego dorpatczyka“ (Heinricha) jakichże to najpopularniejszych u nas w kraju nie znajdziemy nazwisk! Skirmuntowie i Korsaki, Jundziłłowie i Platerzy, Szachnowie i Odyńce, Sołtanowie, Szczytowie, Zawiszowie, Czapscy, Benisławscy, Hłaskowie, Kościółkowscy, Łopattowie, Karpowie, Kowerscy, Rymiszowie, Mohlowie... nikogo nie braknie. Niema szlacheckiej rodziny z Litwy, z Białejrusi, z Inflant Polskich, którejby któryś z członków przez uniwersytet Dorpacki nie przeszedł. I,

co za tem idzie, do „Polonii“ dorpackiej nie należał.

A jaki to był uniwersytet, co taki plon wydał?

Nie da nikt trafniejszej i ścisłej odpowiedzi niż ta, którą znajdziemy w ogłoszonym jako rękopis dla kolegów dziełku Marjana Bończy Kunickiego „Fragmenty wspomnień z Dorpatu“ (Lublin, 1927).

„Atrakcyjną siłą Dorpatu i jego prastarej wszechnicy — pisze p. Kunicki były dorpatczanin we wspomnieniach swoich — była nawskroś zachodnią, europejska organizacja tej akademii, sława jej profesorów pochodzących z zachodu, szeroka autonomia uniwersytecka oraz swoboda zrzeszeń akademickich i życia studen-



Uniwersytet Dorpacki.

tów, zależnych tylko od władz akademickich, a niezależnych zupełnie od administracji państwowej — jak również wielki urok bujnego a nieskrępowanego (jak gdzieindziej w Rosji) życia burszowskiego.

Dlatego też po skasowaniu uniwersytetu wileńskiego i dawnej Szkoły Głównej Warszawskiej młodzież polska, gnębiona i ścigana wszędzie w państwie białego cara, chętnie garnęła się w gościnne progi północnych Aien czyli „Embachtadt” czyli estońskiej „Tartuliny”. Zjeżdżali tu Polacy ze wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej znęcani wolnościami i przywilejami stanu akademickiego, sławą i tradycją tej prawdziwej Almae Matris oraz jej wyjątkową wprost gościnnością i życzliwością okazywaną szczególnie nam, rozbitkom cywilizacji zachodniej.

Ta europejskość Dorpatu i jego wszechnicy, która swą konstrukcją autonomiczną wyróżniała się jaskrawie od innych uniwersytetów w Państwie Rosyjskiem pociągała nas najbardziej. Różnorodność typów polskich zebranych ze wszystkich województw i ziem dawnej Rzeczypospolitej z ich

głębokimi i charakterystycznymi właściwościami wyglądu, mowy, obyczajów, tradycji i zapatrywań była bardzo ciekawa i pouczająca. Nigdzie indziej nie znalazłoby się takiego kalendarzowego typów polsko-litewskoraińskich...

Konwent polski, który nas wszystkich łączył, był jakby miniaturową Polską, jakby częścią Ojczyzny na obczyźnie, jakby tą karmicielką ducha, szkołą patriotyzmu i życia społecznego oraz obywatelskiego, szkołą honoru, obowiązków, charakterów, przyjaźni koleżeńskiej — jakiej potem nigdy i nigdzie już nie spotkałem! Konwent nasz zastępował nam strażnicę i pozwalał zapominać, że jesteśmy w obcym i dalekim kraju. Tę rolę i znaczenie moralne Konwentu ułatwiała w znacznym stopniu ta okoliczność pomyślna, że w Dorpacie tęskniąc za krajem rodzinnym, nie zajmowaliśmy się naogół polityką, która stwarza partje i antagonizmy przekonaniowe, więc jedność i solidarność, pogłębiane przez nostalgię, była tem większa, że łączyło nas i godziło jedno wielkie uczucie — miłość Ojczyzny dalekiej, a nie nieszczęśliwej... To też wychowawcze moralne znaczenie Konwentu, jego prawdziwego asylum polskości, była ogromna. Śmiało rzec można,

że życie konwentowe, koleżeńskie więcej niż studja uniwersyteckie rozwijało nas umysłowo i moralnie, wyrabiając i hartując charaktery a pogłębiając uczucie narodowe.

Młodzież akademicką, traktowaną wszędzie w Rosji ówczesnej po miaręcoszemu, nieufnie, ozięble a nawet niechętnie i wrogo, przyjmował stary Dorpat serdecznie i jaknajczulsza matka przygarniał do swego łona z całą ufnością, troskliwością i wiarą.

Stosunek wszechnicy do jej wychowanków był patriarchalny, prawdziwie ojcowski. Stąd ten istny kult dla niej. A w ciepłym, rozumnym i serdecznym stosunku do młodzieży tkwiła wielka siła moralna i atrakcyjna Dorpatu i Rygi. Słowu studenta wierzono tam święcie i bezwarunkowo. Stary nakaz moralny Burszowskiego Kodeksu („Comment”) nadawał słowu bursza np. wyrzeczonemu przed sądem, siłę dowodu absolutnego, którego nie wolno było podawać w wątpliwość. Władze akademickie nie wymagały od studentów żadnych pisemnych zobowiązań i deklaracji. Wystarczało im w zupełności słowo bursza, które było jedyną rękojmią wykonania przyjętych na się przez studenta zobowiązań. Dla wierzącego — zamieniało ono rewersy pisane. Zaufanie to było tak w Dorpacie powszechne, że zawieść je poczytywałoby sobie bursz dorpacki za grzech śmiertelny i występki największe. Złamanie danego słowa honoru karane było „Verschissem” czyli banicją a więc, największą karą hańbiącą przestępcę i wykluczającą go ze społeczności akademickiej nazawsze.

Niewyrobiony jeszcze umysłowo i kulturalnie przybysz ocierał się w Dorpacie i szlifował na modłę europejską; przywykał z czasem do nowych a powabnych form życia społecznego; formowały się i krystalizowały jego wiedza, charakter, światopogląd, zdolności i ideały życiowe.

W Dorpacie — i tylko tam — żyliśmy życiem naprawdę wolnym i nieskrępowanym niczem (oprócz nakazów kodeksu honorowego) wyrabialiśmy się na wolnych obywateli szanujących nadewszystko honor, prawo, i obowiązki.

Powstanie „Polonii” i jej dzieje.

Powstanie korporacji dorpackiej „Polonia” ściśle związane jest — jak

już była mowa na tem miejscu we wczorajszym „Słowie” — z represjami, którym ulegał uniwersytet wileński po głośnej sprawie sądenia i deportowania filaretów. Filareci, co uszli z pogromu, lub, którym grunt wileński, jak to mówią, palił się pod stopami, przenieśli do Dorpatu zarówno ideały swoje jak dalszą karierę naukową.

W Archiwum Konwentu „Polonia” figurują nazwiska siedemnastu jego założycieli: Lipiński, Reczyński, Molli-son, Kurnatowski, Ziegler, Borowicz, Szczyt, Chreptowicz, Miłosz, Giedroyciów dwóch, Rechtsamer, Walicki, Tomanowicz, Sawicki i Świątecki Hipolit.

Wstrząsy wewnętrzne, których pamięci bynajmniej nie myślimy odświeżać, doprowadziły zaraz na początku istnienia korporatywnej instytucji do jej rozwiązania się lecz wznowiono ją niebawem, poczem, mniej więcej w 1834 r. rozpoczęły się trwające nader długo, bo lata całe walki o uzyskanie przynależnych „Polonii” praw i przywilejów korporacyjnych.



Zwaliska tumu gotyckiego w Dorpacie

W ciągu atoli tego czasu duch gorącego patryotyzmu ożywiający „Polonię” — o czym wyżej była mowa — rósł i rozwijał się manifestując się pięknie i wyraziście w 1831 roku, kiedy to niemal wszyscy komilitoni „Polonii” wzięli udział w insurekcji. Sporo też ofiar dorpackich pochłonał spisek Konarskiego. Władze rosyjskie, aczkolwiek nieważące się łamać autonomji uniwersyteckiej, usiłowały wszelkiego rodzaju szykanami podkopać samą egzystencję Konwentu Polskiego. Władze uniwersyteckie osłaniały „Polonię” w każdej okazji swoim autorytetem, nie mogły jednak zabiec insynuacjom i napaściom, których ustawicznym celem była polska korporacja ze strony „czynn timer rządowych”. Doszło do tego, że przez

czas dłuższy musiała „Polonia” wieść żywot zakonspirowany.

Polscy dorpatczanie nie przestają brać udział w każdej robocie patryotycznej narodowej. Wielu z nich kładzie młode życie w ofierze Ojczyźnie, w kazamatach rosyjskich, na polach bitew insurekcyjnych, w potyczkach powstańczych „partyj” po lasach i niedostępnych wertepach mińskich i poleskich błot. Istnieje obliczenie, że 66 członków Konwentu poległo w bitwach lub zginęło na wygnaniu a 29 było zmuszonych emigrować zagranicę.

Miał jednak Konwent dożyć jeszcze chmurniejszych, bo, zdawało się, zgoła beznadziejnych czasów.

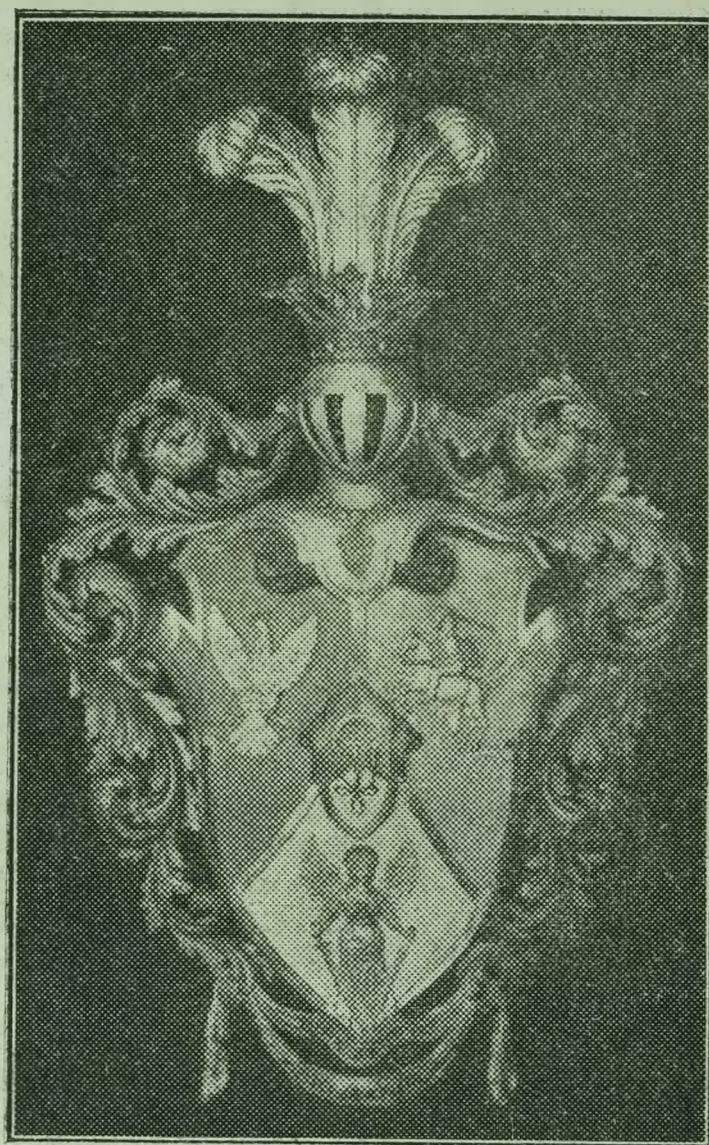
Na t. zw. Kraj Nadbałtycki, na Liflandję, Kurlandję i Estlandję, zatem i na Dorpat jęła zwałać się, jak bezduszn a masa jakiej lawiny: rusyfikacja. Jaskółką zwiastującą nastani „nowej ery” była słynna rewizja senatora Manasejna... Wślad po niej nastąpiło „odwiedzenie” Dorpatu przez w. ks. Włodzimierza, który w przemówieniach swoich za bankietowym stołem dał wyraz zdziwieniu, że kraj i miasto są tak mało... rosyjskie i w płomiennych wyrazach zapowiedział ściślejsze zlanie się całego Kraju Nadbałtyckiego wogóle z Rosyjską jego Macierzą...

Konwent „Polonia” znowu scho dzi — jakby do katakumb i z wielkim trudem wiedzie żywot podziemny. O noszeniu barw mowy niema. Mowy też niema o dotychczasowym pełnym serdeczności i zaufania, stosunku do uniwersyteckich władz. Nowi rektorowie to już inni ludzie... Dochodzi wreszcie do tego, że Konwent „Polonia” może już istnieć tylko pod nazwą i w organizacji zewnętrznej, jako... „Krużok miub itelej jestiestw ien ch nauk”.

Lecz i w tej poniewierce, w tem ponizeniu trwał, przetrwał i dotrwał! Nastaly lata 1905, 1906, 1907. Polskie „dekle” (czapki) amarantowe znowu ukazały się na ulicach Dorpatu. Improwizowane „dla władz” protokoły „Krużka”, fikcyjne księgi — poszły w ką t. Konwent „Polonia” mógł znowu istnieć jawnie, pod barwami swych sztandarów.

Gdy zaś po wojnie „pękła moc czartowska” skuwająca z Rosją cały jej zachód europejski — Konwent „Polonia” tylko odświeciwszy stuletni jubileusz najstarszej dorpackiej korporacji „Curonia”, która w doli i niedoli szła zawsze ramię przy ramieniu z Konwentem Polskim, niejedną mu oddając walną usługę w najcięższych chwilach, dalej zawarłszy kartel wieczystego braterstwa z ryską „Arkonią” chlubnej pamięci (w Wilnie był ów kartel zawarty!) — Konwent „Polonia” wymaszerował z rozwiniętymi sztandarami z Dorpatu do Wilna przenosząc swoją siedzibę do nowootwartego uniwersytetu wileńskiego imienia króla Stefana Batorego.

Wracał tam, skąd jego założyciele musieli uchodzić lub byli deportowani przed wielu, wielu laty... Dnia 3 maja 1919 roku Senat wileńskiej Almae Matris zatwierdził statut Konwentu „Polonia” przyjmując ją na łono naszej wszechnicy w poczet 7-miu innych korporacyj istniejących w murach uniwersyteckich pod dzwonicą Świętojańską.



Herb Konwentu Polonia.

Wileńscy dorpatczanie.

Wracał Konwent dorpacki do Wilna jak „na Ojczyznę łono”.

Kontakt „Polonii” dorpackiej z Wilnem był nieprzerwanie mocny zawsze i żywy. Dość przypomnieć, że pierwszą „manifestację” (ze śpiewami patryotycznymi) w Katedrze wileńskiej w 1861 roku zainicjowali, zorganizowali i do skutku doprowadzili... członkowie Konwentu „Polonia” bawiący

chwilowo w Wilnie. A u progu wileńskiej wszechnicy kto powitał nadciągających z Dorpatu komilitonów? Najrodowitszy filister tejże „Polonii”, dorpatczanin rektor Ziemacki!

W Wilnie było zresztą zawsze, od niepamiętnych czasów istne gniazdo dorpatczanów - filistrów. Przypomnijmy tylko pierwsze z brzegu nazwiska. Dr. Hipolit Jundziłł? Dorpatczaninem był takim akurat, jakim jest dr. Dembowski Tadeusz. Dr. Bernard Hłasko?

Dorpatczanin. P. Hipolit Korwin-Milewski? W Dorpacie studjował. Wileńskie sądownictwo reprezentuje na pierwszym miejscu prezes naszego Sądu Apelacyjnego p. Restytut Sumorok. Stanisław Kognowicki naczelnym jest kierownikiem Banku Handlowego grającego tak wpływową rolę w wileńskim świecie finansowym i ekonomicznym. Prezesem Koła Dorpackich Filistrów w Wilnie (konwent „Polonia” posiada własny lokal przy ulicy Królewskiej) jest hr. Jerzy Czapski z Przyłuk pod Mińskiem. Rodzony brat hr. Jerzego, hr. Karol, późniejszy, nieśmiertelnej pamięci burmistrz m. Mińska był też członkiem dorpackiego Konwentu „Polonia”. Wice-prezesami wileńskiego Koła Filistrów są pp. Stanisław Kognowicki i Bohdan Szachno, b. poseł do Dumy, z koła ziemian gubernji Witebskiej, zasłużony działacz na niwie społecznej i politycznej, obecnie jeden z dyrektorów Wileńskiego Banku Ziemskiego. W Warszawie jest też Stowarzyszenie Dorpackich Filistrów; prezesem jest znakomity lekarz dr. Watraszewski, wiceprezesami p. Bohdan Wydźga, zajmujący wybitne stanowisko w warszawskich kołach politycznych, a i znajdujący czas dla literackich prac i publicystycznych oraz Władysław hr. Sołtan, obecny wojewoda warszawski, b. Delegat Rzeczypospolitej w Wilnie, pochodzący ze starodawnej rodziny ziemiańskiej na Inflantach Polskich mającej wielkopańskie przed wojną rezydencje. A skoro wspomnieliśmy o Warszawie, położmy co żywo na tem miejscu nazwisko Jakóba Natansona wielkiego chemika polskiego i filantropa... Lecz—urwijmy. Kończąby nie było.

Wszystko dorpatczanie, dorpatczanie, dorpatczanie!

Niechże raz jeszcze—z okazji ich święta—polskim filistrom dorpackim in corpore, ilu ich wydał przez sto lat Konwent „Polonia”, hołd będzie złożony w imieniu Ojczyzny, której dobremu imieniowi nie dali zgasnąć w obliczu świata i wysokie swoje ideały nowemu pokoleniu komilitońskiej braci przekazali.

J.

Express Poranny 21 XI.28

Reorganizacja

służby konsularnej

Szereg zmian w M. S. Z.

Naczelnik wydziału konsularno-administracyjnego M.S.Z., p. Leon Malhomme, został mianowany kon-

sulem generalnym w Bytomiu.

Dotychczasowy konsul generalny w Bytomiu, dr. Szczepański, obejmie wkrótce, jak słychać, konsulat generalny w Chicago na miejsce p. Kurnikowskiego, który został odwołany do centrali.

Stanowisko naczelnika wydziału konsularno-administracyjnego na miejsce p. Malhomme obejmuje p. Witold Obrębski.

First Brandy 19 listopada 1928 r.

2

NA ZACHODNIM BASTJONIE

Zjazd delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich.

—oo—

Wczoraj o godz. 11-ej rano, w sali Stow. techników otwarto walny zjazd delegatów Związku obrony kresów zachodnich, na który przybyło około 100 delegatów z wszystkich części Rzeczypospolitej.

Zjazd otworzył prezes rady Związku p. Trzciniński, proponując na przewodniczącego inż. A. Kamińskiego, b. ministra spraw wewnętrznych. Następnie wygłoszono szereg przemówień powitalnych, poczem dyrektor naczelny Związku p. Korzeniowski wygłosił rzeczowy referat o stosunkach polsko-niemieckich, uwzględniający momenty historyczne tych stosunków z okresu przedwojennego. Następnie p. Lenartowicz, kierownik oddziału zakordonowego Z. O. K. Z. oświetlił sytuację polaków w Niemczech, podkreślając stałe prześladowanie mniejszości polskiej w Niemczech i przeciwstawiając tej sytuacji polaków w Niemczech szerokie prawa, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa niemców w Polsce. Jako trzeci z kolei mówca, zabrał głos delegat warszawskiego Z. O. K. Z., p. Szwedowski, wygłaszając niezwykle interesujący odczyt o ideologii związku, w którym podkreślił, że Związek posiada trzy cele: 1) cel wewnętrzny, polegający na właściwym oświeclaniu sytuacji i uprawnień mniejszości niemieckiej w Polsce, celem uświadomienia społeczeństwa polskiego co do roli Berlina, jako regulatora życia i żądań niemców w Polsce, 2) cel zewnętrzny, polegający na zespoleniu mniejszości polskiej, liczącej półtora miliona ludzi, rozrzuconych po całych Niemczech, celem skoordynowania wszystkich sił i wywalczenia większych niż dotąd uprawnień mniejszości polskiej wobec rządu Rzeszy i Prus, — wyrazem tych dążeń jest utworzony przed kilku laty związek polaków w Niemczech. Wreszcie po trzecie obrona postulatów polskich w dziedzinie sytuacji mniejszości na terenie międzynarodowym, w Lidze Narodów, na kongresach międzynarodowych itd. P. Szwedowski stanowczo odparł zarzut szowinizmu, wysunięty przeciw Z. O. K. Z. ze strony Niemiec,

podkreślając, że Z. O. K. Z. jest zwolennikiem jaknajbardziej pokojowych stosunków między Polską a Niemcami i działalność swą utrzymuje ściśle w ramach defensywnych, mających na celu obronę zagrożonych praw mniejszości polskiej w Niemczech.

Po tych przemówieniach wybrano szereg komisji: finansową, statutową, polityczną i sprawozdawczą, które obradować będą dzisiaj.

Po południu o godz. 6-ej, odbyła się w sali rady miejskiej czarna kawa, urządzona przez zarząd miasta Warszawy z okazji walnego zjazdu delegatów Z. O. K. Z.

**

Ścisłość sprawozdawcza nakazuje nam podkreślić, że na zjeździe Związku obrony kresów zachodnich, z wyjątkiem 3-ch przedstawicieli departamentu konsularnego M. S. Zagr., nie zauważyliśmy nikogo z departamentu politycznego tego ministerstwa, ani też nikogo z wyższych władz ministerstwa spr. wewn. Ta obojętność naszych czynników miarodajnych wobec instytucji, której należy się jaknajwydatniejsze poparcie, dziwne doprawdy sprawia wrażenie.

Jakże inaczej jest w Niemczech, gdy odbywają się tam np. zjazdy „Verein für das Deutschtum im Ausland”, albo „Bund der Auslandsdeutschen”, albo też „Ostmarkenverein” i w. in. Zjazdy te, mimo, iż tych instytucji jest kilka, znajdują pełne zrozumienie władz niemieckich. U nas jest tylko jedna tego rodzaju instytucja, Związek obrony kresów zachodnich, która powstała dzięki nadzwyczajnym wysiłkom kilkunastu ofiarnych patriotów. Związek, jak to wynika z drukowanego sprawozdania, dokonał w ciągu 5 lat olbrzymiego dzieła. Obecnie chodzi o to, aby usiłowania Związku poprzeć i rozwinąć. Zwłaszcza w obecnym okresie wzmożonej agresywności niemieckiej, wobec wygłaszanych przez najwyższych dostojników Rzeszy przemówień odwetowych działalność Z. O. K. Z. poprzeć powinno całe społeczeństwo, a zwłaszcza zainteresowane czynniki miarodajne.

Kurier Czerwony 24.1.28

Zmiany**w polskich konsulatach**

Telegram własny Kurjera Czerwonego
BYTOM, 24. 11. Mianowanie generalnym konsulem Rzplitej w Bytomiu p. Leona Malhomme spowodowało jednocześnie przeniesienie brata jego Henryka Malhomme, dotychczasowego zastępcę generalnego konsula na stanowisko kierownika konsulatu w Kwidzynie z jednoczesnym awansem na konsula. (Ar.)

Ostdeutsche Morgenpost 24.1.28

Der Wechsel im Beuthener polnischen Generalkonsulat

(Eigener Bericht)

Beuthen, 23. November. In Ergänzung des bereits gemeldeten Wechsels im polnischen Generalkonsulat in Beuthen erfahren wir noch folgendes:

Ab 1. Dezember übernimmt Konsul Henryk Malhomme, der vom Vizekonsul zum Konsul befördert wurde, die Leitung des Generalkonsulats. Ab 1. Januar 1929 übernimmt der Leiter der Konsulatsabteilung im auswärtigen Amt und Bruder des jetzigen Konsuls, Leon Malhomme, als Generalkonsul die Leitung des Generalkonsulats, während Konsul Henryk Malhomme in dieser Eigenschaft die Leitung des polnischen Konsulats in Marienwerder übernimmt. Der bisherige Generalkonsul Dr. Sczcepaniński wird vermutlich das General-

konsulat in Chicago übernehmen, doch ist eine endgültige Entscheidung hierüber noch nicht gefällt worden. Offen steht noch die Frage der Nachfolgerschaft von Konsul Henryk Malhomme.

Polska Zachodnia 24.1.29

Nowy polski konsul gen. w Bytomiu.

Katowice, 2. 1. PAT. W d. wczorajszym przejeżdżał przez Katowice do Bytomia nowomianowany konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme w towarzystwie małżonki. Na dworcu katowickim oczekiwał przybycia konsula personal konsulatu generalnego w osobach obecnego kierownika konsulatu gen. konsula p. Henryka Malhomme z małżonką, p. wicekonsula Wdziękońskiego i referenta prasowego p. Włodarkiewicza. W tych dniach dotychczasowy kierownik konsulatu gener. p. Henryk Malhomme opuszcza Bytom, udając się do Belgradu, gdzie obejmuje stanowisko pierwszego sekretarza Poselstwa Polskiego. Zastępcą konsula generalnego w Bytomiu został mianowany wicekonsul p. Wdziękoński, przeniesiony z konsulatu gener. w Tyflisie.

Czwartek 3-go stycznia 1929

Nowy konsul polski w Bytomiu.

W Nowy Rok przejeżdżał przez Katowice do Bytomia nowomianowany konsul generalny polski w Bytomiu p. Leon Malhomme w towarzystwie małżonki. Na dworcu katowickim oczekiwał przybycia konsula personal konsulatu generalnego. Jak donosiliśmy, dotychczasowy zastępca

konsula gener. p. Henryk Malhome opuszcza Bytom, udając się do Belgradu, gdzie obejmuje stanowisko pierwszego sekretarza poselstwa polskiego. Zastępcą konsula generalnego w Bytomiu został mianowany wicekonsul p. Wdziękoński, przeniesiony z konsulatu gener. w Tyflisie.

Ostdeutsche Morgenpost 24.1.28

Amtsantritt des neuen Generalkonsuls

(Eigene Meldung.)

Beuthen, 2. Januar.

Mit dem Warschauer Abendzug traf am 1. Januar der neue polnische Generalkonsul, Léon Malhomme, mit seiner Gattin in Beuthen ein. Er wurde von dem Personal des polnischen Generalkonsulats in Beuthen begrüßt. Man sah unter den Anwesenden den bisherigen interimistischen Leiter des Beuthener Generalkonsulats, Konsul Henryk Malhomme, den Vizekonsul Wdziękoński, sowie den Pressesekretär des polnischen Generalkonsulats, Włodarkiewicz. Nach der offiziellen Übernahme der Geschäfte des Generalkonsulats durch Léon Malhomme, begibt sich in den nächsten Tagen Konsul Henryk Malhomme nach Belgrad, wo er den Posten des ersten Legationssekretärs bei der dortigen polnischen Gesandtschaft übernehmen wird. Vizekonsul Wdziękoński fungiert seit dem 1. Januar 1929 als zweiter Konsul bei dem Beuthener Generalkonsulat.

Ostdeutsche Morgenpost 4.1.29

Amtsübernahme des neuen polnischen Generalkonsuls in Beuthen

Beuthen, 3. Januar.

Sente hat Generalkonsul Léon Malhomme offiziell die Leitung des Generalkonsulats der polnischen Republik in Beuthen übernommen.

Im Jahre 1888 geboren, besuchte er das Gymnasium zu Petersburg und studierte Jura an der Universität Dorpat. Während seiner Studienzeit nahm er lebhaften Anteil an der polnischen akademischen Jugend-

bewegung in Russland und ist noch heute Philister der ältesten polnischen akademischen Korporation „Polonia“.

Während des Weltkrieges organisierte Generalkonsul Malhomme im Verein mit anderen Persönlichkeiten in Russland die Hilfsorganisation für die Flüchtlinge und die Opfer des Krieges.

Seit der Selbstständigkeit Polens bekleidete Generalkonsul Malhomme im Ministerium des Aeußern jahrelang den Posten des Leiters der Verwaltungs- und Konsulatsabteilung. In dieser Eigenschaft weilte er wiederholt als polnischer Delegierter in Genf gelegentlich der Beratung von Paz- und Bismarckangelegenheiten, der Transit- und Auswanderungsprobleme und der russischen

Flüchtlingsangelegenheiten. Eine wichtige Rolle spielte er als Vorsitzender der polnischen Delegation bei der polnisch-sowjetistischen Konferenz in Jampel im Jahre 1925;

diese Konferenz diente der Schlichtung der Grenzkonflikte zwischen Polen und Sowjetrußland. Generalkonsul Leon Malhomme besitzt zahlreiche polnische und ausländische Ehrenzeichen.

Biuletyn Bytomski 1/1-29.

Oficjalne objęcie konsulat

generalnego R. P.

w Bytomiu

3

W czwartek, 8-go stycznia nastąpiło oficjalne objęcie konsulat generalnego Polskiego w Bytomiu przez konsula generalnego p. Leona Malhomme.

P. Leon Malhomme urodził się w dniu 4 stycznia 1888. Studja średnie skończył w Petersburgu. Również studja wyższe odbywał na obczyźnie, kończąc wydział prawniczy w Dorpacie. W czasie studjów akademickich brał p. Malhomme nader czynny udział w życiu młodzieży polskiej ogniskując się w korporacji akademickiej „Polonia.“ W przeciwieństwie do innych podobnych zagranicznych korporacji „Polonia“, obchodząca w bież. roku jubileusz stulecia swego istnienia, hołdowała szczytnym ideom ogólnoludzkim, gdyż zrodzona była z ducha wielkiego wieszcz polskiego Adama Mickiewicza.

W okresie wojny światowej p. Malhomme wraz z innymi wybitnymi działaczami polskimi tworzył organizacje i instytucje, przechodzące z pomocą uciekinierom i ofiarom wojny.

Od początku istnienia odrodzonej Polski p. Leon Malhomme przebywał w Min. Spraw Zagr., piastując odpowiedzialne stanowisko naczelnika wydziału administracyjnego. W tym też charakterze był wielokrotnie delegowany jako przedstawiciel Polski do Genewy, biorąc udział w konferencjach, dotyczących: uchodźców rosyjskich, kwestji paszportowo-wizowych, zagadnień tranzytowych i emigracyjnych.

Jako prezes delegacji polskiej na konferencji polsko-sowieckiej w Jampolu w sierpniu 1925 odegrał p. Malhomme bardzo poważną rolę, przyczyniając się wybitnie do zlikwidowania zatargów w polsko-sowieckim pasie granicznym.

P. Leon Malhomme posiada szereg odznaczeń krajowych i zagranicznych.

Z dniem 1 stycznia r. b. został mianowany konsulem generalnym R. P. w Bytomiu. W...cz.

Polnische Morgenpost 1/1-29

* Empfangsabend des neuen polnischen Generalkonsuls. Im Anschluß an die Premiere des „Don Juan“ am Sonntag abend fand im „Kaiserhof“ ein Empfang durch den neuen Chef des polnischen Generalkonsulats, Leon Malhomme und Gattin statt, zu dem die Leiter und ersten künstlerischen Kräfte des Oberschlesischen Landestheaters und des polnischen Theaters Kattowitz sowie die ortsansässige Presse geladen waren. Generalkonsul Malhomme begrüßte in pol-

Próby porozumienia polsko-niemieckiego.

Artyści polscy i niemieccy u konsula
polskiego w Bytomiu.

Bytom. W dniu 13 bm. po premierze opery „Don Juan“ w teatrze tujejszym Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu p. Leon Malhomme podejmował w towarzystwie swej małżonki artystów polskich i niemieckich.

Do licznie zebranych gości w sali restauracyjnej hotelu „Kaiserhof“ przemówił p. Malhomme w języku polskim, wyrażając swe zadowolenie, że może gościć u siebie przedstawicieli świata artystycznego, którzy dzięki swym wrodzonym talentom i mozolnej pracy pełnionej z poświęceniem rozjaśniają szarżyznę dnia codziennego. Następnie konsul generalny p. Malhomme wznosił toast za pomyślność zgromadzonych polskich i niemieckich artystów teatralnych. Przemówienie swoje powtórzył p. Malhomme w języku niemieckim.

W imieniu tutejszych niemieckich artystów teatralnych zabrał głos generalny intendent p. Illing, dziękując w gorących słowach za przyjęcie zgótowane dla przedstawicieli sztuki przez konsulostwo Malhomme.

Z kolei zabrał głos p. Sobański, dyrektor teatru polskiego w Katowicach, który imieniem artystów polskich wyraził podziękowanie za wieczór spędzony w atmosferze serdecznej gościnności.

Kattowitzer Zeitung 1/1-29

Die Bühnenkünstler als Gäste des polnischen Generalkonsuls.

Der „Don Juan“-Auführung im Beuthener Stadttheater wohnten die Herren des Beuthener Generalkonsulats, an der Spitze der neue Generalkonsul Malhomme, mit ihren Damen in einerloge bei. Nach Schluß der Vorstellung versammelten sich dann als Gäste des Generalkonsuls und seiner Gattin mit den Herren und Damen des Konsulats die an der Aufführung beteiligten Solomitglieder des Landestheaters, Generalintendant Illing, Oberspielleiter Paul Schlenker und Kapellmeister Schmitt-Rempier, ferner Herr Direktor Sobański, Herr Kapellmeister Jura und einige Solomitglieder der Polnischen Oper Kattowitz sowie Vertreter der deutschen Presse im Kaiserhof zu einem zwanglosen Beisammensein. Herr Malhomme, der seine Gäste auf das liebenswürdigste begrüßte, betonte, daß er mit besonderer Freude bei der ersten gesellschaftlichen Veranstaltung nach seinem vor wenigen Tagen erfolgten Amtsantritt gerade die Vertreter der deutschen und polnischen Bühnenkunst im ober-schlesischen Grenzgebiet um sich versammelt sieht. Für die Gäste dankten Herr Illing und Herr Sobański, indem sie den völlerwerbrüdernden Charakter der Kunst betonten.

D. C.

nischer und deutscher Sprache die Gäste und feierte die Kunst als Trägerin der Verständigungs-idee der Völker. Generalintendant Illing erwiderte namens der Künstler des Oberschlesischen Landestheaters und gab der Hoffnung Ausdruck, daß über die Brücke der Kunst auch die Tore der politischen Verständigung sich öffnen mögen; er nannte den Abend wertvoll für die engere praktische Zusammenarbeit der Theaterleitungen hüben und drüben. Der Leiter des Kattowitzer Theaters, Direktor Sobański, sprach seinerseits den Wunsch aus, daß von dieser Fühlungnahme im Zeichen des neuen Generalkonsuls ein verständnisvoller Ausgleich der künstlerischen Interessen zwischen Ost- und Westober-schlesien stattfinden möge. Nachdem Generalkonsul Malhomme noch besonders der Presse gedacht hatte, der gerade im Grenzland eine besonders schwierige Aufgabe gesetzt sei, nahm der Abend in regem Gedankenaustausch zwischen den Operndirektoren, Oberspielleitern, der Künstler-schar und der Presse einen angeregten Verlauf, worum sich insbesondere der rührig. Presseschef des polnischen Generalkonsulats, Włodarkiewicz, verdient machte.



**Der neue polnische Generalkonsul
stellt sich vor**

(Eigener Bericht.)

Der neue Generalkonsul der Polnischen Republik, Herr Léon Malhomme, gab am Sonntag im Anschluß an die Erstaufführung der Oper „Don Juan“, bei der er als Gast wirkte, den an dieser Aufführung mitwirkenden Bühnenkünstlern einen Gesellschaftsabend im Kaiserhofsaal, wobei er sich zugleich der ober Schlesischen Presse vorstellte.

In den Tischreden — es sprachen Generalkonsul Malhomme, Generalintendant des Oberschlesischen Landestheaters Illing (sowie der Direktor des Kattowitzer Theaters Sobanski) — wurde vor allem zum Ausdruck gebracht, daß die Kunst, sei sie nun deutscher oder polnischer Art, in hervorragendem Maße geeignet sei, zur Einklebung der Nationalitäten beizutragen.

Generalkonsul Malhomme gedachte noch in anerkennenden Worten der Presse, die hier im Grenzgebiet eine besonders schwierige Aufgabe in der Völkerverständigung zu erfüllen hat.

Während Generalkonsul Malhomme und Gemahlin als liebenswürdige Gastgeber warteten, blieben die etwa 35 Gäste — deutsche und polnische Bühnenkünstler sowie Pressevertreter aus beiden Oberschlesien — in angeregter Stimmung einige Stunden beisammen.

Wie wir von dem Direktor der Polnischen Oper hörten, wird in absehbarer Zeit wieder ein Gastspiel der Polnischen Oper in Beuthen stattfinden.

Wirtschaftskorrespondenz
für Polen
Katowice 1/II-29

**EMPFANG DURCH DEN POLNISCHEN GENERAL-
KONSUL.**

Der neue polnische Generalkonsul in Beuthen, Léon Malhomme, der Nachfolger von Dr. Szczepański, gab bereits eine Woche nach seiner Amtsübernahme als erste Veranstaltung im Anschluss an die deutsche Don Giovanni-Prémère einen Gesellschaftsabend im Beuthener Hotel Kaiserhof und hatte dazu das Solopersonal der Deutschen Oper, die künstlerischen Bühnenvorstände der Kattowitzer Polnischen Oper und einen Teil der Presse geladen. Die Einladungen zu dieser Veranstaltung waren übrigens nur in deutscher Sprache gehalten. Während der Don Giovanni-Aufführung, der die Herren des polnischen Generalkonsulats mit ihren Damen beiwohnten, hatte Generalkonsul Malhomme bereits allen Solistinnen prachtvolle Blumenarrangements überreichen lassen. Malhomme hob in seiner polnisch gehaltenen und von ihm selbst deutsch wiederholten Begrüßungsansprache hervor, dass die Kunst dazu bestimmt sei, die Völker mit einander zu verbinden, und künstlerische Zusammenarbeit zwischen den beiden Nachbarvölkern in erhöhtem Masse zu fördern sei. Der künstlerischen könne eine allgemeine Annäherung folgen. (Für diese Idee kämpften wir als erste seit 4 Jahren, bisher fast vollkommen allein zwischen zwei Lagern). Namens des Oberschlesischen Landestheaters antwortete Generalintendant Illing gleichfalls in sehr verbindlich gehaltenen Worten und sympathischem Sinn. Illing entschuldigte sich, dass er leider nicht in der Lage sei, auf die liebenswürdige Begrüßung gleichfalls in polnischer Sprache zu antworten. Schliesslich hielt der Direktor des Polnischen Theaters aus Katowice, Marjan Sobański, gleichfalls eine der Verständigung dienende Ansprache in polnischer und deutscher Sprache. Die intime Veranstaltung, auf der Generalkonsul Malhomme und seine liebenswürdige Gattin in zwanglosester Weise die Gastgeber machten, nahm einen überaus anregenden Verlauf.

Es wäre grundfalsch, diese bedeutsame Geste des neuen polnischen Generalkonsuls bagatellisieren zu wollen, denn eine derartige Geste scheint sehr bezeichnend, ist entschieden sympathisch und auf solche Gesten kommt es in der Diplomatie an.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 17/II-29

2. Dienstreise des polnischen Generalkonsuls nach Berlin. Generalkonsul Léon Malhomme hat sich vorgestern in dienstlicher Angelegenheit nach Berlin begeben, um von dort aus ebenfalls in dienstlicher Angelegenheit nach Warschau zu fahren. Der polnische Generalkonsul wird Anfang der nächsten Woche nach Beuthen zurückkehren. In der Zwischenzeit führt Vizekonsul Wdźienkowski die Geschäfte.

— (Osobiste.) Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej p. Leon Malhomme wyjechał we wtorek, 15 b. m., wieczornym kurjerem w sprawach służbowych do Berlina, a następnie do Warszawy i wraca z początkiem przyszłego tygodnia. Zastępuje go wicekonsul p. Wdźienkowski.

Upoka 21/II-1929 Warszawa

**BANKIET TEATRALNY
POLSKO-NIEMIECKI W BYTOMIU****PRZYJĘCIE U KONSULA
GENERALNEGO P. MALHOMME'A**

Konsul generalny Rzeczypospolitej w Bytomiu p. Leon Malhomme z małżonką wydali wczoraj po przedstawieniu opery „Don Juan“ przyjęcie w hotelu Kaiserhof dla przedstawicieli teatru polskiego w Katowicach i niemieckiego w Bytomiu, oraz bytomskiej prasy niemieckiej. Między zaproszonymi gośćmi byli m. in. dyr. teatru Polskiego p. Sobański, kierownicy opery, intendent teatru niemieckiego Illing wraz z szeregiem wybitniejszych artystów i artystek opery oraz grono dziennikarzy niemieckich. P. Malhomme w przemówieniu, wygłoszonym w języku polskim i niemieckim, dał wyraz zadowoleniu, że po objęciu placówki bytomskiej jako pierwszych gości może powitać u siebie przedstawicieli sztuki polskiej i niemieckiej. Z kolei intendent Illing w swym przemówieniu podkreślił znaczenie nawiązania stosunków w dziedzinie sztuki. W tym samym duchu przemówił dyr. Sobański, wyrażając zadowolenie z powodu zetknięcia się przedstawicieli sztuki teatralnej. W miłym nastroju zebranie przeciągnęło się do późnej godziny.

aktuelle Lage der Post
22/II-1929.

* Besichtigung des Krüppelheims. Der neue polnische Generalkonsul Léon Malhomme besichtigte gestern, in Begleitung von Herren des Generalkonsulats, unter Führung von Chefarzt Dr. Seiffert, das Krüppelheim.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger
22/II-1929

2. Generalkonsul Malhomme besucht das Krüppelheim. Unter Führung von Dr. Seiffert besichtigte gestern vormittag der neue polnische Generalkonsul Malhomme in Begleitung von Vizekonsul Wdźienkowski und Gemahlin das Beuthener Krüppelheim.

Katowice 23/II-1929

— (Zwiedzenie zakładu dla ułomnych przez konsula generalnego R. P. w Bytomiu.) Po dfachowem kierownictwem naczelnego lekarza p. dr. Seiffert'a, konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon

Malhomme, zwiedził w dniu dzisiejszym w towarzystwie wicekonsula p. Wdźienkowskiego i jego małżonki tułtejszy zakład dla ułomnych t. zw. Krüppelheim. P. Malhomme okazywał żywe zainteresowanie dla urządzeń, zwiedzając szczegółowo cały zakład

Volksblätter Morgenpost
28/I-1929

Gastspiel des Rattowiker Polnischen Theaters in Hindenburg

Moniuszka „Halka“

Eine Anzahl leicht ansprechender volkstümlicher Motive, eine leicht sentimentale Musik mit dramatischen Akzenten, ein hochdramatisches Libretto und wirkungsvolle Bühneneffekte sind die Hauptbestandteile dieser Oper, deren im Grunde sehr einfache Melodien gelegentlich zu

einer schönen Stimmungsmalerei gelangen. Die Aufführung der polnischen Oper, Rattowik, hatte ihren Höhepunkt in dem ausdrucksvollen und sehr exakten Spiel des Orchesters unter Kapellmeister Baranski. Chor und Orchester waren gut aufeinander abgestimmt. Eine große Bühnenaufmachung mit lebhafter Bewegung in den Chorgruppen und Balletteinlagen, die in scharfem Rhythmus durchgeführt wurden, sicherten mit Leichtigkeit einen Erfolg. Marya Bielecka sang die Halka mit schöner, anflingender Stimme, die mühelos und leicht die Höhe erreichte und guten Ausdruck hatte. Auch Stefan Romanowski, der den Janusz sang, zeigte gutes Stimmmaterial, das er zu entfalten weiß, wenn auch seine Darstellung ein wenig schwerfällig wirkt. Ein glänzender Darsteller war wiederum Josef Stepniowski, der freilich sein nicht allzu reiches Stimmmaterial nicht immer völlig beherrscht.

Der lebhafteste Beifall des ausverkauften Hauses war stark. Unter den Zuschauern bemerkte man außer Vertretern der Stadt Hindenburg, darunter Dr. Hübner, auch die Mitglieder des polnischen Generalkonsulats in Beuthen mit Generalkonsul Malhomme an der Spitze.

F. A.

Volksblatt 28/I-29

Die Polnische Oper in Hindenburg

„Halka“

Eine polnische Oper wie „Halka“ eine ist, wird auch in Deutschland gespielt werden können. In der deutschen klassischen sowie in der deutschen modernen Opernliteratur gibt es Opern, die sich auf den romantischen Charakter hin mit „Halka“ vergleichen lassen. Diese Oper von Stanislaw Moniuszka ist zunächst des Milieus wegen eine Volksoper, und wiewohl sie heitere Stimmungen enthält, ist sie in der Entwicklung der Handlung stark romantisch. Ein besserer Ausdruck für die Bedeutung der Handlung ist vielleicht volksliedhaft; die Oper ist ein gut instrumentiertes, orchestrales, slawisches Volkslied. Ein Mädchen liebt einen Aristokraten, der sie zunächst wiederliebt, jedoch später aus Gesellschaftsinteressen verläßt. Das Mädchen geht zwar ins Wasser, aber nichtsdestoweniger bringt der dritte Akt soviel schöne und heitere Szenen, daß man nicht gerade ein Pole zu sein braucht, um sich davon anstecken zu lassen. Man sagt sich: Der Einzelne wird wohl immer leiden, es kommt darauf an, wie es dem Volke geht, das sich in der Geschichte dieser Oper nach der Freilassung befindet. Dem Volke macht die Aufhebung der Sklaverei Freude. Das ist der geschichtliche Sinn dieser Oper, denn musikalisch ist „Halka“ nicht bloß gut instrumentiert. Die Instrumentation ist sogar reichhaltig. Waldhörner schallen, fein komponierte Streichpartien erklingen und die Kontrabässe geben der Freude in dieser Musik einen vehementen (heftigen) Charakter.

Die Opernaufführung im vollbesetzten Kasinotheater, das ganz den Eindruck eines exterritorialen Gebietes machte, hatte, kurz gesagt, einen enthusiastischen Erfolg. Der gezollte Beifall galt der schönen klangvollen Musik, dem geschulten herrlichen Gesange von Maria Bielecka, Joseph Stepniowski und Stephan Romanowski sowie dem Orchester mit dem Kapellmeister Stephan Baranski an der Spitze. Es ist erstaunlich, wie hervorragend auch der polnische Chor in der Oper ist. Beim Ballett kam man zuerst nicht ohne weiteres mit, da das Auge noch zu sehr an eine andre nicht dekorative Gestaltung gewöhnt war, genau so wie die

gesamte Gestik bei der Darstellung ungewohnt naiv berührte. Im übrigen aber kann man sich nur dem Beifall anschließen und die Opernaufführung als außerordentlich gelungen bezeichnen. Dieser Operabend war durchaus für die polnische Oper aus Rattowik repräsentativ. Von polnischer Seite nahm an dem Abend der Generalkonsul Herr Malhomme teil, städtischerseits war Herr Stadtrat Dr. Hübner vertreten.

B. Graßon.

Wiadomości potoczne.

„Halka“ w Zabrze.

Niezapomniany wieczór przeżyli mieszkańcy Zabrze i okolicy. Skazani na brak pokarmu duchowego, który odpowiadałby ich uczuciom, poraz pierwszy usłyszeli dźwięki polskiej muzyki, wykonane przez artystów zawodowych. Wieczór ten był więc prawdziwym świętem dla licznych rzesz ludu śląskiego, które z niekłamanym, szczerem współczuciem śledziły smutne dzieje uwiedzionej przez panicza góralki, a z ogniem w oczach patrzyły na dziarskiego mazura i dzikie tańce góralskie.

O operze „Halka“, największego muzyka polskiego, pisaliśmy już obszernie. Nie będziemy więc powtarzali jej treści. Zaznaczamy tylko, że wszyscy wykonawcy, a na ich czele pani Bielecka i p. Stepniowski, spełnili znakomicie swoje zadanie. Z zapartym oddechem śledziły poorane troską twarze czarujące melodje, a dłonie spracowane były z zapalem oklaski.

Przedstawienie zaszczycił swą obecnością polski konsul generalny z Bytomia, p. Malhomme z kilku panami z konsulatu. W zastępstwie nadburmistrza Zabrze, dra Lukaszka, który usprawiedliwił nieobecność swą wyjazdem, przybył radca miejski, dr. Hübner, oprócz niego szef miejskiego biura prasowego, p. Haackel z żoną i wiele pań i panów z niemieckiej inteligencji miejscowej.

Serdeczna wdzięczność należy się teatrowi polskiemu w Katowicach, a przede wszystkim dyrektorowi Sobańskiemu, za trudy około urządzenia tego niezapomnianego wieczoru, po cenach przystępnych dla szerokich warstw naszego ludu. Pozostanie on na zawsze miłym wspomnieniem u tych, którzy mieli szczęście zdobyć bilet wstępu. Niestety wielka liczba spragnionych wrażeń musiała odejść od kasy, bo wszystkie miejsca były już sprzedane. Mamy zatem niepłonną nadzieję, że niebawem znowu zawita do nas teatr polski z Katowic, aby dać możliwość tym także usłyszenia pięknej „Halki“.

Volksblätter Morgenpost
28/I-29

* Besichtigung des Gleiwitzer Senders durch das Polnische Generalkonsulat. Gestern nachmittag wurden die Anlagen des Gleiwitzer Senders durch einige Herren des Polnischen Generalkonsulats besichtigt. An der Besichtigung nahmen auch der Generalkonsul Malhomme mit seiner Frau, Konsulatsattaché Wyszynski und Pressechef Włodarkiewicz teil. Die Führung durch die Anlagen hatte der Leiter des Gleiwitzer Senders, Paul Rania, selbst übernommen. Er und auch Telegraphenobersekretär Nittrich zeigten den Gästen alles Wissenswerte über die Technik und Organisation des Sendebetriebes. Nach Schluß der Besichtigung fanden sich die polnischen Gäste mit den Hausherrn des Senders bei einem zwanglosen Beisammensein im Theatercafé ein.

Volksblätter Morgenpost 28/I-29

* Generalkonsul Malhomme besichtigt den Gleiwitzer Sender. Generalkonsul Malhomme nebst Gemahlin statteten gestern nachmittag in Begleitung von Attaché Wyszynski und Gemahlin sowie des Pressechefs Dr. Włodarkiewicz dem Gleiwitzer Sender einen Besuch ab. Nach der Besichtigung des Senders, unter der Führung des Sendeleiters Paul Rania, folgten der Generalkonsul und seine Begleiter einer Einladung des Sendeleiters und seiner Gemahlin, bei welcher Gelegenheit Generalkonsul Malhomme für die lebenswürdige Führung Herrn Rania seinen besten Dank zum Ausdruck brachte.

Katholik codzienny 26/II. 1928

Ślask Opolski.**Przyjęcie u polskiego konsula generalnego.**

Bytom. Konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej p. Malhorne urządził w sobotę przyjęcie, na którym zjawili się przedstawiciele niemieckich sfer towarzyskich, przemysłowych, artystycznych i dziennikarskich Śląska Opolskiego. M. in. był obecny przyszły prezydent regencji opolskiej dr. Lukaszek z małżonką.

Oberschlesische Volksstimme 25/II. 29

Volksblatt 25/II. 29

Gäste beim Generalkonsul. Der neue polnische Generalkonsul Malhorne und seine Gattin hatten für Sonnabend eine Anzahl Persönlichkeiten zu einem zwanglosen Beisammensein in ihrem Heim gebeten. Unter den Eingeladenen bemerkte man unter anderm insbesondere den bisherigen Hindenburger Oberbürgermeister Dr. Lukaschek. In seiner Begrüßungsansprache betonte Generalkonsul Malhorne, daß er sich der Hoffnung hingabe, daß die bei diesem ersten gesellschaftlichen Beisammensein angeknüpften Fäden persönlicher Beziehungen sich auch in der Zukunft fortspinnen werden.

Katholik codzienny 26/II. 29

Der neue polnische Generalkonsul Malhorne und seine Gattin hatten für gestern Abend eine Anzahl Persönlichkeiten zu einem zwanglosen Beisammensein in ihrem Heim gebeten. Von den Eingeladenen waren u. a. mit ihren Damen erschienen: Oberbürgermeister Dr. Lukaschek, Generaldirektor Goldstein, Studienrat Hoffmann, Bankdirektor Berndtz, Dipl.-Ing. Bernstein, der Leiter des Gleiwitzer Senders Paul Rania, der Leiter des Hindenburger städt. Presseamtes Hedel, zahlreiche Vertreter der deutschen Presse, der Direktor der Poln. Telegraphenagentur in Katowitz Dr. Dobrowolski u. a. m. Vom poln. Generalkonsulat waren anwesend Vizekonsul Wdzykowski und Attaché Wyszynski mit ihren Gattinnen sowie wieder Pressereferent Włodarkiewicz. In seiner Begrüßungsansprache betonte Generalkonsul Malhorne, daß er sich der Hoffnung hingabe, daß die bei diesem ersten gesellschaftlichen Beisammensein angeknüpften Fäden persönlicher Beziehungen sich auch in der Zukunft fortspinnen werden. Man blieb bis in die späten Nachstunden im gastlichen Heim, von den freundlichen Gastgeber auf das liebenswürdigste und fürsorglichste betreut.

Katowitzer Zeitung 25/II. 1929

Empfang bei Generalkonsul Malhorne.

Der neue polnische Generalkonsul Malhorne in Beuthen und seine Gattin hatten eine Anzahl Persönlichkeiten zu einem zwanglosen Beisammensein in ihrem Heim gebeten. Von den Eingeladenen waren u. a. mit ihren Damen erschienen: Oberbürgermeister Dr. Lukaschek, Generaldirektor Goldstein, Studienrat Hoffmann, Bankdirektor Berndtz, Dipl.-Ing. Bernstein, der Leiter des Gleiwitzer Senders Paul Rania, der Leiter des Hindenburger städt. Presseamtes Hedel, zahlreiche Vertreter der deutschen Presse, der Direktor der Polnischen Telegraphenagentur in Katowitz Dr. Dobrowolski u. a. m.

Vom polnischen Generalkonsulat waren anwesend Vizekonsul Wdzykowski und Attaché Wyszynski mit ihren Gattinnen, sowie der Pressereferent Włodarkiewicz. In seiner Begrüßungsansprache betonte Generalkonsul Malhorne, daß er sich der Hoffnung hingabe, daß die bei diesem ersten gesellschaftlichen Beisammensein angeknüpften Fäden persönlicher Beziehungen sich auch in der Zukunft fortspinnen werden. Man blieb bis in die späten Nachstunden im gastlichen Heim, von den freundlichen Gastgebern auf das liebenswürdigste und fürsorglichste betreut.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 26/II. 29

Empfang bei Generalkonsul Malhorne

Aus Anlaß des vollendeten Wohnungseinzugs veranstalteten Generalkonsul Malhorne und Gemahlin am Sonnabend einen Empfang, an dem u. a. Oberbürgermeister Dr. Lukaschek, Generaldirektor Goldstein, Diplomingenieur Bernstein, Studiendirektor Hoffmann, Studienrat Knopf, Verwaltungsratsvorstand Trompeter vom Oberschlesischen Landestheater, ferner Sendeleiter Rania, der Leiter der Pressestelle Hindenburg Hedel sowie verschiedene Persönlichkeiten der Beuthener Gesellschaft mit Gemahlinnen und Vertreter der Presse Deutsch- und Polnisch-Oberschlesiens teilnahmen.

In einer kurzen Ansprache gab der erst vor Kurzem nach Beuthen berufene Generalkonsul Malhorne seiner Freude darüber Ausdruck, daß seiner Einladung so zahlreiche Folge geleistet worden sei, und trank auf das Wohl der Gäste.

Von polnischer Seite waren bei dem Empfang u. a. noch zugegen der ebenfalls erst unlängst nach Beuthen berufene Vizekonsul Wdzykowski, Attaché Wyszynski sowie der Pressechef des Generalkonsulats, Herr Włodarkiewicz. Die Gäste blieben bis lange nach Mitternacht in angeregter Unterhaltung zusammen.

— (Przedstawienie teatralne). Towarzystwo Młodzieży pod wezwaniem św. Stanisława-Kostki urządziło ostatniej niedzieli przedstawienie teatralne na sali p. Pawelczyka. Odegrano: „Karpaccy Górale“. Uroczystość zagał p. Kasperek, wyrażając zadowolenie z tak liczego udziału gości. Amatorzy wywiązali się z swych ról dobrze, ludność z największą uwagą śledziła i przysłuchiwała się grze. Popisy naszych amatorów zasługują na uznanie, tylko było więcej baczyć na krótsze przerwy bo w sali było zimno, a przeciągła gra w końcu zebranych zniecierpliwiała.

Pomijając mniejsze usterki, wszyscy goście z najlepszym zadowoleniem po przedstawieniu rozchodzili się do swych zaciszy domowych. Owacyjnie przywitano przybyłych gości Generalnego Konsulatu, z pp. Malhorne — na czele. Towarzystwu Młodzieży i dzielnym amatorom Cześć!

Głosy (Katowice) 26/II. 29

Dr. Lukaschek gościem Gen. Kons. Pol. w Bytomiu.

Przewidziany przez rząd pruski na nadprezydenta, nadburmistrz m. Zabrze dr. Lukaschek w ub. tygodniu był gościem na przyjęciu, urządzonym przez gen. konsula polsk. w Bytomiu p. Malhorne'a. W przyjęciu między in. wzięli również udział wicekonsul Wdzykowski, attache p. Wyrzyński, kier. ref. pras. p. Włodarkiewicz oraz kierownik P. A. T. dr. Dobrowolski z Katowic. (p.)

Katowitzer Zeitung 26/II. 29

Der Polenbund nicht mehr im Hause des Beuthener Generalkonsulats.

Vom polnischen General-Konsulat in Beuthen erhalten wir folgende Zuschrift:

„Das Generalkonsulat der Polnischen Republik in Beuthen teilt Ihnen mit, daß die in dem Aufsatz „Lügenfeldzug gegen den deutschen Volksbund“ vom 22. d. Mts., Nr. 45, aufgestellte Behauptung und zwar:

„Der Polenbund hat nämlich seine Geschäftsräume kurzerhand im Gebäude des Polnischen Generalkonsulats in Beuthen eingerichtet und positiert fröhlich von der Extraterritorialität dieser polnischen Auslandsvertretung.“

entbehrt jeder Grundlage.

Das Generalkonsulat ersucht Sie um entsprechende Richtigstellung.

gez. Leon Malhorne
Konsul Generalny.“

*

Wir geben dieser Zuschrift mit großem Vergnügen Raum und stellen mit Befriedigung fest, daß unter der Amtszeit des gegenwärtigen Generalkonsuls der Polenbund nicht mehr unter einem Dache mit der polnischen Auslandsvertretung wohnt. Man muß aber der Ordnung halber auch feststellen, daß Herr Malhorne erst seit dem 1. Januar dieses Jahres dem polnischen Generalkonsulat in Beuthen vorsteht. Vor ihm war es anders.

Tendencyina plotka.

Bytom. (Pat.) W ostatnich dniach w kilku dziennikach niemieckich ukazała się wzmianka, jakoby Związek Polaków w Bytomiu posiadał swe biura w gmachu Konsulatu Generalnego w Bytomiu, korzystając w ten sposób z praw eksteritorialności, przysługujących tej polskiej placówce zagranicznej. Informacja ta, rozsiewana tendencyjnie przez prasę niemiecką celem skonstruowania przeciw Związkowi Polaków w Niemczech zarzutu nielojalności wobec państwa niemieckiego, pozbawiona jest wszelkich podstaw. Że wiadomość ta jest całkowicie wyssana z palca, potwierdza to również okoliczność, iż Związek Polaków ma swą siedzibę w Opolu, a nie w Bytomiu.

Allgemeines Lokal-Anzeiger
2. III. 29

Empfang im polnischen Generalkonsulat

Anlässlich einer Reise der Vorsitzenden der hiesigen Ortsgruppe der Frauenliga für Frieden und Freiheit, Frau Dr. Klara Schoedon nach Krakau, wo sie in der Universität, vor dem über 200 Mitglieder zählenden Krakauer Akademischen Friedensbund, einen Vortrag zu halten beabsichtigt, gab gestern nachmittag Frau Generalkonsul Malhomme im polnischen Generalkonsulat einen Thee, zu dem einige Damen und Herren der Beuthener Gesellschaft sowie Vertreter der ortsansässigen Presse geladen waren.

Katholische Zeitung
2. III. 29

Deutsche Friedensfreunde in Krakau.

Empfang beim polnischen Generalkonsulat in Beuthen.

Am heutigen Sonabend hält auf Einladung des akademischen Friedensbundes in Krakau, die Leiterin der internationalen Frauenliga, Ortsgruppe Beuthen, Frau Dr. Schoedon, in Krakau einen Vortrag über „Probleme des Pazifismus“. Anlässlich dieser Reise, an der sich eine Anzahl deutscher Friedensfreunde beteiligen, lud gestern nachmittag Generalkonsul Malhomme vom Polnischen Generalkonsulat in Beuthen eine Anzahl Vertreter der internationalen Friedensliga zum Tee. U. a. war auch der bekannte deutsche Publizist Hans Schwann anwesend, der sich gegenwärtig in Oberschlesien studienhalber aufhält.

Volksblatt 2. III. 29

Empfang im polnischen Generalkonsulat Anlässlich der Reise von Frau Dr. Klara Schoedon nach Krakau wo sie in der Universität als Mitglied der Liga für Menschenrechte einen Vortrag zu halten beabsichtigt, gab gestern nachmittag Frau Generalkonsul Malhomme im polnischen Generalkonsulat einen Tee.

Wirtschaftskorrespondenz
für Polen 2. III. 29

Empfang beim polnischen Generalkonsul

Am Sonabend, den 23. Februar gab Generalkonsul Leon Malhomme in seinem Hause einen Abend in Form eines zwanglosen Beisammenseins. Als Gäste waren u. a. der präsidentielle Oberpräsident von Oberschlesien, Dr. Lukaschek, sowie Vertreter aus Industrie, Finanz, verständigungsgewillten Kreisen Kunst und Presse erschienen. Der Abend, in dessen Verlauf Generalkonsul Malhomme einen Trinkspruch auf das Wohl seiner deutschen Gäste und die deutsch-polnische Annäherung hielt, ging dank der un-nachahmlichen Liebenswürdigkeit und der beispielgebenden Gastfreundschaft des Hauses, in dem man europäisch spricht, wie im Fluge dahin, und man trennte sich erst, als fast schon der Morgen über Oberschlesien dämmerte.

Ślask Opolski.

Bytom. (Pacyfiści niemieccy u Konsula Generalnego p. Malhomme.) Na zaproszenie Akademickiego Związku Pacyfistów w Krakowie wygłosić ma w tych dniach znana działaczka niemiecka p. dr. Klara Schoedon odczyt w auli uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na temat współczesnych prądów pacyfistycznych. Z okazji wyjazdu pacyfistów niemieckich do Krakowa Konsul Generalny R. P. p. Leon Malhomme wraz z małżonką podejmowali w swym gościnnym domu szereg wybitnych przedstawicieli niemieckich organizacji pacyfistycznych. Wśród obecnych gości znajdował się również wybitny publicysta niemiecki p. Hans Schwann, bawiący obecnie na Górnym Śląsku w przejeździe z zagranicy do Niemiec.

Beuthener Bergpost 5. III. 29

Ein schönes Frauchen

Bienka Zonka

Gastspiel des polnischen Theaters in Beuthen

„Das schöne Frauchen“ ist die Gattin eines bürgerlichen Arztes in der Stadt, die infolge der Vermählung und der Schmeicheleien ihrer Eltern gesellschaftlich hoch hinaus will und Verbindungen mit aristokratischen Kreisen anknüpft. Die Folgen sind jedoch anders als das schöne Frauchen denkt. Ernste finanzielle Schwierigkeiten und moralische Bloßstellung der Aristokratin führen die junge Frau schließlich zu der Erkenntnis, daß es so nicht weiter geht. Der junge Arzt nimmt eine Stelle als Kreisarzt auf dem Lande an und der eheliche Frieden und die wirtschaftlichen Grundlagen des Haushaltes sind gerettet.

Trotz scharfer satirischer Dichter in der Darstellung der verlotterten Aristokraten wurde von den Künstlern des polnischen Theaters eine rein komische Wirkung erzielt, zumal der Verfasser nicht das Kind mit dem Bade ausschüttet, sondern auch einen sympathischen Vertreter des Adels in dem jungen Grafen Kamill auf die Bretter stellt. Die schauspielerischen Leistungen und das Zusammenspiel waren durchweg gut. Hervorzuheben wären von den Mitwirkenden die Trägerin der Titelrolle, Sabine Sawicka, dann die liebenswürdige Wanda Michalowski als Schwester des Arztes und zuletzt glückliche Verlobte des Grafen Kamill, den Eugen Borek angemessen verkörperte und von dem übrigen Herrenensemble Stanislaw Burzycki als vertrottelte Exzellenz mit dem Johannistrieb, endlich der weiße Dösel Rembowski, dem Herr Boguslawski aus Ratowitz eindrucksvolle Würde verlieh. Die übrigen Darsteller seien mit einem Gesamtlob bedacht.

Der Aufführung wohnte Generalkonsul Malhomme mit Familie in einerloge bei. Der Besuch der Vorstellung war ebenso wie der Beifall nach den einzelnen Akten stark.

Dr. M.

Messenger Polonais 2-3 Mars 1929

Nos hôtes

Des pacifistes allemands de Silésie se ront reçus à Cracovie.

Bytom, 1 mars. A l'occasion du départ pour Cracovie de plusieurs éminents pacifistes de la Silésie allemande, invités par l'association universitaire pacifiste de Cracovie, M. Léon Malhomme, consul de Pologne à Bytom, a offert une réception en leur honneur. Parmi les invités se trouvait également M. Hans Schwann de Berlin, éminent pacifiste et journaliste allemand.

1. Die nächste Stadtvorordnete-Sitzung wird sich a. a. m. einer Straßenbauvorlage zu befassen haben, die allerhöchsten Straßenverbreiterungen vorliegt. Die Kosten betragen rund 250 000 Mk.
2. Nach der gestrigen „Kasper Hauser“-Aufführung empfing Generalkonsul Malhomme den Autor des Stückes, Ebermayer. Anwesend waren vom Theater noch u. a. Generalintendant Illing, Hauptspielleiter Burg sowie der Hauptdarsteller des Abends, Joachim Ernst.

Kattowitzer Zeitung 13/II 29

Kasper Hauser.

Dramatische Legende in 9 Bildern von Erich Ebermayer.
Erstaufführung in Beuthen.

Das tragische Schicksal des seltsamen Findlings Kasper Hauser, auch heute noch von der Förschung nicht restlos aufgeklärt, ist gewiß kein Stoff, der nach dramatischer Gestaltung schreit. Wenn dennoch gerade ein junger Dichter ihm sich zuwendet und ihn dramatisch zu formen sucht, so muß es etwas Besonderes sein, was, fernab frampshafter Bemühungen um billige Aktualität, zu solcher Aufgabe lödt. Erich Ebermayer geht es in seinem Kasper Hauser-Drama nicht um den Versuch, Geschichte dichtend zu ergänzen, Herkunft und Ende des Knaben bleiben auch bei ihm dunkel und in Vermutung gehüllt. In dem Schicksal des Siebzehnjährigen sieht er den tragischen Zusammenstoß eines reinen Toren mit der Welt und ihren Verführungen und Verwirrungen, den seelischen Zusammenbruch eines Menschen, der sich gläubig liebend hingibt und statt Treue und Liebe Gewalt und Verrat, Haß und Lüge findet. Wir erkennen hier den Grundton von Ebermayers letzter Novelle „Das Tier“ wieder, wo auch das Kindhaft-Reine gegen das Tierhaft-Schmutzige kämpft. Zugleich aber ahnen wir auch, warum gerade einen Dichter der Nachkriegsgeneration dieser Stoff gepackt hat, einer Generation, deren entscheidendes Erlebnis die katastrophale Enttäuschung beim Zusammenstoß mit einer entgötterten Welt werden mußte.

Wir finden Kasper Hauser tierhaft vegetierend in dem Stall, in den ihn, welches auch immer die Motive gewesen sein mögen, offensichtlich ein verbrecherisches Komplott verbannt hat. Wir erleben sein Erwachen, sind Zeugen, wie sein kindhaft unfertiger Geist Schritt für Schritt die Begriffe und Gegenstände der Umwelt sich erobert. Freilich vermag hier die dramatische Form nur anzudeuten, und das Wesentliche dieser Entwicklung muß im Wort stecken bleiben, ohne restlos mitlebbares Erlebnis des Zuschauers werden zu können. Aber wir vermögen so vorbereitet doch den Ueberschwung des Gefühls, die Maßlosigkeit des Vertrauens zu begreifen, mit der der so spät erst zum Leben Erwachte an Blumen und Menschen und alle Dinge der Welt sich verschwendet. Wenn der Mensch, dem er am zärtlichsten vertraut und von dem er in erschütternder Vision die Wendung seines Lebens erwartet, wenn dieser Mensch ihn durch Verrat und Herzenskälte enttäuscht, dann muß auch schon sein kaum begonnenes Leben wieder zerstört sein, und voll Ekel über eine Welt, deren Schmutz und Lüge ihm schmerzhaft offenbar ward, sehnt er sich nach der dunklen und dumpfen Sicherheit seines Stalles. Aber der einmal ein Mensch

erst ward, darf nicht mehr im Unschuldig-Tierhaften versinken. Er kennt die Feinde nicht, denen er unbequem ist und nicht die Intrigen, in die er verstrickt ist. Aber er muß, unschuldig und rein, enttäuscht und verraten, geopfert werden.

Die neun Bilder dieser dramatischen Legende, rührend und erschütternd an den Höhepunkten, sind dennoch gewiß nicht geladen mit Spannung und Handlung. Aber in dem Schicksal Kasper Hausers erleben wir, dichterisch kraftvoll und mit Wärme gestaltet, den tragischen Konflikt einer Generation, die es bitter schwer hatte, sich in der Welt zurechtzufinden und über das Historisch-Unelddenkliche hinaus erscheint so dies Stück aktuell und zeitverbunden in einem höheren Sinne.

Die Spielleitung C. W. Burgs trifft mit holzschnittartigen, flächigen Bildern, Schauplätze eben nur charakteristisch andeutend, mit scharf profilierten und hell vor dunkle Hintergründe gestellten Figuren sehr gut das Legendenhafte des Stückes. Mit bewunderungswürdiger Hingabe an jede Einzelheit wird jede Szene blutvoll und lebendig gestaltet. Im Mittelpunkt Joachim Ernsts Kasper Hauser, die weitaus stärkste Leistung, die wir bisher von diesem begabten und sichtbar aufwärts schreitenden Schauspieler gesehen haben. Wahrhaft ergreifend das Erwachen aus tierhaft dumpfem Vegetieren zum Erlebnis bunter Weltfülle, bewingend auch in der Erscheinung als gläubig der Menschheit sich hingebender Jüngling, stark und erschütternd in den Szenen des Zusammenbruchs und im widerstrebenden Verlöschen. Um ihn herum eine Fülle ausgezeichnet charakterisierter Nebenfiguren, von denen nur die wichtigsten genannt sein mögen: Alexander Jovs treuherzig-frischer Freund Peter, Herbert Schiedels weltmännischer, im Verrat leidvoll-zerrissener Graf Stanhope, Karl Friedrich Lassen's derb-gutmütiger Bauer, Geldern's zynisch-roher Leutnant Hidel und Otto Lange's gutmütig-schlauer Gefangenewart. Eine kleine Meisterleistung Fritz Leyden's Lehrer Meyer, in unvergeßlich eindrucksvoller Maske und im fabelhaft echten Ton eines pedantischen Sadisten.

Am Schluß durfte der im Hause anwesende Dichter, vom starken Beifall gerufen, wiederholt dankend erscheinen. Der Leitung des Oberschlesischen Landestheaters aber sei dankbar angekreidet, daß sie mit Fickel's „Menschen des Untergangs“ und diesem Ebermayer-Abend in die Aufgaben des Kulturtheaters auch die Pflege jüngster zeitgenössischer Dichtung einbezieht.

Fritz Guttman.

Der polnische Generalkonsul Malhomme versammelte mit den Herren des Konsulats nach der Vorstellung den Dichter Erich Ebermayer, Generalintendanten Illing, Oberspielleiter Burg und einige Freunde des Dichters zu einem zwanglosen Beisammensein. Seine liebenswürdige Gastlichkeit hielt den kleinen Kreis bis weit nach Mitternacht in angeregter Stimmung zusammen.

Katolik Codicowy 16/II 1929

Niemiecki pisarz gościem konsula generalnego R. P. w Bytomiu.

W dniu 1 b. m. odbyła się w teatrze w Bytomiu premiera dramatu p. t.: „Kasper Hauser“. Autorem pomienionej sztuki jest młody utalentowany pisarz z Lipska Dr. Erich Ebermayer, który przybył specjalnie do Bytomia na wystawienie swego dramatu. Po przedstawieniu p. Ebermayer w gronie swych znajomych podejmowany był przez p. Leona Malhomme, konsula generalnego R. P. w Bytomiu. Przy ożywionej rozmowie i miłym nastroju zebranie towarzyskie przeciągnęło się do późnej godziny.

P. Ebermayer odbył w ubiegłym roku dłuższą podróż po Polsce i zamierza obecnie wydać powieść osnutą na tle stosunków polskich p. t.: „Noc w Warszawie.“

Wśród obecnych na przyjęciu urządzonym przez konsula generalnego p. L. Malhomme obecni byli oprócz generalnego intendenta p. Illinga i dyrektora teatru p. Trompetera przedstawiciele niemieckich sfer literacko-artystycznych.

Tego rodzaju zebrania dające sposobność do wymiany myśli przyczyniają się niewątpliwie wysoce do wzajemnego poznania się obydwu narodów pod względem ich życia kulturalnego.

Kattowitzer Zeitung 15.II.29



Der Dichter Ebermayer

mit Gerhart Hauptmann auf der Terrasse der Villa Carlevaro in Rapallo.

Das polnische Generalkonsulat am Dienstag geschlossen. Das polnische Generalkonsulat in Barmen bleibt am kommenden Dienstag aus Anlaß des Namenstages des Marschalls Piłsudski, der in ganz Polen feierlich begangen wird, geschlossen.

2. Empfang im polnischen Generalkonsulat. Generalkonsul Malhommie gab gestern abend für das Personal des Generalkonsulats aus Anlaß des Namenstages des Marschalls Piłsudski einen Empfang.

Ostdeutsche Morgenpost
18. III. 1929

Oberschlesiens Anspruch auf Ausbau

der Wasserwege

Vorträge auf der Hauptversammlung

der „Eisenhütte Oberschlesien“

Sindenburg, 18. März.

Die „Eisenhütte Oberschlesien“ hielt am vergangenen Sonntag in den Räumen des Kasinos der Donnersmarthütte in Sindenburg unter der Leitung des Vorsitzenden, Generaldirektors Dr. Rudolf Brennecke, ihre diesjährige Hauptversammlung ab. Unter den zahlreichen Besuchern befanden sich als Gäste Vertreter der Regierung in Oppeln, der Oberpost- und Reichsbahndirektion Oppeln, der Landes-, Provinzial- und städtischen Behörden, der Technischen Hochschule und des Oberbergamts Breslau sowie Vertreter der großen wirtschaftlichen und fachwissenschaftlichen Vereine und Verbände. Auf Einladung war ferner erschienen der neu ernannte polnische Generalkonsul in Barmen, Malhommie. Vertreter hatten ferner entsandt der Hauptverein in Düsseldorf und der vor einigen Jahren gegründete Schwesterverein „Eisenhütte Deisterreich.“

Nach der Begrüßung beglückwünschte der Vorsitzende zunächst den neu ernannten Oberpräsidenten der Provinz Oberschlesien, Dr. Zulaschek, mit herzlichsten Worten zu seiner Berufung. Unter lebhaftem Beifall der Anwesenden führte er dabei aus, daß es ganz besonders zu begrüßen sei, daß Dr. Zulaschek an die Spitze der Provinz Oberschlesien gestellt wurde, denn gerade er habe in seiner bisherigen Eigenschaft als Oberbürgermeister der Stadt Sindenburg die großen Mängel der ober-schlesischen Industrie und Wirtschaft kennen gelernt und werde in seinem neuen Amte sicherlich ihr tatkräftiger Förderer sein.

Aus dem von

Generaldirektor Dr. Brennecke

zunehmend vorgetragenen Jahresbericht ist zu erwähnen, daß der Verein zur Zeit 564 Mitglieder zählt. Durch Tod sind im vorigen Jahre 8 Mitglieder ausgeschieden. Der vorgelegte Kasienbericht wurde genehmigt. Die Vorstandswahl ergab folgendes Ergebnis: Generaldirektor Dr. Brennecke, Gleiwitz, 1. Vorsitzender, Direktor Amende, Lagiewitz, Generaldirektor Bernhardt, Königschütte, Generaldirektor Dr. Guling, Borstowert, Generaldirektor Dr. Hallenborn, Bismarckhütte, Oberbergrat Preißner, Sindenburg, Generaldirektor Dr. Sonnenschein, Wittkott, Direktor Schreiber, Gleiwitz, Professor Dr. Wih. Tafel, Breslau, Oberhüttenleiter Wauer, Friedenshütte, Direktor Heil, der in Kürze aus dem hiesigen Amt infolge Pensionierung verzieht, trat in den Vorstandsrat über, dem nunmehr folgende Herren angehören: Geh. Kommerzienrat Caro, Hirschberg i. Schl., Direktor Heil, Sindenburg, Kommerzienrat Märklin, Goslar a. S., Kommerzienrat Dr. Niebt, Breslau, Direktor Dr. Schuff, Godesberg a. Rh. Zu Kasienprüfern wurden wiederum Direktor Dr. Malcher, Gleiwitz und Direktor Halbach, Borstowert, gewählt. Die Marktschicksalmission setzt sich zusammen aus Direktor Amende, Generaldirektor Dr. Guling und Oberbergrat Preißner.

Der Vorsitzende führte sodann aus, daß in 5 Vortragsabenden insbesondere den jüngeren Mitgliedern der „Eisenhütte Oberschlesien“ über alle wichtigen Fragen der Zeit und der Praxis Gelegenheit gegeben worden sei, auf dem Saufen zu bleiben. Es ist auch weiterhin noch

eine Reihe verschiedener Vorträge, zum Teil im Zusammenhang mit anderen Vereinigungen, abgehalten worden, die alle aus den Mitgliederkreisen gut besucht waren.

Im Zusammenwirken mit der Technischen Hochschule Breslau fanden in der Zeit vom 2.—11. Januar d. Js. in der Staatl. Maschinenbau- und Hüttenhule Gleiwitz wiederum

Hochschulkurse

statt, zu denen diesmal auch einige Herren aus der Praxis als Vortragende gewonnen wurden. Auch diese Veranstaltung bedeutete ansehnliche überaus starke Beteiligung aus allen Kreisen der Industrie einen vollen Erfolg und zeigte, daß das Bedürfnis nach Fortbildung allgemeinen Interesse findet. In Vorbereitung befindet sich die Abhaltung von Ausbildungskursen für Betriebskalkulatoren entsprechend den Bestrebungen des Reichsausschusses für Arbeitszeitermittlung (Refa.) Es handelt sich hier um die praktische Durchführung einer einwandfreien Akkordermittlung, die als Grundlage für die Bewertung industrieller Arbeitsvorgänge Verwendung finden kann. Für Oberschlesien ist nunmehr ein Kuratorium unter dem Vorsitz des Herrn Generaldirektors Dr. Brennecke gebildet worden, und eine kleine Arbeitsgemeinschaft wird einen Lehrplan aufstellen, auf Grund dessen die Abhaltung der Kurse in nächster Zeit stattfinden wird.

Über die Tätigkeit der Sachausschüsse der „Eisenhütte Oberschlesien“ berichtete Generaldirektor Dr. Brennecke noch, daß diese auch im abgelaufenen Jahre eine recht lebhafte und nützliche gewesen sei.

Die Sachgruppe für Hochofen- und Kokereifragen (Vorsitzender: Direktor B. Amende) hielt 6 Arbeitsausschusssitzungen ab, in denen aktuelle Betriebsfragen erörtert wurden. Es sei kurz bemerkt, daß über die Ansprüche der Hochofener an einen normalen ober-schlesischen Koks Richtlinien ausgearbeitet wurden, ferner die Normalisierung der Analysemethoden von Kohlen und Koks in Bearbeitung ist sowie über den Einfluß der verschiedenen Chargen Untersuchungen auf chemischer und metallographischer Grundlage im Gange sind. In der Sachgruppe „Walzwerk und Weiterverarbeitung“ (Vorsitzender: Direktor J. Schreiber) erwähr die Tätigkeit

nach den vorausgegangenen vorbereitenden Arbeiten eine wesentliche Belebung. In mehreren Sitzungen wurden Berichte erstattet über „Einfluß des Warmwalzens auf die Kaltverformung von Eisen und Stahl unter besonderer Berücksichtigung der dabei auftretenden Fehler“, „Selbstkosten im Walzwerk im Zusammenhang mit betriebswirtschaftlichen Untersuchungen“, „Zusammenhänge zwischen der Durchwärmung des Walzgutes und dem Stofenbetriebe“, „Das Beizen und die Wirkung der Beizuräge“, „Der Einfluß der Walztemperatur auf die Festigkeit des mittelhartem Kohlenstoffstahles“. Besonderer Wert wurde auf die Förderung der Gemeinschaftsarbeiten gelegt, zu deren Auswertung zwei Unterausschüsse gebildet worden sind, die auch in enger Fühlungnahme mit den Sachausschüssen des Vereins deutscher Eisenhüttenleute den Gedanken- und Erfahrungsaustausch zwischen ober-schlesischen und westlichen

Werken pflegen. In der Fachgruppe „Stahlwerk und Werkstoff“ (Vorsitzender: Generaldirektor K. Bernhardt) wurden im Berichtsjahre in mehreren Sitzungen die nachstehenden Berichte erstattet, die sich sämtlich auf Untersuchungen in obereschlesischen Stahlwerken stützen: „Untersuchungen über die Wirkungen der Dränder im Vergleich zu den Dröndlerzen als Frischmittel im Martinofen“; „Untersuchungen über die Verbrennungsverhältnisse in Siemens-Martinöfen, insbesondere in den Märzöfen der Zülchenhütte“; „Die Bedeutung der Korb Schlagprobe für die Kennzeichnung der Marmor von niedrig gefohtem Korb“; „Außer diesen Vorträgen traten auf den Sitzungen dieses Ausschusses in zunehmendem Maße die

gemeinschaftliche Bearbeitung besonderer Fachfragen und der technische Erfahrungsaustausch

in den Vordergrund, nach dem Vorbild des Stahlwerksausschusses des Vereins deutscher Eisenhüttenleute in Düsseldorf. Im Zusammenwirken mit dem Hohenaußschuß wird die Frage der verschiedenartigen Einwirkungen von Hoheisen-leicher Analyse auf den Siemens-Martinprozeß, das unter den verschiedensten Bedingungen nach dem Abstieg abgekühlt wurde, bearbeitet. — Nach einem Beschluß des Vorstandes sollen künftighin bei den Beratungen der Fachausschüsse, soweit sich die Notwendigkeit hierzu ergibt, auch die zuständigen Professoren der Technischen Hochschule Breslau hinzugezogen werden.

Ueber die Tätigkeit der

Wärmezeitstelle Oberschlesien

berichtete Johann Generaldirektor Dr. Brennecke, daß sich die Zahl der ausgeführten Werksbesuche auf den 33 der Wärmezeitstelle angeschlossenen Werken auf insgesamt 232 belief, wovon 130 auf 16 Eisenwerke und 102 auf 17 Zechen entfielen. Größere Untersuchungen auf den Werken unter teils unmittelbarer teils beratender Teilnahme der Wärmezeitstelle erstreckten sich auf Tiefgießhöfen für Schmiedestücke, auf die Verbrennungs- und Temperaturverhältnisse im Siemens-Martinofen, den Zusammenhang zwischen Hochofenleistung und Koksbeschaffenheit, Neubauten von Ofenanlagen aller Art und auf die Ausgestaltung der Gichtgas- und Koks gaswirtschaft.

Die Zusammenarbeit mit den obereschlesischen Bergwerken betraf zunächst das gesamte Breßluftwesen über und unter Tage, wobei zahlreiche Anreize zur Ausgestaltung des Meßwesens, der Maschinenüberwachung, der Selbstkostenkontrolle und des Werkstattribetriebes auf den Gruben, soweit er mit der Breßluftwirtschaft in Beziehung steht, erreicht wurden. Weitere Anstrengungen beschäftigten sich mit der Frage der Bandförderung unter Tage u. a. m.

Die weiteren Ausführungen des Vorsitzenden betrafen die Technische Hochschule Breslau, mit der die „Eisenhütte Oberschlesien“ von jeher besonders enge wechselseitige Beziehungen unterhält. Daraus ist kurz zu erwähnen, daß der neue Erweiterungsbau der Technischen Hochschule am 21. Juni 1928 seiner Bestimmung übergeben wurde. Die Inbetriebnahme dieses Erweiterungsbaues stellt einen neuen Fortschritt dar, dem hoffentlich auch bald der volle Ausbau, nämlich die Schaffung der Architektur-Fakultät, folgen wird. Die Errichtung der Fakultät für Bildungswesen ist das bedeutendste Ergebnis der Anstalt, die nunmehr vier selbständige Fakultäten umfaßt. Der Vorsitzende schloß seinen Bericht mit dem Dank an alle diejenigen, die durch ihre eifrige Mitarbeit die Bestrebungen der „Eisenhütte Oberschlesien“ unterstützt haben. Er bat, allen Plänen und Arbeiten weiteres Interesse entgegenzubringen und an der Erfüllung der gestellten Aufgaben mitzuarbeiten. An den Mitbegründer und langjährigen früheren ersten Vorsitzenden des Vereins, Kommerzienrat Dr. Ing. h. c. Otto Niede, Breslau, der infolge Krankheit am Erscheinen verhindert war, wurde ein Begrüßungstelegramm abgesandt.

Nunmehr erteilte Generaldirektor Dr. Brennecke zunächst

Professor Dr. Beger, Breslau,

das Wort zu seinem Vortrage über „Oberschlesien im Lichte neuzeitlicher Wasserwirtschaft“.

Der Vortragende führte etwa folgendes aus: „Neuzeitliche Wasserwirtschaft bedeutet die umfassende Bewirtschaftung des gesamten Wassers unter Berücksichtigung aller Nutznießer und Nutzungsarten, wobei durch die rechtlichen, verwaltungstechnischen und politischen Belange, besonders aber durch das „Fließen“ des zu bewirtschaftenden Stoffes große Schwierigkeiten zu

überwinden sind. Bei der Aufstellung von Wasserwirtschaftsplänen wird man nicht von Haupt- und Nebenfragen, sondern von Stamm- und Zweigfragen ausgehen müssen. Für Oberschlesien wird die Wasserverkehrsfrage als Stammfrage angesehen werden können. Sie ist als solche nicht ohne Rücksicht auf die allgemeine Wasserstraßenfrage zu lösen. Als besonderer Vorteil des Ostens besteht die Tatsache, daß die europäische Wasserscheide zwischen Meer und Meer bei Oberbergau außerordentlich niedrig ist, daß also damit der

natürliche Verbindungsweg von der Donau zum deutschen Meer

gegeben und wesentlich zweckmäßiger ist als der Weg über Bayern zum Main, wo die Schiffe über 130 Meter Höhe mehr zu überwinden haben. Die Entfernung Wien—Stettin ist ungefähr gleichgroß der Wien—Mainz.

Man muß aber den Blick auch auf die noch weiter östlich liegenden Wasserstraßen richten, deren Entwicklung infolge der guten Wasserführung und der günstigen Höhenlage der die Flußgebiete trennenden Wasserscheiden größte Aufmerksamkeit erwecken sollte, besonders die Weichsel-Dniepr-Verbindung über den niedrigsten Punkt der europäischen Wasserscheide im Osten hinweg. Man wird an den Kanalplanungen des vielleicht besten Kenners der östlichen Wasserwege-Entwicklung, des Geh. Baurats Prof. Dr. Ehlers in Danzig, nicht vorbeigehen können, zumal die von ihm entworfenen Kanäle als „Wirtschaftskanäle“ von weittragender Bedeutung für die Verbesserung der Landeskultur sein sollten. Der Ostkanal von der Weichsel nach den Masurischen Seen (1912) und besonders die Verbindung des obereschlesischen Industriegebietes mit der Weichsel, die 1917 vom Weichsel-Schiffahrtsverein gefördert wurde, sind eingehend bearbeitet, wie so manche Hoffnung aber nach dem Kriege zerschlagen worden. Sein letzter Plan, das uns verbliebene obereschlesische Gebiet an die Oberwasserstraße anzuschließen, ist im Rahmen und vorausschauend auf eine spätere Donau-Ober-Verbindung aufgestellt worden.

Der Kanal führt von Januschkowitz nach Beuthen, außerhalb des Kłodzkales, beseitigt also jede Eisenbahnvorfracht.

Nur ein Kanal, der diese Bedingung erfüllt, hat Berechtigung. Er besitzt sechs Schleusen bezw. Hebewerke. Ein späterer Donau-Ober-Kanal könnte sich ihm zwanglos anschließen und von ihm aus abweigend als Oberseitenkanal den zu erwartenden Großverkehr nach dem Unterwasser von Kanfern führen. Es würden dann von Beuthen nach dort nur zehn Schleusen gegen jetzt 40 von Gleiwitz aus zu durchfahren sein. Die außerordentlich günstige Linienführung mit sehr langen Stufen (z. B. rund 77 Kilometer) und großen Stufen würde eine Betriebskilometer-Ersparnis von rund 176 Kilometer gegen jetzt (435 Betriebskilometer) auf dem Wege von Gleiwitz nach H. W. Kanfern ergeben. Selbstverständlich müßten die neuesten Erfahrungen der Bautechnik angewendet werden. Im Gegensatz zum Ausbau der vom Reiche zugesicherten, ganz auf deutschem Gebiete liegenden Donau-Main-Rhein-Wasserstraße, bei der noch 48 Schleusen für zusammen 373 Meter Gefälle herzustellen sind, würden für Oberschlesien nur 6 Schleusen mit zusammen rund 100 Meter Gefälle anzulegen sein, für einen Anschluß an die Donau-Ober-Verbindung überhaupt keine und für den Kanferner Zukunft nur noch 6 Schleusen. Das bedeutet: Selbst wenn man in den Plan noch den Ober-Elbe-Kanal hinzunimmt, würden im Gegensatz zu den im Westen zugesicherten, geschweige denn über dies hinaus geplanten Wasserwegen die

Ansprüche Schlesiens auf einen Ausbau seiner Wasserwege

als außerordentlich bescheiden zu bewerten sein.

Sind sich alle Kreise dessen bewußt, daß ein richtig und gut ausgebauter Wasserweg nicht nur auf verkehrstechnischem und frachtmäßigem, sondern auf allgemein volkswirtschaftlichem Gebiete hervorragenden Wert für die Rettung Oberschlesiens besitzt, so müßte es zu erreichen sein, mit einer durch Einigkeit getragenen Stoß- und Durchschlagskraft für das große Ziel zu werben und dieses auch zu erreichen.

An zweiter Stelle sprach Oberingenieur Dr. Bulle von der Wärmezeitstelle Düsseldorf über das Thema: „Methetische Betriebsüberwachung.“ Sodann hielt

Dr. J. Reichert,

Geschäftsführendes Hauptvorstandsmitglied des Vereins Deutscher Eisen- und Stahlindustrieller, M. d. R., Berlin,

einen Vortrag über „Die Hauptfragen der Revision der Tributlasten“.

Der Vortragende machte folgende Ausführungen: „Unverhüllt tritt von jeher bei den

ehemaligen Feindbundmächten das gemeinsame Streben zu Tage, aus Deutschland die höchsten irgend erreichbaren Tributleistungen herauszupressen. Die Gegner stellen dabei die seit dem Vorfriedensvertrage, ferner die seit dem Versailler Diktat, dem Ruhrkampf und dem Dawesplan 50 Milliarden Reichsmark längst überschreitenden deutschen Leistungen kaum in Rechnung.

Erst recht nicht berücksichtigen sie die geringe deutsche Leistungsfähigkeit, die durch Verlust

von Land und Deuten, durch Abtrennung landwirtschaftlicher Ueber-schussprovinzen und industrieller Rohstoffversorgungsgebiete, durch die erpresserische Ruhrkampfpolitik und die jahrlange Inflation sowie durch die Hingabe großer Werte an Reparationsleistungen ganz erheblich geschwächt ist. Wenn das ungeheuerliche Versailler Diktat Deutschland 30 Jahre lang dauernde Zahlungen aufgezwungen hat, dann kann das Ziel der deutschen Politik nur eine Verkürzung dieser Leidenszeit, aber niemals ihre Verlängerung sein. Wenn jetzt die ehemaligen Feindbundmächte in Paris sich vorzugsweise mit den Wegen beschäftigen, auf denen sie

möglichst große deutsche Leistungen

empfangen und verwerten können, ohne ihren eigenen Volkswirtschaften zu schaden, dann müssen dagegen die deutschen Sachverständigen die Hauptfrage in den Vordergrund rücken, wie denn das verarmte, überbelastete und schwer verschuldete Deutschland weiterhin überhaupt noch die Aufbringung der Tribute vornehmen kann. Deutschland kann ja nicht einmal seine eigenen Kriegskosten, Inflations- und Liquidationsgeschädigten in notdürftiger Weise entschädigen. Während der Experimentierzeit des Dawesplanes von 1924 bis 1929 hat sich erwiesen, daß selbst die rücksichtsloseste Heranziehung der deutschen Privatwirtschaft zu den Milliardentributlasten des Deutschen Reiches keine großen Ueberweisungen (Transfer) und auch keine volle Aufbringung der Lasten ermöglicht hätte, wenn nicht die öffentliche Hand und die Privatwirtschaft die größten Auslandskredite hereingeholt hätten.

Würde auch in der Zukunft die deutsche Tributleistung in gleicher Weise wie bisher letzten Endes auf den deutschen Kredit im Ausland gestellt werden, dann würde dies unübersehbare Gefahren für die deutsche Wirtschaft heraufbeschwören. Uebrigens verlangen weder Dawesplan noch Versailler Vertrag vom deutschen Volke, daß es neben seiner eigenen wirtschaftlichen Kraft etwa auch noch seinen Auslandskredit für die Tributbelastung zur Verfügung stelle. Die Aufrechterhaltung der bisherigen Tribut- und Kreditpolitik würde ferner die weitere wachsende Ueberfremdung der deutschen Wirtschaft zur unausbleiblichen Folge haben und auch unsere Politik noch unfreier machen als sie bereits ist."

Alle drei Vorträge, insbesondere aber der letzte, wurden von der Versammlung mit größtem Interesse entgegengenommen. Der Vorsitzende, Generaldirektor Dr. Brenneke, dankte den Rednern im Namen aller Anwesenden und schloß den geschäftlichen Teil der Sitzung.

Gegen 1/4 Uhr nachmittags versammelten sich alle Teilnehmer in dem schön geschmückten Saale des Casinos der Donnersmarzhütte zu einem gemeinsamen Mittagessen, bei dem der Vorsitzende nochmals Gelegenheit nahm, die so zahlreich erschienenen Mitglieder und Gäste zu begrüßen.

Oberpräsident Dr. Lufschel

hieß namens der Stadt Hindenburg die Versammlung herzlich willkommen und dankte gleichzeitig im Namen aller vertretenen Staats-, Reichs-, Provinzial- und Kommunalbehörden für die Einladung zur heutigen Tagung. Für die Stadt Hindenburg sei leider die Hauptversammlung der „Eisenhütte Oberschlesien“ die einzige bedeutungsvolle Tagung, die sich in ihren Mauern abspiele. Er betonte in seinen weiteren Ausführungen den unzertrennbaren

engen Zusammenhang der beiden Industriegebiete im Osten und Westen des Reiches

und gab der Hoffnung Ausdruck, daß auch künftighin das bisherige verständnisvolle Zusammenarbeiten dieser beiden großen Industriegebiete zum Wohle des deutschen Wirtschaftslebens, insbesondere des ober-schlesischen, fortbestehen möge.

Im Namen des Lehrkörpers der Technischen Hochschule Breslau ergriff ferner

Professor Dr. Wilhelm Tafel

das Wort. Er besprach das nähere die zwischen dieser Anstalt und der ober-schlesischen Industrie von jeher bestehenden Zusammenhänge und seine Ausführungen schlossen mit einem begeistert aufgenommenen Hoch auf den derzeitigen ersten Vorsitzenden der „Eisenhütte Oberschlesien“, Generaldirektor Dr. Brenneke.

Endlich ergriff das Wort der aus Düsseldorf erchienene Geschäftsführer des Hauptvereins,

Dr.-Ing. Petersen.

Er wies darauf hin, daß die „Eisenhütte Oberschlesien“ am 1. April d. J. auf ein 35jähriges Bestehen zurückblende, und gedachte in warmen Worten aller derjenigen, die damals den Verein gründeten und ihn in mühevoller Aufbauarbeit zu dem entwickelten, was er heute im eisenhüttenmännischen Leben, nicht nur Oberschlesiens, sondern ganz Deutschlands, bedeute. Die „Eisenhütte Oberschlesien“ habe von jeher eine lebhafteste Tätigkeit entfaltet und besonders in den letzten Jahren durch die Arbeit ihrer Sachausschüsse regen und wertvollen Anteil genommen an der Verfolgung und Aufklärung aktueller technischer Probleme. Sein Hoch galt dem gesamten deutschen eisenhüttenmännischen Gewerbe.

So blieb man in anregender Unterhaltung noch einige Stunden beisammen, während deren die Kapelle der Königin-Luise-Grube unter der Leitung ihres bewährten Dirigenten H. K. Hof konzertierte.

Konsulat Generalny

R. P. w Bytomiu

w hołdzie Marszałkowi
Piłsudskiemu.

Katolik Codzienny 20.III.1929

Bytom. Z okazji obchodu uroczystości imienin marszałka Piłsudskiego konsul generalny w Bytomiu p. Leon Malhomme z małżonką urządzili u siebie przyjęcie, na które przybył cały personel Konsulatu Generalnego. Na zebraniu powyższem byli poza tem obecni przedstawiciele Polaków i Żydów obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim.

Pan Malhomme po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia udekorował kilku starszych urzędników

konsulatu za gorliwą pracę w służbie państwowej pamiątkowymi odznakami przedstawiającymi popiersie marszałka Piłsudskiego i przesłał w imieniu własnym i całego zgromadzenia depesze z życzeniami do pierwszego marszałka Polski.

We wtorek, 19 bm. konsulat generalny w pełnym składzie bierze udział w ofierze mszy św. w kościele Najśw. Panny Marji w Bytomiu na intencję uroczystego uczczenia dnia imienin marszałka Polski i pomyślności Polski.

Polaka Zachodnia 19.III.29

IMIENINY MARSZAŁKA W BYTOMIU.

Bytom, 19. 3. PAT. Z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego wydał wczoraj konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme wraz z małżonką przyjęcie, na które przybył cały personel Konsulatu oraz przedstawiciele Polaków i Żydów — obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim. Konsul Malhomme po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia udekorował kilku starszych urzędników Konsulatu za gorliwą pracę w służbie państwowej pamiątkowymi odznakami, — przedstawiającymi popiersie Marszałka Piłsudskiego. Konsul polski p. Malhomme wysłał w imieniu własnym, personelu konsulatu oraz zebranych depesze z życzeniami do Pierwszego Marszałka Polski. Jutro odbędzie się msza święta, na której obecny będzie cały personel Konsulatu Polskiego.

Prośba Prawdy 19.11.29.

BYTOM, 18.3. Z okazji imienin p. Marszałka Piłsudskiego polski konsul gen. p. L. Malhomme wydał przyjęcie, na którym obecni byli personel konsulat oraz kolonia polska w Bytomiu. Po okolicznościowym przemówieniu konsul Malhomme udekorował kilku starszych urzędników konsulat za gorliwą pracę pamiątkową odznaką, przedstawiającą popiersie p. Marszałka Piłsudskiego. Do p. Marszałka wysłano depeszę z życzeniami.

Wi. Michajłskowski. 23.11.29

Erich Ebermayer: Kaspar Hauser

Das Werk ist an dieser Stelle und anderwärts wiederholt betrachtet worden. Gleich nach Erscheinen der Buchausgabe vor 2½ Jahren war hier davon die Rede. Ich sprach darüber in grösserem Zusammenhang im Sender, schrieb über die Wiener Erstaufführung, man konnte hier Berichte über die Uraufführung in München und Aufführungen in St. Gallen und andernorts lesen. Die Wiedergabe durch das Oberschlesische Landestheater war schlechthin hervorragend. Was hat der Regisseur C. W. Burg innerhalb einer Saison aus dem Ensemble gemacht, das im Vorjahr unter einem unfähigen Regisseur den Winter unseres Missvergnügens bildete, gemacht? Ueberall vorzüglich in der Kunst, kommt es auf die Persönlichkeit, den leitenden Kopf an. Selbst der Begriff des Kollektivs setzt den überragenden Leiten, der diktatorische Vollmacht, allerdings auch entsprechende Fähigkeiten besitzen muss, voraus. Ein Drama kann auch vom Buch her wirken, wenn es ein echtes Kunstwerk ist, doch jedes Drama schreit nach szenischer Gestaltung. Also die Voraussetzung ist und bleibt stets das Kunstwerk. Aber der Erfolg eines Werkes auf der Bühne hängt fast ausschliesslich vom Regisseur ab. Man wäre fast versucht, nach den glänzenden Leistungen des Regisseurs Burg dem Oberschlesischen Landestheater in diesem Jahre zumindest mit dem gleichen Recht, wie dem Weimarer National-Theater den Titel Burg-Theater zu verleihen. Nicht nur, wie Burg das Ensemble zusammengeschnitten hat, ist bewunderungswürdig, bewundernswerter fast noch, wie er den Funken aus dem Stein unter Steinen zu schlagen wusste, das heisst, wie er den einzelnen Darsteller umknetete, aufriss, formte. Das ist der Fall des Schauspielers Joachim Ernst, im Vorjahr scheinbar hoffnungslos verkrampft, im Wort, Geste, Erleben (bei der Eröffnungsvorstellung — Wallenstein — bemerkte ich allerdings trotz aller Einstellungen, es schienen hier Möglichkeiten zu schlummern). Unter dem Regisseur Burg hat sich Joachim Ernst erstaunlich entwickelt. Aber sein Kaspar Hauser bleibt die höchste Ueberraschung. Wie das Eis dieses arktischen Winters schliesslich zerbrach, scheint hier der Durchbruch endlich geglückt. Die Darstellung des Kaspar Hauser durch Joachim Ernst gelang durchaus deckend mit der Vision des Dichters. Anfangs das halb Tierische, dumpf Lastende, hernach das Quellende, Strömende, reich Flutende, tragischer Zusammenprall unberührter Kreatur mit dem Dreck der Zivilisation, Hoffnung, Aufgeschlossensein, Hingabe, Enttäuschung, Verzweiflung, Vernichtung, die ganze reiche Skala, mit der der Dichter seinen Kaspar Hauser umwob, leuchtet auf im dem jungen Darsteller, der ebenso klar, schön, lebendig und be-seelt das Wort gestaltete, wie er körperlich gelöst erschien. Nach dieser Schöpfung braucht sich Joachim Ernst um seine Zukunft kaum Sorge zu machen. Sehr frisch und durchaus jugenhaft spielte Alexander Ivo den Peter. Eine grossartige Leistung bedeutete Herbert Schedel's Graf Stanhope. Er schuf eine fabelhaft echt geschlossene Charakterzeichnung, dennoch nuanciert umrissen, im Aspekt der Mondanität, be-

herrscht verhalten mit allen delikaten Zwischentönen dieser Partie, für die der Darsteller das rechte Fingerspitzengefühl besitzt. Glänzend, aus einem Guss Karl Friedrich Lassen's Bauer. Typisch Hans Mahlau's Professor Busch. Leidlich Heinz Gendern's Leutnant Hückel, anfangs in der Stanhope-Szene Devotion zu Unrecht im undeutlichen Sprechen ummünzend. Ganz grosses Format Fritz Leyden's Lehrer Meyer, verknüttelter Prügelpädagoge. Recht ansprechend Otto Lange's Gefangenwärter Hiltel und Lotte Fuhst, als seine Frau. Zu rein Anne Marlon's Gräfin Esterhazy. Hier muss leichte Verrücktheit spürbar werden, Salome-Kätzchenhaftes (Ich will deinen Mund küssen, Jochanaan). Diese Rolle hätte Doris Hansen entschieden näher gelegen. Sehr glücklich die Bühnenbilder (Hermann Händl), naturalistische Eckausschnitte in düster stilisiertem Rahmen.

Der junge Dichter war zu der Aufführung unmittelbar von Taormina (Sizilien) nach Katowice eigens herbeigeeilt. Die Aufnahme bei den Erstaufführungen in Beuthen, wie in Katowice geschah in überaus herzlicher Form, sodass der Autor mehrfach vor dem Vorhang erscheinen konnte. Die Deutsche Theatergemeinde für Polnisch-Schlesien hatte Erich Ebermayer nach der Kattowitzer Aufführung ein prachtvolles Blumenarrangement überreichen lassen. Nach der Beuthener Erstaufführung, die der Kattowitzer 2 Tage vorausgegangen war, hatte der polnische Generalkonsul Léon Malhomme lebenswürdigerweise zu einem intimen Souper im Weinhaus Hindenburg geladen. Nach Schluss der Polizeistunde gab es noch ein entzückend improvisiertes Beisammensein im Hause von Generalkonsul Malhomme im engsten Kreis, das von Mitternacht bis morgens währte.

Katolik Codzienny 27.11.29

Konsul Generalny p. Leon Malhomme w Zabrze.

Bytom. W końcu ubiegłego tygodnia p. Konsul Generalny Leon Malhomme w towarzystwie swej małżonki i wice-konsula p. Wdziękońskiego zwiedził zakł. „Borsigwerk“ w Biskupicach. Państwo Konsulostwo oprowadzani byli po poszczególnych wydziałach fabryki przez 2 członków dykcji. Po zwiedzeniu zakładu dykcja podejmowała gości śniadaniem. Państwu Konsulostwu towarzyszył z ramienia magistratu m. Zabrze p. Heckel.

Pozatem Państwo Konsulostwo zwiedzili szereg urządzeń a między in. świeżo wybudowany dom dla starców.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 25.11.29

o. Polnischer Besuch. Der polnische Generalkonsul Malhomme und Gemahlin haben in Begleitung des Vizekonsuls Wdziękoński letzter Tage der Stadt Hindenburg einen Besuch abgestattet und die Saalkirche der Kamillianer-Patres sowie das Borsigwerk besichtigt. Die Führung in Borsigwerk hat in lebenswürdiger Weise Direktor Halbach übernommen. Nach Besichtigung des Werkes unternahmen die Gäste eine Rundfahrt durch die Stadt, bei der sie sich von dem starken Aufbauwillen der Stadt Hindenburg überzeugen konnten.

Katolik codzienny 28.11.29

„Obrona Częstochowy“ w Zabrzu.

Stosownie do zapowiedzi wystawił Teatr Polski z Katowic w dniu 25-go b. m. w sali Kasyna Huty Donnersmarck'a w Zabrzu dramat historyczny p. t. „Obrona Częstochowy“ po długich latach po raz pierwszy po wojnie na terenie Śl. Op. Lud tutejszy, który niejednokrotnie w pobożnych pielgrzymkach udawał się do stóp Najśw. Paniienki, oczekiwał ze zrozumiałem zainteresowaniem odsłonięcia przed nim tragicznego przeżycia grodu chroniącego w swych murach Cudowny Obraz Matki Boskiej, Patronki Ziemi Polskiej.

Kto przyjrzał się widowni w czasie przedstawienia, przyznać musi, że rozwój akcji na scenie znalazł głęboki oddźwięk wśród tłumnie zebranych widzów, którzyapełniali salę po brzegi.

Widownia wyrażała niekłamana wdzięczność i uznanie artystom i artystkom, wywiązującym się doskonale ze swych zadań. Na specjalne podkreślenie zasługuje pełna odczucia gra p. dyr. Nowakowskiego występującego w roli księdza przeora Kordeckiego.

Szczupła nieco scena nie pozwalała na rozwinięcie w całej pełni akcji scenicznej i uwypuklenie efektów dekoracyjnych.

Publiczność przyjmowała zespół artystyczny hucznymi oklaskami, wyrażając w ten sposób swe zadowolenie z ich udanej gry.

Na sali było wiele osób z okolic Zabrze. W krzesłach pierwszego rzędu siedział również Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu p. Leon Malhomme w towarzystwie swej małżonki.

Oberschlesische Tages-Zeitung 28. III. 1929.

Oppeln als Agitationszentrum der Polen

Sie fordern Ueberlassung des Stadttheaters für ihre Propaganda

Die Nachricht, daß das polnische Generalkonsulat, das sich bisher in Beuthen befindet, nach Oppeln verlegt werden soll, hat in der Öffentlichkeit noch nicht die Beachtung gefunden, die ihr zukommt. Wie die „Schles. Zeitung“ meldet, wird als Grund für die Verlegung der Grund genannt, den deutschen Regierungsbehörden näher zu sein. Das mag wohl einer der Gründe sein, der tiefere und maßgebende Grund ist es jedoch nicht. Man will vielmehr im Mittelpunkt der Provinz auch einen Mittelpunkt polnischen Lebens schaffen. Daß von den polnischen Konsulaten in Deutschland überall enge Beziehungen zu den Polen deutscher Staatsangehörigkeit unterhalten werden, ist eine bekannte Tatsache. Bis vor kurzem befand sich in Beuthen sogar das Büro des Polenbundes im Gebäude des polnischen Generalkonsulats. Oppeln ist schon seit jeher ein Agitationszentrum der Polen gewesen. Die Agitation hat sich besonders in neuerer Zeit wieder bemerkbar gemacht. Sie wendet sich hauptsächlich an die Landbevölkerung. Unter dem Vorwande, der Aufklärung werden Kinovorführungen und sonstige Schaustellungen veranstaltet. Das Neueste ist, daß die Polen sogar die Ueberlassung des Oppelner Stadttheaters verlangen, um darin die Rattowitzer polnische Oper und das Warschauer Ballett auftreten zu lassen. Dieses Unterfangen stimmt wenig mit den Behauptungen der Polen überein, daß ihre Landsleute in Westoberschlesien wirtschaftlich und kulturell unterdrückt unter den kümmerlichsten Verhältnissen lebten. Wenn es aber auch den Polen hier nicht schlecht geht, wie behauptet wird, so ist bei ihnen doch weder Geld noch

Interesse genug vorhanden, um so teure Gastspielvorstellungen zu finanzieren. Die Mittel hierfür werden sicherlich von anderer Seite zur Verfügung gestellt.

Wenn in Zukunft das polnische Generalkonsulat in Oppeln sein wird, dann ist durch das Personal dieser Behörde schon ein kräftiger Mittelpunkt gegeben, so daß es dann leichter ist, polnische Propagandaveranstaltungen aufzuziehen. Man wird sicher keine Gelegenheit vorbeigehen lassen, um das organisierte Polentum möglichst wirkungsvoll in der Öffentlichkeit hervortreten zu lassen. Gelingt es, auf diese Weise die polnische Bewegung in Oppeln selbst und in dem umgebenden Landkreise zu stärken, so wird damit ein starker Pfeiler geschaffen, von dem aus sich die Brücken auf der einen Seite in der Richtung nach den Kreisen Groß-Strehlitz und Guttentag, auf der anderen nach Cosel-Ratibor leichter schlagen lassen.

In diesen Teilen Oberschlesiens ist in der letzten Zeit immer noch ein verhältnismäßig starker polnischer Einfluß bemerkbar gewesen, wenn auch bei den Wahlen die polnischen Stimmen wie in Oberschlesien allgemein zurückgegangen sind. Die polnische Arbeit will sich also in Zukunft mehr als bisher auf diesen Bogen konzentrieren, der den ober-schlesischen Industriebezirk von dem westlichen Teile der Provinz und von Niederschlesien abschneidet. Sollte sie damit Erfolg haben, so könnte das bei etwaigen zukünftigen Verwicklungen zu recht unangenehmen Auswirkungen führen.

Oberschlesische Morgenpost 31. III. 29.

* Das polnische Generalkonsulat ist während der Feiertage geschlossen, da sich Generalkonsul Malhomme in Warschau aufhält.

Katolik codzienny 4. IV. 29.

Osobiste.

Konsul generalny pan Leon Malhomme powrócił z Warszawy, gdzie spędził okres świąteczny i rozpoczął normalne urzędowanie w Bytomiu.

Oberschlesische Morgenpost 4. IV. 29.

Bobref-Karl

* Besichtigung der Juliehütte. Am Mittwoch besichtigte der polnische Generalkonsul Malhomme mit Gattin und dem Abteilungschef im Warschauer Auswärtigen Amt Wietold Bobrembski in Begleitung des Pressechefs Włodarkiewicz die Anlagen der Juliehütte. Direktor Eichler empfing den Besuch, den Dr. Killing dann durch die Betriebe der Juliehütte führte.

Katolik codzienny 7. IV. 29.

Katolik codzienny 5. IV. 29.

Śląsk Opolski.

Konsul Generalny w Bytomiu zwiedza zakłady hutnicze „Juliehütte“.

Bytom. W dniu 3 bm. Konsul Generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme w towarzystwie swej małżonki i naczelnika wydziału konsularnego w ministerstwie spraw zagranicznych p. Witolda Obrebskiego, bawiącego obecnie na G. Śląsku i referenta prasowego zwiedził zakłady hutnicze „Juliehütte“, należące do koncernu zjednoczonych hut górnośląskich. Oprowadzaniem gości po zakładach zajęli się dyrektor „Juliehütte“ pan inżynier dypl. Eichler i dyr. dr. Killing. Po zwiedzeniu zakładu dykcja podejmowała gości z wielką uprzejmością śniadaniem w kasynie „Juliehütte“.

Allgemeine Lokal-Anzeiger 4. IV. 29.

g. Polnischer Besuch in der Juliehütte. Gestern besichtigte der polnische Generalkonsul Malhomme mit dem Abteilungschef im polnischen Auswärtigen Amt Witold Obrembski sowie dem Pressereferenten Włodarkiewicz die Anlagen der Juliehütte. Hoffentlich tragen die verschiedenen Beziehungen, die der neue polnische Generalkonsul seit seinem Hiersein bereits mit der ober-schlesischen Industrie angeknüpft hat, zu ihrem Teil zur Schaffung einer den Handelsvertragsverhandlungen günstigen Atmosphäre bei.

Teatr i sztuka.

„Noc w Wenecji“.

Kto nie był na „Nocy w Wenecji“, wystawianej przez Teatr Polski w Gliwicach, niechaj żałuje. Wszyscy ci, których nie powstrzymała zadymka śnieżna i pospieszili z dalszych miejscowości, dobrze się bawili, oklaskami wzywając artystów do powtórzenia niektórych wesołych piosenek z karnawału w Wenecji.

Dekoracje jak również użycie różnobarwnego oświetlenia stworzyły nastrój miły. Artyści starali się zjednać sobie publiczność doskonałą grą, która wywołała zwłaszcza pod koniec przedstawienia wielkie ożywienie na sali.

Mówi się, że „śmiej się to zdrowie“ i jest to prawda. — Także wesołe sztuczki podnoszą i wywierają głęboki wpływ na człowieka, wzmacniając jego siły do walki z codziennymi przeciwnościami. Uczęszczanie na przedstawienia Teatru Polskiego, który z Katowic przyjeżdża od czasu do czasu na gościnne występy na Śląsk Opolski, powinno wejść w zwyczaj. Piękniej, radośniej brzmi ze sceny nasza mowa ojczysta i daje ona nowe przeżycia.

Przedstawienie w Gliwicach zaszczytliwi swą obecnością konsul Rzeczypospolitej Polskiej p. Malhomme z małżonką, wicekonsul p. Wdźlekoński z małżonką oraz attache konsulatu p. Wyszynski, obok licznych przedstawicieli polonji miejscowej.

Konsul polski nawiązał stosunki z przemysłem niemieckim.

Bytom, 5. 4. (Pat.) Niemiecki dziennik „Allgemeiner Lokalanzeiger“, wychodzący w Bytomiu, zamieścił w dniu wczorajszym notatkę o nawiązaniu przez konsula generalnego R. P. p. Leona Malhomme kontaktu ze sferami ciężkiego przemysłu na Górn. Śląsku niemieckim.

Dziennik niemiecki wyraża nadzieję, że stosunki, łączące konsula gen. w Bytomiu z kołami gospodarczymi, przyczynić się mogą w pewnym stopniu do wytworzenia przychylnej atmosfery dla polsko-niemieckich rokowań handlowych.

Katolik Codzienny 6/IV 29.

Wiadomości potoczne.

Dziennik niemiecki o działalności Konsula Generalnego R. P. w Bytomiu.

Bytom. Niemiecki dziennik „Allgemeiner Lokal-Anzeiger“, wychodzący w Bytomiu, umieszcza w dniu dzisiejszym notatkę o nawiązaniu przez Konsula Generalnego R. P. w Bytomiu p. Leona Malhomme kontaktu ze sferami ciężkiego przemysłu na Górnym Śląsku niemieckim. Dziennik powyższy wyraża nadzieję, że liczne stosunki, łączące Konsula Generalnego R. P.

w Bytomiu z niemieckimi kołami gospodarczymi przyczynić się mogą w pewnym stopniu do wytworzenia przychylnej atmosfery dla polsko-niemieckich rokowań handlowych.

Ostdeutsche Morgenpost 8/IV 29

Frühlingsfest bei der Herzogin von Chicago

Der Beuthener Bühnen-Ball

Beuthen, 8. April

Draußen eilige Kälte, im Saale des Beuthener Konzerthauses wohlige Wärme beim „Frühlingsfest der Herzogin von Chicago“, veranstaltet von den Künstlern des Oberschlesischen Landestheaters. Die ersten Gäste, unter denen man die Spitzen der Beuthener Behörden und die Vertreter des Polnischen Generalkonsulats in Beuthen bemerkte, werden durch ein Kabarett der Prominenten ausgezeichnet unterhalten. Besonderen Beifall finden Stefa Kraljewa mit ihrem Ballett, die Künstler der Oper, Frau Bachhaus, Herr G. A. Anörzer und die Damen Kleinfke und von Bachmann. Originell ein Radio-Durcheinander der Stationen Prag, Budapest, Wien. Dr. Sommerfeld entpuppte sich als schlaf fertiger Ansager. Punkt 12 Uhr hielt die Herzogin von Chicago an der Spitze ihres Gefolges ihren geräuschvollen Einzug. Damit erreichte das Fest seinen Höhepunkt. Leider wird der diesjährige Beu-Bü-Ba kaum den gewünschten finanziellen Erfolg gebracht haben; dazu fehlten denn doch zu viele, die in früheren Jahren Stammgäste waren.

Oberschlesische Volksstimme 8/IV 29.

Beu-Bü-Ba

Hi. Beuthen, 8. April 1929.

Während draußen die Straßen hart gefroren waren und mehrere Zentimeter Schnee die Landschaft in ein winterliches eigentlich schon längst aus der Mode und Geschmack gekommenes Gewand gekleidet hatte, veranstaltete das künstlerische Personal des Oberschlesischen Landestheaters im großen Konzertsaal in Beuthen ein „Frühlingsfest bei der Herzogin von Chicago“. Kein Wunder, daß trotz des freundlichen Empfangs durch ein Spalier betrophter Angehöriger des Hofstaates der genannten Herzogin und ihres „Erbsprinzen“ die Sonne der Fröhlichkeit und Laune einige Mühe

hatte, die Kräfte der Fremdheit und Kühle zu schmelzen und die rechte Stimmung zu schaffen. Vielleicht wäre das noch etwas eher gelungen, wenn sich etwas mehr Mitglieder des Theaters an den künstlerischen und humoristischen Darbietungen beteiligt hätten. Wie in früheren Jahren konnte man auch diesmal eine Reihe prominenter Persönlichkeiten unter den Gästen beobachten. So Oberbürgermeister Dr. Knafl, Stadtbaurat Stüh, Generalkonsul Malhomme mit ihren Damen u. a. Bekannte Namen der Beuthener Gesellschaft. Auch Generalintendant Jilling war heute Gast bei seinem künstlerischen Personal. Die wiegenden Weifen der Tanzmusik von Mitgliedern des Orchesters, die in zwei Kapellen auf der Bühne und auf der Empore spielten, führten durch die zum Teil sehr lustigen Darbietungen auf der Bühne, durch eine Verlosung und verschiedene Sonderzettel, in denen es Selt und andere Genüsse gab, wurde allmählich eine Stimmung geschaffen, die zugleich einen festlichen wie unterhaltamen und belustigenden Charakter trug. Als Conferencier betätigte sich mit Eifer und Wangemündtheit Dr. Kurt Sommerfeld, der die einzelnen Darbietungen geschickt zu verbinden verstand. Von den letzteren nennen wir als besonders gelungen und beifällig aufgenommen einen spanischen Tango der immer bewundernswerten und sich nie schonenden Stefa Kraljewa, einen köstlichen Frühlingswalzer von Strauß, gesungen von Armella Kleinfke, einen grotesken Tanz der übermütigen Girls unter Stefa Kraljewa, der sogar wiederholt werden mußte, zwei entzückende Pledchen von Dora v. Bachmann, eine sehr drollige Radiojense, in der drei Sender durcheinander funkten über Liebe, Kochrezepte und Schweinezucht, und an der sich Gerda Redlich, Theo Knapp und Hans Mahlau beteiligten, einige sehr groteske Kinderstücke von Reina Bachhaus und Gustav Adolf Anörzer, die in kindlichem Anzuge als Heinz und Grete erschienen waren, und schließlich der pompöse und laut betteltische Einzug der Herzogin von Chicago (Lona Halden) mit ihrem Hofstaat, aus dem besonders Martin Richard als Indianerhäuptling sehr zur Belustigung beitrug. Dann gab man sich mit Gleich und Ausdauer dem Tanz hin. Einer Anzahl Unentwegter gelte es sogar so sehr im Brunkaal der Herzogin aus U. S. A., daß sie bis in die frühen Morgenstunden sich an den von ihr erbetenen Genüssen ergötzen. Hoffentlich ist auch der Wunsch der Gastgeberin, die Gäste mögen ihren Günstlingen, den Anhängern der Kunst, nicht nur ihre Sympathie schenken, sondern auch zur Auffüllung der Kassen des künstlerischen Personals, dessen Engagements ja in Kürze ablaufen, beitragen, in Erfüllung gegangen.

Katolik Codr. 11/IV 1929.

Osobiste.

Konsul generalny p. Leon Malhomme wyjechał we wtorek wieczorem do Berlina w sprawach służbowych. Pan Konsul generalny wraca do Bytomia w końcu tygodnia.

Beu — Bü — Ba!

Die Herzogin von Chitago empfängt in Beuthen.

Beuthener Bühnenball — jährlich wiederkehrender Abschluß und Höhepunkt der Ballsaison. Diesmal allen Wettermachergewalten zum trotz ein Frühlingsfest bei der Herzogin von Chitago!

Draußen treibt der Wind Schneeflocken und Regen, drinnen im frühlingshaft geschmückten Konzerthausaale das muntere Volk der Bühne und der Bürger sein lustiges Wesen. Aufgehoben die Distanz, die den Zuschauer vom Schauspieler trennt, es lösen sich, wenn auch nicht alle Bande frommer Scheu, so doch die in den Karwochen bänglich gehemmten bacchantischen Instinkte und die faszinierenden Rhythmen der Musik verleiten ältesten und ehrwürdigsten Knochen ungeahnte Beweglichkeit.

Was den norddeutsch-preussischen Faschingsfesten und Bällen — im Gegensatz etwa zu rheinischem Festtrubel oder gar Münchener Karnevalstreiben — meist fehlt, die Grazie im Ueber-schäumen und Austoben, das Weichwingte im Rausch — im Bühnenball ist dieses heiter-tobenden Wesens ein Hauch zu spüren.

Auf der Treppe empfangen dich die gallonierten Diener der Herzogin und fische Pagen reißen die Flügeltüren vor dir auf. Du bist wie gewöhnlich etwas zu zeitig gekommen, aber schon beginnen die Räume sich zu füllen und bald treffen auch

die „Offiziellen“

ein: Generalkonsul Malhomme nebst Gattin und den anderen Damen und Herren des polnischen Generalkonsulates, Oberbürgermeister Dr. Kattick nebst Gattin, sowie zahlreiche Stadträte und Stadtverordnete, Präsident Rindermann, Bürgermeister Dr. Goldik, Generalintendant Jilling, Studienrat Finkel, sowie die Herren Strigan und Bialas von der deutschen Theatergemeinde Kattowitz und gewiß noch der eine oder andere, den das schnell in Gang kommende Treiben der Gäste und der Trubel des Tanzes deinen Blicken verbirgt. Immerhin stellst du mit Verwunderung fest, daß der Träger manchen Namens, der die Protektorsliste des Festes ziert, persönlich nicht erschienen ist, und dabei fällt dir vielleicht ein, daß dies heitere Frühlingsfest einen nicht ganz so heiteren, wenn auch unsichtbaren Hintergrund hat.

Siebeneinhalb Monate lang gehen die Künstler des Oberschlesischen Landestheaters alle ihre Kraft an eine Arbeit hin, wie sie kaum von einem anderen Ensemble verlangt wird. Die Pagen sind, wie überall im Bezirk der deutschen Schauspielkunst, von den fluchwürdigen Stargehältern abgesehen, knapp bemessen, noch die höchsten mäßig. Viereinhalb Monate lang sind sie dann stellungslos, viele von ihnen müssen stempeln gehen, manche wissen, wenn die Spielzeit sich dem Ende zuneigt noch nicht, wo sie in der nächsten Spielzeit ihr schme-ess Brot verdienen werden. So sieht knapp und mit dünnen Worten gezeichnet die unsichtbare Rehrseite des Festes

aus, an die wir aber an diesem Abend nicht lange denken wollen. Davon würde ja — nicht wahr? — die Ferienkasse zu Gunsten deren die Herzogin von Chitago ihr Fest veranstaltet hat, nicht voller werden.

Sekt und Zitörzeste, von unablässig lodenden Sirenen betrent, eine reich beschickte Tombola, deren Lose dir verführerisch zwingend dargeboten werden, locken dich, und schon erscheint auch auf der Bühne ihrer Durchlauchtigsten Herzogin Haushofmeister (Dr. Sommerfeld) um die Gäste zu begrüßen und

das Kabarett

einzuleiten.

Und nun rollt sich Schlag auf Schlag, in buntem Wechsel Tanz- und Gesangsnummern bringend (keine Nummer ein Verjager, jede ein Schlager) das reichhaltig, geschmackvoll und wichtig zusammengestellte Programm ab. Alexander May erfreut stimmgewaltig durch zwei Rheinlieder, die graziöse Dora von Bachmann mit Wiener Stimmweisen. Armella Kleinfeld entzückt mit dem Frühlingsstimmwalzer den sie bravourös und ausgelassen herauf und herunter koloriert. Heinz Gerhard über-rascht als geschmackvoller Sänger am Klavier, Stefa Kraljewa tanzt ihren spanischen Tango und muß eine schmissige Ballettscene mit ihren wohlgeschulten und wohlgebauten Girls wiederholen, Gerda Redlich, Theo Knapp und Heinz Mahlan bringen eine urkomische Radioparodie. Höhepunkte: Theo Knapp mit dem Fackelied und das Paar Reina Bachhaus — Paul Knörzer als Hängel und Gretel.

Schließlich ist dann auch endlich die Herzogin eingetroffen und der Aufmarsch der Diener und Pagen kündigt ihren feierlichen Einzug an. Voll majestätischer Grazie betritt den Saal

Ilona Halben,

von stürmischem Beifall begrüßt, von ihrem Hofstaat, in dem auch der Indianerhäuptling Erhardt nicht fehlt, gefolgt. Ihr fröhlicher Gruß an die Gäste, schmissig getanzt und gesungen (mit Erhardt als Partner) beendet den offiziellen Teil (der aber erfreulich inoffiziell war) und nun kannst auch du dich dem Rausch des Festes, das bald durch alle Räume flutet, hingeben. Der verspätete Winter draußen ist vergessen, immer höher steigt musikalische und festbeschwingte Stimmung, viel zu schnell verfliegen die Stunden.

Wenn du dann am Morgen so zwischen 5 und 7 Uhr müde-schlummend nach Hause schlenderst, darfst du, wenn du Glück gehabt hast, zum unsichtbaren Gewinn einer durchschwärzten Nacht sichtbare Beute des Glücks nach Hause tragen: ein Stück edler Kern-seife, ein Paar gestickte Pantoffel, eine verlockende nur etwas schwer zu transportierende Marzipantorte. Fröste dich mit dem Glück deiner Freundin, die einen feinen Sommerhut gemann und ihn tänzelnd vor Uebermut, ein wenig schief aufgesetzt, in den grauen Morgen spazieren trägt.

F. G.

Ostdeutsche Morgenpost 9 IV. 29

Stanislaw Moniuszki: „Halka“

Aufführung des Kattowitzer Polnischen Theaters in Beuthen

„Halka“ ist eine Oper in Musik wie in Handlung von gutem, altem Stil. Eine saubere, durchdachte, fein gefeilte Arbeit eines Künstlers, der slawische Musikalität und Temperament mit der Muttermilch eingelesen hat. Opernhalt die Geschicknisse. Es handelt sich um die Liebesabenteuer eines etwas fragwürdigen Edelmannes, dessen Vergangenheit den bekannten „dunklen Punkt“ in Gestalt einer verlassenen Liebsten aufweist, die, einer Ophelia gleichend, vom Liebeswahn verwirrt, den Freitod wählt.

Am Dirigentenpult stand Stefan Barański. Er erteilte schon mit dem alle Feinheiten der Partitur ausschöpfenden Vorpiel lebhaften Beifall, mehr noch mit der schwungvollen, schon lange vollstümlich gewordenen Mazurka des ersten Aktes. Auch der der polnischen Sprache Unkundige wurde mitgerissen und erfüllte instinktiv den Inhalt dieser vorzüglichen Nationaloper. Der Spielleiter Józef Stepniowski hatte für flottes Tempo gesorgt, so daß an keiner Stelle das Gefühl der Langeweile aufkam. Die schauspielerische Beiehung war durchweg glücklich. Besonders auf glänzender Höhe besonders Frau Bunowa als Zofja, Maria Bielecka als Trägerin der Titelrolle. Józef Stepniowski, Adam Mazanek taten mit Kazimierz Betecki das ihre, um die Aufführung auf hohe künstlerische Stufe zu erheben. Dazu das vorzügliche Ballett, die farbenprächtigen Kostüme, das gute Bühnenbild, — alles in allem, es war ein Genuß, dem polnischen Gastspiel zu lauschen. Das Theater war gut besetzt. U. a. war der polnische Generalkonsul Malhomme mit verschiedenen Herren des Konsulates anwesend.

Dr. Z.

Katolik codzienny 10. IV. 29

Teatr.

„Halka“ w Bytomiu.

Poniedziałkowe przedstawienie „Halki“ w Bytomiu było wielkim sukcesem Teatru Polskiego z Katowic. Sala wypełniła się aż po brzegi, zwłaszcza dalsze miejsca i galerje były zupełnie obsadzone. Rzesiste oklaski zbierała p. Bielecka, grająca rolę tytułową, publiczność zajęta żywo treścią sztuki domagała się powtórzenie niektórych ustępów. W obsadzie sztuki nastąpiła pewna zmiana w głównych rolach, która nie wypadła dość szczęśliwie. Państwa młodych Janusza i Zofję przedstawiali tym razem p. Petecki i pani Zunowa; w Zabrze obsada była inna. Jednakowoż zmiana ta przy doskonałym zgraniu się całego zespołu katowickiego w niektórych sytuacjach okazała się celową i podniosła ogólne wrażenie, jakie wywołała sztuka. Orkiestra pod batutą p. Stefana Barańskiego zasłużyła się bardzo dla spotęgowania nastroju. Należy jeszcze podnieść z uznaniem reżyserję „Halki“, dokonana przez p. Józefa Stepniowskiego, który w roli Jontka okazał się nieźrównanym. Muzyka Moniuszki, tańce polonez, mazur i góralski — zdecydowały ostatecznie o powodzeniu sztuki. Przedstawienie zaszczylił swą obecnością konsul Rzeczypospolitej Polskiej p. Józef Malhomme, oraz liczna inteligencja polska.

„Głos Prawdy“ 14/IV 1929.

Na fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojskowych

Urzednicy konsulatu generalnego w
Bytomiu z p. konsulem Leonem Mal-
homme przestali na ręce administracji
naszej 150 mk. niem.

Katolik 16/IV 1929 Nr. 46

Ślask Opolski.

Międzynarodowa Liga Kobiet dla Po-
koju i Wolności.

Bytom. Międzynarodowa Liga Ko-
biet dla Pokoju i Wolności zorganizowa-
ła w d. 10 b. m. w Bytomiu w sali
„Konzerthaus'u“ wieczór literacki. Na
wstępie p. dr. Schoedon przewodni-
cząca oddziału bytomskiego wymie-
nionej organizacji wygłosiła przemówie-
nie, w którym uwypukliła istnienie
ścisłego związku między sztuką a ide-
ją pacyfistyczną. Następnie p. Katz
wygłosiła referat o literaturze powo-
jennej ze specjalnem uwzględnieniem
tych autorów, którzy pod wpływem
osobistych silnych przeżyć wojennych
wnieśli do literatury pierwiastki pacy-
fistyczne i potępiają wojnę wraz z jej
krwawymi okropnościami.

Dalszym punktem programu było
odczytanie przez artystę dramatyczne-
go teatru bytomskiego p. Schiedel'a
noweli Arnolda Zweig'a p. t.: „Oczy
wiecznego brata“ obrazującej żywot
człowieka, który w ciągłej rozterce
duchowej szuka dróg, wiodących
ludzką do nowego świata, gdzie pa-
nowałaby idealna sprawiedliwość i
braterstwo, gdzie nie miałyby dostępu
nienawiść i gwałt.

Wśród licznie zebranych pań na po-
wyższym wieczorze literackim obecna
była również pani Leonowa Malhom-
me, małżonka Konsula Generalnego
R. P. w Bytomiu.

sei: Die Minderheitenbehandlung und die Frage
der Minderheitenschulen.

Dr. Broske habe das Abkommen nicht nur
dem Buchstaben nach erfüllt, sondern seine Arbeit
darauf gerichtet, die polnische Minderheit in
Westoberschlesien vor jeder auch nur schein-
baren Unterdrückung bewahrt, so daß die polnische
Minderheit sich als polnischer Volksteil
im preussischen Oberschlesien wohlfühle und
sich immer mehr als Bestandteil des preussischen
und deutschen Staates fühle.

Der Minister erinnerte dann daran, daß die
Stadt Ratibor Dr. Broske das
Ehrenbürgerrecht verliehen habe
und versicherte ihm noch einmal, daß die Provinz
Oberschlesien und vor allem auch die preussische
Staatsregierung seine Verdienste um Oberschle-
sien niemals vergessen werde.

Amtseinführung des Oberpräsidenten

Abchied und Willkom

Der Festakt in Oppeln

(Eigener Bericht)

Oppeln, 9. April.

Zur Einführung von Dr. Lukaschek in sein
neues Amt als Oberpräsident traf am Dienstag
Innenminister Grzesinski in Begleitung
der Ministerialdirektoren Dr. Soehrs und Dr.
Brand und Ministerialrat Dr. Hirschfeld
in Oppeln ein. Um 11 Uhr hatten sich im großen
Sitzungssaal des Regierungshauptgebäudes die
Beamten, Angestellten und Arbeiter der Re-
gierung des Oberpräsidiums und des Provinzial-
schulkollegiums vollständig eingefunden, so daß sich
der Saal fast als zu klein erwies. Von der Pro-
vinz waren zu dem Festakt auch Landeshauptmann
Dr. Piontek und Prälat Ullrich erschienen,
vom Oberpräsidium Vizepräsident Dr. Fischer,
von der Regierung Vizepräsident Müller und
vom Provinzialschulkollegium Vizepräsident Dr.
Pietisch und Oberschulrat Dr. Grabowski.
In Begleitung des Innenministers und des schei-
denden Oberpräsidenten erschien dann der neue
Oberpräsident Dr. Lukaschek, geschmückt mit
dem Eisernen Kreuz und der Rettungs-
medaille. Die Feier, die durch den Bres-
lau-Gleitwitzer Sender übertragen wurde,
wurde eingeleitet durch die Ansprache des preu-
ßischen Innenministers, worauf Vizepräsident Dr.
Fischer Worte des Abschieds an Dr.
Broske und der Begrüßung an Dr. Lukaschek
richtete. Nachdem sich Dr. Broske
mit einer kurzen Ansprache verabschiedet hatte,
ergriff der neue Oberpräsi-
dent Dr. Lukaschek zum ersten Male in dieser
Eigenschaft das Wort.

Der scheidende Oberpräsident rief den Ver-
sammelten beim Verlassen des Sitzungszimmers
ein herzliches „Auf Wiedersehen“ zu, das allseitig
herzlich erwidert wurde.

Bereits um 13,52 Uhr verließ der preussische
Staatsminister mit seiner Begleitung die Regie-
rungshauptstadt wieder, um mit dem fahrplan-
mäßigen Schnellzug nach Berlin zurückzukehren,
während Dr. Broske Oppeln bereits noch früher
im Auto verlassen hatte.

Minister Grzesinski

widmete zunächst dem scheidenden Oberpräsidenten
Dr. Broske außerordentlich anerkennende
Worte für seine 5½-jährige erfolgreiche Tätigkeit
als Oberpräsident der Provinz Oberschlesien und
brachte zum Ausdruck, daß sich die preussische
Staatsregierung der

Verdienste Dr. Broskes

in schwerer unruhiger Zeit, in der Zeit der Wir-
ren und des darauf folgenden Aufbaues sehr
wohl bewußt sei. Als Oberpräsident Dr. Broske
im August 1923 auf den höchsten Posten seiner
Heimatprovinz Oberschlesien berufen wurde, da
sei Oberschlesien durch die Folgen des Friedens-
vertrages politisch und wirtschaftlich zermürbt und
zerüttelt gewesen. Die Inflation mit ihren
Schrecken habe damals eine verzweifelte Stimmung
in der Bevölkerung geschaffen, die sich in blutigen
Terrorismusrufen Luft machte, so daß es fast

unmöglich erschien, hier aufzubauen. In
dieser verzweifelten Lage habe Dr. Broske Ruhe
und Besonnenheit bewahrt und sei unverzüglich
daran gegangen, den Boden vorzubereiten für
den Aufbau in der neugeschaffenen
preussischen Provinz. Ohne alle die Ver-
dienste des Scheidenden aufzählen zu wollen, sei
doch auf ein Problem hingewiesen, das in Ober-
schlesien eine besondere Rolle gespielt hat und
nicht zuletzt durch Dr. Broske vorbildlich gelöst
und für das übrige Preußen vorbildlich geworden

en Dr. Lukaschek durch Minister Grzesinski

r. Lukascheks Programm

namen — Minister Grzesinski über die Ostpolitik und die Hilfe für Oberschlesien

Der neue Oberpräsident zur Minderheitenpolitik

Bedeutende Erklärungen über die Förderung der oberschlesischen Wirtschaft und Kultur

Der neue Oberpräsident Dr. Lukaschek leitete seine Ansprache mit einem Dank an die preußische Staatsregierung für das ihm erwiesene Vertrauen ein und gelobte Treue zu halten dem deutschen Volkstum, dem Deutschen Reiche und dem Freistaat Preußen. Er würdigte dann

die Amtstätigkeit seines Vorgängers Dr. Proste

und führte dazu im einzelnen aus: In den Anfang Ihrer Amtszeit fällt die Errichtung der selbstständigen Provinz Oberschlesien. Es ist nicht möglich, die Bedeutung dieser Ereignisse und Tatbestände in kurzen Worten erschöpfend darzulegen, es kann vielmehr nur der ganze Komplex zusammenfassend gesehen werden. Der bot bei Ihrem Amtsantritt das Bild des Chaos, heute dagegen ist Ordnung und System für jeden sichtbar zu erkennen. Ihre Handschrift ist überall erkennbar und wird es bleiben. Wir bitten Sie, uns von Ihrem neuen Amtssitz Ihre geistige Unterstützung zu widmen, denn Sie werden dem Westen unseres Vaterlandes besonders gut das Gewissen schärfen, nicht des Ostens zu vergessen, der jetzt so schwer um seine Existenz ringt und der ohne die geistige und materielle Hilfe des Westens den Kampf nicht bestehen kann.

Dr. Lukaschek gab dann

programmatische Erklärungen

über seine künftige Tätigkeit

und führte aus: Wenn ich Stellung nehme zu den Problemen, dann drängt sich mir mächtig die Erinnerung an die vergangenen zehn Jahre oberschlesischer Geschichte im Gedächtnis. Dieser Saal spricht zu mir mit vielen Stimmen. Winkt mir doch von der Decke das Wappenbild von Rybnik mit dem Fisch und den Wassernüssen, von Rattowitz mit dem Dampfbanner zu und ruft laut:

„Vergiß uns nie!“

Und hier am Tisch saß, hellblau, der General Le Rond, der Vererber Oberschlesiens, mir und mir gegenüber und belehrte uns freundlich über unsere Pflichten und die durch ihn für das Land ausgebrochene „Ära der Freiheit und Gerechtigkeit“, wie er sie auffasste. Das sind bittere Erinnerungen der tiefsten Erniedrigung. Aber sie sind auch wieder verklärt durch die Erinnerung an den ungeheuren Opfermut, der dem Vaterlande dargebracht wurde in dieser Zeit, und an die Freunde. Die Toten reden mit ihren Namen Karl von Reichenstein, Thomas Szczeponik, Edwin Graf Hendel, Alfred Münzer ernst mir ins Gewissen: „Zu Deine Pflicht“. Und die Lebenden sie fordern Dank und versprechen Hilfe in der Arbeit. Ich kann sie nicht alle mit Namen nennen; nur einige, die mir der Augenblick auf die Zunge drängt, ohne der anderen zu vergessen, seien genannt: Als erster und bester Altkla; dann Fürst Hagfeldt, Moltke, Brauweiler, Göppert, Höfer, Graf Braschma, Dr. Spieder, Brisch, Urbanek, Franz, Ehrhardt, von Hufen und unzählige andere.

Diese Erinnerung führt mich zuerst zu den Fragen des Volkstums und zu meiner

Stellungnahme der Minderheit

gegenüber. Sie ist gleich der meines Amtsvorgängers. Die Behandlung der Minderheit ist für mich eine Frage der Weltanschauung, unabhängig von ihrer Regelung durch formale Gesetz-

gebung. Nur daß diese hier in Oberschlesien durch den Genfer Vertrag und die neue preußische Minderheitenverordnung mit meiner grundsätzlichen Anschauung gleichlaufend geregelt ist. Ich hole mir meine Anschauung darüber von Thomas von Aquin, und die Anschauungen, die Thomas Szczeponik in seinem Minderheitentestament niedergeschrieben hat, sind für mich heiliges Vermächtnis. Ich habe stets danach gehandelt, und ich denke dabei in Ehrfurcht der Person des

Präsidenten Calonder,

der diese Anschauungen praktisch, von anderer Weltanschauung getragen, zu verwirklichen suchte, und der mich in Zukunft stets auf dieser Linie finden wird.

Ich habe als Mitarbeiter des Präsidenten Calonder dahin gewirkt, daß der Staat sich nicht nur mit der Duldung der Minderheit Genüge getan sein lassen dürfe, sondern daß er freies Bekenntnis zum Volkstum der Minderheit bezeugen müsse. Ich werde das jetzt in liberalster Politik wahr zu machen haben, und so z. B. es ehrlich begrüßen, wenn die polnische Minderheit ihre Kinder in die Minderheitsschule schickt. Wie es der Preussische Staat bisher gehandhabt hat, Minderheitsschulen nicht zu schließen, auch wenn er formell nach dem Genfer Vertrag dazu berechtigt gewesen wäre, so werde ich gleichfalls in liberalster Auslegung der Genfer Konvention Politik treiben. Das Bekenntnis zur Minderheit ist und braucht kein illoyales Verhalten dem Herbergsstaat gegenüber zu sein.

Die Minderheitenfrage ist im übrigen in Deutsch-Oberschlesien bei der weitaus überwiegenden Zahl der Bevölkerung ein besonderer Ding, nicht mit demselben Maßstab zu messen wie in anderen Gebieten sprachlicher Mischung. Die von mir in der Abstimmungszeit vertretene Ansicht war, daß die Bevölkerung, wenn sie polnisch stimmen würde, es nicht aus der Ueberzeugung, zum polnischen Volkstum zu gehören, tun würde, sondern aus der Stimmung oder besser gesagt, Mißstimmung sozialer und politischer Opposition heraus. Die Entwicklung der polnischen politischen Bewegung in Deutsch-Oberschlesien hat diese Anschauung gerechtfertigt.

Die Blickrichtung der Kultur in Oberschlesien geht nun einmal zur westlichen deutschen Kultur, geopolitisch dem Strom der Ober und nicht dem Weichselbogen folgend. Ist diese Anschauung aber richtig, so folgt daraus zwingend:

1. der Staat kann, abgesehen von der Weltanschauungsfrage, der Minderheit jede Freiheit gewähren, ohne die mindeste Gefährdung seines Bestandes fürchten zu müssen. Würde er Unterdrückung üben, so müßte er nur Opposition hervorrufen und das Gegenteil von dem erreichen, was er wollen muß.
2. Der Staat hat alles zu tun, um die Masse der Bevölkerung sozial zu heben, damit sie nicht wieder in soziale Opposition zum Staate kommen kann. Das heißt, der Staat, und ich als sein Exponent, muß, abgesehen von der Förderung der allgemeinen Wohlfahrtsprivilege, die Wirtschaft in jeder Form in Oberschlesien in ihrem Bestande zu erhalten trachten und sie ausbauen. Die Probleme der schlechten Verkehrsverhältnisse und der Folgen eines Handelsvertrages sind gar zu bekannt, als daß ich mich darüber zu verbreitern brauchte. Daß mein Amtsvorgänger der erste in Deutschland war, der das sogenannte Ostprogramm aufstellte, sei hier noch besonders vermerkt.

3. Der Staat muß alles zur Pflege der Kultur des Landes tun, umso mehr und leichter, als das Gesicht dieser Kultur nach Deutschland gerichtet ist. Das wird vornehmste Pflicht für mich sein. Sie wissen, daß ich in der Abstimmungszeit schon auf dieser Grundanschauung fußte und mit diesem, uns damals allein zur Verfügung stehenden wirklichen Verteidigungsmittel den Abstimmungskampf geführt habe.

Hier anzuknüpfen ist mir vollste Herzenssache, und ich will alle Gebiete der freien Bildungspflege und der Schule fördern, ohne jede Eingekerkeltheit und Voreingenommenheit. Dazu gehört aber auch die Förderung der Kirche.

Auf die Dauer wird das deutsche Volkstum hier nur siegen, wenn seine Ideenkraft, sein Kulturwille sich stets ebenso als der stärkere erweist, wie er sich in der Abstimmungszeit als solcher erwiesen hat. Der materielle Wohlstand ist schließlich nicht entscheidend.

Wenn ich dies hier alles aufzähle, so will ich damit etwa nicht sagen, daß das früher nicht auch schon erkannt und danach gehandelt worden sei. Keim Mensch weiß mehr wie ich, der fast jeden Stein in Oberschlesien kennt, daß auch

jeder Stein in Oberschlesien „Preußen“ schreit und die Bevölkerung in hoher Achtung vor dem Preussischen Staate steht.

Aber der alte Preussische Staat von 1806 war doch im Empfinden des Volkes mehr der Ausdruck des zur Tat gewordenen „kategorischen Imperativs“ Immanuel Kants; den ehrt man, vielleicht liebt man ihn aber nicht in gleichem Maße. Wenn es uns gelingt, mit unserer Verwaltungstätigkeit dem Volke zur Erkenntnis zu bringen, daß sie aus Liebe zum Volke geboren ist, dann ist der Sieg für ewig errungen.

Noch

ein Wort meinen künftigen Mitarbeitern

in der Beamtenschaft. Ich weiß, welche hohe sittliche Kraft im preussischen Beamtentum steckt und weiß, daß ich ohne ihre Mitarbeit nichts leisten kann. Ich bitte Sie, mir Ihr Vertrauen zu schenken.

Lassen Sie mich noch einmal zum Schluß die gesamte Bevölkerung und vor allem auch die Presse, die mir stets Freund war, um ihre Hilfe und ihr Vertrauen bitten.

Der neue Oberpräsident, als einer der besten Kenner der oberschlesischen Minderheitenfrage bekannt, hat sich mit seiner programmatischen Erklärung über die Behandlung der polnischen Minderheit nicht nur, wie selbstverständlich, auf den Boden des Genfer Abkommens gestellt, sondern seine Stellungnahme noch darüber hinaus in so freimütiger Weise offengelegt, daß man auf das Echo diesseits und jenseits der Grenze gespannt sein kann. Die Erklärungen Dr. Lukascheks liegen haarscharf in der Linie der durch das Minderheitenschulgesetz festgelegten preussischen Polenpolitik; sie dürfen uns aber nicht vergessen lassen, daß das Äquivalent dieser Politik, nämlich die entsprechend loyale und großzügige Behandlung der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien bisher ausgeblieben ist und auf sich warten lassen wird, wie vorsichtig und liebevoll auch immer die polnische Minderheit preussischerseits behandelt werden mag.

Begrüßung Dr. Lufaschels

Minister Grzesinski wandte sich dann an den neuen Oberpräsidenten Dr. Lufaschel und gab seiner Freude darüber Ausdruck, daß sich Dr. Lufaschel bereit erklärt habe, dem Ruf auf den Posten des Oberpräsidenten Folge zu leisten. Dr. Lufaschel sei mit Oberschlesiens Leiden und Nöten besonders verknüpft und sein Name habe einen besonderen und guten Klang in Oberschlesien. Als Landrat, als Vertreter Deutschlands in der Gemischten Kommission und als Oberbürgermeister der größten und wichtigsten Industriestadt Oberschlesiens habe Dr. Lufaschel bewiesen, daß er auch unter schwierigen Verhältnissen seinen Mann zu stehen wisse und gerade für obereschlesische Verhältnisse ein warmes Herz und besonderes Verständnis habe. Die freudige Zustimmung, die seine Ernennung in den weitesten Kreisen der Bevölkerung gefunden habe, beweise, daß er heute schon das Vertrauen der Bevölkerung Oberschlesiens besitze und es sei nur zu wünschen, daß er sich dieses Vertrauen durch seine Arbeit erhalten möge, denn es gebe in Oberschlesien immer noch genügend zu tun. Als Folge des Vertrages von Versailles sei nicht nur die Industrie Oberschlesiens, sondern auch die Landwirtschaft schwer betroffen, und es gelte nun, für Oberschlesiens Wirtschaft und Landwirtschaft neue Absatzgebiete zu schaffen.

Minister Grzesinski wandte sich dann dem

Wiederaufbau Oberschlesiens

zu und führte dazu im einzelnen etwa folgendes aus:

Viel ist schon im Laufe der letzten Jahre für den Wiederaufbau Oberschlesiens von der preussischen Staatsregierung in Verbindung mit der Reichsregierung unter der selbstverständlichen Mitwirkung der Provinz und der Kommunalverbände getan worden. Aber alle Hilfsmaßnahmen finden ihre Grenzen in der durch die allgemeine Notlage des Staates bedingten Beschränkung der Mittel.

Ich habe auch hier in Oberschlesien schon wie an anderen Stellen immer wieder betont, daß Oberschlesiens Not nur behoben werden kann, wenn man systematisch die Folgen des Krieges im gesamten Osten planmäßig bekämpft. Man konnte mit Zug und Recht den deutschen Osten vor dem Krieg als ein zusammenhängendes Wirtschaftsgebiet ansehen, dessen Produktion im Osten seine natürlichen Absatzgebiete hatte. Die Folgen des Krieges haben all das zerstört, haben nicht nur kulturelle und politische Zusammenhänge aufgehoben, sondern auch durch die wirtschaftlichen Umwälzungen in Deutschland den innerdeutschen Wirtschaftsmarkt für den Osten zum Teil versperret und nur schwer zugänglich gemacht. Erschwerend kommt hinzu, daß schon in Vorkriegszeiten der deutsche Osten kulturell und wirtschaftlich zu kämpfen hatte.

Die preussische Staatsregierung ist seit Jahren bemüht, den Osten und dabei natürlich auch besonders Oberschlesien zu betreuen. Für all das, was direkt auf die Folgen des verlorenen Krieges zurückzuführen ist, muß nach Lage der Dinge zunächst einmal das Reich, das ist die Gesamtheit Deutschlands, einspringen. Hier heißt es selbstverständlich: Alle für einen!

Aber über diese Maßnahmen des Reiches hinaus wird Preußen sich mit allen verfügbaren Mitteln dafür einsetzen, daß dem Osten beim Wiederaufbau seiner Wirtschaft geholfen wird.

Und wenn sich im steigenden Maße in Politik und Wirtschaft die Erkenntnis durchgesetzt hat, daß im Interesse Deutschlands der Osten nicht verloren gehen darf, so ist das nicht zuletzt dem Wirken der preussischen Staatsregierung und der preussischen Verwaltungsbehörden zu danken. Hand in Hand mit den Maßnahmen des Reiches als Schadenersatz für die Schäden als Folgen

des Kriegsausganges, mit den Maßnahmen, die Preußen aus eigenem darüber hinaus trifft, muß aber gehen

die Selbsthilfe der Wirtschaft und der Kommunen,

ohne die jede Unterstützung fruchtlos sein wird. Ich weiß, daß hier in Oberschlesien in allen Schichten der Bevölkerung der Wille zum Aufbau der Heimatprovinz stark und deutlich zum Ausdruck gekommen ist. Trotz schwerster Not-

jahre sind überall Ansätze zu neuem Blühen, zu neuem Aufschwung vorhanden. Gewiß sind das nur Anzeichen, die erst die Hoffnung auf kommende bessere Zeiten berechtigen. Aber wo der Wille ist zu produktiver Arbeit, wo die Bereitwilligkeit vorhanden ist, auch unter schweren Opfern sich umzustellen, da wird sich auch ein Weg finden lassen.

Der Minister deutete dann noch das Problem der

Neugliederung des Industriegebietes

an und sagte dazu u. a.: Sie haben als Oberbürgermeister von Hindenburg in der letzten Zeit Ihrer Amtstätigkeit eine Aufgabe in Angriff genommen, die von Ihrer Unvoreingenommenheit und Großzügigkeit, Ihrem nur auf das Ganze gerichteten Blick Zeugnis ablegt. Ich habe den Wunsch, daß es Ihnen gelingen möge, diese — aus allzu örtlichen Gesichtspunkten leider nicht überall gebilligte — von Ihnen in Aussicht genommene und durchaus zu begrüßende Art neuen kommunalen Zusammenarbeitens im Süden von Oberschlesien in Ihrer neuen höheren Stellung durchzuführen.

Mit einem Glück auf zur Arbeit für Deutschland schloß der Minister seine Rede.

Als nächster Redner nahm dann

Vizepräsident Dr. Fischer

zunächst Abschied von Oberpräsident Dr. Proste und entbot dann dem Minister des Innern den Gruß aller Mitarbeiter des Oberpräsidiums, des Provinzialschulkollegiums und der Regierung.

Oberpräsident Dr. Proste verdiene den Dank aller seiner Mitglieder dafür, daß er als Leiter der drei Behörden stets ein gütiger und verständnisvoller Vorgesetzter gewesen sei, ferner, daß er allen bei dem Streben, dem Staate und Volke zu dienen, ein anspornendes Vorbild war. Alle Mitarbeiter empfanden es mit freudiger Genugtuung, daß Dr. Proste am Ende seiner Tätigkeit auf viele Erfolge zurückblicken könne. Ihr Wunsch gehe dahin, daß Dr. Proste am Rhein viele Jahre erfolgreicher Tätigkeit in voller Gesundheit beschieden sein mögen. Vizepräsident Dr. Fischer begrüßte dann den neuen Oberpräsidenten, Dr. Lufaschel, und hieß ihn im Namen aller zukünftigen Mitarbeiter und Behörden herzlich willkommen. Er schloß seine Ansprache mit folgender Versicherung: Ich darf Ihnen die Versicherung abgeben, daß die Gesamtheit der Ihnen unterstellten Beamten, An-

gestellten und Arbeiter ernststen Willens ist, unter Ihrer Führung wie bisher mit allen ihren Kräften dem Staate und dem Volke zu dienen. Mit dem heißen Wunsche, daß diese unsere gemeinsame Arbeit für Staat und Volk zum Segen reichen möge, heiße ich Sie im Namen aller hier Anwesenden herzlich willkommen.

Dr. Proste

stattete dann dem Minister des Innern seinen Dank für die lobenden Worte der Anerkennung seiner Amtstätigkeit in Oberschlesien ab und betonte, daß er sich wohl bewußt sei, daß es nur die selbstverständliche Pflicht eines Mannes und Beamten sei, nach bestem Können sein Amt zu verwalteten. Wenn ihn auch nach den Anerkennungen von amtlich höchster Stelle das Gefühl einer gewissen Befriedigung beherrsche, so stehe doch das

Gefühl der Dankbarkeit

im Vordergrund. der Dankbarkeit an das Staatsministerium, besonders auch an den früheren Innenminister Severing, der Dankbarkeit an den Provinzialausschuß und an den jetzigen Innenminister. Herzlichen Dank empfinde er auch allen Mitarbeitern gegenüber, ohne deren Fleiß und Tüchtigkeit es ihm nicht möglich gewesen sei, seine Aufgaben zu lösen. Besonderen Dank verdiene aber auch die gesamte Bevölkerung für die wohlwollende Gesinnung, die ihm von den weitesten Kreisen entgegengebracht worden sei, und er benutze gern die Gelegenheit, für die Mitarbeit und Unterstützung durch die Provinz, Kreise und Gemeinden, durch die Vertreter der Wirtschaft und Kultur und durch die Reichs- und Staatsbehörden ausdrücklich zu danken. Auch in seiner neuen Heimat werde er an dem Geschehen in Oberschlesien stets regen Anteil nehmen.

Dr. Proste begrüßte dann seinen Amtsnachfolger Dr. Lufaschel und sprach die besten Wünsche für dessen zukünftige Amtstätigkeit aus.

Czy nie zbyt daleko posunięta ustępliwość?

Pamiętamy dobrze, jak to brutalnie i bezceremonjalnie odmówił Magistrat m. Opola sali na występy teatru polskiego z Katowic. Była okazja odpłacenia się Niemcom, bo oto opera niemiecka z Berlina chce zjechać na występy do Katowic. Władze też nasze na Śląsku, o ile nam wiadomo, pamiętając o szykanie pruskiej wobec teatru polskiego, odmówiły pozwolenia na przyjazd opery berlińskiej. Tymczasem ku naszemu zdumieniu dowiadujemy się, że opera ta przecież chce postawić na swoim, bo oto udało jej się ponoć uzyskać pozwolenie na wjazd do Polski ze strony polskiego konsulatu generalnego w Bytomiu. Gdyby ta wiadomość miała się sprawdzić, to doprawdy refleksje stąd wynikające byłyby wielce smutne. Boć przecież polskiemu przedstawicielstwu w Bytomiu znane są chyba ostatnie brutalne szykany niemieckie zarówno co do teatru polskiego, jak i co do wiz paszportowych dla nauczycieli polskich, którzy mieli uczyć w prywatnych szkołach polskich. Czemże więc jest owa dziwna ustępliwość konsulatu polskiego wo-

bec opcry polskiej. Jeśli to ma być wspaniałomyślny gest, to jest on bardzo źle obliczony. Ani stan faktyczny, ani taktyka, ani psychologia sprawy nie usprawiedliwiają takiego gestu. W skutkach swych może on tylko szkodę przynieść, bo nie daje on nam żadnego równoznacznego wynagrodzenia, lecz prowadzi tylko do tem większego lekceważenia nas ze strony niemieckiej. Teatr polski nie może wystąpić w Opolu, ale teatr niemiecki korzystając z szerokich gestów polskich, „uszcześliwi“ Województwo Śląskie. Taki obrót sprawy musi się spotkać w polskiej opinii publicznej z kategorycznym protestem, który winien być uwzględniony.

Opera berlińska po ostatnich drastycznych przykładach szykan pruskich nie powinna dostawać pozwolenia na wjazd. Nie wolno stosować zbyt daleko idącej ustępliwości, lekceważenie tylko nas powodującej. Zachodzi potrzeba nauczania Niemców przyzwoitości. Apelujemy o naprawienie fałszywego kroku, który w opinii polskiej wywołaćby musiał jak najbardziej przykre wrażenie.

DZIECINNE ZABAWKI

Przeglądaliście się dzieciom bawiącym się bez dozoru? Jedno rzuci na drugie kamieniem. Drugie w ten sam sposób odpowie. Jedno zawoła sobie przyjaciół do pomocy, drugie też. Stają naprzeciw sobie dwie gromady, obrzucają się kamieniami, nabijają sobie guzy i okna w sąsiednich domach pokutują za ich swawolę i zapalczywość.

Nieraz te dziecinne zabawy przypominają „przekomarzania“ się różnych wysokich instancji z niemieckiej i polskiej części Górnego Śląska. Chcieli kiedyś Polacy z Bytomia i okolicy pójść z pielgrzymką do Częstochowy. Władze niemieckie robiły im trudności paszportowe. Czem je uzasadniały? Tem, że władze polskie robiły takie same trudności naszemu Niemcom, którzy chcieli patnikować do Albersdorfu. Były propozycje, aby obie strony stosowały w tej sprawie wzajemność liberalną. Zwyciężyły zasady. Po jednej i drugiej stronie uratowano ojczyznę. A Polacy ze Śląska poszli się skarżyć do Rady Ligi Narodów.

Chciał niedawno temu nasz teatr katowicki wystawić w Opolu „Halke“ Moninszki. Magistrat opolski obawiał się, że od trąb naszej polskiej orkiestry i od śpiewów naszych artystów rozpadną się mury Opola. Tak jak rozsypały się mury Jerycha ze strachu przed puzonami żydowskimi. I odmówił sali na wystawienie „Halke“.

Chciała teraz berlińska Kammeroper przyjechać na 2 tygodnie do Katowic z przedstawieniami. Władze polskie powiedziały: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“. Albo raczej: Jeśli Opole sobie może pozwolić na nedorzecznosc, czemu ja nie mam mieć prawa skompromitowania się. Opole rzuciło kamieniem, Katowice musiały odpowiedzieć. Honor narodowy został uratowany. Śmieszny ten wypadek naturalnie pójdzie znów do Genewy. Nast Niemcy krzyczeć będą, że ich się morduje. Związek Polaków po drugiej stronie tak samo. I będą mieli znowu wesołą chwilę ludzie w Genewie i Briand i Chamberlain i Stresemann, i Zaleski i Titulescu i inni a skarżące strony będą się oburzały, że „wielkie“ ich sprawy władcy narodów lekceważą.

Dziecinne zabawy! Szkoda okien. A kiż! A kiż! Nedorzeczne patriotniki!

Oppelner Kurier 18/IV 29.

Polnische Vorstellungen im Oppelner Stadttheater?

Was nach Ansicht eingeweihter Kreise, in denen die Gefahr schon einige Zeit besprochen wurde, zu befürchten stand, ist nun leider eingetreten. Der Magistrat der Stadt Oppeln hat, wie wir in Erfahrung bringen konnten, im Laufe dieser Woche auf Antrag der interessierten Seite den Beschluß gefaßt, den Polen für Sonnabend, den 27. April, das Stadttheater in Oppeln zur Verfügung zu stellen und zwar, wie man annehmen darf, für das Gastspiel einer polnischen Truppe. Er stützt sich dabei, wie wir hören, auf die aus Art 27 der Genfer Konvention erwachsenden Verpflichtungen gegenüber der poln. Minderheit. Der Beschluß soll mit der notwendigen 2/3-Mehrheit im Magistrat gefaßt worden sein. Weite Kreise der Stadt Oppeln, mehr aber noch im Oppelner und Rosenberger Land, in dem die polnische Agitation starke Fortschritte macht, werden mit uns diesen Magistratsbeschluß mit dem größten Befremden aufnehmen. Wir stehen fest auf dem Boden einer vernünftigen, Augen Minderheitenpolitik auf weite Sicht, wie sie bisher der Oberpräsident Dr. Broske und der neue Oberpräsident Dr. Lukaschek vertreten und wie sie noch in diesen Tagen kein Geringerer als Prälat Dr. Kaas auf dem Ostparteitage des Zentrums in Breslau zum Ausdruck brachte. Das hindert uns aber nicht daran, in dem Beschlusse des Oppelner Magistrats eine Maßnahme zu erblicken, die uns entschieden zu weit geht.

Die polnische Agitation schreitet gerade im letzten halben Jahre überall fort und wir müssen täglich erfahren, daß eine allzuweite Auslegung des Artikels 27 der Genfer Konvention uns von der anderen Seite (siehe Stadttheater Katowice) nicht vergolten wird. Wir sind überzeugt, daß der Magistratsbeschluß nur wenig Verständnis in der breiten Öffentlichkeit finden wird. Eine weitere Stellungnahme behalten wir uns vor.

Ostdeutsche Morgenpost 18/IV 29.

Kein Einreiseverbot für die Berliner Staatsoper

Gegenüber der Meldung, daß der Berliner Staatsoper die Einreise nach Ostpreußen zu einem Gastspiel in Katowice von den polnischen Behörden verweigert worden sei, ist festzustellen, daß die Einreisegenehmigung in letzter Stunde doch noch erteilt wurde.

Oppeln bekommt polnisches Theater!

Ein unerhörter Beschluß des Oppelner Magistrats

— Eigener Bericht. —

o Oppeln, 18. April.

Bereits vor einiger Zeit konnten wir auf Grund zuverlässiger Informationen berichten, daß die Polen mit allen Kräften bemüht sind, hier in Oppeln ein Zentrum ihrer Propaganda zu schaffen, von dem aus sie dann weiter die Landkreise Oppeln, Groß-Strehlitz, Guttentag und auch den Kreis Cosel besser bearbeiten können. Die Agitationsarbeit des Polentums hat sich ja auch gerade hier in letzter Zeit wieder auffallend bemerkbar gemacht. Unter dem Vorwand der Aufklärung wurden Kino- und Theateraufführungen veranstaltet, und schon lange gehen die Bemühungen dahin, im Oppelner Stadttheater auch Vorstellungen einer polnischen Oper und des Warschauer Balletts zu ermöglichen. Obwohl es völlig ausgeschlossen erscheinen mußte, daß in einer rein deutschen Stadt wie Oppeln dem Polentum für seine deutschumsfeindliche Propaganda die Wege geebnet würden, so ist das Unfassbare doch Tatsache geworden. Der Magistrat hat, wie wir erfahren, in seiner letzten Sitzung auf Antrag der Polen mit zwei Drittel Mehrheit beschlossen, das Oppelner Stadttheater den Polen für ihre Veranstaltungen zur Verfügung zu stellen.

Dieser Beschluß muß auf die Bürgerschaft direkt wie ein Schlag ins Gesicht wirken und dürfte wohl das Unerhörteste sein, was sich eine Stadtverwaltung im deutschen Osten angesichts der furchtbaren Drangsalierungen unserer Brüder in Ostoberschlesien

jemals geleistet hat. Es ist im Grunde eine Provokation der Bevölkerung, die jede Verantwortung für die Folgen ablehnen muß. Unmöglich kann es geduldet werden, daß ein deutscher Magistrat die Minierarbeit der Polen fördert. Wenn er nicht den Mut besitzt, den frechen Forderungen der Polen ein energisches Nein zu bieten, dann wird sich die durchweg deutschgesinnte Bürgerschaft Oppelns allein vor der polnischen Irredenta zu schützen wissen. Im übrigen wäre es von großer Wichtigkeit, zu erfahren, wer von den Herren des Magistrats einem so unhaltbaren Beschluß seine Zustimmung gegeben hat. Einige Magistratsmitglieder gehören politisch den Rechtsparteien an, und wir können nicht annehmen, daß auch diese die Wünsche der Polen unterstützt haben. Wir fordern aber unter allen Umständen hierüber eine Erklärung. Der Beschluß ist mit zwei Drittel Mehrheit gefaßt worden, wir müssen wissen, wer seine Stimme für den polnischen Antrag abgegeben hat. Auch die Bürgerschaft Oppelns hat ein Recht, die Namen zu erfahren, denn sie muß klar sehen, wem sie in Zukunft das Gesicht der deutschen Stadt Oppeln nicht mehr überlassen kann! Wir sind überzeugt, daß sich der Bevölkerung Oppelns stärkste Erregung bemächtigen wird. Wir haben es ja wahrlich weit gebracht. Vielleicht bauen wir in einigen Jahren den Polen ein eigenes Theater und ziehen mit unserem deutschen Theater in eine Scheune!

Polska Zachodnia 18/IV 29.

Tu i tam.

Znamienne przykłady w sprawach kulturalnych.

(:) Niemiecka mniejszość narodowa w Polsce skarży się bezustannie na rze-
komą krzywdę i leje krokodylowe łzy
nad losem „uciśnionych“, niewinnych
baranków, przedstawiając niejednokrot-
nie władze polskie jako nielitościwego
wilka, który chce ją pożreć...

Fakty jednak mówią zgoła co innego:
Oto dowiadujemy się, że magistrat m.
Zabrze odmówił subwencji dla teatru
polskiego, motywując swą odmowę tem,
że odnośne podanie wpłynęło za późno! ?
Wiemy, że tak nie jest.

Aby jednak uspokoić nieco polską
opinię, Magistrat oświadczył, że w przy-
szłym roku gotów jest udzielić polskie-
mu teatrowi subwencję w wysokości $\frac{1}{25}$
(!) ogólnej sumy, przeznaczonej na teatr.

Przy sposobności należy przypom-
nieć, że Magistrat m. Katowic udzielił
niemieckiemu teatrowi 45 tys. zł. sub-
wencji, czyli przeszło 20% ogólnej su-
my, wyasygnowanej tytułem subwencji
dla miejskiego teatru. Więc: kto kogo
krzywdzi?

Znany jest również drugi podobny
fakt: opinia publiczna poinformowana
była swego czasu, na jakie szykany na-
raził się teatr polski w Opolu.

Dopiero zakaz występów opery ber-
lińskiej w Katowicach prze władze pol-
skie wpłynął na oświadczenie p. Lu-
kaschka, który przyrzekł z kolei wpły-
nać na magistrat w Opolu, aby ten zgo-
dził się na przedstawienia opery kato-
wickiej.

W związku z oświadczeniem p. Lu-
kaschka dowiadujemy się, że władze
polskie zezwoliły ostatnio na 2-tygod-
niowe występy opery berlińskiej w Ka-
towicach. Nawiasem mówiąc z pozwo-
leniem tem należało się wstrzymać, do-
póki Lukaszkowe przyrzeczenia stana-
ją realne, sprawa bowiem wyjazdu tea-
tru polskiego do Opola była zgłoszona
wcześniej, jeśli zaś chodzi o ekwiwalent
to z nadwyżką otrzymuje go teatr nie-
miecki ze Śląska Opolskiego, gesty więc
na rzecz teatru berlińskiego wydają nam
się zupełnie zbyteczne.

Polonia 18/IV 29

— Władze zezwoliły na występy ber-
lińskiej Kammeroper na Śląsku.

Dowiadujemy się, że kons. gen. w By-
tomiu zezwolił Berlińskiej Kammeroper
na tygodniowy pobyt na terenie Woj. Śl.
ponieważ nadprezydent dr. Lukaschek
miał podobno przyrzec, że w przyszłym
miesiącu władze miejskie w Opolu ze-
zwolą na występ Teatru Polskiego w
Opolu. (p.)

Wirtschaftskorrespondenz für Polen 27/IV 29

Heute!

Die Deutsche Liga für Menschenrechte veranstal-
tet am Sonnabend, den 27. April abends 8,15 Uhr (20.15)
gemeinsam mit der Polnischen Liga für Menschenrechte
in Beuthen O.-S., im grossen Saale des Konzerthauses
(Gymnasialstrasse), eine Kundgebung zur deutsch-pol-
nischen Frage, in der von polnischer Seite der soziali-
stische Sejmabgeordnete Adam Pragier und der frühere
Staatsminister Stanisław Thugutt, von deutscher Seite
Generalmajor a. D. Dr. h. c. von Schoenaich und Geh.
Ministerialrat Albert Falkenberg, M. d. R. (S. P. D.)
sprechen werden. Das Thema lautet: „Droht der Krieg
zwischen Deutschland und Polen?“ Im Anschluss
daran findet ein Empfang bei Generalkonsul Malhomme
statt.

Ein bitteres Muß!

Das Gastspiel der polnischen Kammeroper in Oppeln

F. Sch. Oppeln, 21. April 1929.

Mit nicht mißzuverstehender Deutlichkeit haben wir bereits in zwei Artikeln zur Frage der polnischen Theatervorstellung im Oppelner Stadttheater die schwere Belastung herausgestellt, die uns Deutschen mitten in deutschem Land damit zugemutet wird. Auch die Zentrumsfraktion der Stadtverordneten hat am Freitag dazu Stellung genommen und ihr Bedauern über den Magistratsbeschuß ausgesprochen. „Kurier“ und Zentrumsfraktion haben ebenso die Verschiedenheit der Verhältnisse in Oppeln und in Kattowitz betont, die einen direkten Vergleich nicht zulassen. Es bleibt der Verantwortungslosigkeit der Neuerungen des alt-deutschnationalen Blattes in Oppeln, der „Tageszeitung“ vorbehalten, all dies als „Komödie“ zu bezeichnen, während sie in der bekannten Ueberheblichkeit nur den Protest ihrer, der deutschnationalen Fraktion als solchen wertet. Man merkt diesem unsachlichen Urteil den verhaltenen Ärger an, daß auch andere — als die Deutschnationalen — deutsch denken und fühlen können. Denn inzwischen hat auch die „Tageszeitung“ und haben auch die Deutschnationalen, die noch immer glauben, das Deutschtum für sich allein gepachtet zu haben, Gelegentlich gehabt, sich darüber zu informieren, daß es sich bei dem Magistratsbeschuß offenbar um eine bedauerliche Zwangsläufigkeit aus Artikel 27 der Genfer Konvention handelt, und damit um ein — bitteres Muß, an dem leider alle, auch die deutschnationalen Proteste kaum etwas zu ändern vermögen. Die Genfer Konvention schützt die Minderheiten und gibt ihnen in diesem Falle, wo es sich um eine nur geringe, in der Stadt Oppeln fast verschwindende Minderheit handelt, fast noch größere Rechte wie der deutschen Mehrheit, die sie durch die dem deutschen Volkstum innewohnende Kraft ersetzen muß. Rechte, die in gleicher Weise der deutschen Minderheit in Polnisch-OS. durch die Genfer Konvention zugesprochen sind. Sie müssen, so ungeheuer schwer es auch für das deutsche Gemüt in der deutschen Regierungshauptstadt Oppeln zu ertragen ist, auch hier zugunsten der kleinen Minderheit erfüllt werden, damit sie unseren starken deutschen Minderheiten in Ost-OS., wie bisher auch für die Zukunft erhalten bleiben. Es steht fest, daß dies bisher der Fall war. Das Kattowitzer Theater steht der dortigen deutschen Theatergemeinde zweimal wöchentlich zur Verfügung — allerdings bevölkerungspolitisch eine Selbstverständlichkeit, aber doch eine Tatsache. Die Kattowitzer deutsche Theatergemeinde erhielt ferner von der polnischen Wojewod-

schaft einen Zuschuß, der 1926: 10 000 Zloty, 1927: 25 000 Zloty und 1928: 45 000 Zloty betrug, die deutsche Theatergemeinde in Königshütte 1928 einen solchen von 10 000 Zloty. Beide Minderheiten, die starke deutsche in Ost-OS. und die schwache polnische in Deutsch-OS., haben nach Artikel 75 Abs. 2 der Genfer Konvention den gleichen Rechtsanspruch auf Theaterstellungen ihrer nationalen Theaterformen.

Die Deutschen in Kattowitz, Königshütte usw. haben bisher auf ihm bestanden, und die Polen in den drei deutschen Grenzstädten Beuthen-Gleiwitz-Sindenburg ebenso. Daß nun kein Unterschied zwischen diesen und Oppeln gemacht werden soll, ist sehr bedauerlich, aber es ist so. Wir werden um das bittere Muß, das uns durch die Genfer Konvention auferlegt ist, kaum herumkommen. Die Polen haben bereits bei der ersten Ablehnung des Ansinnens des Polenbundes durch den Magistrat der Stadt Oppeln sofort der Berliner Kammeroper die Einreiseerlaubnis nach Oberschlesien verweigert und — auch die Deutschen in Ostoberschlesien haben darauf bei der deutschen Regierung sofort eine Aenderung der Entscheidung des Oppelner Magistrats dringend erbeten, weil sie sonst bei weitem größeren Schaden erleiden würden! Dieser Schritt hat schließlich zu dem letzten Magistratsbeschuß geführt, nach dem dem Polenbund für die eine Vorstellung der Warschauer Kammeroper am nächsten Sonntag, den 28. April — soll die national-polnische Oper „Halka“ aufgeführt werden — auf ihre Kosten das Stadttheater in Oppeln zur Verfügung gestellt wurde. Nicht zutreffend ist die Darstellung, die sich aus der kürzlichen Besprechung der Angelegenheit seitens des Oberbürgermeisters von Oppeln mit der Oppelner Presse ergab, als habe der Minister des Innern speziell in der Frage der polnischen Vorstellung in Oppeln eingegriffen. Ein solcher Schritt ist seitens des Ministers früher nur generell bezüglich der Einhaltung der Verpflichtungen aus der Genfer Konvention geschehen, nicht aber jetzt bei dem zur Diskussion stehenden polnischen Gastspiel in Oppeln. Wie sich die Angelegenheit in der Praxis auswirken wird, dürfte schließlich eine Frage größter nationaler Zurückhaltung der Deutschen in Oppeln sein. Wir wollen dringend wünschen, daß deutsches Volkstum bei der Veranstaltung die nationale Würde an den Tag legt. Dann braucht die polnische Vorstellung bei der geringen polnischen Minderheit keine allzuschwere Sorge mehr zu bereiten. Wir erinnern an das Beispiel von — Bozen!

Nowiny Codzienne 21/IV 29.

Uniemożliwienie występu Teatru Polskiego z Katowic w Opolu

Opole. Po długich staraniach osiągnięto zezwolenie a także i salę na odegranie sztuki „Halka“ na scenie opolskiego teatru miejskiego przez Teatr Polski z Katowic. Pierwsze przygotowania poczyniono. Radość opanowała tych wszystkich, którzy na odegranie tej najpiękniejszej z oper polskich od dawna czekali, nie mając możność pojechania do Katowic lub do innych miast polskich w celu rozkoszowania się polską sztuką sceniczną. Pesymiści wśród nas, bogaci w doświadczenia, stłumiali tę radość. I mieli słuszność.

Teatr Polski z Katowic miał odegrać „Halke“ w niedzielę, dnia 28 bm. W poniedziałek, dnia 15 bm. nadeszła wiadomość, że magistrat miasta Opola na występ Teatru Polskiego się godzi, co też nastąpiło na posie-

dzeniu magistrackiem. Wiadomość ta wywołała w prasie niemieckiej Opola żywe echo oburzenia. Niektóre gazety zaczęły grozić magistratowi. Zanosilo się na zniweczenie nadziei Polaków. W piątek wieczorem dyrekcja teatru miejskiego zakomunikowała, że przedstawienie jest niemożliwe, ponieważ scenę rozebrano celem przebudowy. Dyrektor teatru opolskiego zapytany, czy nie wie nic o uchwale magistrackiej odpowiada, że o uchwale nic nie wiedział do piątku południa.

Dziwnie się to wszystko składa. Z powodu szczupłego miejsca, jakie stoi nam do dyspozycji, dziś ograniczamy się na krótki komunikat o uniemożliwieniu występu Teatru Polskiego. Do sprawy samej powrócimy jeszcze.

Müssen wir poln. Theateraufführungen dulden?

Wie es zum Beschluß des Oppelner Magistrats kam — Druck von oben
Eine für ganz Oberschlesien bedeutsame Frage

— Eigener Bericht. —

Wie wir voraus sagten, hat das Bekanntwerden des Oppelner Magistratsbeschlusses, den Polen das Stadttheater für eine Aufführung zur Verfügung zu stellen, ungeheure Empörung und Erregung ausgelöst. Oberbürgermeister Dr. Berger nahm gestern Gelegenheit, Pressevertretern gegenüber die Entstehungsgeschichte dieser unerhörten Maßnahme zu schildern. Danach sind im Januar d. Js. erstmalig Herren vom Polenbunde bei ihm erschienen und forderten in einer Reihe von Punkten die Unterstützung des Magistrats. Insbesondere liebäugelten sie mit dem Sportplatz für die polnische Jugendbewegung, mit Unterstützung der polnischen Bücherei und mit der Zurverfügungstellung des Stadttheaters für polnische Aufführungen. Dr. Berger hat darauf geantwortet, daß darüber — besonders über das Stadttheater — der Magistrat zu bestimmen habe. — Am 31. Januar ging dann auch tatsächlich ein Gesuch des Polenbundes ein, in dem „um Ueberlassung des städtischen Theaters für einige Gastspiele des polnischen Theaters in Kattowitz“ gebeten wurde. Am 5. Februar

lehnte der Magistrat dieses Gesuch ab. Er wiederholte damit nur das, wozu er sich schon einmal, 5 Jahre zuvor — nämlich am 6. Februar 1924 — bei einem ähnlichen Gesuch entschlossen hatte.

Und nun setzte der Druck des preuß. Staatsministeriums ein. Als Dr. Berger den Polen den ablehnenden Bescheid des Magistrats unterbreitet hatte, beschwerten sich diese bei dem preußischen Innenminister Grzesinski. Das Innenministerium fragte in Oppeln an, und Dr. Berger schilderte die Situation und begründete die ablehnende Haltung des Magistrats. In Berlin aber hatte man kein Verständnis, weil man in Berlin wahrscheinlich überhaupt keine Ahnung von den polnischen Bestrebungen in Westoberschlesien hat und nur über die etwa noch möglichen Verbesserungen der Minderheitenschutzbestimmungen nachdenkt. Man suchte offenbar sogar nach Wegen, die eine Erlaubnis für die polnische Aufführung ermöglichen und entdeckte schließlich — worauf dann Dr. Berger in einer kürzlichen Unterredung mit

dem Oberpräsidenten Dr. Lufaschek hingewiesen wurde — den Artikel 75 Abs. 2 der Genfer Konvention über Oberschlesien.

Wenn das preußische Staatsministerium über das hiesige Oberpräsidium auch einen Druck auf den Oberbürgermeister ausüben konnte, die Mitglieder des Magistrats als freie Bürger einer deutschen Stadt hätten es niemals zwingen können, dem polnischen Ansuchen zuzustimmen! Die Einstellung des Ministeriums wundert uns nicht, denn die ist zur Genüge bekannt, daß aber Oppelns Magistrat ja sagte, das werden ihm Oppelns Bürger nie vergessen und werden bei den nächsten Kommunalwahlen ihre Konsequenzen daraus ziehen. Keine Stimme der Partei, deren Vertreter uns das angetan haben!

Die Theateraufführung soll am 28. April stattfinden. Sollten bis dahin nicht noch die Stadtverordneten einschreiten können?

Und nun zur grundsätzlichen Frage, zur Genfer Konvention und dem vom Staatsministerium herangezogenen Artikel 75 Absatz 2. Dieser Absatz hat folgenden Wortlaut:

„Gesetze oder Anordnungen dürfen keine unterschiedliche Behandlung der einer Minderheit angehörenden Staatsangehörigen vorsehen. Auch dürfen sie nicht zu Ungunsten dieser Personen ungleich ausgelegt oder angewandt werden. Dies gilt insbesondere für die Belieferung mit öffentlich bewirtschafteten Gegenständen, wie Nahrungsmitteln, Kohle, Brennstoffen, Zeitungspapier usw., für die Zuteilung von Transport- und Verkehrsmitteln, für die Zuweisung von Räumen an Einzelpersonen, Vereine und Körperschaften, für die Erteilung amtlicher Genehmigungen beim Wechsel von Eigentum und Besitz an Grundstücken, für Siedlungsmaßnahmen usw.“

Wie in aller Welt will das Staatsministerium aus diesem Wortlaut die Notwendigkeit herleiten, dem Polenbunde in einer rein deutschen Stadt das von deutschen Steuerzahlern mit viel Opfern unterhaltene städt. Theater zur Verfügung zu stellen? Da ist aber auch nicht ein einziger Satz, der eine solche Bestimmung auch nur annähernd enthält. Das Oberpräsidium hat besonders die Stelle im Auge, die „die Zuweisung von Räumen an Einzelpersonen, Vereine und Körperschaften“ vorsieht. Damit ist unter keinen Umständen die Zurverfügungstellung eines Theaters für polnische Aufführungen gemeint. Aus dem ganzen Zusammenhang geht klipp und klar hervor, daß damit lediglich verhindert werden soll, daß es polnischen Einzelpersonen, Vereinen oder Körperschaften unmöglich gemacht wird, irgendwelche Räume zu beziehen. Es soll hier „keine unterschiedliche Behandlung“ platzgreifen. Das ist eine Bestimmung, gegen die wir uns in keiner Weise wenden, wie es auch nur unserem selbstverständlichen Rechtsempfinden entspricht, daß „keine unterschiedliche Behandlung“ auf den anderen im Artikel 75 genannten Gebieten eintritt. Man wird selbstverständlich einem deutschen Staatsangehörigen polnischer Nationalität eine Wohnung zuweisen, genau wie jedem anderen, wenn er im Besitze der Wohnungskarte ist und an die Reihe kommt — vorausgesetzt, daß überhaupt Wohnungen beschafft werden. Man wird auch keinem polnischen Gewerbetreibenden den Bezug eines freigewordenen Geschäftslokals verbieten, nur weil er Pole ist. Dadurch unterscheidet sich das deutsche Empfinden von dem rücksichtslosen Terror der Polen. Aber bei der polnischen Theaterforderung handelt es sich doch — das liegt offen zutage — um etwas ganz anderes! Es wird doch nicht jedem ersten besten deutschen Verein gestattet, in unserem Theater eine Aufführung zu veranstalten. Dazu sind die Theater-einrichtungsgegenstände zu kostbar. Also ist es durchaus keine „unterschiedliche Behandlung“, wenn auch dem Polenbunde die Aufführung untersagt wird. Es gehört schon wahrlich das Herz eines Herrn Grzesinski dazu, dem Artikel 75 eine andere Aus-

legung zu geben. Daß dieser Herr Grzesinski preußischer Innenminister ist, ist für das deutsche Preußen um so bedauerlicher!

Ist man sich denn gar nicht im Klaren darüber, was diese erste polnische Theateraufführung in Oppeln bedeutet? Jedes Kind weiß, und auch die Polen wissen es, daß in Oppeln nicht das geringste Bedürfnis für polnische Theatervorstellungen vorliegt. Die Polen werden aber mit erheblichen finanziellen Opfern die polnische Bevölkerung aus dem Landreise und weit darüber hinaus herholen. Vielleicht finden sich sogar noch neugierige Deutsche, die schamlos genug sind, sich ein polnisches Theater anzusehen. Auf jeden Fall wird mit allen zu Gebote stehenden Mitteln das Haus gefüllt werden. Dann aber wird man triumphieren und sagen: Es ist ganz offenkundig: polnische Theatervorstellungen sind ein dringendes Bedürfnis für Oppeln! Und dann wird man die Gesuche erneuern, und wir haben vielleicht mit Herrn Grzesinski und unseres Magistrats gütiger Hilfe ständige polnische Theaterabende im Stadttheater der rein deutschen ober-schlesischen Residenz. Vielleicht sind dann einmal die Selbstschutzkämpfer am Annaberger doch umsonst gefallen. Dann aber, Herr Grzesinski und ihre Herren vom Magistrat, könnt ihr die Klinte nehmen und uns Oberschlesien zurückerobern. Wir tun es ganz gewiß so lange nicht, bis wir nicht die Gewähr haben, daß wir einen Staat besitzen, der gesonnen ist, das zu erhalten, was wir erkämpften!

Dr. K n a k.

Katolik Lodzian 23/IV 29

Wiadomości potoczne. Ślask Opolski.

Polsko-niemieckie konferencje
pacyfistyczne.

Bytom. Staraniem polskiej i niemieckiej sekcji Ligi dla praw człowieka, zorganizowany będzie w końcu b. m. szereg polsko-niemieckich konferencji, poświęconych omówieniu możliwości porozumienia między dwoma sąsiadującymi krajami. Ze strony polskiej występować będą w charakterze mówców b. minister Stanisław Thugutt i poseł do Sejmu Adam Pragier. Punkt widzenia niemiecki referować będą: radca ministerjalny i poseł do parlamentu Rzeszy Albert Falkenberg i b. generał von Schoenaich. Manifestacje powyższe na rzecz polsko-niemieckiego porozumienia odbędą się w Królewcu, Pile, Łodzi, Warszawie, Kattowicach, Bytomiu, Wrocławiu i Ber-

linie.

Konferencja w Bytomiu będzie miała miejsce w dniu 27 bm. Jak dowiadujemy się, tutejsze władze niemieckie powitać mają uczestników konferencji. Również Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu, p. Leon Malhomme, wydać ma przyjęcie z okazji pobytu w Bytomiu wyżej wymienionych znanych polskich działaczy w dziedzinie społeczno-politycznej.

go po naszej stronie, a polskiego po tamtej stronie jest w zasadzie przykładnie uregulowaną. Następuje „wymiana dóbr kulturalnych“, która niektórych skorych do łezki Polaków tak rozczula że się tę „kulturalną polsko-niemiecką współpracę“ podnosi w toastach i towarzyskie hocki-klocki się z nią wyprawia.

A jak wygląda rzeczywistość? Oto tak, że teatr niemiecki jest u nas nie tylko objawem gościnnym, ale ma gmach naszego teatru w stałym współposiadaniu. U nas teatr niemiecki korzysta z obfitych stałych subwencji, a nasz teatr złamanego feniga dotychczas nie dostał. W gmachu naszego teatru w Katowicach, mimo ciasnoty lokalów, teatr niemiecki korzysta ze stałych, na jego wyłączny użytek oddanych, pokoi i ubikacji, a nasz teatr nie może nieraz uzyskać w Bytomiu nawet ubikacji kasowej na sprzedaż biletów!...

U nas teatr niemiecki czuje się jak na własnych śmieciach, a nasz teatr traktują Niemcy na Śląsku Opolskim jak intruza, wobec którego czyni się jedynie to ustępstwo, że się jeszcze kija na niego nie wzięło. Zato zamiast kija stosuje się rozmaite inne wstręty i szykany, które bokiem wychodzą.

Zdawało się, że drastyczna szykana opolska, ujawniona w odmowie przez Magistrat sali na występy teatru polskiego nauczy nas nareszcie rozumu i nakaze nam zastosowanie wobec gruboskórnych Prusaków stosownych „sankcyj“. Tymczasem daliśmy sobie znów zamydlić oczy frazesem chytrego Lukaschka. Skutek już wiadomy. Opera berlińska otrzymała wizy wjazdowe i salę do swobodnych występów, a nasz teatr nadal musi uprawiać żebractwo u „tolerancyjnych“ władz pruskich. Może sobie to ktoś zechce nazwać wspaniałym zmysłem tolerancji i gościnności polskiej, może ktoś przy sposobności znów toastować ku czci „wymiany wartości kulturalnych“, a my wszystko to razem określimy krótko: skandal! Toteż z tem naszym, polskim safandulstwem trzeba skończyć! Trzeba otrząsnąć się ze ślamazarności, trzeba zaprzestać konsularnego rękawiczkowania się i trzeba

Niemcom powiedzieć prosto z mostu: dosyć tego panowie. I nie tylko trzeba powiedzieć, ale trzeba zrobić wszystko związane z tem: „dosyć“. Bo pyszałkowaty Niemiec tylko taką twardą mowę rozumie, a grzecznym jest tylko wtedy, gdy nim być musi. Najwyższy czas zastosować nową właściwą metodę wychowawczą, w myśl starej, wypróbowanej zasady: wet za wet!

A sposobów możemy znaleźć dużo takich, które Niemców nauczą przyzwoitości. Ot zarządzić n. p., by teatr nasz zrezygnował choćby przez dłuższy czas z występów na Śląsku Opolskim, a równocześnie zamknąć na cztery spusty gmach naszego teatru dla występów niemieckich. Odmówić teatrowi niemieckiemu subwencji, skoro dla teatru polskiego worek niemiecki szczelnie zamknięty. Zróbmy to, a zobaczymy z miejsca miny niemieckie zgoła inne, niż

Polska Zachodnia 23/IV 29.

Skandaliczna . . . „wzajemność“.

Niemiecka opera z Berlina bawi już w Katowicach. Ale sprawa występów polskiego teatru z Katowic w Opolu, mimo szumnych i rozreklamowanych „interwencji“ p. oberprezydenta Lukaschka i p. ministra Grzebińskiego nadal znajduje się pod wielkim znakiem zapytania. Prasa niemiecka Śląska Opolskiego z iście pruską furją bije na alarm i grozi czynnym wystąpieniem na wypadek przyjazdu teatru polskiego do Opola! Dyrektorowi zaś teatru w Opolu przyszło na myśl, akurat teraz „przebudowywać“ scenę, a ponadto „nic mu nie wiadomo“ o tem, jakoby sprawa odstąpienia sali na występy teatru polskiego była załatwiona!... A więc teatrowi niemieckiemu z Berlina otwieramy szeroko gościnne bramy, scena jakoś się „nie psuje“, dyrekcja tutejszego teatru jest o tem powiadomiona i wbrew najżywotniejszym interesom i wygodom swoim idzie gościom berlińskim na rękę, a tymczasem do Opola, jak nie można było, tak i nadal nie wolno teatrowi polskiemu przyjechać. Wystrychnięto nas poraz nie wiadomo który na dudków, daliśmy się znowu podejść i oszukać, pruski tupet ponownie tryumfuje, a my nadal znosimy szykany, na które chyba tylko żebrak ostatni może być wystawiony. Gdzież jest nasz wstyd, gdzież nasza godność narodowa, gdzież choćby prymitywny instynkt, który podyktowałby nam stosowną reakcję na pruskie łajdackie szykany i sztuczki.

Dajemy bezkarnie szydzić z siebie, odbieramy upokarzające policzki i nadstawiamy się pod nowe uderzenia, ba słyszeć nawet można głosy podłego defetyzmu prasowego, który nadziwić się nie może, że z powodu jakiegoś tam występu teatralnego robi „Polska Zachodnia“ tyle „szowinistycznego wrzasku“

Otóż robimy ten „wrzask“ i nadal go będziemy robić. Nie tylko bowiem w omawianym, szczególnie drastycznym wypadku, ale w całokształcie spraw, opartych na zasadzie „wzajemności“ jesteśmy słabą stroną, lekceważoną i popychaną. Ot mówi się n. p., że sprawa występów teatru niemieckie-

dzisiaj. Niech oni nauczą się z kolei zebrać i prosić, niech nauczą się jak to smakuje, a wówczas przyjdzie dopiero okres bardziej właściwej „wzajemności“, wówczas też okazyjne zebranka towarzyskie fachowców od „pacyfikacji“ stosunków nie będą wyglądały na szyderstwo ze zdrowego rozumu.

Tak! Trzeba, i to corychlej, zastosować „sankcje karne“. Trzeba się wyzbyć szkodliwej miękkości i fatalnej ustepliwości. Trzeba ten skandal, wyplwający z jednostronnej „wzajemności“ zlikwidować, by nie było „dalszego wstydu, dalszych szkód i dalszego zgorzenia.

E. R.

Oppelner Zeitung 22/IV 29

* Der polnische Theaterabend. Wir haben mehrfach bekanntgegeben, daß am 28. April eine polnische Theatervorstellung im hiesigen Stadttheater stattfinden wird. Wir haben auch nicht verfehlt, darauf hinzuweisen, welchen Eindruck diese plötzliche Ankündigung in unserer deutschen Stadt gemacht hat. Der Oberpräsident hat am Sonnabend die Oppelner Presse zu sich geladen, um mit ihr über die Vorgeschichte dieses außergewöhnlich anmutenden Falles zu sprechen. Es lag ihm zuerst daran, die in der Presse verbreitete Meinung, der Oppelner Magistratsbeschluss sei durch irgend einen Schritt des preuß. Innenministers herbeigeführt worden, als irrig und nicht aus der Welt zu schaffen. Der Minister hat mit diesem speziellen Oppelner Fall nichts zu tun. Es war für uns durchaus überzeugend, wenn er betonte, daß von Berlin aus gar nicht so schnell (!) eine Entscheidung hätte herbeigeführt werden können. Man muß diese Oppelner Zusage als eine Hilfe für das Deutschtum in Ostoberschlesien betrachten. Der Polenbund stützt sich bei seinem Verlangen auf Art. 75 Abs. 2 der Genfer Konvention. Es ist eine Tatsache, daß das Rattowitzer Theater z. B. der dortigen deutschen Theatergemeinde zweimal wöchentlich zur Verfügung steht und daß sie und auch diejenige in Königshütte in den letzten Jahre bestimmte Summen als Unterstützung erhalten haben.

Es besteht natürlich ein Unterschied zwischen Oppeln und den neupolnischen Städten an der neuen Grenze. In der Genfer Konvention ist leider ein solcher Unterschied nicht verzeichnet und bei einer strikten Oppelner Weigerung in der Theaterfrage könnten den Deutschen drüben mannigfache Schwierigkeiten gemacht werden. Wir sind sicher, daß dieses polnische „Theater“ uns nichts nimmt und den Veranstaltern einen Haufen Geld kosten wird. Das Gastspiel soll von der Warschauer Kammeroper veranstaltet werden.

Oppelner Nachrichten 22/IV 29

* Zu der polnischen Aufführung im hiesigen Stadttheater ist noch mitzuteilen, daß der zustimmende Beschluss des Oppelner Magistrats nicht auf ein Eingreifen des preußischen Innenministers Grzysinski zurückzuführen ist. Vielmehr hat Oberpräsident Dr. Tuschke selbst auf dringende Vorstellungen der ostoberschlesischen Deutschen hin, dem Oberbürgermeister der Stadt Oppeln, Dr. Berger, einen Erlaß zugestellt, in dem er die Ueberlassung des Stadttheatersaales für eine polnische Opernaufführung als wünschenswert und richtig hinstellt. Es ist dabei zu berücksichtigen, daß in Rattowitz den Deutschen das Theater zweimal in der Woche für deutsche Aufführungen zur Verfügung gestellt wird, und daß außerdem auch das deutsche Theater in Ostoberschlesien von polnischer Seite Subventionen erhält. Uebrigens wird das Oppelner Gastspiel am 28. d. Mts., nicht vom Rattowitzer polnischen Theater, sondern von der Warschauer Staatsoper ausgeführt werden. — Unabhängig von diesem Oppelner Sonderfall wird das Innenministerium zu einem generellen Antrage der Polen betreffend polnische Aufführungen in Theatersälen innerhalb Ostoberschlesiens Stellung nehmen.

Teatr.

Obrona Częstochowy w Bytomiu.

Oczekiwanie przedstawienia Obrony Częstochowy zostało w całej pełni usprawiedliwione i co najgłośniejsza zaspokojone. Trudno opisać te wzruszenia i te porywy serc zgromadzonych, tętniących żarem miłości i poświęcenia dla świętej sprawy — to jest: obrony wiary świętej przed bluźnierczym najeźdźcą heretyckim i obrony każdej płodzi ziemi ojczystej. — Przedstawienie udało się nadspodziewanie dobrze. Marzenia miłośników sceny polskiej Polsko-Katol. Tow. Szkolnego spełniły się. Teatr był wyprzedany, wyławszy kilkunastu miejsc, zajmowanych z reguły przez uprzywilejowanych losem ziemskim, ale co w Bytomiu, Rozbarku i Dąbrowie czuje po polsku i po katolicku stawilo się licznie — to też naszym drogim rodaczkom i rodakom cześć i sława. Co do przedstawienia, to mogą a nawet muszą być zdania podzielone; trudno, żeby wszyscy przez jeden jednakowy pryzmat patrzeli. Bohaterski przeor Ojców Palinow ks. Augustyn Kordecki grał swą rolę tak, iż nawet sam prawdziwy Kordecki lepiejby jej oddać nie potrafił — była to istna personifikacja jednego z drugim. Dobra była panna Anna Zamojszczanka, córka mlecznika, dowódcy bohaterskiej załogi częstochowskiej. Dobry był również Radziejowski w niewdzięcznej roli magnata kanclerza, zdrajcy i sprzedawczyka ojczyzny.

Natomiast u reszty zauważyć było można brak werwy rycerskich postaci „Potopu“ sienkiewiczowskiego, gotowych do poświęcenia wszystkiego, dla największego ideału każdego Polaka, to jest i gorącości uczucia nie cofającego przed największą ofiarą z krwi i życia. Jak przedstawienie podzialało na widzów, świadczy fakt, że wszyscy podczas śpiewu suplikacji „Święty Boże... Święty Mocny...“ w czasie najgroźniejszego szturm szwedzkiego młeli łzy w oczach, a przy scenie uroczystego ślubownia przysięgi obrony przybytku najświętszej Panienki Częstochowskiej, królowej Korony Polski, zaciskały się pięści, a skry z oczu się sypały z mocnem, niewzruszonym postanowieniem... tak nam pomóż Boże...

Aktorom Teatru Polskiego z Katowic za to przedstawienie cześć. Niech ten święty zapal, jaki wzbudził w sercach słuchaczy, niech to przeświadczenie, że przyjazd ich wydał stokratne owoce, będzie ich sowitą zapłatą i zachętą do dalszej pracy. Lud nasz jest spragniony podniety duchowej w swojskim, ojczystym języku. Lud nasz polski Śląska Opolskiego nie pożałuje tych paru groszy wydatku na polskie przedstawienia teatralne. Lud

nasz jest wdzięczny i te trzy cnoty: wiara w przyszłość, ofiara dla Boga i ojczyzny i wdzięczność dla braci są jego najchlubniejszą kartą. Na zakończenie wspomnę jeszcze, że Obronę Częstochowy zaszczylił swą obecnością p. konsul generalny Leon Malchome z małżonką i cała polska inteligencja Bytomia.

Na ordynarne prowokacje i pogróżki odpowiedziliśmy upokarzającą . . . gościnnością.

Posłuchajmy, jaką to wściekłą orgię rozpoczęła prasa niemiecka przeciw występowi teatru polskiego w Opolu.

Na wstępie przypominamy parę faktów. Organizacje polskie w Opolu, chcąc zobaczyć teatr polski z Katowic, wniosły do Magistratu w Opolu prośbę o odstąpienie sali teatralnej. Magistrat prośbę tą odrzucił, oświadczając, że nie ma sali na występy polskiej propagandy politycznej!... Zwrócono się więc kolejno do pruskiego ministra p. Grzesińskiego, który z wielkim propagandowym hałasem obwieścił, że on szanuje Konwencję Genewską i wobec tego zalecił Magistratowi w Opolu wynająć salę na występy polskiego teatru. Magistrat na pozór przyzwolił, zastrzegając się jednak, by w czasie występu teatralnego nie śpiewano polskich pieśni narodowych. A przecież śpiewanie pieśni narodowych bynajmniej nie było w programie, chyba że n. p. arję Jontka z „Halki“ „Szumią jodły na gór szczycie“ magistrat opolski uważa za polską pieśń narodową. Ostatecznie zdawało się, że tym szykanom będzie już koniec i że teatr polski w dniu 28 bm. jak to ustalono, wystąpi w Opolu. Na takiej jednak naiwnej nadziei mógł budować tylko ten, kto nie zna Niemców, ich pruskiej złośliwości, podstępów i bezczelności. Oto wiadomość o przyjeździe teatru katowickiego do Opolu wywołała na Śląsku Opolskim w niemieckiej prasie wszelkich odcieni **niebываіе ostre i wrogie wystąpienia antypolskie**. Szczególnie „Oberschlesische Tageszeitung“, opolski organ nacjonalistyczny wyróżniał się w tym chórze szowinistycznym, **nawołując niemieckie organizacje bojowe do czynnego wystąpienia**. Alarmy prasy antypolskiej w każdym razie podchwyczone zostały na zebraniu Rady Miejskiej w Opolu z dnia 18 bm. przez niemal wszystkie frakcje radzieckie, które zgłosiły rezolucje, **piętnujące stanowisko magistratu i domagające się cofnięcia uchwały**. I rzeczywiście! Szowiniści niemieccy postawili na swoim. Uchwały magistrackiej, co prawda, nie cofnięto. **Znaleziono inną drogę. Powstały oto nagle „trudności techniczne“ w teatrze samym**. W chwili ukazania się w prasie notatek o uchwale magistratu zaraz po przedstawieniu opolskiego teatru miejskiego z dnia 16 bm.

przystąpiono nagle do usunięcia niezbędnej kurtyny żelaznej i przewodów elektrycznych. Przedstawienie polskie w Opolu wobec tego nie odbędzie się. Tymczasem swobodnie i bez przeszkód wystąpi opera berlińska w Król. Hucie i w teatrze polskim w Katowicach.

Na zakończenie cytujemy najbardziej charakterystyczne ustępy z artykułów niemieckiej prasy opolskiej, wykazujące jak opinia niemiecka na Śląsku Opolskim bez obłonek reaguje na zapowiedź występu gościnnego w Opolu Polskiego Teatru katowickiego. Nacjonalistyczna opolska „Oberschl. Tageszeitung“ w nr. 92 wzgl. 93 z dnia 19 wzgl. 20 kwietnia rb. pisze: **„Wydawało się rzeczą niemożliwą, by w tak czysto niemieckim mieście, jak Opole, ułatwiano Polakom ich antyniemiecką (?) propagandę (!?)** A przecież ta niepojęta rzecz stała się rzeczywistością... Uchwałę Magistratu obywatele odczuć muszą jako uderzenie w twarz (!) Żaden Magistrat na niemieckim wschodzie nie popełnił dotychczas niczego podobnie niesłychanego (!) zwłaszcza wobec okropnego prześladowania (?) braci naszych w Województwie Śląskiem. (!) Jest to w gruncie rzeczy prowokacją ludności, która nie może przyjąć żadnej odpowiedzialności za skutki. (!) Jest rzeczą niemożliwą, byśmy ścierpieli, aby niemiecki magistrat popierał krecią robotę Polaków. Jeżeli magistrat nie posiada odwagi, potrzebnej do odrzucenia z miejsca bezczelnych (?) żądań Polaków, to wszyscy po niemiecku czujący obywatele Opoli **sami obrońić się będą umieli przed irredentą polską. (!)** Zaiste, zaszliśmy daleko! Może za lat kilka wybudujemy Polakom teatr własny a z teatrem niemieckim przeniesiemy się do stodoły... Podkreślamy, że Konwencja Genewska... nigdzie nie przewiduje odstąpienie niemieckiego teatru dla polskich przedstawień. Centrowy zaś „Oppelner Kurier“ w nr. 106 z dnia 19 kwietnia rb. pisze m. in. co następuje: **„Co dobre jest dla Katowic i Król. Huty, to jeszcze bynajmniej nie musi obowiązywać Opoli...“**, naigrawając się w taki to cyniczny sposób z zezwolenia władz polskich na gościnny występ opery berlińskiej w województwie śląskiem.

Przytoczony powyżej opis całej sprawy i znamienne cytaty z pism niemieckich Śląska Opolskiego dostatecz-

nie chyba odślaniają nam, jak nas traktują Niemcy. **Szczególnie zalecamy zapamiętać sobie prowokacyjne wyznanie „Oppelner Kuriera“, który rzuca nam w twarz obelgę brzmiącą: „Co dobre jest dla Katowic i Król. Huty, to jeszcze bynajmniej nie musi obowiązywać Opoli“ (!?)...**

Oto mamy skutki naszej nieopatrzności, naszej ustepliwości, naszej ślamazarności! Jaka winna być na to odpowiedź nasza. Teatru niemieckiego z Berlina, który przyjechał, wyrzucać obecnie nie potrzeba, nie zalecamy też bynajmniej „czynnych wystąpień“ przeciw temu teatrowi. **Liczymy jednak na to, że nie znajdzie się szanujący swą**

godność Polak, któryby odwiedził występy opery berlińskiej, która przyjeżdża do nas wśród tak niesamowitych okoliczności. A co należy czynić na przyszłość w tej sprawie, tośmy powiedzieli już we wczorajszym artykule wstępnym. Przestać prosić Prusaków. Zrezygnować z występów teatru polskiego na Śląsku Opolskim, odmówić teatrowi niemieckiemu u nas subwencji i zamknąć przed niemieckimi występami gmach naszego teatru i to zamknąć dokładnie! O tem zaleceniu naszym będziemy pamiętać i dopilnujemy, by się nie robiło nadal głupstw, by nie powtarzał się skandal do głębi nas upokarzający.

Należy utrzymać w mocy zakaz przyjazdu opery niemieckiej na G. Śląsk.

Domaga się tego własne poczucie godności.

Niemcy stanowczo nie rozumieją, jeżeli do nich mówi się przyzwoicie, w sposób stosowany przez cywilizowanych ludzi. Oni uznają i rozumieją tylko siłę i tylko argument pięści jest dla nich miarodajny.

Nowym dowodem tego jest sprawa objazdowych teatrów na G. Śląsku.

Jak już donosił „I. K. C.”, Polski Teatr w Katowcach postanowił urządzić występ gościnny w gmachu teatru miejskiego w Opolu (niemiecka część G. Śląska). Wiadomość o tem wywołała w niemieckiej prasie niebywale ostre i wrogle wystąpienie antypolskie, a „Oberschlesische Tageszeitung” z Opola wzywała wprost niemieckie organizacje bojowe do czynnego wystąpienia. W tych okolicznościach Rada miejska w Opolu na posiedzeniu z dnia 18 kwietnia br. na żądanie niemal wszystkich frakcji wystąpiła przeciw magistratowi, który zezwolił na to przedstawienie polskie.

Zezwolenia tego jednak nie cofnięto, gdyż w międzyczasie „Berlińska Opera Kameralna” zwróciła się do władz polskich w polskiej części G. Śląska o zezwolenie na jej występy, co z naszej strony uzależniono od występów teatru polskiego w Opolu, a nawet wydano zakaz dopuszczenia opery berlińskiej. Pod tym naciskiem magistrat m. Opola zezwolił teatrowi katowickiemu na przedstawienie w

Opolu i zdawało się, że już nie zajdą żadne dalsze przeszkody.

Tymczasem szowinizm niemiecki znalazł inny wykręt. Oto mianowicie nagle powstały trudności techniczne w teatrze opolskim. Nagle przystąpiono tam do usunięcia niezbędnej kurtyny żelaznej, przewodów elektrycznych, rozpoczęto różne przeróbki, uznane jako rzekomo nagłe i nieodzowne dla bezpieczeństwa publicznego, wobec czego przedstawienie polskie odbyć się nie może.

Wobec zdecydowanie złej woli władz opolskich, wzbudzona opinia polska na Śląsku domaga się bezwarunkowo utrzymania w mocy zakazu przyjazdu opery niemieckiej do nas, gdyż stanowczo nie możemy się kompromitować jakimkolwiek objawem słabości wobec przewrotnego krzyżactwa.

Redakcja „I. K. C.” otrzymuje w tej sprawie niemal codziennie listy i protesty, a dając wyraz opinii polskiej, wyraża przekonanie, że województwo śląskie wobec perfidnego postępowania Opola utrzyma w mocy pierwotny swój zakaz. Jest to tembardziej wskazane, że w warunkach, jakie się obecnie wytworzyły, pojawienie się berlińskiej opery na polskim Śląsku doprowadzić może do najgwałtowniejszych starć i innych niepożądanych objawów zakłócenia spokoju, co znowu Niemcy wyzyskają na terenie międzynarodowym przeciw Polsce. Do tego nie wolno nam zaś dopuścić.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 23/IV 29

Kurjer Codzienny 27/IV 29

Obrona Częstochowy

Aufführung des polnischen Theaters am 22. April in Beuthen.

Ein nationales und religiöses Stück aus der Zeit der Schwedentriege. General Miller belagert die Stadt Czenstochau, kann sie aber, dank der heldenmütigen Verteidigung seitens der Besatzung und der Mönche, nicht einnehmen. In diese Handlung hineingeflochten ist eine Liebesgeschichte zwischen einem schwedischen Major und einer polnischen Schlachtcintochter. Die Künstler verhalfen diesem im Aufbau etwas schwerfälligen Schauspiel zu einem guten Erfolg.

Unter den zahlreich erschienenen Gästen, sah man auch den Generalkonsul der polnischen Republik, Herrn Leon Malhomme.

Bilety do teatru

na przedstawienie niedzielne

»HALKI«

wyprzedane

Donosi nam o tem Sekcja Miłośników Sceny Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkólnego na Śląsk Opolski. Aczkolwiek fakt to nader zadawalniający, to jednakowoż niepożądany dla tych wszystkich, którzy z zakupem biletów zwlekali na ostatnią chwilę. Tych jest niestety bardzo wielka liczba. Pozostaje im jednakowoż jedna nadzieja, a mianowicie ta, że może się da uskutecznić, że Teatr Polski z Katowic odegra „Halke” po raz drugi w Opolu i to w najbliższym czasie.

Kurjer poranny 29/IV 29.

Wiadomości potoczne.

Zmiany w Konsulacie Generalnym R. P. w Bytomiu.

Bytom. W miejsce p. konsula Wdziękońskiego, który z dniem 1-go maja obejmuje kierownictwo konsultatu polskiego we Wrocławiu (o czem wczoraj po krótko donosiliśmy), przybywa do Bytomia w stopniu wicekonsula p. Moc dotychczasowy wicekonsul w Essen.

W dniu wczorajszym personel Konsulatu Generalnego w Bytomiu z Konsulem Generalnym p. Leonem Malhomme i małonką na czele urządził wieczór pożegnalny na cześć opuszczających Bytom państwa Wdziękońskich, którzy w czasie swego krótkiego pobytu potrafili zaskarbić sobie wiele sympatji.

W czasie wieczoru, który upłynął w serdecznym nastroju, Konsul Generalny p. Leon Malhomme wygłosił przemówienie, życząc p. Wdziękońskiemu pomyślności na nowej placówce.

Barbarzyńskie napady na Polaków w Opolu

Opole, 28.4 (P. A. T.). — W nocy z soboty na niedzielę został pobity dyrektor polskiego banku ludowego Leon Powolny. Pobicie to pozostaje niewątpliwie w związku ze wzmożoną działalnością organizacji nacjonalistycznych wskutek podjudzania prasy niemieckiej.

W dniu przedstawienia opery polskiej w Opolu hitlerowcy rozrzucaли przed kościołem Farnym ulotki przeciwko wystawieniu opery „Halke”. W czasie przedstawienia około 20 wyrostków nacjonalistycznych usiłowało wywołać zamieszanie w teatrze przez rozrzucając cuchnących bomb, dzięki jednak energicznej postawie policji udało się w czasie przedstawienia zachować porządek na sali. Przed teatrem zgromadziły się olbrzymie tłumy nacjonalistów niemieckich, które zajęły groźną postawę wobec

wychodzącej publiczności. Rozwydrzone tłumy śpiewały ostentacyjnie „Deutschland, Deutschland”, przed samym teatrem jednak nie doszło do żadnych wykręceń, co zawdzięczać należy tylko okoliczności, że policja utworzyła szpaler.

Na peryferjach miasta doszło do zaburzeń, również w okolicy dworca pociągów zostali palkami artyści polscy. Dotychczas stwierdzono pobicie 5 artystów. Na przedstawieniu był obecny konsul generalny polski w Bytomiu Malhomme w towarzystwie małżonki i kilku urzędników. Odjazdowi auta konsulatu generalnego z przed gmachu teatru towarzyszyły groźne pogroźki i okrzyki motłochu. Zachodzi obawa, że ludność wiejska wracając po przedstawieniu do domu będzie maltretowana przez bojówki niemieckie.

Deutsch-Polnische

Verständigungsfundgebung

Am Samstag abend wurde die imposante, von der polnischen und der deutschen Liga für Menschenrechte im Beuthener Konzerthaus veranstaltete Kundgebung für eine Annäherung der beiden großen Nationen nach einleitenden Worten des Vorsitzenden der Beuthener Ortsgruppe der Liga, Herrn Machalica, mit einer bemerkenswerten Begrüßungsansprache des Beuthener Oberbürgermeisters Dr. Knaack eröffnet. Die Ansprache hat folgenden Wortlaut:

„Nachdem Ihr Weg Sie von Königsberg an der Ostgrenze entlang über Polens Hauptstadt Warschau nach Beuthen geführt hat, habe ich die Ehre, Sie in Beuthen namens der Stadt willkommen zu heißen und Ihrer Tagung den Erfolg zu wünschen, den Sie von ihr erhoffen. Ich darf annehmen, daß die aus der Stadt Beuthen und ihrer Umgebung herbeigeeilten Zuhörer alle denselben Anstand und Takt an den Tag legen werden, den Sie überall in den anderen Orten des Ostens gefunden haben. Das Ziel das Sie sich gesteckt haben, nämlich eine Verständigung der Völker herbeizuführen, ist ein Ziel, das für jedes Mitglied einer Kulturnation erstrebenswert ist. Mir scheint allerdings, daß auf dem Wege zu diesem Ziele noch viele Dornen liegen und viele Barrikaden werden weggeschafft werden müssen, denn noch entscheiden nicht Sie und Ihre Anhänger über Krieg und Frieden, selbst wenn Sie die Mehrheit für sich haben würden. Solange die Entscheidung über das Schicksal der Nationen noch bei wenigen liegt und diese Wenigen, wie die Konferenzen über Abrüstung und Völkerverständigung beweisen, noch weit ab von diesem Ziele sind, werden auch Sie, selbst wenn Sie und Ihre Anhänger die überwältigende Mehrheit bilden würden, noch einen weiten Weg bis zu diesem Ziele gehen müssen. Aber es gehört Mut dazu, einen schweren Weg zu gehen, und diese Tagungen zeigen, daß Sie Mut haben, und der Mut wird zuletzt auch einmal zum Ziele führen! Möge Ihre Tagung den Weg bereiten zu dem Ziel, das Sie erstreben. Ihrer Tagung ein herzliches Glück auf!“

Unter den Anwesenden bemerkte man u. a. Polizeipräsident Bed, den polnischen Generalkonsul Malhomme, verschiedene Stadtverordnete und sonstige führende Persönlichkeiten.

Leider war der Appell des Oberbürgermeisters an den Takt und den Anstand der gegnerisch eingestellten Zuhörer umsonst: Beuthen hat den traurigen Ruhm, die erste Stadt im deutschen Osten zu sein, in der die deutsch-polnische Kundgebung

wüste Störungen

zu verzeichnen hatte. Etwa 80—100 junge Leute — in dem überfüllten Saal allerdings eine verschwindende Minderheit — führten sich derart auf, daß nach und nach 10 bis 12 Schreier an die frische Luft befördert werden mußten. Zeitweise dauerte der durch die zum Teil aus Hindenburg u. Borßigwerth herbeorderten Burschen verursachte Lärm eine Viertelstunde, so daß schließlich, obwohl bereits ein starkes Polizeiaufgebot vorhanden war, noch das Ueberfallkommando anrückte. . . . Mitten in der Rede Schoenichts zogen dann etwa 60—80 der Ruhestörer ab, unter ungeheurem Gebrüll, das sich noch unten auf der Straße fortsetzte. Einigermassen entschuldigt werden die jugendlichen Ruhestörer, die gar nicht wissen was Krieg ist und die als der Weltkrieg tobte, noch mit dem Schnuller im Munde über die Dielen rutschten, dadurch, daß sie selber am wenigsten für ihr Treiben verantwortlich sind. Schoenich hat das treffend mit folgenden Worten ausgedrückt:

„Es gibt eine Sorte von Menschen, die gern wieder einen Krieg sehen, weil sie daran verdienen würden. Ich bezeichne diese Leute als Verbrecher! Diese Verbrecher an der Menschheit sind viel zu feige, um selber zu kommen und schießen darum diese Narrenbände vor, diese Narren, die für ein paar Groschen in die Versammlung geschickt werden, Kadav zu machen . . .“

Als erster Redner sprach Ministerialrat Falkenberg. Er fertigte zunächst die heulenden Burschen derb ab und sprach dann über die Frage der deutsch-polnischen Annäherung als **europäische Frage**. Eine nationalitisch-egoistische Lösung der Grenzfragen werde unvermeidlich zu einem Fiasko ersten Ranges führen, zu einem neuen Weltbrand. Mit Bombenattentaten und Ausprügelungen müsse Schluß gemacht werden. Mit den alten, verfaulten Gehirnen sei in der neuen Zeit die Anpassung an den Fortschritt der Welt erheische, nichts mehr anzufangen. Die Gehirne müssen rechtzeitig umgestellt werden, ehe alles im Abgrund versinkt! Nationalbewußtsein sei kein besonderes Verdienst! (Ungeheures Gebrüll auf der Galerie.) Handeklatschen bei der Mehrheit.)

„Jeder Mensch ist national,
der sein Vaterland lieb hat“

Aber die Treibhausliebe der Brüller da, die sei total verfehlt. . . . Die Frage der polnisch-deutschen Annäherung müsse in erster Linie von der wirtschaftlichen Seite aus gelöst werden, es sei ein Aufzug, die Handelsvertragsverhandlungen mit politischen Dingen vermengen zu wollen, z. B. mit der Grenzregulierung. (Neues Gebrüll der Galerie.) Eines müsse man dem polnischen Volk lassen: es habe den ehrlichen Willen, ein Aufbaumolk zu werden. (Tumult bei den Schreibern, von denen inzwischen ein halbes Duzend hinausbesördert sind.) Der Redner sprach weiter über die Minderheitenfrage und streifte kurz Probleme des Völkerbundes und schloß mit einem warmen Appell an beide Nationen zur friedlichen Verständigung.

Der nächste Redner, Sejmabgeordneter Pragier, bemerkte zunächst, daß drüben in Polen die deutschen Referenten nie irgendwie gestört worden seien, und dieser Hinweis aus polnischem Munde fiel tatsächlich auf fruchtbaren Boden, denn die bisherigen Radaumacher verhielten sich während der Ausführungen des Abg. Pragier ruhig.

Ausgerechnet der Gleiwitzer Vertreter der „Schlesischen Zeitung“ fühlte sich einmal bemüht, dem Redner zuzubrüllen, deutsche Verhältnisse „gingen ihn gar nichts an“ — wodurch sich freilich der Redner durchaus nicht stören ließ. . . .

In seinem Referat betonte der Redner die praktischen Seiten der Friedensfrage. Die Völker der Erde haben sich im Weltkrieg hinlänglich von der Abscheulichkeit des Krieges überzeugt. Teilkriege werde es nicht mehr geben, jeder Teilkrieg werde heute unweigerlich einen Weltenbrand entfesseln! Grund genug, daß in allen Nationen die Friedensarbeit immer intensiver werde, trotz allen mächtigen Interessen, die im Dunkel die Rüstungsindustrie nähren. Die Frage des Friedens sei vor allem

eine Frage der Arbeiterschaft,

denn die habe im Krieg und in der Nachkriegszeit am schwersten gelitten. Jeder Krieg müßte einen Rückschritt bedeuten, eine Reaktion im Vorkriegssinne, im Sinne der alten, immer noch nicht ganz ausgerotteten Kriegskaste. Der Redner kritisierte weiter die Tätigkeit der polnischen nationalistischen Presse, sprach weiter über verschiedene außenpolitische Fragen, wobei er sagte, eine

vorzeitige Rheinlandräumung

würde eine Friedenstat sein,

über den Handelskrieg und forderte, nachdem er noch über die Jakubowski-Angelegenheit gesprochen hatte (vgl. 1. S. der heutigen Nr. D. Red.) daß die Völker selber mehr Einfluß auf die Bestimmung ihrer Geschichte nähmen, da man von denen, deren Interessen mit denen der Rüstungsindustrie verflochten seien, nichts zu erwarten haben. . . .

Nun sprach der frühere General und jetzige Vorkämpfer für strikte Kriegsdienstverweigerung Frh. v. Schoenich, der jeden, der mit dem Gedanken eines neuen Krieges spiele, rundheraus als Verbrecher an der Menschheit bezeichnete. Der Redner ging im Verlauf seiner Ausführungen u. a. auf die Gründe ein, aus denen Polen und Deutsche oft so freundliche Gefühle gegeneinander hegen. Einer der Hauptgründe, weshalb weite Kreise in Polen den Deutschen mißtrauisch und ablehnend gegenüberstehen, seien die Teilungen Polens, von denen eine lügnerische Geschichtsschreibung behaupte, sie seien erfolgt, „weil die

Polen sich nicht selber regieren konnten", während in Wahrheit das polnische Staatswesen zu der damaligen Zeit entschieden weiter vorgeschritten war als seine Nachbarn, denen ein solch fortschrittliches Staatsgebilde äußerst un bequem sein mußte. Ubrigens habe ja auch der Freiherr v. Stein, zweifellos einer unserer ersten Historiker, die Teilung Polens für

Das größte Unrecht der Geschichte

erklärt. Man müsse ehrlich sein und auch beim eignen Volk Unrecht einsehen, wo eben Unrecht sei. (Hier stehen etwa 60—80 der jungen Leute, die sich seit dem Appell des Abg. Pragier ziemlich ruhig verhalten hatten, auf und drängen unter abscheulichem Gebrüll den Ausgängen zu.)

Am guten Willen der Regierungen zweifelt der Redner. Er weist auf das uralte blödsinnige Märchen vom sogenannten „Verteidigungskrieg“ hin, den letzten Rettungsanker der Militärs.

„Diese Gilbe kenne ich!“

sagt Schoeneich — ich habe ihr 37 Jahre lang angehört, da kann man sie kennenlernen. Diese Herren wollen nicht freiwillig abtreten. Freilich sind die „Helden“, die mit dem Gedanken eines neuen Krieges spielen, mehr oder minder Maulhelden, die, wenn es ernst würde, genau so in die Mauselöcher kröchen wie 1918, als das alte Regime wegegefegt wurde. Der Redner glaubt übrigens nicht an akute Kriegsgefahr. Die allgemeine Wirtschaftslage

zwingt heute zum Sparen. Leider werde am verkehrten Ende gespart: an Krankenhäusern statt an Kanonen und Maschinengewehren, an der Säuglingsfürsorge anstatt an Panzerkreuzern, an den Arbeiterlöhnen anstatt an Dividenden usw. Den gesunden Wettkampf der Zukunft werde das Volk gewinnen, welches mit den gesündesten und zufriedensten Arbeitern die besten und billigsten Waren herstellt.

Aber die 26 europäischen Grenzen! Man muß zu den Vereinigten Staaten von Europa kommen. Wenn Deutschland, Frankreich und Polen nicht zusammenfinden, dann begehen sie einfach Selbstmord! Es gehört tausendmal mehr Mut und mehr Vaterlandsliebe dazu, eine unpopuläre Idee zu propagieren, als Hurra zu brüllen, wenn irgend so ein Oberbohrer aufs Knöpfchen drückt. Zum Schluß mahnte Schoeneich die Zuhörer, dafür zu wirken, daß das Eintreten für Völkerverständigung eine Massenbewegung werde.

*

Die zuweilen mitten in der Rede von lauten Zustimmungskundgebungen unterbrochenen Ausführungen aller drei Redner (der frühere polnische Minister Thugutt war am Kommen verhindert) wurden mit minutenlangem brausendem Beifall quittiert. Mit Dankesworten schloß der Vorsitzende, Herr Machalica, nachdem er noch ein Schreiben des Oberpräsidenten Dr. Łukasiewicz verlesen hatte, in dem dieser der Tagung seine besten Wünsche übermittelt, die zu einem glänzenden Erfolg gewordene Tagung, worauf

noch ein Empfangsabend

im gastlichen Hause des polnischen Generalkonsuls Herrn Leon Malhomme und seiner Gattin die auswärtigen Gäste und etwa 30 Damen und Herren, die der Friedensbewegung nahestehen, sowie polnische und deutsche Pressevertreter einige Stunden in geselligem Beisammensein verbrachten.

Rechtsradikale verprügeln

polnische Bühnenkünstler

Störung eines polnischen Operngastspiels in Oppeln

(Eigener Bericht.)

Ein übles, sehr übles Gegenstück zu den soeben beendeten polnisch-deutschen Verständigungskundgebungen in polnischen und deutschen Städten leistete sich gestern eine Bande von ca. 80—100 rechtsradikal verhehten Burschen in Oppeln. Bereits während des Nachmittagsgastspiels der polnischen Oper wurde im Theateraal eine Stinkbombe geworfen, die ein junges Mädchen auf den Kopf traf, so daß die Armste von dem intensiven Pestgestank ohnmächtig wurde.

Weitere Störungen noch schlimmerer Art ereigneten sich gegen 7 Uhr — also sozusagen noch am hellen Tage — nach Schluß der Vorstellung. Randalisierende Burschen drängten sich z. B. um das Auto des Generalkonsuls, Herrn Malhomme, und drohten die Scheiben einzuschlagen. Da indes ein großes Polizeiaufgebot zur Stelle war, kam es hier nicht zu weiteren Zwischenfällen.

Anders am Bahnhof: dort wurden polnische Bühnenmitglieder von den durch ihre „Führer“ und ihre Presse verhehten Jugendlichen übel verprügelt.

Vor dem Theater wurde übrigens — wie so oft schon — wieder einmal das Deutschlandlied entwürdigt, denn es ist eine schmachliche Entwürdigung der Nationalhymne, wenn Radaubröder auf Angehörige einer fremden Minderheit losgehen und dabei die Nationalhymne gröhlen!

Und die Folgen dieses bedauerlichen Oppelner Vorkommnisses? Nun, die „Folgen werden demnächst vielleicht wieder ein paar gänzlich unschuldige Deutsche drüben jenseits der Grenze durch die Säufte und Stöße von polnischen Heißspornen zu fühlen kriegen. . . .

Ist das nun nicht vollendeter Wahnsinn?

Polska Zachodnia 29/10 29

Opole, 29. 4. (Tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę został pobity dyrektor Banku Ludowego p. Leon Powolny. Pobicie to stoi niewatpliwie w związku ze wzmożoną działalnością organizacji nacjonalistycznych wskutek podjudzań prasy niemieckiej, jakie ostatnio dały się widzieć we wzmożonej formie.

W dniu wczorajszym tj. w dniu przedstawienia opery polskiej „Halka“ hitlerowcy rozrzucali przed kościołem farnym ulotki przeciw mającemu się odbyć przedstawieniu. W czasie przedstawienia około 20 bojówkarzy nacjonalistycznych usiłowało wywołać zamieszanie w teatrze przez rzucanie cuchnących bomb, roznoszących nieznosną woń. Jedynie dzięki nader energicznej postawie policji udało się zachować porządek na widowni. Zaznaczyć należy, że sala była szczelnie wypełniona publicznością, a bilety na przedstawienie zostały w ciągu 2 dni rozchwytywane. Po usunięciu przez policję awanturników, przedstawienie odbywać się mogło w dalszym ciągu w spokoju, natomiast przed teatrem zgromadziły się olbrzymie tłumy nacjonalistów, którzy przyjęli niedwuznacznie groźną postawę wobec opuszczającej teatr publiczności polskiej. Rozwydrzone tłumy śpiewały „Deutschland, Deutschland über alles...“

Ze względu na znajdującą się przed teatrem w większej ilości policji nie doszło tu jeszcze do awantur. Tuż przed dworcem artyści polscy zostali krwawo pobici kastetami i pałkami przez dziki motłoch nacjonalistyczny. Jak dotychczas stwierdzono pobito dotkliwie 5 artystów. W przedstawieniu „Halki“ wziął także udział generalny konsul Rzeczypospolitej p. Malhome wraz z małżonką i urzędnikami konsulatu. Rozbestwiony motłoch nacjonalistyczny żegnał odjeżdżające auto konsula Rzeczypospolitej dzikim pomrukiem i wrogiemi okrzykami. Zachodzi poważna obawa, że ludność wiejska biorąca udział na przedstawieniu będzie szykanowana i maltretowana przez niepočetne bojówki niemieckie.

Ślepa nienawiść bojówek doszła do tego stopnia, że nawet dwóch księży Polaków, którzy uczestniczyli w przedstawieniu zostało otoczonych przez awanturujących się Niemców i gdyby nie pomoc policji, kto wie, czyby zdołali uciec z tej opresji cało.

*

Niesłychane te wypadki mające miejsce zaledwie jeden dzień po publicznym zebraniu niemieckiej i polskiej Ligi Ochrony Praw Człowieka w Bytomiu — świadczy niezbicie o nurtujących w masach niemieckich żądach odwetu wszędzie, zawsze i na każdym polu. Obszernie do tego niesłychanego skandalu powrócimy jeszcze w najbliższym artykule. (Przyp. Red.)

Gazeta Robotnicza (Katowice) 29/10 29

Z organizowana akcja bojówek.

Wczoraj dał po raz pierwszy Zespół Polskiego Teatru z Katowic przedstawienie opery „Halki“ w Opolu. Przedstawienie to odbyło się na podstawie umowy, podług której Teatr niem. z Śląska opolskiego daje przedstawienia niem. na polskim Śląsku, zaś Teatr polski po stronie niemieckiej.

Dotychczas przedstawienia te nie zaznały przeszkód ani ze strony polskiej, ani niemieckiej. Dopiero kiedy zespół opery z Katowic miał wyjechać do Opola, zaczęła się ze strony szowinistów niem. kontrakcja. Magistrat w Opolu odmówił z góry zezwolenia na odbycie przedstawienia polskiego. — Jednak wskutek interwencji min. spraw wewnątrz. w Berlinie, musiał hakatystyczny magistrat w Opolu dać zezwolenie. Szukano jednak z tej strony powodów, by niedopuszczyć do przedstawienia. Tak na przykład zdemontowano scenę w celu „renowacji“ — Ostatecznie po dość długich przewlekaniach przedstawienie odbyło się w ubiegłą niedzielę.

Bedauerlich und schädlich

Die bedauerlichen Zwischenfälle, die sich anlässlich der Theateraufführung der polnischen Oper am Sonntag in Oppeln ereignet haben, werden von jedem vernünftigen Deutschen auf die schärfste beurteilt, und besonders wird man in Oberschlesien mit Entrüstung von den Ausschreitungen jener unbesonnenen jugendlichen Elemente abrücken; gilt es doch gerade im Grenzland die Leidenschaften im Zaume zu halten, weil ihr Austoben mehr zerschlagen als aufbauen, mehr Schaden als Nutzen kann. Wie man auch immer das Verhalten der Störenfriede zu erklären sucht, es bleibt unentschuldigbar, tief bedauerlich und ein schwerer Schaden für die deutsche Sache; denn die unschuldigen Opfer werden nun jenseits der Grenze als Märtyrer herausgestellt, reizen zur Entfachung neuer nationalistischer Leidenschaften gegen unsere weiß Gott schon genug geplagten Deutschen und schaffen diplomatische Zwischenakte, die Deutschland gerade in diesem Augenblick, wo die Minderheitenfrage im Ganzer Dreier-Ausschuß zur Verhandlung steht und demnächst auf der Madrider Ratstagung fortgeführt werden soll, in die peinlichste Verlegenheit bringen. Der Kottbuser Zwischenfall hat uns politisch viel Ärger gebracht; die Oppelner Ausschreitungen werden uns bei dem Geschick der Polen, derartige Dinge international zu verwenden, noch größeren Ärger und größeren Schaden bringen.

Aber niemand, der die Dinge einmal ruhig überlegt, wird das Verhalten einzelner Unbedachter zur Schuld des ober-schlesischen Volkes und der deutschen Nation überhaupt stempeln: Nimmermehr kann ein Einzelfall verallgemeinert werden, am wenigsten dann, wenn die ganze Einstellung der maßgebenden Stellen die Loyalität und die Verständigungspolitik bis an die Grenze des Erträglichen treibt. Man muß sich angesichts des Oppelner Falles doch wohl fragen, ob die Behörden gut beraten waren und ob sie richtig entschieden haben, als sie auf den Beschluß der Stadt Oppeln, die polnische Theateraufführung aus verständlichen nationalen und kulturpsychologischen Gründen abzubringen, im entgegengesetzten Sinne entscheidenden Einfluß nahmen! Hätte sich nicht auf die natürliche, nach Lage der Verhältnisse jenseits der Grenze durchaus verständliche Stimmung der deutschen Bevölkerung so viel Rücksicht nehmen lassen, daß man den Oppelnern ihr gutes Recht belassen hätte, als rein deutsche Stadt eine polnische Theateraufführung in ihren Mauern abzulehnen? Hier liegen die Dinge doch wohl anders als in Kattowitz und Königsbrunn, wo der Kulturanpruch der Deutschen durch die Ergebnisse der politischen und kommunalen Wahlen eindeutig bestimmt ist. Im Industriegebiet stehen der polnischen Minderheit die Tore zu Theater-Gastspielen offen und das mag vice versa für die Aufführungen des Oberschlesischen Landestheaterz im ostoberschlesischen Industriegebiet so bleiben. Aber man sollte mit Rücksicht auf die nationalen Empfindlichkeiten dieser Kulturpropaganda nicht immer weiteren Rahmen stecken! Daß dessen ungeachtet die Uebeltäter gefaßt und bestraft werden müssen, ist vom rechtlichen wie vom moralischen Standpunkt aus selbstverständlich. Aber ebenso verständlich ist es, daß die Bevölkerung der Regierungshauptstadt der Provinz Oberschlesien die polnische Theateraufführung als eine Kundgebung empfand, die sie angesichts der Verhältnisse in Ostoberschlesien nur mit sehr gemischten Gefühlen aufnehmen konnte.

Die unreifen Ruhestörer aber haben der Massenkundgebung der Oppelner Bevölkerung den denkbar schlechtesten Dienst erwiesen, weil sie durch ihr Vorgehen gegen Wehrlose den deutschen Namen geschändet haben. Der Besonnenheit der Masse der Bevölkerung und dem tatkräftigen Eingreifen der Polizei bleibt es zu danken, daß die Ausschreitungen im Keime erstickt wurden. Zu wünschen wäre nur, daß die verantwortlichen Führer der polnischen Minderheit Rücksicht auf das Deutschbewußtsein Oberschlesiens nehmen, für das auch unsere maßgebenden Behörden die nötige psychologische Einsicht aufbringen sollten, um nicht durch allzu weitherzige Unterstützung polnischer Wünsche die Gefühle der Deutschen unerträglich zu belasten. Die schärfste Verurteilung aber verdient das Verhalten jener Deutschen, die es sich nicht nehmen ließen, entgegen der allgemeinen Stimmung der Oppelner Bevölkerung die polnische Aufführung zu besuchen und damit als „Stützen“ für ähnliche weitere Experimente propagierend zu wirken.

Ludność polska okolicznych wiosek zapełniła widownię do ostatniego miejsca. — Wobec przyjeżdżającego zespołu Teatru polskiego zmanifestowała niem. nacjonalistyczna ludność Opola na wskroś wrogie nastroje. Artystów odprowadzono do gmachu teatralnego pod eskortą policji, przy wyzwiskach tłuszczy hakatystycznej, stojącej demonstracyjnie na ulicach miasta.

Pomiędzy zespołem, jakież polską publicznością zapanował nastrój zdenerwowany. Obawiano się dalszych wrogich występów bojówek niemieckich.

Pierwszy akt opery „Halka“ odbył się przy względnym spokoju. Publiczność dziękowała w przerwie artystom burzliwymi oklaskami. W drugim

akcie zaczęła się wroga demonstracja bojówek niem., które usadowiwszy się na galerji, zaczęły rzucać t. zw. śmierdzącymi bombami. (Stinkbomben). Na widowni doszło prawie że do paniki. Część publiczności, obawiając się awantur opuściła widownię.

Artyści dokończyli tylko z największym wysiłkiem drugi akt. Policja robiła niby porządek, wyprowadzając kilku bojówkarzy. W przerwie pootwierano okna i drzwi, by przewietrzyć widownię i scenę. W ogromnym niepokoju dokończono przedstawienie.

W międzyczasie ustawiły się bojówki przed wyjściem Teatru, rzucając się na wychodzącą publiczność i artystów. Bandyty nacjonalistyczni zaczęli teraz hulać. Maltretowano pałkami, mężczyzn i kobiety. W zwierzęcy sposób kopano i pluto maltretowanych. Artystów polskich maltretowano w ten sposób od gmachu teatru przez całą drogę aż na dworzec.

- Bierność policji niem. -

W szczególnie brutalny sposób znęcano się nad kobietami, tak że niektóre dostały spazmów i ataków nerwowych. Zbydłconych zwierzków nie wstrzymał ani płacz ani prośby kobiet. Wyrywano walizki i sprzęty muzyczne z rąk. Policja niem. zachowała się w haniebnym sposobie. Nikt nie przeciwstawił się bydlakom, a kiedy niektóre kobiety prosiły o pomoc, to policjant krzyczał w ordynarny sposób na nie. Kiedy zespół dostał się na dworzec grupkami i pojedynczo, widok był na prawdę opłakany. Część zespołu była skrwawiona od ran zadanych pałkami. Część instrumentów muzycznych była zdemolowana. Policja i kolejarze niemieccy przysłuchali się temu z uśmiechem. Tak haniebnie i brutalnie zaprezentowała się kultura pruska w Opolu.

Stwierdzić należy, że niemieckie władze bezpieczeństwa celowo nie postarały się o wystarczającą ochronę polskiego kulturalnego przedsięwzięcia. Wszak już po pierwszym akcie przedstawienia było policji wiadomo, że bojówki nacjonalistyczne planują zamach na polską publiczność i zespół Teatru polskiego. O tej zorganizowanej akcji świadczyły tłum bojówkarzy, które gromadziły się przed gmachem Teatru. Ale policja niemiecka nie uważała za potrzebne wkroczyć.

Konsul polski nie spełnił swojego obowiązku.

Również zachowanie się polskiego konsula było pod wszelką krytykę. Pan ten raczył przybyć na trzeci akt przedstawienia i — poszedł sobie, mimo że musiał wiedzieć o niebezpieczeństwie, jakie groziło polskiej publiczności i zespołowi. Pan ten nie zatroszczył się o ochronę przynajmniej kobiet, — które narażone były na ataki sfory bydlaków nacjonalistycznych. Czy po to ten pan jest konsulem żeby mieć honor i pieniądze?

Do tych istotnie nietylko niekulturalnych, ale poprostu bandyckich zajęć nie doszłoby, gdyby władze niemieckie wkroczyły energicznie przeciwko bojówkom niem. Tolerowano te zajścia celowo, by Teatr Polski więcej już nie przyjechał do Opola. To był cel bojówek i niem. władz.

Nastrój odpowiedni przygotowała zaś nacjonalistyczna prasa w Opolu, która wykazała, że w niewiści narodowej przewyższa nawet nacjonalistów polskich.

POKALECZENIE ARTYSTÓW POLSKICH PRZEZ KONSUL GENERALNY P. MALHOMME W

PRZEBIEG OBURZAJĄCYCH ZAJŚĆ

KATOWICE. 29.4. PAT. Zespół opery katowickiej powrócił wczoraj o godz. 1 m. 30 w nocy z Opola. Świadkowie zajścia opisują je w następujący sposób: Już przy przyjeździe do Opola ulice, któremi zespół przechodził z dworca do teatru, mieszczącego się w ratuszu, były wypełnione publicznością niemiecką, która zajęła nieprzychylnie stanowisko wobec gości. Na godzinę przed przedstawieniem, t. j. o g. 15 m. 30, ustawiły się przed ratuszem gromadki nacjonalistów, którzy przeprowadzali formalną kontrolę ludzi, idących do teatru, odgłaszając się, że się z nimi porachują. W sali teatru znalazło się kilkudziesięciu awanturników, którzy z galerji rzucali cuchnące bomby. Przed teatrem tłum nacjonalistów wzrastał coraz bardziej. Po aresztowaniu demonstrantów w teatrze przedstawienie „Halki” dobiegło końca, lecz na wychodzącą publiczność rzucił się tłum nacjonalistów, krzycząc i bijąc; nie oszczędzano nawet kobiet. Policja interwenjowała, aresztując podżegaczy, lecz na żądanie tłumu wypuszczono paru aresztowanych, których tłum wyniósł na rękach. Artysty polscy przeczekali, aż się przed teatrem uspokoiło i bocznymi drzwiami wyszli małymi grupkami, poczem bocznymi ulicami udali się na dworzec. Po drodze łżono ich słownie, a reżyserowi Stępniewskiemu wyrwano z ręki bukiet i potargawszy, rzucono na ziemię. Przed dworcem stały tłumy nacjonalistów, które do szczerńnie zapelniały przejście prowadzące na peron. Przechodzący zespół operowy zaczęto łąć, pluć na niego, bić pięściami i laskami oraz kopać, dopiero kolejarze rzucili się na pomoc i zasłaniali Polaków. Na peronie okazało się, że cały zespół był pobity więcej lub mniej ciężko i opluty i tak: członek orkiestry Hohermann odniósł złamanie kości ramiennej, kontuzję głowy, kolana i lewej dłoni, lekarz w Katowicach odesłał go do szpitala. Członek chóru pani Pichlowa dostała z pobicia wstrząsu nerwowego tak, że sanitariusz niemiecki musiał jechać z nią w pociągu przez dwie stacje i robić zastrzyki. Jest poważnie chory członek baletu Miszczyk, pobity twardem narzędziem w plecy, ma uszkodzone z pobicia nerki. Dyrektor opery Zuna ciężko pobity laską i opluty, żona jego również pobita. Inspektor sceny Fritsch pobity po głowie twardem narzędziem, ma ranę koło oka. Reżyser Stępniewski uderzony dwukrotnie pięścią w twarz miał zakrwawioną wewnątrz wargę, zechnięty ze schodów zleciał głową na dół, poczem został pokopany i pobity pięściami. Bito bez miłosierdzia także i kobiety. Potłuczono instrumenty muzyczne. Nikt z zespołu nie wyszedł bez szwanku.

POLICYJNY KOMUNIKAT URZĘDOWY

BERLIN. 29.4. PAT. Prezydium policji w Opolu ogłosiło komunikat urzędowy, w którym m. in. pisze:
„Z okazji występu gościnnego śpiewaków pol-

skich doszło wczoraj, już po zakończeniu pierwszego aktu, na sali teatru miejskiego do niemyślnych zakłóceń spokoju. Pewna ilość młodych ludzi rzucała pomiędzy tłum bomby cuchnące. Obecni urzędnicy policji mundurowej i policji kryminalnej przeprowadzili rewizję. Pewna ilość młodych ludzi, nie posiadających biletów wejścia a znajdujących się na sali, została zatrzymana. W późnych godzinach wieczornych zebrał się wielki tłum na rynku. Należało przy puszczać, że zamierzali oni próbować wywołania dalszych zakłóceń spokoju. Wskutek interwencji policji mundurowej nie doszło jednak w międzyczasie do starć. Pewna ilość młodych ludzi oddzieliła się jednak od zgromadzonych i pomaszerowała na dworzec. Była to wszysko młodzież w wieku od 15—20 lat. Artysci, przechodzący na dworzec, którzy szli pojedynczo lub w drobnych grupkach, zostali już przed dworcem napadnięci i częściowo pokaleczeni. Zanim policja w dostatecznej liczbie przybyła na miejsce, bijatyka toczyła się dalej w tunelu i w hali dworcowej. Skaleczenia mają charakter lekkie. Obecna na dworcu straż kolejowa była za słaba, by rozdzielić bijących się; dopiero po interwencji policji mundurowej zdolano awanturników usunąć. Ogółem zostało za trzymany 10—12 osób, które bezpośrednio po stwierdzeniu ich personaljów zostały wypuszczone na wolną stopę, ale muszą oczekiwać ukarania. Artystom towarzyszyli w pociągu urzędnicy policji mundurowej i policji kolejowej aż do Tarnawy, ponieważ należało przy puszczać, że awanturnicy w czasie podróży będą się starali jeszcze do nich zbliżyć”.

ZBRODNICZE PODJUDZANIE

KATOWICE. 29.4. PAT. Według informacji z Opola, napad na ludność polską miał być zgóry przygotowany. Podburzała do niego prasa niemiecka w Opolu oraz ulotki, rozdawane w dniu przedstawienia.

KATOWICE. 29.4. PAT. Według informacji kół polskich w Opolu napad na ludność polską miał być zgóry przygotowany. Podburzała do niego prasa niemiecka w Opolu oraz ulotki, rozdawane w dniu przedstawienia przed kościołem.

ZAWIESZENIE PRZEDSTAWIEŃ W TEATRACH W KATOWICACH

BERLIN. 29.4. PAT. Biuro Wolffa donosi z Katowic za dziennikami niemieckimi na polskim Śląsku, że niemiecka gmina teatralna w Katowicach w związku z incydem opolskim uchwaliła na znak protestu odwołać dzisiejsze przedstawienie w Katowicach. Członkowie zarządu wyrazili ustnie dyrektorowi teatru polskiego ubolewanie a przede wszystkim swoje współczucie dla pokaleczonych.

KATOWICE. 29.4. PAT. Występy teatru polskiego na Górnym Śląsku zostały odwołane do czasu, dopóki władze niemieckie nie zapewnią zupełnego bezpieczeństwa zarówno zespołowi teatru, jak i ludności polskiej. Wobec tego nie odbędzie się zapowiedziane na dziś przedstawienie opery „Pomsta Jontkowa”.

UBOLEWANIE D-RA LUKASCHEKA

OPOLE. 29.4. PAT. Dziś w godzinach przedpołudniowych zwrócił się do polskiego konsulatu generalnego w Bytomiu telefonicznie nadprezydent racji opolskiej dr. Lukaschek, wyrażając ubolewanie z powodu wczorajszych

Epoka 30/IV 29

OPOLU

ZORGANIZOWANĄ BANDĘ „MŁODYCH LUDZI”

WEZWANY Z BYTOMIA DO WARSZAWY

zająć w Opolu i zapewniając, że prowadzi bardzo energiczne śledztwo i winnych surowo ukarze.

DEPESZA P. LUKASCHEK'A

BYTOM. 29.4. PAT. Nadprezydent prowincji opolskiej dr. Lukaschek nadesłał na ręce konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej p. Malhomme następującą depeszę:

Wyrażam panu, panie konsulu generalny, moje szczere ubolewanie z powodu wypadku, który miał miejsce w dniu wczorajszym po przedstawieniu polskiego teatru w Opolu. Z mej strony poczyniłem i poczynię wszystko, aby sprawców wykryć i odpowiednio ukarać. Śledztwo zostało wszczęte natychmiast. Sądzę, że zostanie tak daleko posunięte, aby jeszcze w dniu dzisiejszym sprawców oddano do dyspozycji sądziego.

(—) Lukaschek.

ODPOWIEDŹ

GEN. KONSULA MALHOMME'A

W odpowiedzi na powyższą depeszę konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu p. Malhomme wysłał depeszę treści następującej:

Do pana nadprezydenta prowincji opolskiej Lukaschka. Dziękuję panu, panie nadprezydencie, za wyrazy ubolewania z powodu zajścia, jakie wydarzyło się w Opolu z okazji wystawienia opery polskiej. Sądzę, że będziemy mieli sposobność powrócić do tej sprawy po moim przyjeździe do Bytomia z Warszawy, dokąd zostałem wezwany służbowo w dniu dzisiejszym.

(—) Malhomme.

PRZEDSTAWICIEL ZW. POLAKÓW ŚLĄSKICH U P. CALONDERA

KATOWICE. 29.4. PAT. Jak się dowiadujemy, przedstawiciel Związku Polaków śląskó w Opolu p. Szczepaniak został w sprawie wczorajszych zajść w Opolu zawieszany do prezidenta komisji mieszanej p. Calondera.

OCENA W PRASIE BERLIŃSKIEJ

BERLIN. 29.4. PAT. Napad na artystów opery katowickiej w Opolu odbił się żywym echem na łamach prasy berlińskiej. Bezkompromisową i zdecydowaną ocenę wydarzenia opolskiego podają tylko „Vorwärts” i „Vossische Ztg.”

„Vorwärts”, podając oficjalny komunikat prezydenta policji w Opolu, dołącza do niego komentarz od siebie, wskazując na to, że aczkolwiek aktorzy niemieccy z Niemiec pochodzący mogą grać bez przeszkód na Górnym Śląsku polskim i teatr miejski w Katowicach daje dwa razy na tydzień przedstawienia, to nie miecko-narodowi mieszkańcy Opola usiłowali zakłócić występ gościnny teatru polskiego przez awantury i cuchnące bomby, hańbiąc przez to nanowo imię akademickie. Należy mieć nadzieję, pisze „Vorwärts” że sprawców tego najnowszego niemieckiego „czynu kulturalnego” uda się szybko schwycić i pouczyć ich przy pomocy sądu, że zaszkodzili oni najciężej nie tylko opinii niemieckiej zagranicą lecz również interesom mniejszości niemieckiej w Polsce.

„Vossische Zeitung” podaje szczegółowe in-

formacje o przebiegu awantur w depeszy własnego korespondenta, nazywając te awantury przykreimi scenami.

Korespondent „Vossische Zeitung” podkreśla, że już od wielu dni prasa prawicowa niemiecka rozpoczęła podżeganie przeciwko przedstawieniu, podkreślając, że mniejszość polska w Opolu i okolicy jest przeciętnie liczebnie słabszą, niż mniejszość niemiecka w miastach na Śląsku polskim. Korespondent kończy depeszę podkreśleniem, że regularne przedstawienia niemieckie na Polskim Górnym Śląsku odbywają się zazwyczaj całkowicie spokojnie.

Depesze swego korespondenta wrocławskiego opatruje „Vossische Ztg.” tylko krótkim, ale ostrym komentarzem: Godne ubolewania wydarzenie musi być te mostrze jpotępione, — pisze „Vossische Zeitung” — że niemieckie zespoły teatralne na polskiej części Górnego Śląska przedewszystkiem zaś w katowickim teatrze miejskim od lat grają bez przeszkód sztuki niemieckie w niemieckim języku. Znieważony obecnie w Opolu polski zespół teatralny składa się z członków teatru miejskiego w Katowicach, w którym co tydzień odbywają się dwa przedstawienia niemieckie.

„Germanja” potępiając incydent opolski, zamieszcza w swej notatce redakcyjnej złośliwą uwagę pod adresem Polski. Dziennik pisze: „Wszystko jedno, jakimi nastrojami da się wyjaśnić wystąpienie mścicieli. W każdym razie musi ono jako wykroczenie przeciwko obowiązkom gościnności wywołać głębokie ubolewanie. Nie da się ono usprawiliwić tem, pisze „Germania” że po stronie polskiej niejednokrotnie postępowano w podobny sposób w stosunku do Niemców”. (Przyp. Red. Gdzie i kiedy?).

Prasa nacjonalistyczna przynosi krótkie tylko informacje o incydencie; nie podając przeważnie żadnej ich oceny.

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ W KATOWICACH

KATOWICE. 29.4. PAT. Dzisiejsze pisma niemieckie zamieszczają opis wypadku w Opolu, wyrażając ubolewanie z tego powodu.

„AWANTURNICY PRZY PRACY”

BERLIN. 29.4. PAT. „Berliner Tageblatt” i „Vorwärts” jednocześnie z depeszami o incydencie opolskim przynoszą również depesze wrocławskie o awanturach, zorganizowanych przez czynniki nacjonalistyczne na zgromadzeniu niemieckiej Ligi Praw Człowieka i Obywatela, na którym przemawiał poseł Pragier i gen. Schönaich. „Vorwärts” opatruje obie depesze o incydentach opolskich i wrocławskich tytułem: „Narodowe czyny kulturalne” i podtytułem „Obicie aktorów na występach gościnnych i rozbicie demonstracji pokojowej”. „Vossische Ztg.” daje doniesienie o wypadkach wrocławskich i opolskich tytuł: „Awanturnicy przy pracy”.

PRZYJAZD GEN. KONSULA P. MALHOMME'A DO WARSZAWY

W związku z oburzającymi zajściami w Opolu w dniu wczorajszym został wezwany do Warszawy konsul generalny w Bytomiu p. Leon Malhomme, który w dniu dzisiejszym przybędzie do stolicy.

Konsul Malhomme złożył sprawozdanie p. ministrowi Zaleskiemu

Jak wyglądają w świetle faktów ekscesy opolskie

Wczoraj rano przybył do Warszawy konsul generalny w Bytomiu, p. Malhomme. Przed południem złożył on p. ministrowi Zaleskiemu obszerny raport z przebiegu wypadków w Opolu. Następnie p. Malhomme odbył konferencję z bawiącym w Warszawie posłem polskim w Berlinie, p. Knollem, któremu przedstawił sytuację na Śląsku opolskim po krwawych wypadkach niedzielnych.

P. minister Knoll wyjeżdża do Berlina, gdzie niewątpliwie poczyni dalsze kroki u rządu Rzeszy.

Dopiero w świetle, napływających do Warszawy wiadomości o całej okazałości występuje wandalizm bojówek pruskich na Śląsku. Dzięki spektaklowi opery polskiej w Opolu dowiedzieliśmy się, że szowiniści niemieccy z całą premedytacją i pełną świadomością rzeczy dążą do eksterminacji ludności polskiej po tamtej stronie Śląska. A mimo to mniejszość polska jest silna i zwarta. Może o tem świadczyć następujący fakt. Już na trzy dni przed przedstawieniem „Halki” wszystkie bilety były wykupione. Sala, mieszcząca zrykłe 600 widzów, tym razem miała pomieścić 800. Ponadto do organizatorów polskich przedstawień w Opolu napłynęło około 2 tysiące zgłoszeń na bilety. W ten sposób opera katowicka miała zapewnione cztery do pięciu spektakli w samym tylko Opolu.

Nierównie ekscesy opolskie odbijają się głośnie echem na terenie Ligi Narodów już podczas najbliższej sesji Rady Ligi w Madrycie. Tymczasem jednak obradujący w Londynie komitet trzech pod przewodnictwem p. Chamberlaina nadanemi wnioskami mniejszościowej p. Stresemana i p. Danduranda ma doskonałą ilustrację tego, jak

nacjonalizm niemiecki wyobraża sobie ochronę praw mniejszości na swoim terytorjum.

W niedzielę na ulicach Opolu rozrzucono różne ulotki, nawołujące do bojkotowania przedstawień opery katowickiej i ekscesów antypolskich. Jedną z nich udało nam się otrzymać, podajemy więc w oryginale niemieckim i trawestacji polskiej.

HERBEI, HERBEI, ZUM KAMPF HERBEI!

Oberschlesisches Reiterlied.
Herbei, Herbei, zum Kampf herbei!
Die Waffen in die Hand genommen!
Das Schwert zur Seit, das Ross

heraus!
Der Feind ist in das Land gekommen.
Uns droht Gefahr und bittere Not
Der Feind steht vor den Toren
Nicht fürchten wollen wir den Tod
Zur Freiheit sind wir geboren!
Zum Sturm! Zum Sturm! Die Zügel

verhängt
Und gebt dem Ross die Sporen
Dass Gott uns're Sache gnädig lenkt
Drauf los — sonst sind wir verloren!
Verflucht sei Angst und feiger Graus,
Wer schwach in dieser Stunde!
Im Sattel fest, das Schwert zur Faust
Schlagt los auf die polnischen Hunde!

TRAWESTACJA POLSKA.

Hej, do szeregu! Za broń, na koni,
Wróg stoi tuż u bram.
Żelazo mocno zaciśnij w dłoń —
Nie damy się, nie damy!!
Wroga potężnie za gardło chwyć!
Przekłeta liłość niemiecka —
kiedy psy polskie bić, to bić!
Inaczej — grozi klęska.

Konia ostrogą do krwi pruć —
mocno się trzymać w siodle —
naprzód, odważnie, wędzidło skróć
nieszczęsny, kto drży pod le.
Sam Bóg dziś błogosławi nam.
Któż słaby w tej godzinie?
Więc do ataku! Bij, zabij, tam!
Niech polska psiarnia ginie!

Słowa potępienia komitetu niemiecko-polskiego w Berlinie

Depesza prof. Wolfa do p. premjera Świtalskiego

P. prezes rady ministrów, dr. Świtalski, otrzymał z Berlina następującą depeszę: *Niemiecko-polski komitet wyraża najwyższe ubolewanie z powodu wystąpień rozagitowanych nacjonalistów w Opolu przeciwko polskim artystom. Komitet uważa za swój obowiązek uczynić wszystko, żeby zapobiec powtórzeniu się podobnych zajść. Komitet jest przekonany, że wymiana produkcji artystycznych obu narodów ma wielkie znaczenie dla rozwoju kultury.*

W imieniu komitetu podpisał prof. Julius Wolf.

Wiec protestacyjny w Katowicach

Wczoraj w Katowicach odbył się w teatrze Polskim wiec protestacyjny Z. O. K. Z. z powodu napadu w Opolu.

Na sceni zasiedli uczestnicy przedstawienia, urządzonego w Opolu, w większości obandażowani, ze śladami pobicia.

Po wiecu uformował się kilkutyśieczny pochód, który udał się do wojewody, któremu prezydum wiecu wręczyło uchwalone rezolucje, po czym wojewoda wygłosił z okna przemówienie, wzywając do zachowania pełnego godności spokoju. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i „Roty” oraz po wzniesieniu okrzyków na cześć Rzplitej i p. woj. Grażyńskiego, pochód rozwiązano. Spokój nigdzie nie był zakłócony.

Cieżko ranni artyści lecżą się w Krakowie

KATOWICE, 30.4. — Dyrekcja teatru polskiego w Katowicach otrzymała z kliniki krakowskiej zawiadomienie, że członek chóru Hohermann, który odniósł złamanie kości ramieniowej w

Żywiłowa demonstracja akademików na ulicach Warszawy

Niesłychane ekscesy ub. niedzieli w Opolu wywołały żywiłowy odruch oburzenia wśród młodzieży akademickiej stolicy. Na wezwanie koła uczelnianego związku polskiej młodzieży demokratycznej na politechnice, rzucone wczoraj rano w czasie wykładów, młodzież bez żadnych przygotowań spontanicznie dała wyraz swoim uczuciom.

Po południu jednocześnie w gmachach politechniki i uniwersytetu zebrali się akademicy na demonstracyjne wiece. Wiece, mimo że zaimprovizowane skupiły liczne zastępy uczącej się młodzieży. Do zgromadzonych w hallu politechniki przemówił rektor, prof. Świętosławski, który podkreślił, iż opinia nie tylko polska, lecz całej Europy jednomyślnie oceniła wybryki szowinistów niemieckich, piętnując ten niespotykany w dziejach narodów kulturalnych wypadek. P. rektor wezwał młodzież do zachowania powagi i całkowitego spokoju w imię cywilizacji i kultury. Przemówienie zostało przyjęte hucznymi, długo niemilknięciami oklaskami.

Z politechniki młodzież udała się pochodem do gmachu uniwersytetu na Krakowskim Przedmieściu. Tutaj oczekiwali ich akademicy wszystkich wyższych uczelni stolicy. Po kilku przemówieniach zebrani na dziedzińcu uchwalili następujące rezolucje, zgłoszone przez związek polskiej młodzieży demokratycznej:

„My, polska młodzież akademicka, zebrana w dn. 30 kwietnia 1929 r. na dziedzińcu uniwersytetu warszawskiego, gorąco protestujemy przeciwko barbarzyńskim gwałtom nacjonalistów

niemieckich na Śląsku opolskim którzy w bestjałski sposób katowali artystów teatru polskiego oraz przeciwko pogwałceniu prawa międzynarodowego przez brzczenie obelgami przedstawicieli państwa polskiego. Stwierdzamy, iż wszelkie zakusy niemieckie na honor Polski i całości granic Rzplitej odepchnięte własną pierśią, nie szczędząc krwi i życia własnego”.

„Młodzież akademicka wyższych uczelni warszawskich, manifestując na ulicach Warszawy w dn. 30 kwietnia 1929 r. przeciwko niesłychanym barbarzyńskim niemieckim wysyłającym artystom opery katowickiej wyrazy hołdu i uznania”.

Obydwie rezolucje zostały przyjęte jednomyślnie burzą oklasków.

Z uniwersytetu akademicy w ilości około dwóch tysięcy uszyszli wielkim pochodem przez ulice miasta, najpierw pod pałac rady ministrów, stąd pod Zamek a następnie na pl. Teatralny przed gmach rady miejskiej.

Stąd demonstranci, niosąc transparenty z napisami: „Hana ba kulturalnym bandytom w Opolu” oraz „Żądamy ukarania opryszków niemieckich”, wśród okrzyków przeciwko szowinizmowi nacjonalistów pruskich skierowali się w stronę politechniki. W Al. Ujazdowskich przed ul. Piękną grupa akademików zamierzała przedostać się przed gmach poselstwa niemieckiego by zmanifestować swoje oburzenie. Jednakże dzięki umiarowi większości akademików, grupa ta zaniechała swego zamiaru. Pochód doszedł do politechniki tam rozwiązał się.

Konferencja antyhakatystyczna w Zw. obrony kresów zachodnich

Związek obrony kresów zachodnich świadom wzburzenia, jakie ogarnęło społeczeństwo polskie po ostatnich zajściach w Opolu, zwołał na dzień 1 maja r. b. o godzinie 20-ej w lokalu przy ul. Nowy-Świat 21, II piętro, konferencję organizacyjną społeczną, celem obmyślenia

sposobów zapobieżenia dotychczasowym poczynaniom niemieckiej haki i ustalenia środków odwetowych.

Wszystkie organizacje społeczne proszone są o skierowanie swoich przedstawicieli na dzisiejszą konferencję.

Protesty organizacji artystycznych i społecznych

Obradujący w Warszawie zjazd dyrektorów teatrów polskich przesłał następującą depeszę do dyrekcji opery w Katowicach:

„Zjazd dyrektorów teatrów polskich, poruszony do głębi wiadomością o bestjałskiej napaści bojówek niemieckich na artystów polskich w Opolu, wyraża najgłębsze oburzenie z powodu tego niesłychanego w świecie kulturalnym barbarzyństwa, a kierownictwu opery, artystom i wszystkim ofiarom napaści przesyła wyrazy swej najżywszej sympatii.

W imieniu zjazdu podpisano: Artur Śliwiński, Arnold Szyfman, Bolesław Gorczyński, Czapelski, Zaremba”.

W związku z brutalnym napadem nacjonalistów niemieckich na artystów opery katowickiej w czasie gościnnego występu w Opolu — otrzymujemy list następujący:

Saznowny Panie Redaktorze! Wobec ohydnej i bandyckiej napaści nacjonalistów niemieckich na zespół artystyczny polskiej opery katowickiej w Opolu, potępiamy czyn ten urągający wszelkim zasadom kultury, gdyż sztuka jest pięknem wszystkich narodów. Wzburzenie do głębi uczuć ludzkich, wyrażamy niniejszym naszą pogardę dla tych wszystkich, którzy czynem swym splamili siebie i naród niemiecki.

Jednocześnie występujemy z apelem do wszystkich zespołów artystycznych w kraju o wstrzymanie się na znak protestu przeciwko barbarzyńskim wybrykom haki od wykonywania dzieł autorów niemieckich.

Zarząd orkiestry opery m. st. Warszawy: Wł. Lewinger i J. Kuczewski. Jednocześnie orkiestra opery warszawskiej wysłała pismo kondolencyjne do ofiar brutalnej napaści.

Express Poranny 1/V 29

Polonia 2/V 29

57

Związek Polaków w Opolu do Ligi Narodów

Opole, 1. 5. (PAT.).

Związek Polaków w Opolu przesłał do Rady Ligi Narodów następujący telegram:

„Magistrat miasta Opola odrzucił wniosek Związku Polaków o zozwolenie na odbycie w sali teatru miejskiego występu opery katowickiej z uzasadnieniem, że polskie przedstawienie ma charakter polityczny. Po licznych trudnościach i pertraktacjach władze państwowe spowodowały magistrat do oddania sali na wystawienie opery polskiej „Halka” w dniu 20 kwietnia br. Z wiadomością o mającym się odbyć przedstawieniu polskiem przyniosła prasa niemiecka napastliwe i podjudzające do gwałtu przeciw Polakom artykuły. Członkowie nacjonalistycznych organizacji bojowych odgrążali się już zgóry Polakom; rozdawali ulotki o treści podburzającej. (W tem miejscu depesza podaje przebieg zajść po przedstawieniu).

Policja nie dopisała. Na dworcu, dokąd udać się musieliby aktorzy, nie było policji, wskutek czego obito a nawet ciężko pokaleczono kilka aktorek i aktorów. W akcji prześladowczej brało udział także kilku żołnierzy Reichswehry.

Zwracamy się do Rady Ligi Narodów

o skłonienie władz niemieckich do surowego ukarania sprawców i zagwarantowania nam bezpieczeństwa. (—) Zarządźdźnicy I-ej Związku Polaków w Niemczech: Czesław Klimas, Stanisław Szczepaniak, L. Powolny.

INTERWENCJA RZĄDU?

Warszawa, 1. 5. (Tel. wł. Polonii).

W dniu dzisiejszym powrócił na swą placówkę poseł polski w Berlinie p. Roman Knoll. Dziś wyjeżdża również do Bytomia konsul generalny Rzplitej p. Leon Malhomme, który wezwany został do Warszawy w związku z zajściami w Opolu. W kołach politycznych utrzymują, iż jeszcze przed odjazdem posłów z Warszawy rząd polski ustali kroki, jakie zamierza podjąć w sprawie zajść w Opolu.

Prezydent policji w Opolu ODWOŁANY.

Berlin, 1. 5. (PAT.).

Rząd pruski odwołał prezydenta i 2 wyższych urzędników w Opolu. Zarządzenie to pozostaje w związku z ostatniemi wypadkami.

9 Toś prawdy 2/V 29.

Objektywny głos niemiecki

BERLIN, 1. 5. „Frankfurter Ztg.” donosi w obszernej depeszy z Warszawy o wrażeniu, jakie wywołały wypadki opolskie. Wzburzenie polskie jest tembardziej zrozumiałe, pisze dziennik, gdy się uwzględni, że dotychczas w Polsce przy przedstawieniach niemieckich nie tylko nie było żadnych wykroczeń, lecz, krytyka polska zawsze dawała b. przychylne sprawozdania z przedstawień niemieckich. Korespondent przytacza z jak gorącym uznaniem cała prasa polska omawiała występy Moissiego, który grał w języku niemieckim, oraz przypomina niezwy-

kle przyjazne przyjęcie pisarzy niemieckich: Manna i Däublera, wreszcie jednomyślny zachwyt prasy polskiej nad niemiecką wystawą sztuki w Warszawie, podkreślając, że to stanowisko prasy polskiej stanowi zawstydzający kontrast dla Niemiec w porównaniu z wydarzeniami opolskimi. Dziennik podnosi, że pod wrażeniem wydarzeń opolskich Warszawa zaniechała polskiej wystawy sztuki w Berlinie, i twierdzi, że min. Zaleski, który wezwał telegraficznie konsula Malhomme'a do Warszawy, ma być najbardziej wzburzony.

Deutsche Morgenpost 3/V 29

* Das polnische Generalkonsulat bittet, uns mitzuteilen, daß der Generalkonsul aus Anlaß des polnischen Nationalfeiertages am Freitag zwischen 12 und 1 Uhr empfängt.

Kurier Warszawski 4/V 29

Po barbarzyńskim napadzie w Opolu

Wezoraj zrana odjechał do Berlina poseł polski przy rządzie niemieckim, p. Knoll, wieczorem zaś powrócił do Bytomia tamtejszy konsul polski, p. Leon Malhomme.

W kołach politycznych utrzymują, że na konferencjach rządu z pp. Knollem i Malhommem ustalono plan dalszego działania w tej sprawie.

Komunikatu oficjalnego żadnego rząd polski dotychczas nie wydał.

★

Z jaką zjadłością Niemcy przygotowywali niedzielny pogrom Polaków w Opolu, świadczy najlepiej czerwona ulotka, rozpowszechniana masowo przez cały tydzień naprzód w Opolu.

Ulotkę tę, którą podpisał jakiś renegat Wieszal (nomen - omen), podburza w ohydny sposób do uniemożliwienia wystąpienia polskiego zespołu i nazywa przedstawienie „Halki” polską propagandą polityczną.

Wieszal nawołuje do gwałtu i wzywa, aby Niemcy opolscy stanęli w obronie niemieckiego „honoru”.

Równocześnie z ulotkami kolportowano na Śląsku Opolskim specjalnie skomponowaną, pieśń p. t. „Herbei, herbei, zum Kampf herbei. Oberschlesisches Reiterlied” (Naprzód, naprzód do walki naprzód. Górnośląska pieśń bojowa).

Pieśń ta odsłania ogrom nienawiści, jaką zionie hakata teutońska w stosunku do Polaków.

„Ujmijcie oręż w dłoń — brzmi ta pieśń, — przypaszcie miecze, wyprowadźcie rumaki. Wróg wszedł w nasz kraj”, — a kończy się obelżywemi słowami: „Schlagt los auf die polnischen Hunde!” (Bijcie psy polskie!)

Wypadki ostatnie wykazały jednak, jak liczna i wierna swej Ojczyźnie jest ludność polska w Opolu.

Sala teatru miejskiego w Opolu liczy miejsc 600, do ubiegłego czwartku rozsprzedano 800 biletów,

po tym dniu zapisano dalszych 2.000 zgłoszeń. Opera „Halka” miała więc zapewnionych 4—5 dalszych przedstawień. Ta właśnie okoliczność strwożyła hakatystów i kazała im zorganizować bandycki napad.

★

Polska Zachodnia 2/V 29

Odwołanie prezydenta policji opolskiej.

Berlin, 2. 5. PAT. Urzędowa pruska agencja prasowa donosi: Rząd pruski odwołał prezydenta policji opolskiej Maya z jego dotychczasowego stanowiska i zarządził przeniesienie go w stan spoczynku od dnia 2 maja. Odwołanie to nastąpiło na wniosek pruskiego ministra spraw wewnętrznych Grzesińskiego, który po powrocie z podróży służbowej w dniu 30 kwietnia zdecydował się na to zarządzenie na podstawie urzędowego sprawozdania o wypadkach, jakie miały miejsce w Opolu dnia 28 kwietnia rb. w związku z przedstawieniem trupy teatralnej polskiej. Jednocześnie w związku z temi wypadkami nastąpiło natychmiastowe przeniesienie na inne stanowisko dwóch wyższych oficerów policji opolskiej.

Polska Zachodnia 2/V 29

3 Maj w Bytomiu.

Bytom, 2. 5. PAT. Konsulat generalny R. P. urządza w tym roku po raz pierwszy na większą skalę obchód rocznicy 3 Maja. O godz. 9-ej rano odbędzie się w kościele Panny Marii nabożeństwo, a między godz. 12-13 konsul generalny p. Malhomme przyjmować będzie życzenia z okazji święta narodowego.

Wie man in Beuthen den Polen half

Schönaich klagt Preußen und Deutschland an

— Eigener Bericht. —

Wie nicht anders zu erwarten war, haben diejenigen Blätter, die über die Störung der Vorträge der Liga für Menschenrechte schimpften und sich stark für Schönaich und Genossen einsetzten, am schärfsten gegen die an dem Oppelner Zwischenfall Beteiligten Stellung genommen. Wir verzichten darauf, auf Einzelheiten der Angriffe, die sich auch gegen uns richteten, einzugehen. Unsere Einstellung haben wir ganz grundsätzlich gestern und vorgestern festgelegt.

Wir halten es aber doch für notwendig, noch einmal auf die Beuthener Rundgebung der Liga für Menschenrechte einzugehen und unseren Lesern mitzuteilen, wie vortreffliche Dienste Herr v. Schönaich und alle, die ihn stützen, den Polen leisteten. Das in Oppeln erscheinende Polenblatt „Nowiny Codzienne“ schreibt in ihrer Nr. 99 vom 30. 4. 29 über die Ausführungen Schönaichs folgendes:

„Als nächster Redner sprach in deutscher Sprache das Warschauer Sejm-Mitglied, Herr Prager, wonach eine sehr interessante Rede General Schönaich verlautbarte und sich wenig um die drohende Haltung der Demonstranten kümmerte. Er führte viele, für das deutsche Ohr bittere Wahrheiten (!) aus der Vergangenheit Preußens an, insbesondere das Verhältnis Preußens zu Polen geißelnd. Er wies nach, daß die heutigen Ansprüche der Deutschen auf eine Revision der Grenzen gänzlich ungerechtfertigt (!) sind, denn sie fußen auf dem Faktum der Teilung Polens, welche eine Ungerechtigkeit war! Unter den Deutschen ist die Meinung verbreitet, daß Preußen und Rußland deshalb Polen geteilt haben, weil Polen infolge der inneren Anarchie lebensunfähig war. General Schönaich behauptet, daß diese Ansicht eine falsche ist. Die Polen sahen damals ein, daß es schlecht geht und führten eine große Reform durch. Dies war die freiheitliche Verfassung vom 3. Mai. Dieser Geist des Fortschrittes war dem reaktionären Preußen und Rußland ein Dorn im Auge (!) Von der Angst geleitet, daß diese freiheitliche Reform auch das preussische und russische Volk ergreifen könnte, beschloßen die beiden Staaten, Polen einfach zu vernichten. Diese historische Wahrheit und historische Ungerechtigkeit, wenn sie auch noch so unangenehm ist, müssen die Deutschen sich endlich einverleiben und mit der Forderung der Grenzrevision endlich aufhören.“

Die mutigen und interessanten Ausführungen des General Schönaich wurden von den Anwesenden mit großem Applaus entgegengenommen (!) und die Versammlung wurde in Ruhe zu Ende geführt.“

Gibt es Worte, die scharf genug sind, diese Kreaturen anzuprangern, die uns in unserem ganzen selbstverständlichen deutschen Bestreben so in den Rücken fallen, die so offenkundig gegen eine Revision der unmöglichen Ostgrenzen kämpfen, die so hinterhältig ihr eigenes Volk den Polen zuliebe anklagen? Weiß Gott, man hat den Polen mit der Beuthener Veranstaltung wieder einen vortrefflichen Dienst erwiesen und unserem Deutschtum einen schändlichen Schlag versetzt.

Daß Schönaich, dessen Tätigkeit wir ja gestern charakterisierten, das tut, das wundert uns nicht. Daß aber Beuthens Oberbürgermeister Dr. Knafrick und der Gleiwitzer Polizeipräsident Beck sich mit diesen Genossen identifizieren und daß Oberpräsident Dr. Lufaschek, dem „Nowiny Codzienne“ zufolge, „einen Brief geschickt hat, in dem er das Bedauern ausdrückte, infolge anderweitiger Abhaltungen an der Versammlung nicht teilnehmen zu können, aber derselben einen guten Verlauf wünschte“, das können wir nicht verstehen. Wir wollen annehmen, daß Herr Dr. Lufaschek nicht geacht hat, in wie unerhörter Weise gegen Deutschland und gegen die Grenzrevision Stellung genommen werden würde. Oberbürgermeister Dr. Knafrick und Polizeipräsident Beck aber haben es miterlebt, haben mit Beifall gespendet und dann mit den Landesverrättern einen „gemütlichen Abend“ verlebt, über den das Oppelner Polenblatt folgendermaßen berichtet:

„Nach der Konferenz war ein Empfang bei dem polnischen Generalkonsul Leon Malhomme in dessen Privatwohnung, wo auch die Repräsentanten des Deutschtums vertreten waren. An dem Empfang nahmen auch teil: der Reichstagsabgeordnete Falkenberg, Generalmajor a. D. Schönaich, Sejm-Mitglied Prager, Polizeipräsident Beck und zahlreiche Vertreter der Presse. Der sehr angeregte und angenehme Empfang dauerte bis zur späten Nachtstunde.“

Die „Festteilnehmer“ mögen sich selbst mit ihrem deutschen Gewissen auseinandersetzen. Der überwiegende Teil der ober-schlesischen Bevölkerung hat kein Verständnis dafür und nimmt mit Entrüstung von der Beuthener Veranstaltung Kenntnis.

Dr. Kn.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 1/5 29

1. Generalintendant Illing stattete dem polnischen Generalkonsul Malhomme einen Besuch ab, wobei er sein lebhaftes Bedauern über die skandalösen Oppelner Vorfälle zum Ausdruck brachte.

2. Das polnische Generalkonsulat bleibt am 3. Mai aus Anlaß des polnischen Feiertages für den Publikumsverkehr geschlossen. In der St. Marienkirche wird aus dem gleichen Anlaß für die polnische Minderheit an diesem Tage eine Messe gelesen.

zajść. że wielkoduszną i owocną pracą Pana i Jego otoczenia nad porozumieniem winna byłaby właściwie już znaleźć oddźwięk w najszerzych kołach.

Dla nas zdarzenie to jest nowym dowodem tego jakiej wyteżonej pracy potrzeba, by zbliżyć się do naszego celu i zapoczątkować pełne zrozumienia współzycie pomiędzy większościami a mniejszościami.

Dziennik Berliński 5/5 29

Polska Zachodnia 4/5 29

LIGA KOBIET PIETNUJE BESTIALSTWO NIEMCÓW OPOLSKICH.

Bytom, 4. 5. PAT. Miedzynarodowa Liga Kobiet dla pokoju i wolności w Bytomiu nadesłała na ręce konsula generalnego R. P. w Bytomiu p. Leona Malhomme pismo, piętnujące w ostrych słowach handwcki napad na artystów polskich w Opolu. Treść wspomnianego pisma jest następująca:

Wielce Szanowny Panie Konsulu Generalny. Dowiedzieliśmy się o zażściu w Opolu, które rozegrało się z powodu przedstawienia teatralnego i chcieliśmy dać wyraz swemu serdecznemu uolewaniu, że wopole coś podobnego zdarzyć się mogło. Czuliemy się b. nieszczęśliwe przez to, że podburzone, nieokrzesane i bezmyślne części ludności zachowują się tak niepoczytalnie grubiańsko i podle. Prosimy przeto Pana, abyś zechciał nie rozciągać swego usprawiedliwionego oburzenia na tych, którzy stale wskazują dobrą wolę do porozumienia i zgody.

Tem większy jest nasz żal z powodu tych

Uroczystość 3 maja w Bytomiu.

Z okazji dorocznego Święta Narodowego Konsulat Generalny Polski w Bytomiu urządził w dniu 3 b. m. uroczysty obchód tegoż. O godz. 9 rano celebrowana była na tę intencję w kościele Najśw. Marji Panny w Bytomiu uroczysta msza święta, na którą zjawił się personel Konsulatu Generalnego w pełnym składzie z konsulem generalnym p. Leonem Malhomme na czele. Na mszy św. obecni byli oprócz tego licznie zebrani przedstawiciele społeczeństwa polskiego. Przed kościołem zgromadziła się większa ilość osób, zwabiona tą uroczystością.

O godz. 12 w południe konsul generalny przyjmował życzenia z okazji Święta Narodowego w gmachu konsulatu polskiego. Oprócz całego personelu konsulatu złożyli wizytę i życzenia na ręce p. konsula generalnego przedstawiciele społeczeństwa polskiego na Śląsku Opolskim, grono osób z pośród społeczeństwa i prasy niemieckiej, jak również liczne deputacje żydów polskich.

Angriffspläne auf Westoberschlesien

Ein bedeutsamer Vortrag Dr. Kleiners — Die Folgen neupreußischer Katastrophenpolitik
— Eigener Bericht. —

Beuthen, 2. Mai. Anlässlich einer sehr stark besuchten Frauenversammlung der Deutschnationalen Volkspartei sprach gestern Stadtrat Dr. Kleiner über die jüngsten Vorgänge in Oppeln und behandelte hierbei die verhängnisvolle neupreußische Minderheitenpolitik und machte dann bemerkenswerte Ausführungen über polnische Angriffspläne auf Westoberschlesien. Viele Deutsche begreifen nicht, erklärte er, daß die preußische Regierung über die Genfer Bestimmungen hinaus das Polentum aufpöppelt. Es ist eine Lust, in Westoberschlesien Pole zu sein, denn er ist nicht nur gleichberechtigter, sondern bevorzugter Staatsbürger. Wie sind aber die Auswirkungen? Je duldsamer die Deutschen, desto unduldsamer die Polen. Dies scheint in Berlin alles unbekannt zu sein.

Nun ist das Ereignis in Oppeln zu begreifen, wenn man die Gesamtentwicklung des deutsch-polnischen Verhältnisses ins Auge faßt. Das Verhältnis ist dauernd vergiftet worden und zwar erstens durch die in Szene gesetzte Ausrottung des Deutschtums in den geraubten Gebieten. Weiter dadurch, daß Polen seit dem Zusammenbruch Deutschlands unentwegt bis zum heutigen Tage der erste im Räte der Geier ist, die sich gleich einer Meute auf Deutschland stürzen. Wo je sich eine politische Front gegen Deutschland gezeigt hat, war Polen im-

merfort an erster Stelle im Angriff. Von entscheidender Bedeutung ist das Bewußtsein des Deutschen, daß Polen zielbewußt das Zukunftsprogramm einer bereits ins Auge gefaßten Aufteilung Deutschlands verfolgt. Den Beweis erbringt eine Denkschrift, die von früheren polnischen Politikern aus den Kreisen des polnischen Auswärtigen Amtes verfaßt wurde. Die Beuteverteilung ist wie folgt festgelegt:

Ostpreußen soll geteilt werden zwischen Polen und Litauen, Westoberschlesien zwischen Polen und der Tschechoslowakei, das Glaser Becken und die Lausitz an die Tschechoslowakei, die zweite Abteilungszone in Schleswig an Dänemark, Danzig soll dem Einfluß des Völkerbundes entzogen und in volle Abhängigkeit von Polen gebracht werden. Dafür kann Oesterreich an Deutschland angeschlossen werden, nachdem es vorher das Burgenland an Ungarn und Klagenfurt an Jugoslawien abzugeben hat.

Wie haßerfüllt Polen dieses Ziel vorbereitet, beweisen die Anweisungen der polnischen Regierung, die sie an die Verwaltungsorgane in Ost- einschließlich dem Polenbund in Westoberschlesien durch die fragliche Abteilung des Außenministeriums gibt. In einer dieser Instruktionen heißt es wörtlich:

„Wir müssen den Kampf um Oberschlesien auf das Territorium des Deutschen Reiches verlegen. Wir haben reichliche Mittel und juristische Möglichkeiten, uns in dem Deutschland überlassenen Schlesien zu stärken. Das bisherige Bestreben, die dauernde Abgrenzung mit Deutschland auf Grund der bestehenden Grenze zu sichern, muß durch eine energische völkische Arbeit bei den Landeleuten in Westoberschlesien ersetzt werden, denn wir haben den großen staatlichen Vorposten (Polnischoberschlesien) nicht zu dem Zweck erobert, um unsere Landsleute dem Raubtier als Beute zu überlassen, die das Schicksal außerhalb unserer Grenzen zurückgelassen hat. Nebenfalls muß angestrebt werden, Oberschlesien im ersten Augenblick eines Krieges von Deutschland zu trennen.“ (Warum sagt dies nicht auch die Friedensliga?) Der Wojewode von Ostoberschlesien soll mit Zuhilfenahme seines Stabes Westoberschlesien sturmreif machen für einen Warschauer Vorstoß.

Diesem polnischen Bestreben muß unsere leidenschaftliche seelische und geistige Abwehr entgegengesetzt werden, die hier dringend notwendig ist. Wir hören nichts, daß Deutschlands berufene Stellen gegen Polens zähe Arbeit zu Gunsten des polnischen Volkstums irgend etwas unternehmen. Im Gegenteil: preußische Polizei wird aufgebracht, um eine Rundgebung, die das edelste Wort, den Frieden, mißbraucht, um das Volk zu vergiften, zu schützen und um anständige Menschen Gummiknüppeln preiszugeben. In bezug auf die Teilnahme des Beuthener Oberbürgermeisters Dr. Knafrid an der Veranstaltung der „Liga für Menschenrechte“, welche berechnete Empörung in Beuthener und weitesten Kreisen Oberschlesiens hervorgerufen hat, erklärte Dr. Kleiner, daß Oberbürgermeister Dr. Knafrid nicht aus eigenem Antriebe, sondern auf eine Anweisung von oben gefolgt sei.

In seinen Schlußworten wandte sich der Redner gegen die Veranstaltung der Liga für Menschenrechte. Hoffentlich finden die aufsehenerregenden Darlegungen Dr. Kleiners auch bei amtlichen Stellen die Beachtung, die sie verdienen.

9 Tos prawdy 3/5 29

Odznaczenia lotewskie dla obywateli polskich

Delegacja republiki lotewskiej przywiozła szereg odznaczeń, a mianowicie:

Wielką wstęgę orderu Trzech Gwiazd otrzymali pp. ministrowie: Zaleski, Kwiatkowski i Kühn, b. premier prof. Bartel, sen. Kamiński i wicemin. Doleżał.

Komandorja z Gwiazdą zostali odznaczeni pp.: poseł w Belgradzie Babiński, dyr. dep. w min. skarbu, Krahelski, dyr. gabinetu min. spraw zagr. Szumlakowski, poseł w Tallinie K. Libicki, dyr. dep. admin. M. S. Z., W. Jędrzejewicz i gen. Karaszewicz-Tokarzewski.

Komandorję orderu Trzech Gwiazd — klasę III — otrzymali pp.: T. Hołowko, Ed. Raczyński, Rajmund Przeździecki, Jan Taylor, Je-

rzy Śmigiełski, Władysław Sadowski, płk. Jerzy Grobicki, por. Wincenty Kowalski, Wojciech Baranowski, Stefan Królikowski, Michał Mościński, Walerjan Łopatto, Zygmunt Klechniowski, Paweł Wysocki, prof. Petrażycki, prof. Makowski, Karol Poznański, Leon Malhomme, Leon Babiński, ppłk. Józef Beck, ppłk. Fyda, szef lotnictwa wojsk. płk. Rayski, płk. Aleksander Bobkowski, Jan Cynarski.

Krzyże oficerskie — klasę IV — otrzymali pp.: Stanisława Korwin-Szymanowska, Wacław Łaciński, Wacław Przesmycki, Wiktor Skiwski, Bronisław Wyszyński, mjr. dypl. Adam Studencki, mjr. Jerzy Gruska, rotm. Łubieński, kpt. Rybicki.

Stos prawdy 4/5 29

W BYTOMIU

BYTOM, 3.5. Staraniem konsulatu gen. Rzplitej odprawiono w kościele Najświętszej Panny Marji uroczystą mszę, na której obecny był personel konsulatu z p. Malhommem na czele, jak również przedstawiciele społeczeństwa polskiego. W południe konsul przyjmował życzenia od przedstawicieli społeczeństwa polskiego na Śląsku Opolskim, oraz szeregu osób z pośród społeczeństwa i prasy niemieckiej, jak również od liczniejszej deputacji żydów polskich.

Owacja dla ofiar bestjałskiej napaści w Opolu

na przedstawieniu „Halki” w Katowicach

KATOWICE, 4.5. Teatr polski wystawił dziś operę Moniuszki „Halka” przy współudziale artystów, którzy w dniu 28 kwietnia b. r. padli w Opolu ofiarą brutalnego terroru nacjonalistycznych bojówek niemieckich. Przedstawienie zapełniło widownię i zamieniło się w burzliwą manifestację i współczucie dla pobitych artystów. Po pierwszym akcie urza-

dzono zespołowi owację kwiatów. Ze sceny przemówił prezes tow. przyjaciół teatru Polskiego, wizytator Miedniak, poczem dyrektor teatru p. Sobański odczytał liczne depesze z wyrazami współczucia. Na przedstawieniu byli także obecni wojewoda dr. Grażyński i konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu p. Leon Malhomme.

9 Tos prawdy 5/5 29 T

Dziennik Berliński 7/5 29

Wyrazy uznania dla artystów w Katowicach.

Najstarsza korporacja akademicka w Polsce „Polonia” przesyła z Wilna za pośrednictwem swego filistra p. Konsula Generalnego Rz. P. w Bytomiu, p. Leona Malhomme, w związku z zajściami opolskimi depeszę na ręce Dyrekcji Teatru Polskiego w Katowicach, z wyrazami uznania dla artystów teatru w Katowicach za pełną poświęcenia pracę na polu szerzenia kultury polskiej.

Niemiecki intendent u Konsula Generalnego Rz. P. w Bytomiu.

P. Illing generalny intendent zjednoczonych teatrów na Śląsku niemieckim „Oberschlesische Landes-Theater” złożył wizytę Konsulowi Generalnemu Rz. P. w Bytomiu, p. Leonowi Malhomme, i wyraził głębokie ubolewanie w imieniu własnem i artystów niemieckich z powodu napaści, których ofiarami padli artyści polscy w Opolu.

Die Menge vor dem Rathaus

Oppeln, 29. April.

Im Zusammenhang mit der Theateraufführung der Rattowitzer polnischen Oper im hiesigen Stadttheatersaal kam es am Sonntag zu peinlichen Zwischenfällen. Störungsversuche unbesonnener Elemente während der Aufführung durch Werfen von Stinkbomben wurden von der Schutzpolizei unterbunden, so daß die Aufführung ordnungsgemäß zu Ende geführt werden konnte. Während der Vorstellung hatte sich dann aber auf dem Ringe eine große Menschenmenge angesammelt, die ihrem Unwillen weniger gegen die polnische Theateraufführung als dagegen Ausdruck gab, daß sich auch Deutsche zu der polnischen Theateraufführung eingefunden hatten. Die mit allen zur Verfügung stehenden Kräften eingesetzte Schutzpolizei wirkte beruhigend auf die erregte Menschenmenge ein, konnte aber nicht verhindern, daß gegen 8 Uhr abends auf dem Bahnhof einzelne polnische Schauspieler von unbesonnenen Elementen bedroht und tätlich angegriffen wurden. Da der Bahnschutz zu schwach war, um sofort durchzugreifen, sind bedauerlicherweise einige polnische Schauspieler verletzt worden, bis das Eingreifen der Schutzpolizei den Ausschreitungen ein Ende setzte und nach Sistierung von 10 bis 12 jungen Burschen die Schauspieler, auch im Zuge noch unter dem Schutz von Polizeibeamten, ihre Rückfahrt antreten konnten.

Von einem Augenzeugen wird uns noch berichtet:

Nach Feststellung der Unruhestifter konnte die Theateraufführung ohne Störung zu Ende geführt werden, und die Theaterbesucher konnten ungehindert das Theater verlassen. Auch vor dem Rathaus kam es zu keinerlei Ausschreitungen. Der größte Teil der Menge, die sich hier angesammelt hatte, war nicht erschienen, um zu provozieren, sondern aus Neugier gekommen, um zu sehen, welche Bürger der Stadt Oppeln der Aufführung beiwohnten. Es hatte sich nämlich herumgesprochen, daß auch deutsche Leute der polnischen Aufführung beiwohnten. Diese zogen es jedoch vor, das Theater nicht zu verlassen, sondern hielten sich weiterhin im Restaurant des Theaters auf, um nicht gesehen zu werden. Aus diesem Grunde wartete noch ein Teil der Menge bis in die späten Abendstunden und ließ die polnischen Besucher des Landkreises ungehindert passieren. Eine Anzahl junger Leute trennte sich aber von der Menge, es waren

durchweg Jugendliche im Alter von 15 bis 20 Jahren.

Schon vor dem Bahnhofsgelände trafen sie auf die polnischen Sänger, die teils einzeln, teils in kleineren Trupps zum Bahnhof gegangen waren. Bis hier Schutzpolizei in genügender Anzahl zur Stelle war, nahm die Prügelei im Tunnel und Bahnhofsvorraum ihren Fortgang, da der schwache

Bahnschutz nicht hinreichte, die polnischen Leute zu schützen. Es wurde dann sofort ein Arzt hinzugerufen, der die Verletzungen feststellte, die sich erfreulicherweise durchweg als Verletzungen leichter Art herausstellten. Auch der Bahnschutz, obwohl er mit Gummiknüppeln einschritt, wurde von den Tätern angegriffen und trug Verletzungen davon.

Das Bedauern des Oberpräsidenten

Oppeln, 29. April.

Aus Anlaß der am Sonntagnachmittag im Oppelner Stadttheater gegebenen Vorstellung der Rattowitzer Oper hatte der Polizeipräsident von Oppeln zum Schutz der Theaterbesucher zur Verstärkung der sonst üblichen Theaterwache sowohl am Eingang des Theaters als auch im Theater selbst besondere Vorkehrungen getroffen. Die Mitglieder der Rattowitzer Oper waren im Laufe des Nachmittags am Bahnhof Oppeln eingetroffen und hatten sich unbehelligt durch die Stadt zum Theater begeben. Die Aufführung verlief im allgemeinen ungestört, abgesehen davon, daß zweimal der Versuch gemacht wurde, durch Werfen von Stinkbomben die Vorstellung zu stören. Die Schutzpolizei hat beide Male sofort die Logen, in denen die Werfer der Stinkbomben sich aufgehalten haben, durchsucht und insgesamt zehn Jugendliche festgenommen, die nicht im Besitz einer Eintrittskarte waren. Einer

von ihnen führte einen Schlagring bei sich. Diese zehn Personen, die der Nationalsozialistischen Arbeiterpartei angehören, wurden bis nach Beendigung der Vorstellung in Polizeigewahrsam gehalten.

Als gegen Schluß der Vorstellung sich eine große Menschenmenge auf dem Ring vor dem Theater ansammelte, forderte der diensttuende Polizeioffizier eine erhebliche Verstärkung polizeilichen Schutzes an. Diese traf auch innerhalb weniger Minuten ein. Die Menschenmenge hielt sich zunächst lediglich auf dem Bürgersteig der Ostseite des Ringes. Da indessen immer mehr Menschen herankamen, wurde seitens der Polizei das Freihalten des Zuganges zum Theater mit Rücksicht auf den bevorstehenden Schluß der Vorstellung durchgeführt. Nach Schluß der Vorstellung traf der anwesende Polizeipräsident Mai selbst die notwendigen Anordnungen, um ein unbehelligtes Wegfahren der Mitglieder der Rattowitzer Theaters zur Bahn zu gewährleisten. Diese waren naturgemäß durch den Anblick der vielen Menschen auf dem Ringe, die stark lärmten, in große Aufregung geraten. Der Polizeipräsident ließ durch Beamte der Kriminalpolizei beruhigend auf die Menschenmenge einwirken, währenddessen hatten die Mitglieder des Rattowitzer Theaters bereits

vorzeitig ohne Wissen des Polizeipräsidenten das Theater verlassen. Lediglich ein Mitglied des Orchesters und eine Dame des Balletts waren zurückgeblieben. Hierdurch war es dem Polizeipräsidenten unmöglich gemacht worden, den Mitgliedern der Theatergesellschaft auf ihrem Weg zur Bahn polizeilichen Schutz zu geben. Wäre dies geschehen, so wären bestimmt die Ausstritte am Bahnhof, die innerhalb des Bahnhofsgeländes zu einer Verletzung mehrerer Mitglieder der Theatergesellschaft führten, unterblieben. Als die für den Schutz der Theatergesellschaft bestimmten Polizeibeamten am Bahnhofseingang eintrafen, hatte die Theatergesellschaft bereits den Bahnhof betreten und war hier von einigen jungen Burschen angegriffen worden.

Seitens des Polizeipräsidenten sind sofort Ermittlungen nach den Tätern aufgenommen worden.

Nach den Feststellungen des Bahnarztes haben die ihm unmittelbar nach den Vorfällen vorgestellten Personen Verletzungen irgend welcher erheblicher Art nicht erlitten. Es handelt sich um kleine Stirnwunden, eine Armkontusion und um Kratzwunden im Gesicht bei mehreren anderen Personen.

Im Laufe des heutigen Tages wurden zehn Personen in Polizeigewahrsam genommen und nach eingehender Vernehmung dem zuständigen Richter zur Entscheidung über den Erlass eines Haftbefehls vorgeführt. Die polizeilichen Ermittlungen sind noch nicht abgeschlossen und werden mit aller Schärfe durchgeführt.

Der Oberpräsident sprach zum Schluß seines Berichtes sein außerordentliches Bedauern darüber aus, daß in der Stadt Oppeln die Aufführung einer polnischen Oper durch die Rattowitzer Theatergesellschaft zu derartigen Ausstritten führen konnte und teilt mit, daß er dem Generalkonsulat der Polnischen Republik in Weuthen sein Bedauern über die Vorfälle ausgedrückt und dabei erklärt hat, daß alles geschieht, um die Täter zu ermitteln und der notwendigen Sühne zuzuführen.

Der amtliche Bericht

Oppeln, 29. April. Das Polizeipräsidium Oppeln teilt amtlich folgendes mit:

Anlaßlich des Gastspieles der polnischen Sänger kam es gestern, schon nach Beendigung des ersten Aktes, im Saale des Stadttheaters zu unliebsamen Störungen. Eine Anzahl junger Leute hatte Stinkbomben unter die Menge geworfen. Es erfolgte eine Revision durch anwesende Schutz- und Kriminalpolizeibeamte. Eine Anzahl junger Leute, die ohne im Besitz einer Eintrittskarte zu sein, sich im Raume aufhielten, wurde sistiert. In den späten Nachmittagsstunden sammelte sich eine große Menschenmenge auf dem Ringe an, so daß von vornherein anzunehmen war, daß sie weitere Störungen vornehmen wollte. Infolge des Eingreifens der Schutzpolizei kam es nicht zu Reibereien.

Eine Anzahl junger Leute trennte sich aber von den Versammelten und marschierte zum Bahnhof. Es waren durchweg Jugendliche im Alter von 15 bis 20 Jahren. Die am Bahnhof eintreffenden Schauspieler, die einzeln bzw. in kleinen Trupps gingen, wurden bereits vor dem Bahnhofsgelände angegriffen und teilweise verletzt. Bis die Polizei in genügender Anzahl zur Stelle war, nahm die Prügelei selbst im Tunnel und in dem Bahnhofsvorraum ihren Fortgang. Die Verletzungen sind leichter Art. Der auf dem Bahnhof anwesende Bahnschutz war zu schwach, um die Streitenden auseinanderzubringen. Erst durch das Eingreifen der Schutz-

polizei konnten die Radaubröder entfernt werden. Insgesamt sind etwa zehn bis zwölf Personen sistiert worden, die unmittelbar nach Feststellung ihrer Personalien wieder auf freien Fuß gesetzt wurden, aber ihrer Bestrafung entgegensehen. Die Schauspieler wurden im Zuge noch von Schutz- und Bahnpolizeibeamten bis Tarnau begleitet, da angenommen werden mußte, daß sich Radaubröder noch während der Fahrt zu ihnen gesellen würden.

Vorstellungen bei Galonder

Der polnische Generalkonsul nach Warschau
berufen

Mendel, 29. April

Der polnische Staatsvertreter hat wegen der Oppelner Vorgänge beim Präsidenten Galonder Vorstellungen erhoben und am Dienstag wird der deutsche Staatsvertreter dem Präsidenten der Gemischten Kommission das Betauern über den Oppelner Zwischenfall aussprechen und das amtliche Ergebnis der Feststellungen vortragen.

Der polnische Generalkonsul Malhommé ist im Laufe des Montags zur Berichterstattung nach Warschau berufen worden.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 29. IV. 29

Rechtsradikale verprügeln polnische Bühnenkünstler

Störung eines polnischen Operngastspiels in Oppeln
(Eigener Bericht.)

Ein übles, sehr übles Gegenstück zu den soeben beendeten polnisch-deutschen Verständigungskundgebungen in polnischen und deutschen Städten leistete sich gestern eine Bande von ca. 80—100 rechtsradikal verhehten Burschen in Oppeln. Bereits während des Nachmittagsgastspiels der polnischen Oper wurde im Theatersaal eine Stinkbombe geworfen, die ein junges Mädchen auf den Kopf traf, so daß die Ärmste von dem intensiven Pestgestank ohnmächtig wurde.

Weitere Störungen noch schlimmerer Art ereigneten sich gegen 7 Uhr — also sozusagen noch am hellen Tage — nach Schluß der Vorstellung. Randalisierende Burschen drängten sich z. B. um das Auto des Generalkonsuls, Herrn Malhommé, und drohten die Scheiben einzuschlagen. Da indes ein großes Polizeiaufgebot zur Stelle war, kam es hier nicht zu weiteren Zwischenfällen.

Anders am Bahnhof: dort wurden polnische Bühnemitglieder von den durch ihre „Führer“ und ihre Presse verhehten Jugendlichen übel verprügelt.

Vor dem Theater wurde übrigens — wie so oft schon — wieder einmal das Deutschlandlied entwürdigt, denn es ist eine schmachliche Entwürdigung der Nationalhymne, wenn Radaubröder auf Angehörige einer fremden Minderheit losgehen und dabei die Nationalhymne gröhlen!

Und die Folgen dieses bedauerlichen Oppelner Vorkommnisses? Nun, die „Folgen werden demnächst vielleicht wieder ein paar gänzlich unschuldige Deutsche drüben jenseits der Grenze durch die Fäuste und Stöße von polnischen Heißspornen zu fühlen kriegen ...

Ist das nun nicht vollendeter Wahnsinn?

Volksblatt 29. IV. 29 Störungsversuche bei der Oppelner polnischen Theatervorstellung

Bekanntlich fand am Sonntag abend in Oppeln die Vorstellung der polnischen Oper „Halka“ statt, die, wie unsere Leser wissen, heftig umstritten war, bis durch Eingreifen der Staatsbehörde dem polnischen Bevölkerungsteil seine kulturelle Bewegungsfreiheit wiedergegeben wurde.

Leider kam es im Verlauf des Abends zu Störungsversuchen seitens rechtsradikaler Elemente. Zunächst warfen sie im überfüllten Theatersaal Stinkbomben, die jedoch keine allzu starke Wirkung hatten. Das Publikum war während der Vorstellung lediglich darüber beunruhigt, daß sich vor dem Theater eine größere Menschenansammlung zusammenfand, die insbesondere aus sehr jungen Menschen bestand. Als die Vorstellung beendet war und das Publikum den Saal verließ, sang die Menge draußen das Deutschlandlied, als ob eine polnische Theatervorstellung imstande wäre, das Deutsche Reich zu gefährden.

Die Polizei, deren Haltung überaus korrekt und bewundernswert war — die polnischen Besucher erkannten die Verdienste der Polizei um die regelrechte Durchführung der Vorstellung selbst restlos an —, bildete dann Spalier, so daß die Theaterbesucher ungehindert nach Hause gehen konnten. Gegenüber dem Auto des polnischen Generalkonsuls in Beuthen nahmen einige Hitlerjünglinge eine bedrohliche Haltung ein; sie wurden jedoch von der Polizei an Handgreiflichkeiten gehindert.

Ein Opfer der Rechtsradikalen wurden leider einige Mitglieder des Theaterpersonals, wobei die heldenhaften Leiter der „Oberschlesischen Tageszeitung“ nicht vor Schlägen zurückschreckten. Auch Instrumente sollen dabei zertrümmert worden sein. Ein polizeilicher Bericht über diese letzten Vorfälle liegt noch nicht vor. Wir werden daher morgen auf die Angelegenheit zurückkommen.

Volksblatt 3. V. 29 Zum Weggang des Oppelner Polizeipräsidenten

61

Die Oppelner Zwischenfälle haben einen Ausgang genommen, der nicht zu erwarten war. Wir hoben bei unserm ersten Bericht bereits hervor, daß die Polizei sich außerordentlich korrekt verhalten habe. Auch der polnische Generalkonsul und seine Beamten scheinen unmittelbar nach den Zwischenfällen derselben Meinung gewesen zu sein. Diese Ueberzeugung hat sich jedoch bei ihnen allmählich gewandelt, und ihr Bericht nach Warschau scheint dementsprechend ausgefallen zu sein.

Nachträglich hat sich zudem noch herausgestellt, daß in der Tat einige verantwortliche Polizeioffiziere sich an die strikten Befehle des Polizeipräsidenten Mai nicht gehalten haben. Eingeweihte sind allerdings der Ueberzeugung, daß das weniger aus Wut gegenüber den Polen geschah, als vielmehr um dem verhassten sozialdemokratischen Polizeipräsidenten ein Bein zu stellen.

Die Maßreglung des Oppelner Polizeipräsidenten erfolgte auf sehr starken Druck des Auswärtigen Amtes. Wir stehen nicht an, zu erklären, daß wir diese Maßnahme des preussischen Innenministeriums nicht gerade für sehr glücklich halten. Wir hätten uns nicht gewundert, wenn einige Offiziere strafverurteilt worden wären. Die hätten es in der Tat notwendig gehabt, zumal in der Oppelner Schutzpolizei noch genügend reaktionäre Elemente sitzen. Die Abberufung des Polizeipräsidenten ist jedoch eine recht unnötige und dazu auch noch außerordentlich ungeschickte Verbeugung vor dem Auswärtigen Amt, dessen Haltung in obererschlesischen Fragen wir mehr als einmal stark rügen mußten — auch der Oberpräsident kann ja ein Lied über das Auswärtige Amt singen.

Auch persönlich bedauern wir den Weggang Mails außerordentlich. Er hat in den vier Monaten seiner Oppelner Tätigkeit immerhin Ordnung geschaffen und gehörte überdies zu jenen starken und unbeugsamen Persönlichkeiten, die gerade die Oppelner Luft nötig zu haben scheint. Er ist das unschuldige Opfer eines Zwischenfalles geworden, der von keinem vernünftigen Staatsbürger gewünscht wurde.

Daß Major Titschin aus Hindenburg nach Oppeln berufen wurde, um die Leitung der Schutzpolizei zu übernehmen, ist erfreulich. Titschin hat als Offizier wie als Republikaner einen guten Namen.

Presse-Anzeiger 3. V. 29

Stresemann zum Fall Oppeln

Erklärungen im Reichstags-Ausschuß

Berlin, 4. Mai. In der Fortsetzung der Ausschußberatung über den Etat des Auswärtigen Amtes ergriff heute Reichsaußenminister Dr. Stresemann das Wort, um seine Personal-Politik gegen Vorwürfe des Zentrums abgeordneten Dr. Schreiber zu verteidigen. Dr. Schreiber hatte ihm vorgeworfen, daß immer noch die Zahl der Wolligen im auswärtigen Dienst viel zu hoch sei. Der Minister konnte diese Vorwürfe als unbegründet nachweisen, da die Zahl gegen früher bedeutend abgenommen, das Auswärtige Amt aber noch einen großen Stab obdlicher Beamter aus der Vorkriegszeit habe. Bei der Neueinstellung von Kräften sei dem Adel durchaus kein Vorrecht eingeräumt. Dr. Stresemann ging dann noch einmal auf die Vorwürfe ein, die man dem deutschen Botschafter in Rom, Freiherrn von Neurath, machte, weil dieser Gerhart Hauptmann nicht empfangen habe. Schuld an dem Mißverständnis ist ein Formfehler Hauptmanns, über den der Botschafter allerdings hätte hinweggehen können. Da sonst Neurath die deutschen Interessen in Rom stets hervorragend vertreten habe, hat Dr. Stresemann, diesen Fall als abgeschlossen zu betrachten. Der Außenminister kam dann noch auf die Vorgänge in Oppeln zu sprechen und wies darauf hin, daß dem Vorgehen von einzelnen jungen Burschen jetzt Demonstrationen Tausender gegen die deutsche Gesandtschaft in Warschau und auch sonst in anderen polnischen Städten gefolgt sind. Der einen gestörten Theateraufführung seien bisher dreizehn ungestörte vorgegangen. Den wichtigen Punkt, daß die deutschen Theater-Aufführungen nur in den ehemals deutschen Städten nahe der Grenze stattfinden und als Ausgleich dafür die polnischen Aufführungen im Grenzgebiet zu gelten haben, während eine polnische Theater-Aufführung in Oppeln doch wohl über diesen Ausgleichrahmen hinausgeht, glaubte Dr. Stresemann in seiner Rede wohl unbeachtet lassen zu sollen.

Sitzungsbericht

Der Haushaltsausschuß setzte die Beratung des Etats des Auswärtigen Amtes fort.

Mitberichterstatler Dr. Schreiber (Str.) fordert stärkere Beachtung des Bürgertums gegenüber dem Adel im Auslandsdienst. Für die wirtschaftliche Eingliederung des Saarreviers im Deutschen Reich werde nicht genug getan.

Reichsaußenminister Dr. Stresemann

protestierte hiergegen durch einen Zwischenruf und erklärte:

„Es gibt keinen Adel mit irgendwelchen Vorrechten mehr in Deutschland. Der Adel ist heute nur noch ein Namensadel, der nicht einmal die Bedeutung einer besonderen Gesellschaftsschicht hat. Wenn man vom Adel als von besonderen Menschen redet, so beruht das auf der Einstellung mancher Schichten des Bürgertums. Bei allen Betrachtungen über die Perso-

nalpolitik des Auswärtigen Amtes müsse man aber mit dem Bestand rechnen, der aus der früheren Zeit übernommen werden mußte.“ Was die zweite Frage des Abgeordneten Dr. Schreiber nach der Einberufung des Saarausschusses anbelange, so könne er versichern, daß während seiner Amtstätigkeit keine Frage so häufig an ihn herangetreten sei wie diese, und daß er keine Delegationen so häufig empfangen habe wie solche aus dem Saargebiet. Der Saarausschuß sei eingesetzt worden für Fragen, die das Reich unmittelbar angingen. Fragen allgemeiner Natur könne er nicht vorbringen. Schon in nächster Zeit werde sich Gelegenheit bieten, den Saarausschuß einzuberufen.

Zu den Vorkommnissen in Rom, wo Gerhart Hauptmann von der deutschen Botschaft unbeachtet gelassen worden ist, erklärt Dr. Stresemann, es müsse bei den Empfängen unserer auswärtigen Missionen im allgemeinen daran festgehalten werden, daß Persönlichkeiten, die ins Ausland gingen und dort empfangen werden wollten, auch vorerst dem Auswärtigen Amt und den Gesandten davon Mitteilung machten, damit die Vertreter Deutschlands nicht unvorhergesehenen Lagen gegenüberstehen. Die Einführung bei fremden Regierungen müsse in der Regel durch den Botschafter oder Gesandten geschehen. Dem Botschafter in Rom habe jede Absicht ferngelegen, wenn er auch über die Formfrage der Kartenabgabe hätte hinwegsehen können.

„Ich habe die Ueberzeugung,“ so fuhr der Minister fort, „daß fast in allen Fällen die deutschen Vertreter im Auslande wissen, was sie den Vertretern deutscher Wissenschaften und deutschen Geistes schulden. Die Bedeutung gesellschaftlichen Verkehrs wird maßlos überschätzt. Die Zeit, in der der gesellschaftliche Verkehr die Hauptunterrichtungsquelle war, ist längst vorüber. Die heutige Diplomatie verlangt politisches Erkennen. Der Minister hat dann, den römischen Fall als abgeschlossen zu betrachten. Er sei der Auffassung, daß der Botschafter in Rom die politischen Interessen Deutschlands während der Zeit seiner Amtstätigkeit jederzeit gut vertreten habe, und daß sei das Entscheidende, wenn auch über eine einzelne Frage gesellschaftlicher Natur einmal eine Uebereinstimmung nicht bestehe.“

„Die Vorgänge in Oppeln

sind deshalb außerordentlich zu kritisieren, weil die Zulassung der polnischen Theatervorstellungen das Korrelat war für die Zulassung der deutschen Vorstellungen in Polen. Zu erwähnen ist, daß dreizehn polnische Vorstellungen ohne jede Störung bereits stattgefunden hatten, als diese Angriffe einzelner Menschen auf die polnischen Schauspieler stattfanden. In Warschau beteiligten sich an den Demonstrationen gegen das deutsche Gesandtschaftsgebäude leider Tausende.“

Kurier Warszawski 5/5.29

LONDYN 4-go maja. (Tel. wł. „Kur. Warsz.“) Prace komisji trzech w sprawie mniejszości są na ukończeniu.

Komisja rozważyła dziewiętnaście memorjów, złożonych przez tyleż rządów, natomiast nie zwróciła uwagi na liczne memorjały, nadesłane przez różne niepowołane organizacje pseudo-międzynarodowe.

We wtorek odbędzie się ostatnie zebranie w celu zatwierdzenia raportu, który będzie przedstawiony prezydium rady Ligi narodów do późniejszego przedstawienia pełnej radzie w czerwcu.

Na ostatnim piątkowym posiedzeniu członkowie komisji dyskutowali nad zajściem opolskim, które, jako ilustracja rzeczywistych stosunków, wywarło głębokie wrażenie.

Wyniki obrad komisji trzymane są w tajem-

nicy, korespondent „Kurjera Warszawskiego“ zdołał jednak dowiedzieć się, że komisja nie zaleci Lidze żadnych zasadniczych zmian w jej procedurze mniejszościowej. (F. R.)

Londyn 4-go maja. (P. A. T.) — Komitet, złożony z Adateiego, Chamberlaina i Quinonesa de Leon, upoważniony przez radę Ligi narodów do opracowania raportu w sprawie mniejszości, odbył w tym tygodniu w Londynie szereg zebrania oraz zbadał liczne pisma, pochodzące od poszczególnych rządów. Komitet trzech opracował projekt raportu, który zbada ponownie, w celu zadecydowania czy potrzebne jest jeszcze odbycie jednego zebrania przed zakomunikowaniem ostatecznego tekstu raportu komitetowi rady Ligi narodów, który zbierze się w Madrycie d. 6 maja.

P. STRESEMANN O NAPADZIE W OPOLU.

BERLIN 4-go maja. (P. A. T.)

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Reichstagu, toczyła się dyskusja nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych. W ciągu debaty min. Stresemann poruszył także kwestję wydarzeń opolskich. Oświadczył on, że zajścia w Opolu winny być już dlatego bardzo silnie potępiona, albowiem dopuszczenie polskich przedstawień w Opolu stanowiło odpowiednik przedstawień niemieckich w Polsce. Należy zaznaczyć — mówił — że już

13 polskich przedstawień odbyło się bez wszelkich incydentów. Gdy nastąpiły ataki poszczególnych ludzi na polskich aktorów, w Warszawie w demonstracjach przeciwko gmachowi poselstwa natomiast brały udział, niestety, tysiące.

(P. Stresemann pomija fakt, że podczas demonstracji polskich żadnemu Niemcowi włos nie spadł z głowy, gdy wskutek napaści niemieckich są ludzie ciężko ranni! Prz. red. „K. W.“).

Jos Brandy 7.5.29.

Echa zbrodni opolskiej

Konsul Malhomme wyjechał do Berlina w związku z wydarzeniami w Opolu

BYTOM, 6.5. — Konsul generalny polski w Bytomiu p. Malhomme wyjechał dziś służbowo do Berlina w związku z ostatnimi wydarzeniami w Opolu.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 7/5.29.

2. Reize des polnischen Generalkonsuls nach Berlin. Generalkonsul Malhomme ist heute nach Berlin in dienstlicher Angelegenheit abgereist. Die Reize steht mit den Oppelner Vorfällen im Zusammenhang. Es heißt, daß auch Oberpräsident Dr. Lukaschew wegen der Vorfälle in Oppeln sich nach Berlin begeben habe.

Ostdeutsche Morgenpost 8/5.29.

Pfleger deutscher Kriegergräber in Polen

Beuthen, 7. Mai.

Das Generalkonsulat der polnischen Republik teilt mit, daß die polnische Regierung bereit ist, den Wünschen der Angehörigen der in Polen gefallenen Soldaten nach Verschönerung und Pflege der Grabstätte auf deren Kosten nachzukommen. Personen, die das in Polen gelegene Soldatengrab durch ein Kreuz, einen Grabstein, eine besondere Einzäunung oder durch Bepflanzung schmücken wollen, haben sich an das Generalkonsulat der polnischen Republik in Beuthen zu wenden, dort den Ort des Grabes, die Art der gewünschten Veränderung anzugeben oder den Plan der von ihnen gewünschten Verschönerungsarbeit einzureichen. Nachdem aber auf Grund eines Voranschlags für die betreffende Verschönerungsarbeit zu entrichtende Betrag geleistet worden ist, wird die Arbeit in der gewünschten Art vorgenommen werden. Nach

Beuthens Frauenliga an den polnischen Generalkonsul

Immer neue unerträgliche Würdelosigkeiten

— Eigener Bericht. —

Die polnische Presse Westerschlesiens setzt im Anschluß an die Vorgänge bei der polnischen Theateraufführung in Oppeln ihre Hege und ihre Beschimpfungen deutscher Staatsbürger fort. Sie nennt die Demonstranten vom Sonntag weiter „Gesinde“ und „Mob“, klagt nach wie vor die deutsche Polizei an, daß sie nicht den Gummiknüppel verwandt habe, bezichtigt deutsche Zeitungen der „Verhetzung des Gesindels“ und gebärdet sich, als sei sie Herrin dieses Landes. — Gleichzeitig beginnt schon wieder die berüchtigte polnische Taktik der Drohbrieife an Deutsche, die in der Öffentlichkeit wirken, in denen zum Ausdruck gebracht wird, daß die Polen in Westerschlesien nicht schlafen und daß sie die deutschen „Zakettisten bestimmt umbringen“ würden!

Nichts destoweniger sind Deutsche würdelos genug, trotz der weit über das übliche Maß hinausgehenden Genugtuung, die die preußischen Behörden den Polen gegeben haben, dem polnischen Staate noch weiter nachzulaufen. So hat die Liga der Frauen für Friede und Freiheit in Beuthen, der polnischen Presse zufolge, einen Brief an den Generalkonsul der polnischen Republik in Beuthen, Leon Malhomme, gesandt, der folgenden unglaublichen Wortlaut hat:

Hochverehrter Herr Generalkonsul!

Wir haben von den Vorgängen in Oppeln gehört, welche sich anlässlich der Aufführung der „Halka“ zugetragen haben und möchten Ihnen die Ausdrücke unseres herzlichen Beileides aussprechen, daß so etwas überhaupt vorkommen konnte. Wir fühlen uns sehr unglücklich, daß verhetzte, unerzogene und gedankenlose Teile des Volkes sich so unverantwortlich grob und gemein verhalten konnten. Wir bitten Sie daher, sehr geehrter Herr Generalkonsul, daß Sie Ihren gerechtfertigten Zorn nicht auf die ausdehnen, welche immer wieder den guten Willen der Verständigung und des Friedens zeigen.

Wir sind um so trauriger infolge dieser Vorfälle, als Ihre großzügige und fruchtbringende Arbeit, sowie die Arbeit Ihrer Umgebung, im Sinne der Verständigung eigentlich schon hätte einen entsprechenden Widerhall in der breiten Masse finden müssen. Für uns sind die Vorfälle ein neuer Beweis dafür, was für eine intensive Arbeit noch nötig ist, um uns unseren Zielen näher zu bringen und den Anfang einer vollen

Verständigung zwischen den Majoritäten und den Minoritäten zu schaffen.

Die Beuthener Frauenliga sollte sich ob dieses würdelosen Dokumentes schämen. Die deutschempfindenden Frauen werden davon weit abrücken. Mutet die „Bitte“ an den Konsul, seiner „gerechtfertigten Zorn“ nicht „auszudehnen auf die, welche immer wieder den guten Willen der Verständigung und des Friedens zeigen“, nicht an wie der verängstigte Bitttruf einer unterjochten Provinz an den römischen Statthalter? Die Liga muß wahrlich von Gott und aller Welt verlassen gewesen sein, als sie dieses schamlose Gestammel fabrizierte, das die Polen ja direkt zum Größenwahn zwingt.

Und was soll die Bemerkung von der „großzügigen und fruchtbringenden Arbeit“ des polnischen Generalkonsuls und seiner Umgebung „im Sinne der Verständigung?“ Wer in Deutschland hat von dieser Arbeit etwas gemerkt. Hat Osterschlesien etwa einen Hauch davon verspürt? — Und dann der Vorwurf an die „breite Masse“ der Deutschen, daß sie diese angebliche Arbeit nicht gedankt hätte! — Herrgott, was ist aus unserem Volke geworden, daß es vor dem Auslande in Ehrfurcht in den Staub sinkt und das eigene Volkstum mit Schmutz bewirft!

Dr. Kn.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 7/5 29

Nationaltheater in Oppeln

Da hätten wir's wieder einmal!
Die teutschen Helden in Oppeln,
die helfen, unsre Moral
zu verdoppeln.
Zu verdoppeln?
Zu verdoppeln!

Sie brechen Geigern und brechen Tenören
die Knochen und lassen sich weiter nicht stören.
Sie fordern den Schutz der Deutschen in Polen,
wobei sie die Polen in Oppeln versohlen.

Sie fragen immer erst: Wo denn?
Und fordern drüben Moral.
Und machen hüben Skandal.
Das sind so ihre Methoden.
Ethik mit doppeltem Boden.
Infam, aber streng national!

Nur immer so weiter! Mit Knüppeln und Messern!
Der Haß hat zu lange geruht.
Den Deutschen in Polen geht's noch zu gut,
und nun wird sich ja bald alles bessern.

Bravo, die Uebeltäter!
Das ist noch Tapferkeit!
Während Ihr spuckt und schreit,
reden in Genf die deutschen Vertreter
vom Recht der Minderheit.

Und ein Raunen geht durch den Saal:
„Wo ist nun die Ehrlichkeit? Wo denn?
Hüben Skandal,
Drüben Moral,
das sind so ihre Methoden.
Ethik mit doppeltem Boden!“
Verflucht noch einmal!

Erich Kästner im „Montag Morgen“.

Messager Polonais 7/5 29

Après les incidents d'Oppeln

Le départ de M. Malhomme pour Berlin.

Berlin, 6 mai. M. Malhomme, consul de Pologne à Bytom, est parti pour Berlin pour affaires de service. Les voyages de M. Malhomme aurait trait aux derniers incidents survenus à Oppeln.

Katolik Codzienny 9/5 29

Dalsze echo wypadków opolskich.

Organizacja pacyfistyczna katolików niemieckich ze Śląska niemieckiego nadesłała na ręce konsula generalnego R. P. w Bytomiu p. Leona Malhomme następujące pismo, potępiające pobicie artystów polskich w Opolu:

Wielce Szanowny Panie Konsulu Generalny!

Haniebne zajścia w Opolu dają nam pochoch do wyrażenia Panu, jak głęboki wstręt budzą w nas tego rodzaju brutalne akty, sztydzące z wszelkiej prawdziwej niemczyzny.

Wypadki te równocześnie wykazują, jak jeszcze oddaleni jesteśmy od kresu pracy naszej nad polsko-niemieckiem porozumieniem, wobec czego praca ta winna być obecnie bardziej energicznie niż kiedykolwiek kontynuowana.

Pozdrawiając w osobie Pana cenionego zwolennika naszych dążeń pozostajemy

z głębokiem poważaniem
(podpisy).

Beendigung der Arbeiten erhält der Antragsteller ein Lichtbild des hergerichteten Grabes. Außerdem hat der Antragsteller die Möglichkeit, bei erleichtertem Visumverfahren das Grab selbst zu besichtigen. Das Generalkonsulat ist zu weiteren Auskünften in dieser Angelegenheit gern bereit.

*Polska Zachodnia 9/V 29.***Balsze echa masakry w Opolu.****Ubolewanie pacyfistów, a nacjonalistyczna prasa.**

Bytom, 9. 5. (Pat.) Organizacja pacyfistyczna niemieckich katolików ze Śląska Opolskiego nadesłała na ręce konsula generalnego R. P. w Bytomiu p. Leona Malhomme następujące pismo: Haniebne zajścia w Opolu dają nam sposobność do wyrażenia Panu, jak głęboki wstręt budzą w nas tego rodzaju brutalne akty, urągające prawdziwej niemieckości. Wypadki te równocześnie wykazują, jak jeszcze oddaleni jesteśmy od kresu pracy naszej nad polsko-niemieckim porozumieniem, wobec czego praca ta winna być obecnie bardziej energicznie niż kiedykolwiek kontynuowana. Pozdrawiamy w osobie Pana cennego zwolennika naszych dążeń i pozostajemy z głębokim szacunkiem (następują podpisy). Nacjonalistyczna pra-

sa niemiecka na Śląsku Opolskim nie okazuje jednak żalu z powodu zajść w Opolu. Przeciwnie, nacjonaści niemieccy oburzają się nawet na te nieliczne jednostki i organizacje niemieckie, które odważyły się wyrazić publiczne potępienie tych zajść. „Oberschlesische Tageszeitung“ w Opolu widzi w proteście Międzynarodowej Ligi Kobiet dla pokoju i wolności, przesłanym na ręce konsula gener. R. P. w Bytomiu, akt uległości ze strony niemieckiej i porównuje przesłanie tego pisma konsulowi polskiemu do pokornej prośby ze strony wystraszonej i ujarzmionej prowincji swemu wielkorządcy rzymskiemu z powodu jego usprawiedliwionego gniewu.

*Dziennik Berliński 11/V 29.***Echa krwawych zajść w Opolu.**

Warszawa. (PAT). We wtorek, dnia 7 maja, poseł polski w Berlinie p. Roman Knoll złożył w Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej protest przeciwko dopuszczeniu do zajść w Opolu, podczas których zostali, pobici, poranieni i zelżeni polscy obywatele. Równocześnie poseł polski zwrócił się o ukaranie winnych, o zadośćuczynienie i odszkodowanie ofiar.

W odpowiedzi na powyższą interwencję ze strony Urzędu Spraw Zagranicznych Rzeszy niemieckiej zakomunikowano, że nadprezydent prowincji górnośląskiej, dr. Lukaschek, złożył na ręce polskiego konsula generalnego w Bytomiu p. Malhomme, wyrazy ubolewania z powodu zajść w Opolu; że podejrzany o niedostateczną czujność i sprawność w tym wypadku prezydent policji w Opolu, został zwolniony ze służby, dwóch odpowiedzialnych oficerów policyjnych zostało przeniesionych na inne stanowiska

oraz, że winni zostali ustaleni, pojmami i oddani pod sąd celem należytego ich ukarania. Sprawa wynagrodzenia poszkodowanych pozostała jeszcze otwartą.

Nacjonalistyczna prasa niemiecka na Śląsku Opolskim nie okazuje żalu z powodu zajść w Opolu. Przeciwnie, nacjonaści i organizacje niemieckie, oburzają się nawet na te nieliczne jednostki i organizacje niemieckie, które odważyły się wyrazić publiczne potępienie tych zajść. „Oberschlesische Tageszeitung“ w Opolu widzi w proteście Międzynarodowej Ligi Kobiet dla pokoju i wolności, przesłanym na ręce konsula gener. R. P. w Bytomiu, akt uległości ze strony niemieckiej i porównuje przesłanie tego pisma konsulowi polskiemu do pokornej prośby ze strony wystraszonej i ujarzmionej prowincji swemu wielkorządcy rzymskiemu z powodu jego nieusprawiedliwionego gniewu.

*Epoka 9/V 29r.***PROTEST RZĄDU POLSKIEGO W BERLINIE
W SPRAWIE ZAJŚĆ W OPOLU****ODPOWIEŹ RZĄDU NIEMIECKIEGO**

Dn. 7 b. m. poseł polski w Berlinie, p. Roman Knoll, złożył w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej protest przeciwko dopuszczeniu do zajść w Opolu, podczas którego zostali pobici, poranieni i zelżeni polscy obywatele. Równocześnie poseł polski zwrócił się o ukaranie winnych, o zadośćuczynienie i odszkodowanie ofiar.

W odpowiedzi na powyższą interwencję ze strony urzędu spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej zakomunikowano, że nadprezydent prowincji górnośląskiej dr. Lukaschek złożył na ręce

polskiego konsula generalnego w Bytomiu p. Malhomme wyrazy ubolewania z powodu zajść w Opolu; że podejrzany o niedostateczną czujność i sprawność w tym wypadku prezydent policji w Opolu został zwolniony ze służby, a dwóch odpowiedzialnych oficerów policyjnych zostało przeniesionych na inne stanowiska, oraz że winni zostali ustaleni, pojmami i oddani pod sąd celem należytego ich ukarania. Sprawa wynagrodzenia poszkodowanych pozostała jeszcze otwartą.

UBOLEWANIA PACYFISTÓW

BYTOM, 8.5. PAT. Organizacja pacyfistyczna niemieckich katolików ze Śląska Opolskiego nadesłała na ręce konsula generalnego Rzeczypospolitej w Bytomiu p. Leona Malhomme następujące pismo:

niemieckości. Wypadki te równocześnie wykazują, jak jeszcze oddaleni jesteśmy od kresu pracy naszej nad polsko-niemieckim porozumieniem, wobec czego praca ta winna być obecnie bardziej energicznie, niż kiedykolwiek

„Haniebne zajścia w Opolu dają nam sposobność do wyrażenia Panu, jak głęboki wstręt budzą w nas tego rodzaju brutalne akty, urągające prawdziwej

kontynuowana. Pozdrawiamy w osobie Pana cennego zwolennika naszych dążeń i pozostajemy z głębokim szacunkiem. (Następują podpisy).

JĄTRZENIE NACJONALISTYCZNE

Nacjonalistyczna prasa niemiecka na Śląsku Opolskim nie okazuje jednak żalu z powodu zajść w Opolu, przeciwnie nacjonaści niemieccy oburzają się nawet na te nieliczne jednostki i organizacje niemieckie, które odważyły się wyrazić publicznie potępienia tych zajść „Oberschlesische Tageszeitung” w Opolu widzi w proteście Międzynarodowej Ligi kobiet dla pokoju i wolności

przysłanym na ręce konsula generalnego Rzeczypospolitej w Bytomiu, akt uległości ze strony niemieckiej i porównuje przesłanie tego pisma konsulowi polskiemu do pokornej prośby ze strony wystraszonej i ujarzmionej prowincji swemu wielkorządcy i zymskiemu z powodu jego usprawiedliwionego gniewu.

OPINIA FRANCUSKA

PARYŻ, 8.5. PAT. „Oeuvre” zamieszcza korespondencję z Warszawy, poświęconą sprawie zajść w Opolu. Autor artykułu zaznacza, że polskie sfery mia rodajne nie chciałyby, aby zajścia te, nie zważając na ich doniosłość, miały wpływ na przebieg rokowań handlowych z Niemcami, rozwijających się z takim trudem i wciąż napotykających na nieustanne przeszkody, wywołane oczywistą złą wolą Niemiec. W Warszawie z prawdziwą przyjemnością dowiedziano się o proteście Pen-Klubu niemieckiego przeciwko zajściom w Opolu, natomiast ubolewa się, że rząd Rzeszy nie wykazuje więcej energii i więcej odwagi w reagowaniu przeciwko elementom, narażającym na szwank politykę, którą rząd Rzeszy popiera lub mniema popierać. Dążenia pokojowe Polski pozostają nienaruszone — kontynuuje korespondent — lecz narażone są zbyt często na ostre próby. Jest rzeczą oczywistą, że zajścia w Opolu nie były zaimprovizowane, a przeciwnie, że były one prawdziwym manewrem, z góry obmyślonym przez systematycznych agitatorów, którzy oczekiwali po nich poważniejszych komplikacji. Polskie sfery miarodajne — pisze korespondent — nie chcą utożsamiać

tych kół agitatorów z całymi Niemcami, ani też z rządem Rzeszy, lecz konieczne jest mieć pewność rzeczywistej chęci władz stosowania represji wobec podobnych przejawów. Już czas najwyższy rozwiązać egzystujące nieporozumienia: wymaga tego interes gospodarczy obu krajów.

6 poka 5/7 29/5/8 29

ECHA GWAŁTÓW W OPOLU

UBOLEWANIA TEATRÓW NIEMIECKICH NA ŚLĄSKU

BYTOM, 4.5. PAT. P. Illing, generalny intendent zjednoczonych teatrów na Śląsku niemieckim (Oberschlesien Landesteatren) złożył wizytę konsulowi generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu p. Leonowi Malhomme i wyraził głębokie ubolewanie w imieniu własnym i artystów niemieckich z powodu napadów, których ofiarami padli artyści polscy w Opolu.

„POLONIA” AKADEMICKA DO DYREKTORA TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH

KATOWICE, 4.5. PAT. Najstarsza korporacja akademicka w Polsce „Polonia” przesyła z Wilna za pośrednictwa swego filistra p. konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu p. Leona Malhomme w związku z zajściami opolskimi depeszę na ręce dyrektora teatru polskiego w Katowicach z wyrazami uznania dla artystów teatru w Katowicach za pełną poświęcenia pracę na polu szerzenia kultury polskiej.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE „HALKI” W KATOWICACH

KATOWICE, 4.5. PAT. Teatr Polski wystawił dziś operę Moniuszki „Halka” przy współudziale artystów, którzy w dniu 28 kwietnia b. r. padli w Opolu ofiarą brutalnego terroru nacjonalistycznych bojówek niemieckich. Przedstawienie zapełniło widownię i zamieniło się w burzliwą manifestację i współczucie dla pobitych artystów. Na przedstawieniu byli także obecni wojewoda dr. Grażyński i konsul generalny Rzplitej Polskiej w Bytomiu p. Leon Malhomme.

LIST MIĘDZYNARODOWEJ LIGI KOBIEC

Międzynarodowa Liga kobiet dla pokoju i wolności w Bytomiu nadesłała na ręce konsula generalnego Rzplitej w Bytomiu p. Leona Malhomme pismo piętnujące w ostrych słowach bandycki napad na artystów polskich w Opolu.

MIN. STRESEMANN O ZAJŚCIACH OPOLSKICH

BERLIN, 4.5. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Reichstagu w ciągu debaty minister Stresemann poruszył m. in. kwestję wydarzeń opolskich, oświadczając, że zajścia w Opolu winny być już dlatego bardzo silnie skrytykowane, albowiem dopuszczenie polskich przedstawień w Opolu stanowiło odpowiednik (korelat) przedstawień niemieckich w Polsce. Należy zaznaczyć, że już 13 polskich przedstawień odbyło się bez wszelkich incydentów, gdy nastąpiły ataki poszczególnych ludzi (einzelner Menschen) na polskich aktorów. W Warszawie w demonstracjach przeciwko gmachowi poselstwa niemieckiego brały udział, niestety, tysiące.

Polonia 11/V 29.

„CYNIZM NIEMCÓW NIE ZNA GRANIC”.

Tak zatytułowała „Polska Zachodnia” podająca się za organ wojewody śląskiego wiadomość o wyniku kroków dyplomatycznych, podjętych w sprawie przykrych wypadków opolskich przez naszego posła p. dr. Knolla u rządu berlińskiego.

Rząd niemiecki oświadczył, że nadprezydent opolski Lukaszek wyraził w imieniu rządu ubolewanie przedstawicielowi Polski, naszemu konsulowi generalnemu w Bytomiu, że rząd pruski odwołał prezydenta policji i przeniósł 2 wyższych urzędników policyjnych za karę za to, że nie zapobiegli ekscesom nacjonalistów niemieckich.

Zdaje nam się, że te zarządzenia rządu niemieckiego nie świadczą o cynizmie. Stwierdzamy to, narażając się na zarzut wysługiwania się Niemcom. Ale rząd niemiecki uznał sprawę odszkodowania materialnego pobitych artystów za kwestję jeszcze otwartą. I to naprawdę jest cynizm bez granic.

Na wieść bowiem o widokach zapłaceniu ran, guzów, podrapań i strachu, poniesionych z miłości do sztuki polskiej, stan zdrowia katowickich jej kapłanów i kapłanek nagle się pogorszył, kładli się do łóżek, nawet udali się do szpitala w Krakowie, jakby tu szpitali nie było. Laury męczeńskie laurami, tania reklama reklamą, złote krzyże złotymi krzyżami, ale odszkodowanie to realna rzecz, a tu rząd niemiecki powiada, że to kwestja jeszcze otwarta.

Naprawdę cynizm niemiecki nie zna granic!

Nadprezydent Dr. Lukaschek u konsula generalnego Rzplitej Polskiej w Bytomiu

Bytom. W dniu 10-go b. m. złożył wizytę konsulowi generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu, p. Leonowi Malhomme, nadprezydent rej. opolskiej, dr. Lukaschek, składając osobiście ponownie wyrazy ubolewania z powodu zajść w Opolu i potwierdził oficjalnie znane częściowo z komunikatów prasowych zarządzenia władz niemieckich w związku z wypadkami w Opolu a mianowicie o usunięciu 3-ch wyższych urzędników po-

licji w Opolu i oddaniu pod sąd 15 osobników. Na postawione zapytanie dr. Lukaschek oświadczył w toku rozmowy, że gwarantuje w przyszłości za bezpieczeństwo przedstawień polskich na Śląsku Opolskim i że obecnie bada sprawę przyznania subwencji na cele teatralne polskie. Następnie dr. Lukaschek nadmienił, iż sprawa odszkodowań będzie załatwiana na drodze dyplomatycznej.

*Katolik Codzienny 12/5 29r.**Epoka 11/5 29r.*

Niepoprawny szowinizm niemiecki.

Berlin. (PAT). Hugenbergowska „Nachtausgabe“ donosząc o proteście posła polskiego w Berlinie p. Knolla w Urzędzie spraw zagranicznych w związku z zajściami w Opolu wyraża niezadowolenie z tego powodu, iż urząd spraw zagranicznych udzielił odpowiedzi na krok polski. „Nachtausgabe“ twierdzi, iż ze strony Niemiec oświadczyć należałoby, posłowi polskiemu, iż wobec winy rządu polskiego, polegającej na tolerowaniu ataków na Niemców w całej Polsce, udzielanie jakiegokolwiek odpowiedzi przez rząd niemiecki jest zbyteczne.

GŁOSY PRASY WŁOSKIEJ

„Giornale d'Italia“ z dn. 9 bm. podaje za prasą polską szczegóły napaści w Opolu i protesty z tego powodu ludności całej Polski. Pismo podkreśla, że w Polsce życie kulturalne i artystyczne mniejszości niemieckiej nigdy nie doznało przeszkód, natomiast mniejszość polska w Niemczech nie tylko nie ma dostatecznej ilości szkół, ale nawet nie wolno jej, jak się okazało, od czasu do czasu być na polskiej operze, która z polityką nie ma nic wspólnego. W końcu dziennik podkreśla opinię prasy polskiej, iż Niemcy przez swą politykę gwałtów nie pomagają do nawiązania lepszych stosunków między obu państwami.

Epoka 11/5 29r.

WIZYTA P. LUKASCHEK'A U GEN. KONSULA P. MALHOMME'A

PONOWNNA KONDOLENCJA — POTWIERDZENIE ZARZĄDZEŃ WŁADZ

BYTOM, 10.5. PAT. W dniu dzisiejszym złożył konsulowi Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu, p. Leonowi Malhomme, wizytę nadprezydent regencji opolskiej dr. Lukaschek, składając osobiście ponownie wyrazy ubolewania z powodu zajść w Opolu i potwierdzając

oficjalnie znane częściowo z komunikatów prasowych zarządzenia władz niemieckich w związku z wypadkami opolskimi, a mianowicie: o usunięciu trzech wyższych urzędników policji w Opolu i oddaniu pod sąd 15 osobników.

ZAPEWNIENIE BEZPIECZEŃSTWA NA PRZYSZŁOŚĆ

Odpowiadając na zapytanie, dr. Lukaschek oświadczył w toku rozmowy, że gwarantuje w przyszłości za bezpieczeństwo przedstawień polskich na Śląsku opolskim i że obecnie bada spr

wę przyznania subwencji na cele teatralne polskie. Następnie dr. Lukaschek nadmienił, że sprawa odszkodowania została podniesiona na drodze dyplomatycznej.

Messenger Polonais 11-12/5 29r.

Les regrets tardifs des autorités allemandes

Les assurances de M. Lukaschek au Consul de Pologne

Bytom, 10 mai. Le Dr. Lukaschek, président supérieur de la régence d'Oppeln, a rendu visite aujourd'hui à M. Malhomme, consul de la République de Pologne à Bytom, renouvelant ses regrets personnels pour les incidents d'Oppeln et confirmant officiellement les mesures prises par les autorités allemandes notamment le renvoi de trois hauts fonctionnaires de la police d'Oppeln et la traduction de 15 personnes devant les tribunaux.

Repondant à la question qui lui fut posée, M. Lukaschek déclara garantir à l'avenir la sécurité des représentants polonais en Silésie d'Oppeln; il ajouta qu'il examinait actuellement le projet d'accorder une subvention pour les théâtres polonais et que la question des indemnités à accorder aux victimes trouverait sa solution par voie diplomatique.

Konsul polski interwenjuje.

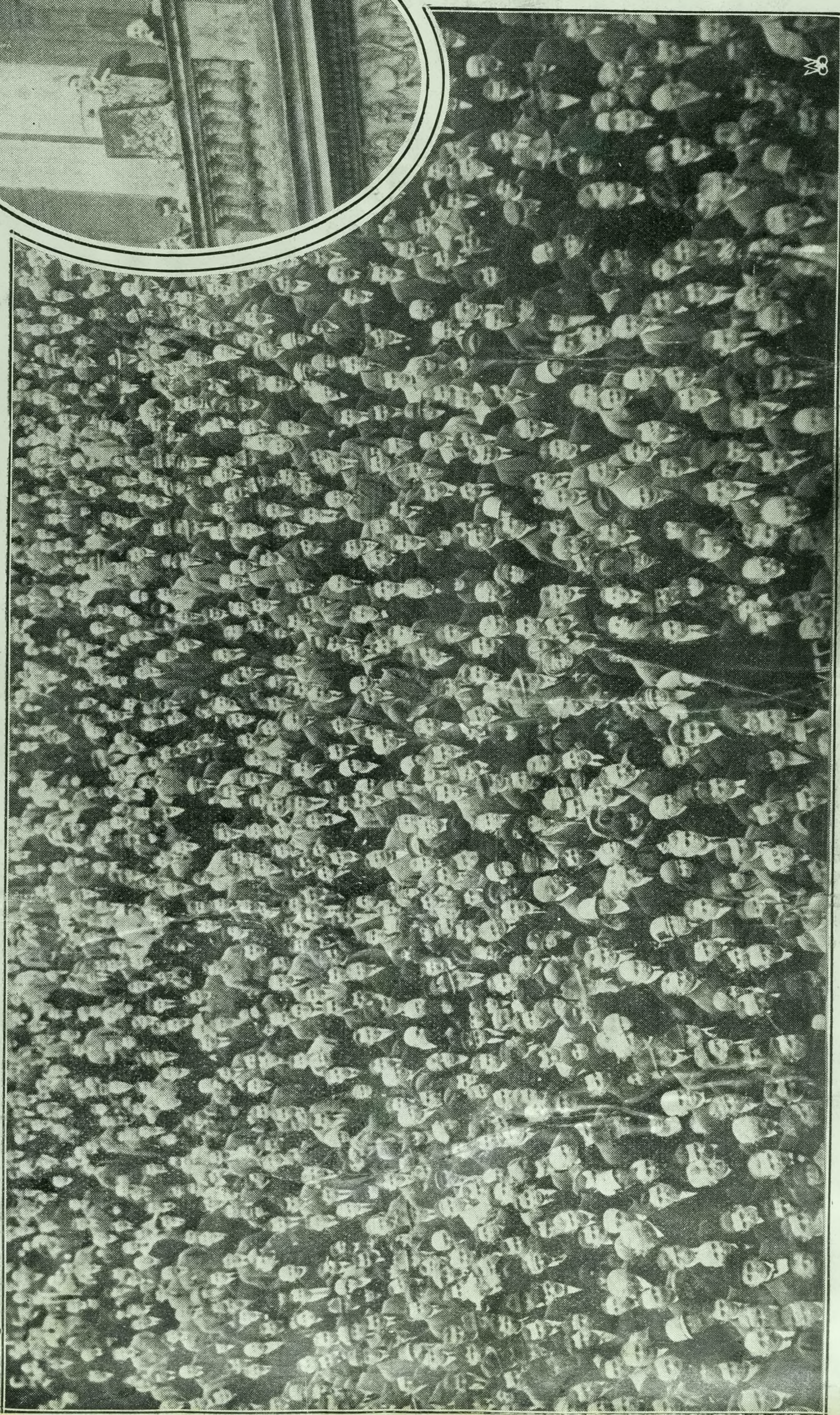
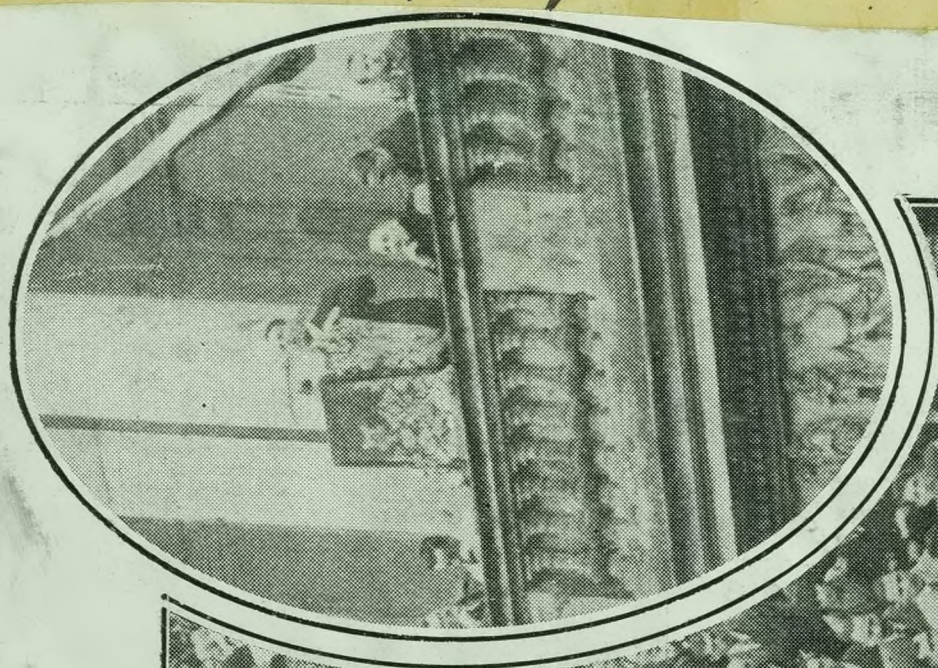
Bytom. (PAT). W sprawie pobitego przez Niemców w ubiegłą sobotę na stacji w Bytomiu maszynisty polskiej kolei, Karola Starzyńskiego z Chebzia, konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu interwenjował w poniedziałek u władz niemieckich.

O napadzie na maszynistę Starzyńskiego dowiadujemy się następujących szczegółów: Starzyński Karol z parowozowni Chebzie w dniu 11 b. m. po doprowadzeniu pociągu z Hajduk Wielkich do Bytomia, mając dalej prowadzić pociąg osobowy do stacji Kołbowice, podczas postoju na stacji Bytom udał się do budynku stacyjnego, celem napicia się wody z hydrantu. Został on zaczepiony przez pewnych osobników, którzy wyzywali go od „du polnishes Schwein, du Halunke“ i t. p. Starzyński przyjmując wszyst-

kie wyzwiska milcząco, zwrócił się do niemieckiego policjanta (Schupo), by go obronił od napadu, ten jednakże widząc, że zanosi się na jakieś zamieszanie, zbiegł. Napastujący bojówkarze, widząc zniknięcie policjanta, rzucili się na Starzyńskiego i pobili go bardzo poważnie, kalecząc go pod prawym okiem dosyć niebezpiecznie. Obitego maszynistę, który nie był w stanie dalej poprowadzić pociągu, ulokowano w brankardzie, zaś pociąg został poprowadzony przez palacza, mającego prawo kierowania parowozem, któremu dodano ze służby pociągowej jednego konduktora. Wyżej opisany wypadek świadczy najwymowniej, jak wiele pozostawia do życzenia bezpieczeństwo polskich drużyn parowozowych, które mają nieszczęście przejeżdżać granicę niemiecką.

Kurier Warszawski 12/V 29r.

STOLICA WOBEC GWALTÓW OPOLSKICH



Olbrzymi wiec ludności stolicy, odbyty na Placu Teatralnym pod arkadami gmachu Opery, uchwalit rezolucję przeciwstawiającą się ostro i stanowczo niemieckim atakom na granice Polski i pruskim znęcaniom się nad artystami polskimi w Opolu. Fot. Sitkowski.

Le „Temps“ sur les relations polono-allemandes

Le „Temps“ consacre un de ses derniers bulletins du jour aux relations germano-polonaises.

„Il faut bien le constater, précise d'abord le journal, que c'est aux Allemands qu'incombe toute la responsabilité de la tension entre les deux pays“. Les négociations commerciales traînent en longueur. Chaque fois qu'on entrevoit la possibilité d'une entente, les préoccupations politiques du nationalisme allemand viennent fausser les données du problème. A toutes les preuves de bonne volonté du gouvernement de Varsovie, Berlin n'a jamais répondu que par une tactique d'atermoiements et même parfois par de mauvais procédés. S'il est vrai que la démocratie et les milieux industriels d'outre-Rhin désirent un honnête règlement des relations économiques avec la Pologne, les influences conservatrices et nationalistes, demeurées très puissantes réussissent à brouiller les cartes. Les nationalistes allemands s'efforcent, en réalité, d'entretenir cette plaie au flanc de l'Europe, parce qu'ils espèrent obtenir par là la révision des frontières orientales du Reich telles qu'elles ont été fixées par les traités.

Après Locarno et après l'entrée de l'Allemagne dans la S. d. N. on pouvait espérer que cette tension s'atténuerait. Cet espoir a été déçu. Par contre les controverses germano-polonaises ont pris un ton de plus en plus âpre. Les incidents d'Oppeln furent édifiants sous ce rapport. Seuls quelques journaux allemands de gauche eurent le courage de blâmer de tels procédés.

Les incidents d'Oppeln éclairent d'un jour singulier la politique allemande en ce qui concerne le problème des minorités. Un peu auparavant, les autorités allemandes de la Prusse orientale avaient fait procéder à l'arrestation de huit instituteurs polonais, sous l'inculpation de complot contre la sûreté de l'Etat. Quatre inculpés durent être remis en liberté dès le début de l'instruction et aucune charge sérieuse n'a pu être établie contre ceux maintenus jusqu'ici en prison. Est-ce par de tels moyens que l'on voudrait justifier la thèse absurde que les Polonais méditent un coup de force contre la Prusse orientale, et que, suivant le fameux rapport secret du général Groener, l'Allemagne doit veiller à disposer, notamment sur mer, des moyens nécessaires pour défendre au besoin la Prusse orientale contre une agression?"

Ce sont là des incidents qui révèlent un état d'esprit déplorable. Ce qui est inquiétant, c'est que les autorités allemandes sont impuissantes à les prévenir.

On ne peut s'étonner, dans ces conditions, que la méfiance polonaise demeure en éveil. Quel que soit le gouvernement au pouvoir à Varsovie, on ne peut attendre des dirigeants polonais qu'il consentent jamais à voir remettre en discussion ce qui est définitivement acquis par les traités. La Pologne peut faire preuve du plus large esprit de conciliation en vue de faciliter dans toute la mesure du possible un règlement assurant des bases solides aux relations économiques avec l'Allemagne, mais elle ne saurait envi-

sager l'éventualité d'un remaniement territorial.

„Dans le discours, — conclut le „Temps“ — qu'il a prononcé à la cérémonie de Katowice, le président de la République polonaise, rappelant comment le peuple silésien a su conserver son âme polonaise malgré l'oppression étrangère, a déclaré qu'aucune force ne peut briser l'unité nationale. Ces paroles traduisent certainement la pensée et le sentiment du peuple polonais tout entier, et l'on voit ainsi à la poussée pangermaniste un obstacle moral et politique qu'aucune manœuvre allemande ne saurait renverser par la violence ou tourner par des moyens obliques impossibles à concilier avec une loyale interprétation des traités“.

Baltische Presse 13/7 292.

Die Oppelner Vorfälle

Beuthen, den 12. Mai.

Vorgestern stattete dem polnischen Konsul in Beuthen Leon Mathomme der Oberpräsident von Deutsch-Schlesien Dr. Lukaschek einen Besuch ab und drückte ihm erneut persönlich sein Bedauern aus Anlaß der Vorgänge in Oppeln aus. Er bestätigte bei dieser Gelegenheit offiziell die aus den Pressemeldungen bekannten Anordnungen der Behörden, die im Zusammenhang mit den Oppelner Vorkommnissen getroffen wurden, und zwar die Versetzung bzw. Dienstentlassung von drei höheren Polizeibeamten in Oppeln und die Einleitung eines Strafverfahrens gegen 15 Personen.

Auf eine Anfrage erklärte Dr. Lukaschek im Laufe des Gesprächs, daß er in Zukunft die Sicherheit der Vorstellungen im Regierungsbezirk Oppeln garantiere und daß er gegenwärtig die Frage der Gewährung von Subventionen für die polnischen Theater prüfe. Zum Schluß hob der Oberpräsident hervor, daß die Frage der Entschädigungen auf diplomatischem Wege geregelt werden solle.

Oberschlesische Tages-Zeitung 15/7 292.

Harmloser Zusammenstoß mit einem Polen aber Ansnukung zur politischen Heke gegen Deutschland

— Eigener Bericht. —

Beuthen, 14. Mai. Am Sonnabend abend geriet ein polnischer Lokomotivführer in der Westhalle des Beuthener Bahnhofes mit einer Zivilperson in einen Wortwechsel, in dessen Verlauf der Lokomotivführer einen Schlag ins Gesicht erhielt, worauf der Täter sofort die Flucht ergriff. Die sofort herbeigeeilte Bahnpolizei wollte die Personalien des polnischen Lokomotivführers feststellen, um weitere Ermittlungen zu erheben, doch verweigerte dieser jede Aussage mit dem Hinweis, daß er sofort wieder mit dem Zuge nach Ostoberschlesien zurückfahren müsse. Es wird angenommen, daß die beiden, als sie am Bahnhofsflokal zusammen getrunken hatten, in Wortwechsel gerieten, in dessen Verlauf der Lokomotivführer, wie bereits erwähnt, den Schlag ins Gesicht erhielt.

Die polnische Presse berichtet über diesen Vorfall in großer Aufmachung und schreibt, daß der polnische Lokführer von einer deutschen Jugendkampforganisation schwer verprügelt worden sei. Wie die polnische Presse weiter berichtet, sei vor etwa 3 Jahren in ähnlicher Weise ein Maschinist in Kensa verprügelt worden, wobei die deutsche Presse i. Zt. festgestellt habe, daß der Maschinist betrunken war und sich gegenüber dem Publikum nicht entsprechend verhalten hatte. Der Lokomotivführer sei am Auge

schwer verletzt, so daß Gefahr besteht, daß er die Schkraft verliert. Das Opfer des Ueberfalles mußte ins Krankenhaus transportiert werden. Weiter bemerkt die polnische Presse, daß der auf dem Bahnsteig anwesende Schutzpolizist verschwunden sei und auch vom Bahnsteig sich niemand um den Vorfall gekümmert habe. Unter den Maschinisten der Morgenrother Bahnmeisterei sei eine begreifliche Entrüstung entstanden und man befürchte weiteren Terror auf deutschem Gebiet. Der Maschinistenverband hat für Sonntag eine Versammlung einberufen, in der die Gemüter beruhigt werden sollen. Gleichzeitig verlangte man, daß die Regierungsbehörden entsprechende Schritte unternehmen, um eine volle Satisfaktion für den verletzten Eisenbahner und eine entsprechende Entschädigung zu erhalten.

Aus den Meldungen der polnischen Presse über diesen neuen Vorfall in Beuthen geht wieder einmal klar und deutlich hervor, mit welchen Mitteln die nationalen polnischen Kreise immer wieder versuchen, die polnische Bevölkerung gegen alles Deutsche aufzuheizen. Zweifellos handelt es sich hier um einen Streit zwischen angetrunkenen Personen, wie er des öfteren zu beobachten ist.

NOWA NAPAŚĆ NIEMIECKA.

Ajencja Wschodnia donosi z Katowic:

„Maszynista drugiej klasy, Karol Starzyński, z parowozowni Chebzie, po doprowadzeniu pociągu Nr. 546 z Hajduk Wielkich do stacji Bytom (Beuthen) przed poprowadzeniem pociągu osobowego Nr. 745 do stacji Kochłowice, podczas postoju na stacji, udał się do budynku stacyjnego w celu napicia się wody z hydrantu. Zaczepili go tam jacyś osobnicy, którzy zaczęli rzucać wyzwiska w rodzaju: „Du polnisches Schwein!“, „Du Halunke!“ i t. p. Starzyński, reagując milczeniem, zwrócił się do pobliskiego policjanta („Schuppo“) z prośbą o interwencję, ten jednakże, widząc, iż zanosi się na jakieś zamieszanie, zbiegł (!). Napastujący rzucili się na Starzyńskiego i pobili go bardzo poważnie, zadając mu pod prawem okiem niebezpieczne okaleczenie. Pobitego Starzyńskiego, który nie był w możności prowadzić dalej pociągu, ułożono w wagonie służbowym, pociąg zaś był poprowadzony przez palacza, któremu dodano ze służby pociągowej konduktora. Wypadek powyższy świadczy wymownie, jak wiele pozostawia do życzenia bezpieczeństwo polskich drużyn parowozowych, które mają nieszczęście przejeżdżać granicę niemiecką.“

Urzędowa P. A. T. informuje, że w sprawie tej polski konsul generalny w Bytomiu interwenjował wczoraj u władz niemieckich.

Wirtschaftskorrespondenz für Polen 15/5 29

Jahrbuch für Polen 1929/30

(Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“, Warszawa).

Soeben erschien, zum ersten Mal in deutscher Sprache, ein polnisches Jahrbuch. In Umfang und Einteilung lehnt es sich genau an den 1926 erschienenen und an dieser Stelle eingehend behandelten, in französischer Sprache gehaltenen Almanach Polonais (Gebethner & Wolf, Paris) an. Ein grosser Teil der in diesem Werk enthaltenen Artikel stammt von den gleichen Autoren und wurde, allerdings bis auf die jüngste Gegenwart ergänzt, ins Deutsche übertragen. Ebenso wie beim Almanach Polonais wird man durch das Jahrbuch für Polen an den Gotha erinnert, wobei allerdings das ausgezeichnete Jahrbuch für Polen Einzeldarstellungen eines Landes bringt, die natürlich weit ausführlicher sein können, als im Gotha, der die ganze Welt betrachtet. Dabei beschränkt sich das Jahrbuch für Polen nicht nur auf Wirtschaft und Diplomatie, sondern es behandelt darüber hinaus alle Kunst- und Wissensgebiete in eingehenden, ausgezeichneten Beiträgen; Geographie, Bevölkerung, Geschichte, politisches Regime, Heerwesen, Kult, Land- und Forstwirtschaft, Finanzwesen, Wissenschaft, Literatur, Theater, bildende Kunst, Musik, Presse, Sport, um nur das Wichtigste hervorzuheben. Die Redaktion, an der übrigens auch die Pressestelle des Beuthener Polnischen Generalkonsulats beteiligt war, ist in der Tat hervorragend gewissenhaft und aktuell, sodass auf allen Gebieten noch der Stand von Ende 1928 berücksichtigt werden konnte, während man sonst bei ähnlichen Publikationen für gewöhnlich mit Bedauern feststellt, dass die Daten längst überholt sind. Besonders hervorzuheben ist ein Verzeichnis der wichtigsten wirtschaftlichen Organisationen Polens und ein Katalog der Polonica in deutscher Sprache, bei dem allerdings wichtigste Zeitschriften nicht berücksichtigt wurden. Das Erscheinen dieses Jahrbuches ist auf das wärmste zu begrüssen und wird sicherlich das allgemeine Interesse finden, das ihm zukommt.

Katolik Codzienny 19/5 29

Wiadomości potoczne.

Działalność Ligi kobiet w Bytomiu.

W tych dniach ukazało się sprawozdanie z działalności niemieckiego oddziału międzynarodowej Ligi kobiet dla pokoju i wolności, za czas od r. 1926—1928. Z działalności oddziału niemieckiego na szczególne podkreślenie zasługuje to, co uczyniła sekcja w Bytomiu pod kierownictwem pani dr. K. Schoedon w kierunku zbliżenia

Wielce zagadkowa kradzież.

W nocy z dnia 14 na 15 maja b. r. wdarł się jakiś nieproszony gość przez zamknięte drzwi, otworzywszy takowe bez uszkodzenia zamku do naszych biur Zjednoczenia w Bytomiu, przy ul. Kurfürstenstr. 19. Oderwawszy zamek przy biurku, skradł trzy stemple Zjednoczenia, dwa stemple Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech oraz tekę skórzaną.

Nazwa stempli jest następująca:

1. Zjednoczenie Zawodowe Polskie Bochum i/W. Dzielnica Śląska Bytom Kurfürstenstr. 19.
2. Geschäftsstelle der Polnischen Berufsvereinigung Beuthen O/S. Kurfürstenstr. 19.
3. Sekretariat Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Bytom.
4. Zarząd Główny Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech.
5. Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

Policyjna władza bezpieczeństwa została powiadomiona o dokonanej kradzieży.

Uprasza się zatem wszelkie nasze bratnie organizacje tutejsze jak i Województwa Śląskiego o doniesienie nam, o ileby się gdzieś pojawiły jakieś pisma, rozsyłane pod powyżej wymienionymi stemplami począwszy od dnia 15 maja 1929 r. Zarazem prosimy uważać powyżej wymienione a skradzione stemple za nieważne.

Bytom, dnia 15 maja 1929 r.

Za Zarząd Główny
Związku Harcerstwa Polskiego
w Niemczech

Stanisław Witczak.

Za Zarząd
Zjednoczenia Zawodowego Polskiego
Stanisław Witczak.

Oberschlesische Tages-Zeitung 17/5 29

Doppelns neuer Polizeipräsident?

Wie die „Schlesische Zeitung“ aus Hindenburg zu melden weiß, ist als Nachfolger des bisherigen Doppelner Polizeipräsidenten Mai, der wegen der Vorfälle am „Polensontag“ seines Amtes enthoben wurde, der Altmeyermeister Waldemar Ossowski aus Hindenburg in Aussicht genommen. Genosse Ossowski, der sich als Inhaber eines größeren Installationsgeschäftes auch Fabrikbesitzer nennt, ist ein sehr wohlhabender Mann. Er war früher Stadtverordnetenvorsteher von Hindenburg. Für den Posten des Polizeipräsidenten bringt er als einzige Qualifikation das sozialdemokratische Parteibuch mit.

polsko-niemieckiego. Ona też pierwsza potępiła w ostrych słowach brutalną napaść na artystów polskich w Opolu, przesyłając na ręce konsula generalnego Rzeczypospolitej, p. Malhomme wyrazy ubolewania z powodu tych przykrych zająć.

W poczynaniach bytomskiej sekcji jest niewątpliwie dużo dobrej woli w kierunku nawiązania ściślejszych stosunków z oddziałem polskim Ligi kobiet. Życzyć należy, by jej działalność skierowała się przede wszystkim ku uświadamianiu kobiet niemieckich w sprawach mniejszościowych i przez to wpłynęła na pacyfikację stosunków na Śląsku Opolskim.

18/5 29

Kurier Warmowski 17/5 29.

Protest Wielkopolski i Pomorza

przeciw wystąpieniom niemieckim

Z inicjatywy Związku obrony kresów zachodnich w długim szeregu miast i miasteczek Wielkopolski i Pomorza odbyły się manifestacje ludności, protestującej przeciw oświadczeniom paryskim dr. Schachta i gwałtom opolskim. Rezolucje stosowne uchwalili już w d. 3 b. m. ludność następujących miejscowości: Białosławie, Bojanowo, Borówno, Czarniejewo, Fordon, Gołańcz, Grabów, Janówiec, Kaszczor, Kępno, Kokocko, Kórnik, Koronowo, Koźmin, Łagowo, Łekno, Lidzbark, Ligota, Ludomy, Mirosław, Młynice, Młyny, Mogilno, Nakło, Nekla, Nowy Tomysł, Nowie, Oborniki, Ostrów Wlkp., Ostrowo n/Gopłem, Ostrzeszów, Pleszew, Rakoniewice, Rogaszyce, Rogowo, Różnowo, Stokłowy, Strzałkowo, Strzelno, Strzyżewo, Szamocin, Wilanowice, Zduny, Żabikowo, Żnin.

borczyków, Legja inwalidów i stowarzyszenie rezerwistów i b. wojskowych.

Protest powyższego Związku został wysłany do konsula w Opolu. Kończy się on słowami: pod adresem rozbewstwionych wrogich tłumów niemieckich rzucamy ostrzegawcze: wara!

Drugi, protest zbiorowy, podpisany przez 1500 obywateli Przasnysza, wpłynął do pp. ministrów spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych od Koła ZOKZ. w Przasnyszu.

Messenger Polonais
14/5 29.

Les actes de brutalité continuent en Haute Silésie

Un ouvrier polonais est malmené par des nationalistes allemands.

Ponadto odbyły się podobne wiece protestacyjne w miejscowościach: Chodzież, Chrzypsko, Gniezno, Kwilcz, Lubawa, Międzychód, Mikstat, Nowemiasz (Pomorze), Odolanów, Skoki, Śmigiel, Raszków, Rogoźno, Sośnie, Sieraków n/W., Środa, Wielichowo, Wolsztyn, Września, Zaniemyśl.

Akcję samą poparł m. in. zjazd polskiej organizacji wojskowej b. zab. pruskiego oraz nauczycielstwo rejonu grabowskiego.

Pozatem ostatnio wpłynął m. in. protest: Związku organizacji wojskowych w Wilnie, w którego skład wchodzi wszystkie, bez wyjątku, organizacje b. wojskowych, na terenie wileńszczyzny (Zw. oficerów emerytów, oficerów rezerwy, podoficerów, Zw. legionistów, Zw. halerczyków, Zw. dow-

Katowice, 13 mai. Les journaux de Katowice communiquent que, samedi dernier, un ouvrier polonais Charles Starzynski, résidant à Chebzia mécanicien à la Compagnie des Chemins de fer de l'Etat de Katowice, a été assailli à la gare de Bytom par plusieurs nationalistes et roué de coups. Le consul de Pologne à Bytom a intervenu auprès des autorités allemandes.

— Echa wypadków opolskich.

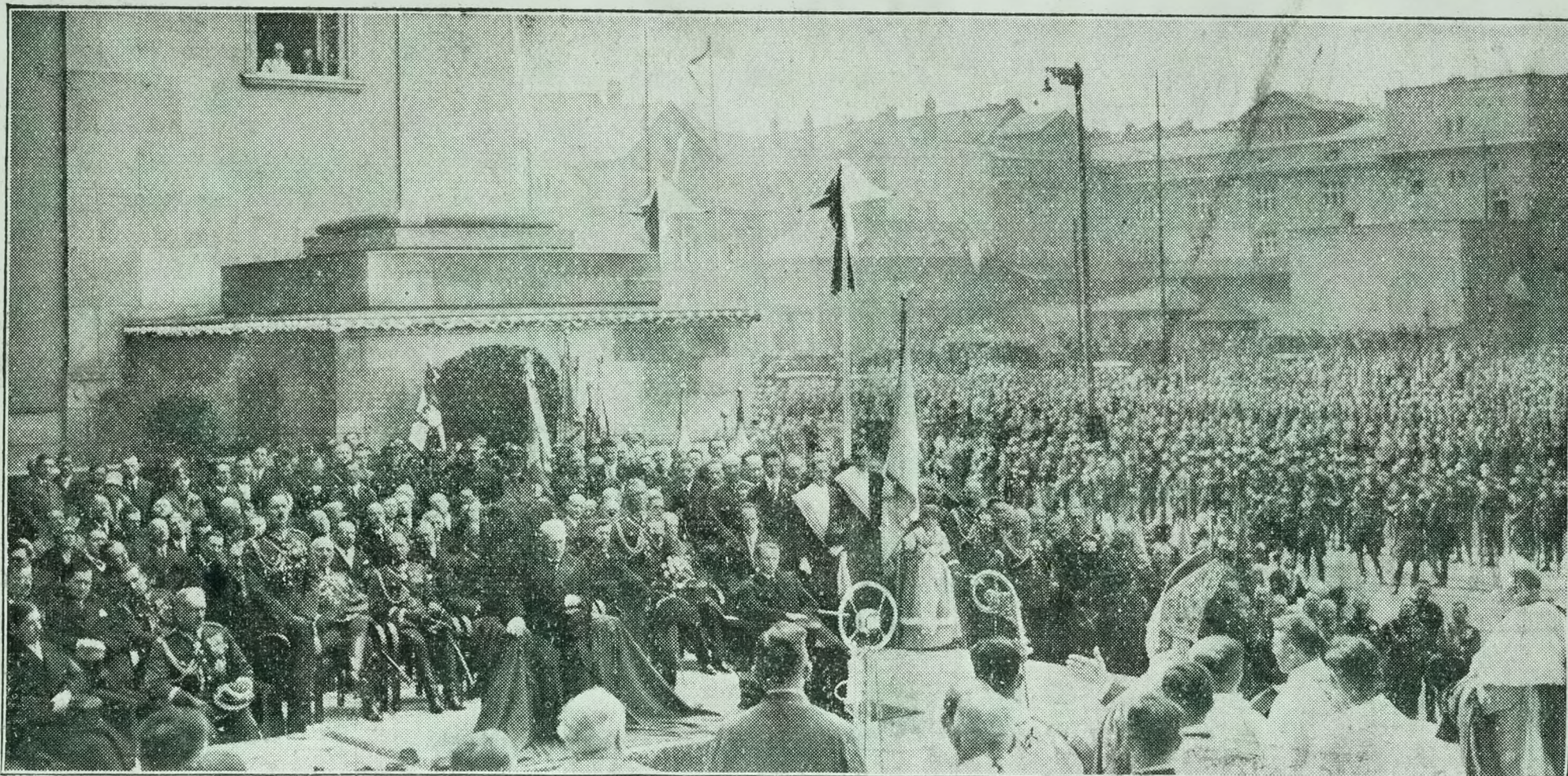
Otrzymałmy zawiadomienie następujące: Członkowie Stowarzyszenia techników polskich w Warszawie zebrani w dniu 10 b. m. w gmachu Stowarzyszenia, stwierdzają:

Traktat Wersalski i inne układy międzynarodowe powojenne, pozostawiły jeszcze poza granicami państwa polskiego pod panowaniem pruskim liczne ziemie, etnicznie, geograficznie i historycznie związane z Polską. Mimo poczucia doznanej krzywdy, naród polski, szanując zobowiązania międzynarodowe i strzegąc pokoju Europy, nie porusza sprawy granic i porzeka na pomocy kulturalnej dla półtora-miljonowej rzeszy polaków w Niemczech. Natomiast ze strony społeczeństwa niemieckiego ustawicznie wysuwają się żądania nowych zabiorów ziem Rzeczypospolitej. Żądaniom tym poważyl się nawet dać wyraz urzędowy przedstawiciel Niemiec na ostatniej konferencji w Paryżu. Niemal równocześnie społeczeństwo polskie było wstrząśnięte do głębi faktem skatowania przez tłum pruski artystów polskich w Opolu i napastowania na własnej jej ziemi ludności polskiej, pragnącej wysłuchać arcydzieła muzyki polskiej.

Zebrani, przejęci oburzeniem, domagają się na zasadzie wzajemności międzynarodowej: 1) natychmiastowego wydalenia z granic państwa polskiego tysięcy optantów niemieckich, do czego Polska posiada formalne i moralne prawo na podstawie traktatu wersalskiego i konwencji wiedeńskiej; 2) ograniczenia liczby szkół niemieckich, utrzymywanych przez państwo, lub samorządy w Polsce, do normy procentowej szkół polskich w Niemczech; 3) niedopuszczania do funkcjonowania teatrów niemieckich w Polsce, aż do czasu zapewnienia polakom w Niemczech zupełnie swobodnego działania ich placówek kulturalnych.

Kurier Warmowski 19/5 29.

P. Prezydent Rzplitej na Śląsku



Przemówienia J. E. biskupa śląskiego ks. Lisieckiego podczas uroczystości w Katowicach.

Kurier Warmowski 19/5 29

Nowiny codzienne 19/5 29 (Opole.)

KONGRES OCHRONY ZWIERZĄT.

Wiedeń 18-go maja. (P. A. T.) — Międzynarodowy kongres ochrony zwierząt przyjął po burzliwej dyskusji rezolucję przeciwko: wiwisekcji, rytualnemu (żydowskiemu) rzeźnieniu zwierząt, masowemu tępieniu zwierząt dla różrywki lub mody, a dalej przeciwko używaniu środków wybuchowych przy polowaniu na wieloryby. Rezolucja wzywa wszystkie Towarzystwa ochrony zwierząt, aby starały się wpłynąć na rządy w kierunku wydania ustaw albo rozporządzeń w myśl uchwalonej rezolucji.

Wilhelm Dreinhauer z Opola

Moja głowa nie pamięta tak wielkiego jeszcze święta. To był fest dotąd nieznany, niech schowają się Sedany.

Aus Kattowitz w wielkiej gali polacy tu przyjechali, wymuskani, zgrabni, czyści, muzykanci i artyści i mężczyźni i dziewczuszki, by grać Halkę „od” Moniuszki, by zabłysnąć

tu czemuś nowem. „Teatr Polski“, jed-
nym słowem.

Teatr Polski w Vaterlandzie?
Teatr Polski tu w Deutschlandzie?
Czy słyszycie, jacy śmieli, co oni u-
rządzić chcieli, jak beczelne były
plany?

Ale Niemiec z tego znany, że choć
drze się wciąż „kultura“ jednak na
nim gruba skóra, furor w nim bez
przerwy gości i bić lubi, gdy w więk-
szości.

A nas Niemców tu w Opolu, jak
wśród żyta jest kłokolu, więc rzuciło
się do bicia, całkiem jawnie, nie z u-
krycia, conajmniej kilka tysięcy,
möglich auch, że jeszcze więcej i
wśród wrzasków i ataków, nabiliśmy
tych polaków, muzykantów i śpiewa-
ków i innych podobnych ptaków.
których było, tęgiej miny, z pewno-
ścią... ze dwa tuziny.

Tu się wielki Sieg okazał, Niemiec
hańbę wojny zmazał, tu odwagą
błysnął całą, tu się okrył wielką
chwałą. Tutaj też radowały, tutaj
nas oklaskiwały bohaterkich wo-
jów szyki: Blüchery i Fryderyki i
Bismarcki i Moltkowie i jak się ten
zastęp zowie.

To był Sieg.

Wojny przegrana jest już dzisiaj
wyrównana. Ach, jakże na sercu mi-
ło. Niema Marny i nie było. Foch,
co robił się tak wichtig, dzisiaj jest
już null und nichtig. Niemiec, ten
bohater prawy, co wciąż chadzał w
wieńcu sławy, może dziś den Kranz
verdoppeln mit dem Ehrensieg in
Oppeln. „Mucha“.

Im geschmückten Sitzungssaal des Schieds-
gerichtes fand heute die Einführung des
neuen polnischen Schiedsrichters statt.

Von deutscher Seite wohnten der Feierlich-
keit u. a. bei: Vizepräsident Dr. Fischer vom
Oberpräsidium und Regierungsvizepräsident
Müller von der Regierung in Oppeln, der
Präsident des Landesfinanzamts Dr. Gün-
ther, Reiffe, Polizeipräsident Bedt, Gleiwitz,
Oberbürgermeister Dr. Knatrik, Stadtver-
ordnetenvorsteher Zawadzki, Landgerichts-
direktor Sattig, Oberregierungsrat Dr.
Wichmann, Regierungsrat Weiß und
Rechtsanwalt Dr. Neumann. Auf polnischer
Seite bemerkte man u. a. neben dem Vize-
präsidenten den Generalkonsul Malhomme.
Ferner waren vertreten das deutsche und pol-
nische Mitglied der Gemischten Kommission für
Oberschlesien, Ministerialrat Meyer von der
Schlichtungsstelle für Staatszugehörigkeitsfragen

sowie die Präsidenten Kindermann und
Miller.

Präsident Dr. Kaellenbeed

begrüßte in einer französisch vorgetragenen An-
sprache den neuen polnischen Schiedsrichter. Er
unterstrich die große Verantwortung, die dem
Schiedsgericht zukomme und die zu besonderer
Vorsicht und völliger politischer Unvoreinge-
nommenheit verpflichte. Mit einem gewissen
Stolz könne er feststellen, daß das Schieds-
gericht es während sechs Jahren vermocht habe,
mehr Streitigkeiten gütlich zu
schlichten als durch Urteil zu entscheiden.

Sodann teilte der Präsident noch mit, daß
Professor Stelmachowski in den anhängigen
Fällen, in denen er bereits als polnischer Staats-
vertreter fungierte, das Schiedsrichteramt nicht
ausüben werde. Es handele sich hierbei um
einen vom Genfer Protokoll nicht vorgesehenen
Fall, der im Einvernehmen mit der polnischen
Regierung dahin geregelt werde, daß in den
fraglichen Fällen ein anderer Schieds-
richter fungiere.

Der deutsche Schiedsrichter,

Landgerichtspräsident Schneider,

beglückwünschte Professor Stelmachowski
zu seinem Eintritt in das Schiedsgericht
und hieß ihn seinerseits willkommen.
Wenn das Schiedsgericht mit Genug-
tung feststellen könne, daß in seinen Beratungen
das ernste Streben nach Unparteilichkeit
gewaltet habe, so gebühre ein wesentlicher An-
teil hieran dem so früh verstorbenen Senats-
präsidenten Kaluzniacki. Eine große Zahl
von Rechtsstreitigkeiten harre der Entscheidung,
möge hierbei das Recht gefunden werden, unbe-

irrt von den schwankenden Meinungen des
Tages, um so das Vertrauen zu recht-
fertigen, daß die Bevölkerung Oberschle-
siens sowie das Deutsche Reich und
Polen als die bei dem Schiedsgericht Recht er-
wartenden Parteien dem Gericht entgegen bringen.
Mit dem Wunsche, daß der Segen Gottes
über der Arbeit des Schiedsgerichts walten
möge, schloß Präsident Schneider seine Ansprache.

Namens der Reichsregierung, der preussischen
Staatsregierung und der ober-schlesischen Pro-
vinzialbehörden ergriff sodann der deutsche
Staatsvertreter,

Konsul Illgen,

das Wort: „Die deutsche Regierung erblickt in
dem Schiedsgericht eines der wertvollsten Mittel
zur Erreichung der Ziele, zu deren Verwirk-
lichung das Genfer Abkommen geschaffen
wurde. Es ist daher begreiflich, wenn die deutsche
Regierung mit Besorgnis auf die lange Dauer
der Vakanz auf den Posten des polnischen
Schiedsrichters sah. Aufrichtig ist ihre
Genugtuung, daß die Wahl der polnischen
Regierung auf einen so hervorragenden Ver-
treter des polnischen Rechtslebens gefallen ist,
dessen Vergangenheit als Dozent an einer der
bedeutendsten polnischen Hochschulen und als
Mitglied des höchsten Gerichtshofes der
Republik Polen Gewähr dafür bietet, daß er
alles daran setzen wird, der Gerechtigkeit
zu dienen und ohne Ansehen der Par-
teien des verantwortungsvollen Amtes zu
walten, getreu der hohen Tradition des Schieds-
gerichtes. In diesem Sinne hieß Konsul Illgen
Professor Stelmachowski namens der deutschen
Behörden willkommen und gab der Erwartung
Ausdruck, daß er sich auf deutschem Boden stets
wohl fühlen werde.

Nachdem sodann noch der polnische Staats-
vertreter Sonnecki, der dieses Amt gleich-
zeitig bei der Gemischten Kommission für Ober-
schlesien und dem deutsch-polnischen Schieds-
gericht versieht, in polnischer Sprache darauf Hin-
gewiesen hatte, daß die Zusammensetzung
des Schiedsgerichtes die beste Gewähr für die Er-
füllung der hohen Verantwortung biete, engriß

Ostdeutsche Morgenpost 23/29

Feierliche Einführung

des polnischen

Schiedsrichters in Beuthen

Beuthen OS., 22. Mai.

Nachdem das deutsch-polnische Schiedsgericht
in Beuthen länger als ein halbes Jahr arbeits-
unfähig war, ist es nun endlich wieder voll be-
setzt worden. An Stelle des im Oktober vorigen
Jahres verstorbenen Schiedsrichters Kaluz-
niacki hat die polnische Regierung den Pro-
fessor an der Universität Posen und Richter
beim Obersten Gerichtshof in Warschau,
Stelmachowski, zum polnischen Schieds-
richter ernannt. Professor Stelmachowski
ist bereits in verschiedenen Streitfällen als
Vertreter des polnischen Staates
vor diesem Schiedsgericht aufgetreten. Eine Reihe
dieser Fälle, bei denen er als Parteivertreter
mitgewirkt hat, ist noch nicht abgeschlossen; der
neue Schiedsrichter hat aber bereits erklärt, daß
er sich bei Beurteilung dieser Sachen selbstver-
ständlich zurückziehen und vertreten lassen werde.
Vorteilhaft für die weitere Arbeit des Schieds-
gerichtes ist es, daß Professor Stelmachowski
mit dem Verfahren vor diesem Gericht vertraut
ist, so daß sich eine längere Einarbeitungs-
zeit erübrigen dürfte. Das ist besonders zu
begrüßen, da sich durch die lange Arbeitspause
eine ungeheure Materialmenge ange-
ammelt hat, die nun möglichst rasch erledigt
werden soll.

Wie der Präsident des Schiedsgerichtes,
Kaellenbeed, in einer Einführungsansprache
für Professor Stelmachowski mitteilte, schweben

zur Zeit nicht weniger als 137 Schaden-
erklärungsprozesse wegen behaupteter Ver-
letzungen erworbener Rechte, 46 Staats-
angehörigkeits-, Wohnrecht- und
Optionsachen, 81 Fälle von verschiedenem
Charakter und 125 Verkehrskarten-
Angelegenheiten. Zunächst sollen die
Verkehrskarten-Sachen geregelt wer-
den. Um jeden weiteren Zeitverlust zu ver-
meiden, hat das Gericht bereits einen genauen
Arbeitsplan aufgestellt.

das Wort, um, ebenfalls polnisch, nach einem Dank für die Begrüßung zu erklären, daß er sich der Schwierigkeiten der ihn erwartenden Aufgaben durchaus bewußt, aber auch überzeugt sei, daß es möglich sein werde, in gemeinsamer Arbeit als unabhängiger Richter zu der Verwirklichung der Aufgaben und Ideen beizutragen, für die das Genfer Abkommen das Schiedsgericht ins Leben gerufen habe.

Dziennik Berliński 24/2 29.

Nowy sędzia Trybunału rozjemczego.

Bytom. We środę 22 maja odbyło się w Bytomiu w gmachu Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska uroczyste wprowadzenie w urząd polskiego sędziego rozjemczego dra Bronisława Stelmachowskiego, prof. uniwersytetu pozn., piastującego równocześnie godność sędziego przy Sądzie Najwyższym w Warszawie i członka Komisji Kodyfikacyjnej.

Prezydent Trybunału Rozjemczego, Kaekenbeck, witając nowego członka Trybunału Rozjemczego, oświadczył, że wyraża szczerze podziękowanie rządowi polskiemu za wybór tak wybitnego prawnika, gdyż świadczy to o wielkiem znaczeniu, jakie rząd polski przypisuje zadaniom Trybunału Rozjemczego.

Następnie prezydent Kaekenbeck podkreślił, że prof. Stelmachowski oświadczył mu, iż w sprawach spornych, w których już występował w charakterze zastępcy Rządu Polskiego, ustąpi, gdyż rząd polski do tych spraw wyznaczy innego Sędziego Rozjemczego. Ostatnie oświadczenie prezydenta Kaekenbecka wywołało nadzwyczaj korzystne wrażenie na przedstawicielach władz niemieckich.

Z kolei wygłosili przemówienia powitalne: niem. sędzia rozjemczy p. Schneider i przedstawiciel państwa niemieckiego przy Trybunale Rozjemczym, konsul Ilgen.

Na przemówienia te odpowiedział prof. Stelmachowski, zaznaczając, że będzie współpracował według najlepszych swych sił ze swymi kolegami, aby przyczynić się do zrealizowania celów i idei, dla których Konwencja Genewska powołała do życia Trybunał Rozjemczy. W końcu powitał nowego sędziego przedstawiciel państwa polskiego przy Trybunale Rozjemczym p. Sachocki.

Uroczystość powyższa zgromadziła szereg wybitnych osobistości. Ze strony polskiej obecni byli wicewojewoda śląski dr. Zurawski, konsul generalny w Bytomiu p. Malhomme, prezes Izby Kontroli Państwa w Katowicach p. Bajda, naczelnik wydz. wojew. p. Przybyłowicz, inż. Grabianowski, członek polski przy górnośląskim komitecie kolejowym p. Mieler, prezes izby adwokackiej, b. marszałek Wolny i inni. Z przedstawicieli władz niemieckich byli obecni wiceprezydent rejencji opolskiej dr. Fischer, prezydent policji państw. Beck i 1-szy burmistrz miasta Bytom dr. Knackrick i inni.

Uroczystość wprowadzenia w urząd zakończyła się śniadaniem, wydanem na cześć nowego członka Trybunału Rozjemczego przez prezydenta Kaekenbeecka.

Durch Hütten und Gruben

Beuthen, 25. Mai.

In einzelnen Gruppen besichtigten heute etwa 1000 Chemiker die wichtigsten Werke in Oppeln, Cosel, Gleiwitz, Hindenburg und Beuthen. Für die aus allen Gauen Deutschlands erschienenen Mitglieder des Vereins Deutscher Chemiker war es besonders interessant, u. a. beim Zementwerk Groschowitz die durch ungünstige Fracht- und Absatzverhältnisse geschaffene Neuanlage des Werkes zu sehen. Nach Besichtigung der Coseler Cellulose- und Papierfabrik A. G. in Cosel-Oberhasen besuchte man das Kraftwerk Hindenburg-Zaborze der schlesischen Elektrizitäts- und Gas A. G. und weiterhin zahlreiche Berg- und Hüttenbetriebe der Vereinigten Oberschlesischen Hüttenwerke A. G., der Preuß. Bergwerks- und Hütten A. G. Berlin, Hüttenamt Gleiwitz, der Gräflich Schaffgotschischen Werke, der Hensel von Donnerstorf-Beutriebe und die Anlagen von Geora von Giesches Erben.

Weiterhin kamen den Chemikern gastfreundlich entgegen: die Hüttenwerke und chemischen Fabriken A. G. Hindenburg, die Vorsigwerke Bobrek, die Schlesische Bergwerks- und Hütten A. G. Beuthen und die Drahtwerke und Seilfabrik Adolf Deichsel in Hindenburg. Durch eigene Anschauung lernten die Teilnehmer kennen, was Landrat Dr. Urbanek zuvor in einem Vortrage betont hatte:

Die Notwendigkeit einer Lösung des ober-schlesischen Verkehrsproblems.

Zum Schluß wurden die von Bergwerksdirektor Prof. Woltersdorf geleitete ober-schlesische Hauptstelle für das Grubenrettungswesen und die Versuchsstrecke Beuthen in Augenschein genommen, die auf die Teilnehmer einen besonderen Eindruck machte.

Empfang in Beuthen

Die Stadt hatte zu Ehren ihrer Gäste Flaggenstapel angelegt. Ein „Willkommen“ grüßte am Eingang der Bahnhofstraße. Schon nachmittags bemerkte man in den Straßen der Stadt, im Stadtpark einzelne Gruppen, die mit Eisenbahn, Autobus und Straßenbahn ihr Endziel erreicht hatten.

Gegen 17 Uhr war der große Saal des Schützenhauses besetzt. Der Raum war mit den Farben des Reiches und den Flaggen der einzelnen Länder geschmackvoll geschmückt. Die Bühne war zu einem Palmen- und Vorbeerhain gemorden. Vor dem Rednerpult war das Mikrophon aufgestellt, vor dem der Gleiwitzer Sende-

leiter, Paul Rania seines Amtes als Ansager waltete. Für musikalische Unterhaltung sorgte das Städtische Orchester unter Leitung von Obermusikmeister Schulz.

Unter den Anwesenden sah man Oberpräsident Dr. Lufaschek, Oberbürgermeister Dr. Ranafrick, Generaldirektor Dr. Brennecke, Polizeipräsident Beck, Landgerichtspräsident Schneider, Landrat Dr. Urbanek, Präsident Rindermann, Prof. Woltersdorf, Reichsbahnoberrat Riemann, Postdirektor Glaman, Oberbergwerksdirektor Dr. Lange, Hüttendirektor Gorschluter, Bergwerksdirektor Rickisch, den polnischen Generalkonsul Malhomme und andere. Die Besucher waren aufs stärkste beeindruckt von dem tätigen Wiederaufbauwillen im Industriegebiet. Oberschlesien war für viele Gäste bisher nicht mehr als ein Gefühlsmoment gewesen: Hier ist es ihnen zu einem Erlebnis geworden und zugleich haben sie manche technischen und wissenschaftlichen Anregungen mitgenommen. Es war vor allem die mit Zähigkeit und Kraft aufgebaute organisatorische Arbeit unseres Industriegebietes, die sie aufs stärkste überraschte. Mit Recht konnte die warmen Einführungsworte Prof. Urbanek unter Oberpräsident dahin ergänzen, daß er den deutschen Chemikerbesuch als Ausdruck der seelischen und praktischen Teilnahme dieses bedeutenden Zweiges deutscher Praktiker und Wissenschaftler an Schicksal und der Zukunft Oberschlesiens ansehe: Wenn erst das ganze Reich überzeugt ist, daß der deutsche Osten kulturell und wirtschaftlich alle nur möglichen Hilfen braucht, dann ist des Reiches Zukunft gesichert.

Nach den feierlichen Klängen von Richard Wagners „Einzug der Gäste auf der Wartburg“

eröffnete der Vorsitzende des Vereins Deutscher Chemiker,

Professor Dr. Duden,

Frankfurt a. M., die Schlussversammlung und begrüßte die zahlreichen Ehrengäste, die Vertreter von Staat und Stadt, und die Angehörigen der technischen Verbände.

Er wies darauf hin, daß der Verein Deutscher Chemiker schon vor 30 Jahren in Oberschlesien getagt habe. Was man heute bei den vielen Besichtigungen in Oberschlesien, wenn auch nur flüchtig erkennen konnte, sei die

Fähigkeit und Kraft, organisch wieder aufzubauen,

was verloren gegangen durch die veränderte wirtschaftliche Lage. Mit feinem Humor stellte der Redner die Ansicht der Sachverständigen, daß die Wärmeeinheit der oberschlesischen Kohle zwischen Braunkohle und Ruhrkohle liege, dahin richtig, daß man aus der Wärme des Empfanges, der den Chemikern in Oberschlesien zuteil geworden sei, die schlesische

Kohle noch viel hochwertiger einschätzen müsse. Er dankte mit bewegten Worten dem Bezirksverein Oberschlesien, den Behörden und schloß mit einem herzlichen „Glückauf!“

Oberpräsident Dr. Lufaschek

überbrachte die Grüße der Reichs- und Staatsregierung und gleichzeitig auch die der kommunaleiter Oberschlesiens.

In dem letzten Jahrzehnt habe man in Oberschlesien darum gerungen, daß das ganze Reich an seinem Schicksal teilnehme. Man habe den Westen gebeten, zu kommen, aus der Ueberzeugung heraus, daß nur die

Kraft des ganzen Deutschland helfen könne, unsere Nöte zu überwinden.

Nun seien die Chemiker gekommen, die ein wesentliches Teil dieser Kraft ausmachen, denn Kohle, Erz, Eisen und Zement, vier wechselseitig ineinander mündende Stoffe, böten eine Fülle von chemischen Problemen und wenn die Rationalisierung auf maschinentechnischem Gebiete vielleicht schon einen größeren Vorsprung erreicht habe, so seien für sie noch unbegrenzte Möglichkeiten auf dem Gebiete der Chemotechnik vorhanden. Möglicherweise sei die Chemie dazu berufen, die Transportfrage Oberschlesiens zu lösen.

Generaldirektor Dr. Brennecke

begrüßte im Namen der oberschlesischen Montan-Industrie die Versammlung und sprach von der Bedeutung der Chemie im allgemeinen und besonders über die chemische Tätigkeit auf dem Gebiete der Kohle, einem Forschungszweig, auf dem noch manche Rätsel zu lösen seien. In Oberschlesien seien es zwei Firmen, die sich vornehmlich mit der Bearbeitung chemischer Probleme beschäftigten: die Kokswerke und chemischen Fabriken, die die

Weiterverarbeitung der Kohlenhydrate

als eine ihrer wichtigsten Aufgaben betrachten und die Gräflich Schaffgotschische Verwaltung, die mit der Aufnahme der chemischen Tätigkeit alter Tradition folge. Der Redner erwähnte in diesem Zusammenhange den Begründer des Schaffgotschischen Besitzes, Carl Godulla, der wichtige Forschungen auf dem Gebiete der Zinkherstellung angestellt habe.

Die Chemie könne mithelfen, die schwierigste Schicksalsfrage in Oberschlesien, die Verkehrsfrage, zu lösen. Wenn es gelänge, durch ein chemisches Verfahren flüssigen Brennstoff zu erzeugen, dann sei ein großer Teil unserer Not behoben.

Der Vorsitzende des oberschlesischen Bezirksvereins Deutscher Chemiker,

Dr. Damm,

dankte den Versammelten für ihren Besuch und schloß mit dem tapferen und mit größtem Beifall aufgenommenen Wort: „Wir klagen nicht, das ist ein Zeichen der Schwäche und schwach fühlen wir uns noch lange nicht!“

Im Mittelpunkt der Veranstaltung stand ein hochwissenschaftlicher Vortrag von

Professor Dr. Quinde,

Hannover, über „Die Erfolge und Probleme deutscher Forschung unter besonderer Berücksichtigung der ober-

schlesischen Industrie“. Fleiß und Energie seien die Voraussetzung des Fortschritts und nur durch die Kraft der Idee, die sich nicht ins Phantastische verlieren dürfe, sei ein Fortwärtkommen zu erreichen. Kühne Bahnbrecher hätten von jeher das Bedürfnis der

Zeit erkannt. Seit einigen Jahrzehnten liege dies auf dem Gebiete der

Brennstoffverarbeitung.

Immer noch bedeute die Kohle den Energieerzeuger. Der Vortragende schildert eingehend die Erfolge und Probleme chemischer Forschung auf den Gebieten der Brennstoffverarbeitung, der Metallurgie und der Baustoffe, die

Oberschlesiens Hauptindustrien

umfassen. Er weist nach, daß der Fortschritt dieser Industriezweige zum größten Teil an den Forschergeist des Chemikers gebunden ist. Die Kaiser-Wilhelm-Institute in Mülheim und Breslau erforschten die Eigenschaften der Kohle und ihre Verarbeitungsmöglichkeiten. Die Forschungen hätten nicht nur dazu geführt, die alte Kofffeuerungs- durch Staubkohlens-, Gas- und Delheizung zu ersetzen, der glänzendste Erfolg dieser chemischen Vorarbeiten bedeute die vielbesprochene

Kohlenverflüssigung der Leuna-Werke,

bei der petroleum- und benzinartige Öle durch Hochdruckdestillation der Kohle unter Einwirkung von Kohlendgasen gewonnen werden. Ihnen schließt sich die Herstellung des Holzgeistes aus Wassergasen an, ebenso die Fabrikation anderer alkoholischer Produkte, die für schnell-trocknende Lacke und für die Fabrikation des Kautschuks hohe Bedeutung haben.

Daneben steht der andere Weg der Linde-schen Luftverflüssigung für die Abtrennung von Wasserstoff, Kohlenoxyd, Kohlenwasserstoffen aus den Kohlendgasen, um hieraus synthetisch Ammoniak und organische Verbindungen zu erhalten.

Professor Dr. Quinde weist dann auf die metallographische Untersuchung und die herrschenden Edeltähle als fraglose Erfolge rein chemischer Arbeit hin.

Zum Schluß geht der Vortragende noch auf die

Chemie der Zementfabrikation

ein, wie der Industrie Eiszement aus Hochofenschlacken, Gipszement mit gleichzeitiger Schwefelsäurefabrikation und Schmelzzement schenkte, während die Glasindustrie dem Laboratorium die reinen Jenaer Gläser und das widerstandsfähige Quarzglas zu verdanken habe. Die Keramik endlich gewann die Aufklärung ihrer Brennp Prozesse durch Sillimanitbildung, die Studien über plastische Eigenschaften und Gießbarkeit der Tone, die chemischen und physikalischen Prüfungsmethoden.

In einem humorvollen Schlusswort sprach Professor Dr. Duden nochmals den Dank der Chemiker für die gastliche Aufnahme in Schlesien aus. Die Kapelle stimmte den Steigermarsch an und ein „Hoch“ auf Oberschlesien beschloß die Tagung. Ein Imbiß hielt die Teilnehmer noch bis zur Abfahrt zusammen.

Oberschlesische Zeitung 27/28

**Zusammenschluß
des werttätigen Judentums**
Ein Weltverband jüdischer Handwerker in Deutchen OS. gegründet!
Öffentliche Kundgebung im Kaiserhof

W. Deutchen OS., 26. Mai.

Heute, Montag, wird in Deutchen OS. eine Hauptvorstandssitzung des Zentralverbandes jüdischer Handwerker E. V. Sitz Berlin stattfinden, zu welcher Delegierte aus aller Herren Länder bereits gestern eingetroffen waren, um hier die Gründung eines Weltverbandes jüdischer Handwerker zu vollziehen. Den Auftakt hierzu bildete eine

Öffentliche Kundgebung,

die am Sonntag um 10,30 im Kaiserhofsaale stattfand und an der neben Delegierten aus Belgien, Litauen, Polen, der Tschechoslowakei und aus dem Reichs Behördenvertreter, Vertreter der Deutchener Innungen, der Handwerkskammer und der jüdischen Geistlichkeit teilnahmen. Der Vorsitzende

des Beuthener jüdischen Meister- und Gesellenvereins, der übrigens 130 Mitglieder zählt, Steinseckmeister Seidemann, gab seiner Freude darüber Ausdruck, daß Vertreter des jüdischen Handwerks aus den verschiedensten Staaten in Beuthen OS. zusammengekommen seien, um hier den so notwendigen Weltverband zu gründen. Neben ihnen galt sein Willkommen den Ehrengästen u. a. dem Stadtverordnetenvorsteher Zawadzki, dem politischen Generalkonsul Malhommé, den Obermeistern der Beuthener Innungen, den Vertretern aller Vereine und Organisationen, dem Protektor des Beuthener Meister- und Gesellenvereins Rabbiner Dr. Golinski und dem Abgeordneten des polnischen Sejms Rasner.

Der Vorsitzende des Zentralverbandes jüdischer Handwerker Markus-Berlin hob in seiner Begrüßungsansprache besonders hervor, daß der Beuthener Verein eine der ältesten Stützen der jüdischen Handwerkerbewegung sei. Ehrend gedachte er des großen Förderers dieser Bewegung, des verstorbenen Oberrabbiners Dr. Koppstein-Beuthen OS., dessen Bild an der Stirnseite des Saales angebracht war. Mit warmer Liebe und unter Einsatz seiner ganzen Persönlichkeit sei er stets für die Interessen des jüdischen Handwerks eingetreten. Der Redner sprach dann über die Veranlassung zur Gründung eines Weltverbandes und unterstrich besonders die produktiven Kräfte, die entgegen der falschen gegenteiligen Behauptung im Judentum schlummerten, das es immer als hohe Aufgabe betrachtet habe, produktiv zu wirken, daß es die produktive Arbeit nicht nur in jeder Zeit geschäft, sondern auch praktisch betätigt habe. Die so nötige Umschichtung im Judentum zu fördern, werde eine der wichtigsten Aufgaben des neuen Weltverbandes sein; dann gilt es für ihn, die Lage der werktätigen Juden zu fördern und die soziale Not zu lindern. Besonders in letzterer Beziehung werde der Weltverband ungeheure Aufgaben zu erfüllen haben.

Der zweite Vorsitzende des Zentralverbandes und Vorsitzende der Berliner Ortsgruppe Wolff, entbot der Stadt Beuthen OS. den Gruß des Verbandes. Auch er wandte sich gegen die falsche Auffassung weiter nichtjüdischer Kreise von der Unproduktivität des Judentums. Die neuere Geschichte des Handwerks unter den Juden sei eine Tragödie von gewaltiger Größe. Sei es nicht tragisch, wenn jüdische Handwerker sich zusammenschließen müssen, um sich ihre soziale und gesellschaftliche Gleichstellung zu erkämpfen? Es sei ganz selbstverständlich, daß der Weltverband keine Verwischung der deutschen Handwerksinteressen bedeutet. Niemals werde er sich auch durch politische Strömungen beirren lassen.

Oberrabbiner Prof. Dr. Golinski

sprach im Auftrage des Allgemeinen deutschen Rabbinerverbandes und im Namen des Rabbinats der Beuthener jüdischen Gemeinde die Glückwünsche zur Gründung des Weltverbandes aus. Er freute sich besonders, daß Beuthen OS. zum Ort der Tagung gewählt wurde. Dadurch, daß die Gründungsversamm-

lung hier stattfindet, sei unser Heimatstadt die Weihe einer historischen Stätte gegeben. Diese Stunde habe ihre geschichtliche Besonderheit, sie löse Ehre, stolze Freude und frohe Hoffnungen aus. Ersreulich sei es, daß das Judentum den Weg zum Handwerk zurückgefunden habe. In Deutschland gebe es z. Bt. 40 000 jüdische Handwerker.

Stadtverordnetenvorsteher Landtagsabg. Zawadzki

erklärte, gern zu dieser Kundgebung gekommen zu sein, weil es sich um eine Handwerkerkundgebung handelt und weil er als Handwerker seit Jahrzehnten für das Handwerk gearbeitet habe. An der heutigen Versammlung imponiere ihm besonders der ungebrochene Optimismus, mit dem die Veranstalter an die Lösung des Problems des jüdischen Handwerks herangehen. Redner begrüßte die Teilnehmer und entbot ihnen als Stadtverordneten- und Vorsteher gleichzeitig den Gruß der Stadt Beuthen OS. „Mögen alle, die aus weitester Ferne nach hier gekommen sind, den günstigsten Eindruck von Beuthen OS. mitnehmen“. Im Uebrigen sei er überzeugt, daß der Zusammenschluß des jüdischen Handwerks auch dem Handwerk als Ganzen zum Segen gereichen werde. Ueber dem Bilde Dr. Koppsteins hätten die Veranstalter den alten schönen Spruch „Gott segne das ehrbare Handwerk!“ angebracht und er nehme an, daß das der Leitspruch des jüdischen Meister- und Gesellenvereins sei. Denselben Spruch haben auch die katholischen Meister- und Gesellenvereine als Leitmotto. Aus der Gemeinsamkeit der Ziele und der leitenden Gedanken dürfe man den Schluß ziehen, daß der jüdische Meister- und Gesellenverein mit dem gesamten Handwerk an einem Strange ziehen, daß beide sich jederzeit stützen und fördern werden. Redner wünschte der Tagung den allerbesten Verlauf. (Beifall.)

Eine ganze Reihe Ansprachen folgten noch. So sprach Rechtsanwalt Weismann im Namen des Vorstandes und Repräsentantenkollegiums der Syna-

gogengemeinde, Provinziallandtagsabgeordneter und Obermeister des katholischen Meistervereins Beuthen OS. Bularczki namens der Beuthener Innungen und der Handwerkskammer Oppeln, Rechtsanwalt Dr. Staller für mehrere jüdische Verbände, Rechtsanwalt Dr. Ehrlich namens der zionistischen Vereinigung für Deutschland, die engsten Anteil nicht nur an der Normalisierung der politischen, sondern auch der wirtschaftlichen Lage der Juden nehme. Stadtv. Behrendt sprach für den Reichsbund jüdischer Frontkämpfer. In interessanter Weise beleuchtete der Warschauer Sejmabgeordnete Rasner die Verhältnisse des jüdischen Handwerks in Polen. Ein Delegierter aus Rowno (Litauen) zeichnete die litauischen Verhältnisse und begrüßte die Gründung des Weltverbandes. Grüße aus der Tschechoslowakei überbrachte Lewy-Prag. Nach seinen Schilderungen scheint es in der Tschechoslowakei dem jüdischen Handwerk noch mit am besten zu gehen. Großes Interesse weckten die Ausführungen des belgischen Delegierten Lauth-Brüssel. Ferner sprachen noch ein Vertreter des Zentralverbandes der polnischen Republik, Berl-Breslau für die angeschlossenen deutschen Ortsgruppen, Müller-Berlin im Namen der Zentralstelle für jüdische Wanderfürsorge, Seimann-Königsbrunn für Ost-Oberschlesien, Fischer-Krauk für die dortigen Organisationen. Aus Ungarn, Rumänien, Palästina und Lettland waren schriftliche Einverständniserklärungen zur Gründung des Weltverbandes eingetroffen. Mit Dankesworten schloß der Vorsitzende des Zentralverbandes die Kundgebung, worauf noch Steinseckmeister Seidemann seinerseits allen Teilnehmern den Dank aussprach. Im Anschluß an die Kundgebung fand eine gemeinsame Mittagstafel statt und dann unternahmen die Teilnehmer unter Führung des Verkehrsamtsleiters Kauf eine Grenzfahrt. Mit Omnibus ging es später nach Gleiwitz, wo in der Schweißerei der Kaffee eingenommen wurde. Am Abend fand in Beuthen OS. eine gesellige Veranstaltung statt.

Katolik Codzienny 29/5 29

Związek rzemieślników żydowskich.

Bytom. W tych dniach 26-go i 27-go b. m. obradowali w Bytomiu przedstawiciele żydowskich sfer rzemieślniczych z 7-miu państw europejskich, a mianowicie Polski, Niemiec, Belgii, Rumunii, Czechosłowacji, Litwy i Austrii. Najliczniejszą była delegacja żydowska z Polski. Obrady poświęcone były utworzeniu światowego związku rzemieślników żydowskich, opartego na zasadach wzajemnej pomocy. Prezesem związku wybrany został Markus (Niemcy), wiceprezesem poseł Rasner (Polska). Do Rady związkowej, składającej się z 18-tu osób, weszło 5-ciu przedstawicieli z Polski. Po zakończonej konferencji wybitniejsi członkowie delegacji polskiej w osobach posła Rasnera i dr. Feueringa jak również korespondenci berlińscy warszawskich dzienników żydowskich „Momentu“ i „Hajnt'u“ złożyli wizytę konsulowi generalnemu Rzplitej Polskiej p. Malhomme, informując go o przebiegu konferencji i roli, jaką odegrała na niej żydowska delegacja z Polski.

Messenger Polonais 28/5 29

Les représentants de l'artisanat juif de sept Etats ont délibéré à Bytom

Bytom, 27 mai. Les représentants de l'artisanat juif de 7 Etats européens: Autriche, Pologne, Allemagne, Belgique, Roumanie, Tchecoslovaquie et Lithuanie se sont réunis les 26 et 27 mai à Bytom où ils ont tenu leurs débats. La délégation juive de Pologne, ayant à sa tête M. Rasner, député, était la plus nombreuse. Les débats ont porté sur la création d'une Union des Artisans Juifs qui aurait pour but une aide mu-

tuelle. M. Markus (Allemagne) a été élu président et le député Rasner (Pologne) vice-président. Le Bureau du Conseil se compose de 18 membres dont 5 polonais. Après la clôture des débats, MM. Rasner et Feuring ainsi que les correspondants berlinois des journaux juifs de Varsovie „Moment“ et „Haint“, ont rendu visite à M. Malhomme, consul général de la République de Pologne à Bytom, l'informant du résultat de la conférence tenue et du rôle qu'y avait joué la délégation polonaise.

Katolik Codzienny 1/11 29

Wiadomości potoczne.

Personel polskiego konsulatu generalnego na wystawie w Poznaniu.

Bytom. Z inicjatywy konsula generalnego w Bytomiu p. Leona Malhomme i przy jego wydatnem poparciu wyrusza w dniu dzisiejszym wycieczka urzędników konsulatu generalnego na wystawę w Poznaniu. Wycieczka zabawi w Poznaniu do dnia 2 czerwca włącznie.

Kurier Warszawski 28/11 29

WIELKOPOLSKA W ODPOWIEDZI NA UROSZCZENIA I GWAŁTY NIEMIECKIE

Związek obrony kresów zachodnich otrzymuje w dalszym ciągu rezolucje z wieców, zwolywanych w Wielkopolsce dla wyrażenia manifestacyjnego protestu przeciwko wystąpieniu Schachta w Paryżu i gwałtom opolskim. W następujących miejscowościach Wielkopolski, na wiecach protestacyjnych i zebraniach manifestowała ludność Barcin i Buku, Zjazd katolickich robotników okręgu bydgoskiego, ludność: parafii Czerlejno, Huty, Mroczy, Opalenicy, Pniew, uczestnicy akademii uroczystej w d. 3 maja w Raszkowie, Towarzystwo powstańców i wojaków w Szelejewie, ludność Szubina, Węgrowca, Wielenia n/Notecią, Witkowa, Woźnik i Zbąszynia.

Katolik Codzienny 2/11 29.

Zawody piłki nożnej.

Województwo Śląskie — Śląsk Opolski (2:3).

W dniu 30 b. m. rozegrane były na nowym placu sportowym w Zabrze (Delbrückschächte) zawody piłki nożnej między reprezentacją Województwa śl. a Śląska Opolskiego. Drużyna ze Śląska Opolskiego odniosła przewagę w stosunku 3:2. W pierwszej połowie gry drużyna polska górowała wyraźnie nad reprezentacją Śl. Opolskiego. Również po przerwie gra drużyny polskiej była dość efektywną. Reprezentacja polska nie potrafiła jednak wyzyskać szczęśliwych momentów, gdyż prawe skrzydło ataku niejednokrotnie zawodziło.

Prawdopodobnie stosunek bramek przedstawiałby się o wiele korzystniej dla strony polskiej, gdyby wybór reprezentacji polskiej był staranniejszy.

Jak wiadomo, bowiem, pełna reprezentacja Wojew. Śl. odniosła w ostatnim czasie piękne zwycięstwo nad reprezentacją m. Wrocławia, która ze swej strony wychodziła dotychczas zwycięsko z rozgrywek ze Śląskiem Opolskim.

Zawodom w Zabrze przyglądał się z trybuny konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme w towarzystwie swej małżonki.

Oberschlesische Tages-Zeitung 4/11 29 75

Wir stehen immer noch unter dem Eindruck der Zwischenfälle bei der polnischen Theateraufführung in Oppeln. Am 4. Juni wird vor dem hiesigen Schöffengericht gegen 10 Deutsche verhandelt, die der Teilnahme beschuldigt werden. Am 11. Juni steht Termin gegen den Hauptschriftleiter der „Oberschlesischen Tageszeitung“ an, der man auf Antrag des Polenbundes selbsterweise beschuldigt, durch einen Aufsatz „in einer den öffentlichen Frieden gefährdenden Weise“ verschiedene Klassen der Bevölkerung zu Gewalttätigkeiten gegeneinander öffentlich angereizt zu haben.

Während drüben der Oppelner Zwischenfall als Mittel zu neuer Deutschenhege und -Verfolgung geradezu begrüßt wurde, so daß in den letzten Tagen noch die „Wiadomości Literackie“ schreibt: „An der deutsch-polnischen Grenze wird ein Gedränge entstehen, die Massen werden auf Prügel und Bescheinigung warten“, um nämlich ein — Verdienstkreuz zu bekommen, während gerade in diesen Tagen die deutsche Lehrerschaft widerrechtlich pensionslos entlassen wird, erreicht uns kurz vor Redaktions-schluß folgende Funkmeldung:

Warschau, 3. Juni. Wie der „Gepreß Voranng“ aus Kattowitz erfährt, soll die Kattowitzer Operntruppe die Absicht haben, in nächster Zeit ein neues Gastspiel in Oppeln zu geben. Dieser Beschluß sei darauf zurückzuführen, daß Oberpräsident Dr. Lukaschek den polnischen Schauspielern völlige Sicherheit garantiert habe.

Auf telefonische Anfrage wird uns vom Oberpräsidium mitgeteilt, daß hier im Augenblick noch nichts bekannt sei, daß sich aber der Polenbund zu einer Besprechung angemeldet habe.

Kürzlich brachte die Oppelner „Nowiny Codziennie“ die folgende Notiz:

Am 10. d. Mts. besuchte Herr Oberpräsident Dr. Lukaschek den Generalkonsul der polnischen Republik in Beuthen, Herrn Leon Malhomme. Er erklärte ihm neuerdings sein tiefstes Bedauern über die Vorfälle in Oppeln, wobei er die teilweise aus der Presse bekannten Versicherungsmaßnahmen der deutschen Behörden wiederholte, insbesondere die Entfernung dreier höherer Polizeibeamten in Oppeln und die Uebergabe von 15 Personen an das Gericht. Auf eine im Laufe der Unterhaltung gestellte Anfrage versicherte Herr Dr. Lukaschek, daß er in Zukunft die Sicherheit polnischer Vorstellungen in Schlesiens garantiere und daß er zur Zeit eine Subventionierung polnischer Theateraufführungen erwäge; ferner erklärte Dr. Lukaschek, daß die Angelegenheit der Entschädigungen auf diplomatischem Wege erledigt wird.

Auf unsere Anfrage wird uns mitgeteilt, daß die preussische Staatsregierung sich in der Tat mit dem Gedanken trägt, polnische Theateraufführungen in Westoberschlesien finanziell zu unterstützen!! Ein Kommentar hierzu erscheint uns zunächst überflüssig.

Stos Prawdy 3/11 29.

Prowokacyjne ulotki w Opolu

BERLIN, 2.6. Agencja „Zeit Notitzen“ dowiaduje się w związku z zajściami w Opolu, że w przeddzień ekscesów narodowa organizacja w Opolu (hittlerowcy) rozdawała ulotki, wzywające do podjęcia natychmiastowej

walki „przeciwko polskiemu naciskowi“. Między wierszami tych ulotek mieściło się jawne wezwanie do udaremnienia przedstawienia polskiego w Opolu.

Katolik Codzienny 7/11 29.

Śląsk Opolski.

Osobiste.

Bytom. Od kilku dni bawi w sprawach służbowych na Górnym Śląsku radca ministerjalny ministerstwa spraw zagranicznych p. Chromecki. W dniu dzisiejszym konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme podejmował w ścisłym gronie śniadaniem pana Chromeckiego.

Skarga Zw. Polak Dzieln do Wysokiej Rady Ligi o zajścia (pobicie artys

Opole, dnia 8 maja 1929 r.

Do
Wysokiej Rady Ligi Narodów
w Genewie.

Pismem z dnia 1 maja b. r. potwierdził Zarząd Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech tekst depeszy, wysłanej do Wysokiej Rady dnia 30 kwietnia b. r. następującej treści:

Magistrat miasta Opola odrzucił pierwotnie wniosek Związku Polaków o zezwolenie na używanie teatru miejskiego do występu opery katowickiej z uzasadnieniem, że polskie przedstawienie ma charakter polityczny. Po licznych trudnościach i pertraktacjach władze państwowe spowodowały magistrat do oddania sali dla wystawienia opery polskiej „Halka” w dniu 28-go kwietnia b. r.

Z wiadomością o mającem się odbyć przedstawieniu polskiem przyniosła prasa niemiecka napastliwe i podburzające do gwałtu przeciwko Polakom artykuły. Członkowie nacjonalistycznych organizacji bojowych wygrażali się naprzód Polakom i rozdawali ulotki o treści podburzającej. W nocy z 27 na 28 kwietnia napadli niepoznani osobnicy członka zarządu Związku Polaków, dyrektora Powolnego. Przed rozpoczęciem opery zgromadzili się przed gmachem teatru i w gmachu samym członkowie nacjonalistycznych organizacji bojowych, wygrażając się wchodzącej do teatru ludności polskiej. Policja nie usunęła demonstrantów, wskutek czego do końca przedstawienia liczba ich wzrosła do około 2 tysięcy. Do sali teatru weszło niespostrzeżenie szereg młodych ludzi z obozu nacjonalistycznego, którzy w pierwszym i drugim akcie przedstawienia obrzucali uczestników bombami cuchnącymi. Po przedstawieniu zgromadzeni przed teatrem demonstranci wygrażali uczestnikom, przezywali ich i pluli im w twarz, bili i poniewierali ich, przyczem znieważono dwóch księży. Policja nie dopisała. Na dworcu, dokąd udać się musieli aktorzy, obito i nawet ciężko pokaleczono kilka aktorek i aktorów. W akcji prześladowczej brało udział także kilku żołnierzy „Reichswehry”.

Wzywamy Wysoką Radę Ligi Narodów o skłonienie władz niemieckich do surowego ukarania sprawców i zagwarantowania nam bezpieczeństwa.

Zarząd
Dzielnicy I Związku Polaków w
Niemczech.

(—) Czesław Klimas. (—) Stefan Szczepaniak. (—) Leon Powolny.

Szczegółową petycję wnosimy niniejszem, podając przebieg wydarzeń.

Po uprzedniej ustnej rozmowie z nadburmistrzem miasta Opola (Oppeln), dr. Bergerem, zwrócił się Związek Polaków Dzielnica I pismem z dnia 31 stycznia 1929 r., skierowanym na ręce dr. Bergera do komisji teatralnej z prośbą o bezpłatne użyczenie sali dla zespołu teatru polskiego z Katowic. Uchwałą z dnia 4 lutego 1929 r. odrzucił magistrat miasta Opola wzmiankowane podanie, krok swój motywując tem, że wystawienie polskiej sztuki jest przedsięwzięciem politycznym.

Dnia 14 lutego 1929 r. złożył Związek Polaków za pośrednictwem swego Zarządu Wykonawczego w Berlinie zażalenie do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z prośbą o wydanie zarządzeń umożliwiających występ teatru polskiego w Opolu.

Dnia 18 kwietnia b. r. doniosły miejscowe dzienniki niemieckie, że magistrat Opola uchwalił (jak stwierdzono potem, uchwała zapadła 17 kwietnia), iż sala teatru ma być oddana do dyspozycji teatrowi polskiemu na dzień 28 kwietnia br.

Nie posiadając piśmiennego zawiadomienia o powyższej decyzji magistratu, porozumieli się w poniedziałek 22 kwietnia przedstawiciele Związku Polaków jeszcze raz z nadburmistrzem drem Bergerem i nadprezydentem Lukaschkiem. Wynikiem tych pertraktacji było oświadczenie dra Bergera, że gwarantuje za to, iż przedstawienie polskie rzeczywiście się odbędzie. Dnia 23 kwietnia miała miejsce wyczerpująca rozmowa pomiędzy przedstawicielami mniejszości polskiej pp. Szczepaniakiem i dr. Michałkiem, a nadburmistrzem drem Bergerem w sprawie kosztów przedstawienia, w trakcie której nadburmistrz postawił m. in. żądanie, aby nietylko normalnie z przedstawieniem połączone koszty, ale również koszty zmontowania elektryczności i sceny uprzednio przez władze teatralne w roku bieżącym tak wcześnie z przyczyn niezrozumiałych rozebranych pokryło Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne, urządzające przedstawienie. Poza tem nadburmistrz postawił warunek, aby organizatorzy przedstawienia wyrazili gotowość pokrycia wszelkich szkód, wynikłych z uszkodzenia urządzenia teatralnego, które mogłyby powstać w razie ewentualnych rozruchów. Warunek ten, który organizacjom niemieckim nigdy nie był stawiany, został przez Związek Polaków stanowczo odrzucony.

Dnia 24 kwietnia b. r. nadburmistrz dr. Berger definitywnie piśmiennie potwierdził fakt oddania sali do dyspozycji teatrowi polskiemu.

ów w Niemczech ica I.

Narodów w Genewie tów polskich) w Opolu.

Na uwagę zasługuje ostatnie zdanie listu, ponieważ zawiera szereg żądań również nigdy w stosunku do organizacji niemieckich nie stawianych.

Gdy tylko stało się wiadomem, że sala teatralna została oddana do dyspozycji teatrowi polskiemu, niemiecka prasa rozpoczęła dziką podburzającą kampanję. W artykułach, część których łączy się przy niniejszem, wzywano niemiecką ludność do udania się na drogę gwałtu przeciwko mniejszości polskiej. Na posiedzeniu rady miejskiej, dnia 19 kwietnia b. r. powzięto dwie rezolucje, skierowane przeciwko odbyciu się przedstawienia polskiego. Rezolucje brzmiały jak następuje:

Die Nachricht, der Magistrat habe in seiner letzten Sitzung beschlossen, den Polen das Stadttheater für eine polnische Vorstellung zu überlassen, hat in der Bürgerschaft der rein deutschen Stadt Oppeln Erstaunen und heftige Empörung ausgelöst.

Oppeln zählt 44 000 Einwohner; bei der letzten Reichstagswahl im Mai vorigen Jahres haben die Polen nur 105 Stimmen eingebracht. Ueberdies ist die kulturelle Schichtung dieser winzigen Minderheit derart, dass auch wiederum ein kleiner Prozentsatz für eine Oper oder ein Ballet Interesse haben kann. Die deutsche Bevölkerung der deutschen Stadt Oppeln sieht in dem Auftreten einer national - polnischen Theatergesellschaft nicht die Befriedigung eines kulturellen Bedürfnisses der polnischen Minderheit, sondern nur ein Agitationsbedürfnis der polnischen Führer.

Wir halten es für unsere Pflicht, hier an dieser Stelle zu erklären, dass auch wir die Handlungsweise des Magistrats nicht begreifen und dagegen Protest erheben.

Powyższą rezolucję wniosły Niemiecka Partja Narodowa i Niemiecka Partja Ludowa.

Poniżej umieszczona rezolucja wniesiona została przez Partję Centrowa (Centrum):

Wir glauben, dass der Magistrat bei der Abstimmung über die Ueberlassung des Theatersaales an die polnische Minderheit sich hat von rein verstandemässigen Erwägungen leiten lassen. Namens der Zentrumsfraktion erkläre ich, dass die Verhältnisse in Kattowitz ganz anders gelagert sind, wie in Oppeln. Dort angestammtes Deutschtum, fast eine Mehrheit — wie es die Abstimmung 1921 erwiesen hat, — hier eine künstlich gross gezogene, kaum ins Gewicht fallende Minderheit.

Wir bedauern den Beschluss des Magistrats.

Komunale Zentrumsfraktion.

Zauważa się, że według spisu urzędowego ludności dokonanego przez władze niemieckie w dniu 16. VI. 25 r. w powiecie opolskim zamieszkuje 96 455 ludzi mówiących po polsku na ogólną liczbę mieszkańców 169 584.

Również rozrzucono na ulicach miasta ulotki o treści podburzającej, specjalnie miało to miejsce w niedzielę, w dniu przedstawienia, przed kościołem, przed i po nabożeństwie. Treść jednej z ulotek była następująca:

Deutsche Volksgenossen!

Die Polen wagen es, in der deutschen Stadt Oppeln und in dem seit der Abstimmung von 1921 einwandfrei dem Deutschtum zugehörigen Oberschlesien ein polnisches Theaterstück aufzuführen. Angeblich soll dies aus kulturellen Gründen geschehen, tatsächlich machen die Polen damit politische Propaganda.

Die republikanischen Behörden erlauben dies in dem irrigen Glauben, dadurch für die Deutschen in dem jetzt polnischen Oberschlesien einen Vorteil erschachern zu können.

Diese Auffassung ist falsch.

Die Polen unterdrücken die Deutschen in Oberschlesien sowieso. Wer dort deutsch ist, hält auch ohnedies zum Deutschtum, in dem er geboren und erzogen ist. Die deutsche Treue lässt sich auch drüben weder durch Nadelstiche, noch durch Keulenschläge erschüttern. Jeder Verständige muss einsehen, dass es ein Unding ist, in dem deutschen Oberschlesien die polnische Wühlarbeit zuzulassen, aber die nationale Bewegung zu unterdrücken und dadurch auch im Auslande falsche Vorstellungen von der deutschen Eigenart unserer Heimat zu erwecken.

Will man tatsächlich den polnischen Eroberungsgelüsten Vorschub leisten? Welche Dummheit!

Wir Nationalsozialisten erheben schärfsten Widerspruch gegen diese Politik des mangelnden völkischen Stolzes, der spiessbürgerlichen Knochenweichung und des politischen Kuhhandels.

Wir können gegen den behördlichen Schutz die polnische Theateraufführung nicht verhindern da man nur nach einem Grund sucht, uns zu verbieten.

Aber wir wollen die deutsche Ehre wahren und das deutsche Volk so stark machen, dass wir auch unseren Brüdern jenseits der derzeitigen Grenzen wirklich helfen können. Deshalb for

dern wir dich auf, deutscher Volksgenosse, in unsere Reihen zu treten, um ein Kämpfer zu sein für ein besseres Deutschland.

Werde Nationalsozialist!

Z przebiegu starań o uzyskanie sali wynika, że zarówno społeczeństwo, jak i władze niemieckie chciały najpierw przedstawienie uniemożliwić, a gdy to się nie udało, przestraszyć ludność tak, aby na przedstawienie nie poszła. Mimo to bilety zostały rozsprzedane w ciągu półtora dnia. Sala była wypełniona po brzegi ludnością polską, a setki osób nie otrzymało już biletów. Bilety bezpłatne otrzymali poza prasą jedynie przedstawiciele władz niemieckich, którzy na przedstawienie niestety nie przybyli.

Ponieważ, jak wspomniano, prasa niemiecka rozpoczęła podburzającą kampanię jak tylko wiadomem się stało, że ma się odbyć polskie przedstawienie, winne były władze policyjne liczyć się z prawdopodobieństwem rozruchów i poczuwać się do obowiązku zorganizowania wystarczającej i pewnej ochrony policyjnej.

Mimo to w krytycznym dniu, zarówno w teatrze jak i po ukończeniu przedstawienia, ochrona policyjna była bardzo niewystarczająca, poza tem zaś urzędnicy policyjni nie spełnili należycie swego obowiązku.

Już w godzinach popołudniowych, dnia 28 kwietnia 1929 r. panował na ulicach Opolą, a szczególnie na ulicy, gdzie znajduje się budynek teatralny, taki ruch publiczny jaki normalnie żadnej niedzieli zauważyć się nie daje. Przechodząc można było łatwo zrobić spostrzeżenie, że grupki ludzi rozmawiały z ożywieniem o polskim przedstawieniu, jakie miało się odbyć po południu. Roznosiciele ulotek przebiegali ulicę, rozdawając podburzające ulotki między publiczność. Jasnym było, że ze strony niemieckiej miały miejsce przygotowania, zmierzające do uniemożliwienia przedstawienia polskiego.

Przed rozpoczęciem się teatru tłum, zbierający się przed gmachem teatralnym rósł z minuty na minutę. Tłum ten składał się nietylko z młodocianych, ale także z osób dorosłych obojga płci. Uwaga wszystkich zwrócona była na teatr i na wchodzącą publiczność, pod adresem której rzucano pogrożki i obelżywe wyrazy. Zaznaczyć należy, że w budynku magistratu, gdzie mieści się teatr, znajduje się również główny odwach policyjny.

Policja nie uczyniła jednak absolutnie nic, aby rozpedzić tłum, ale przyglądała się biernie, jak tenże rósł stale i przyjmował podstawę groźną. Przed teatrem przy rozpoczęciu się przedstawienia prawie, że nie było można zauważyć policji.

Gdy rozpoczął się pierwszy akt przedstawienia, z balkonu rzucano bomby cuchnące. Wkrótce potem rozniósł się i rozszerzył się po całym teatrze trudny do wytrzymania zapach siarkowodoru. Niezwłocznie po ukończeniu pierwszego aktu zwrócono na to uwagę urzędnikowi policyjnemu, stojącemu na balkonie teatru, na co tenże zupełnie nie reagował.

Rzucanie cuchnących bomb z balkonu trwało nadal bezkarnie przez całą pierwszą pauzę i drugi akt. Policja rozpoczęła interwencję dopiero wówczas, gdy zapach w teatrze stał się tak nieznośny, że rozpoczęto wynosić zemdłonych widzów i gdy część publiczności zaczęła krzyczeć i salę opuszczać.

Osoby które rzucały bomby cuchnące, zostały ujęte przez samą publiczność. Gdy publiczność przedstawiła policjantowi pięciu ludzi ujętych przy rzucaniu bomb, zapytał: „Ja, was soll ich denn mit den Leuten machen?“ Nadeszły w międzyczasie oficer policyjny polecił dopiero

stwierdzić nazwiska awanturników i odprowadzić ich na odwach. Po pewnym czasie policja znów ujęła szereg ludzi, którzy wśliznęli się do teatru bez biletu, jednakże i tym razem dopiero policja na uporczywe żądanie publiczności i wskazanie podejrzanych ujęła sprawców i odprowadziła na rozkaz oficera na odwach. Gdy wreszcie policja przystąpiła do zrewidowania biletów na żądanie kilku widzów i usuwanie osób, które biletów nie posiadały, publiczność zażądała, aby przy tej okazji stwierdzono nazwiska napastników. — Pochwyconych sprawców policja zwolniła, gdyż widziano ich następnie w tłumie manifestantów.

W międzyczasie tłum stojący przed teatrem wzrósł do około 2000 osób demonstrujących i podsunął się pod samo wejście teatralne, przy którym zgrupowali się bojówkarze niemieccy w mundurkach. Częściowo wdarł się tłum na dolny korytarz teatru krzycząc głośno i gwiżdżąc. Policja nie uczyniła jednakże nadal nic, aby tłum rozproszyć. W tłumie zauważono kilkudziesięciu żołnierzy „Reichswehry“, którzy krzyczeli i wygrażali razem z demonstrantami. Szczelnie wypełniająca salę publiczność należąca wyłącznie do mniejszości polskiej, była przy opuszczaniu teatru wydana na pastwę podburzonego motłochu. Kobiety i mężczyźni byli w drodze powrotnej napastowani przez Niemców, obrażani, popychani i bici. Pluto im również w twarz. Przy samem wejściu tłum rzucał pod adresem publiczności obrażające polską godność okrzyki, jak: „Polnische Schweine. Pfui Polen! Schlagt los auf die polnischen Hunde“ itp., nie napotykając w tem na przeszkody ze strony policji.

Dwóch starszych księży, udających się na dworzec, tłum napastował, a policjant, który był świadkiem tego wypadku, nawet nie przysapł do stwierdzenia nazwisk napastników. Młode dziewczęta, powracające z teatru bito kijami, urzędnik zaś policyjny, który to widział, powstrzymał wprowadzić sprawców, ale nie stwierdził nazwisk. Inny urzędnik policyjny, zawezwany do obrony polskiej publiczności wcale na to nie reagował.

Trzech żołnierzy „Reichswehry“, przechodzący o godzinie 20.30 ulicą Krakowską, zatrzymało jednego z uczestników przedstawienia, który odprowadzał matkę swą na dworzec, wołając doń: „Wo gehst Du hin? Nach Warschau? aber los raus nach Warschau“. Jeden z żołnierzy chwycił nagle za pałasz, jakby chciał zrobić użytek z broni.

Na zlecenie prezydenta policji większość pozostałych jeszcze, po opuszczeniu sali przez publiczność, artystów wyszła z teatru tylnym wejściem.

Stosując się do tych wskazówek prezydenta policji, udali się oni przez plac regencji i ulicą Krakowską na dworzec. Na uwagę ze strony polskiej, że droga ta nie jest bezpieczna i obawiać się należy, że tłum stać będzie przed dworcem — władze policyjne nie reagowały, wskutek czego artyści musieli udać się na dworzec sami. Na całej drodze, wynoszącej około 1 km, którą artyści zgodnie z udzielonemi im przez władze wskazówkami przebyć musieli, nie było nigdzie policji. Zaledwie artyści ukazali się na placu regencji, podniosły się na ulicach wrogie i obraźliwe okrzyki, skierowane pod ich adresem. Grupki ludzi przebiegały drogę, którą szli artyści. U wylotu ulicy Schlossstrasse ukazała się grupa młodych ludzi w liczbie około 40 do 50, maszerująca w zwartej formacji po czterech osoby (czwórkami) w rzędzie, śpiewając pieśń niemiecką; gdy grupa ta spostrzegła artystów polskich, dochodzących właśnie do placu regencji, odezwa-

ły się w grupie okrzyki: „Da gehen sie! Jetzt mal schnell alle zum Bahnhof“. Z kijami w rękach prześladowała ta grupa artystów aż do samego dworca. Artyści byli zupełnie bezbronni i nie mieli żadnej ochrony policyjnej. Rzucało się wprost w oczy, że na ulicy Krakowskiej (Krakauerstrasse), prowadzącej do dworca, nie było ani jednego policjanta, co tembardziej zastanawia, że normalnie po ulicy tej w niedzielę chodzą stale patrole policyjne.

W międzyczasie zebrali się przed dworcem bojówki niemieckie wrogie Polakom, tworząc zwartą masę przed samem wejściem. Artyści i artystki, którzy przez tłum ten musieli się przeciskać, byli przez bojówkarzy niemieckich bici w sposób brutalny, popychani, rzucający na ziemię i kopani nogami. Niemieckie organizacje bojowe uczyniły na dworcu i w tunelu dworcowym, długim na około 25 m szpaler, przez który artyści zmuszeni byli przechodzić. Masakra powtórzyła się i tutaj. Nie wahano się nawet przed biciem w twarz i kopaniem kobiet. Na samym końcu tunelu znajdowało się trzech uzbrojonych strażników kolejowych. Nie interwenjowali oni, tylko przyglądali się, robiąc szydercze uwagi, jak mężczyźni i kobiety bito bez miłosierdzia. Gdy jeden z widzów teatralnych

zażądał od policjanta dworcowego, by zatrzymał i stwierdził nazwisko napastnika, który jedną z artystek uderzył pięścią w twarz, a którego sam widz wstrzymał od dalszego bicia, chwyciwszy go za ramię, policjant zachował się tak, jak gdyby wezwania nie usłyszał i pozwolił napastnikowi ukryć się w tłumie.

Skutki tej napaści na artystów polskich były według informacji dzienników opłakane. Szereg osób doznało lżejszych i cięższych obrażeń ciała, a paru z nich utraciło podobno zdolność do pracy zawodowej na stałe.

Stwierdzamy, że władze niemieckie w stosunku do mniejszości polskiej nie spełniły swych obowiązków. Skoro bowiem uwzględni się całą podburzającą do ekscesów kampanję prasy niemieckiej, to stanowisko władz niemieckich, które pozwoliły, aby doszło do tego rodzaju wykroczeń, wydaje się zupełnie niezrozumiałem.

Wydarzenia te nie były odruchowemi ekscesami nieodpowiedzialnych małoletnich ludzi, jak je chce obecnie przedstawiać część prasy niemieckiej, ale przeciwnie zachodzą wszelkie poszlaki, że były z góry planowo przygotowane. Świadczy o tem:

1. gwałtowna kampanja prasy niemieckiej,
2. rozdawanie odezw przez organizacje nacjonalistyczne,
3. odgrazanie się bojówek niemieckich ludności polskiej na kilka dni przed zajściem.
4. agitacja prowadzona przez profesorów wśród uczni gimnazjalnych, których również zauważono wśród demonstrantów,
5. urządzenie zebrań, na których omawiano sposoby rozbicia przedstawienia,
6. urządzenie w dniach 27 na 28 kwietnia ćwiczeń „Landesschützenverbandu“ w okolicy Opola i „Jungstahlhelmu“ wieczorem, dnia 27 kwietnia w Opolu, aby członków tej organizacji mieć najprawdopodobniej w krytycznym dniu pod ręką,
7. wezwanie członków bojówek niemieckich na kilka dni przed przedstawieniem, by po południu w dniu 28 kwietnia stali w pogotowiu na rynku przed gmachem teatru, celem rozbicia przedstawienia polskiego,

8. udział sformowanych i uzbrojonych grup bojówek w demonstracjach i awanturach (członkowie bojówek występowali z odznakami, a częściowo umundurowani),
9. fakt, że w nocy z dnia 27 na 28 kwietnia napadło i ciężko pobiło pięciu dotychczas niewyśledzonych osobników powszechnie znanego w Opolu dyrektora banku Leona Powolnego, członka Głównego Zarządu Związku Polaków, kiedy wracał przez plac regencyjny do domu.

Powyższe zajścia są jednym dowodem więcej, w jakiej atmosferze i warunkach żyje przeszło półmilionowa rzesza mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim. Ludność ta pozbawiona jest całkowicie możliwości zaspakajania swych najelementarniejszych potrzeb kulturalnych. Nienawiść do mniejszości polskiej, istniejąca od niepamiętnych czasów, podsycona jest nadal przez prasę, nacjonalistyczną, której napastliwe artykuły władze tolerują. Taką samą niechęć i drobne a moralnie bolesne szykany stosowane są do mniejszości polskiej tak w życiu prywatnem jak i publicznem. W szeregu petycji jak n. p. z dnia 24. III. 28, 20. X. 28, 22. X. 28, 23. X. 28, 18. XII. 28, 30. XII. 28, 25. III. 29 i 26. III. 29, uskarżaliśmy się na więcej jaskrawe a uchwytnie w formę petycji przejawy nienawiści części społeczeństwa i urzędników pruskich do mniejszości polskiej. Ponadto wnieśliśmy cały szereg pism do Górnośląskiej Komisji Mieszanej. Mimo tych petycji postawa i ustosunkowanie się do mniejszości polskiej nie uległa zmianie. Powodem zasadniczo wrogiego odnoszenia się do wszelkich przejawów naszego życia kulturalnego przez społeczeństwo niemieckie

jest niewątpliwie niezdecydowane stanowisko czynników rządowych. A przecież wszystkie demokratyczne konstytucje świata, a również konstytucja wajmarska zapewnia swym obywatelom możliwość i wolność pielęgnowania swych wartości kulturalnych. Każdy najprymitywniej myślący obywatel państwa odczuwa taką potrzebę, a zatem obowiązkiem jego władz jest dać mu możliwość zaspokojenia tych potrzeb, o ile nie są one przeciwnie porządkowi publicznemu lub publicznej moralności. Władze jednak pruskie identyfikują widocznie każdy odruch kulturalny, przywiązanej do swej mowy i narodowości mniejszości polskiej, ze stwarzaniem atmosfery irrydyntystycznej. Jeżeli chodzi jednak o mniejszość polską w Prusach, to takie obawy nie dadzą się ani utrzymać ani też niczem uzasadnić. Żądania mniejszości polskiej są niczem innem jak postulatami równouprawnionych obywateli Rzeszy, mających z wszystkimi innymi te same prawa i obowiązki. Dziedzina wymiany zdobyczy kulturalnych różnych państw nie jest sprawą polityki, lecz zaspokojeniem kardynalnych potrzeb narodów cywilizowanych. Taki też cel przyświecał Związkowi Polaków w Niemczech i Polsko-Katolickiemu Towarzystwu Szkolnemu jako zrzeszeniom o celach kulturalno-oświatowych przy wystawianiu opery polskiej „Halka“ w Opolu. Jeżeli więc te ogólnokulturalne przesłanki nie przemawiają dotychczas do części społeczeństwa niemieckiego na Śląsku Opolskim w stosunku do mniejszości polskiej, a stanowisko tego odłamu społeczeństwa uniemożliwia swobodny rozwój i pielęgnowanie dorobku kultury rodzimej, to obowiązkiem władz było pamiętać, iż na Śląsku Opolskim obowiązuje oprócz tych ogólnoludzkich zasad również przyjęta i podpisana przez rząd Rzeszy Konwencja Genewska z 15. V. 1922 r., której część III dotyczy uprawnień mniejszości.

Ostatnie wypadki w Opolu wykazały raz jeszcze dowodnie, jak daleki jest stan umysłów większości niemieckiej od pogodzenia się z duchem prawdziwej tolerancji w stosunku do lojalnych obywateli państwa niemieckiego, obywateli innej narodowości, pragnących swą narodowość utrzymać. Jeżeli dzisiaj władze niemieckie starają się przedstawić wypadki opolskie jako wybryk nieodpowiedzialnej młodzieży, to podkreślić musimy, że fakt ten jest tem smutniejszy, gdyż stwierdza, że w duchu nietolerancji, szowinizmu i nienawiści wzrasta również młodzież niemiecka, wziawszy to w pożałowania godnej spuściznie po pokoleniu z przed roku 1918.

Uważając za mało skuteczne zwracanie się do władz niemieckich, ponieważ dotychczasowe wystąpienia nasze wobec nich nie przyniosły faktycznej zmiany położenia, zwracamy się bezpośrednio do Wysokiej Rady Ligi Narodów z artykułu 147 Konwencji Genewskiej, — widząc w powyższych faktach jawne pogwałcenie praw zagwarantowanych nam w art. 66 ust. 1, 67, ust. 1 i 3, stojących pod gwarancją Ligi Narodów zgodnie z art. 72 p. 1, tudzież zobowiązań z art. 73 p. 1, 75 p. 3, 78 p. 1 i 83 Konwencji Genewskiej z prośbą, by Wysoka Rada stwierdziwszy pogwałcenie wymienionych artykułów Konwencji Genewskiej zechciała dać Rządowi niemieckiemu takie instrukcje, jakie uzna za wskazane i skuteczne (art. 72 p. 2 Konwencji Genewskiej) by część III Konwencji Genewskiej przestała być wreszcie na Śląsku Opolskim „świsłkiem papieru“.

Z uwagi na konieczność jak najspieszniejszego uspokojenia podnieconych zajściami w Opolu umysłów i usunięcia przyczynienia, jakie zapanowało wskutek tych wypadków wśród mniejszości polskiej, prosimy o wpisanie niniejszej petycji jako wyjątkowo pilnej na porządek dzienny czerwcowej sesji Rady Ligi zgodnie z rezolucją Rady z dnia 8. IX. 28 roku w sprawie procedury petycji wznoszonych z art. 147 Konwencji Genewskiej.

**ZARZĄD DZIELNICY ŚLĄSKIEJ
ZWIAZKU POLAKÓW W NIEMCZECH**

Tow. zap.

Nowy konsul polski w Bytomiu

Ilustrowany Kurjer Łódzki



P. Leon Malhomme, nowy polski konsul generalny R. P. w Bytomiu, na ręce którego składał nadprezydent prowincji Opolskiej dr. Lukaschek w imieniu władz niemieckich wyrazy ubolewania z powodu zajść w Opolu. Dotychczasowy konsul generalny w Bytomiu, dr. Al. Szczepański, przeniesiony został do Chicago.

Ochrona mniejszości polskiej w Niemczech — jest fikcją

Wczorajsze dzienniki polskie, wychodzące w Niemczech jak np. „Dziennik Berliński“ „Nowiny Opolskie“, „Polak Katolik“ i t. p. podały treść skargi polskiej do Rady Ligi Narodów w sprawie pobicia aktorów polskich w Opolu. Skarga złożona została d. 11 ub. m. w sekretarjacie Ligi Narodów. Według procedury skarga wchodzi pod obrady po 2 miesiącach. W danym wypadku mogłaby dopiero wejść pod obrady po d. 11 lipca. Wobec tego możliwym jest jej rozpatrzenie w drodze zwykłej jedynie na sesji wrześniowej Rady Ligi. Stosowana w niektórych wypadkach sprawa nagłości, nie da się do tej skargi zastosować, tembardziej, że ze strony polskiej w tym kierunku nie będą czynione żadne starania.

W skardze którą Związek polaków wniósł do Ligi Narodów, zostało zaznaczone że pow. opolski według spisu ludności z czerwca 1925 r. liczy 96 tys. mówiących po polsku na 169 tys. mieszkańców.

Jednak gdy polacy z końcem stycznia zwrócili się o salę miejską dla teatru polskiego, magistrat opolski odmówił, motywując, iż chodzi tu o imprezę polityczną. Dopiero po dłuższych staraniach magistrat zgodził się udzielić sali, ale pod warunkiem, że polacy zobowiążą się do pokrycia wszelkich szkód, jakie mogłyby wyniknąć w teatrze na wypadek zaburzeń.

D. 18 kwietnia dowiedziano się w Opolu że odbędzie się przedstawienie polskiej opery. Natychmiast rozpoczęto kampanję przeciwko trupie, która miała dać przedstawienie. W radzie miejskiej zgłosiły protesty: „Deutschnationale Volkspartei“ i stresemannowska „Deutsche Volkspartei“. W nieco łagodniejszym tonie zgłosił protest przedstawiciel centrum katolickiego.

D. 28 kwietnia rozdawano protestujące odezwy przed nabożeństwem, a na zebraniach różnych stowarzyszeń niemieckich uchwalono nie dopuścić do przedstawienia. Wynika stąd, że władze pruskie i miejskie w Opolu były jaknajdokładniej poinformowane o przygotowywanym napadzie na teatr polski. Policja zachowała się bezczynnie.

Następnie skarga zawiera dokładny opis pamiętnych zajść w Opolu.

W końcu skargi znajduje się następujące oświadczenie:

„Zajścia w Opolu są niezbitym dowodem masowej egzystencji żywo-
lu polskiego na Śląsku. Akcja nie-

miecka zwrócona była przeciwko ludności polskiej i była obliczona na rozbicie ruchu polskiego. Zajścia w Opolu udowodniły ponadto, że wszystkie zapewnienia władz i przedstawicieli niemieckich o ochronie mniejszości polskiej w Niemczech są fikcją i nie zasługują na wiarę.“

W związku ze skargą polską w sprawie zajść opolskich należy podkreślić fakt, iż mjr. Starke oficer policji, który wraz z drugim oficerem policji mjr. von Gilgenheim ponosi odpowiedzialność za wypadki opolskie, został przeniesiony do Raciborza... na stanowisko kierownika policji raciborskiej.

Jak w swoim czasie oświadczone w niemieckim M. S. Z. posłowi polskiemu w Berlinie Krollowi i jak zapewnił nadprezydent regencji opolskiej Lukaschek konsula Malhomme'a obaj wyżej wymienieni oficerowie mieli być za karę przeniesieni na niższe stanowiska.

Fakt jednak przeniesienia na stanowisko kierownika policji raciborskiej mjr. Starke musi być uważany nie za karę, ale za awans. Poza tem przeniesienie to miało w tym wypadku cel gdyby nastąpiło do innej jakiejś prowincji Rzeszy, nie zaś do Raciborza, w którym znajduje się tak samo, jak i w okręgu opolskim znaczna mniejszość polska.

Powyższe zarządzenie zostało napiętnowane przez dziennik wrocławski „Freiheit“, którego zdaniem staje się teraz rzeczą oczywistą, iż owo przeniesienie miało jedynie na celu „sypanie piaskiem w oczy zagranicy“. Nie mamy żadnej pewności, czy p. Starke w Raciborzu nie będzie się tak samo zachowywał jak w Opolu.

Należy również zwrócić uwagę na to, że skarga Związku polaków w Niemczech skierowana do prokuratora przeciwko d-rowi Lotharowi Knaakowi, naczelnemu redaktorowi „Oberschlesische Tageszeitung“, — dziennika, któremu przypisują pisma socjalistyczne niemieckie winę wypadków opolskich — została odrzucona wyrokiem prokuratora z d. 27 ub. m.

Zastanawiającym jest również fakt kolportowania obecnie na terenie opolskim przez hitlerowców ulotki p. t. „Die befreiende Tat von Oppeln“, w której hitlerowcy uchylając się od odpowiedzialności za wywołanie ekscesów, wyrażają zadowolenie z powodu zajść.

Nowe kłamstwa niemieckie

w związku ze sprawami kulturalnymi na Śląsku

BERLIN, 5.6. — Prasa pravicowa

potrzeba było dla niej teatru. Subwencja 5.000 mk., którą miał uzyskać nasz teatr od dr. Lukaschka byłaby wogóle pierwszą subwencją, podczas gdy teatr niemiecki, przyjeżdżający na polski G. Śląsk otrzymuje oddawna stałą subwencję, która w r. 1928 wynosiła 45.000 nie licząc świadczeń w naturze.

Zajścia opolskie przed sądem.

Na ławie oskarżonych dziesięciu stostruplerów. — Łagodny wyrok. Pobożne życzenia obrońcy.

Opole, 4 b. m. Przed sądem ławniczym toczyła się dziś rozprawa przeciw 10 młodocianym stostruplerom, z których 7 należało do hitlerowców a trzech do Jungstahlhelmu. Nazwiska podsądnych: Gromotka Georg, lat 19, Baron Maksymilian, lat 20, Nalewaja Józef, lat 19, Michalczyk Ernest, lat 20, Elsner Willi, lat 21, Nisik Piotr, lat 20, Schydło Alfred, lat 20, Miozga Jan, lat 23, Richter Erich, lat 21, Podsada Karol, lat 20. Jak widać z nazwisk oskarżonych rodowód ich nie jest „urdeutsch.“

Skargę zastępuje nadprokurator Wolff, przewodniczącym sądu jest Dr. Janissek. Trzech oskarżonych broni Dr. Glauer, adwokat z Opola. Zaraz na wstępie rozprawy jeden z hitlerowców odczytał wniosek o odrzucenie rozprawy, rzekomo z powodu, że grupa jego nie zdołała uzyskać dla obrony żadnego obrońcy. Wnioskowi sprzeciwił się prokurator i sąd wniosek odrzucił. Hitlerowcy oświadczyli wobec tego, że nie będą udzielali zeznań przed sądem i rzeczywiście wytrwali w tem postanowieniu. W rozprawie zeznawali jako świadkowie trzej policjanci, dwóch kryminalnych urzędników jak i p. Bul z córką z Grudzie, która ostatnia obrzuconą została bombami cuchnącymi. Zachowanie się podsądnych było bardzo pewne siebie, co wskazuje na to, że czują się bohaterami dnia. Prasa licznie zastąpiona a i miejsce dla publiczności wypełnione. Skarga, oparta na § 163 prawa karnego, zarzuca podsądnym naruszenie spokoju domowego i opór wobec policji i czynne znieważenie.

Jako pierwszy zeznawał policjant Feige, który mocno obciążał oskarżonego Miozgi, który nie tylko zakłócił spokój domowy, ale który stawiał także opór policji i czynnie znieważał policjanta. Drugi świadek policjant Werda poważnie obciążał podsądnych Gromotki, Miozgi i Nisika. Również dalsi świadkowie bądź to, poważnie obciążali podsądnych bądź też

stwierdzali, że w czasie przedstawienia Halki rzucano pomiędzy publiczność polską bomby cuchnące, powodując tem zamęt i zaniepokojenie. Policjanci przede wszystkim, którzy aresztowali podsądnych, stwierdzili, że żaden z nich nie był w posiadaniu kart wstępu.

Podczas rozpraw podpadła przede wszystkim zbyt sumienna indagacja przewodniczącego sądu, idąca w tym kierunku, by stwierdzić dokładnie czas, kiedy rzucano cuchnące bomby na salę. Stwierdzono na ogół, że pierwsze bomby cuchnące wrzucono pod koniec pierwszego aktu. Podsądnym udało się stwierdzić, że oni wtargnęli na salę dopiero podczas paauzy po pierwszym akcie. Ta okoliczność wpłynęła mianowicie na to, że wyrok, który później zapadł, był bądź co bądź łagodny.

Prokurator w swoim przemówieniu stwierdził, że wszyscy podsądni wykroczyli przeciw § 163 prawa karnego, opiewającemu o naruszeniu miru domowego. Wspólność działania uważa prokurator za daną. Stwierdza też prokurator, że podsądni nie poto poszli do teatru, ażeby zobaczyć sobie sztukę lub innemi słowami z ciekawości, lecz jedynie poto, ażeby zakłócić pokój i spowodować zamęt. W dalszych swoich wywodach, prokurator stwierdza, że nadpatriotyzmem swoim podsądni bynajmniej nie przyczynili się niemczyźnie. Przeciwnie, uniemożliwili oni Niemcom wnoszenia skarg do Ligi Narodów z słusznych nieraz powodów, nastroczających się nieraz po drugiej stronie Śląska. Popisy podsądnych jeszcze inny mają dalekonośny skutek a mianowicie ten, że to, co oni spowodowali w Opolu, odbić się może na skórze ich braci na polskim Śląsku. (Tutaj zdaniem naszym prokurator niesłusznie żywi obawy, by Polacy na polskim Śląsku jak i w ogóle w całej Polsce zareagowali na barbarzyńskie popisy bojówkarzy niemieckich w sposób niegodny narodo-

wi kulturalnemu. — Przyp. red.) Prokurator wniósł o następujące kary dla podsądnych: Dla Gromotki i Nalewaji za naruszenie miru domowego jeden miesiąc więzienia, dla drugich podsądnych o dwa miesiące więzienia za naruszenie miru domowego i dwa miesiące dodatkowo za obrazę p. Piechotówny, którą to karę zciągnięto na 3 miesiące, uważa za dostateczną. Miozga dodatkowo jeszcze do trzech miesięcy otrzymać ma jeden tydzień więzienia za opór i czynne znieważenie policjanta.

Znamienne zresztą z nieznaczącego przemówienia tego obrońcy (Dr. Glauera) było jego zaapelowanie do sumienia sędziów ubrane w te słowa: Sprechen Sie Recht für Deutsche! Innemi słowami: Pamiętajcie, że sądzicie Niemców! Sąd po dłuższych naradach wydał następujący wyrok: Dla wszystkich podsądnych równo dwa tygodnie więzienia, dla Miozgi dodatkowo jeszcze dalszy tydzień za zniewagę policjanta. Rozprawie przysłuchiwali się przedstawiciel prezydenta Rejencji radca rządowy Lührmann i przedstawiciel konsulatu generalnego R. P. w Bytomiu w osobie sekretarza I klasy p. Figwera.

Na tem zakończył się pierwszy akt głośnych wypadków opolskich. Wyrok, jak już na wstępie powiedzieliśmy, bądź co bądź łagodnym był pomimo, że przewodniczący sądu zaznaczył, że wypadki opolskie otrzymały charakter międzynarodowy, mogący Niemcom na terenie międzynarodowym poważnie zaszkodzić. Z kary pieniężnej zrezygnował sąd z tych właśnie względów. Stwierdzamy jednakowoż, że niemieckie prawo karne przewiduje za powyższe przewinienia karę aż do roku więzienia. Wobec tego zbyt liczne dalsze uwagi.

O ile pierwszy akt opolskich zająć takiego doznał zakończenia, ciekawi jesteśmy, jak rozwiną się dalsze akty.

Podsądni już dziś czuli się bohaterami dnia a cóż dopiero po takim wyroku.

Polska Zachodnia 5/V 29

Awans dla głównych sprawców napaści na artystów polskich w Opolu.

Gdy cały świat cywilizowany dowiedział się o kulturze pruskiej, której typowym objawem była bezprzykładna masakra artystów polskich w Opolu, władze niemieckie, chcąc zatuszować pierwsze wrażenie, ogłosiły, że winni niedbalstwa urzędnicy policji poniosą odpowiednią karę.

Jak wygląda ta kara okazuje się obecnie. Oto dwaj najbardziej winni urzędnicy policji opolskiej mjr. Starke i mjr. Gilgenheim, którzy w pierwszej chwili zawieszono w czynnościach, obecnie zostali przeniesieni do Raciborza na wyższe stanowiska.

Major Starke ze zwykłego urzędnika awansował na naczelnika policji w Raciborzu, major Gilgenheim zaś został jego zastępcą.

Rząd pruski chce im widocznie dać nowe pole do popisu.

Fakt ten oburzył nawet uczciwych Niemców, czego dowodem jest artykuł pisma opolskiego „Freiheit“, z dnia 23 maja, które w gorących słowach potępia tego rodzaju zarządzenie.

Katholik Correspondenz 12/11 29

Oberschlesische Zeitung 2/11 29

**Sportfest der jüdischen Sportvereine
in Beuthen**

Das 8. Oberschlesische Sportfest, der in einem Verbande zusammengeschlossenen Hakoahvereine von Beuthen—Gleiwitz—Hindenburg findet am Sonntag in Beuthen auf dem Platz an der Promenade statt. Die Beteiligung ist eine recht rege, der nicht nur die Mannschaften der jüdischen Sportvereine aus Oberschlesien, sondern auch von Wien, Berlin, Breslau, Mährisch-Ostau, Kattowitz, Königshütte und andere polnische Vereine, haben ihre Meldungen eingereicht. Der Meldebeschluss zeigte eine Beteiligung von 22 Sportlern, die alle Sportarten vertreten. Die Kämpfe beginnen um 9 Uhr vormittags und werden voraussichtlich um 6 Uhr abgewickelt sein. Ein Ehrenausschuss hat sich gebildet, dem u. a. Polizeipräsident Beck, Oberbürgermeister Dr. Geisler, Dr. Kleiner, der polnische Generalkonsul Malhomme, Oberrabbiner Professor Golinski, Stadtrat Melzer, Jugendpfleger Seeliger angehören. Den Abschluss des Festes bildet eine Zusammenkunft im Skroch'schen Hotel in Beuthen.

Im Rad sport ist eine größere Veranstaltung weder vom Gau noch vom Bezirk angelegt. Es finden Vereinsausfahrten statt.

SPORT.**Zawody klubów żydowskich
w Bytomiu.**

W niedzielę odbyły się w Bytomiu zawody lekkoatletyczne żydowskich klubów sportowych z niem. Górnego Śląska, Wiednia, Morawskiej Ostrawy, Król. Huty i Bielska. Komitet organizacyjny zawodów zaprosił do komitetu honorowego także generalnego konsula R. P. p. Malhomme. Przybycie konsula gener. na rozdanie nagród przyjęte było owacyjnie przez owe kluby, w szczególności przez drużyny z Polski, których przedstawiciel w języku polskim wygłosił krótkie przemówienie, w którym wyraził zadowolenie z powodu obecności przedstawiciela Państwa Polskiego. Ofiarowany przez konsula gener. puchar zdobyła drużyna wrocławska. Wymienione kluby sportowe uczyniły z tego pucharu, noszącego polskie napisy, puchar wędrowny, o który będą mogły się ubiegać wszystkie żydowskie kluby sportowe.

Diemitz Berliner 12/11 29.

**Próby łagodzenia przeciwieństw
polsko-niemieckich.**

Zabrze. (PAT.) Z okazji poświęcenia nowej pływalni zaproszony został polski konsul gener. p. Malhomme. Burmistrz miasta Zabrze p. Franc, poseł na sejm pruski, witając przedstawicieli władz centralnych i komunalnych, zwrócił się specjalnie do p. Malhomme, wyrażając zadowolenie z po-

wodu jego przybycia i zaznaczając, że czynnikiem niemieckim na pograniczu zależy specjalnie na utrzymywaniu stosunków sąsiedzkich. Fakt ten należy zapisać na karb dążności do złagodzenia nastrojów polsko-niemieckich po wypadkach opolskich.

Ob. = Volksblatt 11/11 29

Treffen der jüdischen Sportler in Beuthen

Am Sonntag fanden sich die ober-schlesischen jüdischen Sportvereine in Beuthen zusammen, um das dritte jüdische ober-schlesische Sportfest zu begehen. Eingeleitet wurde die Veranstaltung durch einen Begrüßungsabend im Skroch's Hotel, an dem jüdische Sportler nicht nur aus Oberschlesien, sondern auch aus Oesterreich, Tschechoslowakei, Polen sowie aus Berlin und Breslau teilnahmen.

Der Begrüßungsabend wurde durch den Vorsitzenden der Sportvereinigung Hakoah Oberschlesien eröffnet, der als Ehrengäste unter anderem Oberrabbiner Professor Dr. Golinski, Rechtsanwalt Dr. Ehrlich und den Präsidenten des Maccabi-Weltverbandes begrüßte. Dr. Golinski hielt im Namen der jüdischen Kultusgemeinde eine kurze Begrüßungsansprache, während Dr. Ehrlich der Veranstaltung im Namen der zionistischen Ortsgruppe Beuthen einen guten Verlauf wünschte. Der Präsident des Maccabi-Weltverbandes kam auf die Ziele der jüdischen Sportbewegung zu sprechen, wobei er als wichtigstes Moment die Harmonisierung hervorhob, die Körperliches und Geistiges zusammenfaßt. Es kamen dann noch im Laufe des Abends die

Vertreter der auswärtigen jüdischen Sportorganisationen zu Wort.

Am Sonntag fanden dann die Wettkämpfe statt. Nach den Ausscheidungskämpfen am Vormittag formierten sich die Sportler zu einem Festzug durch die Stadt Beuthen, geführt von der Martinshörnerkapelle des „Reichsbanners Schwarz-Rot-Gold“. Der Zug marschierte nach dem Sportplatz der Promenade, auf dem in Gegenwart einer stattlichen Zuschauer-schar die Kämpfe ausgetragen wurden. Den Abschluß bildete ein kleines geselliges Beisammensein im Kreise der Angehörigen und Freunde der jüdischen Turn- und Sportbewegung.

Nachmittags begrüßte der Vorsitzende von Hakoah Oberschlesien, Liegnitz-Gleiwitz, die zahlreich erschienenen Ehrengäste, die Vertreter der Städte Beuthen und Gleiwitz, den polnischen Generalkonsul Malhomme, den Vertreter des Polizeipräsidenten und die Vertreter der jüdischen Vereinigungen. Herr Stadtrat Dr. Kleiner überbrachte die Grüße der Stadt Beuthen, Dr. Selesner-Berlin, der Präsident des Maccabi-Weltverbandes, die Grüße des Verbandes. In hebräischer Sprache begrüßte ein Vertreter des Maccabikreises Palästina die Gäste und Teilnehmer. Der Herr Generalkonsul Malhomme ließ sich seine Landsleute vorstellen und richtete einige Begrüßungsworte an sie. Die Kämpfe nahmen dann wieder ihren Fortgang. Besonders die Wiener Mannschaft schlug alle in den Laufkonkurrenzen. Der österreichische Meister Spielmann-Wien siegte überlegen im 3000-Meter-Lauf in 9.11 Minuten. Am Abend fand in Muschiols Festsälen die Preisverteilung statt. Als erster Punktsieger errang Breslau den Preis des polnischen Konsuls, ein Teil der Preise der Städte Beuthen und Gleiwitz fiel nach Wien, ebenso der Preis des Landeshauptmanns Piontek und des Polizeipräsidenten. Den Wanderpreis der Hakoah Oberschlesien errang zum zweiten Male Hindenburg.

Ein Presseprozeß wegen der Oppelner Vorfälle

Urteil: Freispruch.

Oppeln, 12. Juni.

Das Oppelner Schöffengericht verhandelte in seiner gestrigen Sitzung gegen den Hauptchriftleiter der Oberschlesischen Tageszeitung in Oppeln Dr. Knaak wegen Verstoßes gegen den § 130 des Strafgesetzbuches. Der Angeklagte hatte als verantwortlicher Redakteur in der von ihm geleiteten Zeitung einen Artikel geschrieben, dessen Inhalt, wie die Anklage behauptet, geeignet war, den öffentlichen Frieden zu gefährden und Teile der Bevölkerung zu Gewalttätigkeiten aufzureizen. Der Angeklagte nahm in diesem Artikel Stellung gegen die vom Magistrat beschlossene Genehmigung einer polnischen Theateraufführung in Oppeln und forderte weiter von der Stadtverordnetenversammlung die Rückgängigmachung des Magistratsbeschlusses. Es wurde ihm die Aufforderung zur „Selbsthilfe“ zur Last gelegt.

Der Angeklagte versuchte das ihm zum Vorwurf gemachte Vergehen damit zu entkräften, daß er anführte, es habe ihm bei Abfassung des fraglichen Artikels fern gelegen, irgendwie die Bevölkerung aufzureizen, noch sie zu Gewalttätigkeiten aufzufordern. Da Zeugen zu dieser Sache nicht geladen worden waren, fand die Beweisaufnahme mit der Vernehmung des Angeklagten ihr Ende. Der Vertreter der Staatsanwaltschaft, 1. Staatsanwalt Scholz, erachtete den Angeklagten der ihm zur Last gelegten Tat als überführt und beantragte gegen ihn eine Gefängnisstrafe von einem Monat. Unter Berücksichtigung seiner „Jugendlichkeit“ erachte er eine Bewährungsfrist mit Strafaussetzung für geboten. Nach kurzer Beratung verkündete das Gericht folgendes Urteil:

Der Angeklagte wird auf Kosten der Staatskasse freigesprochen.

Wie der Vorstehende in der Urteilsbegründung ausführt, habe das Gericht die Frage, ob in diesem Falle im Sinne des Strafgesetzbuches ein Aufreizen der Bevölkerung vorliegt, verneint. Dem Angeklagten habe das Bewußtsein gefehlt, den öffentlichen Frieden zu gefährden.

Dieser Prozeß war absolut überflüssig. Die Anklage stand, wie sie vorgetragen wurde, auf bedenklich schwachen Füßen. Man hätte sie daher nicht zum Gegenstand eines neuen Prozesses in der die Oppelner Öffentlichkeit sattfam störenden polnischen Theaterangelegenheit machen sollen. Klugheit hat hier bei der Anklage nicht die Feder geführt. Denn man hätte beinahe einem jungen Manne unverdientermaßen den Schein einer Märtyrer-Gloriole für die deutsche Sache aufs Haupt gesetzt — von seinen Anhängern war es am Vorabend des Prozesses hinreichend geschehen —, der es in der deutschen Regierungshauptstadt Oppeln wirklich nicht sonderlich schwer hatte, seinen Standpunkt zu vertreten. Viel schwerer hatten es jene, die auf Grund der nun einmal bestehenden Genfer Konvention den berechtigten Ansprüchen der polnischen Minderheit genügen mußten. Damit meinen wir die Regierung und den leider zu Unrecht von demselben Blatte wiederholt angegriffenen Oberpräsidenten. Wie schwer es diesem gefallen ist, die tief bedauerlichen Oppelner Vorfälle auszubaden und den Canossengang nach Beuthen zum polnischen Generalkonsul anzutreten, wissen nur wenige. Auch Herr Dr. Knaak wollte es nicht wissen. Den Polen muß aber endlich gesagt werden, daß sie es auch der Regierung und nicht zuletzt endlich auch den die ruhige Minderheitenpolitik vertretenden Parteien und ihrer Presse auf die Dauer unmöglich machen, sich für vernunftgemäße Wünsche der polnischen Minderheit noch länger einzusetzen, wenn sie, wie wir zuverlässig hören, ihre Ansprüche auf die Spitze treiben und in rein deutschen Gegenden mit verschwindender polnischen Minderheit dauernd neue Forderungen stellen, die geeignet sind, eine kluge Minderheitenpolitik aufs aller schwerste zu gefährden. War schon die Anklagebehörde in diesem Prozeß nicht gut beraten, so ist es leider der Polenbund noch viel weniger.

Wiadomości potoczne.

Wystawa psów rasowych.

Bytom. W dniu 9 b. m. miała miejsce w Bytomiu na dziedzińcu tutejszego urzędu skarbowego (Moltkeplatz) wystawa psów rasowych dobermanów i wilków. Na wystawie były licznie reprezentowane piękne okazy psiej rasy. Szczególnie okazałe przedstawiały się dobermanny hodowcy z Król. Huty p. Cebuli. Również odznaczony srebrnym medalem na tej wystawie dobermann konsula generalnego R. P. w Bytomiu p. Leona Malhomme zwracał na siebie ogólną uwagę. W godzinach popołudniowych odbyły się pokazy psów policyjnych. Demonstracje te zgromadziły olbrzymi tłum publiczności, która podziwiała szczególnie wielkie wyszkolenie dobermanna „Klaus'a“ z Województwa Śl., który za pomocą węchu odszukiwał złoczyńców.

Stos prawdy 11/VI 29

Dalsze manifestacje antypolskie nacionalistów opolskich

OPOLE, 10.6. Dziś odbyło się tu w hotelu Forma manifestacyjne zebranie, zorganizowane przez kółka prawicowe, a skierowane przeciwko wyrokowi sądu w sprawie zaburzeń w teatrze opolskim. Referat na temat „Śląsk w niebezpieczeństwie“ wygłosił dr. Knaak, który zaznaczył, że niebezpieczeństwem tem są: 1) rzekome zamiary zaborcze Polski w stosunku do Śląska Opolskiego, 2) rzekomy wzrost wpływu polskości na Śląsku Opolskim, 3) polityka ustępliwości, jaką prowadzi rząd pruski, w stosunku do mniejszości polskiej, 4) bierność społeczeństwa niemieckiego. Po przemówieniu kilku mówców, którzy występowali bardzo ostro przeciwko Polsce, uchwalono rezolucję, protestującą m. in. przeciwko subwencji przez rząd pruski na cele teatralne. W czasie zebrania w mieście wzmożono oddziały policji.

Stos prawdy 12/VI 29

Sądy niemieckie gloryfikują zbrodnię or o ską

Uniewinnienie głównego podżegacza

OPOLE, 11.6. Dziś toczyła się rozprawa przeciwko red. „Oberschesische Tageszeitung“ dr. Knaak'emu, oskarżonemu o podburzanie opinii publicznej przeciwko mniejszości polskiej.

Skarga dotyczyła artykułu, zamieszczonego w tem piśmie na kilka dni przed zajęciami opolskimi. W artykule tym red. Knaak krytykował postanowienia magistratu w Opolu w sprawie udzielenia sali teatru na przedstawienia opery „Ahl-ki“. Pisał on m. in., że o ile magistrat nie posiada dość odwagi do przeciwstawienia się żądaniom polaków, to ludność niemiecka w Opolu sama będzie wiedziała, jakie należy zastosować środki wobec ludności polskiej. Dr. Knaak był już raz karany za obrazę związku polaków.

Prokurator wniósł o ukaranie redaktora Knaak'e jednomiesięcznym więzieniem, sąd jednakże po obradach wydał uniewinniający wyrok.

Uniewinnienie jednego z głównych inicjatorów barbarzyńskich ekscesów opolskich, który notabene w przeddzień rozprawy wygłosił na zebraniu nacjonalistycznym w Opolu promokacyjny referat przeciwko zamierzonemu wznowieniu przedstawień polskich na Śląsku niemieckim stawia we właściwym świetle szczerą oficjalnych ubolewań rządu Rzeszy po wypadkach opolskich.

Ponadto oburzająca pobłażliwość sądów niemieckich wobec nacjonalistycznego barbarzyństwa jest jeszcze jednym dowodem obłędu Niemiec, usiłujących obecnie na trzeciej z sesji Rady Ligi odgrywać rolę obrońcy mniejszości narodowych.

Epoka 14/12 29

Katolik Codzienny 14/12 29

KONSUL GEN. P. MALHOMME W ZABRZU**DLA UTRZYMANIA STOSUNKÓW SĄSIEDZKICH**

ZABRZE, 10.6. PAT. Na uroczystość poświęcenia nowej pływalni w Zabrzu zaproszony został m. in. konsul generalny R. P. p. Malhomme. Burmistrz miasta Zabrze Franz, poseł na sejm pruski, witając przedstawicieli władz centralnych i komunalnych, zwrócił się specjalnie do p. Malhomme, wyrażając

zadowolenie z powodu jego przybycia i zaznaczając, że czynnikom niemieckim na pograniczu zależy specjalnie na utrzymaniu stosunków sąsiedzkich. Fakt ten należy zapisać na karb dążności do złagodzenia nastrojów polsko-niemieckich po wypadkach opolskich.

Śląsk Opolski.**Odznaczenie.**

Bytom. Obecny Konsul Generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme został odznaczony łotewskim krzyżem komandorskim trzech gwiazd.

P. Malhomme brał w swoim czasie udział w pertraktacjach, dotyczących repatriacji obywateli łotewskich.

Katolik Codzienny 14/12 29

7

Drugi proces opolski

Redaktor hakatystycznej „Oberschlesische Tageszeitung“, wychodzącej w Opolu, dr. Knaak, został jak donosiliśmy, wyrokiem sądu ławniczego uwolniony od zarzutu podburzania do „walki klasowej“, skierowanej przeciw ludności polskiej. Wyroku tego nie chcemy krytykować. Wolimy także puścić w niepamięć cały szereg represji, stosowanych wobec polskiej prasy w Niemczech.

Nie tak dawno jeszcze polskie dzienniki karane były już nie za treść pomieszczonych artykułów, w których, niczego nie można się było dopatrzeć ale wogóle za całą formę i sposób ich redagowania. Przyznawano, że artykuły zawierały krytykę dozwoloną, równocześnie jednak uchwalano rozmaite kary.

Dr. Knaak nazwał oddanie do dyspozycji Polaków sali teatralnej w Opolu prowokacją ludności niemieckiej, która musi z siebie zrzucić wszelką odpowiedzialność za następstwa. Żadną miarą — pisał on — nie może być ścierpiane, ażeby niemiecki zarząd miasta popierał pracę kulturalną Polaków. Jeżeli niema on odwagi, ażeby odrzucić zuchwałą prośbę o przyznanie sali, w takim razie potrafi rdzennie niemiecka ludność Opola sama obronić się przed zakusami irredenty polskiej.

Ciekawem jest, jakie stanowisko zajął sąd ławniczy wobec tego artykułu dr. Knaaka. Sąd stwierdził w swym wyroku, że artykuł nie jest niczem innem, jak odzwierciedleniem nastrojów, panujących wśród ludności po uchwale magistratu, oddającej Polakom salę na przedstawienie. Doktor Knaak — brzmi dalej wyrok — nie podburzał, ani nawoływał, lecz tylko ostrzegał. Oskarżony nie czuje się winnym przestępstwa, przewidzianego przez kodeks karny. Nie mógł się liczyć wreszcie, że dojdzie w Opolu do zaburzeń, ponieważ żadne podobne zajścia nie miały w ostatnich czasach w Opolu miejsca. To wszystko zdaniem sądu przemawia na jego dobro.

Jak widzimy sąd ławniczy stanął całkowicie po stronie oskarżonego. Sąd przekonały motywy, przytoczone zarówno przez obrońcę, jak i przez samego dr. Knaaka. Warto więc rozpatrzyć je bliżej, tembardziej, że charakteryzują one doskonale nastroje ludności niemieckiej na Śląsku Opolskim w stosunku do Polaków.

Dr. Knaak oświadczył, że pisząc

swój artykuł, chciał wystąpić przeciw ułatwianiu ekspansji polskiej na Górnym Śląsku (??!!). Przedstawienie polskie miało znaczenie wybitnie polityczne. Wzywał on więc do samoobrony, któraby polegała na wykupieniu biletów i zbojkotowaniu przedstawienia wszelkimi legalnymi środkami. Chciał dalej wpłynąć na magistrat, ażeby cofnął swe zezwolenie na urządzenie przedstawienia. Sam pochodzi z Bydgoszczy i zdaje sobie sprawę z tego, co Śląskowi grozi.

Również obrońca oskarżonego adwokat Glauber w swej mowie posługiwał się demagogicznymi środkami, ażeby oddziaływać na poczucie niemieckości

u sędziów. Przeczytał on mianowicie list, pochodzący rzekomo z Katowic o ucisku ludności niemieckiej w dziedzinie sądownictwa. Dwóch Niemców zostało tam jakoby bezkarnie zamordowanych. Oczywiście, że na sali pod wpływem tego rodzaju przemówień wytworzyła się bardzo gorąca atmosfera. Dr. Knaak jak i jego obrońca zbierali żywe oklaski za swe rdzennie niemieckie stanowisko. Wogóle podczas całej rozprawy wznoszone były rozmaite okrzyki, przewodniczący zaś nie dość energicznie występował przeciw takiemu zachowaniu się członków „Jungstahlhelmu“ i partji narodowo-socjalistycznej.

Z całej rozprawy zasługuje na uwagę jeszcze jeden szczegół. Oto występujący jako oskarżyciel, pierwszy prokurator dr. Scholz, zastępujący bawiącego na urlopie nadprokuratora dr. Wolfa, zażądał wprowadzić ukarania redaktora „Oberschlesische Tageszeitung“, równocześnie prosił jednak sąd, ażeby wziął w rachubę młodość oskarżonego i przyznał mu odroczenie proponowanej przez siebie kary jednomiesięcznego więzienia. Sąd w uwzględnieniu tej prośby poszedł tak daleko, że całkowicie uwolnił dr. Knaaka.

Obecnie przeciw takiemu wyrokowi zmuszony jest pierwszy prokurator wnieść apelację.

Tymczasem młodość i przeszłość oskarżonego — redaktor dr. Knaak liczy 28 lat — nie powinna była wcale wpłynąć na wymiar kar. Sam przy-

znał on bowiem podczas rozprawy, że przebywając jeszcze na polskim Pomorzu, brał udział w walce przeciw Polakom, taksamo jak i na Śląsku Opolskim. Zresztą był on już raz karany za obrazę Związku Polaków. — Na proces rzuca wreszcie charakterystyczne światło i fakt, że generalna prokuratura we Wrocławiu odrzuciła wniosek Związku Polaków o ukaranie dr. Knaaka za podżeganie do gwałtów oraz obrazę mniejszości. Z wielkiem więc zaciekawieniem należy oczekiwać drugiej rozprawy przeciw redaktorowi „Oberschles. Tageszeitung“ jaka niewątpliwie będzie wyznaczona na skutek apelacji prokuratora dr. Scholza.

Pierwsza rozprawa stwierdziła niezbicie, że wśród ludności niemieckiej Śląska Opolskiego panują wrogie nastroje w stosunku do ludności polskiej. Dowodzą tego mowy oskarżonego jak i obrońcy. Stwierdziła dalej, że istnieje głęboka przepaść między teorią i praktyką, między zapewnieniami dr. Lukaschka, że Polacy będą traktowani na równi z Niemcami, a rzeczywistości. Dobra wola o jakiej zapewniają czynniki rządowe, rozbija się o agitację kół hakaty-stycznych, które w polskiej pracy kulturalnej widzą „zagrożenie“ (!!) Śląska Opolskiego. Nie zabezpiecza ona dostatecznie praw ludności polskiej. Powinny więc czynniki urzędowe z większą niż dotychczas energią zwalczać wybujałą agitację nacjonalistyczną, o ile ma nastąpić uspokojenie na Śląsku Opolskim.

Epoka 6/VI 29

KONSUL MALHOMME A ŻYDZI POLSCY NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

„Hajnt“ z dn. 4 bm. donosi dodatnią rolę, jaką w stosunku do żydów polskich w Bytomiu odgrywa konsul generalny Malhomme. P. Malhomme ma zrozumienie dla interesów żydów, obywateli polskich na Śląsku Opolskim. Na kongresie rzemieślników żydowskich, odbytym w Bytomiu, pan konsul wykazał duże zainteresowanie dla reprezentacji rzemieślników żydowskich z Polski, Konsulat okazuje pomoc tamtejszym Żydom polskim zarówno w organizowaniu imprez kulturalnych, jakoteż w życiu codziennem. Myśl zorganizowania żydów polskich w Bytomiu w jedną całość znajduje uznanie u konsula. (WIP)

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 15/VI 29

z. Hundeshau Beuthen. Die am Sonntag hier in der Mollfesterne abgehaltene Schau für Dobermänner und Schäferhunde hat wieder einmal bewiesen, daß reges Interesse bei den Liebhabern vorhanden ist. Es wurden 35 Dobermänner und 40 Schäferhunde vorgeführt. Alle ausgestellten Tiere konnten mit Preisen bezw. Diplomen bedacht werden, die von den Hundevereinen und dem Magistrat gestiftet wurden. Die am Nachmittag stattgefundene Propagandavorführung hat bei den Besuchern großen Beifall gefunden. **Dobermannpreis:** Altersklasse Rüden Schwarzrot: 1. Cuno v. Peterhof, Bes. Pawellek, Königshütte 1. Preis und Vorzüglich. 2. Uri v. Johannesberg, Bes. Hartenauer, Beuthen, Sehrgut und Stadtpreis. 3. Götz von Ostern, Bes. J. Morik, Leobschütz, Sehrgut und Ehrenpreis. 4. Elko v. Oderwald, Bes. Malina, Beuthen, Sehrgut und Ehrenpreis. 5. Arno v. Johannesberg, Bes. Wolff, Beuthen, Sehrgut und Preis. 6. Alfried v. Simenau, Bes. Hubert Cebulla, Königshütte, Sehrgut und Preis. 7. Alex v. Königsthal, Bes. Koterba, Beuthen, Sehrgut und Preis. 8. Delf II., Bes. Generalkonsul Leon Malhomme, Beuthen. Altersklasse Rüden braunrot: 1. Claus v. Järgergarten, Bes. Josef Witten, Beuthen, Sehrgut und Ehrenpreis. 2. Claus v. d. Uhlenflucht, Bes. Trl.

Ambros, Hindenburg, Sehrgut und Preis. 3. Clausner a. Rattal und 4. Argo v. Jechengrund, beide gut und Preis. **Jugendklasse Rüden Schwarzrot:** 1. vorzüglich und Ehrenpreis Dido v. Petershof, Bes. Adolf Thomis, Königshütte. 2. Sehrgut und Ehrenpreis Egon von Petershof, Bes. Böckel, Königshütte. 3. Sehrgut und Ehrenpreis Eri von Petershof, Bes. Franz Mynk, Königshütte. **Jugendklasse Rüden braunrot:** 1. Sehrgut und Ehrenpreis Falko von Petershof, Bes. Lijn, Königshütte. 2. Arno v. d. Heinikhöhe, Sehrgut und Ehrenpreis, Bes. Bont, Beuthen. 3. Alto v. Schiekwerder, Sehrgut und Ehrenpreis, Bes. Groß, Beuthen. **Altersklasse Hündinnen Schwarzrot:** 1. Sehrgut und Ehrenpreis Citty v. Järgergarten, Bes. J. Dziuba, Beuthen. 2. Doris v. Sillingen, Sehrgut und Ehrenpreis, Bes. Mintus, Gleiwitz. **Jugendklasse Hündinnen Schwarzrot:** Bessy v. Sickingen, Sehrgut und Ehrenpreis, Bes. Wiltshowski, Beuthen. **Altersklasse Hündinnen braunrot:** Ella v. d. Halde, Sehrgut und Ehrenpreis, Bes. Bialucha, Beuthen. Die Zwinger „von Petershof“ Besitzer Paul Cebulla und „von Johannesberg“, Besitzer Johann Dziuba, Beuthen, haben hervorragende Zuchtprodukte hervorgebracht und das meiste für die Oberschlesische Dobermannzucht geleistet.

Stos prawdy 15/VI 29

Min. Stresemann wniósł petycję w sprawie likwidacji majątków niemieckich

MADRYT, 14.6. (Tel. wł. od specjalnego wysłannika „Głosu Prawdy“). Dziś popołudniu Stresemann na plenum rady zgłosił t. zw. petycję „Graebe-Nauman“ w sprawie likwidacji majątków niemieckich w Polsce, motywując że jest to kwestja ochrony mniejszości. Podkreślił przytem, że chodzi o 50.000 hektarów i proponował zawiesić likwidację, traktując sprawę jako pilną. Minister Zaleski odpowiedział że Rada Ligi nie może sama rozpatrywać całości sprawy obejmującej 367 nowych problemów i powinna przekazać ją komitetowi trzech. P. minister podkreślił, że jako zainteresowany mógłby zgłosić bezpośrednio na Radę petycję w sprawie napaści opolskiej, zwłaszcza gdy teatr niemiecki w Katowicach czynny jest stale, dzięki poparciu władz polskich, nie zgłasza jej jednak, ponieważ jest zdania, że trzeba unikać każdej demarche jęczącej obrady, zresztą sprawa „Graebe-Nauman“ nie ma nic wspólnego z ochroną mniejszości. Likwidacja majątków wynika z traktatu pokojowego i dotyczy tylko obywateli niemieckich. Wreszcie postanowiono, że Adatci porozumie się ze Stresemannem i min. Zaleskim i do jutra zreferują sprawę w kierunku przekazania jej komitetowi trzech albo komisji concyljacyjnej. Stresemann wykazał, że

usiłuje wprowadzić ferment do obrad Rady wbrew wczorajszym swoim oświadczeniom, Pojedynczość polska wywarła bardzo dodatnie wrażenie. Celem nowej kampanji Stresemanna jest wstrzymanie zupełnie prawnie przeprowadzonej likwidacji dóbr niemieckich w Polsce.

Mowę swą zakończył Stresemann złośliwą aluzją co do stosowania przez Polskę likwidacji w 10 lat po zakończeniu wojny, oraz zapowiedział, że w razie niezłatwienia tej sprawy na obecnej sesji Rady Ligi, rząd niemiecki będzie musiał się zwrócić do trybunału haskiego.

W kołach delegacji niemieckiej odpowiedź min. Zaleskiego wywołała zdenerwowanie, szczególnie przykrą dla niej było wyjawienie przez ministra sprawy zajęć opolskich. Przewodniczący Adatci wyraził życzenie, aby obie strony starały się jeszcze dziś dojść do porozumienia, poczem Rada odroczyła dyskusję do jutra przedpołudniem.

Poza sprawą „Graebe-Nauman“ weszły na porządek dzienny drobne sprawy górnośląskie w liczbie 9, z czego 4 zostały wycofane, w pozostałych 5 sprawach Rada uchwaliła bez dyskusji wniosek sprawozdawcy, przyjmując do wiadomości wyjaśnienia rządów.

Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie 55-ej sesji Rady Ligi.

Katalog codzienny 14.VI.29

Wycieczka dziennikarzy niemieckich na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Bytom. Z inicjatywy konsula generalnego R. P. w Bytomiu p. Leona Malhomme projektowana jest wycieczka dziennikarzy niemieckich ze Śląska Opolskiego na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Wycieczka, obejmująca kilka wybitnych dziennikarzy wyruszy do Poznania w najbliższym czasie.

Polonia 17/VI. 1929.

Konsul polski w Raciborzu

SYMPATYCZNA GOŚCINA.

Spędzając krótkie swe wywczasy wakacyjne w uroczych nizinach Odrzańskich, konsul generalny Rzeczyposp. Polskiej, p. Malhomme z Bytomia wraz z najbliższymi swymi zwiedził w ub. czwartek, 13 bm. okolicę raciborską. Dowiedziała się o tem ludność i zgotowała dostojnemu gościowi nader serdeczne przyjęcie. Przyjmowała go dosłownie „czem chata bogata, tem rada”. Zaś wieczorem w „Strzesze” przyjmowała p. konsula generalnego lunosć miejska z młodzieżą swą na czele. Wpierw jednak musiała się dobrze naczekać, bo ludność wiejska ani rusz puścić nie chciała gościa rodaka. Gościa i towarzyszy jego w pięknie udekorowanej sali „Strzechy”, która niestety nie pomieściła wszystkich przybyłych, powitał serdecznie im. społeczeństwa polskiego p. dyr. Malczewski, osobno ludność wiejską p. Arka Bożek z Markowic, poczem mała „sokolica” Aniela Affówna zadeklamo-

wała wierszyk powitalny, wręczając gościowi bukiet ślicznych róż; maleńki „sokół” — Janek Grzonka takie same bukiety wręczył otoczeniu konsula. Wniesiony na cześć konsula okrzyk powtórzyła publiczność, która stojąc, odśpiewała hymn narodowy polski.

Pan Konsul wzruszony tylu objawami serdecznych uczuć, powiedział kilka serdecznych słów podzięki, poczem chór „Harmonja” pod batutą dzielnicowego dyr. p. Witta odśpiewał kilka pieśni polskich. Następnie udano się na ćwiczenie sokola, gdzie miejscowe gniazda sokole w przepisowych strojach wykonały kilka sprawnych pokazów wolnych, jak również efektowne ćwiczenia na sprzętach.

Trwało to wszystko aż do późnego wieczora, była już bowiem godz. blisko 12-ta, gdy miły gość pożegnawszy się serdecznie z ludnością, mógł udać się samochodem w stronę Koźła.

Katolik codzienny 18.VI.29

Konsul polski w Raciborskiem.

Konsul generalny Rzplitej Polskiej p. Malhomme wyruszył w ubiegły czwartek 13 bm. z Bytomia w okolicę raciborską na krótkie wywczasy wakacyjne. Wiadomość o przybyciu p. Malhomme'a rozeszła się szybko wśród tut. ludności polskiej. Wielu wieśniaków pragnęło już oddawna zobaczyć polskiego konsula i z nim choćby kilka słów zamienić. Nic też dziwnego, że spotkanie p. Malhomme'a z raciborzanami było bardzo serdeczne. Prostota i szczerłość z jaką był wszędzie witany, musiała go też ująć.

Wieczorem zaś podejmowała p. Malhomme'a raciborska „Strzecha” w swej pięknie przybranej sali. Zebrała się tutaj tak młodzież, jak i starsi tak licznie, iż mała sala w krótkim czasie była przepelniona. Przemówienia powitalne wygłosili dyr. Malczewski oraz w imieniu ludności wiejskiej Arka Bożek z Markowic, poczem mała sokolica Affówna oddeklamowała wiersz okolicznościowy. Odpowiedział w kilku słowach p. konsul Malhomme, dziękując za tak miłe przyjęcie, poczem chór „Harmonja” pod batutą dyrygenta Witta odśpiewał kilka pieśni polskich. Na koniec udano się na ćwiczenie sokola, gdzie miejscowe gniazda sokole w przepisowych strojach wykonały kilka sprawnych pokazów wolnych, jak również i efektowne ćwiczenia ze sprzętami.

Trwało to wszystko aż do późnej nocy, była już bowiem godz. blisko 12-ta, gdy p. Malhomme pożegnawszy się z ludnością, wsiadł do samochodu i odjechał w stronę Koźła.

Katolik codzienny 18.VI.29.

Prowokacje niemieckie.

Po objęciu urzędowania przez nadprezydenta dra Lukaschka zwróciliśmy uwagę na to, że wyrażona przez niego dążność do sprawiedliwego traktowania Polaków wówczas dopiero będzie miała wartość realną gdy dr. Lukaschek wykaże chęć i możliwość usunięcia wszystkich przyczyn, składających się na obecne stosunki. Jedną z przyczyn, uniemożliwiających Polakom Śląska Opolskiego swobodny rozwój kultury i odrębności narodo-

wej, czego dr. Lukaschek — jak zapewniał — gorąco pragnie, jest psychologiczne nastawienie wszystkich niemal Niemców i zniemczonych Górnoślazaków. Wskazaliśmy na to, że jak długo Niemcy górnośląscy prowadzić będą dotychczasowy system podburzania przeciwko Polakom, tak długo wezwania dra Lukaschka, by każdy śmiało przyznawał się do polskości będzie frazesem bez znaczenia. Wyraziliśmy też życzenie, aby poskromił wybuchy szowinizmu i zmusił nietylko swych podwładnych urzędników do bezwzględnie równomiernego traktowania Polaków, ale także nacjonalistów do zaniechania stosowania jawnego i ukrytego terroru.

Każdy bezstronny przyzna, że takie ustosunkowanie się nasze do oświadczenia dra Lukaschka, pomimo bolesnych i gorzkich doświadczeń z przeszłości jego i jego poprzedników, było dowodem szczerzej chęci, by stosunki na Śląsku Opolskim nietylko się nie zaostrzały, ale przeciwnie stopniowo stały się normalnymi. Nikt nie może żądać, by kilka słów dra Lukaschka było w stanie wzbudzić wiarę, że odtąd Polacy będą mogli swobodnie się poruszać. Trudno było wystawiać na ślepo weksel, nie mając gwarancji, że zostanie on zdyskontowany. Nic więc dziwnego, że ocenę wartości zapewnień dra Lukaschka uzależnialiśmy od tego, czy i w jakim stopniu pewne warunki zostaną spełnione.

Niedługo czekaliśmy na odpowiedź na nasze wywody. Wyszła ona wprawdzie nie z ust dra Lukaschka, ani nie ukazała się w prasie, zbliżonej do niego. Ale zato, dała się głośno na cały świat słyszeć z rozkrzyczanych gardzieli manifestujących przeciwko wystawieniu opery polskiej nacjonalistów i wypisana została krwawymi głóskami na głowach i plecach artystów i artystek polskich.

I wówczas znów skierowaliśmy zapytanie do dra Lukaschka, czy uważa, że w tych warunkach możliwe jest otwarte przyznawanie się do polskości? I znowu przyszła odpowiedź, ale nie z ust dra Lukaschka, lecz ze sądu. Kilku sprawców awantur w gmachu teatru, których już nie można by-

to nie schwycić, skazano za ledwie na 14 dni aresztu, gdyż śledztwo nie zdołało im udowodnić, że to oni rzucali bomby cuchnące. A poraz drugi za dra Lukaschka dał odpowiedź sąd, uwalniając całkowicie redaktora dziennika, który systematycznie zamieszcza artykuły, pełne groźb pod adresem Polaków.

I znowu poraz trzeci zapytaliśmy dra Lukaschka, jak wyobraża sobie swobodę kulturalnego rozwoju Polaków, gdy podburzanie do gwałtów, po którym gwałty nastąpiły, nie podlega karze, a banda awanturników, apoteozowanych przez ich obrońcę jako patriotów, otrzymuje tak niską karę?

Zdawało się, że tyle faktów, tak szybko i bezpośrednio po sobie następujących, ten jeden łańcuch wydarzeń, świadczących o nastrojach, panujących wśród Niemców Śląska Opolskiego, skłoni dra Lukaschka wreszcie do nadania przyrzeczeniom swym, wypowiedzianym przy obejmowaniu urzędu nadprezydenta, odpowiedniej powagi. Że dr. Lukaschek odezwie się w ten sposób, iż raz na zawsze zgniecie

tych, którzy czynami zadają kłam jego słowom.

Tymczasem cóż się stało?

Oto w przeddzień procesu przeciwko redaktorowi „Oberschl. Tages-Zeitung“ odbyło się w Opolu wielkie zebranie. Uchwalono na niem wysłać do prezydenta Hindenburga depeşe, która na wieczną rzeczy pamiątkę przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu:

„Tysiące Niemców, mężczyzn i kobiet Opolu, zgromadzeni na potężnym wiecu, z poważną troską śledzą stałe i planowe wdzieranie się polskości w dziedzinie gospodarczej, politycznej i kulturalnej zachodniego Górnego Śląska i nie mogą pojąć, że władze niemieckie przez uprzywilejowanie polskiej mniejszości i niegodną uległość popierają bezprawne i przechodzące wszelką miarę żądania Polaków. Przypominamy z pośród wielu innych o powtarzającym się w ostatnich czasach bezpodstawnem domaganiu się polskich przedstawień teatralnych w czysto niemieckiem Opolu. W naszych wielkich kłopotach i troskach zwracamy się z ufnością do W. E., gdyż od W. E. spodziewamy się znowu tak jak kiedyś ratunku dla naszej ojczyzny i prosimy o pokrzepienie zagrożonej w zachodnim Górnym Śląsku niemieczyny i powstrzymywanie wszelkimi legalnymi środkami polskiej ekspansji. Ta rezolucja skierowana jest do W. E., gdyż do innych władz nie mamy już zaufania“.

Czy taki pogląd na stosunki Śląska Opolskiego uważa dr. Lukaschek za podłoże, na którym może mieć miejsce swobodny rozwój Polaków?

Czy dr. Lukaschek dlatego przepraszał konsula generalnego, Malhomme, za zajęcia opolskie i gwarantowania przyszłość bezpieczeństwa, by pozwolić nazywać krok swój przez „tysiące“ Niemców „niegodną uległością“ a żądania Polaków — dość chyba skromne — „bezprawnymi i przechodzącymi wszelką miarę“?

Odpowiedź na te pytania winien dać już nietylko sam dr. Lukaschek, lecz także prezydent Rzeszy, do którego skierowaną została ta rezolucja. Ciekawe będzie usłyszeć, czy najwyższy przedstawiciel państwa podziela zdanie „tysięcy“ Niemców, że część obywateli tegoż państwa niema prawa słuchać przedstawień teatralnych w języku ojczystym!

Wydarzenia ostatnich tygodni dowodzą jasno, że są one ogniwami w dobrze opracowanym planie, mającym na celu stworzenie fermentów i krzywdzenie ludności polskiej. Żyłła ona dotąd pod stałą groźbą gwałtów, a teraz wzmogła się ta groźba jeszcze bardziej.

Głowę podniosły koła hakatystyczne i stają się coraz butniejsze. Należy zapytać, jaki ostatecznie cel tych wszystkich prowokacji? Być może, iż nacjonałści niemieccy chcą wywołać tą drogą jakiś odruch w Polsce zwrócony przeciw mniejszości niemieckiej. Byłaby to jednak gra zbyt niebezpieczna i nie przysporzyłaby laurów min. Stresemannowi w Genewie.

Katolik Codzienny 13/VI 29

Otwarcie łazienki miejskiej.

Zabrze. W sobotę, 8 czerwca zebrali się w hali nowej łaźni miejskiej goście honorowi oraz przedstawiciele władz i organizacji, by po odbytem przeglądzie całego gmachu brać udział w otwarciu łaźni miejskiej. Uroczyste otwarcie nastąpiło przemową burmistrza Franza, który na wstępie powitał wszystkich obecnych zaproszonych gości, pomiędzy nimi także generalnego konsula p. Leona Malhomme z Bytomia. Z licznych przemówień wpływowych osobistości komunalno-rządowych, można było wywnioskować, że tą razą unikano wszelkich wspomnień o zagrożonej niemieczynie na pograniczu polskim. Z jednej strony miasto Zabrze zasługuje na pochwałę za wystawienie tak wspaniałego domu kąpielowego, który śmiało można porównać do pałacu. Łaźnia urządzona jest według najnowszych zdobyczy techniki i doświadczeń higienicznych. Gdy jednak z drugiej strony uwzględnimy to, że ludność Zabrze to przeważnie robotnicy i rzemieślnicy, wtedy wydaje się, że wobec przepychu urządzenia łaźni ceny będą dla biedniejszej ludności poprostu niedostępne. W wspaniałe urządzone

basenie, długości 25 metrów, odbywały się popisy znakomitych pływaków. O godzinie 1/26 odbył się bankiet, w którym brali udział zaproszeni goście. Ostatni przemówił prezydent dr. Murlert, wyrażając swe uznanie dla miasta Zabrze, które z własnej inicjatywy wystawiło tak wspaniałą kąpielownię. Oby te łaźnie, wystawione tak wielkim nakładem kosztów i trudu istotnie spełniły swe zadanie ku zadowoleniu wszystkich mieszkańców i stały się ośrodkiem wychowania fizycznego. Miasto Zabrze jest pierwszym miastem Śląska Opolskiego, które może się poszczycić tak wspaniałą łaźnią miejską.

Katolik Codzienny 19/VI 29

Rewizyta urzędowa.

Opole. W poniedziałek 17 czerwca złożył konsul generalny Rzeczpl. Polskiej w Bytomiu pan Leon Malhomme wizytę panu nadprezydentowi prowincji górnośląskiej dr. Lukaschkowi.

Przypieczętowanie klęski niemieckiej w Madrycie

Sprawa likwidacji dóbr niemieckich będzie załatwiona zgodnie z polskim punktem widzenia

Zamknięcie obrad 55-tej sesji Rady Ligi

MADRYT, 15.6. (tel. wł. od specjalnego wysłannika „Głosu Prawdy“). W piątek po posiedzeniu Rady Ligi rozpoczęto pertraktacje prywatne w sprawie petycji Nauman Graebe. Obradowali Adatci, Briand, Stresemann i min. Zaleski. Następnie rozpoczęły się pertraktacje delegacji polskiej i niemieckiej, które trwały do trzeciej nad ranem. Od samego rana pertraktowano dalej. Od godz. 11-ej ministrowie Stresemann i Zaleski siedzieli w dwóch osobnych pokojach senatu madryckiego, a przewodniczący Adatci — co 10 minut przechodził od jednego do drugiego i próbował doprowadzić do porozumienia. Rokowania do godziny 1-ej nie zostały jeszcze zakończone.

Niemcy żądali bezwzględnie odroczenia likwidacji aż do chwili zapadnięcia wyroku w instancji rozjemczej. Żądanie to nie znalazło wśród członków Rady poparcia, jako bezpodstawne, również propozycja odesłania sprawy do Hagi nie mogła zjednać zwolenników. Pozostały więc do przyjęcia dwie ewentualności: odesłanie skargi do komitetu trzech dla dokładniejszego jej zbadania i przedstawienia wniosków na następnym posiedzeniu wewnętrznym, lub też przyjęcie propozycji bezpośrednich układów polsko-niemieckich, jak to proponował minister Zaleski we wczorajszym przemówieniu.

Posiedzenie plenarne rozpoczęło się dopiero o g. 2 popoł. Na porządku dziennym stały trzy punkty. Pierwszym była sprawa rewizji statutów trybunału haskiego, drugim była skarga mniejszości narodowych na Litwie w sprawie krzywdzenia ich przy wykonywaniu reformy rolnej, trzecim i najważniejszym punktem było wystąpienie Niemiec przeciwko likwidacji majątków niemieckich w Polsce. Pośrednictwo przewodniczącego Rady Adatci'ego doprowadziło do ustalenia formuły kompromisowej, zapowiadającej bezpośrednie rokowania polsko-niemiec-

kie w sprawie tej likwidacji, pod przewodnictwem prezesa Rady Ligi albo osoby przezeń wyznaczonej.

Polski punkt widzenia odniósł całkowite zwycięstwo. Likwidacja dóbr niemieckich nie zostanie wstrzymana.

Składając konwencjonalne podziękowanie sprawozdawcy, min. Stresemann nawrócił do wzmiankowanych we wczorajszym przemówieniu ministra Zaleskiego wypadków opolskich, wyrażając swoje ubolewanie z powodu tego, co zaszło, przyznając że w Niemczech istnieją grupy dopuszczające się ekscesów wbrew polityce rządu. W zakończeniu zapowiedział raz jeszcze obszerną dyskusję na wrzesień i zapewniał, iż wiele manifestacji polskich na niemieckim Śląsku odbywa się w porządku.

Następnie Stresemann zwrócił się do min. Zaleskiego z wy-mówkami, że poruszył wczoraj nieporozumienia istniejące pomiędzy obu państwami i przypomniał przed Radą Ligi o wypadkach w Opolu i jednocześnie nie omieszkali wyrazić swojego niezadowolenia z powodu zainteresowania się sprawą ze strony prasy tutejszej (madryckiej). Min. Stresemann zapewnił, że odpowiednie sankcje zostały zarządzone, a dochodzenia w sprawie zająć rozpoczęte. Rząd niemiecki postąpi w sposób lojalny.

Min. Zaleski odpowiedział z całym spokojem, że wstrzymał się od zgłaszania sprawy opolskiej na plenum Rady i wogóle pragnie jaknajbardziej zgłaszać drażliwe sprawy. Następnie min. Zaleski podziękował Adatci'emu za akcję medjacyjną i zwracając się do Stresemanna, podkreślił, że ponawia swoje oświadczenie, że zawsze gotów jest załatwiać wszelkie kwestje polsko-niemieckie w drodze bezpośrednich rokowań.

W przemówieniu końcowym Adatci wyraził podziękowanie dla rządu i narodu hiszpańskiego za gościnę, i na tem sesja Rady Ligi się skończyła.

nem wyrazić solidarność swą ze społeczeństwem w kraju, protestującym przeciwko barbarzyństwu pruskiemu. Na podaną przez prezesa p. Leona T. Walkowicza myśl uchwalono zebrać odpowiedni fundusz na wybudowanie ochronki dla polskich dzieci w Opolu. Będzie to odpowiedź kulturalnych Polaków na barbarzyństwo niemieckie, odpowiedź godna narodu, który ma za sobą niespożyte zasługi dla cywilizacji ludzkości.

W miejscu, gdzie dokonano niekulturalnego czynu polacy amerykańscy ufundują ochronkę, gdzie dzieci otoczone zostaną opieką, miłością i oczyszczającym słowem.

Oberschlesische Volksstimme 17/VI 29

Beuthen Stadt und Kreis

Unerhörte polnische Provokation

Waghalsiger Reklameflug eines polnischen Fliegers über Beuthen.

:: Beuthen, 17. Juni.

Als das 54. Gauturnfest des Oberschlesischen Turngaues im Beuthener Stadion (Hindenburgkampfbahn) beendet war, und die etwa zehntausendköpfige Menge die Zuschauerplätze räumte, erschien plötzlich in geringer Höhe ein Flieger, den man zunächst für einen verspäteten deutschen Flieger hielt, der dem Gauturnfest seine Huldigung erweisen wollte. Bald jedoch erkannte man, daß es sich um einen polnischen Flieger handelte, der viele Tausende polnischer Flugzettel über die Menge abwarf, auf denen für die polnische Luftflotte geworben wird. Das Flugzeug, das die Nummer 41189 trug, zog etwa acht Schleifen über dem Stadion und der überraschten Menge und in unglaublicher Leichtfertigkeit flog es wiederholt bei abgestelltem Motor bis auf eine Höhe von 15 bis 20 Meter herab, wo nur ein geringer Motordefekt oder sonstiger Zwischenfall genügt hätte, um das Flugzeug in die dicht gedrängte Menge stützen zu lassen und Hunderte einem gräßlichen Tode zu überantworten. Der Menge bemächtigte sich ob dieser unerhörten Provokation und der Ausnutzung einer deutschen vaterländischen Kundgebung für polnische politische Reklameflüge eine begreifliche Erregung und es flogen eine große Anzahl Steine, die das greifbar niedrig fliegende Flugzeug fast getroffen hätten. Dieser törichte Bubenstreich hat alles andere als Sympathien für Polen geweckt und es ist zu erwarten, daß diese freche Herausforderung noch ein diplomatisches Nachspiel haben wird.

„Mit der Gegend nicht vertraut!“

:: Beuthen D.-S., 19. Juni. Zu der Ueberfliegung deutschen Gebietes durch ein polnisches Flugzeug am vergangenen Sonntag wird von Seiten des polnischen Generalkonsulats in Beuthen D.-S. mitgeteilt, daß nach den angestellten Ermittlungen um 19 Uhr 17 ein in Krakau stationierter Pilot, der an jenem Tage ausnahmsweise und zum ersten Male auf dem Rattowitzer Flughafen Dienst verrichtete und mit den Grenzverhältnissen nicht vertraut war, mit einem der Liga für Luftverteidigung Polen gehörigen Maschine den Auftrag bekam, nach dem Königshütter Stadion zu fliegen, wo an jenem Tage leichtathletische Wettkämpfe ausgetragen wurden. Die Leitung des Rattowitzer Flughafens hatte den Flieger von der naheliegenden Grenze verständigt und ihm Voricht empfohlen. Trotzdem verirrte sich der Flieger und warf in dem Glauben, sich über dem Königshütter Stadion zu befinden, Propagandazettel für die polnische Liga für Luftverteidigung ab. Wie seitens des Generalkonsulats weiter erklärt wird, geht die irr-tümliche Annahme des Fliegers, sich noch auf pol-nischem Gebiet zu befinden, auch daraus hervor, daß der Abwurf der Flugzettel auf deutschem Gebiet in-jofern vollkommen zwecklos ist, als nur polnische Staatsangehörige in die Liga für die Luftverteidigung Polens eintreten können. Der betreffende Pilot ist nach dem Vorfall wieder nach Krakau berufen worden.

Katolik Podziemny 21/VI 29

Wiadomości polityczne

Kulturalna odpowiedź na niekulturalne gwałty.

Wypadki opolskie wstrząsnęły nie tylko opinią w Polsce, ale także w Ameryce. Oto na zebraniu Związku Oświaty Kresów Polskich w Chicago po omówieniu brutalnej napaści Niemców w Opolu na artystów teatru polskiego z Katowic postanowiono czy-

Samolot polski nad Bytomiem.

Bytom. W związku z wczorajszą naszą notatką ukazania się lotnika polskiego nad stadionem w Bytomiu, dowiadujemy się z miarodajnego źródła dalszych szczegółów:

„W niedzielę 16 b. m. o godzinie 19.17 wystartował z lotniska w Katowicach do Król. Huty aeroplan Ligi Obrony Powietrznej Państwowej. (L. O. P. P.) nr. 41.198, celem udania się na odbywające się na stadionie w

Gazetnik Berliński 20/VI 29

Król. Hucie zawody lekkoatletyczne. Lotnik, przebywający poraz pierwszy na tutejszym terenie, zabłądził, a nie wiedząc nic o odbywającej się w tym samym czasie uroczystości na stadionie w Bytomiu, w przypuszczeniu, że znajduje się nad stadionem królhuckim, zrzucił ulotki propagandowe Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Świadome rozrzucenie tych ulotek na terenie niemieciskim w jakichkolwiek celach propagandowych było wykluczone, gdyż członkami L. O. P. P. mogą być tylko obywatele polscy.

Chyba to wyjaśnienie wystarczy polakożerczej prasie niemieckiej, która nie mogła się dosyć naujadać na „bodenlose polnische Frechheit“.

Kattowitzer Zeitung 20/VI 29

Polnische Freiheit in Deutsch-Oberschlesien.

Ein Idyll aus Ratibor.

Der Generalkonsul der Republik Polen in Bentzen, Herr Malbomme, der einen kurzen Urlaub in der Oberniederung verbrachte, stattete am letzten Donnerstag der Umgebung von Ratibor einen kurzen Besuch ab und wurde von den dortigen Polen herzlich aufgenommen. Am Abend konnte der schön geschmückte Saal der Ratiborer „Strzecha“ die aus Stadt und Land herbeigeholten Polen kaum fassen. Zwei Neben begrüßten den Generalkonsul und er wie seine Begleiter wurden durch die Ueberrückung von Rosensträußen und Gebichtsvorträgen geehrt. An ein auf den Gast ausgebrachtes Hoch schloß sich der Gesang der polnischen Hymne. Dem kurzen Dank des Generalkonsuls folgten Liebesvorträge und Turnübungen der Sokols. Der Generalkonsul weilte bis gegen Mitternacht im Kreise der Polen. Die polnische Presse veröffentlicht begeisterte Schilderungen dieses Besuchs und schließt mit dem Ausdruck des Wunsches, daß es öfter solche Besuche und Empfänge geben möge.

Das ganze ist jedenfalls eine treffende Illustration zu der bekannten Beschwerde des Polenbundes an den Völkerbundsrat über die mangelnde Freiheit polnischkultureller Veranstaltungen in Deutsch-Oberschlesien. Denn selbstverständlich handelte es sich auch hier um eine rein kulturelle Veranstaltung. Wir haben bisher noch nichts davon gehört, daß irgend einer der konsularischen Vertreter Deutschlands in Polen sich in ähnlicher Weise kulturell betätigt hätte. Noch feiner der deutschen Konsul hat sich in einem der vielen deutschen Dörfer feiern lassen, wie Generalkonsul Malbomme im Kreise Ratibor. Und auch die deutsche Nationalhymne, die doch ganz gewiß kein einziges andere Nationen verletzendes Wort enthält, dürfte in deutschen Versammlungen in Polen, gar in Gegenwart eines deutschen diplomatischen Vertreters, kaum gesungen worden sein.

Katolik Codzienny 25/VI 29

(Zwycięstwo w zawodach lekkoatletycznych. — Niepowodzenie Krakowa.)

W niedzielę, dnia 23 bm. na wielkim stadionie w Bytomiu rozegrane zostały doroczne zawody lekkoatletyczne pomiędzy drużynami z Województwa Śląskiego a reprezentacją klubów Śląskiego Opolskiego.

Już po raz szósty spotykają się sportowcy z Polski z reprezentacją niemiecką. W czterech pierwszych spotkaniach zwyciężały stale drużyny niemieckie i dopiero w roku ubiegłym po raz pierwszy odnieśli Polacy wielki sukces nad przeciwnikami.

O godz. 3 po południu rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne. Zawody te stanowią corocznie największe wydarzenie sportowe na G. Śląsku, służą one bowiem za najlepsze świadectwo, jakie postępy poczyniono na polu sportowem po jednej i drugiej stronie Górnego Śląska. Dlatego też zawody tegoroczne zapowiadały nader gorącą walkę, gdyż stronie polskiej zależało na utrzymaniu palmy pierwszeństwa, ambicją zaś zawodników niemieckich było powrócić do dawnych zwycięstw. Zawodnikom z Województwa Śląskiego zawody wczorajsze przyniosły pełne i całkowicie zasłużone zwycięstwo. Stosunek punktów przedstawiał się 78:59 na korzyść polską.

Zawody niedzielne wykazały dobitnie, z jak wielkim rozmachem roz-

„Polska Zachódnia” z dnia 22 czerwca 1929 r.

Uregulowanie sprawy wywozu jarzyn

ze Śląska Opolskiego do Wojew. Śląskiego.

(:) Wczoraj pod przewodnictwem p. wicewojewody Żurawskiego odbyła się w gmachu Śl. Urzędu Wojewódzkiego konferencja, poświęcona uregulowaniu sprawy wywozu jarzyn ze Śląska Opolskiego do Województwa Śląskiego. Kwestia ta przewidziana jest w Konwencji Genewskiej, a na wczorajszej konferencji osiągnięto całkowite porozumienie.

Stronę polską reprezentowali pp.: naczelnik Wydziału Przemysłu i Handlu Śl. U. Wojew. inż. Rudowski, dr. Kul-

czycki i przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Bytomiu St. Włodarkiewicz, a niemiecką — pp. nadradca z rejencji opolskiej Wehrmeister, wicekonsul z Konsulatu Generalnego w Katowicach von Scheja i przedstawiciel Izby Przemysłowo-Handlowej dr. Steiner.

Po konferencji podejmowano gości śniadaniem w hotelu „Savoy” i zwiędzonego nowego gmachu Śl. Urzędu Wojewódzkiego, przyczem goście wyrazili swój podziw, oglądając ten imponujący gmach.

Katolik Codzienny 23/VI 29

O jarzynach z raciborskiego.

W piątek odbyła się w gmachu Województwa pod przewodnictwem wicewojewody Żurawskiego konferencja w sprawie uregulowania wywozu jarzyn ze Śląska niemieckiego do Województwa Śląskiego, która to sprawa przewidziana jest w Konwencji Genewskiej. Ze strony niemieckiej wzięli udział: nadradca regencji opolskiej p. Wehrmeister, wicekonsul przy niemieckim konsulacie generalnym w Katowicach p. Scheja i przedstawiciel Izby Handlowo-Przemysłowej w Opolu dr. Steiner. Na konferencji osiągnięto całkowite porozumienie w sprawie wywozu jarzyn.

Dowiadujemy się, że pierwsze narady w tej sprawie toczyły się 14 dni temu w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu.

wija się sport w Polsce, a wyniki lekkoatletycznych zawodów w Bytomiu udowodniły, że Śląsk polski zdyktan-sował poważnie w tej dziedzinie sport Śląska niemieckiego.

Przebieg lekkoatletycznych zawodów w Bytomiu obfitował w nader interesujące momenty utrzymując w ciągłym napięciu ciekawość publiczności.

O godz. 5 rozpoczął się mecz piłki nożnej między reprezentacją m. Krakowa a reprezentacją Śl. Opol. Mecz zakończył się wygraną Śląska Opolskiego w stosunku bramek 3:1.

Oczywiście inaczej wyglądałby rezultat meczu, gdyby reprezentacja m. Krakowa odpowiadała rzeczywistej wartości sportu piłkarskiego w Krakowie. W skład reprezentacji nie mogli wejść najlepsi gracze krakowscy, gdyż najlepsza drużyna w Krakowie „Wisła” rozgrywała w dniu wczorajszym mecz w Lipsku. Również gra-

Ständige polnische Aufführungen in Oppeln?

Es kam, wie es kommen mußte

— Eigener Bericht —

Am 25. Juni. Nach polnischen Briefmeldungen hat der Polenbund in Westpreußen den Magistrat in Oppeln erneut ersucht, das Doppelte Theatergebäude in der kommenden Spielzeit für ständige polnische Theateraufführungen zur Verfügung zu stellen. Ferner ist der Magistrat Oppeln um eine angemessene finanzielle Unterstützung für das polnische Theater gebeten worden.

Die Forderungen des Polenbundes sind bei dem unerhörten Vorgehen der polnischen Theatergesellschaft gegen die Deutsche Theatergemeinde in Ratibitz durchaus ungerechtfertigt.

Es ist also gekommen, wie es nach der ganzen Einstellung der deutschen Politik in der Theaterfrage gar nicht anders kommen konnte. Als die erste Botschaft im Oberpräsidentium in Oppeln stattfand, haben wir darauf hingewiesen, daß die Folge der ersten völlig unverständlichen und unter keinen Umständen rechtfertigbar notwendigen Genehmigung regelmäßiger Aufführungen sein müßte, weil es den Polen ja nur darauf ankommt in Oppeln zu zeigen, daß sie da sind und ihr Ziel, auch Westpreußen zu annektieren, noch längst nicht aufgegeben haben.

Am 25. Juni bei „Dag“ sagten wir dann wörtlich: „Ist man sich denn gar nicht im klaren darüber, was die erste polnische Theateraufführung in Oppeln bedeutet?“

Jedes Kind weiß und auch die Polen wissen es, daß in Oppeln nicht das geringste Bedürfnis für polnische Theateraufführungen vorliegt. Die Polen werden aber mit erheblichen finanziellen Opfern die polnische Bevölkerung aus dem Randstreifen und weit darüber hinaus herholen. Vielleicht finden sich sogar noch neugierige Deutsche, die sich das Schauspiel mit ein polnisches Theater ansehen. Auf jeden Fall wird allen zu Gebote stehenden Mitteln das Haus gefüllt werden. Dann aber wird man triumphieren und sagen: Es ist ganz offensichtlich: polnische Theateraufführungen sind ein dringendes Bedürfnis für Oppeln! Und dann wird man die Gesuche erneuern, und wir haben vielleicht mit Herrn Grzesinski und unserem Magistratsgütiger Hilfe ständige polnische Theateraufführungen im Stadttheater der rein deutschen, ober-schlesischen Provinz.

Diese Sätze sind sehr schnell in Erfüllung gegangen. Mit einem, ungedacht der Einstellung des Staatsanwalts, der übrigens gegen das feilschende Urteil vom 10. Juni Berufung eingelegt hat, auch heute die deutsche Bevölkerung Oppelns zur Selbsthilfe auf! Im Herbst sind Kommunalwahlen. Möglicherweise ein Stadtparlament und einen Magistrat, von dem ihr selbstverständlich überzeugt seid, daß er die deutschen Städte, der deutschen Stadt Oppeln besser wagt als der bisherige!

A jednak „Halka“ króluje w Opolu.

Niedzielne obrady matek - Polek w Opolu.

Opole, 25. 6. Onewald odbyły się w polskich w Opolu. Na znak protestu młody kompozytor ze Śląska Opolskiego, p. Kubica, odegrał na organach kilka arcyzłoty opery „Halka“, a jeden z artystów amatorów odśpiewał przy jego akompaniamencie arję z tej opery („Szumiały”).

„Cracovii“ byli zajęci w innych rozgrywkach. Skład reprezentacji krakowskiej odpowiadał zaledwie drużynie drugiej klasy. Gra była jednak nader ciekawa.

Z trybuny przyglądali się zawodom przedstawiciele tutejszych władz niemieckich i konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme w towarzystwie swej małżonki i bawiącego w gościnie u niego p. ministra Babińskiego, posła polskiego w Belgradzie z córka p. Wanda Babińska.

Das Zentrum hatte Herrn Mübke als Redner vorgeschickt. Um ihn als staatspolitiker zu kennzeichnen, genügt es, wieder daran zu erinnern, daß er 1928 in Stettin erröte:

„Warum macht man so viel Aufhebens von der Kriegsschuldfrage? Sie ist wohl eine wichtige Frage, politisch praktisch unsere Verpflichtungen nachkommen, dann wird in 50 Jahren kein Mensch mehr von der deutschen Schuld am Siege sprechen.“

Da dieser staatspolitik von den Dingen der staatspolitik erübrigt sich jedes Kommentar. Wir empfehlen, sich dieses Wortes und seines Verfassers zu erinnern, wenn das deutsche Volk am nächsten Sonntag sich zum Protest gegen die Lüge fannelt!

Wenn man den politischen Geist der getragenen Reichstags-sitzung auf eine Formel bringen will, dann ist es die: Das deutsche Volk hat sich zu entscheiden, ob es als selbständiges Volk mit eigenem Willen und Freiheitsdrang die Zukunft gestalten oder ob es auf ewig ausländischem Willen untertan sein will. Wenn wir das sagen, ist das natürlich eine „leere Phrasen“, dann ist das vielleicht sogar „Säbelgerassel“ und „Gurrahoismus“. Dr. Stresemann hat 1919 unsere heutige Ueberzeugung in die Worte gekleidet:

„Wie ein Echo, das herüberklingt aus den Gemäusern der englischen Rüste, war es, als am Samstag nach der Abstimmung in der Nationalversammlung in einem Kaffeehaus in Weimar das Lied ertönte: Stolz weht die Flagge Schwarz-Weiß-Rot. Die Bedenklichen allerdings, die politischen Politiker, diejenigen, die von ihrer Verantwortung Tag und Nacht sprachen, die werden die Hände schütteln und die Hände ringen. So rangen sie die Hände im kaiserlichen Schloß in Berlin, als dort die Konvention von Lausanne schloß, so schüttelten sie den Kopf, als Hannibal Sagunt belagerte, so schüttelten sie den Ringen auch die Hände über die Deutschen in der Ostmark, die Widerstand leisten wollen, vielleicht auch über jenen Hauptmann im Dicken, der die Brücke sprengte, auf der die Kaiser-Truppen weiter beiderseits werden sollten, weil er in seinem einsamen politischen Verstand nicht einsah, weshalb er das beitragen sollte, die Feinde des Deutschlands ungeschädigt in ihre staatspolitische Gefangen zu lassen. Aber bei jenem Offizier und Scapa Glor spielte sich etwas deutsch-empfindende und von höheren Gesichtspunkten gesehen mehr deutsch-empfindende Politik ab, als in den Reden derer, die dem deutschen Volk sagten, daß es nun alles über sich ergehen lassen muß. Denn wenn wir dem Geiste von Scapa Glor treu gebieten hören, dann hätte uns der Krieg niemals zu diesem Frieden von Versailles geführt.“

Diese Sätze hätte man dem staatspolitiker gestern auf sein Rednerpult legen müssen. Dr. R n a f

Gr - 1/12 - unpopulär und egoistisch

Polen fordert die Odergrenze!

Der deutsche Bürger liebt die Ruhe. Das ist nach den Erregungen der letzten 15 Jahre zu verstehen. Das ist vielleicht ganz besonders in Oberschlesien zu verstehen, denn Oberschlesien war in den letzten Jahren ein wahrer Hexenkessel. Der Bürger darf sich dann aber unter keinen Umständen seiner Ruhe hingeben, wenn Gefahr für die Heimat im Verzuge ist. Er darf es vor allem dann nicht, wenn die verantwortlichen Stellen in der Abwendung dieser Gefahren versagen. Bei uns ist es leider so, daß die Bevölkerung erst durch besonders krasse Fälle für einige Augenblicke aufgerüttelt wird, der viel gefährlicheren unterirdischen Minierarbeit des östlichen Nachbarn, die Tag und Nacht mit unermüdlicher Ausdauer betrieben wird, glaubt man keine so große Beachtung schenken zu brauchen. Wir müssen leider feststellen, daß die gesamte ober-schlesische Presse diese Einstellung dadurch fördert, daß sie über die drohenden Gefahren schweigt. Sie tut es teilweise, weil sie auch in Ostoberschlesien vertreten ist und fürchten muß, drüben verboten zu werden, wenn die tatsächlichen Verhältnisse über das vordringende Polentum und seiner Ziele geschildert und die Deutschen zur Abwehr aufgerufen werden. Sie will aber den Deutschen drüben die Lektüre der westoberschlesischen Zeitungen belassen und schweigt deshalb. Das mag einerseits verständlich sein, andererseits aber führt es dazu, daß die westoberschlesischen Leser nur das erfahren, was Polen erlaubt. Es führt dazu, daß Westoberschlesien über nichts unterrichtet wird, was in Ostoberschlesien zu einem Verbot führen würde. Das ist selbstverständlich vom deutschen Standpunkt aus ein ganz unhaltbarer Zustand, der der polnischen Minierarbeit die Aufgaben wesentlich erleichtert.

Wir haben wiederholt darauf hingewiesen, daß Polen heute intensiver denn je den Gedanken der Annexion weiterer Gebiete verfolgt, und wir erinnern erneut daran, daß auch amtliche Stellen offen ausgesprochen haben, daß Oberschlesien heute gefährdeter ist denn je. Wir haben gestern über den polnischen Plan berichtet, ständige polnische Theateraufführungen im nächsten Winter zu verlangen. Das ist die erste Etappe eines Siegeszuges! Darüber müssen wir uns klar sein. Und wer immer noch glauben sollte, daß wir Gespenster an die Wand malen, der betrachte die folgende Warschauer Meldung:

Am Mittwochabend veranstalteten die polnischen nationalen Parteien und Verbände im hiesigen Rathaus eine große Feier zur Erinnerung an die Unterzeichnung des Versailler Friedensvertrages. Die gesamte national-demokratische Presse ergeht sich bereits jetzt in scharfen Angriffen auf Deutschland. In Krakau hat der ehemalige Kultusminister, Stanislaus Grabski, eine große Rede gehalten, in der er u. a. erklärte, daß Polen Deutschland gegenüber seit den Zeiten Boleslaws des Tapferen stets im Frieden, niemals im Kriege unterlegen sei. Aus diesem Grunde könne Polen den Kampf mit Deutschland aufnehmen, wenn er ihm geboten werde. Da Deutschland eine Grenzrevision anstrebe, müsse Polen das gleiche Recht für sich in Anspruch nehmen, und die Erweiterung des Korridors sowie die Verschiebung seiner Westgrenze bis an die Oder fordern!

Diese Kundgebung ist nur ein kleines Glied in der langen Kette der polnischen Vorbereitungen für kommende Dinge. Die wichtigste Vorbereitungsarbeit wird aber in Westoberschlesien geleistet:

Die „Polka Zachodnia“ berichtet, daß am 13. Juni Generalkonsul Malhomme den Ortschaften um Ratibor einen Besuch abgestattet habe. Abends sei er dann von der Stadtbevölkerung, mit der Jugend an der Spitze, in Ratibor empfangen worden. Der Saal habe die riesige Versammlung gar nicht fassen können. Nach den Aufführungen habe man stehend die polnische Nationalhymne gesungen. Schließlich hätte der polnische Turnverein Sokol verschiedene Turnaufführungen geboten. Das Blatt spricht den Wunsch aus, daß derartige Besuche und Empfänge öfter stattfinden müßten!

Die Mitteilung, daß die Ratiborer Bevölkerung den Generalkonsul begeistert empfangen habe, ist natürlich erlogen. Sie soll drüben den Eindruck erwecken, als sei Ratibor eine polnische

Stadt, die sich unter deutscher Verwaltung nicht wohl fühlt und deshalb dem polnischen Generalkonsul Empfänge bereitet. Ist es auch eine Lüge, so steckt doch dahinter die gefährliche Tendenz, auf Annexion weiterer Gebiete hinarbeiten.

Uebertrieben ist selbstverständlich auch der starke Besuch der polnischen Versammlung. Mit Interesse aber hört man, daß dort die polnische Nationalhymne gesungen wurde. — Wie steht es denn mit dem Deutschlandlied in Ostoberschlesien?

Weiß die Regierung von diesen Propagandafahrten Malhommes und billigt sie sie?

Gleichzeitig berichtet die „Goniec Slonski“, daß am letzten Sonntag sowohl in Oppeln als auch in verschiedenen ländlichen Ortschaften des Kreises polnische Frauenversammlungen stattgefunden hätten. Die Teilnehmerinnen seien zur Pflege der polnischen Muttersprache aufgefordert und ermahnt worden, für die Minderheitsschulen nach Kräften einzutreten. Von ganz besonderem Interesse ist die Stellung zur Oppelner Theaterfrage. Es ist für kommende Theateraufführungen eine großzügige Werbearbeit eingeleitet worden. Das polnische Blatt schreibt, es müsse der Beweis erbracht werden, daß der ganze Kreis Oppeln polnische Muttererde sei.

Sind auch diese Tatsachen den deutschen Behörden nicht bekannt?

Außerhalb Oberschlesiens scheint man um unsere Heimat weit besorgter zu sein, deshalb fand auch die Oppelner Kundgebung am 10. Juni im Reiche ein so lebhaftes Echo. Vorgestern fand in Dresden eine große Versammlung des Deutschen Ostbundes statt, in der ebenfalls auf die drohenden Gefahren hingewiesen und Schutz gefordert wurde.

Wir haben die Pflicht, nicht nur die polnische Arbeit in

Oberschlesien zu beobachten, sondern auch dem übrigen Ostgebiet unsere Aufmerksamkeit zu schenken. Denn alle Aktionen an der Ostgrenze sind nur Teile in dem polnischen Gesamtplan. Die Sorgen der Provinz Grenzmark und die Ostpreußens haben wir in letzter Zeit wiederholt beleuchtet. Heute liegen sehr wichtige Meldungen aus Danzig vor:

Zwischen dem Präsidenten der polnischen Eisenbahndirektion in Danzig und dem diplomatischen Vertreter der Republik Polen in Danzig, Minister Straßburger, ist ein geheimes Abkommen geschlossen worden, in dem vereinbart wird, die Einstellung Danziger Staatsbürger in den polnischen Eisenbahndienst von einem Gutachten des diplomatischen Vertreters Polens in Danzig abhängig zu machen.

Dieser neue polnische Eingriff zum Zweck stärkerer Polonisierung im Danziger Eisenbahndienst bedeutet nicht nur eine Beeinträchtigung der Rechte des Danziger Vertreters bei der polnischen Staatseisenbahn, der zur Wahrung der Interessen der Danziger Eisenbahner berufen ist, sondern auch eine unzulässige Einmischung polnischer Amtsstellen in die innerstaatlichen Angelegenheiten Danzigs. Da die neuen geheim getroffenen polnischen Maßnahmen darauf hinauslaufen, unrechtmäßig auf Danziger Staatsgebiet gegen Danziger Staatsbürger politischen und wirtschaftlichen Druck auszuüben, erfordern sie unbedingt energische Abwehr der zuständigen Danziger Stellen.

Der deutsche Osten ist in Gefahr! Wir werden nicht ruhen und der deutschen Bevölkerung immer wieder diese Tatsache vor Augen führen. Wer die Gefahr kennt und sie verschweigt, der macht sich schuldig an seiner Heimat! Dr. K n a a l.

Handelskammer Oppeln eine eidesstattliche Erklärung über die Größe der Anbaufläche in den einzelnen Gemüsearten sowie über den wahrscheinlichen Ertrag abzugeben. Auf Grund dieser Erklärung erhält der Antragsteller eine Bescheinigung, die dem Polnischen Generalkonsulat in Beuthen zur Visierung vorzulegen ist. Diese Visierung erfolgt ohne Schwierigkeiten und ohne irgendwelche Kontrollmaßnahmen durch das Polnische Generalkonsulat zunächst bis zu einem Satz von 30 Prozent des voraussichtlichen Ertrages. Bezüglich der Ausfuhr über den Satz von 30 Prozent hinaus bleibt es bei dem bisherigen Verfahren. Die bereits seitens des Polnischen Generalkonsulats erteilten Einfuhrbescheinigungen bleiben von dieser Neuregelung unberührt. Ueber die Einzelheiten des Verfahrens erteilt nähere Auskunft die Nachrichten-Abteilung der Industrie- und Handelskammer Oppeln, von der die entsprechenden Formularen kostenlos bezogen werden können.

Ostdeutsche Morgenpost 27/VI 29

Die Neuregelung der Gemüseausfuhr nach Ostoberschlesien

Die seit längerer Zeit zwischen den zuständigen deutschen und polnischen Stellen geführten Verhandlungen über die Neuregelung der Gemüseausfuhr nach Ostoberschlesien auf Grund des Art. 218 des Genfer Abkommens haben zu folgender Einigung geführt:

Der Gemüsebauer hat der Industrie- und

Zwist unter den Polen Deutsch-Oberschlesiens.

* Beuthen OS., 25. Juni.

Die Träger der national-polnischen Bestrebungen in Deutsch-Oberschlesien, die eine besonders lebhaft propagandistische Tätigkeit in den Kreisen Beuthen, Groß-Strehlitz und Oppeln entfalten, verlieren bei den Polen auf deutsch-oberschlesischem Boden immer mehr an Gefolgschaft. Seit längerer Zeit schon wird diesen Polenführern, die fast alle aus Posen stammen, nicht mehr das Vertrauen entgegengebracht, das man ursprünglich feststellen konnte. Die Opposition führt vor allem ein polnischer Stadtverordneter der Stadt Beuthen. Sie tritt immer schärfer gegen die zugereisten Führer auf mit dem offenen Vorwurf, daß diese ohne nennenswertes Eigentum nach Deutsch-Oberschlesien gekommen sind, nun aber in Deutsch-Oberschlesien einen nicht unbedeutenden Besitz erlangt haben. Die sonstigen Bestrebungen, Grundstücke für polnische Heime zu erwerben, sind bisher erfolglos geblieben. So haben sich Grundstücks-Verkaufsverhandlungen in Michowitz und Wieszowa im Kreise Beuthen, die bereits eine feste Form angenommen hatten, zerschlagen. Dieser Fehlschlag verhindert jedoch nicht, daß die Polen weiterhin in gemieteten Räumen nicht nur Gesangsstunden abhalten, sondern die Gesangsvereine dazu gründen, um in den Vereinsitzungen durch polnische Lehrer polnischen Schreib- und Leseunterricht erteilen zu können.

Die Unzufriedenheit mit den polnischen Führern hat in diesen Tagen maßgebliche Polen veranlaßt, die polnischen Organisationen zu einer Zusammenkunft im polnischen Generalkonsulat zu Beuthen einzuladen, um die Gegensätze im eigenen Lager zu beseitigen. Diese Sitzung fand auch statt, ohne daß aber eine Einigkeit erzielt werden konnte. Vielmehr ist die nicht unbedeutende Opposition nach wie vor der Meinung geblieben, die ihr aufgezwungenen Führer unter allen Umständen abzuschütteln und nicht mehr zu dulden, daß Posener oder Kongreß-Polen sich auf Kosten der Polen in Deutsch-Oberschlesien bereichern. Nach der gegenwärtigen Lage der Dinge sieht es so aus, als ob dieser Streit im eigenen Lager zu bedeutungsvollen Weiterungen führen würde.

Katolik kotwieny 29/VI 29.

Prasa katolystyczna znowu alarmie.

Opole. Nationalistische prasa podburza ponownie ludność przeciwko występowi teatru polskiego w Opolu. „Oberschlesische Tagesztg.“ wzywa społeczeństwo niem. do samoobrony, aby jednak nie popaść w konflikt z prokuratorem dziennik dodaje, że samoobronę tę rozumie w ten sposób, aby przy nowych wyborach komunalnych społeczeństwo niem. wybrało taki zarząd miasta, któryby odpowiednio bronił praw niemczyzny. W in-

nym artykule, zatytułowanym „Polska domaga się przesunięcia granicy do Odry“, red. wymienionego pisma dr. Knaak zaznacza, że aneksjonistyczne zamierzenia Polski odnośnie do wschodnich granic Niemiec, a w szczególności do Śląska Opolskiego, są w obecnej dobie aktywniejsze, niż to miało miejsce dotychczas. Dr. Knaak w końcu zwraca się do czynników rządowych, aby pilnie obserwowali działalność konsula gener. p. Malhonna w związku z jego wizytą w Raciborzu.

Polska Zachodnia 28/VI 29.

Nowe pogrożki i brednie opolskiego „stosstruplera“.

Katowice, 28. 6. W związku z wnioskiem Związku Polaków w Niemczech, złożonym w Magistracie m. Opola w sprawie udostępnienia występów polskich w gmachu teatru miejskiego w Opolu w przyszłym sezonie teatralnym, nacjonalistyczna prasa niemiecka na Śląsku niemieckim podburza ponownie ludność niemiecką przeciwko występowi polskiemu w Opolu. „Oberschlesische Tageszeitung“ w alarmującej notatce pt. „Stałe przedstawienia polskie w Opolu“ wzywa społeczeństwo niem. do samoobrony, aby jednak nie popaść w konflikt z prokuratorem dziennik dodaje, że samoobronę tę rozumie w ten sposób, aby przy nowych wyborach komunalnych społeczeństwo niem. wybrało

taki zarząd miasta, któryby odpowiednio bronił praw niemczyzny. W innym artykule, zatytułowanym „Polska domaga się przesunięcia granicy do Odry“, red. wymienionego pisma dr. Knaak zaznacza, że zamierzenia aneksjonistyczne Polski odnośnie do wschodnich granic Niemiec, a w szczególności do Śląska Opolskiego, są w obecnej dobie aktywniejsze, niż to miało miejsce dotychczas. Dr. Knaak uważa, że przedstawienia w Opolu są zapowiedzią przygotowań Polski do oderwania Śląska Opolskiego. W końcu zwraca się pod adresem czynników rządowych w Niemczech, ażeby pilnie obserwowali działalność konsula gener. R. P. w związku z jego wizytą w Raciborzu.

Polnische Reserveoffiziere fordern Rache!

(Eigene Meldung).

Kattowitz, 29. Juni. Eine große Versammlung des Verbandes der polnischen Reserveoffiziere in Kattowitz beschäftigte sich mit dem Verhältnis von Deutschland und Polen, wie es sich jetzt vor allem nach der Aufstellung des Youngplans voraussichtlich gestalten werde. Dabei nahm ein Redner Bezug auf die Erklärungen Schachts bei der Reparationskonferenz und erklärte, daß der Verband jeden Angriff des Erbfeindes Deutschland auf die Existenz des polnischen Staates abzuwehren bereit stehe. Wenn jemand Grund zur Klage über ungerechte Grenzziehung habe, so sei dies vor allem Polen! Dagegen müsse protestiert werden, daß polnische Landkreise, die durch und durch polnisch sind, von den Deutschen genommen wurden. „Zum Schluß“, so sagte der Redner, „noch einige Worte an unsere Brüder jenseits der Grenze: Wir hoffen, sie einmal als freie polnische Brüder zu begrüßen. Heute müssen wir ihnen zurufen, in der Bedrückung auszuharren. Der Weg, den wir zur Freiheit beschritten haben, ist noch nicht zu Ende. Wir haben ihn erst zum Teil hinter uns. Wir versichern unsere Brüder in Gedanken an die Taten an der Ober- bei Gogolin und anderen Orten, daß auch nicht ein Tropfen polnisches Blut vergeblich vergossen wurde. Wir werden uns für die an uns begangenen Taten rächen. Wir sind den Weg zur Frei-

heit geschritten, weil uns dies unser polnisches Blut befohlen hat, das Blut der Märtyrer. Wir glauben an ein Morgen, an dem ihr mit uns gemeinsam als freie polnische Bürger in geschlossener Reihe für das polnische Vaterland arbeiten werdet.“

Wenn Ähnliches in einer Versammlung preussischer Reserveoffiziere in Beuthen oder Ratibor, in Gleiwitz oder Oppeln an die Adresse der deutschen Brüder in Ostoberschlesien gesprochen würde, so würde sich ein Wutgeheul der polnischen Presse erheben, Vergeltungsmaßnahmen würden gefordert werden und die Welt widerhallen von den Anklagen der Polen gegen die bösen Deutschen. In Polen aber haben die schärfsten Ausfälle gegen Deutschland freie Bahn! Begnügen wir uns mit der Wiedergabe der vorstehend verzeichneten Vorgänge: Sie reden eine so deutliche Sprache über die akute polnische Gefahr für den deutschen Osten, daß sich jeder Kommentar erübrigt. Vor allem sollten die preussischen Behörden aber diesen Ausbrüchen des Deutschenhasses und der anexionistischen Gelüste polnischer Aktivistinnen auf deutschen Boden solche Aufmerksamkeit leihen, daß sie daraus für ihre praktische Einstellung die entsprechende Lehre ziehen!

Ostdeutsche Morgenpost 30/VI 29.

Zjazd Oficerów Rezerwy w Katowicach

W sobotę odbyło się oficjalne otwarcie Zjazdu Walnego delegatów Zw. Oficerów Rezerwy z całej Polski. Przybyło około 300 delegatów i ponad 700 gości.

O godzinie 9-tej odprawił uroczystą mszę św. w Katedrze ks. biskup dr. Lisiecki w asystencji licznych duchowieństwa w obecności przedstawicieli władz i organizacji, poczem uczestnicy zjazdu udali się w przechodzie na plac Wolności, gdzie na pomniku Powstańca Śląskiego złożyli szereg wieńców. Przemawiał prezes okręgowych Związków Ofic. Rez.: Zaleski ze Lwowa, Chłapowski z Poznania, Ciozda z Wilna, Szwiec z Pomorza i Hupert z Zarządu głównego w Warszawie, poczem wiceminister Spraw Wojsk. gen. Fabrycy udekorował 24 oficerów rezerwy złotymi, a 17 srebrnymi krzyżami zasługi.

O godz. 12 w południe w pięknie udekorowanej sali teatru, wypełnionej szczerze delegatami i przybyłymi gośćmi, nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. W łóżach zajęli m. in. miejsca: wiceminister Spraw Wojsk. gen. Fabrycy, biskup śląski dr. Lisiecki, dow. dyw. śląskiej gen. dr. Zając, dow. dyw. podhalańskiej gen. Przezdziecki, ciał konsularne, konsul gener. R. P. w Bytomiu Malhomme, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz bratnich organizacji.

Zagał krótko pierwszy burmistrz miasta Katowic dr. Kocur, poczem prezes Zw. Ofic. Rez. b. minister inż. Paweł Romocki wygłosił dłuższe przemówienie o ideologii Związku, podnosząc, iż jego głównym zadaniem jest utrzymanie niepodległości Ojczyzny i obrona nienaruszalności granic. Z kolei odczytano liczne depesze, nadesłane na zjazd i telegramy od Pana Prezydenta Rzplitej na czele. Wśród przemówień zabrał głos ks. biskup dr. Lisiecki, który podniósł okoliczność, iż walny zjazd rozpoczął swe prace od nabożeństwa co jest dowodem, że rycerstwo polskie, jak dawniej, tak i dziś dierży wysoko sztandar, na którym wypisane jest hasło: „W imię Boże, za wiarę i Ojczyznę“. Wyróżniło się dalej przemówienie majora Ludygi - Laskowskiego, który

wygłosił odczyt p. t. „Boje o wolność G. Śląska“.

O godz. 14,30 odbyło się w Kole Towarzystwie śniadanie, wydane przez miasto, w którym wzięło udział przeszło 300 osób.

Po śniadaniu rozpoczęły się w sali Sejmu Śląskiego obrady plenarne zjazdu.

Walny zjazd uchwalił wszystkie wnioski, przedłożone przez komisję wychowania fiz. i przysp. wojskowego (przew. płk. Mirski, gł. referent por. Grabski). Przyjęto regulamin, opracowany przez Zarząd główny z nieznacznymi poprawkami wniesionymi przez zarząd okręgu poznańskiego. Regulamin ten ujednastajnia całokształt prac W. F. i P. W. w łonie Zw. Oficerów Rez. i ma dla państwa wielkie znaczenie, gdyż oficerowie rezerwy stanowić będą kadry instruktorów dla przygotowania narodu do ewent. obrony państwa. Poza regulaminem uchwalił zjazd wszystkie wnioski, przedstawione przez komisję, dotyczące obowiązkowego udziału oficerów rezerwy pracy w W. F. i P. W. na poczet awansu i ćwiczeń okresowych. Następnie rozpoczęła się gorąca dyskusja nad uchwałą zarządu Głównego, powziętą we wrześniu ub. r. w sprawie przystąpienia Zw. Oficerów Rez. do Fed. Obrońców Ojczyzny. Obrady nad tą kwestią były rzeczowe i spokojne. Większością 182 przeciw 44 uchwalono przystąpić do Federacji.

O godz. 22 uczestnicy zjazdu byli na raucie, wydanym na ich cześć przez Województwo.

W niedzielę rozpoczęła się dyskusja o godz. 10 nad sprawozdaniem zarządu głównego, trwająca od obiadu, a o godz. 15 podjęto znowu obrady w czasie których przyjęto sprawozdanie i udzielono absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu.

W skład nowego zarządu wybrano ponownie na prezesa inż. Pawła Romockiego (165 gł. — 50 kartek czystych). Na trzech wiceprezesów wybrano pp. J. Ryszkiewicza, E. Hupertę i dra A. Kocurę. Następnie 12 członków zarządu i 12 z Warszawy i 4 z prowincji i 4 zastępców, oraz Komisję Rewizyjną.

Polska Zachodnia 1/III 29

Tylko pobożne życzenia hakatystów — nic więcej.

Katowice, 1. lipca. Wychodzący we Wrocławiu centrowy dziennik niemiecki „Schlesische Volkszeitung“ z dnia 27 bm. zamieścił dłuższą korespondencję z Bytomiem, w której przedstawił rzekome rozbięcie obozu polskiego na Śląsku Opolskim. Dziennik donosi, że w konsulacie generalnym R. P. w Bytomiu odbyło się rzekomo posiedzenie działaczy polskich, na którym miano obradować nad środkami zapobiegnięcia wewnętrznym konfliktom w łonie obozu polskiego na Śląsku Opolskim. Jak nas informują z miarodajnej strony, wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, gdyż w gmachu konsulatu generalnego nie odbyło się podobne posiedzenie. Rozsiewanie przez prasę niemiecką tego rodzaju pogłoski zaliczyć należy chyba do pobożnych życzeń.

Prowakacyjne wymysły „Schl. Volkszeitung“.

„Schlesische Volkszeitung“ nie po-
przestaje na zapowiadaniu rozłamu.
Chcąc utrzymać swą markę doskona-
le poinformowanego pisma — drukuje
pogłoskę o zebraniu u polskiego Kon-
sula Generalnego, na którym miała
być również rozpatrywana sprawa
stosunku między działaczami ze Ślą-
ska Opolskiego, a pochodzącymi z Po-
znania. O ile zebraliśmy ścisłe in-
formacje w tej sprawie, nie miało
miejsca u Konsula Polskiego żadne ze-
branie.

Katolik Czasiey 2/III 29.

Kattovitzer Zeitung 2/III 29

Polnischer Müttertag in Oppeln.

„Fräulein Anka“ hielt die Festrede.

Der Polenbund in Deutschland pflegt den einzelnen Monaten des Jahres bestimmte Aufgaben zuzuweisen. So war der Juni der polnischen Mutter und ihrer Bedeutung geweiht, die in zahlreichen Zeitungsauflässen und Versammlungsreden hervorgehoben wurde. In dieser politischen Arbeit liegt ohne Zweifel eine starke jugendliche Kraft. Den Müttern wurde gesagt, wie sie ihre Kinder zu wahren Polen erziehen sollen, nämlich im Gedenken der größten Männer des polnischen Volkes, wie des Königs Sobieski, der die Macht der Türken bei Wien zerschmettert habe. Dann werde so manches Kind auf die Frage der Mutter „Was bist du?“ antworten: „Ein kleiner Pole!“ — Deutschen Müttern sei dies Beispiel zur Nachahmung empfohlen. Sie brauchen indessen nicht die Kriegshelden an die erste Stelle zu setzen, sondern eingedenk der unvergänglichen Größe der Geisteshelden die deutschen Männer, ohne deren Wirken die Welt des Geistes, der Wissenschaft und der Technik um so vieles zurück wäre, daß sie noch einen weiten Weg vor sich hätte, um bis zu der Ent-wicklung unserer Zeit zu gelangen.

Der Müttertag, der ja in aller Welt begangen wurde (wenn zumeist auch innerlich und in der Familie), wurde auf Anregung des Oppelner Polenbundes in Breslau, Deut-then und Oppeln in der Form von Mütter- und Kinder-tagen gefeiert. In Oppeln war er von musikalischen Darbie-tungen umrahmt. Die Festrede, die nicht veröffentlicht wurde, hielt die frühere Abgeordnete des sanierten Klubs im Schle-sischen Sejm, Fräulein Bronislawa Szymkowiak aus Posen. Man ist mit Andeutungen über den Inhalt von Reden vor-sichtig geworden. Kinder der verschiedenen Lebensalter hül-digten der Mutter. Ein Mandolinenklub aus dem Dorfe

Jollwart konzertierte. Auch unter den Kindern, die Gedichte vortrugen, befand sich keines aus Oppeln, wo bekanntlich die Deutschen so zahlreich sind, „wie das Unkraut im Weizen“.

Besonders geehrt wurden die Mütter, die während der Aufstände ihre Männer verloren haben. Jeder von ihnen wurde ein Bäckchen mit nach Hause gegeben. Man sieht: die Aufstansideologie wird auch drüben im „Oppelner Schlesiens“ nicht vergessen, während die diese Ideologie mit betonter Schärfe unterstreichenden polnischen Patrioten bei uns sich bekanntlich nicht genug daran tun können, von den Deutschen immer wieder Loyalitätsbetreibungen zu fordern.

Gleiwitz und Umgegend

∴ Generalkonsul Malhomme auf der Oga. Unter den Besuchern, der in der vorigen Woche eröffneten Oberschlesischen Gastwirtsausstellung bemerkte man gestern auch den polnischen Generalkonsul in Beuthen Malhomme und Gemahlin.

Katholik Codicem 4/III 29.

Panie nadprezydencie górnośląski panie prezydencie rejencji opolskiej dr. Lukaschku....

czy Panu wiadomo? że w Mikulczycach były przez tydzień na gminnych słupach ogłoszeniowych rozlepione afisze, pisane na maszynie, treści następujące:

„Deutsche Landesleute! Passt auf, wer seine Kinder in diesem Sommer wieder nach Polen schickt, um sie dort polonisieren zu lassen. Passt auf, wer zu Posener Ausstellung fährt. Merkt euch diese verkappten Polen. Wenn wieder Deutsche aus Ostoberschlesien ausgewiesen werden, wollen wir unsere Regierung zwingen, auch die Polen Westoberschlesiens auszuweisen. Keine Gewalttaten, aber Vergeltung auf gesetzlichem Wege ist unsere Parole.

Deutsche Abwehr.“

A obok tych widniała i paradowała nalepka na papierze czerwonym (a więc w kolorze urzędowym) takiej treści:

„Bestraft nach § 303 wird jeder, der Plakate abreißt, beschädigt oder widerrechtlich überklebt.“
(Burmistrzem w Mikulczycach jest były radca rejencyjny p. Żur, gorliwy centrowiec. Naczelnikiem powiatu bytomskiego, do którego Mikulczyce należą, jest p. landrat dr. Urbanek. Wolno się zapytać, czy policja mikulczycka i urząd gminny o tych plakatach nic nie wiedzieli? Przecież po całej gminie było głośno o tem, wszyscy mieszkańcy gminni widzieli i czytali je, a tylko oko prawa i sprawiedliwości na ten tydzień zaślepło.

Od komentarzy dalszych się wstrzymujemy. Przesyłamy p. nadprez. Lukaszkowi tę nową próbę terrorku antypolskiego, jako nawiązke wakacyjną).

Wystawa gospodarstwa domowego w Gliwicach.

Gliwice. Pod protektorem byłego nadprezydenta rejencji opolskiego dr. Proske'go, obecnego nadprezydenta dr. Lukaschka, starosty krajowego dr. Piontka została otwartą w piątek 28 czerwca w Gliwicach w „Stadtgarten“ wystawa gospodarstwa krajowego. Wystawa, na której zgromadzone są liczne pokazy, wchodzące w zakres praktycznej gospodarki domowej, hotelarstwa i t. p. potrwa do 3 lipca. Dwa lata temu była urządzona podobna wystawa, lecz zakrojona na większą skalę w Bytomiu. Wystawa gliwicka jest dość licznie zwiedzana. W poniedziałek 1 lipca zwiedził ją również generalny konsul Rzeczypospolitej Polskiej z Bytomia p. Leon Malhomme w towarzystwie swej małżonki i referenta prasowego.

Katholik Codicem 6/III 29.

Wystawa klaczy i źrebiąt.

Prudnik. Staraniem Izby Rolniczej w Opolu urządzono we wtorek 2-go lipca wystawę klaczy i źrebiąt na chów. Jestto druga tego rodzaju wystawa na Śląsku Opolskim. Gospodarze-hodowcy z powiatu prudnickiego i kozielskiego wystawili blisko 300 koni, mianowicie 100 lekkiej rasy śląskiej i 200 półciężkiej rasy oldenburskiej. Przy uroczystem otwarciu przemówił protektor wystawy prudnickiej, landrat dr. Pachur, wypowiadając pod adresem Górnośląskiej Izby Rolniczej słowa uznania dla tej rolniczej instytucji za racjonalne pielęgnowanie rasowej hodowli koni, bydła i świń.

Jako drugi przemawiał prezydent Izby Rolniczej p. Franzke i dał krótki pogląd na hodowlę rasowych koni Śląska Opolskiego. Prowincja Górnośląska wywozi 4000 koni rocznie więcej, aniżeli sprowadza. **Powiaty kozielski i prudnicki krocą na czele w hodowli rasowych koni.** Za najlepsze okazy rozdano premje w gotówce i dyplomy honorowe. Z przedstawicieli władz wzięli udział w wystawie prudnickiej nadprezydent p. dr. Lukaschek, landrat prudnicki p. dr. Pachur, prezydent Izby Rolniczej p. Franzke, właściciel ziemski z Szynowa, generalny konsul polski z Bytomia p. Leon Malhomme z małżonką i referentem prasowym. Wystawę prudnicką można nazwać w całym słowach znaczeniu za przedsięwzięcie bardzo dobrze udane a dla ogółu rolnictwa i ziemiaństwa korzystne.

Rosenberger Zeitung 29/III 29.

)(Die Polen organisieren weiter. Am 23. Juni veranstalteten die Polenföhre im Kreise Rosenberg im Gasthause des G. Rzepka eine Versammlung der polnischen Frauen aus Stadt und Kreis, bei der auch der polnische Konsul aus Beuthen anwesend war. Die Versammlungsteilnehmer wurden mit Kaffee und Kuchen bewirtet. Eine Dame aus Posen, sowie andere junge Mädchen trugen Gedichte vor — Tendenz: Heße gegen germanische Unterdrückung. Kein Engel ist so rein wie die Polen? Natürlich spielte auch das bekränzte Muttergottesbild im Versammlungsraum eine Rolle. Mißbrauch der Religion zu politischen Zwecken und grenzenlose Heuchelei sind hervortretende Merkmale dieser polnischen Nationalhelden. Wie lange wird der Deutsche dieses Treiben geduldig ansehen?

Katholik Codicem 7/III 29

Kłamstwa prasy niemieckiej.

Prasa niemiecka nie ustaje w szerzeniu kłamstw o życiu mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim. Niedawno temu „Schlesische Volkszeitung“ z Wrocławia donosiła w dłuższej korespondencji, rzekomo pochodzącej z Bytomia, o rozhyciu panującym w obozie polskim na Śląsku Opolskim. Oczywiście pogłoski te były wyssane z palca. Również kłamliwą była wiadomość, jakoby w polskim konsulacie generalnym w Bytomiu odbyło się zebranie działaczy polskich ze Śląska Opolskiego, celem zażegnania nieporozumień i sporów, istniejących rzekomo w obozie polskim.

Ostatnio nacjonalistyczny dziennik wychodzący w Oleśnie (Rosenberger-

Zeitung) podaje wiadomość, iż na zebraniu matek polskich w Oleśnie w dn. 29 ub. m. był obecny konsul generalny R. P. w Bytomiu. Wiadomość o tem zebraniu zaopatruje powyższy dziennik alarmującymi komentarzami. Również i w tym wypadku wiadomość o pobycie przedstawiciela dyplomatycznego Polski na zebraniu polskim w Oleśnie jest fałszywą. Jak nam bowiem wiadomo, polski konsul generalny w Bytomiu p. Leon Malhomme wspomnianego dnia obecny był z przedstawicielami władz niemieckich na zawodach sportowych, które rozgrywane były w Bytomiu między Wojew. Śl. a Śl. Opolskim, o czem donosiła w swoim czasie zarówno prasa niemiecka jak polska.

Przejechany na śmierć.
Bytom. W środę, 3 lipca przejechał samochód polskiego konsulatatu generalnego, jadąc w drodze powrotnej z Katowic do Bytomia, na Welnowcu męczynę w podeszłym wieku. Natychmiastowe dochodzenia wszczęte na miejscu wypadku wykazały, że zofier nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Katholik Codicem 5/III 29

Pobyty dziennikarzy zagranicznych na Śląsku Opolskim.

Od kilku dni bawią na Śląsku Opolskim dziennikarze, reprezentujący dzienniki angielskie, francuskie i duńskie. Dziennikarze przebywają na Śląsku Opolskim celem zaznajomienia się ze stosunkami, w jakich żyje mniejszość polska w Niemczech. Przyjazd dziennikarzy zagranicznych na Śląsk Opolski powita nasze społeczeństwo z wielkim zadowoleniem, gdyż świadczy on o zainteresowaniu, jakie poczynia budzić życie ludu polskiego na Górnym Śląsku zagranicą.

Dziwnie się zbiega, że równocześnie prawie z przybyciem dziennikarzy zagranicznych musieliśmy niestety podać wiadomość o nowych aktach pogroźek niemieckich, skierowanych pod adresem polskiego ludu na Górnym Śląsku z powodu wyjazdu na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu i wysyłania naszych dzieci na kolonie letnie do Polski.

Od samych dziennikarzy dowiadujemy się, że w czasie objazdu niektórych miejscowości na Śl. Opol. odnieśli dziwne wrażenia o sytuacji mniejszości polskiej na Śl. Opolskim. Mianowicie w Dobrodzieniu dziennikarze zetknęli się z gospodarzem polskim,

którego prześladowają Niemcy za to jedynie, że pozwolił na urządzenie w swym mieszkaniu zebrania polskiego.

W miejscowości zaś Turzy (Wellendorf) z niesłychaną zarozumiałością odniósł się do dziennikarzy zagranicznych miejscowy nauczyciel nazwiskiem Wagemut, za to, że podczas kilkuminutowego postoju zamienili kilka słów z dziećmi należącymi do ludności polskiej.

Zdaje się, że dziennikarze zagraniczni mogliby zebrać wiele ciekawych rzeczy o traktowaniu ludności polskiej na Śl. Opolskim, gdyby pobyt ich potrwał nieco dłużej.

Należałoby sobie życzyć, aby wyieczki tego rodzaju odbywały się jak najczęściej, gdyż w ten sposób zagranica zapoznałaby się z prawdziwym położeniem ludności polskiej na Śl. Op. Lud górnośląski zaś powinien teraz wiedzieć, iż nie jest odosobniony i pozostawiony na wyłącznej łasce losu. Korzystać powinniśmy ze wszystkich przynależnych nam praw, wiedząc, że opinia zagraniczna stanie obecnie w naszej obronie, o ile naruszone zostaną prawa nam przysługujące i poręczone i o ile wyrządzona zostanie nam krzywda.

Katolik Codzienny 11/III 29.

Śląsk Opolski.

Konsul polski na Górze św. Anny.

— Ubiegłej niedzieli wyjechał polski konsul generalny p. Malhomme w towarzystwie swej małżonki oraz naczelnika wydziału w polskim ministerstwie spraw zagranicznych p. Witolda Obrębskiego w okolicę Góry św. Anny, celem zwiedzenia tego tak popularnego miejsca pielgrzymek ludu katolickiego na Śląsku Opolskim. Goście z Polski złożyli przy tej okazji wizytę ks. ks. Ojcom Franciszkanom. W nieobecności Ojca przeora Oswalda byli podejmowani nader uprzejmie przez OO. Placidusa, Edwarda Dykse i Didacusa. W końcu pokazano panu konsulowi gener. Malhommmowi oraz jego towarzystwu — przepiękne historyczne zabytki kościoła, grotty itp.

Katolik Codzienny 13/III 29.

Bytom. W środę 10 b. m. złożył prezydent policji państwowej p. Beck z Gliwic Panu Konsulowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej Leonowi Malhomme wizytę w sprawach urzędowych.

Katolik Codzienny 7/III 29.

Dziennikarze zagraniczni w „Katoliku“.

Redakcję „Katolika“ w Bytomiu odwiedziło kilku dziennikarzy zagranicznych reprezentujących pisma, wychodzące w Londynie, Paryżu, Kopenhadze itd. Przybyli oni na Śląsk Górny celem poznania stosunków między ludnością polską i niemiecką po obu stronach granicy. Zapytywali, jak żyje polski rolnik, górnik, robotnik miejski itp., czy może swobodnie korzystać z praw obywatelskich, przynależnych mu w konstytucji wejmarskiej itp.

Kiedyśmy przedstawili smutny lecz prawdziwy stan rzeczy i wskazali na roczniki „Katolika“ gdzie zaledwie setna część nadużyć została opisana — ich wiara w liberalizm i kulturę niemiecką zaczęła słabnąć.

Przyznał to otwarcie redaktor jednego z najważniejszych dzienników francuskich „Journal de Debats“, p. Paweł Bourson, a milcząc potwierdzili jego angielscy i duńscy koledzy. Redaktor Bourson też na naszą prośbę scharakteryzował wrażenia z dziennikarskiej wędrowki po Śląsku Opolskim.

Nie przybyliśmy — zaznaczył na wstępie — na Śląsk Opolski, ażeby wywoływać jakiś niepotrzebny zamęt, ani też ażeby bez jakiego pożytku dla sprawy pokoju przeciwstawiać się Niemcom. Stosunki na Śląsku Górnym stały się już dość dawno przedmiotem zainteresowania opinii światowej. — Niemcy początkowo tylko na kongresach mniejszościowych przy poparciu swych zwolenników podnosiły alarm w sprawie śląskiej. Później wzięły w swe ręce całkowicie kierownictwo pracami kongresów, i z kolei przystąpiły do organizowania propagandy w krajach pogranicznych (Heimatbundy itp.) dowodząc, że Pol-

ska krzywdzi ludność niemiecką, pozostała w województwie. Ostatnio zaś już osobiście min. Stresemann podczas marcowej sesji Rady Ligi i madyryckiej podjął wielką ofensywę w sprawie Śląska. W ten sposób o niczem się ostatnio nie mówiło w sferach dyplomatycznych Zachodniej Europy tak często, z tak wielką nieznaną rzeczą, a równocześnie z tak wielkim zapałem — jak o sprawach śląskich.

Byłem już — mówi dalej redaktor Bourson — w marcu r. b. na Śląsku polskim, obecnie przyszła kolej na Śląsk niemiecki. Wrażenia swe zbiorę w postaci broszury, która, być może, rozświecili cokolwiek istniejący dotychczas na Zachodzie mrok. — Co mnie przedewszystkiem uderza, kiedy porównuję stosunki po obu stronach granicy to fakt, że szkolnictwo niemieckie na Śląsku polskim jest zorganizowane liberalnie. Uczy się tutaj 23 tys. dzieci w szkołkach odrębnych, gdy na Śląsku niemieckim korzysta tylko 900 dzieci polskich, zresztą bardzo krótko, z nauki w języku ojczystym. Zdumienie ogarnia mnie tem większe, że mniejszość niemiecka na Śląsku polskim stanowi zaledwie 1/3

mniejszości polskiej na Śląsku niemieckim. Mniejszość polska jest po stronie niemieckiej w rzeczywistości większością. Skargi więc i płacze — lamenty o ucisku Niemców na G. Śląsku, które słyhać z Berlina, są bezpodstawne. Mają prawo i mogą się skarżyć jedynie tylko Polacy.

W stosunku do Polaków uważają się Niemcy w dalszym ciągu za „Herrenvolk“, który może bezkarnie wyzyskiwać i nad każdym słabszym znęcać się. Tunel dworcowy w Opolu, gdzie w tak barbarzyński sposób postąpiono z publicznością i artystami polskimi, powinien być przemianowany na „Termopile Stahlhelmu“. Nazwa

ta najwłaściwiej odda charakter stosunku narodu Goethego do Polaków w chwili obecnej. W jak różnym bowiem położeniu znajduje się lud polski i niemiecki po obu stronach granicy. — Niemcy na Śląsku polskim posiadają organizacje, które są godne podziwu. Znany „Volksbund“ jest jak gdyby ministerstwem spraw zagranicznych, niemal państwem w państwie. Świadczy to o głębokim humanitaryzmie Polaków, jeżeli podobne organizacje mogą na terytorjum Rzeczypospolitej swobodnie istnieć i roz-

wijać się. Inaczej układają się stosunki po stronie niemieckiej. Barbarzyńskie zamachy (Olesno, Opole itd.) są tu na porządku dziennym, każdy prawie kamień mówi o nienawiści i terrarze. W rezultacie Polacy mimo że licznie stanowią większość, zastanawiają się, czy nie lepiej ukrywać się z elementarnem poczuciem odrębności narodowej. Że niebezpiecznie jest na ulicy rozmawiać z dzieckiem po polsku i dla rozmawiającego i dla dziecka, o tem sam miałem sposobność przekonać się.

Wreszcie panoszenie się żandarmerii — w 20 wieku — tropiących i śledzących z ukrycia samodzielnego myślącego Polaka. Nie znają tego kraje wolności — Francji i Anglii — są to też rzeczywiste państwa wolności. Jest niesłychane, ażeby krwawa długoletnia wojna światowa nie zabezpieczyła Polakom swobody kulturalnego rozwoju, ażeby w dalszym ciągu byli traktowani jako parjasi.

Dlatego też w imieniu własnym, kolegów z prasy angielskiej oraz duńskiej — oświadczył, kończąc p. redaktor Bourson — pragnę wyrazić pod adresem ludu polskiego na Śląsku Opolskim iak najbardziej gorące ży-

czenia, ażeby wywalczył sobie jak najrychlej zmianę obecnych stosunków. Stoje na stanowisku, a podziela je również obecni tutaj koledzy, że sprawa mniejszościowa nie powinna być nadużywana dla stwarzania zatargów, tarć lub nieporozumień. Mniejszości muszą mieć jednak zabezpieczone swobody obywatelskie. Podobnie min. Briand wystąpił w Madrycie przeciw podsycaniu niezadowolenia wśród mniejszości. Z tych też względów wycieczka nasza na Śląsk Opolski postawiła sobie za główny cel nawiązanie bezpośredniego kontaktu z ludem polskim, — nie zaś z czynnikami oficjalnymi — i cel ten spełniła.

Życząc redakcji „Katolika“ wytrwania na trudnym posterunku, redaktor Bourson wraz z swymi kolegami pożegnał nas, wyrażając nadzieję, że zawita kiedyś jeszcze na Śląsk Opolski i że mniej będzie wówczas skarg na ucisk niemiecki. Zanim dziennikarze zagraniczni wsiedli do samochodów, obeszlą jeszcze raz gmach „Katolika“, licząc z zainteresowaniem powprawiane szyby i przyglądając się głębokim rysom, jakie na murach pozostawiły kule z okresu powstań...

Katolik Codzienny 14/VII 29.

Młodzież ze Śląska Opolskiego na P. W. K. w Poznaniu.

Katowice. (Wiad. wł.) W piątek 12. b. m. pociągiem rannym z Katowic wyruszyła młodzież harcerska ze Śl. Opol. do Poznania. Dworzec w Katowicach zapelniony był gwarem młodzieży ze wszystkich części Polski, która tłumnie odwiedza w czasie ferji szkolnych Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Młodzież polska ze Śląska Opolskiego wyjeżdżała wspólnie z młodzieżą polską z Czechosłowacji. Konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme w towarzystwie referenta prasowego ukazał się na dworcu w Katowicach i złożył młodzieży polskiej z zagranicy życzenia miłego pobytu w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Ostdeutsche Morgenpost 13/VII 29

Die Heimattreuen gegen die Oppelner Theaterspiele

Eine Entschliebung der BBSD.

Die Ortsgruppe Gleiwitz der Vereinigten Verbände Heimattreuer Oberschlesier hat folgende Entschliebung gefaßt, die der Landesgruppe Oberschlesien der BBSD. zugeleitet worden ist:

Der Vorstand der hiesigen Ortsgruppe ersucht den Vorstand der Landesgruppe, die Reichs- und Staatsbehörden auf die unheilvollen Folgen der gegenwärtigen Minderheitenpolitik aufmerksam zu machen. Wir bitten, alle maßgebenden Stellen zu ersuchen, dem Polenbund die Genehmigung zu verweigern, in Oppeln polnische Theateraufführungen zu veranstalten. Die Vorgänge anlässlich der ersten Aufführung haben mit aller Deutlichkeit die ablehnende Haltung des ober-schlesischen Volkes gezeigt. Wir weisen darauf hin, daß der ehemalige polnische Kultusminister, Stanislaus Grabksi, bei einer Rede in Krakau von neuem die Erweiterung des Korridors sowie die Verschiebung der polnischen Westgrenze bis an die Oder forderte. Bei einer polnischen Rundgebung in Ratibor hat der Saal die riesige Versammlung, in der die polnische Nationalhymne gesungen wurde, nicht fassen können. Derartige Besuche, die der Stärkung des national-polnischen Bewußtseins dienen, sollen nach der „Polska Zachodnia“ öfters stattfinden.

Katolik Codzienny 16/VII 29.

Zjazd Polaków z Zagranicy.

Warszawa. W niedzielę rozpoczęły się w stolicy uroczystości, związane ze zjazdem Polaków z zagranicy. Miasto przybrało wygląd odświętny. Na wszystkich gmachach powiewały chorągwie o barwach narodowych.

O godz. 9 rano w kościele św. Krzyża ks. kardynał Kakowski w asystencji licz-nego duchowieństwa odprawił uroczystą mszę świętą, na której obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, komitet organizacyjny zjazdu oraz liczna publiczność. Po mszy świętej podniosłe kazanie wygłosił ksiądz Popławski.

Następnie odbył się pochód. Na czele kroczył oddział przysposobienia wojskowego wraz z orkiestrą. Na czoło pochodu wysunął się komitet organizacyjny

Oberschlesische Tages-Zeitung 14/VII 29

Gleiwitz, 13. Juli. Der Verband der Ortsgruppe Gleiwitz der Vereinigten Verbände Heimattreuer Oberschlesier hat folgende Entschliebung gefaßt:

„Der Vorstand der hiesigen Ortsgruppe, der außer seinen Einzelmitgliedern über 30 000 korporative Mitglieder zählt, ersucht den Vorstand der Landesgruppe, die Reichs- und Staatsbehörden auf die unheilvollen Folgen der gegenwärtigen Minderheitenpolitik aufmerksam zu machen. Wir bitten, alle maßgebenden Instanzen zu ersuchen, dem Polenbund die Genehmigung zu verweigern, in Oppeln polnische Theateraufführungen zu veranstalten. Die Vorgänge anlässlich der ersten Aufführung haben mit aller Deutlichkeit die ablehnende Haltung des ober-schlesischen Volkes gezeigt. Wir weisen darauf hin, daß der ehemalige polnische Kultusminister, Stanislaus Grabksi, bei einer Rede in Krakau von neuem die Erweiterung des Korridors sowie die Verschiebung der polnischen Westgrenze bis an die Oder forderte. Bei einer polnischen Rundgebung anlässlich des Besuches des Generalkonsuls Malhomme in Ratibor hat der Saal die riesige Versammlung, in der die polnische Nationalhymne gesungen wurde, nicht fassen können. Derartige Besuche, die der Stärkung des national-polnischen Bewußtseins dienen, sollen nach der „Polska Zachodnia“ öfter stattfinden.“

zjazdu, a za nim poszczególne delegacje Polaków zagranicznych. Przed grobem Nieznanego Żołnierza na pochód oczekiwali oficerowie garnizonu warszawskiego z pułk. Wieniawa-Długoszewskim na czele. Przybywszy przed grób Nieznanego Żołnierza, goście zagraniczni ustawili się w czworobok, a specjalna delegacja z p. Wilkiszewskim, posłem na sejm łotewski na czele, wśród ogólnej ciszy złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po tej uroczystości uczestnicy zjazdu poprzedzeni oddziałem przysposobienia wojskowego, udali się w pochodzie ulicami miasta do gmachu sejmu, witani entuzjastycznie przez zgromadzone na ulicach tłumy publiczności. W międzyczasie zgromadziła się w sejmie liczna publiczność i przedstawiciele organizacji społecznych celem powitania miłych gości zagranicznych.

Około godz. 11.30 przybyli przedstawiciele rządu: min. Car, zastępca pre-

mjera, min. Niezabytkowski, min. Boerner, liczni posłowie, ks. prymas Hlond, kardynał Kakowski. Sala plenarna sejmku była bogato udekorowana zielenią i emblematami o barwach narodowych. Z galerij powiewały chorągwie państw, z których przybyli nasi rodacy.

Wśród podniosłego nastroju o godz. 11.45 wszedł na podium marszałek Szymański, zagajając w krótkich słowach zjazd i prosząc na przewodniczącego p. Wilkiszewskiego. Po ukonstytuowaniu się prezydium przewodniczący zarządził krótką przerwę dla powitania p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godz. 12 przybył do gmachu pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu całego domu cywilnego i wojskowego, witany u wejścia do gmachu sejmowego przez marszałka Daszyńskiego. W chwili, kiedy p. Prezydent ukazał się w swej łoży, zebrani na sali rodacy zagraniczni oraz licznie zgromadzona publiczność zgotowali głowie państwa burzliwą owację.

W chwilę potem z piersi wszystkich zebranych zabrzmiał hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“, odśpiewany samorzutnie przez zebranych.

Następnie przemówił marszałek Szymański. Przemówienie swe zakończył odczytaniem depeszy, nadesłanej zjazdu przez marszałka Józefa Piłsudskiego. Depesza brzmi: „Pierwszemu zjazdowi Polaków z zagranicy, zwołanemu w stolicy wolnej, odrodzonej Polski, przesyłam z głębi serca płynące życzenie owocnej pracy nad zrealizowaniem idei zjednoczenia naszych rodaków na obczyźnie w jedną organizacyjną całość dla dobra i potęgi państwa polskiego i sławy imienia Polski“. Depeszę tę uczestnicy zjazdu przyjęli burzliwymi oklaskami, manifestując na cześć marszałka Piłsudskiego.

Po przemówieniu marszałka Szymańskiego zabrał głos marszałek sejmku Daszyński, ks. prymas Hlond, po nim przedstawiciel rządu, min. sprawiedliwości Car.

Po przemówieniach delegatów poszczególnych krajów, zarządzono przerwę.

Na posiedzeniu popołudniowym pos. Anusz w zastępstwie gen. Góreckiego wygłosił referat na temat „Dorobek 10-lecia niepodległości“, zaś p. Ankiewicz na temat „Polska emigracja“, wreszcie pan Stefan Lenartowicz na temat „Zagadnienie mniejszości polskich w Europie“.

Po tych odczytach nastąpiło zamknięcie pierwszego dnia zjazdu, poczem uczestnicy udali się na Zamek.

Zjazd wysłał depesze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do marszałka Józefa Piłsudskiego, do prymasa Hlonda, premiera Świtalskiego.

O godz. 18.30 p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podejmował na Zamku wszystkich uczestników zjazdu. (PAT.)

Warszawa. (Wiadł wł.) Konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu p. Leon Malhomme przesłał do komitetu zjazdu Polaków z zagranicy depeszę z życzeniami, następującej treści:

Dziękuję za zaproszenie. Niestety na zjazd przybyć nie mogę, gdyż pilne sprawy zatrzymują mnie w miejscu mego urzędowania. Życzę Polakom z zagranicy zgodnej i owocnej pracy na zjeździe warszawskim, jaż również w swych ośrodkach na obczyźnie. Głównym moim pragnieniem jest, aby Polakom, przebywającym poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej przyświecał w ich zmaganiach o zachowanie swej narodowości przykład zwartości i solidarności ludu polskiego na Śląsku Opolskim, który pomimo swej słabości gospodarczej toczy wytrwałą walkę o utrzymanie wiary i mowy swych ojców.

Leon Malhomme, Konsul Generalny.

Schlesische Zeitung 17/II 29 97

Ein polnischer Generalkonsul an den Kongress der Auslandspolen.

Von unserem oberschlesischen Büro.

© Beuthen, 16. Juli.

Der hiesige polnische Generalkonsul Malhomme hat an den Kongress der Auslandspolen, der zurzeit in Warschau tagt, auf eine von dem Kongress an ihn gerichtete Einladung folgendes Telegramm gesandt: „Danke für die Einladung. Leider ist es mir unmöglich, zur Tagung zu erscheinen, da wichtige Angelegenheiten in meinem Amtsort mich festhalten. Ich wünsche dem Auslandspolen einmütige und fruchtbringende Arbeit auf seiner Warschauer Tagung, sowie in seinen Wirkungskreisen in der Fremde. Mein sehnlichster Wunsch ist es, daß den Polen, die außerhalb der Grenzen der Republik wohnen, in ihren Bemühungen um die Erhaltung der Nationalität als Beispiel die Geschlossenheit und Solidarität des polnischen Volkes im Oppelner Schlesien voranleuchte, welches trotz seiner wirtschaftlichen Schwäche den unermüdblichen Kampf um seinen Glauben und seine Muttersprache führt.“

Malhomme, der erst seit Anfang dieses Jahres auf seinem Beuthener Posten ist, hat sich hier die Pflege engster Beziehungen zu den Polen deutscher Staatsangehörigkeit angelegen sein lassen. Der Wortlaut des vorstehenden Telegramms bestätigt, daß der polnische Generalkonsul die Pflege dieser Beziehungen als besonders wichtige Aufgabe ansieht. Auch die Polen in Deutschland betrachten das als selbstverständlich. In Ostoberschlesien dagegen erblicken die Polen in jeder Verbindung zwischen den Deutschen polnischer Staatsangehörigkeit und dem deutschen Generalkonsulat eine staatsfeindliche Betätigung.

Oberschlesische Volksstimme 17/II 29

Deutsche Polen -- Musterpolen!

Ein Schreiben des Beuthener polnischen Generalkonsuls.

:: Beuthen, den 16. 7. Der polnische Generalkonsul in Beuthen Leon Malhomme, hat nach polnischen Pressemeldungen an das Komitee der Tagung der Auslandspolen in Warschau ein Telegramm nachstehenden Inhalts gerichtet:

„Danke für die Einladung. Leider ist es mir nicht möglich zur Tagung zu erscheinen, da wichtige Angelegenheiten in meinem Amtsort mich festhalten. Ich wünsche den Auslandspolen einmütige und fruchtbringende Arbeit auf der Warschauer Tagung, sowie in ihren Wirkungskreisen in der Fremde. Mein sehnlichster Wunsch ist es, daß die Polen, die außerhalb der Grenzen der Republik Polen wohnen, in ihren Bemühungen um die Erhaltung ihrer Nationalität das Beispiel der Geschlossenheit und Solidarität des polnischen Volkes im Oppelner Schlesien voranleuchte, welches trotz seiner wirtschaftlichen Schwäche den unermüdblichen Kampf um die Erhaltung des Glaubens und der Muttersprache führt.“

Dieses Telegramm zeigt erneut die tätige Anteilnahme des Beuthener polnischen Generalkonsuls an der polnischen Minderheitsbewegung in Deutsch-Oberschlesien. Es muß dahingestellt werden, in wie weit diese Aktivität sich mit den Pflichten als ausenpolitischer Vertreter des polnischen Staates gegenüber dem Gaststaate Deutschland vereinigen läßt. Wenn jedenfalls der deutsche Generalkonsul in Katowitz die gleiche Tätigkeit in Polnisch-Oberschlesien entfalten würde, dann würde dies von polnischer Seite kaum stillschweigend geduldet werden. Außerdem sollte sich Herr Malhomme einmal klar darüber werden, daß er seinen Amtssitz nicht im „Oppelner Schlesien“ hat, sondern in der Provinz Oberschlesien. Im übrigen aber hätte der Schlusatz seines Telegramms richtiger lauten müssen: Mein sehnlichster Wunsch ist, daß es den Polen, die außerhalb der Grenzen der Republik Polen wohnen, überall so gut gehen möge, wie der polnischen Minderheit in der Provinz Oberschlesien.

**W oku bliźniego widzą drzazgę,
a we własnem nie widzą belki...**

Organ centrowców na Śląsku Opolskim „Oberschlesische Volksstimme“, a za nim cała zgraja nacjonalistów zgodnym chórem unosi się z tego powodu, iż Konsul Generalny Rz. P. w Bytomiu, p. Leon Malhomme, rzekomo żywo interesuje się życiem mniejszości polskiej w Niemczech. Nie jest ani naszym obowiązkiem ani zamiarem brać w obronę przedstawiciela obcego państwa, niemniej jednak w imię sprawiedliwości i bezstronności niechże wolno nam będzie zwrócić uwagę na to, co się dzieje po drugiej stronie granicy. Niechaj oślepieni niemieccy hurrapatrjoci spojrzą bliżej na palce i działalność oficjalnych przedstawicieli niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej. Tajemnicą publiczną jest, iż przedstawiciele Konsulatu niemieckiego w Katowicach są prawie zawsze na uroczystościach i imprezach mniejszości niemieckiej w Województwie Śląskiem. Sam niemiecki konsul generalny w Katowicach, pan v. Grünau, nie zaprzeczy chyba, iż był obecny na licznych uroczystościach mniejszości niem. w czasie dotychczasowej swej kilkuletniej działalności konsularnej w Województwie Śląskiem. W ostatnim czasie obecny był przedstawiciel Konsulatu niemieckiego w Katowicach na zjeździe katolików niemieckich w Królewskiej Hucie, o czym głośno pisała prasa niemiecka. Również na zjeździe niemieckich pracowników handlowych w Województwie Śląskiem był reprezentant Konsulatu niemieckiego w Katowicach, pomimo tego, że związek pomocników handlowych w przeddzień swych obrad w Województwie Śląskiem uchwalił na zebraniu swem w Bytomiu wysoce antypolską rezolucję, utrzymaną w duchu rewizjonistycznym. Już w jednym z naszych artykułów pisaliśmy o tem, jak wielki udział biorą przedstawiciele dyplomatyczni Niemiec w życiu mniejszości niemieckiej w Polsce. Faktu tego nie pomija milczeniem nawet niemiecka nacjonalistyczna prasa. W swoim czasie „Ostdeutsche Morgenpost“ z Bytomia donosiła, że w uroczystości studentów niemieckich w Warszawie brał udział radca legacyjny von Panwitz, wygłaszając w imieniu Poselstwa niemieckiego w Warszawie przemówienie do niemieckiej młodzieży akademickiej, przynależnej do mniejszości niemieckiej w Polsce. Również w pożegnaniu niemieckiego konsula generalnego Dr. Vassel'a, opuszczającego placówkę w Poznaniu, uczestniczyło szereg posłów niemieckich na sejm polski oraz delegaci 40 stowarzyszeń niemieckich. Nie mamy absolutnie zamiaru mrożyć tych przykładów, zaznaczyć jednak pragniemy, iż prasa polska w przeciwieństwie do szowinistycznej i krótkowzrocznej prasy niemieckiej w żadnym wypadku nie zaatakowała tych objawów sympatji, jaką mniejszość niemiecka darzy oficjalnych przedstawicieli niemieckich w Polsce. Jest to nowa próbka liberalności polskiej, a sławionej liberalności niemieckiej.

Katolik/polari 19/10 29.

Dziennikarze niemieccy Śląska Opolskiego jadą do Poznania.

Był to m. (Tel. wł.) Konsul generalny Malhomme zaprosił przedstawicieli dzienników niemieckich do Poznania. Na konferencji, odbytej w środę, ustalono, że dziennikarze pojedą w przyszłym tygodniu do Poznania. Dotychczas zgłosiło udział 10 dziennikarzy.

Kattowitzer Zeitung 18/VII 29.

Überflüssige Preßefahrt zur Posener Landesausstellung.

Der polnische Generalkonsul in Beuthen, Leon Mal-
homonie, hat die Vertreter der deutsch-österreichischen Presse
zu einer Fahrt nach Posen zur Besichtigung der Landesausstellung
gebeten. Zu diesem Zweck fand am Mittwoch eine Vorbereitungs-
beim Generalkonsul Molhommie statt. Es wurde verabredet, die
Fahrt nach Posen in der nächsten Woche zu unternehmen. Bisher
haben sich 10 deutsch-österreichische Pressevertreter zur Teilnahme
an der Fahrt angemeldet.

Wspomniany na wstępie dziennik niemiecki „Oberschlesische Volksstimme“ z dnia 17 bm. napada na Konsula Generalnego Rz. P. w Bytomiu p. Leona Malhomme, za użycie w depeszy, przesłanej na otwarcie zjazdu Polaków z zagranicy w Warszawie, nazwy „Śląsk Opolski“. Szowinistyczne niemieckie dzienniki zwracają uwagę Konsulowi polskiemu, iż niemiecka część Górnego Śląska nosi miano „Prowincji Górnośląskiej“ i żądają używania tej nazwy. Również i w tym wypadku prasa niemiecka nie jest bezstronna. Wiadomo bowiem, iż prasa niemiecka nazywa polską część Górnego Śląska „Wschodnim Górnym Śląskiem“ (Ostoberschlesien) zamiast oficjalnej nazwy Województwo Śląskie. Zdawałoby się, że niemieckie szowinistyczne gardło nie może wykrztusić tej nazwy, gdyż niemieckim nacjonalistom i centrowcom z obozu ks. prałata Ulitzki trudno jest

pogodzić się z dokonany^m faktem
przynależności tej części Górnego Ślą-
ska do Polski.

Zamiast jątrzyć, powinna przynajmniej poważniejsza część prasy niemieckiej na Śląsku Opolskim być bardziej oględna i bardziej bezstronna w wyrażaniu swych poglądów. Już i tak brutalne wypadki opolskie wytworzyły nieznośną atmosferę w stosunkach polsko-niemieckich. Czas chyłką łagodzić te tarcia polityczne między sąsiadującymi narodami, a nie dolewać żółci z powodu byle błahych powodów oliwy do rozognionych polsko-niemieckich stosunków. Prasa niemiecka, szczególnie na Śląsku niemieckim, patrzeć musi na rozwój życia politycznego z szerszej perspektywy i być bardziej bezstronna, a wówczas nie będzie wpadać w swe błędy, to jest, aby widzieć tylko w oku bliźniego drzazgę, a w swem własnem nie widzieć nawet belki.

Ostdeutsche Körperpost 18/III 29

* **Oberschlesische Pressefahrt zur Posen-
Landesaussstellung.** Der polnische General-
konsul in Butten, Leon Malhomme, hat
die Vertreter der deutsch-oberschlesischen Presse
zu einer Fahrt nach Posen zur Besichtigung der
Landesaussstellung gebeten. Zu diesem
Zweck fand am Mittwoch eine Vorbesprechung bei
Generalkonsul Malhomme statt. Es wurde
vereinbart, die Fahrt nach Posen in der nächsten
Woche zu unternehmen. Bisher haben sich zehn
deutsch-oberschlesische Pressevertreter zur Teil-
nahme an der Fahrt angemeldet.

Katolik Codicem 20/III 29

Ze Zjazdu Polaków Zagranicznych.

Warszawa, 15 lipca 1929.

Już w dniu 13-go lipca zjawiała się większość delegatów Polaków z Niemiec w Warszawie na pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy. Delegacja nasza zjeżdżała różnymi pociągami. Najpierw przyjechali Polacy z Berlina, Westfalji i Nadrenji oraz ze Śląska Opolskiego. Kiedy tegoż dnia po południu delegacja Polaków z Niemiec zebrała się na pierwszą swoją konferencję, zebrani byli wszyscy prócz dwóch delegatów: prezesa hr. Stanisława Sierakowskiego i pierwszego wiceprezesa Związku Polaków ks. Dr. Domańskiego, którzy mieli przyjechać później.

Na pierwszym zebraniu delegacji polskiej z Niemiec, które odbyło się pod przewodnictwem p. F. Kołpackiego z Bochum, ustalony został ostateczny skład delegacji Polaków z Niemiec. Oto ona: Sierakowski, ks. Dr. Domański, dr. J. Kaczmarek, J. Bażewski, St. Weber, Witczak, Bożek, Pawletta, Juszczak, Trąbalski, Musioł, Donimirski, Pieniężny, Siarkowski, Rekowski, Olejniczak, Biedka, Zygor, Ledwolorz, Szczepaniak, Kołpacki, Kwiatkowski. Ustalono na tem zebraniu również prezydium delegacji polskiej z Niemiec w osobach pp. Sierakowskiego, ks. dr. Domańskiego, Kołpackiego i dr. Kaczmarka. Prócz tego wyznaczono poszczególnych de-

legatów do czterech komisji zjazdowych: organizacyjnej, kulturalnej, gospodarczej i społecznej.

Delegaci nasi oczekiwali z zacięciem następnego dnia, którego program przewidywał szereg wzruszających uroczystości.

Pogoda była 14 lipca piękna. Warszawa, stolica Polski, przybrała wygląd odświętny z powodu przyjazdu w jej mury przedstawicieli 7 milionów Polaków zagranicznych. Wszystkie domy udekorowane zostały flagami narodowymi.

Punktualnie o 9-tej rano kościół św. Krzyża wypełniły delegacje Polaków oraz licznie zgromadzone deputacje różnych organizacji społecznych wraz ze sztandarami. Uroczystą mszę św. celebrował ks. kardynał Kakowski w asystencji prymasa Polski ks. kardynała Hlonda. W skupieniu wysłuchali delegaci zebrani uroczystej mszy św. oraz wzniesłego kazania, które wygłosił ks. prałat Popławski, wzywający wszystkich Polaków do wytrwania przy sztandarze wiary św., odziedziczonej po przodkach i ducha polskiego.

Po mszy św. uformował się pochód wszystkich delegacji. Szły kolejno: Argentyna, Austria, Belgia, Brazylja, Czechosłowacja, Danja, Estonia, Francja, Chiny, Holandia, Jugosławia, Kanada, Łotwa, Niemcy, St. Zjednoczone, Szwajcaria, Rumunia i Węgry. Wśród okrzyków, wznoszonych przez mieszkańców stolicy, delegacje ruszyły do pomnika Nieznanego Żołnierza, poległego za Ojczyznę, gdzie prezydium Zjazdu złożyło w imieniu Zjazdu piękny wieniec. Stąd uformował się pochód, który ruszył przez Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat do Placu Trzech Krzyży. W czasie całego pochodu delegacja Polaków z Niemiec była przedmiotem szczególnych uwag. Z chwilą, gdy przechodziliśmy koło liczniejszych grup publiczności wznoszono okrzyki: „Niech żyją bracia nasi z Niemiec!”

Wreszcie delegacje znalazły się w sali Sejmu Polskiego, gdzie miało nastąpić otwarcie Zjazdu. Prezydentem Zjazdu został poseł Wilpiszewski z Łotwy, wiceprezydentami: hr. Sierakowski (Niemcy), Kowalski (Stany Zjednoczone), Wolff (Czechosłowacja), Rejer (Francja). Sekretarzami zostali: Szymonowicz (Rumunia), Grabowski (Brazylja). Wśród miejsc, na których zasiedli delegaci, widać szereg ław pustych oraz dwie tablice: „Polacy z Rosji Sowieckiej” i „Polacy z Litwy”. Tych dwóch delegacji brak jest na Zjeździe. Przyjechać nie mogli. A przecież w Rosji Sowieckiej mieszka jeszcze około 1 milion Polaków, w Litwie około 200 tysięcy.

Pięknym momentem uroczystości było przybycie na obrady p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego, którego wszyscy powitali przez powstanie. Na ławach specjalnie zarezerwowanych zasiedli przedstawiciele rządu oraz dwaj kardynałowie Polski: prymas Hlond i arcyb. Kakowski.

Całe te pierwsze zebranie wypełniły powitania z kraju, a potem kolejno wszystkich delegacji. Dużo było momentów wzruszających, gdy na trybunie sejmowej stawał jakiś nowy delegat, składający wyrazy proste i szczere — przywiązania do Swej Macierzy Polskiej.

Po południu w starym Zamku Królewskim nad Wisłą podejmował herbatką wszystkich delegatów p. Prezydent Rzeczypospolitej. O 8-ej wszyscy udali się do Opery na przedstawienie galowe, w czasie którego odegrana została piękna opera polska Mo-

nuski — „Straszny Dwór”.

Piękny był ten pierwszy dzień, który każdy z nas przeżył. Świadomość zespolenia się duchowego 7 milionów z Macierzą Polską w radosnym dniu powitania utrwalił się w sercach każdego z nas.

Z tą świadomością przystąpili i nasi delegaci do realnej pracy w komisjach.
M. St.

Katolik Codzienny 20/III 29.

Zakończenie obrad Polaków z Zagranicy

Warszawa. (Tel. wł.) We czwartek zakończone zostały obrady Zjazdu Polaków z Zagranicy plenarnym zebraniem zjazdu w sali senatu.

Komisje zjazdowe pracowały bez wytchnienia przez trzy dni do chwili ostatniej. Dopiero na kilka minut przed otwarciem ostatniego zebrania zakończyła obrady komisja główna zjazdu, której zadaniem było przejście i ostateczne uzgodnienie wniosków wszystkich komisji zjazdowych, jako komisji głównej, komisji społecznej, komisji kulturalno-oświatowej, komisji gospodarczej i komisji organizacyjnej.

Ostatnie zebranie plenarne zjazdu zajął przewodniczący p. Wilpiszewski (delegat Polaków z Łotwy). Po stosownym przemówieniu delegata Polaków z Ameryki Północnej, zebrani uczcili przez powstanie pamięć śp. majora Idzikowskiego, który zginął bohaterską śmiercią przy próbie polskiego przelotu do Ameryki.

Zebranie wysłuchało następnie sprawozdań przewodniczących poszczególnych komisji. Sprawozdania składali i wnioski referowali za komisję społeczną p. Rejer z Francji, za komisję kulturalno-oświatową p. Baczewski z Niemiec, za komisję gospodarczą p. Chobot z Czechosłowacji, a za komisję organizacyjną ks. Domański z Niemiec.

Na wniosek prezydium wysłał zjazd telegram hołdowniczy do Ojca świętego, jako szczególnego przyjaciela narodu polskiego, z prośbą o błogosławieństwo dla uczestników-katolików zjazdu.

Następnie uchwalono rezolucje, dotyczące się nieobecnych na zjeździe braci z

Litwy i Rosji sowieckiej, potępiające okoliczności, które uniemożliwiły im przybycie na zjazd.

Najgłówniejszym czynem zjazdu jest stworzenie ciała organizacyjnego Polaków z Zagranicy. Ciałem tem jest „Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy”. Rada składa się z 18 członków. Polacy z Niemiec w Radzie mają 2 przedstawicieli i to: hr. Sierakowskiego i dr. Kaczmarka. Do komisji rewizyjnej rady wybrany został z Niemiec p. Stanisław Weber.

Zjazd dokonał wielkiego dzieła. Oby wyniki dzieła tego były jak najowocniejsze. Nadzieja ta jest uzasadniona wobec rzeczowości, wielkiego zrozumienia i jedności, jakie cechowały zjazd cały, od pierwszej chwili podczas żmudnych i bogatych w treść obrad komisyjnych. Uroczyste zamknięcie zjazdu nacechowane było serdecznym wzruszeniem wszystkich uczestników zjazdu, wzruszeniem, wynikającym z poczucia rzetelnie i sumiennie spełnionej pracy i ze świadomości dokonania dzieła wiekopomnego, jakim jest stworzenie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Czyn ten stanowić będzie niewątpliwie początek nowej epoki w życiu wszystkich Polaków z zagranicy.

Zjazd zamknął przewodniczący p. Wilpiszewski z Łotwy, a z serdecznych pożegnalnych przemówień podkreślić należy słowa p. Lenartowicza, wybranego

dyrektorem biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.
Wieczorem uczestnicy zjazdu wychyli do Poznania na zwiedzenie wstawy.

Tylko ciszej, panowie.

Parę uwag o gorliwości konsułów w sprawach mniejszościowych.

Na odbywający się ostatnio w Warszawie zjazd Polaków z zagranicy wysłał m. i. telegram powitalny polski konsul generalny w Bytomiu, p. Malhomme, który w telegramie swym poświęcił parę ciepłych słów wytrwałości w pracy narodowej Polaków ze Śląska Opolskiego. Na treść telegramu, ogłoszonego w prasie, a więc treść taką, z którą nie trzeba było się bynajmniej kryć, ani jej tuszować, rzuciła się natychmiast prasa niemiecka. Prasa ta, wśród której nie brakło organów centrowych jak n. p. „Oberschlesische Volksstimme”, narobiła wielkiego alarmu, wieszcząc „niebezpieczeństwo polskie” w postaci „udziału polskiego konsula w pracach organizacyjnych Polaków”.

Nie brakło w tym alarmie prasy Rzeszy volksbundowej prasy z Województwa Śląskiego, która telegram konsula radaby potraktować jako jakiś niebywały precedens.

Owe alarmy prasy Rzeszy i wścibstwo tutejszych „lojalnych” organów mogłoby mieć jakiś sens, gdyby konsulowie niemieccy w Polsce w przeciwieństwie do rzekomej ruchliwości konsułów polskich w Niemczech w życiu tamtejszej Polonji, stali zdala od ruchu organizacyjnego mniejszości niemieckiej w Polsce. Tymczasem zgoła tak nie jest. Boć przecież nie zdradzamy żadnej tajemnicy przypomnieniem, iż przedstawiciele Konsulatu niemieckiego w Katowicach są prawie zawsze na uroczystościach i imprezach mniejszości niemieckiej w Województwie Śląskiem. Sam niemiecki konsul generalny w Katowicach, p. v. Grünau, nie zaprzeczy chyba, iż obecny był na licznych uroczystościach mniejszości niemieckiej w czasie dotychczasowej swej kilkuletniej działalności konsularnej w Województwie Śląskiem. W ostatnim czasie obecny był przedstawiciel Konsulatu niemieckiego w Katowicach na zjeździe katolików niemieckich w Królewskiej Hucie, o czym głośno pisała prasa niemiecka. Również na zjeździe niemieckich pracowników handlowych w Województwie Śląskiem był reprezentant Konsulatu niemieckiego w Katowicach, pomimo tego, że związek pomocników handlowych w przeddzień swych obrad w Województwie Śląskiem uchwalił na zebraniu swem w Bytomiu wysoce antypolską rezolucję, utrzymaną w duchu rewizjonistycznym. Już nieraz pisaliśmy o tem, jak wielki udział biorą przedstawiciele dyplomatyczni Niemiec w życiu mniejszości niemieckiej w Polsce. Faktu tego nie pomija milczeniem nawet niemiecka nacjonalistyczna prasa. W swoim czasie „Ostdeutsche Morgenpost” z Bytomia donosiła, że w uroczystości studentów niemieckich w Warszawie brał udział radca legacyjny von Panwitz, wygłaszając w imieniu poseistwa niemieckiego w Warszawie przemówienie do niemieckiej młodzieży akademickiej, przynależnej do mniejszości niemieckiej

w Polsce. Również w pożegnaniu niemieckiego konsula generalnego Dr. Vassel'a, opuszczającego placówkę w Poznaniu, uczestniczyło szereg posłów niemiecki na Sejm polski oraz delegaci 40 stowarzyszeń niemieckich. Nie mamy zamiaru mnożyć tych przykładów, zaznaczyć jednak pragniemy, iż prasa polska w przeciwieństwie do szowinistycznej prasy niemieckiej w żadnym wypadku nie zatakowała tych objawów sympatii, jaką mniejszość niemiecka darzy oficjalnych przedstawicieli niemieckich w Polsce. Jest to nowa próbka liberalności polskiej, a sławionej „liberalności” niemieckiej.

Wspomniany na wstępie dziennik niemiecki „Oberschlesische Volksstimme” z dnia 17 bm. napada na Konsula Generalnego Rz. P. w Bytomiu, p. Leona Malhomme, za użycie w depeszy, przesłanej na otwarcie zjazdu Polaków z zagranicy w Warszawie, nazwy „Śląsk Opolski”. Szowinistyczne niemieckie dzienniki zwracają uwagę Konsulowi polskiemu, iż niemiecka część Górnego Śląska nosi miano „Prowincji Górnośląskiej” i żądają w tym wypadku używania tej nazwy. Również i w tym wypadku prasa niemiecka nie jest bezstronna. Wiadomo bowiem, iż prasa niemiecka nazywa polską część Górnego Śląska „Wschodnim Górnym Śląskiem” (Ost-oberschlesien) zamiast oficjalnej nazwy Województwo Śląskie. Zdawałoby się, że niemieckie szowinistyczne gardło nie może wykrztusić tej nazwy, gdyż niemieckim nacjonalistom i centrowcom z obozu prałata Ułitzki trudno jest pogodzić się z dokonaniem faktem przynależności tej części Górnego Śląska do Polski.

Jeśli prasie niemieckiej zależy na rozpatrywaniu sprawy udziału konsułów w życiu mniejszości narodowych, to my bynajmniej nie potrzebujemy obawiać się tego tematu. Będziemy wówczas mogli przytoczyć daleko bardziej ugruntowane zastrzeżenie, aniżeli te, z które-

mi prasa niemiecka wyjeżdża. Jeśli bowiem konsul polski w Niemczech styka się z tamtejszą ludnością polską, to reprezentuje on Państwo, odnoszące się na wskrós lojalnie do Niemiec i nie zagrażające w niczem ich całości i powadze. Natomiast konsulowie niemieccy w Polsce są przedstawicielami państwa, którego zakusy odwetowe względnie „rewizyjne” wobec Polski są aż nadto dobrze znane i często oficjalnie ze strony niemieckiej podnoszone! Na tem tle sprawę rozpatrując możemy udział konsułów niemieckich w Polsce z daleko większą słuszością ocenić jako „niebezpieczeństwo”, jeśli za nie uważa prasa niemiecka pracę konsułów Państwa, którego udokumentowane stanowisko pokojowe wobec Niemiec nie ulega najmniejszej wątpliwości. To też słuszenie możemy wypowiedzieć pod adresem alarmowiczów niemieckich: tylko ciszej, panowie! Mamy bowiem pod ręką argumenty mocniejsze, a wynik prowoko-

wanej polemiki, posilkowanej cichaczem przez „lojalną” prasę, może być dla pro-wokatorów bardzo kłopotliwy.

Die Polen in West-Oberschlesien sind Vorbilder

sagt der Beuthener polnische Generalkonsul

Beuthen, 17. Juli. Der polnische Generalkonsul in Beuthen, Leon Malhomme, hat nach polnischen Pressemeldungen an das Komitee der Tagung der Auslandspolen in Warschau ein Telegramm nachstehenden Inhalts gerichtet: „Danke für die Einladung. Leider ist es mir nicht möglich, zur Tagung zu erscheinen, da wichtige Angelegenheiten in meinem Amtsort mich festhalten. Ich wünsche den Auslandspolen einmütige und fruchtbringende Arbeit auf der Warschauer Tagung, sowie in ihren Wirkungskreisen in der Fremde. Mein sehnlichster Wunsch ist es, daß den Polen, die außerhalb der Grenzen der Republik Polen wohnen, in ihren Bemühungen um die Erhaltung ihrer Nationalität das Beispiel der Geschlossenheit und Solidarität des polnischen Volkes im Oppelner Schlesien (!) voranleuchte, welches trotz seiner wirtschaftlichen Schwäche den unermüdlichen Kampf um die Erhaltung des Glaubens und der Muttersprache führt.“

Dieses Telegramm zeigt erneut die tätige Anteilnahme des Beuthener polnischen Generalkonsuls an der polnischen Minderheitsbewegung in West-Oberschlesien. Es muß dahingestellt werden, in wie weit diese Aktivität sich mit den Pflichten als außenpolitischer Vertreter des polnischen Staates gegenüber dem Gaststaate Deutschland vereinigen läßt. Wenn jedenfalls der deutsche Generalkonsul in Rattowitz die gleiche Tätigkeit in Ost-Oberschlesien entfalten würde, dann würde dies von polnischer Seite kaum stillschweigend geduldet werden.

Alpenrainer Lokal-Anzeiger 23/7/29.

Beuthen und Umgegend

Nationalistische Blödsheiten

Hüben und drüben

Ein Gleiwitzer Blatt hat es letzten dem polnischen Generalkonsul in Beuthen, Herrn Malhomme, übel vermerkt, daß er auf eine Einladung zur Tagung der Auslandspolen in Warschau mit einem Telegramm antwortete, in der er der Tagung fruchtbringende Arbeit wünschte und ferner den Wunsch einigen und geschlossenen Zusammenstehens der Auslandspolen ausdrückte. Das Blatt sagte u. a., wenn der deutsche Generalkonsul in Rattowitz die gleiche Aktivität entfalten würde, dann würde dies „von polnischer Seite kaum stillschweigend geduldet werden.“

Nun — die Kritik von polnischer Seite ist schon da: „Polsta Zachodnia“ beschäftigt sich intensiv mit einer Rede des deutschen Legationsrats v. Pannwitz gelegentlich einer Veranstaltung deutscher Studierender in Warschau. Das Blatt wirft weiter dem deutschen Generalkonsul Hr. von Malhomme vor, daß er schon an verschiedenen Veranstaltungen der deutschen Minderheit teilnahm und zählt so und so viele Beispiele auf. Auch der „Katholik“ haut in die gleiche Kerbe.

Wozu nun das alles? Vernünftigerweise kann man weder den deutschen Vertretern in Polen noch den polnischen Stellen in Deutschland einen Vorwurf machen, wenn sie an Tagungen der von ihnen vertretenen Minderheiten teilnehmen, Ansprachen halten, Telegramme senden. Zum Donnerwetter, es ist doch ihre verdamnte Pflicht und Schuldigkeit, sich um die Interessen ihres Landes, ihres Volkes, ihrer polnischen Minderheiten zu kümmern! Die deutsche Minderheit in Polen würde es dem Vertreter Deutschlands mit Recht verargen, wollte er sich keinen Deut um sie kümmern und ihre Tagungen ignorieren! Das gleiche gilt für die polnische Seite. Man sollte hüben wie drüben das unangebrachte Geschrei über die „Aktivität“ der Repräsentanten des Nachbarlandes lieber unterlassen.

Stos prawdy 19/7/29

Zamknięcie obrad zjazdu polaków z zagranicy

Wczoraj odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie I-go zjazdu polaków z zagranicy. Przewodniczący p. Wilpiszewski (Łotwa) otworzył obrady o godz. 11.30. Na wniosek delegacji amerykańskiej, uczczono przez powstanie ś. p. majora Idzikowskiego.

Następnie złożyli sprawozdania z komisji pp.: Rejer (Francja), Baczewski (Niemcy), ks. Domański (Niemcy), Ohobot (Czechosłowacja) i Wilpiszewski (Łotwa).

Wnioski przyjęto bez dyskusji. M. in. uchwalono uczcić ś. p. mec. Osu-

chowskiego; statut stałej instytucji pod nazwą „rada organizacyjna polaków z zagranicy“ Po przyjęciu tych uchwał i wniosków dokonano wyboru członków rady. Dyrektorem biura zjazdów wybrany został Stefan Lenartowicz.

Po przemówieniach pożegnalnych p. marszałka Szymańskiego, dyr. Łukasiewicza, dyr. Lenartowicza i przewodniczącego posła Wilpiszewskiego i po odśpiewaniu „Roty“ zjazd zamknięto.

O godz. 5.25 delegaci wyjechali do Poznania i Krakowa.

Deklaracja ogólna zjazdu

Pierwszy zjazd polaków z zagranicy, zebrany w wolnej Polsce, po upływie dziesięciolecia jej niepodległego bytu, chyląc głowę przed sztandarem Rzplitej, wyraża hołd i gorącą wdzięczność wszystkim tym pokoleniom, które od czasu konfederacji barskiej poprzez powstania, aż do epopei legionowej, obrony Lwowa, powstań śląskich i wojny 1920 r. ani na chwilę nie pogodziły się z utratą niepodległości i nie zaprzestały walki o wyzwolenie narodu.

Zjazd wyraża przekonanie, że traktat wersalski, zdobyty wysiłkiem i ofiarnością społeczeństwa, wywalczony przez miliony żołnierzy świata, wśród których od pierwszych strzałów czynny i świadomy udział brał żołnierz polski bez jakiegokolwiek przymusu państwowego, jest podstawą, na której ma rozwinać się zgodnie współzycie narodów.

Zjazd stwierdza, że polacy z zagranicy, połączeni nierozdzielalnymi węzłami krwi, kultury i historii z macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los im przebywać każe. Obowiązki jednak i wobec własnej ojczyzny powinny się godzić z lojalnością wobec państwa zamieszkania, które ze swej strony ma obowiązek zagwarantować prawo do swobodnego rozwoju naszego polskiego życia kulturalnego.

Biorąc udział we wspólnym pochodzie cywilizacyjnym w atmosferze pokoju i zgody, okupionej czterema latami największej z wojen świata, polacy z zagranicy, rozwijając swój dorobek pracy polskiej lub też broniąc swych praw narodowych i szczytnych hasel demokratyzmu, są jednocześnie czynnikiem pokoju świata powojennego.

jaństwa jako szczeremu Przyjacielowi Polaków i prosi o błogosławieństwo“.

Udział Prymasa Polski w Radzie organizacyjnej Zjazdów.

Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy uchwalił powołać do życia Radę Organizacyjną Zjazdów ze stałym i czynnym udziałem Prymasa Polski.

Udział księży polskich w Zjeździe Polaków z Zagranicy.

W odbywającym się w tych dniach Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie wzięli udział następujący księża:

Ks. kanonik metropolitalny Henryk Zborowski, radca dla duszpasterstwa zagranicznego w przybocznej kancelarii Prymasa Polski, jako referent Zjazdu w Komisji kulturalno-oświatowej; rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. kan. Leon Łagoda z Paryża, oraz ks. dr. Janicki z Poznania, przydzielony jako osobisty sekretarz ks. kan. Zborowskiemu, jako rzeczoznawcy w tejże Komisji.

Delegaci: ks. Zakrzewski ze Zgromadzenia Słowa Bożego (Argentyna), ks. Rzemelka ze Zgrom. XX. Misjo-

Katolik Codzienny 24/7/29.

Sprawy katolickie

na Warszawskim Zjeździe Polaków z Zagranicy.

Hołd dla Ojca Świętego.

Zjazd Polaków z zagranicy uchwalił wysłać depeşe do Ojca Świętego treści następującej.

„Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy składa hołd Ojcu chrześci-

narzy (Brazylja), ks. Garsteczki, generalny sekretarz Związku Tow. Katol. (Francja), ks. Miszewski (Gdańsk), ks. Cęcek (Jugosławja), ks. Solski (Kanada), ks. poseł dr. Domański (Niemcy), ks. Danek (Węgry).

Jako gość przybył ks. dziekan Radwański z Bruay (Francja).

Z obrad Komisji kulturalno-oświatowej Zjazdu Polaków.

Obrady komisji kulturalno-oświatowej Pierwszego Zjazdu Polaków z zagranicy wzbudziły wielkie zainteresowanie, a w szczególności referat ks. kanonika Zborowskiego p. t. „Opieka duszpasterska nad Polakami na obczyźnie”. Wiążąca się z nim niezwykle ożywiona dyskusja stwierdziła ponownie, że Polacy, rozproszeni zagranicami Macierzy, są gorliwymi katolikami i wiernymi synami Kościoła katolickiego, oraz rozumieją doskonale znaczenie wiary katolickiej dla wychodźstwa nie tylko ze stanowiska religijnego, ale także narodowego. Stąd wypływa potrzeba jaknajsilniejszego pogłębienia kultury religijnej wśród wychodźstwa.

Zainteresowane czynniki nie omieszkają zapewne wykorzystać enuncjacji Polonii zagranicznej i zająć się

gorliwie szczególnie kwestją religijną, odgrywającą tak ważną rolę w dziedzinie zachowania i pielęgnowania ideałów narodowych.

Uchwały Zjazdu Polaków z Zagranicy w sprawie duszpasterstwa.

I. Wobec ważności czynnika religijnego w życiu Polonii zagranicą uprasza się czynniki zainteresowane o poparcie usiłowań, podejmowanych przez Prymasa Polski dla rozwoju życia religijnego wśród Polaków na obczyźnie.

II. Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy w zakresie opieki duszpasterskiej uważa za konieczne:

1. utworzenie w większych środowiskach emigracyjnych polskich Misji Katolickich z rektorem na czele, któreby zarządzały opieką duszpasterską na danym terenie;
2. wzmożenie akcji czynników rządowych i Episkopatu polskiego w Rzymie, celem zapewnienia księżom polskim, zamieszkującym za granicami Rzeczypospolitej, zupełnej swobody w pełnieniu obowiązków duszpasterstwa.

Z Śląska Opolskiego.

(O) Przyjazd dziennikarzy niemieckich na P. W. K.

W dniu 26. bm. przybędzie do Poznania wycieczka dziennikarzy niemieckich z G. Śląska niemieckiego, celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. W skład wycieczki wchodzi m. in. pp.: Hans Schadowaldt, nac. redaktor „Ostdeutsche Morgenpost” (Bytom), Heinrich Koitz, nac. redaktor „Volksblatt” (Zabrze), Rudolf v. Freyhold, nac. redaktor „Allgemeiner Lokalanzeiger” (Bytom), Wilhelm Matzel, kierownik Telegraphen-Union (Gliwice), Heinz Hockel, kierownik biura prasowego miasta Zabrze, Gajdzik, redaktor „Oberschlesischer Anzeiger” (Racibórz), Julius Fritsche, korespondent dzienników berlińskich (Gliwice). Wycieczka powyższa zabawi w Poznaniu 3 dni. Z ramienia generalnego konsulat R. P. w Bytomiu towarzyszyć jej będzie referent prasowy tego konsulat p. St. Włodarkiewicz.

Polaka Zachodni 25/VII 29.

Niemiecka wycieczka w Polsce.

Powitał ją konsul R. P. p. Malhomme.

Bytom, 25. 7. Staraniem wydziału naukowo-oświatowego przy niemieckiej partii spotkał ją konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Malhomme, życząc gościom niemieckim miłego pobytu w Polsce.

Katolik Wodarczy 26/VII 29.

Wiadomości potoczne.

Nareszcie roządnny niemiecki glos.

Artykuł nasz z dnia 19 bm. pod tytułem: „W oku bliźniego widzą drzazgę, a we własnym nie widzą belki” nie pozostał bez echa. Nareszcie odezwał się w Bytomiu jeden z dzienników niemieckich, który podzielił nasz pogląd, że nie można z byle błahostki jątrzyć polsko-niemieckich stosunków. Szowinistyczna prasa niemiecka unosiła się z tego powodu, że polski konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme przesłał na Zjazd Polaków zagranicznych w Warszawie depeszę, w której życzył owocnej i wytrwałej pracy Polakom na zjeździe i w swych ośrodkach zagranicą nad utrzymaniem swej narodowości polskiej, jako to czynią również Polacy na Śląsku Opolskim.

Dziwnem bardzo dziwnem wydaje się oburzenie prasy niemieckiej z powyższego powodu. Jest ono wprost niezrozumiałem w obecnej dobie, kiedy kwestje mniejszościowe są przedmiotem powszechnego zainteresowania. Przecież sam minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Dr. Stresemann rozwija nadzwyczaj liberalne tezy na temat mniejszości na konferencjach międzynarodowych i usiłuje zainteresować życiem mniejszości narodowych społeczeństwa całego świata.

Antypolskie ataki dzienników niemieckich w rodzaju „Oberschlesische Volksstimme” świadczą tylko o niedojrzałości niektórych niemieckich polityków, którzy nie idą za postępem historii i duchem czasu.

Katowitzer Zeitung 24/VII 29.

Neue internationale Pressebesuche in Polen

B. Warschau, 24. Juli. (Sig. Drahtber.)

Nachdem in den letzten Monaten deutsche Journalistengruppen aus Niederschlesien, Sachsen, Rheinland und Westfalen die Polnische Landesausstellung in Posen und teilweise noch andere Teile Polens besucht haben, wird Ende dieser Woche auch eine Gruppe westberischlesischer deutscher Journalisten auf Einladung des Beuthener Generalkonsulats nach Posen kommen. Im ganzen haben sich zehn Tageschriftsteller aus der preussischen Provinz Oberschlesien zu diesem Ausflug angemeldet. Aus anderen Ländern kommen jetzt der Reihe nach bereits größere Gruppen von Journalisten aus Belgien, England, Frankreich, Oesterreich, der Schweiz und der Tschechoslowakei sowie etwa 40 Mitglieder des Verbandes ausländischer Presse in Berlin unter Führung ihres amerikanischen Vorstehenden. Da die Herren durchweg Gäste der polnischen Amtsstellen waren, haben sie ganz allgemein sehr höflich und meist unter Weglassung aller kritischen Bemerkungen berichtet und in der polnischen Öffentlichkeit damit große Befriedigung erregt.

Volksblatt 25/VII 29.

Sozialistische Ferien- und Studentenfahrt. Gestern nachmittag nahm die vom Reichsausschuss für sozialistische Bildungsarbeit organisierte Ferienreise nach Krakau und der Tatra von Beuthen aus ihren Anfang. Aus dem Reich waren 25 Teilnehmer eingetroffen, denen sich in Beuthen die oberischlesischen Teilnehmer und der Führer, Parteisekretär Samelief, anschlossen. Auf dem Bahnsteig hatten sich auch der polnische Generalkonsul Malhomme und sein Pressebezernt, Dr. Włodarkiewicz, eingefunden, die mit den Teilnehmern einige Worte wechselten.

Natolik Lodziewy 27/III 29

Dziennikarze niemieccy ze Śląska Opolskiego na P. W. K. w Poznaniu.

Bytom. Pociągiem pospiesznym o godzinie 10-tej wieczorem we czwartek 25 lipca wyruszyła z dworca katowickiego zapowiadana przez prasę wycieczka dziennikarzy niemieckich ze Śląska Opolskiego. Wycieczkę pożegnał na dworcu katowickim pan Generalny Konsul Rzeczypospolitej Polskiej Leon Malhomme z Bytomia, życząc jej jak najlepszego powodzenia. Wycieczce, grupie pierwszej, liczącej 6 osób, towarzyszy z ramienia Generalnego Konsulatu Polskiego w Bytomiu referent prasowy p. Włodarkiewicz. W dniu następnym, w sobotę, wyrusza o tym samym czasie druga grupa wycieczki w składzie 5 osób. Wycieczka zabawi w Poznaniu 3 dni i wraca w poniedziałek, 29 lipca. W wycieczce biorą udział reprezentanci najpoważniejszych dzienników niem., wychodzących na Śląsku Opolskim.

Messenger Polonais 27-28/III 29

L'Exposition de Poznan

Les visiteurs étrangers.

Une excursion comprenant cinq journalistes allemands venant de Haute Silésie allemande est arrivée hier à Poznan. Cette excursion est conduite par M. Włodarkiewicz, représentant du Consulat de Pologne à Bytom. Les journalistes allemands ont visité l'Exposition de l'Industrie et la ville. Le soir, ils ont assisté à la revue „Kulig“, 5 autres journalistes allemands de Silésie sont attendus aujourd'hui.

**

Kurier Poznański 28/III 29

Dziennikarze niemieccy w Poznaniu

Wycieczka dziennikarzy niemieckich ze Śląska Opolskiego, która przyszła do skutku z inicjatywy konsulatu polskiego w Bytomiu a w której skład wchodzi przedstawiciele szeregu napoczytniejszych niemieckich pism śląskich, powiększyła się wczoraj rano o kilku dalszych przedstawicieli górnośląskiej prasy niemieckiej. Przybył również przedstawiciel biura Wolffa p. Berndt.

Goście niemieccy zwiedzili przedpołudniem szczegółowo pawilon rządowy, popołudniu zaś wystawę rolniczą. Wieczorem podejmował gości obiadem w Bazarze Syndykat Dziennikarzy Wlkp. Oprócz dziennikarzy niemieckich i członków Syndykatu w obiedzie wziął udział zastępca naczelnego dyr. P. W. K. p. Belza - Ostrowski. W czasie obiadu gości powitał wiceprezes. Synd. Dziennikarzy Wlkp., red. Tranda, wyrażając nadzieję, że poznanie przez dziennikarzy niemieckich stosunków w Polsce oraz dorobku gospodarczego i kulturalnego Polski, który jest przedstawiony na P. W. K., ułatwi zbliżenie gospodarcze pomiędzy obu krajami. W odpowiedzi red. „Volksblattu“ w Zabrze p. Koitz podkreślił konieczność wzajemnego poznania się, co umożliwi załagodzenie polsko - niemieckich kwestyj spornych, nawiązując zaś do projektu

Lianda w sprawie Stanów Zjednoczonych Europy wyraził nadzieję, że zrealizowanie tego planu ułatwi współżycie obu sąsiednich narodów. Następnie p. Heckel, powołując się na upoważnienie ze strony innych uczestników wycieczki zapewnił w języku polskim, że staraniem dziennikarzy niemieckich z G. Śląska, którzy bawią obecnie w Poznaniu, będzie usilne staranie się, aby prasa nietylko nie zwiększała tarć polsko - niemieckich, lecz aby je łagodziła. (k)

103

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 29/III 29

Heute Montag früh, traf ein Teil der etwa 12—14 deutsch-oberschlesischen Journalisten, die auf Einladung des poln. Generalkonsuls in Beuthen, Herrn Malhomme, in Begleitung des Pressereferenten beim Generalkonsulat, Herrn Włodarkiewicz am Donnerstag nach Posen zur Polnischen Landesausstellung fahren, wieder in Beuthen ein. Auf die Ausstellung selbst, die ein ansehnliches Bild zehnjähriger Aufbauarbeit des neuen Polen gibt, werden wir noch zurückkommen.

Heute sei nur so viel gesagt, daß diese

erste Fahrt deutsch-oberschlesischer Presseleute nach Polen außerordentlich anregend und sehr befriedigend verlaufen ist. Von Seiten der Gastgeber ist alles geschehen, um den deutschen Gästen den Aufenthalt auf polnischem Boden angenehm zu gestalten. Einen festlichen Anstrich erhielt der Ausflug durch einen offiziellen Empfang der Deutschen durch den Verband der polnischen Presse in Posen im „Bazar“-Hotel, woselbst u. a. der Vorsitzende des polnischen Presseverbandes, Herr Jarochowski, die Gäste aus Deutsch-Oberschlesien aufs wärmste begrüßte. Ueberhaupt kam in den Reden, die z. B. bei einem abendlichen Beisammensein in dem gleichen Hotel gehalten wurden, immer wieder die Genugtuung darüber zum Ausdruck, daß der polnische Generalkonsul in Beuthen diesen Ausflug deutsch-oberschlesischer Journalisten in die Wege geleitet hat, und daß sich auf diese Weise im öffentlichen Leben stehende Angehörige zweier großer Nationen kennen lernen, sich ausprechen und

sich menschlich nähertommen.

In diesem Sinne sprach z. B. der 2. Vorsitzende des Syndikats polnischer Presse, Herr Tenda, ebenso Redakteur Koiz - Hindenburg und der Leiter der städtischen Pressestelle Hindenburg, Herr Hedel, der übrigens den Gastgebern, die sich der deutschen Sprache bedienen, in ihrer poln. Muttersprache antworten konnte. Herr Włodarkiewicz, Pressereferent beim poln. Generalkonsulat, drückte u. a. seine Befriedigung darüber aus, daß die deutschen Pressevertreter trotz der etwas ungünstigen Zeit, wo infolge von Urlaub die Redaktionen schwächer als sonst besetzt und noch mehr mit Arbeit belastet sind als sonst, die Fahrt nach Posen unternommen hätten. Von deutscher Seite wurde der Wunsch unterstrichen, demnächst

auch einmal polnische Presseleute auf deutschem Boden begrüßen zu können.

Bei dem Empfangsabend waren u. a. noch anwesend der stellv. Direktor der Landesausstellung, Herr Belza - Ostrowski, ferner 2 Vertreter der deutschen Zeitung in Posen, des „Posener Tageblatt“ die Herren Loake und Dr. Behr.

Obwohl das Programm der Besichtigungen und Veranstaltungen, bei denen sich u. a. die Herren Konsul Rosowski, Direktor Piechocki, Ingenieur Osiecki u. Redakteur Gaertig von der „Gazeta Zachodnia“ in der liebenswürdigsten Weise zur Verfügung stellten, wurde den Gästen Zeit gelassen, um sich mit den deutschen Pressevertretern und sonstigen

deutschen Kreisen Posens

private Fühlung zu nehmen.

Die gesamte polnische Presse hat übrigens von dem Journalistenbesuch ausführlich Notiz genommen und laufend über die verschiedenen Veranstaltungen berichtet.

Wenn bei den Erwiderungen auf die Aussprachen von polnischer Seite von den deutschen Pressevertretern der Wunsch geäußert wurde — und mit diesem Wunsch verabschiedeten sich gestern nacht die deutschen Gäste von den liebenswürdigen Gastgebern — daß in der Folge Vertreter der polnischen Presse einmal nach Deutschland kommen, so können wir diesem Wunsch nur beipflichten: so wie die Deutschen sahen, daß in Posen keine Menschenfresser hausen, so könnten auch die Polen hier bei uns manches sehen, vor allem das eine, daß

auch wir Deutsche Menschen

sind, die in ihrer Mehrheit ein friedliches und nachbarliches Zusammenleben Polens und Deutschlands wünschen. Und wenn wir heute an dieser Stelle dem Generalkonsul der Polnischen Republik, Herrn Malhomme und seinem Pressesekretär Herrn Włodarkiewicz für ihre rührige Arbeit im Sinne der Annäherung beider Nationen sowie den Posener Gastgebern für ihre liebenswürdige Gastfreundschaft danken, so erfüllen wir damit wohl eine Anstandspflicht.

Deutsch-oberschlesische Journalisten in Posen
Besuch der Polnischen Landesausstellung — Fühlungnahme von Mensch zu Mensch
(Eigener Bericht.)

Das Land der flammenden Nächte

Oberschlesischer Brief

Von Ehrhard Evers

Im südöstlichsten Teile des Deutschen Reiches, zwischen den drei Großstädten Beuthen, Gleiwitz und Hindenburg, und in dem angrenzenden, jetzt polnischen Gebiet, zwischen Königshütte und Rattowitz, liegt das Land, das die lichtlosen, schwarzen Nächte der Heide, die lautlosen Dunkelheiten der Berge und die stummen, tagabgewandten Stunden der schlafenden Wälder nicht kennt: das ober-schlesische Industriegebiet.

Neun D-Zugstunden von der Reichshauptstadt entfernt, neun Stunden durch märkisches Flachland, brandenburgische Spärlichkeit hinein in die schlesische Fülle des Bodens, oder aufwärts viele Kilometer, während stromab schwerbeladene Rähne in stillem Bettlauf mit ratternden Güterzügen die schwarze Kohle hinein ins Reich tragen, stundenweit durch die Wälder, die von Eichendorff besungen wurden, die sich endlos dehnen, bis endlich nach Oppeln, Randzin wieder Felder sich breiten, über die die schweren Rauchfahnen des Industriegebietes langsam hintriechen.

Erdrückend ist es, am Tage hier anzukommen, wenn der Himmel seine Farbe verliert und das Grau der Erde hinauf in den Aether greift und ihn vergiftet mit gelben und braunen Schwaden, die sich lange in der Luft halten und drohend wie Geisterhände über der Landschaft lasten.

Phantastisch der Einzug bei Nacht: Lichtgeflirre der Fenster, blendende Strahlenfrüchte an himmelhohen Stangenbäumen, Kraterausbrüche blutender Lohes, die den Himmel stundenweit grauenhaft färben und den Rauchkolossen über den Werken die tollsten Gesichter geben. Unnützlich zuckt so der schlummernde Sternendom unter dem Ansturm der Feuerfarben, die ihm die nächtliche Ruhe rauben...

Vertundet stöhnt auch die Erde, zerrissen durch vielfache Schächte. Zitternd erhebt sie unter dem Einbruch des Gebirges und knirscht unter den Rädern der Maschinen und Wagen, die zu Hunderten und Tausenden ihre Schätze zum Flusse, zum Zuge, in die Städte, die Fabriken, die Häuser tragen. Immerwährend aber fällt, milliardenfach in kleinsten Partikeln defertierend, das vom Menschen geraubte Gut aus der Luft wieder zur Erde zurück: Kohlenstaub deckt alles, was ruht, Tische, Bücher, Schränke, Fenster, Kleidung, und es gibt keinen Menschen, von dem man nach einer

Stunde gesprächigen Beisammenseins noch einen sauberen Händedruck erlangen könnte.

So ist das Bild von außen. So sieht Oberschlesien der Fremde. Das Land der flammenden Nächte hat jedoch noch ein zweites Gesicht, das sich erst langsam, zaghaft nur offenbart. Man lernt es kennen unter dem Rhythmus der Arbeit, der hier besonders schnell, besonders hart, besonders freudlos klopft. Amerika ist nicht nur bildhafter Vergleich; der amerikanische Dollar läßt hier nach Schätzen graben und das Eisen schmieden, neben der Markt, neben dem Blotz, hier auf deutschem, zehn Meter weiter auf polnischem Boden...

Hunderttausend Menschen wohnen in Beuthen, heute der Metropole des ober-schlesischen Industriegebietes, um dessen städtebaulichen Zusammenschluß gerade in diesen Wochen heftig gekämpft wird. Die Programmschrift des neuen Oberpräsidenten der Provinz Dr. Lufaschel und des Beuthener Landrats Dr. Urbanek steht im Mittelpunkt der öffentlichen Diskussion und wird zum Kampfruf in den Stabsberatungen der Kommunen. Hunderttausend Menschen wohnen in Gleiwitz, hunderttausend in Hindenburg. Doch nicht so, wie in einer beliebigen anderen Stadt des Reiches, die stolz ihre Hunderttausend hervorzeigt; dicht gedrängt auf kleinstem Raum, umgrenzt von Gruben, deren Schächte unmittelbar an der Häusergrenze in die Tiefe stoßen und im Schutze des Deckgebirges unter den Straßen ein neues Verkehrsnetz in der Kohle erschließen, sitzen hier die hunderttausend „Bürger“ der Stadt und arbeiten, hart, unaufhörlich und ohne Müdigkeit.

Rohrer Ziegelbau älteren Datums schuf schmutzige Kasernen, die nicht ausreichen, ihre Bewohner zu fassen, und der moderne Siedlungswille mit seinen hellen Fassaden macht immer wieder den Versuch zur Lösung der Wohnungskatastrophe. Doch immer wieder fehlt es an Raum. Die Familien wachsen, mit ihnen der Schnapskonsum, und umgekehrt. Es fehlt an der Fülle des Lichtes; es mangelt die erquickende Weite und Weichheit der Luft, und schon ein kleiner Sonnenstrahl bringt Freude, ein Regen wohlthuende Erlösung. Eine halbstündige Bahnfahrt in die Wälder ist Labsal und allen geöffnetes Paradies. Uebern

Sonntag... Wochentags, in der Schicht und vor Ort, spricht man eine raue Sprache; die Faust und das Messer helfen oft nach. Und der polnische Fluch mischt sich mit dem deutschen. Pieronna, das ist das Stichwort, Pieronna, so fängt jede Geschichte an...

Ueber 80 Prozent der Bevölkerung ist katholischer Konfession. In den Städten zeigt sich daneben ein starker Prozentsatz jüdischer Abstammung, teils seit Jahrhunderten hier ansässig und traditionsgebunden, teils zugewandert aus den polnischen Gebieten, wo es, kurz hinter der Grenze noch ganze Dörfer mit jüdischen Handwerkern gibt. (Der Weltbund jüdischer Handwerker wurde Ende Mai in Beuthen gegründet.) Sogar ein eigenes Theater hat man eingerichtet und spielt in guter, stammesverwurzelter Art. Der Zirkel der „Gesellschaft“ sind eng geschlossen. Sie gliedern sich um Industrie, Diplomatie und Klerus. Die deutschen Interessen in Rattowitz vertritt Generalkonsul Freiherr v. Grünau, die polnischen in Beuthen Generalkonsul Leon Malhomme.

Um das Theater, das den Titel Oberschlesisches Landestheater führt, hat sich bisher noch kein besonderer Kreis gebildet. Sein Leiter, Generalintendant Illing, hat die ersten zwei Jahre seines Hierseins zu materieller und künstlerischer Aufbauarbeit verwandt, die trotz schwerer Hemmungen geglückt zu nennen ist. Das Ensemble spielt in Beuthen, Gleiwitz, Hindenburg auf deutscher, und in Königshütte und Rattowitz auf polnischer Seite, dazu gelegentlich noch in Larnowitz oder Pleß. Polnische Austauschgastrspiele finden in Beuthen statt, auch Hindenburg und zuletzt Oppeln wurden von dem polnischen Ensemble besucht. Bei diesen Fahrten geht es hin und zurück über die Grenze, durch Zoll- und Passrevision.

Der eingeborene Oberschlesier hat eine das ganze Jahr gültige Verkehrsliste, der Fremde bedarf des Visums im Paß oder des vierteljährlich zu erneuernden Dauerausweises. Fünf Zigaretten, zwei Zigarren, kein Fleisch, kein Obst, keine Kinderpuppe, kein Alkohol: das ist der Zollkrieg an der Grenze, der hier in sehr friedlicher Form geführt wird. Auf Schmuggel stehen schwere Strafen. Und so ist die vierzigminütige Autobus-Schnellverbindung doch noch immer eine kleine Auslandsreise. Die ausgezeichneten Kabarettis drüben sind mehrsprachig und mit stummem Programm, nur auf Tanzdarbietungen von Rang beschränkt. Dafür ist der Alkohol teuer und der Tabak schlecht. Nur die Toiletten der Frauen entschädigen den Gast. In Rattowitz lebt auch Rudolf Fickel, der Autor des in Magdeburg uraufgeführten, zeitverbundenen Schauspiels „Menschen des Untergangs“, das sogar in seiner Heimat starken Erfolg hatte. In Hindenburg schreibt der junge Gerhart Baron seine eigenwilligen, starkgefügigen Verse, und wenn man sich sonst noch im Industriegebiet umsieht, entdeckt man unerwartet die Wiege noch manchen Mannes, der heute im geistigen Leben Deutschlands eine Führerrolle spielt.

Ein Land, arm und reich, häßlich und schön, verworren und zerrissen zugleich. Man muß es lieben nicht mit dem Auge, mit keinem Sinne; aber das Mitleid muß zu ihm hinführen, daß es die spärliche Schönheit seines Wesens erschließt: Nicht Eichendorffsche Romantik, sondern die lebendige Fülle neuer Zeit, neuer Menschen und sachlich gestraffter Maschinen, die sich neben den Kirchen ihre eigenen Tempel der Arbeit gebaut haben.

Polska Zachodnia 30/VII 29.

Odczyt o P. W. K. w Gliwicach.

Gliwice, 30. 7. (Pat) Jutro t. j. w dniu 30 lipca br. wieczorem o godz. 7.26 redaktor socjalistycznego dziennika „Volksblatt“ w Zabrze Henryk Koitz, wygłosi w Gliwicach odczyt o Po-

wszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Redaktor Koitz brał udział w kilkudniowej wycieczce dziennikarzy niemieckich ze Śląska Opolskiego na wystawie poznańskiej

Epoka 29/VII 29.

Messager Polonais 30/VII 29.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA

POBYT DZIENNIKARZY NIEMIECKICH Z G. ŚLASKA

POZNAN. 28.7. PAT. Wycieczka dziennikarzy niemieckich z niemieckiego G. Śląska zwiedziła dziś przed południem wystawę, w szczególności pawilon samorządu i ministerstwa komunikacji, oraz dział przemysłu. W południe goście podejmowali śniadaniem w restauracji Polonja referenta prasowego konsulatu polskiego w Bytomiu i przewodniczącego wycieczki p. Włodarkiewicza, p. konsula Kossowa, oraz kolegów z Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich. W czasie śniadania redaktor Koetz towarzyszył na cześć p. konsula Malhomme z Bytomia, podnosząc jego zasługi na polu zbliżenia polsko-niemieckiego. P. Koetz wzniósł toast w ręce p. Włodarkiewicza, który następnie podziękował za słowa uznania, wyrażone p. adr. p. konsula Malhomme'a i jego. Wieczorem część gości odjechała z powrotem na G. Śląsk, część zaś pozostanie przez dzień jutrzejszy w Poznaniu.

L'Exposition de Poznan

Les impressions des journalistes allemands.

Les membres de l'excursion des journalistes allemands de Haute Silésie ont fait aux représentants de l'Agence Télégraphique Polonaise à Poznan la déclaration suivante. M. Koitz, rédacteur en chef du „Volksblatt“ à Zabrze a déclaré ce qui suit: „L'Exposition Générale polonaise de Poznan fournit un admirable aperçu sur le travail accompli par la nation polonaise depuis le recouvrement de l'indépendance nationale. On peut féliciter la Pologne et ses organisateurs d'avoir atteint d'aussi beaux résultats, grâce auxquels cette partie de l'Europe Orientale est devenue un nouvel Etat d'une haute culture. On doit lui souhaiter la réalisation de son programme civilisateur à l'avenir.“ A son tour M. von Freyhold de Bytom a fait la déclaration suivante: „Je suis stupéfait

des incroyables progrès accomplis en vue de la reconstruction économique et culturelle de la Pologne au cours de la si courte période de son indépendance. L'Exposition Générale Polonaise, fort riche et de si grande envergure, admirablement organisée, a prouvé au monde la volonté de vivre et de forces vitales de la nation polonaise. Je suis persuadé qu'une nation qui a créé une si grande oeuvre en si peu de temps et dans des conditions si difficiles, est appelée à ne pas disparaître je souhaite aussi que l'Exposition Générale Polonaise soit visitée par des nombreux Allemands afin que, par suite d'une connaissance et d'une compréhension mutuelle des représentants des deux grandes nations, il ne résulte que des conséquences favorables pour la Pologne et l'Allemagne, pour l'Europe et le monde entier.

Polen zeigt, was es kann

Die Ergebnisse 10 jähriger Aufbauarbeit

Als letzter Tage eine Anzahl Vertreter der deutsch-obererschlesischen Presse auf die Einladung des polnischen Generalkonsuls in Beuthen, Herrn Malhomme, nach Posen fuhren, um dort die Polnische Landesausstellung zu besuchen, war wohl jeder darauf gefaßt, nichts Mittelmäßiges sondern etwas Großes zu sehen. Was man aber sah — und man sah, obwohl an drei Tagen je 6—8 Stunden auf den Beinen, nicht einmal alles — das hat auch hochgespannte Erwartungen übertroffen. Allein durch die überwältigenden Ausmaße der Ausstellung — ihr Gelände umfaßt nicht weniger als 650 000 Quadratmeter — durch ihre Architektur und dekorative Schönheit und dann auch durch die ausgezeichnete Ordnung und vorbildliche Sauberkeit erhält der Besucher einen gewaltigen und unvergeßlichen Eindruck von dieser Ausstellung, die mehr ist als andere Ausstellungen: sie veranschaulicht die zehnjährige Aufbauarbeit des jungen, wiedererstandenen Polen, und so ist die Polnische Landesausstellung für jedermann hochinteressant, mag er nun Freund oder Feind des neuen Polen sein.

Die Polnische Landesausstellung in Posen zeigt, wie gesagt, einen Querschnitt durch die Resultate zehnjähriger Aufbauarbeit auf allen Gebieten: Regierung, verschiedene Verwaltungszweige (z. B. Arbeit, Schule, Eisenbahn, Wohlfahrt usw. usw.) Landwirtschaft, Handel, Industrie, Handwerk, Gewerbe, Kunst, Sport, Auslandspolentum. Bewundernswert ist die Organisation. Keine Ueberorganisation (wie man sie leider bei uns in Deutschland zur Genüge kennt) sondern eine gesunde, zweckmäßige Organisation, die von Logik und Konsequenz zeugt: kein wildes Durcheinander und Nebeneinander, sondern organische Folge in der ganzen Anordnung. Zum Beispiel bekommt man den fertigen Teppich nicht vor dem Rohstoff zu sehen, nein, zuerst kommt man in Räume, in denen alles zu sehen ist, was mit der Fabrikation zu tun hat; dann erst kommt die fertige Ware. Dieser Grundsatz ist überall durchgeführt, ohne daß ein starres System entstanden wäre, eine Eintönigkeit. Schon die großartigen Bauten, z. T. wahre Paläste, die man da hingestellt hat und die sehr ansprechende, übrigens in lebhaften Formen und warmen, weichen Farben gehaltene Architektur lassen nie das Gefühl des Eintönigen, Langweiligen aufkommen.

Es ist unmöglich, im Rahmen eines Zeitungsartikels ausführlich auf Einzelheiten einzugehen. Es ist einfach alles da, was es überhaupt gibt: Gewaltige Industriemaschinen (Oberschlesien ist reich vertreten!), eine unendliche Fülle von landwirtschaftlichen Maschinen — Polen hat sich in der Beziehung eine bemerkenswert starke Industrie geschaffen —, Lokomotiven, Flugzeuge aller Typen; was es an Lebensmitteln, Bekleidung, Hausrat, Schmuck gibt, alles ist da. Sogar die Modelle über drei Meter langer Lufttorpedos — möchten diese Dinger nie auf irgend eine unglückliche Stadt niederzischen! — sieht man' weiter herrliche Palmen und Orchideen von seltener Pracht, Kunstwerke aller Art, alte Dokumente und tausend andere Dinge; in einem Saal grinsen dem Besucher sogar gräßliche tierische und menschliche Mißgeburten aus ihren Spiritusbehältern entgegen, und die armen kleinen Leichen von ein paar Säuglingen — sie tragen noch in ihrem gläsernen Spiritusfarg den würgenden Tuchseken um den Hals, erzählen von Tragödien unglücklicher, unehelicher Mütter, wie wir sie ja auch in Deutschland fast täglich erleben. —

Unmöglich, auch nur eine einzige der weit über hundert verschiedenen größeren und kleineren Abteilungen eingehend zu würdigen. Wir dürfen hier verraten, daß zur Zeit an der Schaffung eines Werkes gearbeitet wird, in dem die gesamte Polnische Landesausstellung ausführlich behandelt wird; wie wir hören, wird dieses Werk voraussichtlich 8—10 Bände umfassen. . . .

Völlig unmöglich auch, in weniger als zehn bis vierzehn Tagen alles bis zum Letzten auch nur zu sehen — vom geistigen Verarbeiten des Gesehenen ganz zu schweigen —, selbst wenn man jeden Tag so an die 6 oder 7 Stunden in der Ausstellung herumwandert. Eine unsägliche Arbeit steckt z. B. in dem statistischen Material, das da in den verschiedenen Abteilungen, vor allem in der Regierungsabteilung, zusammengetragen ist. Da ist alles und jedes statistisch erfasst, etwa die Entwicklung des Schulwesens oder der Wohlfahrtspflege, der Elektrifizierung usw. in Polen; für jedes Jahr, für jeden Bezirk, für jede Stadt ein Zahlenmaterial, in das sich zu vertiefen allein der intensiven Arbeit von Wochen bedürfte! Und wer könnte die hunderte und tausende von Photographien eingehend betrachten, die zahlreichen Dokumente aus alter und neuer Zeit durchlesen? O, es gibt recht interessante Dokumente dort. . . . So sahen wir im Pavillon „Frauenarbeit“ eins, in dem der Kommandant des foudsowierten Armeekorps

(wir haben für Ziffern, zumal wenn sie militärische Dinge betreffen, nicht das beste Gedächtnis) an Regierung, Polizeipräsident und Post in Posen einen Ukas erläßt, in dem eine Frau Sokolnicka und ihre Tochter hochverräterischer Umtriebe beschuldigt werden, weshalb die Post den Befehl des Herrn Generals erhält, alle Postschaften an die Betreffenden zurückzuhalten und sie uneröffnet dem Generalkommando zuzuleiten. Es gibt da so manche Sächelchen, die da zeigen, wie das statistische System arbeitete. Merkwürdig: dieses System hat in all den vielen Jahrzehnten in Posen nichts erreicht, aber auch wirklich nullkommanichts, und — in einem Jahrzehnt hat Polen dort in Posen bedeutend mehr erreicht: Posen macht, man muß das offen aussprechen, um nicht etwa irrige Vorstellungen aufkommen zu lassen, heute einen durchaus polnischen Eindruck.

Gewiß, Polen hatte jetzt, nachdem ihm das Schicksal wieder zulächelte und ihm das Posener Land gab, nicht eine ganze Bevölkerung gegen sich wie ursprünglich das alte preußische System; in der Stadt Posen war die Hauptstütze des Deutschtums der umfangreiche Beamtenapparat und das Militär, aber dennoch kann man nicht sagen, daß nun, nachdem Beamte und Militär verschwanden, kein Deutschtum mehr in Posen gewesen wäre. Für die paar Jahre, die zur Polonisierung zur Verfügung standen, ist es jedenfalls ein sehr bemerkenswerter Erfolg, den die Polen dort in Posen hinsichtlich der Stärkung ihres Volkstums und der Zurückdrängung des Deutschtums zu verzeichnen haben. Vielleicht ist man in Posen „zivil“, menschlicher, großzügiger vorgegangen als z. B. im polnischgewordenen Oberschlesien, wo es in den Jahren seit dem Uebergang unter polnische Hoheit wegen Minderheitenfragen immerhin recht erhebliche Reibereien (und oft mehr als das!) gab. Uebrigens wird, wenn man auch, so viel wir in den paar Tagen feststellen konnten, in Posen nur noch wenig Deutsch spricht, niemand scheel angesehen, wenn er nach Posen kommt und, sobald er den Mund auf tut, sofort als „Niemiec“ abgestempelt ist. Höflichstes Entgegenkommen bei Behörden, wenn man sie nötig hat, zuvorkommendes, freundliches Wesen bei Zivil, Militär und Polizei, das nebenbei.

Zurück zur Landesausstellung. Diese große Aktion Polens hat, wie wir bereits früher einmal sagten, ihre wirtschaftliche und kulturelle Begründung. Soll ein Volk, das so lange unter fremder Herrschaft lebte und je länger die Fremdherrschaft dauerte, einen desto größeren Lebenswillen nährte, nun, nachdem es zehn Jahre als freie, selbstständige Nation Lebenskraft bewiesen hat, der Welt nicht zeigen dürfen, was es zu leisten imstande ist, welche wirtschaftlichen und kulturellen Kräfte sich in ihm regen? Die wirtschaftliche und soziale Struktur jener europäischen Länder, die seit Jahrhunderten frei waren, ist allgemein bekannt. Aber die polnischen Verhältnisse, die Verhältnisse eines Landes, eines Volkes, daß viele Generationen hindurch unter der Herrschaft dreier verschiedener Kaiserreiche war, sind ganz anders: schon die Divergenzen zwischen den drei früheren Teilungsgebieten aus denen sich das neue Polen zusammensetzt, sind so groß, daß man vor 10 Jahren vielfach die Meinung hören konnte, ein Land, das aus Teilen zusammengesetzt sei, welche wirtschaftlich und auch kulturell so große Unterschiede aufweisen und in dem zum Ueberfluß auch noch unverhältnismäßig viel volkliche Minderheiten enthalten sind, werde wohl in absehbarer Zeit zusammenbrechen. Da ist es denn hochinteressant, auf der Landesausstellung in Posen zu sehen, wie Polen es, abgesehen von der eigentlichen Aufbau- und Ausbauarbeit, die sich auf alle drei Teile erstrecken mußte, verstanden hat, in der Unifizierung der drei in ökonomischer und kultureller Beziehung so verschiedener Teile bemerkenswerte Fortschritte zu machen. Sicher hat bei der Veranstaltung der großen Landesausstellung auch ein gewisser Stolz Polens gegenüber seinem westlichen Nachbarn mitgesprochen, mit dem es nun schon so lange im Zustand des Handelskrieges lebt. Not ist oft ein vortrefflicher Ansporn zum Handeln. „Not bricht Eisen“, sagt unser Sprichwort. Daß Polen durch den Zoll- und Handelskrieg zeitweise in schwerer Verlegenheit war, ist sicher. Geschadet hat er beiden Seiten, das ist auch sicher. Und noch eins ist sicher — man braucht nur auf der Posener Landesausstellung die Augen aufzumachen — nämlich daß Polen sich in der Zeit, da der Handel mit Deutschland ins Stocken kam, verschiedene neue Industrien geschaffen hat, die es vorher nicht hatte, und daß später, wenn der ewige Handelskrieg endlich einmal aufhört, vielleicht einige weniger leistungsfähige Zweige der neuen Industrien eingehen, aber ein guter Teil bestehen bleiben wird, was den deutschen Lieferanten, die die gleichen Dinge herstellen und die früher

für ihre Ware guten Absatz in Polen fanden, kaum besonders angenehm sein dürfte.

Nun noch eins, was uns an der Ausstellung nicht gefallen hat: Bei den Aufschriften in den Pavillons, in den Sälen, an den Ausstellungsobjekten rangiert die polnische Sprache zuerst (das ist völlig in der Ordnung), dann kommt die französische (auch das wird man begreiflich finden bei den engen Beziehungen, die Polen seit je mit Frankreich verbinden), dann kommt (sofern überhaupt noch eine kommt) die englische und, in den wenigen Fällen, wo überhaupt deutsche Aufschriften zu sehen sind, rangiert dann die deutsche Sprache an vierter Stelle. In Anbetracht der Tatsache, daß Polen direkter Nachbar Deutschlands ist und in Erwägung des Umstandes, daß Polen doch gerade dem deutschen Nachbarn gern ad oculos demonstrieren möchte, was es zu leisten vermag, sollte doch das Deutsche vor dem Englischen rangieren. Ueber diesen „Sprachenfall“ haben bereits rechtsstehende deutsche Zeitungen einen Riesenstandal gemacht. Was u. E. unnötig ist, denn man hat z. B. noch nie vernommen, daß auf großen deutschen Ausstellungen und Messen, bei denen man auch auf polnischen Besuch Wert legt (Breslau!) polnische Aufschriften usw. angebracht worden wären. Aber gerade wir, die wir schon öfters gefordert haben, daß man im deutschen Osten z. B. in den Schulen der polnischen Sprache mehr Aufmerksamkeit zuwenden soll als anderen, hier weniger wichtigen Sprachen, wir haben das Recht, offene Kritik an dieser Posener Unterlassung zu üben!

Und wir nehmen, weil wir jede Hege verurteilen, ganz gleich, woher sie kommt, auch das Recht für uns in Anspruch, zu sagen, daß einige Dinge im Pavillon Nr. 36 „Polonia Zagranicza“ (Auslandspolentum) wenig geeignet sind, den deutschen Besuchern zu gefallen. Z. B. der Schaufenster, in dem die weiß-rot bemalten Puppen aufmarschieren und nach Passieren von Schule, Kirche und Fabrik zur Hälfte blauen Anstrich erhalten haben. Es ist germanisiert worden unter dem alten System, und zwar kräftig! Und unsinnig wurde germanisiert. Ueberall in den Ostmarken. Auch hier in Oberschlesien erinnern sich alte Leute noch der bismarckschen Ostmarkenpolitik, die z. B. die geradezu hahnebüchene Maßnahme vorsah, daß den polnischen Kindern der Religionsunterricht nur in deutscher Sprache zu erteilen sei. Darüber schrieb sogar der freisinnig konservative Professor Delbrück 1906 in den „Preussischen Jahrbüchern“: „Wenn es unsere Schulleitung darauf angelegt hätte, in dem polnischen Schulanwuchs die allerverstößtesten, ingrimmigsten, unversöhnlichsten Feinde heranzuziehen, es gab kein besseres Mittel, als sie mit Schulstrafen zu zwingen, deutsch zu beten.“ So wurde germanisiert. Aber zum mindesten für Polen, das heute ganz und gar polnischen Anstrich hat, ist z. B. das im Pavillon 36 gegebene Zahlenverhältnis der Germanisierung objektiv unrichtig. Wäre es richtig, dann müßte ja die Hälfte der Posener Bevölkerung germanisiert worden sein. Wäre das aber der Fall gewesen, nie könnte Polen in den kurzen Jahren seit seiner Wiedererstehung erreicht haben, daß Polen heute einen durchaus polnischen Eindruck macht! Einer der Direktoren der Landesausstellung, mit dem wir über die Sache sprachen, gab zu, daß ihm persönlich die Geschichte auch nicht recht gefalle, aber was soll er machen: das Ding ist von Polen irgendwo in Amerika angefertigt und zur Ausstellung geschickt worden und wenn er es jetzt entfernte, gäbe es im nationalistischen polnischen Lager großen Lärm. So bleibt es halt stehen. Da ist dann gleich neben der „Germanisacja“ noch etwas: ein überlebensgroßer, betäubt aussehender Schulanwuchs klagt, daß er in Deutschland zu viel Unterricht in deutscher und viel zu wenig in polnischer Sprache erhalte. . . . Nun, daß auch auf polnischer Seite in der Schulfrage gesündigt wurde und noch wird, ist bekannt. Man sollte aber aus diesen Geschichten keinen Propagandastoff machen. Da sind weiter — nicht im Pavillon 36, sondern an anderen Stellen, z. B. in der Ausstellung des Kriegsministeriums — noch ein paar Plakate, die dem Deutschen auch nicht eben Liebenswürdigkeiten sagen, etwa jenes Plakat, wo ein rotbärtiger, wüst aussehender Geselle im Panzer von einem ziviler aussehenden jungen Mann „vertobakt“ wird. Nun, daß die Kreuzritter durchweg keine besonders sympathischen Zeitgenossen gewesen sein mögen, glauben nicht nur die Polen, deren Vorfahren mit diesen Leuten zu tun hatten, sondern auch viele Deutsche. Man sollte nun diese alten Geschichten lieber ruhen lassen. Freilich — da

können uns die Polen auch so verschiedenes andere unter die Nase reiben — „Land unterm Kreuz“, — „Brennende Grenze“ — na ja usw. Gesündigt wird also hüben und drüben. Jeder ehrlich denkende Mensch wird jede Hege verurteilen und die Splitter im eigenen Auge packen, ehe er sich um das Auge des Nächsten besorgt. . . .

Zusammenfassend: Die Polnische Landesausstellung ist etwas Großes. Man ist überrascht über die außerordentliche wirtschaftliche und kulturelle Aufbauarbeit, die das neue, junge Polen in den kurzen zehn Jahren seit seiner Wiedererstehung leisten konnte. Die ungeheuer reichhaltige, großzügigste angelegte und vorzüglich organi-

sierte Polnische Landesausstellung legt Zeugnis ab von unbeirrbarem Lebenswillen und zäher, gewaltig erstarfter Lebenskraft der polnischen Nation. Ein Volk, das in so kurzer Zeit und unter so schwierigen Verhältnissen so Großes leistete, wird nimmer untergehen. Diese Hoffnung mögen die unentwegten, hundertprozentigen deutschen „Nationalen“ ruhig einsparen! Wir möchten wünschen, daß die Polnische Landesausstellung besonders auch von vielen Deutschen besucht wird und so, indem sich viele Angehörige zweier großer Nationen kennen und schätzen lernen, zum Segen gereicht für beide Länder — Polen und Deutschland, und darüber hinaus für Europa, für die Welt! —d.

Katolik Codzienny 3/VIII 29.

Dziennikarze niemieccy ze Śląska Opolskiego na P. W. K. w Poznaniu

Z inicjatywy polskiego konsula generalnego w Bytomiu p. Leona Malhomme udała się w dniu 25 bm. wycieczka dziennikarzy niemieckich z Górnego Śląska niemieckiego na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Wycieczka zabawiła w Poznaniu pełne trzy dni. Dziennikarze niemieccy oprowadzeni po rozległych terenach wystawy przez swych kolegów z prasy polskiej i przedstawicieli dyrekcji P. W. K. musieli się dobrze uwić, aby w ciągu swego trzydniowego pobytu w Poznaniu choć częściowo zwiedzić olbrzymią ilość wspaniałych gmachów wystawowych. Nie było w Poznaniu chyba zwiedzającego Wystawę cudzoziemca, któremu by nie zaimponowała ona swym rozmachem, przepiękną architekturą, bogactwem eksponatów, zgromadzonych ze wszystkich zakątków Polski. A dla bystrego oka dziennikarza otwiera się na Wystawie bogate pole do cennych obserwacji. Pobieżny przegląd eksponatów, tablic statystycznych zgrupowanych w niezliczonych pawilonach pozwala zwiedzającemu zorientować się, że

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu jest wielkim dziełem, świadczącym o potężnym postępie dokonanym przez Polskę w ciągu swego dziesięcioletniego istnienia w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, społecznej itd.

Dziennikarze niemieccy zwiedzili olbrzymie hale przemysłu ciężkiego, gmach rządowy, obrazujący pracę poszczególnych ministerstw, następnie pawilony, przedstawiające rozwój i znaczenie rolnictwa w Polsce, jak również Pałac Sztuki. Wieczorem byli obecni w teatrze mieszczącym się na terenie Wystawy, na barwnej rewii „Kulig“. Następny wieczór spędzili w wesołym miasteczku mieszczącym się na terenie Wystawy, a tętniącym wesołym życiem rozbawionej publiczności. Wieczorem przedstawia Wystawa przy barwnym oświetleniu i mieniących się tysiącnych kolorach świetlnych okazały widok.

Wieczorem, dnia 27 lipca nastąpiło oficjalne przyjęcie dziennikarzy niemieckich przez syndykat dziennikarzy wielkopolskich. Podczas przyjęcia, na którym obecni byli również przedstawiciele dziennika niemieckiego, ukazującego się w Poznaniu „Posener Tageblatt“, wygłoszono ze strony polskiej i niemieckiej przemówienia. P. Koitz redaktor naczelny „Volks-

blattu“ w Zabrze podkreślił w swym przemówieniu konieczność bliższego wzajemnego poznania się obydwu sąsiednich narodów. Następny mówca niemiecki p. Heckel wspominał o wielkiej roli jaką odgrywa prasa w stosunkach pomiędzy narodami i zaznaczył, iż zadaniem prasy po jednej i drugiej stronie granicy polsko-niemieckiej powinno być łagodzenie a nie pogłębianie przeciwieństw.

W dniu 28 lipca dziennikarze niemieccy ze Śląska Opolskiego wydali śniadanie w hotelu „Polonia“ na cześć swych kolegów z prasy polskiej. W czasie śniadania p. redaktor Koitz wygłosił przemówienie, wyrażając podziękowanie dla konsula generalnego R. P. w Bytomiu p. Leona Malhomme z którego inicjatywy doszła do skutku wycieczka. P. Koitz, wypowiedział słowa uznania dla konsula generalnego p. Malhomme za jego działalność na polu polsko-niemieckiego zbliżenia. Obecny na przyjęciu referent prasowy konsulatu gen. R. P. w Bytomiu podziękował dziennikarzom niemieckim za to, iż nie szczędząc trudów przybyli na Wystawę do Poznania.

Po trzydniowym pobycie dziennikarze niemieccy opuścili Poznań unosząc ze sobą moc wrażeń.

Deutsche Journalisten besuchen Posen

Erlebtes und Erchautes aus der Landes-
ausstellung von Berthold Zehme

Wir, ein kleines Häuflein deutscher Journalisten, standen auf dem Bahnsteig I des Rattowitzer Bahnhofes. Um uns wogte das hastige Reisegetriebe der Ferienzeit, über uns prasselte erbarmungsloser Regen auf die Schuttbächer. Der Nachtschnellzug Krakau-Danzig, mit dem wir unsere Posensfahrt antreten sollten, hatte Verspätung. Kurz vor seinem Eintreffen erschien Generalkonsul Leon Malchomme aus Beuthen und wünschte glückliche Fahrt. Ein Alt liebenswürdiger Höflichkeit, der äußerst angenehm berührte. Als Reismarschall, Mentor, Dolmetsch und getreuer Berater begleitete uns der Leiter der Presseabteilung des polnischen Generalkonsulates, Włodarczyk.

Die beiden Abteile der 1. Klasse trugen den Vermerk: „Zamowiony... reserviert für das polnische Generalkonsulat in Beuthen.“ Sicher und ferientroh saßen wir in den Polstern. Der Verleger neben dem Redakteur, die Linke neben der Rechten, der Wolf friedlich beim Lamm. Wie in der Arche Noah.

Der Zug fraß Kilometer auf Kilometer. Die Lokomotive sprühte tausend Funken in die regenschichte Nacht. Wir durchjagten dunkle, geheimnisvolle Wälder, weite Flächen. Der Stationsvorsteher von Herby arbeitete beim milden, traulichen Schein einer Petroleumlampe und wies dem D-Zug seinen Weg...

Der Regen ließ nach. Morgenrot leuchtete über den fruchtbaren Fluren der Provinz Posen. Das Getreide stand gebündelt auf den Stoppeljeldern. Wälder, Baumgruppen, Gehöfte, Windmühlen wechselten in lieblicher Folge. Bisweilen stand im Grün der Flur ein frühstückshungeriger Storch. Und dann ging die Sonne auf, strahlend und sieghaft, und ihre ersten Strahlen huschten über die friedlichen Gesichter der

Männer der Feder, von denen die Sage geht, daß sie den Schlaf nicht kennen...

Vom Bahnhof Posen brachten uns morgendlich wache Autos durch die breiten, sauberen Straßen nach dem Hotel „Polonia“. Ein Riesenbau mit 500 Zimmern, eigens zur Unterbringung der Ausstellungsgäste errichtet. Geschmückt mit der polnischen und amerikanischen Flagge. Diese zum Grusse der Polen aus Amerika, die herüberkamen, um sich von dem Aufblühen ihres Vaterlandes zu überzeugen.

Hübsche, freundliche Zimmer warteten unser für ein paar kurze Stunden Schlafes. Der Anschlag besagte, daß das Zimmer mit Frühstück 36 Pl. 15 Gr. kostete. Ausstellungspreise! Sämtliche Ankündigungen, Aufschriften, Hinweise sind in polnischer und französischer Sprache abgefaßt. Deutsch sind nur die Sunterbadeseen und Warmwasseranlagen.

Ausstellungspreise! Auch der „Coiffeur“ im Erdgeschoß (da gibt es außerdem einen „Tailleur“) scheint die Ausstellungskonjunktur auszunutzen. Der Bart ist über Nacht im Quadrate der Entfernung von der Heimat gewachsen und man setzt sich notdürftig ausgeschlafen, in den behaglichen Stuhl. „Rasieren“, sagt man harmlos. „Bitte sehr“, ist die deutsche Antwort. Der Meister rasiert, zerstört dir bei seinen Hantierungen den sonntäglich gezogenen Scheitel, gießt dir so beiläufig etwas Wohlriechendes über das wallende Haupthaar, frisiert — 2 Pl. 50 Gr. Unter dem ist nichts zu machen. Das alles kommt auch bei uns vor. Eigentlich imponieren solche Leute. Und dann wird man nach Baluta eingeschätzt. Nicht umsonst stehen auf jeder Speisekarte, in Post, Bahnhof und Amtszimmern — behördlich vorgeschrieben — die Kurse:

- 1 RM. = Zł. 2,10,
- 1 \$ am. = Zł. 8,80,
- 1 fr. fr. = Zł. 0,34,
- 1 K. c. = Zł. 0,26.

Die armen Tischehen! Man erzählt sich, daß sie mitunter weinen, wenn sie Posen verlassen!

Nicht um Studien über Ausstellungspreise und geschäftstüchtige Haarkünstler zu machen, kamen wir nach Posen. Wir kamen zur Lan-

desausstellung. Drei Tage wurden wir durch das ausgedehnte Gelände mit den 110 „Bavillons“ die meist Palästen ähneln, geführt. Unsere polnischen Begleiter wurden nicht müde, zu führen, zu zeigen, zu erklären. Mit berechtigtem Stolz taten sie das. Denn es ist in kurzer Zeit übermenschliche Arbeit geleistet worden, um der Welt zeigen zu können, was das aufstrebende Polen leistet. Es ist imponierend und während zugleich, wenn man sieht, wie das

ganze polnische Volk, nicht zuletzt das Auslandspolentum, das Beste hergegeben hat, um die Posener Landesausstellung zu einem Ereignis ersten Ranges zu machen. — Eine verwirrende Fülle von Eindrücken bestürmt den kurzfristigen Besucher. Eindrücke, die im deutschen wie ausländischen Blätterwald so und so oft wiedergegeben wurden. Man kann an dieser Ausstellung jedenfalls nicht mit geschlossenen Augen vorbeigehen. Sie bedeutet für die polnische Republik eine Kulturtat. Wenn auch dem unbefangenen Beobachter diese in rasendem Tempo fortschreitende Aufbauarbeit zu rapid, tropisch, amerikanisch, — fast ungesund erscheint.

Wir wollen nicht auf Einzelheiten eingehen. Wir können nur sagen: Die Ausstellung ist reklametechnisch raffiniert aufgezogen. Ob nach berühmten Mustern oder nicht, bleibt sich gleich. Sie birgt in ihren schönen Räumen eine Ueberfülle wissenschaftlichen Materials. (Statistik läßt sich machen.) In der Form, wie der tote Stoff hier geboten wird, wirkt sie überzeugend und einprägsam. Was auf uns den größten Eindruck machte, war die Kunstabteilung, die etwa 6000 Schöpfungen der Malerei, Plastik, Graphik und Architektur enthält. Neues, nach Ausdruck ringendes Künstlerum und Altbewährtes ist in diesen Räumen untergebracht. Es seien nur einige Namen festgehalten, deren Träger Werke geschaffen haben, die an die Kunst des Quattro- und Cinquecento oder an die alten holländischen Meister heranreichen: Matejko, Rodakowski, Rossa, Kowalski, Wyspianski u. a. Die neuerrichteten Gebäude betonen in ihrer klaren Architektur die schöne antike Linie und Gliederung, und erfreuen das

Auge mehr wie die reizlosen, kalten Formen der „neuen Sachlichkeit“.

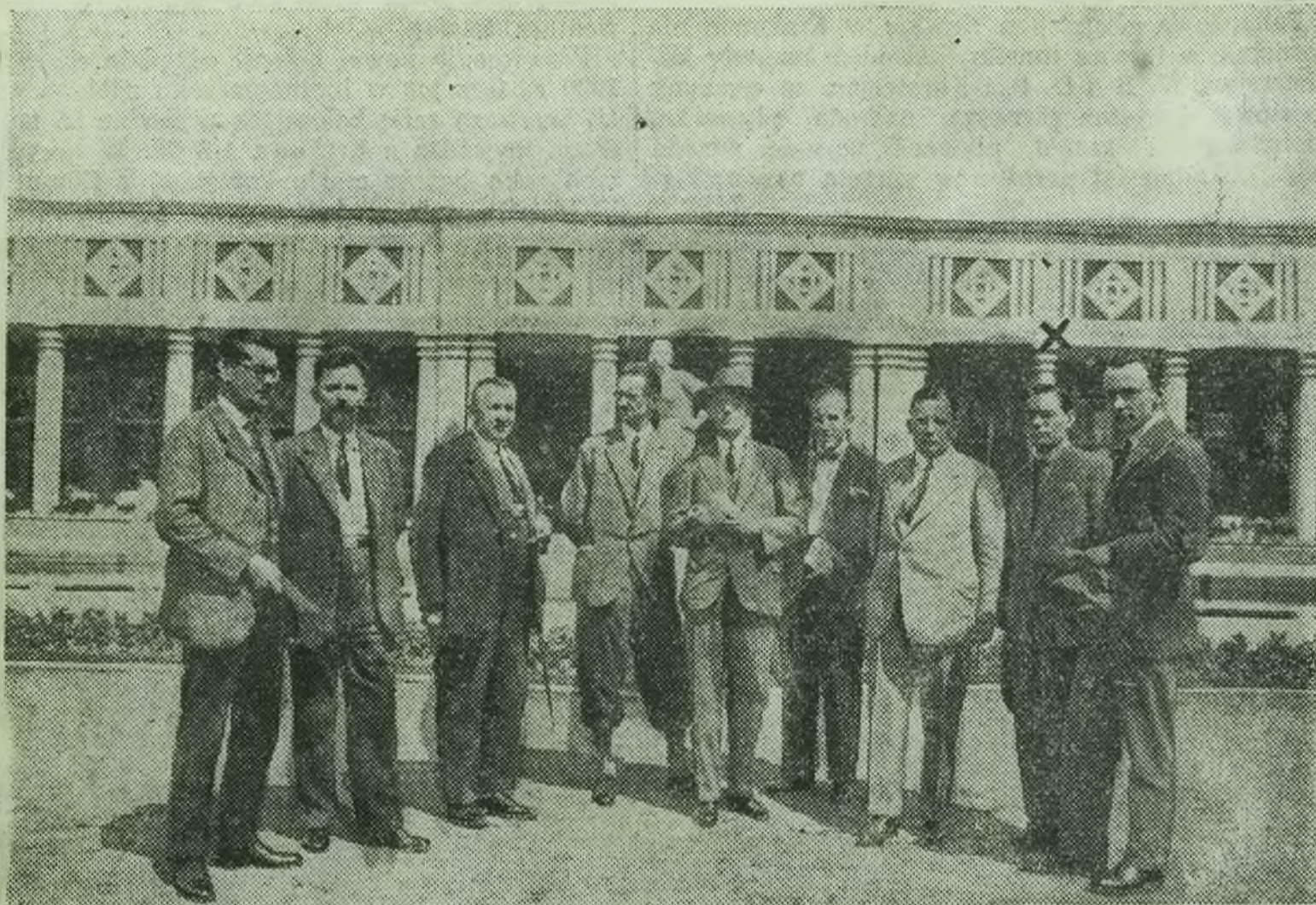
Militär, Schulen, jugendliche Verbände und Berufsgruppen jeder Art durchziehen die Ausstellung. Für den Verkehr innerhalb des Ausstellungsgeländes sorgen offene Kleinautos, Busse. Für Hunger und Durst „Centralna Restauracja Hugora“, das alte, allen früheren Posenern bekannte „Huger-Bräu“. Und viel. So laßt uns einmal von dem Essen reden. „Polnisch leben heißt gut leben“ ist ein altes Wort. Das merkt man. Essen ist hier heilige Handlung, der man gerne einige Stunden widmet. Man fängt mit den Speisen an, die man mit dem Sammelnamen Zakonska bezeichnet: Kalte Vorspeisen in Gestalt von Delfardinen, Gabelbissen, Salaten usw. Dazu trinkt man „Ozysa“ oder „Wisniak“, oder beides. Dann kommt erst die Suppe, meist die Nationalsuppe „Barszcz“ (aus roten Rüben), und man wundert sich, daß man das eigentliche mehrgängige Essen noch bewältigen kann. Aber es geht. Auch der „Bigos“ schafft sich noch Platz und mündet vorzüglich. Vor allem: dank der wirklich gepflegten Essenskultur der Gastgeber ist schon bei der Suppe die angeregteste Tischunterhaltung im Gange.

Und Posen, die Stadt? Sie macht einem außerordentlich gepflegten Eindruck. Breite, meist baumbesäumte Straßen, schöne Plätze, repräsentative Gebäude geben ihr etwas Ruhig-Bornehmes. Der rege Verkehr wickelt sich reibungslos, wie von selbst ab. Man sieht kaum ein Verkehrszeichen, kaum einen Verkehrspolizisten, selten einen Motorradfahrer und — auch am Sonnabend — keinen Betrunknen. Die Polizisten sind außerdem lebenswürdige Leute und sprechen deutsch. Man kommt mit der deutschen Sprache überall durch. Unter den 225 000 Einwohnern leben heute noch 5000 Deutsche. Da ist die Minderheitenfrage naturgemäß einfacher zu lösen. Die Verhältnisse liegen anders als bei uns. Man will auch keine Unruhen, keine Reibereien. Man hat den Eindruck, daß sich der Posener Pole sicher und selbsthaft fühlt und Friede und Ruhe haben will. Auch mit dem westlichen Nachbarn, auf dessen Grundmauern er weiterbaut...

Algemeiner Lokal-Anzeiger 3/III 28

2. Baunfall im polnischen Generalkonsulat. Bei baulichen Aenderungen im polnischen Generalkonsulat stürzte

ein Teil der Decke eines Gewölbes ein. Die herabfallenden Schuttmassen trafen den ihm Raum anwesenden Portier Demarczyk so unglücklich, daß er erhebliche Kopfverletzungen davontrug und sich in ärztliche Behandlung begeben mußte. Die Schuldfrage ist noch nicht geklärt, doch scheint es, daß vergessen wurde, das Gewölbe rechtzeitig zu stützen.

Dziennikarze niemieccy na P. W. K.

Do Poznania na P. W. K. przybyła wycieczka dziennikarzy niemieckich z Górnego Śląska niemieckiego, zorganizowana z inicjatywy konsula generalnego Rz. P. w Bytomiu, p. Leona Malhomme. Wycieczce, która bawiła w Poznaniu od 26—29 bm., towarzyszył przedstawiciel konsulat generalnego Rz. P. w Bytomiu p. Stanisław Włodarkiewicz (x).

Dziennik Berliński 14/III 29

Rozprawy polskie pod wpływem ulicy.

Aroganckie zachowanie się oskarżonych. — Obrońca Hitlerowców Frank przeciw mniejszości polskiej. — Przewodniczący sądu zawodzi. — Łagodny wyrok.

Opole. (Telefon własny). Dnia 9. 8. 29 już przed rozpoczęciem rozprawy zaczęły się gromadzić koło budynku sądowego liczne gromadki publiczności. Najsilniej prezentowani byli zwolennicy nacjonalizmu niemieckiego. W godzinach przedpołudniowych na sali utworzył się nastrój bardzo podniecony i słyszeć było uwagi pod adresem oskarżycieli polskich jak również nadprokuratora Dr. Wolffa, który starał się rozprawy utrzymać w ramach rzeczowych. Ktoś z publiczności odezwał się nagle, że „Niemcy powinny zwalczać teatr polski.“

Tymczasem przed bramą sądu rozdawane były odezwy, wzywające na piątkowe zgromadzenie partii Hitlerowców. Wkrótce też propaganda nacjonalistyczna rozpoczęła się na sali sądowej. Knaak przysłał kolporterów z świeżo wydanym nakładem swej gazety „Oberschl. Tageszeitung“, w której bierze w obronę obwinionych Hitlerowców o rzucanie bomb cuchnących. Charakterystycznym było, że przewodniczący sądu nie zdołał zdobyć posłuchu wśród niemieckiej publiczności.

W czasie kiedy dr. Frank miał swe antypolskie przemówienie, otworzono drzwi, przy których zaraz zgromadziła się liczna publiczność, nie posiadająca kart wstępu na rozprawę. Należy jeszcze podkreślić, że p. Frank w swym przemówieniu posługiwał się gestami i argumentami wiecowymi. Podnosił głos, groził Polsce i Polakom i t. d.

Rozprawa w II. instancji (apelacyjnej), toczyła się pod przewodnictwem dyrektora sądu opolskiego Gosposa. Na ławie oskarżonych zasiadło 10 obwinionych o rzucanie bomb cuchnących,

— 8 Hitlerowców i 2 Stahlhelmowców. Skargę zastępowali w odwołaniu nadprokurator dr. Wolff i z ramienia Polsko-Kat. Towarzystwa Szkolnego adwokat Simon z Wrocławia.

Z jednobrzmiących zeznań oskarżonych wynikało, że otrzymali oni ściśle instrukcje od swych obrońców.

Po przesłuchaniu świadków, które trwało do godziny 1½3, pewną sensację wywołało oświadczenie prokuratora Wolffa, że cofa apelację, skierowaną przeciw członkom Stahlhelmu Gromotce i Nalewaji. Natomiast podtrzymuje swoje oskarżenie w stosunku do reszty obwinionych i domaga się dla nich podwyższenia wymiaru kary do jednego miesiąca więzienia dla 7 oskarżonych, dla oskarżonego dla stawiającego opór policji na 1 miesiąc i 3 dni.

W czasie dalszej rozprawy przyszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy adwokatem Simonem z jednej strony i obrońcą Frankiem na tle walk partyjnych w Niemczech. Frank nie omieszczał wyzyskać swej mowy do ostrych napaści na Polskę i usiłował wpłynąć na sędziów, aby kierując się momentami politycznymi, wydali wyrok uwalniający.

Krótko przed godz. 7-mą sąd udał się na narady.

Odwołanie prokuratora odrzucono na koszt państwa. Odwołanie Polsko-Kat. Tow. Szkóln. odrzucono na koszt towarzystwa. Odwołanie oskarżonych o zbiorowe zakłócenie miru domowego odrzucono z zastrzeżeniem, że skazuje ich się za zwykłe zakłócenie miru domowego na 50 mk. kary. Miozge dodatkowo za stawienie oporu władzy na razem 70 mk. kary.

Rozprawy trwały od godziny 9-tej rano do godz. 7-mej wieczorem.

Opole. Rozprawa apelacyjna przeciw redaktorowi „Oberschlesische Tageszeitung“ dr. Knaakowi została wycofana i odroczone na czas późniejszy.

Nach Krakau und dem Tatragebiet

An der vom Reichsausschuss für sozialistische Bildungsarbeit Berlin und dem Bund für Arbeiterbildung veranstalteten Ferien-Studienfahrt nach Krakau und dem Tatragebiet beteiligten sich 22 Personen aus den verschiedensten Teilen des Reiches. Treffpunkt für sämtliche Teilnehmer war Breslau, die Führung oblag dem Genossen Sawel-Hindenburg. Die Reise führte über Krakau, Nowy-Targ, Szawica, Kroscienko nach Zakopane. Genosse Sawel gibt nachstehend einige Streifbilder von der interessanten Fahrt.

Die polnische Auslandsvertretung am Posten

Wenn deutsche Arbeiter und Angestellte die Grenzen ihres Landes überschreiten, dann geschieht dies bestimmt ohne Aufsehen und selten wohl wird es vorkommen, daß irgendjemand davon besondere Notiz nimmt. Es sind doch nur Arbeiter! Außerordentlich überrascht waren wir jedoch, als kurz vor Abgang des Zuges in Beuthen zwei Herren herantraten und ich in ihnen den polnischen Generalkonsul in Beuthen, Herrn Malhomme, und seinen Presseschef, Herrn Wlodarkiewicz, erkannte. Sie kamen eigens zum Zuge, um die Gesellschaft zu begrüßen. Der Generalkonsul erkundigte sich nach der Reiseroute, nach der Zusammensetzung der Gesellschaft und war besonders überrascht, zu hören, daß es deutsche Arbeiter und Angestellte sind, die solche Studienreisen durchführen. Meine Reisebegleiter wollten es kaum glauben, daß sie von dem Vertreter der polnischen Republik begrüßt worden sind, denn eine solche Höflichkeit ist ihnen, die schon viel gereist sind, noch nicht vorgekommen. Daß der deutsche Generalkonsul in Katowice nur von den hohen und höchsten Reisenden Kenntnis nimmt, das ist nicht seine Schuld, das war so und wird so bleiben. Schließlich, es geht ja auch nichts über die Etikette!

Krakau

Langsam wird am Horizont Krakau sichtbar. Eine Unmasse von Kirchtürmen zeichnet sich scharf in der klaren Luft ab, einige Fabriksschloten senden träge ihre Rauchfahnen gen Himmel. Sanfte Höhen steigen links und rechts der Bahnstrecke auf, verschiedene davon von militärischen Befestigungswerten gekrönt. In der

tätig, und trotzdem haben die Menschen nur einige Stollen in den Berg getrieben, haben einzelne Stellen zu Hallen erweitert, die bis 40 Meter hoch, die Decke fast nicht erschauen lassen. Ein großer Teil der Stollen und Hallen ist dem Publikum zugänglich. Einzelne der Hallen sind als Kirchen und Kapellen ausgestattet. Alles ist aus Salz gefertigt, angefangen vom Kreuzifix bis zum Kronleuchter, Statuen und Figuren, ja ganze Reliefs. In einzelnen Teilen hat sich Wasser angesammelt, und so trifft man sehr oft kleine Salzseen. Eine besonders große Halle, etwa 3000 Personen fassend, gab Gelegenheit, bei den Klängen der Bergkapelle das Tanzbein zu schwingen, während sich durstige Kehlen an echtem „Mocimer“ laben konnten.

Mit den Gossaten zum Dunajek

Unweit Nowy-Targ treffen der Schwarze und der Weiße Dunajek zusammen, und als Dunajek geht es in das Gebirge. Der Fluß durchbricht das Pieninengebirge in vielen Windungen und links und rechts türmen sich hohe, mit schönem Baumbestand gekrönte Felsen. Die politische Grenze zwischen Polen und der Tschechoslowakei geht mitten durch den Fluß, ja an einer Stelle hat die weiße Grenzfestsetzungskommission die den Bauern gehörenden Felder nach der Tschechoslowakei geschlagen, während der Wohnsitz auf polnischem Gebiet liegt. Die Bewohner dieser Gegend sind „Goralen“ (Bergbauern), die neben etwas Landwirtschaft und Viehzucht sich noch als „Gossaten“ betätigen. Baumstämme werden ausgehöhlt, alsdann zu drei bis fünf zusammengebunden, und nun fährt der Goral damit den Dunajek herunter. Geschickt bringt er, vorn an der Spitze in seiner farbenfrohen Tracht stehend, dieses sonderbare Fahrzeug durch die Stromschnellen, Strudel und Untiefen. Um die Langeweile zu vertreiben, erzählt er all die den Bergbewohnern eigenen Legenden vom Wolf und Fuchs, von den letzten Bären und den ihr Gelübde nicht haltenden Mönchen, die nun als kalte Felsen ihre Sünden büßen müssen. Langsam summt er eine Melodie vor sich, tragend und schwermütig. Das Landschaftsbild wechselt von Minute zu Minute, immer prachtvoller sich gestaltend. Man fühlt sich wie in einem Märchen!

Zakopane

Der Hohen Tatra unmittelbar vorgelagert liegt Zakopane, der große, stark aufstrebende Kurort. Auch hier ist der Goral vorherrschend und allenthalben sieht man die große weiße Wollhose mit den farbigen Verzierungen auftauchen. Einzelne laufen bei 38 Grad Wärme im Schafspelz! Touristen mit leichter oder schwererer Ausrüstung kaufen noch die letzten Sachen für ihre Tour zusammen. Moderne Eleganz und feudale Autos lassen erkennen, daß es sich in Zakopane leben läßt. Der Ort selbst ist der Typ des aufstrebenden Badeortes, neben der Goralenkate aus Holz steht das Sanatorium mit 300 Betten oder eine moderne Villa.

Nach dem Zawrat

In zwei bis drei Stunden ist von Zakopane das Hochgebirge,

die Hohe Tatra, die hier bis auf 2300 Meter aufsteigt, zu erreichen. Die Täler enthalten Almwirtschaften, und soweit das Rind steigen kann, hört man die melodisch klingenden Ruhglocken. Weiter aufwärts treibt der Goral seine Schafherden, die geschickt zwischen dem Steingeröll ihre Nahrung suchen. Ob es regnet oder schneit oder ob die Sonne scheint, der Goral bleibt draußen auf seinen Bergen, nur ein- oder zweimal in der Woche steigt er ins Tal hinab, um seinen Goralenkäse abzuliefern.

Unser Weg führt über den Zawratpak nach dem Tal der polnischen fünf Seen und nach Morcki Oko (Meerauge). Bereits am späten Nachmittag steigen wir auf und übernachten auf etwa 1500 Meter in einem dem Polnischen Tatra-Verein gehörenden Schutzhause. Peinlichste Sauberkeit in allen Zimmern, Sprungfedermatrassen mit weißem Leinen abgedeckt, geben ein schönes Lager, warmes (!) und kaltes fließendes Wasser steht zur Verfügung; man wohnt wie in einem Hotel. Die Speisen, gut und schmackhaft zubereitet, werden verhältnismäßig billig verabreicht. Am nächsten Morgen geht es weiter. Der Weg wird immer zerklüfteter, wir beginnen zu klettern. Vorsichtig schreitet der Führer aus, jeder lose Stein wird mit der größten Vorsicht angefaßt. Der Weg wird schwieriger, die Wolken drängen nach unten, Regen setzt ein, die Temperatur sinkt, wir frieren besonders stark an Händen und Ohren. Fast senkrecht geht der Steig, das Gespräch stockt, jeder ist auf sich selbst bedacht, ganz vorsichtig wird aufgetreten und Fuß für Fuß nachgesetzt. Wir sind auf etwa 2000 Meter. Der Führer ruft: „Größte Vorsicht!“ Und nun geht es an Ketten und Alammern, an Steigeisen und Griffen die letzten 100 Meter vorwärts. Der Nebel wird stärker, Sturm setzt ein. Endlich ist der Pak erreicht, die schwierigste Strecke ist überwunden. Seulender Sturm erfasst uns auf der Pakhöhe — Wir wenden und sehen vor uns ein Tal im lachenden Sonnenschein! Doch nicht lange hält unsre Freude an, denn im nächsten Moment drücken große Nebelschwaden nach, der Vorhang fällt. Langsam senkt sich unser Weg, und wir kommen an die Bergseen. Ihr dunkelgrünes Wasser und die nackten Felsen geben ihnen einen toten melancholischen Anblick, der ab und zu durch kleine Wasserwellen, die gleich Möwen über den See jagen, etwas Leben bekommt. Diese Stille und Einsamkeit tut wohl und gerade hier offenbart sich die Natur in ihrer ganzen herben Schönheit. Hoffentlich bleibt sie der Menschheit erhalten oder sollten doch profitgierige Menschen auch hier ihr elendes Handwerk beginnen? Langsam drückt sich die Sonne durch, die Nebelschwaden verschwinden, und wir sehen majestätisch die Gipfel der Beier-Rast-Alpen vor uns liegen, während tief unten die Serpentina der Autostraße Krakau—Zakopane—Morcki Oko auftauchen. Wundervoller Baumbestand, Fichte und Tanne, unterbrochen von dem saftigen Grün der Buche, schmückt die ausgedehnten Täler, den Goralenhütten entsteigt leiser Rauch, von weitem schallt das Geläute der Ruhglocken, wir werfen uns ins Gras und — — — Schweigen. In später Nachmittagstunde erreichen wir unser Ziel: Morcki Oko (Meerauge), einen von zerklüfteten, teilweise mit Schnee bedeckten Berggipfeln umsäumten See, an dessen Rand ein stark besuchtes Schutzhause Gelegenheit zur Rast gibt. Müde und doch voll innerer Befriedigung erreichen wir in später Nachtstunde wieder Zakopane. Am nächsten Morgen wird Kriegsrat abgehalten, und neue Touren werden ausgetuschelt.

Brüderlichkeit!

Dank jenen jungen Sozialisten in Krakau, die unsre Führer und Begleiter waren, Dank den gastfreundlichen Eisenbahnern! Als Fremde kamen wir hin und als Freunde und Brüder, verbunden durch die gemeinsame Idee, schieden wir. Dank dem Genossen Seimabgeordneten Czapiński, der unser Freund und Führer im Hochgebirge war. Dank allen unsern sozialistischen Freunden, die in treuer Brüderlichkeit alles getan haben, um uns den Aufenthalt in Polen angenehm zu gestalten.

Paul Sawel

Katolik Podziemny 14/VIII 29.

Osobiste.

— W poniedziałek odbył się ślub urzędnika tutejszego Konsulatu Generalnego Rzplitej Polskiej p. Paliwo-dy z Wojtowej Wsi (Śląsk Opolski) z bytomianką p. Heleną Demarczykową. Młodej parze złożył życzenia również konsul gen. p. Malhomme.

Sportfest der Schutzpolizei

Gleiwitz — Beuthen — Hindenburg

(Eigener Bericht.)

Beuthen, 10. August.

In der Hindenburg-Kampfbahn veranstaltete heute die Schutzpolizei von Gleiwitz—Beuthen—Hindenburg die Verfassungsfeier in Form eines groß angelegten Sportfestes. Vor ungefähr 4000 Zuschauern erfolgte der Einmarsch der Polizeisportler. Polizeipräsident Bed eröffnete das Fest mit einer Ansprache, in der er in Gegenwart des gesamten Offizierkorps unter Führung des Kommandeurs, Polizeioberst Soffner, Gleiwitz, die Erschienenen, darunter eine große Anzahl Ehrengäste begrüßte. Es waren u. a. erschienen als Vertreter des Oberpräsidenten der Vizepräsident Dr. Müller, Oppeln, als Vertreter der polnischen Regierung Generalkommandant Matkome.

Polizeipräsident Bed

führte dann weiter aus, daß die Polizei sich mit der gesamten Bevölkerung eins fühle und daß sie mit dem ganzen Volke arbeiten, denken, fühlen und feiern wolle. Daß die Polizei den Verfassungstag als Sportfest feiere, habe seinen besonderen Grund. Der Sport sei heute mehr denn je in unserer schnelllebigen Zeit das Erholungsmittel und als solches besonders geeignet, den Rahmen zu einem Volksfeste zu geben. Zudem sei der Sport gerade für den Polizeibeamten von erhöhter Bedeutung. Keine Berufsschicht des Volkes sei so verpflichtet, ihren Körper und Geist gesund und frisch zu erhalten, wie die Polizei, deren vornehmster Dienst es ist, dem Schutz und der Hilfe für die gesamte Bevölkerung zu dienen.

Der Reigen der Wettkämpfe

wurde durch Freiübungen der Inspektion Beuthen eröffnet, die in Form des Polizeisternes ausgeführt wurden. Der schneidige und sauber ausgeführte Aufmarsch löste den ersten donnernden Beifall, dem an dem ereignisreichen Nachmittage noch recht viele folgen sollten. Außer den eigentlichen Wettkämpfen wartete die Polizei mit vielen Einzelschulungen auf, von denen als besonders gelungen die Rhythmusvorführungen von Beuthen und das Gymnastik von Gleiwitz zu bezeichnen sind. Schwierig und sehr interessant waren der Sprunglauf im Dienstanzug mit Karabiner, sowie die Alarmierung einer schlafenden Abtei-

lung Beamter. Die Vorführung der Polizeihunde war eindrucksvoll und zeigte, daß die Hunde im Gebrauchsfalle nicht zu unterschätzende Gegner jeden Verbrechers sind. Die zum Schlusse gelaufene komische Staffel brachte die Veranstaltung sehr humorvoll zum glücklichen Ende, nachdem vorher ein Handballspiel zwischen Gleiwitz und Beuthen infolge der größeren Durchschlagskraft von Beuthen unter der Leitung des Unparteiischen Matyska, M.B. Beuthen, mit 4:1 gewonnen wurde. Die gewonnenen Resultate bringen wir in der Montag-Ausgabe. Sie sind teilweise als sehr gut zu bezeichnen. Jedenfalls marschiert die

Sportbewegung in der Polizei.

Organisation und Kampfericht waren ausgezeichnet. Nur in einem Falle wurde ein glattes Fehlurteil gefällt. In der 10mal 200-Meter-Staffel hätte die Gleiwitzer Mannschaft infolge eines großen Fehlers eines Läufers distanzieren werden müssen, wenn auch das Läufermaterial in dieser Mannschaft etwas besser war als die unterliegende Beuthener Mannschaft. Der Abend sah im Schützenhaus die Preisverteilung, bei der Polizeipräsident Bed seine Befriedigung über den

glänzenden Verlauf des Festes

und seinen Dank an alle um die Veranstaltung Verdienten aussprach, so in erster Linie dem Beuthener Kommandeur, Polizei-Major Mahndke als Leiter des Ganzen, ferner Polizeioberleutnant Badziura und besonders Polizeioberleutnant Genz als technischer Leiter, den er mit einer Plakette, gestiftet von Kamadzi, Beuthen, die dieser selbst vor 10 Jahren anlässlich der Annahme der Verfassung erhalten hatte, auszeichnete. Sein Dank galt auch der Stadt Beuthen für die Hergabe der schönen Kampfbahn, sowie der Presse für ihre verständnisvolle Mithilfe. Die Sieger empfingen darauf aus der Hand der Frau Polizeioberst Soffner teilweise sehr wertvolle Ehrenpreise neben den üblichen Diplomen und Plaketten. Ein Tanzabend schloß das eindrucksvolle Fest, das die Bevölkerung wieder mal in nahe Beziehungen zu ihrer Polizei gebracht hat.

Beuthener Tagespost 12. VIII 29.

Die polnische Landesaussstellung in Posen

h. 1. Eine Reihe oberschlesischer Journalisten besuchte vor zehn Tagen die polnische Landesaussstellung in Posen, jene Ausstellung, die nach dem Willen der polnischen Behörden einen Ueberblick über all das geben soll, was Polen in den nunmehr zehn Jahren seiner politischen Unabhängigkeit und Selbstständigkeit in dem weiten Gebiet seiner Staatshoheit geschaffen hat. Der Auskommt, ist überrascht von der Intensität und Lebendigkeit der Eindrücke, die die Ausstellung vermittelt. Klingt auch der Gruß, den der oberschlesische Eisen-Ziegeleien Poelsigs am Eingang der Ausstellung vermittelt, noch heimatlich, so wird der Besucher doch recht rasch in den Wirbel national-polnischer Erzeugnisse hineingezogen.

Eine Erkenntnis drängt sich dem Unbefangenen in fast allen Abteilungen der riesenhaften Ausstellung — gleichgültig, ob man den Regierungspavillon, die weiten Hallen der Schwerindustrie, die Pavillons der Landwirtschaft, des Verkehrs, das Prachtgebäude der Kunstausstellung, die Ausstellungsräume der chemischen Industrie besichtigt — auf: der deutsch-polnische Zoller Krieg war für die Polen eine sehr ernste Lehrzeit. Mit allen Mitteln, sowohl durch die Notwendigkeit als durch nationalen Stolz gezwungen, sind sie an den Aufbau eigener Industrien gegangen und haben wirtschaftlich in ihrem an Bodenschätzen wie an Menschen so überaus reichen Land im ersten Jahrzehnt der wiedererrungenen Selbstständigkeit Ergebnisse erzielt, deren große Bedeutung man ohne weiteres anerkennen muß.

Wetter offenbart sich nicht nur im Pavillon der Ministerien, die ein statistisch reichhaltiges Material über ihre Arbeiten und Pläne vorlegen, sondern auch in den Ausstellungsräumen der Industrie eine starke organisatorische Begabung, die nach allgemeiner Ueberzeugung

dem jungen polnischen Volk bisher gefehlt haben soll. Die ganze Anlage der Ausstellung, die Durchführung der grundlegenden Ideen, die Weiterverwendung der nach Beendigung der Ausstellung frei werdenden Hallen, Häuser und des Ausstellungshotels, und nicht zuletzt die vorgelegten Arbeiten der einzelnen polnischen Staatsministerien weisen soviel organisatorisches Geschick auf, daß man gerade als Preuße seine reine Freude haben kann.

Besonders stark fällt das ins Auge angesichts der allgemeinen zivilisatorischen Pflichten, die der polnische Staat in seinen dünnbesiedelten und kulturell noch niedrig stehenden Ostprovinzen hat. Hier — und daneben in der Holzwirtschaft sowie in der Regulierung der Flüsse — ist eine Unmasse zivilisatorischer Arbeit geleistet worden, die sich nicht nur für Polen gut auswirken wird. Man darf nicht vergessen, daß heute Polen der vorgeschobenste Posten Europas nach Asien hin ist. Jedes Stückchen Kultur, das in diese Gegenden der Rositnosümpfe, der wohnigen Ebene, der ostpolnischen Wälder getragen wird, bedeutet eine Festigung und Stärkung europäischen Kulturgutes. Man darf diese Tatsache angesichts der Bemühungen Briands um die Vereinigung Europas über alle staatlichen Grenzen hinweg ernstlich unterstreichen.

Es ist natürlich nicht möglich, aus der Fülle der Eindrücke und der Besichtigungsergebnisse auch nur das Wichtigste an Einzelheiten herauszugreifen, was der Erläuterung und der Mitteilung an sich wert ist. Es möge daher genügen, einen Zweig herauszugreifen, das Teilgebiet der aktiven polnischen Kulturarbeit, das im Vergleich zu Oberschlesien ja in der Tat ein besonderes Interesse beansprucht. Wir folgen dabei Ausführungen, die kürzlich an anderer Stelle, und zwar im Rundfunk gemacht wurden:

„Fern von gebildeten Menschen“, das war einst in Oberschlesien wahr. Es trifft auf die Ostgebiete Polens noch zu. Überall sind die Kräfte an der Arbeit, um bei allen Teilen der polnischen Bevölkerung jene elementaren Grundlagen zu schaffen, die die notwendige Voraussetzung einer staatsbürgerlichen Erziehung sind. Ein Volk von Analphabeten kann niemals einen Staat aufrecht und lebendig erhalten. Es ist geradezu erstaunlich, mit welchem Mut und welcher Kühnheit Polens Lehrer und Volksbildner zu Werke gehen, eine Kühnheit, die nur noch in den Volksbildungsbestrebungen der Bolschewisten eine deutliche Parallele finden. Im Gebiet des heutigen polnischen Staates gab es bis 1918 noch keine allgemeine Schulpflicht. Die Schülerzahl der Elementarschulen betrug kaum 20 Prozent der Kinder, die nach europäischen Begriffen schulpflichtig waren. Die Kurve der inzwischen schulpflichtig erfassten Kinder steigt in den zehn Jahren der polnischen Republik ganz steil an: 1922 waren bereits 66 Prozent der Kinder in den Schulen erfasst, 1924 75 Prozent, 1928 92 Prozent. Interessant ist die Verteilung dieses Prozentsatzes auf die einzelnen Teile Polens. Im polnischen Schlesien und im Süden des polnischen Staates genügen die Kinder zu hundert Prozent ihrer Schulpflicht, in Kongreßpolen sind es etwa 90 Prozent, während der Prozentsatz im Osten noch heute auf 75 Prozent sinkt. Die gleiche starke Kurve ist bei der Zahl der ausgebildeten Lehrer festzustellen. 1917 gab es in Kongreßpolen etwas über 1000 Volksschullehrer, ihre Zahl stieg im gleichen Gebiet im Jahre 1928 auf über 27.000, sodaß in zehn Jahren eine Verdreifung der Lehrerschaft eingetreten ist.

Unter dieser Entwicklung verbirgt sich noch das in Polen so außerordentlich akute

Problem der Erwachsenenbildung.

Wenn im Jahre 1918 kaum 20 Prozent der Kinder die Schule besuchten, dann sind achtzig Prozent der inzwischen herangewachsenen polnischen Staatsbürger dieses Jahrganges Analphabeten, d. h. genauer gesagt sie waren es. Denn angesichts der ungeheuren Dringlichkeit dieser Frage warfen sich die Behörden des polnischen Staates und der Selbstverwaltungskörper mit aller Energie auf die konsequente Durchführung der Erwachsenenbildung. Schon beim Militär geschieht eine planmäßige Erfassung und Durchbildung der Analphabeten. Darüber hinaus bestehen zahlreiche Institute und Vereinigungen allgemein-bürgerlicher oder behördlicher Art, etwa in der Weise unserer Abendvolkshochschulen. Für Polanalphabeten sind in den Städten und in den Dörfern besondere Elementarkurse eingerichtet. Daneben laufen verschiedenartige Ferienkurse, und eine ganz eigenartige Einrichtung, die wir in Deutschland lediglich in der Form

gewerkschaftlichen Fernunterrichts kennen: eine sogenannte Allgemeine Korrespondenzhochschule, die nicht weniger als 5000 Teilnehmer in ganz Polen zählt.

Außerdem bestehen nach bänischem Muster Landvolkshochschulen, etwa in der Form des Heimgartens und der Schwedenschanze. Unter diesen fünf Heimen befindet sich auch eine deutsche, die bekannte Heimvolkshochschule Dornfeld bei Lemberg, die eine starke kulturelle Stütze der dort wohnenden deutschen Minderheit bedeutet. Eine bei uns in dieser Form ebenfalls nicht bekannte Einrichtung bedeuten die sogenannten Volkshäuser, Domy narodowe, deren man gegenwärtig nicht weniger als 881 in Polen zählt. Sie stellen örtliche Mittelpunkte der Erwachsenenbildung und des Vereinswesens dar.

Welchen Umfang diese Methoden der Erwachsenenbildung in Polen angenommen hat, beweist die Tatsache, daß auf Betreiben mehrerer Volksbildungsinstitutionen im Jahre 1923 — wenn ich nicht irre, in Warschau — die

„Polnische Freie Hochschule“

errichtet wurde, die dem Studium der sozialen und der Volksbildungsarbeit gewidmet ist, und der heute durchweg anerkannte Schulungsort der Volksbildner, der sozialen Fürsorger, der gewerkschaftlichen Funktionäre ist.

Soweit wenigstens ein Einzelergebnis der polnischen Ausstellung. Darüber hinaus ist noch ein kurzes Wort notwendig zur rein politischen Seite der Posener Ausstellung. Der Schreiber dieser Zeilen weiß selbst sehr genau — der Ullrich-Prozess war ein letzter Beweis dafür —, daß zwischen Deutschland und Polen noch mancherlei steht, was stärker wiegt als ein augenblickliches Gefühl der Fremdheit und des Nicht-Verstehens. Aber all diejenigen, die — vielleicht noch aus der Zeit der Aufstände und der Abstimmungskämpfe — sich in ein Gefühl der grundsätzlichen Ablehnung alles Polnischen hineingeböhrt haben, tun nicht nur den Polen, sondern auch sich selber sehr unrecht.

Auf die Dauer ist es ausgeschlossen, daß zwei so große Nachbarvölker wie es Deutschland und Polen doch zweifelhaft sind, miteinander das Hund- und Katzenspiel fortsetzen, das z. B. Herr Hermes bei den Handelsvertragsverhandlungen seit Jahren beliebt und das bei Herrn Grażyński nicht weniger hoch in Ansehen steht. Bei dem heutigen Stande der Weltwirtschaft und der internationalen politischen Verpflichtung müssen auch diese beiden

Nachbarvölker — ohne jegliche Rücksichtnahme auf die beiderseitigen Sentiments, die mit der Zeit wirklich höchst anti-quarisch wirken! — in einen erträglichen Zustand des Miteinanders hineinfinden. Wer das nicht will, der beweist — wie die „Oberschlesische Tageszeitung“ zum Beispiel — seine Borniertheit und Unbelehrbarkeit, oder aber er hat weder von deutschen noch von polnischen politischen wie wirtschaftlichen Bedürfnissen auch nur

die geringste Ahnung. Dieses freundliche Wort mögen auch jene sympathischen Kritiker beachten, die noch heute glauben, daß grundsätzlich alles Deutsche gut und alles Polnische schlecht ist.

Von dieser Plattform aus darf man ein Wort sagen zu dem viel umstrittenen Pavillon 36 der polnischen Landesaussstellung, jenem Pavillon, der das Polentum im Auslande zeigt. Uns interessiert in dieser Halle naturgemäß am stärksten die Darstellung des Polentums in Deutschland. Wir wollen dabei gar nicht reden über das Taschentuchstüchchen, das man angestellt hat, um die Zahl der in Deutschland angeblich ansässigen Polen möglichst hochzuschrauben. Die Zahl der Vereine ist wirklich kein Maßstab, denn jeder Vereinskundige weiß, wie oft er ein und dieselben Leute in fünf, sechs verschiedenen Vereinen wiedertrifft. Ebenso ist der im Pavillon 36 heftig angegriffene Germanisierungsprozeß durch Schule, Kirche und Fabrik eine höchst problematische Angelegenheit. Insofern haben also die deutschen Kritiker recht, die an diesem Pavillon allerschärfend aussetzen haben. Wir selbst finden es einigermaßen verwunderlich, daß die Polen, die sonst auf der ganzen Ausstellung mit einer überraschenden Großzügigkeit arbeiten, gerade in diesem Pavillon „Polonia zagranica“ mit ziemlichlicher Kleinlichkeit ans Werk gegangen sind. Aber im Ganzen ist das keine Angelegenheit, über die man viel Worte machen sollte. Rindlichkeiten richten sich von selbst.

Anders steht es mit einem Teil der Ausstellung, der ganz besondere Beachtung verdient, dem Pavillon der provinziellen Selbstverwaltungen. Alle Wojewodschaften, nicht zuletzt die schlesische, haben dort ihre Selbstverwaltungsarbeiten recht eindringlich und deutlich dargestellt. Wir werden angesichts der Vergleiche, die sich gegenüber der provinziellen Arbeit der preußischen Provinz Oberschlesien ergeben, auf diesen Teil der Ausstellung noch in einem besonderen Artikel zurückkommen.

Alles in allem darf man sagen, daß der Gesamteindruck der Ausstellung in Posen außerordentlich erfreulich ist. Das polnische Volk offenbart dort nicht nur seine alte, wertvolle Kultur, es zeigt in einer glücklichen Verbindung des Ueberlieferten mit dem Modernen gleichzeitig auch den Fortschritt seiner Technik und seiner Industrie und den strebsamen Willen, das Land, das ihm gehört, in jeder Weise wohnlich einzurichten.

Katolik Codzienny 13/VIII 29.

Jak policja odbchodziła 10-lecie konstytucji wejmarskiej.

— Policja z Gliwic-Bytomia-Zabrze w 10-lecie konstytucji wejmarskiej urządziła zawody sportowe na stadionie Hindenburga, którym przyglądało się około 4 tys. osób. Prezydent policji wygłosił dłuższe przemówienie, witając przedewszystkiem gości honorowych, wśród których znajdował się zastępca nadprezydenta Lukaschka pan dr. Müller, oraz konsul generalny polski p. Malhomme. Następnie w dłuższych wywodach zaznaczył, że zadaniem i obowiązkiem policji jest udzielanie pomocy i ochrona bezpieczeństwa całej ludności.

Volksblatt 13/VIII 29.

Der tatvolle Generalkonsul in Kattowitz

Die Eugenbergsche Telegraphenunion — die gewiß nicht im Verdacht steht, daß sie rechtsstehenden Deutschen Böses antun will — berichtet über die Verfassungsfeier im Generalkonsulat in Kattowitz in folgenden interessanten Sätzen:

Kattowitz, 12. August. Anlässlich des Verfassungstages hatte der deutsche Generalkonsul, Freiherr von Grünau, für Sonntagabend in die Räume des Generalkonsulats zu einem Bierabend geladen, zu dem Vertreter aller Schichten und Stände und zahlreiche Reichsdeutsche erschienen waren. Nach Begrüßung der Gäste wies Freiherr von Grünau auf die Bedeutung des Verfassungstages hin. Von der Zukunft werde es abhängen, ob der gewählte Tag sich zum Nationalfeiertag des deutschen Volkes herausbilden werde. Die Worte des Generalkonsuls klangen aus in einem Hoch auf das deutsche Vaterland. In angeregter Unterhaltung blieben die Gäste viele Stunden zusammen.

Es ist zwar immerhin schon ein Fortschritt, daß Herr von Grünau sich zur Feier des Verfassungstages bequemt. Aber

er würde doch gut daran tun, sich der artiger Werturteile, wie er sie ausgesprochen hat, nur in sehr vorsichtiger Form zu bedienen. Ein Mann wie Grünau hat doch mancherlei gut zu machen. Wir erinnern nur an die Art, wie er sich zum Beispiel um reichsdeutsche Gäste in Kattowitz — (siehe Ulik-Prozess!) nicht kümmerte und wir weisen weiter darauf hin, daß Herr von Grünau es nicht für notwendig hielt, die reichsdeutsche Studienfahrt des Reichsausschusses für sozialistische Bildungsarbeit nach Polen zu begrüßen. Sein Kollege vom polnischen Generalkonsulat in Beuthen war höflicher, taktvoller und — klüger. Ein solcher Vertreter der deutschen Republik im Auslande sollte es gebührenderweise vermeiden, großsprecherisch zu erklären, daß erst die Zukunft zeigen werde, ob der gewählte Tag sich zum Nationalfeiertag „herausbilden werde“. Ein polnischer Diplomat würde im Auslande nie mit ähnlichen Worten über den 3. Mai reden, selbst wenn er noch so sehr ein Gegner Pilsudskis wäre. Aber Taktgefühl ist — siehe oben — beim deutschen Generalkonsul in Kattowitz noch nie zu Hause gewesen. Im übrigen sind wir sehr neugierig, ob in der Verfassungsrede des Herrn Generalkonsuls überhaupt der Name der deutschen Republik erwähnt wurde. Wir glauben, daß Herr von Grünau auch das vermied!

Es wird allmählich Zeit, sich nach einem klügeren und taktvolleren Vertreter Deutschlands in Kattowitz umzusehen!

Katolik codzienny 24/VIII 29.

Zawody sportowe.

Bytom. W sobotę i niedzielę odbywały się na bytomskim stadionie zawody sportowe, w których wzięły udział organizacje z całego Śląska Opolskiego. Zawody — drugie z rzędu — urządzone na tak wielką skalę, miały dać dokładny obraz postępów dokonanych we wszystkich rodzajach sportu. Zwabiły też kilkudziesięcną publiczność z bliższych i dalszych stron. Równocześnie bowiem odbył się uroczysty akt oddania do dyspozycji organizacjom sportowym stadionu przez zarząd miasta. Przy tej okazji wygłosił przemówienie burmistrz Leeb, decernent magistratu dr. Kleiner, przedstawiciel rejencji dyrektor Weigel. Pośród gości honorowych na trybunie zasiadł m. in. konsul gen. R. P. p. Malhomme.

Diennik Berlinski 17/VIII 29.

Konsul niemiecki w Katowicach i polski w Bytomiu.

W rocznicę uchwalenia nowej konstytucji niemieckiej urządził niemiecki konsul generalny w Katowicach wielkie przyjęcie. W sprawozdaniu o tem „Kattowitzer Ztg.“ podała, że konsul generalny zaprosił osiadłych w województwie śląskim obywateli niemieckich. Na przyjęcie przybyła też wielka liczba wyłączone obywateli niemieckich. Uroczystą przemowę wygłosił konsul generalny i zakończył ją okrzykiem na cześć ojczyzny, który zebrani z zapalem powtórzyli.

Dotychczas wszystko w porządku. Nikt nie może mieć nic przeciwko temu, jeśli obywatele niemieccy czczą swoje rocznice na terenie polskim. Ale zachodzi tu jeszcze inna kwestja. Oto wychodzące w Bytomiu pismo „Ober-

schlesische Zeitung“ pisze o tym wieczerze, że na zaproszenie konsula generalnego przybyli przedstawiciele wszystkich warstw i stanów, oraz liczni obywatele niemieccy. A zatem pismo bytomskie przeczy doniesieniu „Kattowitzer Ztg.“, która twierdziła, że obecni byli wyłącznie obywatele niemieccy. Tymczasem według „Oberschl. Ztg.“ byli tam także obywatele niemieccy, natomiast przedstawiciel wszystkich warstw — nie niemieccy obywatele. Jak wyglądają wobec tego napaści na konsula generalnego Polski w Bytomiu p. Malhomme, że nie wyrzuca za drzwi Polaków — obywateli niemieckich — niechaj czytelnik sam osądzi.

Diennik Berlinski 20/VIII 29.

10-lecie pierwszego powstania.

Przygotowania do uroczystości.

Już w przeddzień obchodu, to jest w sobotę czyniono przygotowania dla uczczenia tej z historii Śląska tak pamiętnej rocznicy. Całe miasto tonie w sztandarach. Frant teatru miejskiego zdobią tysiące świateł, iluminacje, przedstawiających Orła Białego i liczby 1919—1929.

Wieczorem o godz. 8-mej ruszył ulicami miasta pochód, w którym kroczyły oddziały policji, delegacje z wieńcami i kilkanaście oddziałów powstańczych na plac Wolności. Tutaj do powstańców, Mieczysław Kopiec, odczytał rozkaz, wydany przez zarząd główny.

Przy rzewnych dźwiękach melodji „Serdeczna Matko“, która tylekroć okazała się opiekunką ludu śląskiego, delegacje złożyły wieńce imieniem wojewody dr. Grażyńskiego, towarzystwa Polek, zarządu głównego powstańców śląskich i związku powiatowego powstańców śląskich, poczem nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Przyjazd gości.

W sobotę o godz. 8 wieczór przybył do Katowic samochodem Prezydent Mościcki ze switą. Na granicy Województwa powitał dostojnego gościa wojewoda Grażyński i towarzyszył mu do gmachu Województwa, gdzie Prezydent zamieszkał.

W niedzielę rano przybyli z Warszawy na uroczystości powstańcze ministrowie handlu Kwiatkowski, oraz pracy Prystor.

Nabożeństwo.

Uroczystość rozpoczęła się na tarasie gmachu województwa, wychodzącym na obszerny plac, wypełniony Oddziałami Związku Powstańców Śląskich, oraz innych związków i organizacji społecznych, jakoteż ludnością, bądź miejscową, bądź przybyłą do Katowic z całego Śląska.

O godz. 11,10 przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę policyjną, wyszedł p. Mościcki bocznem wejściem z gmachu województwa, witany gromkimi okrzykami ludności. Pan Mościcki wszedł na bogato udekorowany taras, gdzie znajdowały się przygotowane dla niego na podwyższeniu miejsce. Po lewej stronie zasiedli minister Pracy i Opieki Społecznej Prystor i Wojewoda dr. Grażyński, po prawej występujący imieniem Marszałka Piłsudskiego gen. dyw. Wróblewski i minister Handlu i Przemysłu inż. Kwiatkowski.

„W kilkunastu rzędach krzesel zasiedli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych m. in. Naczelnik Urzędu Mniejszościowego Hintze, konsul generalny R. P. w Bytomiu Malhomme.

Ks. biskup dr. Lisiecki w asystencji kleru odprawił mszę świętą przed ołtarzem ustawionym na tarasie. W czasie nabożeństwa chór odśpiewał Gaude Mater Polonia i szereg pieśni. Po mszy św. ks. biskup wygłosił kazanie pełne natchnienia.

Defilada i manifestacje na rynku.

Po wygłoszeniu kazania nieprzejrzane tłumy, zebrane na obszernym placu przed gmachem Województwa odśpiewały pieśń „Boże coś Polskę“. A w górze warczały motory samolotów wojskowych. Następnie pojechał samochodem w towarzystwie pana Wojewody na ulicę 3 Maja, gdzie u zbiegu ulicy Wawelskiej zasiadł pod namiotem, udekorowanym barwami państwowymi i Śląska. Obok Pana Prezydenta zajęli miejsca ministrowie Kwiatkowski i Prystor, ks. biskup Lisiecki i wojewoda dr. Grażyński.

Pan Prezydent przyjął defiladę, na czele której szła orkiestra policyjna.

Po defiladzie p. Mościcki odjechał do prywatnych apartamentów Województwa na obiad w ścisłym gronie. Ministrowie Kwiatkowski i Prystor wraz z gen. Wóblewskim i Zającem z dyr. dep. Barańskim, prezydent miasta dr. Kocurem i przedstawicielami władz udali się na rynek, gdzie minister Kwiatkowski wygłosił z okna teatru przemówienie, którego wystąpiła liczna publiczność, organizacje i związki, zapełniające cały rynek.

Po mowie min. Kwiatkowskiego wygłosił przemówienie dr. Pawelec, poczem po odśpiewaniu hymnu państwowego z tysięcy piersi rozbrzmiały dźwięki „Roty.“

Akademja i raut.

Wieczorem odbyła się w teatrze akademja i raut.

Idiotyzm.

czy antypaństwowe łajdactwo?

Wczorajsza „Katowicerka“ w opisie uroczystości dziesięciolecia I. powstania, obok szeregu mniejszych fałszów popełniła gruboskórne łajdactwo, pachnące antypaństwową denuncjacją. W sprawozdaniu mianowicie „Katowicerki“ znajdujemy ustęp następujący:

„Ze szczególnem entuzjazmem powitano związki powstańcze z niemieckiego (?) Górnego Śląska, a to grupy miejscowe z Gliwic, Zabrze, Bytomia, Toszku, Opola i Strzelce, które wszystkie oddziały przeszły bez przeszkód niemiecką granicę (!?), jest to zapewne nowy dowód uciśku i obrabowania z wolności mniejszości polskiej na niemieckim Górnym Śląsku.“ (!??).

Słowa te pochodzą z pod pióra b. redaktora naczelnego Katowicerki, a więc człowieka, którego trudno posądzać o idiotyczną naiwność. Pan ten bowiem rozumie po polsku i stale przegląda „Polskę Zachodnią“ dokładnie. Ma co prawda ten paskudny zwyczaj, że ordynarnie fałszuje teksty, zaczerpnięte z naszego organu. — Cytowany zaś wyżej ustęp wygląda na zwyczajne antypaństwowe łajdactwo, „Katowicerka“ bowiem imputuje bezpodstawnie, że przed Prezydentem Polski defilowały również oddziały powstańcze, przybyłe przez granicę ze Śląska Opolskiego! Tymczasem były to oddziały, złożone wyłącznie z obywateli polskich, a reprezentujące członków Zw. Powst. Śl. z grup uchodźczych, zamieszkałych na terenie Województwa Śląskiego! P. „Ho“ nie jest, o ile wiemy, idiotą, bo jest prawą ręką szefa redakcji Katowicerki, a więc insynuację jego musimy uważać za produkt złej woli o tendencji wybitnie antypaństwowej. Zarzut powyższy wtedy mógłby dopiero stracić na swej wadze, gdyby redakcja „Katowicerki“ oficjalnie oświadczyła obecnie, że p. „Ho“ nie ma zielonego pojęcia o stosunkach śląskich a na łamach „Katowicerki“ uprawia amatorskie złośliwe harce przez nikogo niekontrolowane.

A więc prosimy, panowie, oświadczyć się, czy to był wyskok idiotyzmu, czy popis cynicznego prowokatora?

Bezczelne kłamstwo „Katowicerki“.

W związku z niedzielnym obchodem 10-lecia pierwszego powstania śląskiego „Kattowitzer Zeitung“, — która nie ustępuje pod względem bezczelności hakatystycznej prasie Rzeszy, — zuchwale twierdzi, jakoby w pochodzie uczestniczyły „oddziały Związku z Śląska Opolskiego“. Miały one przybyć do Katowic na uroczystości w pełnym umundurowaniu z Bytomia, Opola, Strzelce, Gliwic, Zabrze i t. d.

Każdy nawet najbardziej powierzchownie znający stosunki na Śląsku Opolskim z oburzeniem odrzuci te niesłychane brednie.

Czy jest do pomyślenia, ażeby w prowincji, gdzie szowinizm święci swe tryumfy, gdzie nawet duchowieństwo zaślepione w swym nacjonalizmie, określa konstytucję niemiecką, uwzględniającą jako tako zasady demokratyczne, konstytucją bezbożników — czy jest do pomyślenia — powtarzamy — ażeby lud polski w takich warunkach i w obliczu bojówek Hitlera oraz Stahlhelmu odważył się wdziać mundur po-

wstańczy i w takim mundurze przekroczyć granicę?

„Tego rodzaju wymysły jakie podała „Kattowitzer Ztg.“ musiały się zrodzić w umysłach ludzi, zaślepionych bezgraniczną nienawiścią, do Polaków. — Mogły nawet w pochodzie ukazać się transparenty, to odnosić się one mogły tylko do uchodźców optantów — b. powstańców, którzy zamieszkiwali w czasie powstania w miejscowościach wymienionych przez organ hakaty katowickiej. Doświadczenie jednak nas uczy, że cała prasa niemiecka (nieliczne są wyjątki) nie cofa się przed żadnem kłamstwem, aby oczernić lud polski, aby zarzucić mu nielojalność wobec Państwa niemieckiego.

Ponieważ wywody „Kattowitzer Ztg.“ o rzekomej tolerancji panującej na Śląsku Opolskim są równie ścisłe, jak informacje o udziale Polaków z Bytomia, Opola, itd. w pochodzie z okazji 10-lecia powstania — więc uważamy poniżej naszej godności polemizować na ten temat.

an den in Marienbad zur Kur weilenden Oberbürgermeister Dr. Knautsch der den Bau des Stadions anvertraut habe kam Bürgermeister Leebert auch in diesem Zusammenhang nochmals auf den Verfassungssatz zu sprechen und auf die beiden bis herigen Präsidenten des Reiches. Hierauf überreichte er das Stadion der Öffentlichkeit mit dem Wunsche, daß es eine Stätte der Erfrischung der Ruand, eine

Willegeköhte sportlichen Geistes

und ein Wahrzeichen deutscher Kultur und Sitte an der Südküste des Reiches sein möge.

Stadtrat Dr. Kleiner übernahm hierauf als zuständiger Dezernent die Kambfbahn mit dem Ausdruck des Dankes in die Obhut des Stadtkommandanten für Leibesübungen. Diese Kambfbahnstätte werde umso mehr gepflegt werden, als sie ja das

Sitzfeld einer großen Spiel- und Sportanlage

bleiben soll. Er schloß seine an das Publikum wie auch an die Sportler gerichtete Ansprache mit einem Wunsch an die Ruand, sich diese Stätte der Erfrischung in weitestgehendster Nähe zu Hause zu machen.

Regierungsdirektor Dr. Weisach überbrachte dann die Glückwünsche des Oberpräsidenten und des Landeshauptmanns und ermahnte die oberbischleischen Ruand, sich auf der Hindenburgkambfbahn stets zu erinnern, in unverbrüchlicher Treue und in innerlichster Festigkeit zur oberbischleischen Heimat und zum deutschen Volke zu stehen.

Schließlich sprach der 2. Vorsitzende des Provinzialverbandes für Leibesübungen Drogeriebesitzer Dehner allen erschienenen Vertretern der Reichs-, Staats- und Kommunalbehörden, sowie Provinzialbehörden Worte des Dankes für die Unterstützung der oberbischleischen Kambfbahnen und damit war die Uebergabe des Stadions erfolgt, während die offizielle Einweihung erst nach weiterer Fertigstellung im nächsten Jahre erfolgen soll.

Gegen 6 Uhr erschien von Osten kommend in nicht allzu großer Höhe ein Klieger, der leider von einer großen Zahl Stadionbesucher als ein polnischer Klieger gehalten und deshalb mit Pfeifen bearbeitet wurde. Die Ueberfliegung des Stadions geschah jedoch mit dem in Gleiwitz stationierten Kuriersfluzeas B 228, das der Beuthener Luftfahrtverein angemietet hatte, um den Teilnehmern und Förderern der Kambfbahnen sowie den Behörden, als den Erbauern der Kambfbahn, ein heraldisches „Glück ab“ durch Abwerfen von Luftballons zu entbieten und noch in das Stadion einen für den Vorsitzenden des oberbischleischen Provinzialverbandes für Leibesübungen bestimmten Kranz der Stadt Beuthen abzuwerfen, der unter großem Hallo von der fünf achstarteten Ruand eingeholt und schließlich dem in der Kambfbahn anwesenden Direktor Simelka-Katibor überreicht wurde.

Nach Beendigung des Fußballspiels nahm schließlich Direktor Simelka an die inzwischen in feierlichem Zuge in die Kambfbahn einmarchierten Kambfbahnsieger die Verteilung der schlichten Ehrenkränze bzw. Diplome für die Staffeln vor.

*

Glückwunschtelegramme

aus Anlaß der oberbischleischen Kambfbahnen. Neben einem telegraphischen Sportanruf an den in Marienbad weilenden Oberbürgermeister sind auch an den Reichspräsidenten von Hindenburg ein Telegramm ab. Weitere Telegramme wurden an den Oberpräsidenten Dr. Lufschel und an den Landeshauptmann Dr. Piontet abgesandt.

*

Anlaßlich der oberbischleischen Kambfbahnen ist von

Oberschlesische Wanderer 20/III 29

Die Uebergabe der Hindenburg-Kambfbahn

an das Stadtkommando für Leibesübungen

[1] Beuthen, 20. August.

Beuthens Sportgemeinde hatte am Sonntag ihren großen Tag, denn im Rahmen der oberbischleischen Kambfbahnen erfolgte die feierliche Uebergabe des Stadions an den Stadtverband für Leibesübungen. Diese Zeremonie war an den Beginn der Nachmittagskämpfe im Stadion verlegt worden, um einen eindrucksvollen Auftakt der noch bevorstehenden Entscheidungskämpfe zu bieten. Nachdem sämtliche an den oberbischleischen Kambfbahnen unter Vorantritt des Vorstandes des Provinzialverbandes für Leibesübungen zu den Klängen des auf der Tribüne untergebrachten städtischen Orchesters das weiße Hindumgana und dann in Kolonnen nach vorn gekommen waren, begrüßte Bürgermeister Leebert die zu den Kambfbahnen Erschienenen. Als Vertreter des Oberpräsidenten konnte Bürgermeister Leebert Regierungsdirektor Dr. Weisach-Opeln, als Vertreter des erkrankten Landeshauptmanns Landesrat Paduch beirufen. — Generalkonsul von Malhorne war mit seinem Pressechef ebenfalls zugegen. — Er wies darauf hin, daß mit der Vollendung des Stadions noch nicht alles erreicht sei, die nächsten Jahre würden weitere Sportanlagen bringen in erster Linie die Schwimmbahn und die Uebungsplätze, während das weite Gelände bis zum Stadtpark mit Spielwiesen und Spielplätzen

in einen Volkspark

umgewandelt werden soll. Nach einem Gedanken

Oberbürgermeister Dr. Anatriel folgendes Telegramm einander:

„Oberchlesische Olympiade Benthien OS.

Zur Oberchlesischen Olympiade ein herzliches Glückwuns. Wenn es leider nicht möglich war, die Stadionanlage bis zum heutigen Tage so völlig herzustellen, daß mit der Olympiade die Einweihung des Stadions verbunden werden konnte, so hoffe ich doch, daß sich die Teilnehmer an der Olympiade an dem geschaffenen Werke begeistern und sich bei der nächsten Olympiade wieder im Benthener Stadion zusammenfinden werden.

Oberbürgermeister Dr. Anatriel.“

An Oberbürgermeister Dr. Anatriel haben Regierungsdirektor Dr. Weigel und Landesrat Baduch folgendes Telegramm abgesandt:

„Die Kampfbahn hat Erwartungen glänzend erfüllt. Staatsregierung und Provinzialverwaltung lassen heißen Dank für Rührigkeit bei Schaffung des Werkes.“

Regierungsdirektor Dr. Weigel.
Landesrat Baduch.“

Landeshauptmann Dr. Biontel antwortete dem Vorsitzenden des Oberchlesischen Provinzialverbandes für Leibesübungen auf das ihm seitens der 2. Oberchlesischen Kampfbahn überandte Telegramm wie folgt:

„Direktor Simella Ratibor.

Herzlichen Dank für freudentfachte Grüne. Bin nach wie vor bereit die Ziele der Leibesübungen treibenden Verbände zu fördern und ihre für die Uebertragung der Schirmherrschaft meinen besonderen Dank aus. Herzliche Glückwünsche zu der erfolgreichen verlaufenen Veranstaltung.

Landeshauptmann Dr. Biontel.“

Katolik Codzienny 24/VIII 29

Rozbark-Bytom. W środę 21 sierpnia odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelną powłokę dobrego rodaka i poczciwego człowieka

śp. Wojciecha Machoty,

który zeszedł z tego padolu łez do lepszej przyszłości w 59 roku swego pracowitego i znojnego żywota. Śp. Wojciech nie słynął przed światem, lecz cichą i wytrwałą pracą zasłużył sobie na szacunek współobywateli. Już starzy Rzymianie mawiali... o Zmarłych nie wspominajcie niczego jak tylko wszystko dobre (de mortuis nil nisi bene), ale też o ś. p. Wojciechu Machocie można tylko dobre czyny zaświadczyć a dowodem tego wzorowe wychowanie jego dzieci. Zaprawdę, kto tak dzieci wychował i dał im tak silny fundament wiary na drogę życiową, ten może spokojnie oczy zamknąć i bez obawy stanąć przed Sędzią Sprawiedliwym, bo otrzymane od Pana talenty wielokrotnie pomnożył.

Z żalem żegnaliśmy się z ś. p. Wojciechem przy jego ziemskiej mogile, wierząc mocno, że się kiedyś zobaczymy i spotkamy tam... gdzie ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co Pan zgotował tym, którzy Go miłują.

Mile dotknęła uczestników pogrzebu śp. Wojciecha Machoty obecność Pana Generalnego Konsula Rzeczypospolitej Polskiej Leona Malhomme z Bytomia, który z okazji, że jedna z córek śp. Wojciecha jest pracowniczką konsulatu polskiego przybył na nabożeństwo i wziął udział w pogrzebie oraz wyraził całej rodzinie w imieniu własnem i wszystkich współpracowników Konsulatu najszczerze współczucie.

Pozostała w smutku pogrążona rodzina dziękujemy niniejszem wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu kochanemu ojcu a przede-

wszystkiem Wielebnemu ks. wikarzu Kiszce Wielce Szan. Panu Konsulowi Generalnemu Leonowi Malhomme, wszystkim, którzy wyrazili nam swe współczucie jużto ustnie jużto pisemnie oraz wszystkim uczestnikom w żałobnym nabożeństwie i pogrzebie staropolskiem Panie Boże zapłać.

Katolik 22/VIII 29

Posiew nienawiści.

(Jak ci katolicy niemieccy nas polskich katolików kochają!)

Niedawno Związek nauczycieli szkół niemieckich, przyznający się do zasad chrześcijańskich, wydał książeczkę z czytankami dla dzieci szkół powszechnych p. t.: „Mein Vaterland“ (Moja ojczyzna).

W wierszyku „Falk von Stauff“, opisującym zmagania się rycerza niemieckiego, m. in. znajdujemy następującą zwrotkę:

„Der Teufel ist's du, Wolfessohn,
Der Teufel kommt euch holen.
Ihr gottverfluchten Polen“.

Patrz tam, wilcze szczenię, oto djabeł
Djabeł ten idzie porwać was,
Wy przekłeci przez Boga Polacy.)

Rany zadane społeczeństwu polskiemu w byłym zaborze pruskim przez Kulturkampf, prześladowanie polskości, wywłaszczenie z ziemi ojczystej są niezwykle głębokie, a jednak w szkołach polskich nigdzie nie wpaja się w młodzież uczuć nienawiści do Niemców. Tem bardziej nie

powinna tego czynić organizacja, przyznająca się do nauki Chrystusowej, u podstaw której tkwi zasada, głoszona przez Boskiego Nauczyciela — miłości bliźniego.

Ale wartoby przypomnieć nie dla podniecenia jakiegoś szału odwetu nienawiści — ale ot tak sobie dla ścisłości historycznej i by uczynić zadość obowiązkowi dziennikarskiemu tym hakatystom, ziejącym djabelską wprost nienawiścią do wszystkiego co polskie, co myśleli o kulturze niemieckiej szerzonej na ziemiach słowiańskich przez margrabiów brandenburskich, później przez krzyżaków ówczesni tubylcy słowiańscy. Świetnie ujął te wrogie nastroje Słowian do niem. krzyżaków poeta polski Lucjan Rydel w poemacie „Jeńcy“.

Gdzie Niemiec nogę stawia,
tam ziemia sto lat krwawi,
Gdzie Niemiec wodę pije,
tam źródło sto lat gnije.
Gdzie Niemiec tchnie trzy razy,
tam już sto lat zarazy.
Gdzie Niemiec rękę podaje,
tam już przepadła zgoda,
Bo wszystko mu zawadza,
nad czym nie jego władza.
Jemu i żaby w stawie źle rechca
bo po niemiecku nie chcą...
Gdyby mu znana była w niebo droga,
obdarłby samego Boga...

Oberschlesische Zeitung 24/VIII 29.

Dziennik Berlinski 28/VIII 29 115

Greifen Sie ein, Herr Staatsanwalt!

Im „Katolik Codzienny“ Beuthen Nr. 194 vom 22. August wird folgendes Schmähgedicht auf Deutschland als herrliche polnische Dichtung angepriesen:

„Wo der Deutsche den Fuß hinsetzt,
dort blutet die Erde hundert Jahre.
Wo der Deutsche Wasser trinkt,
dort fault die Quelle hundert Jahre.
Wo der Deutsche dreimal atmet,
dort herrscht hundert Jahre eine Seuche.

Wo der Deutsche die Hand reicht,
dort ist der Friede verschwunden,
denn alles ist ihm im Wege,
was nicht unter seiner Herrschaft steht.
Ihm quaken sogar die Frösche im Teiche falsch,
weil sie nicht deutsch quaken wollen.
Wenn er den Weg in den Himmel wüßte,
dann würde er Gott selbst berauben...“

So etwas, wagt eine polnische, in Deutschland erscheinende Zeitung zu veröffentlichen. Man stelle sich einmal vor, was geschehen würde, wenn eine deutsche Zeitung in Polen in ähnlicher Weise über Polen loszöge. Wir nehmen nicht an, daß sich die deutsche Justiz eine so empörende Gemeinheit einer polnischen Zeitung länger ungestraft gefallen lassen wird. Der Minderheitenschutz ist schließlich nicht dazu da, daß die Minderheit die Mehrheit in frecher Weise verhöhnt.

Oberschlesische Zeitung 25/VIII 29.

Ri. Beuthen, den 25. August 1929.

An die Adresse des Herrn Generalkonsuls
der polnischen Republik

Sehr geehrter Herr Generalkonsul!

Sie bemühen sich seit Ihrem Amtsantritt mehr als Ihr Herr Amtsvorgänger, mit deutschen führenden Persönlichkeiten und mit deutschen Organisationen in Oberschlesien in Fühlung zu kommen, nicht nur um Ihrem Heimatlande zu dienen, sondern wohl auch um ein Annäherung der beiden Nachbarvölker, die Sie nach Ihrer Weltanschauung für notwendig halten, zu fördern. Nichts destoweniger sind Sie eifrig bestrebt, auch mit der polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien in Fühlung zu kommen, offenbar doch wohl um auf diese so einzuwirken, daß Sie einer Verständigung und Versöhnung nicht abgeneigt ist. Sie werden aber wohl auch in dem in Beuthen erscheinenden „Katolik“ in der Nr. vom 22. August die Orgie des Hasses gelesen haben, die in Oberschlesien im jetzigen Augenblick zu veröffentlichen geradezu als eine himelfallende Sünde gegen den Geist des Friedens und der Verständigung bezeichnet werden muß. Wir können nicht umhin, unser stärkstes Befremden darüber zum Ausdruck zu bringen, daß Sie es bei Ihrer sonst so rührigen Tätigkeit noch nicht vermocht haben, auf die Herren der Redaktion des „Katolik“, die ja fast sämtlich polnische Staatsangehörige sind, einzuwirken, daß sie nicht durch solche Ausbrüche eines tiefen Deutschenhasses Ihre ganze politische Tätigkeit illusorisch machen und Ihre schönen Worte von Friede und Verständigung Lügen strafen. Sie wissen selbst, daß so etwas von einer deutschen Zeitung in Polen nicht nur inhaltlich, sondern auch rechtlich unmöglich wäre. Warum üben Sie nicht als der berufene Vertreter des polnischen Staates auf die von drüben gekommenen polnischen Journalisten einen entsprechenden Einfluß aus, der solche in der Minderheitengeschichte fast einzig dastehenden Explosionen eines teuflischen Hasses verhindert? So lange Sie hiervon nicht mit aller Deutlichkeit abrücken, können wir Ihre Bemühungen mit den Trägern des deutschen Geistes- und Wirtschaftslebens in ehrliche Beziehungen des gegenseitigen Gebens und Nehmens zu kommen, nicht für ernst nehmen und Sie werden daher verstehen, daß wir Ihre Einladungen zu Pressefahrten durch Polen bisher ablehnen mußten.

Kat. Liga Młodzieży o konsulu
Malhommie.

Miedzynarodowa organizacja młodzieży, scentralizowaną w „Światowej Lidze“ (Weltjugendliga) wydała sprawozdanie w języku niemieckim w formie broszury pod tytułem „Dziesięć lat walki w imię pokoju“. Wspomniana organizacja podnosi z wielkim uznaniem i zadowoleniem, że polski konsul generalny w Bytomiu p. Malhomme żywe zainteresowanie wykazuje pracami i działalnością Ligi nad utrwaleniem pokoju.

Ostdeutsche Morgenpost 28/VIII 29.

Minderheiten bei Verfassungsfeiern

Mit dem Zweck, die deutsche Minderheit in Polnisch-Oberschlesien zu denunzieren, beschäftigt sich der in Beuthen erscheinende „Katolik Polski“, das Organ des Polenbundes, für Westoberschlesien mit der deutschen Verfassungsfeier beim Deutschen Generalkonsulat in Kattowitz am 11. August. In dem Beitrag wird böswillig unterstellt, daß an der deutschen Verfassungsfeier auch Angehörige der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien teilgenommen hätten. Diese Entdeckung soll der deutschen Minderheit illoyales Verhalten vorwerfen und sie bei den polnischen Behörden denunzieren.

Nach Erkundigungen an zuständiger Stelle können wir mitteilen, daß an der deutschen Verfassungsfeier im Kattowitzer Generalkonsulat ausschließlich deutsche Reichsangehörige teilgenommen haben. Eine Beteiligung von Angehörigen der deutschen Minderheit kann grundsätzlich nicht in Frage. Daß an der diesjährigen polnischen Verfassungsfeier im polnischen Generalkonsulat in Beuthen maßgebende Führer der polnischen Minderheit in Westoberschlesien teilgenommen haben, ist deutscherseits überhaupt nicht erst erwähnt worden.

Dziennik Berlinski 31/VIII 29.

Dziennikarze niemieccy udają się
na Targi Wschodnie.

Bytom. Na dzień 30 bm. zaproszeni zostali przez konsula gen. R. P. p. Leona Malhomme przedstawiciele prasy z niemieckiego G. Śląska celem omówienia programu wycieczki na Targi Wschodnie, które otwarte zostaną we Lwowie w dniu 7 września. Będzie to z kolei druga w tym roku wycieczka dziennikarzy niemieckich z Śląska do Polski.

Ostdeutsche Morgenpost 31/VIII 29.

Gesellschaftsreise der Literarischen Vereinigung zur Landesausstellung Posen. Die Anmeldungen zur Teilnahme an der von der Literarischen Vereinigung Königshütte gemeinsam mit dem Ostoberschlesischen Stenographenbund Stolze-Schrey veranstalteten deutschen Gesellschaftsreise zur Landesausstellung nach Posen müssen bis spätestens 3. September bei der Buchhandlung Paul Gaertner in Königshütte erfolgen. — Auch die Lemberger Dittmeise soll auf Anregung des polnischen Generalkonsulats von deutschen Journalisten besucht werden.

Przegląd Berliński 1/IX 29.

Otwarcie linii lotniczych.

Gliwice. Konsul gen. R. P. pan Malhomme, oprowadzany przez dyrektora „Lufthanzy“ p. von Arnima zwiedził tutejsze lotnisko, hangar oraz świeżo wzniesiony budynek administracyjny. Nie wykluczonem jest, że zwiedzanie lotniska gliwickiego przez przedstawiciela rządu polskiego stoi w pewnym związku z podpisaną przed kilku dniami w Berlinie polsko-niemieckiej umowy lotniczej.

Warszawa. Dalsze rokowania w sprawie uruchomienia linii lotniczych między Polską a Niemcami toczyć się już będą między niemieckim ministerstwem komunikacji a polskim

ministerstwem komunikacji. Prawdopodobnie linia pomiędzy Berlinem i Warszawą zostanie uruchomiona już w nadchodzącą wiosnę. Mają jednego dnia kursować na tej linii samoloty polskie, drugiego zaś niemieckie „Lufthanzy“. Strona niemiecka pragnęłaby ponadto, by dopuszczono także do komunikacji na linii Berlin - Wrocław - Łódź. W październiku ma się zebrać w Warszawie konferencja polsko-rumuńska, na której ma być również omawiana sprawa szybkiego uruchomienia linii lotniczej Bukareszt-Lwów-Warszawa oraz Bukareszt-Lwów-Kraków-Katowice-Wiedeń.

Polska Zachodnia 3/VIII 29

Oburzające postępowanie policji niemieckiej.

Bezprawne uprowadzenie obywatela polskiego.

Bezprawie policji niemieckiej oraz lekceważenie praw międzynarodowych dochodzi do szczytu bezczelności. Oto dnia 30 bm. o godz. 9-tej został przytrzymany przy przejściu granicy na kolonji Wiktor, w pobliżu Tarnowskich Gór, obywatel polski b. podkomisarz policji Wojew. Śląskiego, p. Maciej Szweda z Tarnowskich Gór. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy autobusem kursującym między Tarnowskimi Górami a granicą niemiecką, p. Szweda chciał powrócić na stronę polską. Po-

wód aresztowania dotychczas nieznany a zarazem zupełnie niezrozumiały. Zdolano jedynie stwierdzić, że niemiecka policja wywiozła p. Szwedę do Bytomia, a stamtąd do Gliwic. Należy dodać, iż p. Szweda był swego czasu pracownikiem plebiscytowym. Widocznie Niemcy bezprawnie porwawszy obywatela polskiego, będą chcieli wymierzyć p. Szwedzie teraz karę. Niesłychanym tym skandalem z całą pewnością zajmie się konsulat polski w Bytomiu i katęgo. rycznie zażąda zwolnienia p. Szwedę.

Polska Zachodnia 1/IX 29.

Jak się hakatyści Opola chcą zabezpieczyć przed występami teatru polskiego w Opolu!?

Na perfidny kruczek zwracamy uwagę społeczeństwa polskiego i kierownictwa Teatru Polskiego w Katowicach.

Olbrzymie wrażenie masakry opolskiej starała się t. zw. liberalna prasa niemiecka zatuszować obietnicą, że mimo pożałowania godnego napadu dalszym występom Teatru Polskiego w Opolu nic nie grozi, a sala na występy będzie bez trudności udzielana. Charakteryzując swego czasu te obietniki, zaznaczyliśmy, że wysunięto je po to tylko, by umożliwić ponowne wprowadzenie występów teatru niemieckiego na teren Województwa, przyczem przewidywaliśmy, że Niemcy uczynią wszystko w tym kierunku, by ponowny występ Teatru Polskiego w Opolu raz na zawsze uniemożliwić. Przedsawienia polskie w Bytomiu, Zabrze czy Gliwicach zdecydowali się Niemcy, acz ze zgrzytaniem zębów, tolerować, choćby dlatego, by mieć „argument“ dla „wzajemności“ teatralnej, Opolu jednak postanowiono uchronić na przyszłość przed „niebezpieczeństwem“ polskiej „propagandy“.

Nie długo myślano i wymyślono kruczek istotnie bardzo chytry, który ma pozwolić na „uzasadnienie“, że Opolu „nie ma“ sali na polskie przedstawienia!...

Realizacja perfidnego pomysłu wygląda następująco: Postanowiono mianowicie „ze względów bezpieczeństwa“ przenieść lokale teatru niemieckiego z ratusza do wynajętych w tym celu sal Hotelu Formsa w Opolu. Antypolska kombinacja tego pomysłu polega na tem, że obecnie dysponowanie salą teatralną „nie będzie już zależało“ od czynników komunalnych czy rządowych, lecz od... pryw. właściciela „Hotelu Formsa“!...

Jasną jest rzeczą, że właściciel hotelu sali na przedstawienia polskie nie udzieli, a władze komunalne i rządowe mają gotową wymówkę, że „nędza lokalowa jest w Opolu taka straszna, że nawet teatr niemiecki musi korzystać z prywatnej sali, a więc o występach polskich, choćby tylko ze

względów czysto technicznych, niema mowy"! ... Taką to sztuką chcą Niemcy uniemożliwić przedstawienia polskie w Opolu, przyczem władze mają możliwość „umycia rąk“ od wszelkiej interwencji.

Wykombinowano to bardzo chytrze, tylko niech sobie Niemcy nie myślą, że pozbyły się „kłopotu“. Teatr bowiem niemiecki czyni, jak wiadomo, gorliwe starania o to, by wznowić swe przedstawienia w Województwie.

Uważają przy tem Niemcy, że jako „ekwiwalent“ wystarczy dać Polakom możliwość odgrywania przedstawień w Bytomiu, Zabrze i Gliwicach, przy użyczeniu jakiejś tam subwencji na odczepnego. Zdaje się Niemcom, że Polacy mają krótką pamięć i liczą na brak naszej czujności i ambicji państwowej. Rachuby te muszą spalić na panewce! Zwracamy więc uwagę społeczeństwu polskiemu i polskim czynnikom teatralnym na podstęp, którym Niemcy chcą zaryglować Opole przed wizytami Polskiego Teatru.

Ten nowy podstęp niemiecki musi być bacznie uwzględniony przy wszelkich ewentualnych rokowaniach na temat wzajemnych występów teatralnych. Wzajemność ta, obok uwzględnienia szeregu innych zasadniczych postulatów, które dostatecznie dokładnie precyzowaliśmy już kilkakrotnie, musi uznać jako „conditio sine qua non“ pełną gwarancję możliwości i bezpieczeństwa występów Teatru Polskiego w Opolu.

Bez tej gwarancji nie wyobrażamy sobie wogóle należytej wzajemności teatralnej, a jakiegokolwiek ustępstwo z naszej strony w tej sprawie uważamy zgóry za wykluczone!! Bez zagwarantowania możliwości i swobody przedstawień polskich w Opolu nie może być mowy o występach teatru niemieckiego w Katowicach!!

Jest to jeden z podstawowych desideratów, od których ani na krok odstąpić nam nie wolno! Nowy podstęp niemiecki musi się rozbić o polską czujność, o polską ambicję narodową i państwową.

Katolik Codzienny 3/IX 29.

Wycieczka pacyfistów niemieckich w Beskidy.

Staraniem pacyfistycznej organizacji Niemców wyjechała w dniu 31 b. m. z Bytomia wycieczka w Beskidy polskie. W Bielsku wycieczkowcy zetkną się z członkami Akademickiego Związku Pacyfistów z Krakowa, którzy towarzyszyć będą swoim kolegom i koleżankom niemieckim w wycieczce górskiej. Na dworcu Konsul R. P. p. Leon Malhomme życzył wycieczce, udającej się pod przewodnictwem prezesa Związku Pacyfistów p. profesora Knoppa, miłego pobytu w Polsce.

Polonia 1/IX 29

(.) Wycieczka pacyfistów niemieckich w Beskidy.

Organizacja pacyfistyczna niemieckich katolików w Bytomiu urządza w dniu dzisiejszym jednodniową wycieczkę w Beskidy polskie. W wycieczce biorą również udział członkowie akademickiego Związku Pacyfistów w Krakowie. Na dworcu w Bytomiu żegnał wycieczkę konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej p. Leon Malhomme.

Niemieckie wykrety w sprawie aresztowania p. Szwedy.

W związku z bezprawnym zaarrestowaniem na Śląsku Opolskim przez policję niemiecką obywatela Polski, p. Macieja Szwedy, b. podkomisarza policji Województwa Śląskiego, czynnego działacza w okresie plebiscytowym, interweniował wczoraj u prezydenta policji w Gliwicach generalny konsul polski w Bytomiu p. Malhomme. Policja niemiecka na interwencję p. konsula generalnego odpowiedziała, iż ma (?) poważny materiał, obciążający (?) p. Szwede, który podejrzany jest o szpiegostwo (?) na terenie Śląska Opolskiego na rzecz Polski.

Jest to, rzecz prosta, zwykły niemiecki wybieg, jak bowiem zdołaliśmy stwierdzić, p. Szweda został bezpodstawnie zadenuncjowany przez jednego ze znanych prowokatorów z Tarnowskich Gór, przeciwko któremu toczył się swego czasu proces o szpiegostwo w Polsce na rzecz Niemiec.

Epoka 1/IX 29.

DZIENNIKARZE ZE ŚLĄSKA NIEMIECKIEGO DO LWOWA

BYTOM, 31.8. PAT. Z inicjatywy konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu, p. Leona Malhomme, wyrusza w dniu 6 września b. r. wycieczka dziennikarzy ze Śląska niemieckiego na otwarcie targów wschodnich we Lwowie. Wycieczce, złożonej z 10-iu osób towarzyszyć będzie referent prasowy konsulatu generalnego p. dr. Włodarkiewicz.

Gazeta Berlińska 8/IX 29.

Wycieczka dziennikarzy niemieckich na Targi Wschodnie.

Bytom. W dniu 6 bm. wyjechała z Bytomia wycieczka dziennikarzy niemieckich zorganizowana z inicjatywy polskiego konsula generalnego p. Leona Malhomme, na otwarcie targów wschodnich we Lwowie. Wycieczka liczy 10 osób. Z ramienia Konsulatu towarzyszy wycieczce referent prasowy p. Włodarkiewicz. Na dworcu w Bytomiu pożegnał wycieczkę konsul p. Leon Malhomme.

Express Wileński 2/IX 29.

Po porwaniu obywatela polskiego Bezskuteczna interwencja konsula w Gliwicach

BYTOM, 1. 9. — Tel. wł. — Generalny konsul polski w Bytomiu pan Malhomme interweniował u prezydenta policji w Gliwicach w sprawie aresztowanego przez niemiecką policję obywatela polskiego Szwedy, domagając się wyjaśnienia przyczyn aresztowania i

udzielenia możliwości widzenia się z nim w obecności urzędników niemieckich.

Prezes policji gliwickiej Beck oświadczył, że na Szwedzie ciążyą za rzuty natury politycznej i jest on podejrzany o uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski. Z tych więc przyczyn nie może narazie przychylić się do prośby konsula, pozostawiając decyzję w tej sprawie sądowi, któremu Szwedę przekazano.

Po przesłuchaniu wstępem sędzia śledczy w Gliwicach utrzymał aresztowanie w mocy

Proces o bomby cuchnące w Opolu

OPOLE, 5.9. W związku z zakończeniem pierwszego procesu przeciwko napastnikom na polskich artystów w Opolu, prokuratura wniosła oskarżenie przeciwko niejakiemu Kobohłowi o rzucenie bomby cuchnącej w teatrze. Proces odbyć się ma 10 b. m.

Zjazd Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim.

Zabrze 8 września. Doroczny zjazd popisowy drużyn śpiewaczych na Śląsku Opolskim — a drugi od chwili ustalenia granic Śląska odbył się w niedzielę, dnia 8 b. m. w Zabrzu. Uroczystość zeszłoroczna zbyt dobrze zapisała się w pamięci ludu naszego i dlatego tłumy rodaków i rodaczek zgromadziły się na zaproszenie zarządu Związków Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim. Wprawdzie występowały tylko koła z okręgu przemysłowego z wyjątkiem chlubnie znanego koła „Harmonja“ z Wrocławia. Nie było na zjeździe tak miłych nam kół z wiosek rolniczych — lecz mimo to przyznać musimy, że organizatorzy zadowoleni być mogą z dzieła dokonanego. A przede wszystkim podziękowanie serdeczne należy się tej młodzieży, która ukochała i pielęgnuje pieśń ojczystą w warunkach tak trudnych, w jakich żyje polska młodzież na Śląsku Opolskim. Wszystkim śpiewakom nagrodzonym i nienagrodzonym niech przyświeca i nadal jako szczytne przykazanie — ta miłość mowy ojczystej, którą ujawniają przez śpiew. Pracą swoją zgotowali śpiewacy uczestnikom niedzielnego zjazdu wielkie święto. Nastrój podczas całego zjazdu był serdeczny; na Śląsku Opolskim była w niedzielę uroczystość rodziny, która się nazywa lud polski, — dzięki pielegnowaniu śpiewu naszego.

Pracujcie i pielęgnujcie śpiew polski bowiem to skarb — który ogień nie spali — woda nie zabierze i złodziej nie ukradnie. Mowa, którą używali nasi ojcowie, to dowód naszej własnej kultury — a Wy śpiewacy pielęgnujecie ją w sposób najpiękniejszy. Dajecie dowód, że lud polski na Śląsku żyje i żyć będzie. — Szczęść Wam Boże!

O godz. 15-ty drużyna śpiewacza i liczni goście zgromadzili się w kościele św. Andrzeja na niesporach. — Po nabożeństwie uformował się pochód z muzyką na czele i 10 sztandarami i podążył przez miasto na salę p. Pieczki. W pochodzie brało udział około 800 osób i sprawiał on wrażenie impo-

nujące. O godz. 17 prezes Związku Kół Śpiewackich p. A. Pordzik zagał zjazd i powitał licznie zebranych gości i śpiewaków. Podkreślić należy, że na zjazd przybył konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej p. Malhomme z żoną w otoczeniu urzędników konsultatu. Miasto Zabrze wydelegowało jako przedstawiciela radcę p. Hübnera. Społeczeństwo polskie Śląska Opolskiego reprezentowane było przez przedstawicieli wszystkich stanów i warstw. Szczególnie gorąco witano przedstawicieli bratnich organizacji śpiewaczych z Województwa Śląskiego, którzy pełnili rolę sędziów.

Popisy rozpoczęły się odśpiewaniem przez wszystkie chóry pieśni powitalnej Surzyńskiego „Witamy Was“, a następnie 10 kół występowało kolejno do zawodów. Sędziowie przyznali najwyższą ilość punktów a więc i I-szy stopień Tow. śpiewu „Harmonja“ z Raciborza (57 punktów) za wykonanie pieśni „Nie chcę cię Kasiuniu“ w opracowaniu Wiechowicza. — Następnie uzyskało 56 punktów (II-gie miejsce) Tow. śpiewu „Chopin“ w Zabrzu a 55 punktów zdobył chór św. Franciszka, Zaborze, za piękne i artystyczne odśpiewanie Psalmu do słów Jana Kochanowskiego. „Harmonji“ z Wrocławia przyznano 54 punkty. Chór Tow. młodzieży z Bytomia zdobył 51 punktów za pieśń Krudowskiego „Rusalki“.

Wieczór zakończyły tańce, które długie godziny w serdecznym nastroju łączyły młodych i starych. Opuszczaliśmy salę z życzeniami dla drużyn śpiewaczych na Śląsku Opolskim, by nie ustawały w pracy.

Jedną niech nam będzie wolno wypowiedzieć uwagę. Dlaczego niektóre koła wybierają do popisów utwory trudne, raczej za trudne w stosunku do sił. Pielęgnujcie pieśń ludową — utwory proste a tak ładne.

berg erwartet. Angesichts der starken und wirkungsvollen Propaganda für die Posener Ausstellung, wird allerdings die Anziehungskraft der Lemberger Messe diesmal vielleicht geringer sein, als die in früheren Jahren. Immerhin bedeutet sie infolgedessen eine Ergänzung für die Posener Ausstellung, weil diese ja Verkaufszwecke im kaufmännischen Sinne gänzlich verfolgt.

Das polnische Generalkonsulat in Beuthen veranstaltet unter der Führung seines Pressesekretärs Dr. Włodarski für eine Reihe von deutschen Journalisten eine Gesellschaftsreise zur Lemberger Messe. Die Abreise der Teilnehmer erfolgt Freitag nachmittag in Beuthen, die Rückkehr Montag früh.

Gröffnung der Lemberger Messe.

Gesellschaftsreise deutscher Journalisten.

B. Warschau, 5. September. (Fig. Drahtber.)

Mit der üblichen Feierlichkeit wird morgen in Lemberg wieder die diesjährige Ostmesse eröffnet werden. Handelsminister Kwiatkowski wird die Eröffnungsrede halten. Unter den Gästen werden auch Vertreter ausländischer Staaten, darunter z. B. der japanische Gesandte in Warschau in Lemberg.

Kattovitzer Zeitung 9/IX 29.

Gröffnung der Lemberger Messe.

Gäste aus Japan, Frankreich und Deutschland. — Zunahme der Ausstellerzahl trotz Posen.

Lemberg, 8. September.

Sonnabend, vormittag um 12 Uhr, wurde in Anwesenheit des Handelsministers Kwiatkowski unter den üblichen Feierlichkeiten die Lemberger Ostmesse eröffnet. Bei der Gröffnung waren auch die französischen Parlamentarier anwesend, die zurzeit eine Studienreise durch Polen machen.

Trotz der unleugbaren Beeinträchtigung, die das Interesse mancher regelmäßiger Aussteller diesmal durch die Posener Landesausstellung erfahren hat, übertrifft die zahlmäßige Beteiligung der Ausstellerschaft dennoch die des Vorjahres (1928). Das von den Exponaten in Anspruch genommene Areal scheint allerdings etwas geringer zu sein als 1928. Gestiegen ist der Anteil des Auslandes von ca. 30 Prozent im Vorjahre auf etwa 40 Prozent.

Einen besonderen Anziehungspunkt der diesjährigen Ausstellung bietet die japanische Abteilung, in der in reicher Auswahl Seidengewebe, Holz und Metallarbeiten usw. gezeigt werden.

Ueber die grundsätzliche Bedeutung der Lemberger Messe soll noch in einem besonderen Artikel berichtet werden.

Die deutschen Journalisten, die, wie wir bereits kurz gemeldet haben, auf Veranlassung des Polnischen Generalkonsulats Beuthen, unter Führung seines Pressesekretärs, die Ostmesse besuchten, waren am Sonntag mittag im Anschluß an die Gröffnung Gäste der Ausstellungsleitung, besichtigten dann unter der liebenswürdigen und sachkundigen Führung einiger Herren des Lemberger polnischen Journalistenverbandes die Ausstellung und wohnten am Abend nach Besuch des Stadttheaters dem großen Empfang beim Wojewoden Grafen Goltz bei. Am Sonntag wurden eine Reihe Sehenswürdigkeiten der Stadt und noch einmal einige besonders wichtige und interessante Teile der Ausstellung besichtigt. Sehr eindrucksvoll war am Mittag der historische Festzug aus Anlaß des ostgalizischen Städtetages.

Die deutschen Gäste, die überall mit der größten Liebenswürdigkeit aufgenommen wurden, vermochten trotz des verhältnismäßig kurzen Aufenthaltes in Polens drittgrößter Stadt einen lebendigen Eindruck ihres vielfältigen wirtschaftlichen und kulturellen Lebens zu empfangen.

Wycieczka dziennikarzy niemieckich z G. Śląska

Dziś przybyła do Lwowa wycieczka dziennikarzy niemieckich z Górnośląska niem. w liczbie 10 osób. Wycieczka obejmuje przedstawicieli świata dziennikarskiego reprezentującego wszystkie odłamy prasy. W skład jej np. wchodzi m. in. dr. Meister korespondent „Ostdeutsche Morgenpost“ organ ciężkiego przemysłu na niem. G. Śląsku, naczelny redaktor socjalistycznego dziennika „Volksblatt“ p. Koitz naczelny redaktor radykalnego dziennika w Bytomiu „Allg. Lokalanzeiger“ v. Freyhold, korespondent „Schles. Volksztg.“ z Wrocławia i „Germanji“ z Berlina p. Schwientek, korespondent dzienników berlińskich dr. Gutmann znany ekonomista.

Na specjalną uwagę zasługuje udział w wycieczce przedstawicieli władz komunalnych w osobach dr. Zeldera, szefa biura pras. zarządu m. Bytomia i p. Heckela, szefa biura pras. zarządu m. Zabrze (Hindenburg).

Niewątpliwie wielką zasługą konsula gen. Rzpłtej w Bytomiu p. L. Malhomme'a i ruchliwego referenta konsulat p. St. Włodarkiewicza jest, że potrafili zainteresować prasę śląsko-niemiecką tak dalece, że przedstawiciele tej prasy w stosunkowo krótkim czasie zwiedzili zarówno PWK, jak i udali się na otwarcie Targów Wschodnich.

Goście niemieccy byli w południe obecni na otwarciu Targów Wschodnich a po południu wzięli udział w ze-

braniu towarzyskiem w restauracji „Sielanka“ na placu Targów Wschodnich. Na zebraniu tem byli również obecni przedstawiciele lwowskiego Syndykatu Dziennikarzy Polskich i Tow. Dziennikarzy Polskich. Gości powitał prez. Syndykatu red. Fryling, dziękując za przybycie do kresowego grodu polskiego. Zwiedzenie Polski pozwoli im stwierdzić naocznie poważne rezultaty naszych wysiłków twórczych we wszystkich kierunkach. Mówca zaznaczył, mówiąc o pewnej łączności kultur obu narodów, że wielki poeta polski Jan Kasprówicz, zamieszkały dłuższy czas we Lwowie był uczniem uniwersytetu wrocławskiego. Odpowiadał bardzo pięknie imieniem gości niemieckich red. Koitz, który mówił o dziennikarstwie, jako o potędze łączącej skłócone nawet narody.

Dziś wieczorem goście niemieccy byli w teatrze i na raucie u p. Wojewody. W dniu 8 bm. będą na obchodzie „Święta Miast“ i zwiedzać będą osobiście Lwowa. Wieczorem wyjeżdżają na 1 dzień do Krakowa, skąd udadzą się z powrotem na Śląsk.

Warszawa 7 września. (AW) Do Poznania przybywa dziś 6 profesorów uniwersytetów niemieckich pod przewodnictwem pani Elgi Kern, znanej pacyfistki niemieckiej. Wycieczka ta stoi w związku z wymianą profesorów pomiędzy uniwersytetami polskimi a niemieckimi.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 10/X 29

Deutschoberschlesische Journalisten besuchen Lemberger Ostmesse

(Eigener Bericht)

Ende der vergangenen Woche fuhrten etwa 10 deutsch-oberschlesische Pressevertreter, einer Einladung des Generalkonsuls der Polnischen Republik, Herrn Malhomme, folgend, zu mehrtägigem Aufenthalt nach Lemberg, wo neben vielen anderen Sehenswürdigkeiten, besonders die Ostmesse, deren feierliche Eröffnung am Sonnabend vor-mittag stattfand, besichtigt wurde. Leider war, wie das meist so üblich, bei unserem Lemberger Aufenthalt die Messe noch nicht völlig aufgebaut. Allenfalls wurde noch fleißig gearbeitet, geklopft, gemalt, gepunkt, ausge-packt und geordnet. (Es ist wohl bisher noch nie und nirgendwo dagewesen, daß bei irgend einer Ausstellung zum festgesetzten Zeitpunkt alles und jedes klappte!)

Schon allein darum läßt sich jetzt wenig über die Aus-sichten und den Verlauf der Messe sagen. Ueberdies wird ja die allgemeine wirtschaftliche Lage dabei sehr mit-sprechen. Immerhin scheint es schon ein Erfolg zu sein, daß diese Lemberger Ostmesse — es ist das nun die elfte — allen Schwierigkeiten zum Trotz zustandegekommen und von Ausstellern recht gut besichtigt ist. (Sogar aus Japan!) Auch deutsche Firmen sind dort vertreten. Die Anzahl der in- und ausländischen Anmeldungen zur diesjährigen Ost-messe ist nicht geringer als in den Vorjahren. Die dies-jährige Ostmesse kann es als eine Errungenschaft betrach-ten, daß die kühle, manchmal sogar ablehnende Stellung-nahme, die die ober-schlesische Schwerindustrie so oft der Ostmesse gegenüber an den Tag gelegt hat, bereits der Ver-gangenheit angehört und daß die industrielle Kreise Oberschlesiens ihren Standpunkt zu Gunsten der Ostmesse geändert zu haben scheinen . . .

Ungünstig ist für die Lemberger Ostmesse neben der schlechten Wirtschaftslage ganz besonders der Umstand, daß gerade vorher die imposante Polener Landesaus-

stellung zu Ende gegangen ist. Selbstverständlich sind die beiden Ausstellungen grundverschiedener Art: in Polen stellte sich ganz Polen gewissermaßen selber aus — in Lem-berg stellen lediglich in- und ausländische Firmen aus. Polen: reine Ausstellung, Lemberg: reine Messe. Polen gab einen statischen Querschnitt des heutigen Polens, Lem-berg will dem Warenaustausch dienen und neben der Ver-tiefung der vorhandenen Handelsbeziehungen neue an-knüpfen.

Ob heute die Lemberger Ostmesse für Polen und dar-über hinaus für andere Länder die Bedeutung hat wie etwa die Breslauer Messe für den deutschen Osten und so und so viele Nachbarländer Deutschlands, wird von mancher Seite bestritten. Mag das sein wie es will: die Lemberger Ostmesse dürfte, wenn erst die allgemeine wirt-schaftliche Lage sich etwas hebt — was hoffentlich nicht mehr allzuvielen Jahre dauert — ein gewichtiger Faktor in der Ausgestaltung der polnischen Handelsbeziehungen werden, daran ist nicht zu zweifeln.

Die deutschen Journalisten fanden in Lemberg überall eine freundliche Aufnahme. Auch die polnischen Zeitungen nahmen ausführlich Notiz von dem Besuch, und die deut-schen Journalisten genossen bei den Veranstaltungen des dortigen Presseverbandes und der Lemberger Wojewod-schaft herzliche Gastfreundschaft: Lemberg ist halt nicht Kattowitz. Lemberg liegt weit ab von der unseligen Grenze, die so viel Verbitterung zwischen Deutschland und Polen, zwischen deutschsprechenden und polnischsprechenden Europäern, zwischen deutschen Oberschlesiern und polnischen Oberschlesiern geschaffen hat. Je weiter von der Grenze entfernt, desto ruhiger und versöhnlicher denkt man. Süben und drüben

Plas Pravy 8/17 29

Zbrodnicza działalność antypaństwowa bojowców ukraińskich DWIE EKSPLOZJE WE LWOWIE

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Pożar na dworcu
W tym samym mniej więcej czasie w przechodni bagażowej na dworcu Głównym z niewiadomych narazie przyczyn wybuchł pożar. Ponieważ przechodnia jest konstrukcją żelazo-betonowej, ogień nie mógł się rozszerzyć i przedostać do innych pomieszczeń ołbrzymiego dworca.

Straż ogniowa w krótkim czasie pożar ugasiła. Spaliło się jedynie 25 sztuk bagażu. Według jednych wersji ogień powstał wskutek krótkiego spięcia. Według innych miały mu towarzyszyć detonacje, co wskazywałoby, iż w jednej z walizek znajdowały się przedmioty eksplodujące.

Podpłytowanie stupa
Podczas gdy straż ogniowa za-

jęta była gaszeniem ognia, na placu przed dworcem zwaliły się dwa duże drewniane słupy, podtrzymujące wielki transparent targów Wschodnich. Przeprowadzone na miejscu dochodzenie wykazało, że jeden ze słupów został podpłytowany.

Kto jest sprawcą wybuchu

Jak się dowiadujemy, w czasie dalszego śledztwa w sprawie wybuchu u zbiegu ul. św. Zofji i Poniatońskiego, wyszło na jaw, sprawca niezauważony przez ni-

Zamach bombowy w zarządzie Targów

Wczoraj o godz. 21 m. 20 dokonano zamachu bombowego na biura targów Wschodnich na pl. Powystawowym. Nieznany sprawca niezauważony przez ni-

kogo dostał się pod jedno z okien zarządu targów przy głównych drzwiach wejściowych i rzucił do wnętrza bombę o dość dużej sile wybuchowej, która natychmiast eksplodowała. Zdemolowane zostały urządzenia biura, a drzwi i okna wyrwane z muru. Trzy osoby, znajdujące się w tym momencie w pokoju zostały ranne: kasjerka Streiterówna ciężko, zaś lżej kontroler Romanowski, czasowo pracujący w zarządzie targów Wschodnich i woźny Stankowski. Pogotowie ratunkowe przewiozło rannych do szpitala. Śledztwo w toku.

Zbrodnicza działalność antypaństwowa bojowców ukraińskich

Dwie eksplozje we Lwowie

LWÓW, 7.9. (telefonem). — Dziś czynniki destruktcyjne, zerujące na terenie Małopolski Wschodniej na sztucznie tworzone i podtrzymywane antagonizmach usiłowały wykorzystać uroczystość otwarcia targów Wschodnich i pobyt przedstawicieli władz polskich oraz parlamentarzystów francuskich we Lwowie dla swych antypaństwowych celów.

Urządzono kilka demonstracji, wskazujących na zorganizowaną akcję, zmierzającą do wywołania zamieszania i zakłócenia porządku publicznego w mieście.

Wybuch

O godz. 2 m. 20 popoł. w czasie powrotu przedstawicieli władz i gości z uroczystości otwarcia targów Wschodnich u zbiegu ul. św. Zofji i Poniatońskiego jakiś młody człowiek z po-

śród stłoczonej na chodniku publiczności niechcący upuścił zwiniać, które przy zetknięciu się z ziemią zaczęło się palić i eksplodowało, parząc dotkliwie owego młodzieńca. Na szczęście wybuch był nieszkodliwy dla najbliższych stojących osób. Paczka ta zawierała jakąś masę wybuchową.

Policja natychmiast zatrzymała sprawcę wybuchu i po nałożeniu opatrunku zamknęła go w areszcie.

W czasie pierwiastkowego śledztwa aresztowany podał się za Michała Tereszczuka, studenta medycyny uniwersytetu lwowskiego, lat 19. Materiał wybuchowy zabrano celem poddania go analizie, która wykaże z jakiego rodzaju przyrządem eksplodującym ma się tu do czynienia.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Kunst und Wissenschaft Polnisches Theater in West-Oberschlesien

Wie wir erfahren, sollen vom 13. September ab in Beuthen, Gleiwitz und Hindenburg Vorstellungen des Polnischen Theaters Rattowitz stattfinden. In der zweiten Septemberhälfte finden in Beuthen und Hindenburg je eine Opern- und eine Schauspielaufführung, in Gleiwitz eine Opernvorstellung statt. Darunter befinden sich zwei Sonntagsvorstellungen. Die Saison des Polnischen Theaters in Deutsch-Oberschlesien beginnt also früher als die Vorstellungen des Deutschen Oberschlesischen Landestheaters, das die drei Städte Beuthen, Gleiwitz und Hindenburg bespielt und auch in Ostoberschlesien Vorstellungen geben soll. Ein Spielplan dieses Theaters für Ostoberschlesien ist noch nicht bekanntgegeben worden. Die polnische Sektion der Theaterliebhaber fordert gleichzeitig zum Beitritt in diese Vereinigung auf und verspricht den Liebhabern der polnischen Bühne die Besorgung billiger Vorstellungen des Polnischen Theaters Rattowitz. Die dem Wojwoden nahe stehende „Polsta Zachodnia“ in Rattowitz teilte noch vor wenigen Tagen mit, daß von deutschen Vorstellungen in Ostoberschlesien keine Rede sein könne, sofern das Polnische Theater Rattowitz nicht auch in dem umstrittenen Oppeln Vorstellungen geben dürfe. Nachdem der polnische Spielplan für Deutsch-Oberschlesien bekanntgegeben worden ist, darf aber doch wohl angenommen werden, daß die Gegenseitigkeit für Rattowitz und Königschütze verbürgt sei. Doch läßt sich endgültiges darüber noch nicht sagen, da die Verhandlungen noch in der Schwebe sind. Erst wenn man zu einem bestimmten Ergebnis gelangt ist — was für die nächsten Tage erwartet wird, — kann man zu dieser Frage Stellung nehmen. Für heute kann nur festgestellt werden, daß von polnischer Seite den Bedarf in Deutsch-Oberschlesien ebenso viele polnische Vorstellungen zu geben, als in Ostoberschlesien deutsche Aufführungen vorgesehen sind.

Befichtigung des Gindemberger Theaterbaues

Kommission prüft die Sicherheits-
einrichtungen
(Eigener Bericht.)

Gindenburg, 10. September.
Am gestrigen Dienstag vormittag besichtigte eine Kommission, die aus Vertretern der Regierung, des Polizeipräsidenten Gleiwitz, des Polizeicommandanten Hindenburg und des Magistratsbestand, den Kassier der Donnersmarche, der als Theaterkaufmann berufen wird. Die Befichtigung diente in der Hauptsache einer Prüfung der Sicherheitseinrichtungen. Die Kommission stellte fest, daß der Theaterbaul durch seine direkten Ausgänge ins Freie in allerhöchster Zeit geräumt werden kann und daß die Feuerfahrzeuge in den inneren des Bühnenraumes allen notwendigen Anforderungen gerecht werden.

Die bereits seit Jahren erörterte Frage, ob die Stühle nicht durch feste Sesselreihen ersetzt werden können, kann mit Rücksicht darauf, daß der Saal nicht nur ausschließlich für die Vorstellungen des Theaters Verwendung findet, keine befriedigende Lösung finden. Gerade während der Winterzeit wird der Saal in größerem Umfange für Tanzvergnügen beanprucht, sodaß eine Umbringung von Sesselreihen aus diesem Grunde unmöglich ist. Es muß also, soll in diesem Saal überhaupt das Theater gehalten werden, der herge Aufstand beibehalten bleiben.

Ostdeutsche Morgenpost 11/17 29

Ostdeutsche Morgenpost 10/17 29

Die Lemberger Messe in Gegenwart und Zukunft.

Betrachtungen zur IX. Ostmesse.

Von

Dr. Fritz Guttmann.

Am Sonnabend, den 7. cr. ist, wie wir bereits kurz berichtet haben, in Lemberg die IX. Ostmesse eröffnet worden. Naturgemäß läßt sich im Augenblick über ihr Ergebnis noch nichts sagen, aber immerhin hat doch schon der außerordentlich starke Besuch an den ersten Tagen denjenigen Recht gegeben, die geglaubt haben, die Messe unter allen Umständen stattfinden lassen zu müssen ohne Rücksicht auf die Bedenken, die im Hinblick auf die Posener Landesausstellung von verschiedenen Seiten geäußert worden sind. Die Lemberger Messe hat heute bereits eine festgefügte Tradition und es wäre bedauerlich gewesen, wenn man diese unterbrochen hätte. Sie hat im Rahmen der polnischen Messeveranstaltungen ihre besonderen Aufgaben und schon heute kann man vielleicht sagen, daß sie die wichtigste und lebensfähigste Messe auf polnischem Boden ist.

Verkehrstechnisch außerordentlich günstig, im Knotenpunkt wichtiger Bahnlinien, gelegen, die von Westen aus Schlesien und Posen, vom Norden und Nordosten aus Kongreßpolen und Wolhynien, vom Osten und Südosten aus Rußland und Rumänien herkommend in der galizischen Metropole münden, — mit einem prachtvoll gelegenen ausgezeichnet erschlossenen und aller Voraussicht nach noch für viele Jahre allen wachsenden Anforderungen genügenden Messengelände, — Sitz der wichtigsten Banken, Industrie- und Handelskammer des Landes, — mit ausreichenden Unterkunftsmöglichkeiten auch für einen großen Fremdenzufluß — ist Lemberg von vornherein eine ideale Messestadt. Dem Westen zugewandt, als moderne Großstadt, Stätte alter Kultur und neuzeitlichen Fortschritts in allen Dingen der Wirtschaft und Technik, blickt sie gleichzeitig nach Süden und Osten in das gelobte und von der polnischen Industrie so heiß umworbene Kundenland. So ist sie nach Lage und Ueberlieferung, aus den geographischen und aus den wirtschaftlichen Gegebenheiten heraus wie vom Schicksal dazu bestimmt, Mittlerin zwischen West und Ost zu sein. Nur auf einem solchen Boden aber darf eine Messe Anspruch darauf erheben, als mehr zu gelten, denn eine lokalpolitische Veranstaltung von bestenfalls provinzieller Bedeutung. Sicherlich entspricht die Lemberger Ostmesse in ihrer heutigen Gestalt und in ihrem gegenwärtigen Umfang dem Idealbild, daß ihre Veranstalter von ihr haben, noch nicht, aber die Voraussetzungen für eine bedeutende Entwicklung in der gekennzeichneten Richtung sind gegeben und sie werden sich erfüllen, um so schneller, je deutlicher man jenen Aufgabenkreis erkennt.

Die Lemberger Messe soll der alljährliche Sammelplatz aller derjenigen polnischen Aussteller sein, die mit ihren Erzeugnissen und Waren in die wirtschaftlich noch wenig erschlossenen süd- und ostpolnischen Provinzen dringen wollen. Gerade an dieser Stelle ist immer wieder darauf hingewiesen worden, daß die sogenannte „Europäisierung“ der Lebenshaltung und Wirtschaftsführung in diesen Landesteilen ein zentrales Problem der polnischen Gesamtwirtschaft darstellt. Hier liegt ein gewaltiger noch unerschlossener innerer Markt. Der für die mannigfachen Industrieerzeugnisse — Eisen- und Metallwaren, Glas und Porzellan, Papier und Lederwaren, landwirtschaftliche Maschinen etc. — praktisch kaum begrenzte Absatzmöglichkeiten bietet.

Freilich hängt die wirtschaftliche Erschließung dieser Gebiete nicht oder jedenfalls nicht entscheidend von einer Messeveranstaltung ab: Die städtische und die ländliche Bevölkerung östlich von Bug und Stryna lebt in ärmlichen, oft erschrecklich primitiven Verhältnissen. Sie ist arm, und viele Dinge, die andernorts längst Gegenstände des täglichen Bedarfs sind, gelten hier noch als unerschwinglicher Luxus. Das wird erst anders werden, wenn sich die allgemeine Wirtschaftslage in diesen Gebieten hebt, insbesondere die Landwirtschaft kapital- und damit kaufkräftig wird. Es ist kein Zweifel, daß wir z. Bt. erst die Anfänge einer solchen Vorwärtswirtschaft feststellen können, und daß das meiste in dieser Richtung — Kredithilfe, Bahn- und Wegebauten etc. — erst noch zu tun ist, aber gerade in diesem Stadium der Dinge darf man den Wert einer Veranstaltung wie der Ostmesse nicht unterschätzen: Sie hat für den Land- und Forstwirtschaftler für den Kaufmann und den Handwerker dieser Provinzen eine viel größere erzieherische und anregende Bedeutung als in anderen Gegenden. Man braucht hier nur an landwirtschaftliche Maschinen und Geräte, an Apparate für die landwirtschaftlichen Nebenerwerbsbetriebe, wie Molkereien etc., an Materialien für Hoch- und Tiefbau etc. zu denken. (Besondere Bedeutung kommt in diesem Zusammenhang dem seit dem vorigen Jahre im Rahmen der Messe veranstalteten Zuchtviehmarkt zu.)

Eine große Anzahl von Ausstellern aber, suchen in Lemberg nicht nur den Kontakt mit unerforschtem Neuland des

inneren Marktes. Sie erblicken mit Recht in der Ostmesse das Fenster, durch das Rumänien und die Balkanstaaten und vielleicht in nicht zu ferner Zeit auch Sowjetrußland auf den polnischen Markt blicken und gleichzeitig die Ausfallspforte dahin. In diese Richtung wird auch viel stärker als bisher die Propaganda im In- und Auslande gehen müssen, so daß tatsächlich die Ostmesse zu einem zentralen osteuropäischen Markte wird. Wenn von Jahr zu Jahr das Interesse des westeuropäischen Auslandes an der Messe wächst und die Zahl der Aussteller aus Frankreich, der Tschechoslowakei, Oesterreich, (aber auch aus Deutschland) in ständigem Zunehmen begriffen ist, dann hat auch diese Entwicklung ihre Ursache zum Teil in dem Bestreben dieser ausländischen Aussteller, über Lemberg als Brücke nach dem Osten und Südosten Europas vorzustoßen. Daß solche Betrachtungen keine Phantasie, sondern nüchterne Wirklichkeit sind, geht z. B. daraus hervor, daß Ford beabsichtigt, von seiner geplanten polnischen Fabrik aus auch den sowjetrussischen Markt zu bearbeiten. Und wenn vieles an diesen Erwägungen noch Zukunftsmusik zu sein scheint: Wir sehen die Voraussetzungen und die ersten Ansätze einer Entwicklung die deutlich in dieser Richtung weisen und die es rechtzeitig zu erkennen und zu pflegen gilt.

Man darf diese Betrachtung nicht schließen, ohne ein paar Worte über die Bedeutung der Lemberger Ostmesse für die deutsch-polnischen Wirtschaftsbeziehungen zu sagen. Nachdem in den letzten Jahren insbesondere auch durch die Posener Ausstellung, die Fort-

schritte der polnischen Industrie auch in Deutschlands weiteren Kreisen bekannt geworden sind, neigt man dort wieder einmal dazu, den polnischen Markt als endgültig verloren zu betrachten, was dann notwendiger Weise zu einer Bagatellisierung der Handelsvertragsverhandlungen führt. Ein solcher Pessimismus ist bestimmt falsch: Viel Terrain ist fraglos verloren gegangen, aber ein Teil wird doch durch energische Propaganda wieder zu erobern sein. Gerade auch in den maßgebenden polnischen Kreisen beginnt man ja die Grenzen der Industrialisierungsmöglichkeit, wie sie in den technischen und finanziellen Bedingungen gegeben sind, klarer als bisher zu erkennen und immer deutlicher zeigt sich, welche deutschen Waren auch jetzt noch fehlen und Absatz finden könnten, — gäbe es keinen Wirtschaftskrieg. Jedenfalls läßt sich das übrige Ausland nicht abschrecken, sucht die Lücken im System der Selbstversorgung und verstärkt fortgesetzt seine Propaganda. Ein paar deutsche Firmen, vor allem landwirtschaftliche Maschinenfabriken, stellen auch jetzt noch auf der Lemberger Messe aus und tragen damit der Bedeutung der Ostmesse Rechnung.

Wir haben immer noch die Hoffnung nicht aufgegeben, daß die Beteiligten bald wieder einmal Zeit für die Fortsetzung der deutsch-polnischen Wirtschaftsverhandlungen finden werden. Sollte dann ein brauchbarer Vertrag zustande kommen, dann wird man sich auch in Deutschland der Ostmesse erinnern und sie mit Energie in die Reihe der Propagandamittel für die Wiedereroberung des polnischen Marktes stellen müssen.

Gas Brandy 11/IX. 29.

Echa bomb opolskich

KATOWICE, 10.9. Wyznaczone na dziś rozprawa przeciw niejakiemu Kowellowi, oskarżonemu o rzucanie bomb cuchnących w czasie przedstawienia polskiego w Opolu, zostało odroczone i prawdopodobnie odbędzie się za dwa tygodnie.

Polonia 13. IX. 1929.

Reprezentanci Rządu i Goście zamięscowi na Targach Wschodnich

W uroczystym akcie otwarcia IX. Targów Wschodnich brała udział grupa wyższych urzędników Ministerstwa Przemysłu i Handlu w której otoczeniu przybył do Lwowa p. Minister Przemysłu i Handlu Inż. E. Kwiatkowski. Byli między nimi dyr. dep. Inż. Julian Dąbrowski, dyr. Państw. Instytutu Eksportowego Marian Turski, Naczelnik Wydz. Tadeusz Sągaillo, radca ministerialny, sekretarz osobisty ministra p. Jerzy Barański i referendarz Józef Wołtyna. Tym samym pociągiem przybyli na uroczystość otwarcia z Warszawy prezes Mijsi Handlowej Z. S. S. R. p. Mikołaj Popow, któremu w uroczystości inauguracyjnej towarzyszył w zastępstwie nieobecnego konsula p. wicekonsul Michał Gregorjew. Jako delegat Gminy m. Warszawy i Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie uczestniczył w uroczystości inauguracyjnej p. wiceprezes Inż. Seweryn Wachowski.

D.C. Polonia 13. IX. 29

Na zjazd Rady Naczelnej Zrzeszenia Związków Przemysłowych Zachodniej i Południowej Polski zwołany z okazji Targów Wschodnich na dzień 7. 8. września przybyli do Lwowa delegaci Związku Gospodarczego Przemysłu Przetwórczego woj. śląskiego w Katowicach pp. Prezes Antoni Balzer, Inż. Gryger, Dr. Kucharczyk, dyr. Jan Rzymelka i Dr. Emil Berulla. Jako członkowie Rady Delegatów Zrzeszenia w Warszawie pp. Dr. Roger Battaglia i Dr. Marian Niemczewski. Jako delegaci Związku Przemysłowców w Krakowie Dr. Zygmunt Jarczyński, Inż. Wiktor Scherer, Dr. Tadeusz Spitzer, Inż. Zdzisław Krudzielski, Prof. Inż. A. Schmitzek. Jako delegaci Związku Fabrykantów Poznania Dyr. Łyczewy i Dr. Waschko. Jako delegaci Związku Fabrykantów w Bydgoszczy p. Inż. K. Tomczycki, Inż. Tarnowski i Laskowski. Posiedzenia Rady Naczelnej odbywają się w sali Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie pod

przewodnictwem p. prezesa Antoniego Balzera, prezesa Syndykatu Polskich Hut Żelaznych w Katowicach. Przedmiotem obrad między innymi jest zgłoszony referat Centralnego Związku Przemysłowców we Lwowie na temat „Przemysł a podatki” oraz referat Związku Przemysłowców w Krakowie na temat „Paneuropa”. W obradach biorą udział również delegaci Centralnego Związku Przemysłowców we Lwowie.

Z Katowic przybył na otwarcie Targów Wschodnich senator Dr. Zygmunt Przybylski, dyr. Góroślaskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczego, oraz konsul włoski p. Ferruccio Lupis. Jako delegaci Centrali Związku Kupców w Warszawie brali udział w uroczystości otwarcia pp. poseł W. Wiślicki i instruktor L. Zundelewicz.

W skład wycieczki dziennikarskiej niemieckiego Górnego Śląska zorganizowanej staraniem Gen. Konsula R. P. w Bytomiu p. Leona Malhomma, która celem zwiedzenia Targów Wschodnich zabawi przez dwa dni we Lwowie, wchodzi: naczelny redaktor dziennika „Volksblatt” p. Koitz z żoną z Zabrze. Naczelny redaktor „Allgemeiner Lokalanzeiger” z Bytomia p. von Freiholz z żoną, redaktor „Ostschlesische Morgenzeitung” p. Dr. Marcin Meister z Bytomia, redaktor „Schlesische Volkszeitung” Schwientek z Wrocławia, kierownik biura prasowego miasta Bytomia p. Dr. Zelder, korespondent dzienników z Bytomia p. Gutman i kierownik biura prasowego miasta Zabrze p. Heckel. Wycieczce towarzyszy referent Konsulatu Generalnego p. St. Włodarkiewicz. Delegaci prasy górnośląskiej przyjmowani przez T. W. i reprezentantów miejscowej prasy i wezmą udział we wszystkich także programowych uroczystościach niedzielnych.

Dziennik Berliński 14. IX. 29.

Przedstawienia w Zabrzu nie będzie.

Pragnąc zatrzeć fatalne wrażenie wypadków opolskich, dyrekcja teatru niemieckiego w Bytomiu zaproponowała stronie polskiej rozpoczęcie występów gościnnych Teatru Polskiego na Śląsku Opolskim już w miesiącu wrześniu.

W myśl wielokrotnych obietnic niemieckich odbyć się miał w piątek pierwszy występ gościnny teatru katowickiego na Śląsku Opolskim, a mianowicie w mieście Zabrzu.

Przedstawienia wrześniowe miały odbyć się stosownie do solennych przyrzeczeń dyrekcji teatru niemieckiego w Bytomiu, niezależnie od toczących się pertraktacji w sprawie zasadniczego uregulowania przedstawień teatralnych na Górnym Śląsku. Pertraktacje te napotykały na wielkie

trudności z powodu stanowczego przeciwdziałania się Niemców w urządzaniu polskich występów gościnnych w Opolu. Dążąc do wywarcia na tok pertraktacji silnej presji, Niemcy zakazali w ostatniej chwili zapowiedzianego już od kilku tygodni polskiego występu teatru katowickiego w Zabrzu. Teatr w Zabrzu został prawie zupełnie wysprzedany, wobec czego zarówno teatr katowicki, jak i organizacje polskie na Śląsku Opolskim, narażone są na poważne straty materialne.

To wystąpienie czynników niemieckich opinia polska przyjmie z usprawiedliwionym oburzeniem. Tak wysoce nielojalne zarządzenie niemieckie w żadnym wypadku nie posunie naprzód kwestii uregulowania przedstawień teatralnych na Górnym Śląsku.

Polska Zachodnia 13. IX. 1929.

Perfidna i prowokacyjna podrywka Niemców w sprawie teatralnej.

Sabotowanie wstępnej umowy. — Prowokacyjne uniemożliwienie przedstawienia polskiego w Zabrzu.

Katowice, 13. 9. Pragnąc zatrzeć fatalne wrażenie wypadków opolskich dyrekcja teatru niemieckiego w Bytomiu zaproponowała stronie polskiej rozpoczęcie występów gościnnych Teatru Polskiego na Śląsku Opolskim już w miesiącu wrześniu. W myśl wielokrotnych obietnic niemieckich odbyć się miał w dniu dzisiejszym pierwszy występ gościnny teatru katowickiego na Śląsku Opolskim a mianowicie w mieście Zabrzu. Przedstawienia wrześniowe miały się odbyć stosownie do solennych przyrzeczeń dyrekcji teatru niemieckiego w Bytomiu niezależnie od toczących się pertraktacji w sprawie zasadniczego uregulowania kwestii

przedstawień teatralnych na Górnym Śląsku. Pertraktacje te napotykały na wielkie trudności z powodu stanowczego przeciwdziałania się Niemców w urządzaniu polskich występów gościnnych w Opolu. Dążąc do wywarcia na tok pertraktacji silnej presji, Niemcy chwycili się nieuczciwego środka, zakazania w ostatniej chwili zapowiedzianego już od kilku tygodni polskiego występu teatru katowickiego w Zabrzu. Teatr w Zabrzu został prawie zupełnie wysprzedany, wobec czego zarówno teatr katowicki jak i organizacje polskie na Śląsku Opolskim narażone są na poważne straty materialne. Prowokacyjne to wystąpienie

czynników niemieckich opinia polska przyjmie z usprawiedliwionym oburzeniem. Tak wysoce nielojalne zarządzenie niemieckie w żadnym wypadku nie posunie naprzód kwestii uregulowania przedstawień teatralnych na Górnym Śląsku.

Jasną jest rzeczą, że wobec takiego obrotu sprawy nie może być również mowy o przedstawieniach niemieckich u nas, a wszelkie ewentualne dalsze rozmowy musi poprzedzić najzupełniej pewna gwarancja, że strona polska nie będzie narażona na nową prowokacyjną podrywkę. Polskiemu Konsulatowi Generalnemu w Bytomiu radzimy przy tej sposobności, stosować przy dalszych „interwencjach”, większą niż dotychczas ostrożność.

Deutsch-polnischer Theaterkrieg in OG.

Vergleichsverhandlungen gescheitert

Polen verweigert die Rückgabe des Büros der Deutschen Theatergemeinde

(Eigene Meldung.)

Rattowik, 12. September. Die zwischen dem deutschen und dem polnischen Mitglied der Gemischten Kommission geführten Einigungsverhandlungen über die deutschen Theater Vorstellungen in Rattowik und die polnischen Vorstellungen in Westoberschlesien sind gescheitert, da polnischerseits die Rückgabe des Büros der Deutschen Theatergemeinde an diese verweigert wurde. Präsident Calonder wird nunmehr im formellen Beschwerdeverfahren über das Vorgehen gegen die Deutsche Theatergemeinde zu entscheiden haben. Die für Freitag in Hindenburg und Sonntag in Beuthen angesetzten polnischen Theater Vorstellungen fallen aus.

Die deutsch-polnische Theaterfrage ist seit der Schließung des Büros der Deutschen Theatergemeinde in Rattowik nicht mehr zur Ruhe gekommen. Auf die Beschwerde des Deutschen Volksbundes bei der Gemischten Kommission zwecks Rückgabe der Geschäftsräume hatte Präsident Calonder Vergleichsverhandlungen angeregt, die zwischen dem deutschen Mitglied Dr. van Hufen und dem polnischen Mitglied Morawski soweit gefördert wurden, daß man mit einer Einigung bis zum Beginn der neuen Spielzeit glaubte sicher rechnen zu können. Von deutscher Seite wurde den polnischen Wünschen alles nur erdenkliche Entgegenkommen gezeigt: Die Polen erklärten sich bereit, den status quo in Ostoberschlesien in öffentlichen Theatern wiederherzustellen, wogegen deutscherseits dieselbe Anzahl von polnischen Vorstellungen in Beuthen, Gleiwitz, Hindenburg, Ratibor und Oppeln zugestanden wurde, wie die Polen sie der deutschen Minderheit im Rattowiker Theater bereithielten, und für die privaten Theater Vorstellungen hatte man sich weitestgehendes Entgegenkommen der polizeilichen Stellen gegenseitig zugesichert. Durch die im Interesse der geordneten Bespielung Ostoberschlesiens durch das Oberschlesische Landestheater getätigte deutsche Nachgiebigkeit schien eine Grundlage für die Beilegung des Theaterkriegs geschaffen zu sein, sodaß inzwischen auch die beiderseitigen Theaterleitungen Vereinbarungen über die Vorstellungen hießen und drüben trafen. Beharrlich verweigerte aber der polnische Partner die Rückgabe des Büros der Deutschen Theatergemeinde, obwohl deutscherseits dem Polnischen Theater der entsprechende Büroraum im Beuthener Stadtheater zur Verfügung gestellt werden sollte. Da der unanfechtbare deutsche Besitztitel auf die Geschäftsräume der Deutschen Theatergemeinde im Rattowiker Theater polnischerseits nicht anerkannt wurde, wurden die Verhandlungen ergebnislos abgebrochen. Die Entscheidung liegt nunmehr beim Präsidenten der Gemischten Kommission, der hoffentlich recht bald dem unhaltbaren Zustand des Theaterkriegs ein Ende macht, da das Bedürfnis nach deutschen Vorstellungen in Ostoberschlesien dringlichst Befriedigung verlangt und als Kulturrecht der Minderheit den Schutz des Genfer Abkommens in Anspruch nehmen kann.

Da die Absprache der Theaterleitungen über die Spieltage usw. die Einigung über die Vergleichsverhandlungen zur Voraussetzung hatte, so wurde sie mit dem Scheitern jener Verhandlungen hinfällig und mußten die für Hindenburg und Beuthen heute und Sonntag angesetzten polnischen Vorstellungen abgesagt werden.

In der deutschen Öffentlichkeit hat man vielfach das unbegrenzte deutsche Entgegenkommen in der Frage der Bespielung Westoberschlesiens durch das Polnische Theater nicht verstanden, da man die polnischen Theater Vorstellungen bei der geringen Anzahl Polen in den Städten Westoberschlesiens als reine Propagandaaktion empfindet. Nimmt man dazu, daß von einem polnischen Theaterbedürfnis in Westoberschlesien — zum krassen Unterschied von dem außerordentlich starken Theateranhang der Deutschen in Ostoberschlesien — objektiv nicht die Rede sein kann, so wird die Stimmung Westoberschlesiens gegen das beabsichtigte deutsch-polnische Theaterkompromiß verständlich, denn es stellt die Tatsachen auf den Kopf: Weder zahlenmäßig noch wirtschaftlich noch kulturell läßt sich die polnische Forderung einer gleichmäßigen Behandlung der Theateransprüche der deutschen und der polnischen Minderheit vertreten! Noch weniger aber die Extrawurst einer staatlichen Unterstützung für das Polnische Theater in Westoberschlesien, während in Ostoberschlesien das Deutsche Theater keinen Pfennig staatlicher Unterstützung bekommt! Es bleibt abzuwarten, ob die Polen die Schuld an dem Abbruch der Vergleichsverhandlungen auf sich sitzen lassen werden oder ob sie sich nicht doch zur Rückerstattung des Büros der Deutschen Theatergemeinde bequemen, um damit das für sie so günstige Theaterkompromiß zu retten; es müßte ihnen eine Kleinigkeit sein, den Zustand in den Theaterverhältnissen Ostoberschlesiens wiederherzustellen, der seit mehr als vier Jahren „aus technischen Gründen“ keiner Aenderung bedurft hat. Nachdem Polen auch noch die Bereitstellung eines Saales in Oppeln zugesichert war, wird kein Unparteiischer an der deutschen Verhandlungsbereitschaft zweifeln — jetzt hat Präsident Calonder das Wort, um dem Recht zu seinem Rechte zu verhelfen!

Kattowik ohne deutsches Theater.

Nur ein Zimmer — !

F. G. Die Geschäftsführung des deutschen Theaters in Kattowik teilt uns mit, daß die seit einigen Wochen im Gange befindlichen Verhandlungen mit der Direktion des polnischen Theaters über die nächste Spielzeit gescheitert sind, so daß also bis auf weiteres deutsche Theater Vorstellungen in Kattowik (zumindest im Stadttheater) nicht stattfinden werden. Wer über den Gang der Verhandlungen unterrichtet war, wird durch dieses negative Ergebnis sicherlich überrascht sein, groß wird die Dauer aller Kreise des Deutschums über die Beeinträchtigung des kulturellen Lebens sein, die der Fortfall deutscher Theater Vorstellungen bedeutet.

Zwischen den Parteien war im Laufe der langwierigen Verhandlungen über die Anzahl und die Verteilung der Spieltage für das deutsche Theater — über die wichtigste Frage also — Einmütigkeit erzielt worden. Gescheitert sind die Verhandlungen schließlich an der hartnäckigen Weigerung der polnischen Direktion, der Geschäftsführung des deutschen Theaters das seit dem Jahre 1922 zu Büro zwecken im Theatergebäude benutzten Zimmer weiter zu belassen.

Zur Begründung ihres Standpunktes hat die polnische Theaterdirektion, indem sie von der Annahme ausging, daß das Zimmer von der deutschen Theatergemeinde als der Organisation der deutschen Theaterbesucher benutzt wird, zunächst darauf hingewiesen, daß auch die polnische Theatergemeinde im Theatergebäude keinen Büroraum zur Verfügung hat. Die Direktion hat weiter erklärt, daß sie den Raum unbedingt für ihre eigenen Zwecke und zwar insbesondere im Hinblick auf Gastspiele eines Warschauer Ensembles, die eine besondere erweiterte Verwaltungsarbeit notwendig machen, braucht. (Hier ist übrigens darauf hinzuweisen, daß der polnischen Theatergemeinde im Beuthener Stadttheater ein Zimmer zur Verfügung steht, auf das sie allerdings freiwillig verzichtet hat.)

Demgegenüber ist festzustellen, daß das Zimmer im Theater tatsächlich nicht von der „deutschen Theatergemeinde“ benutzt wird, da diese zur Erledigung ihrer eigentlichen Arbeiten, wie Mitglieder aufnehmen usw. außerhalb des Theatergebäudes einen besonderen Büroraum unterhält. Das Mißverständnis auf polnischer Seite rührt offenbar daher, daß man dort nicht begreift, (oder nicht begreifen will), daß die deutsche Theatergemeinde im weiteren Sinne eben nicht nur Besucherorganisation, wie die polnische Theatergemeinde, sondern gleichzeitig auch Trägerin des Theaterunternehmens, Veranstalterin der Vorstellungen ist. Für die Erledigung der mit dieser Funktion verbundenen Verwaltungsarbeiten wird aber nach Auffassung der leitenden Persönlichkeiten das Zimmer im Theatergebäude selbst unter allen Umständen benötigt. Dort vollzieht sich nicht der Verkehr mit den Mitgliedern der Theatergemeinde, vielmehr werden in diesem Zimmer sämtliche Arbeiten für den laufenden Theaterbetrieb wie Vorbereitung der Vorstellungen, Berechnungen mit dem künstlerischen und technischen Personal, dem Kassierer usw. erledigt.

Die polnische Theaterdirektion geht also bei der Ablehnung der deutschen Forderungen zunächst schon von einer falschen Voraussetzung aus. Aber auch ihr Argument, daß sie den Raum in Zukunft selbst braucht, vermag vor einer objektiven Betrachtung der Sachlage nicht zu bestehen. Zuzugeben ist, daß die für Verwaltungszwecke im Theater zur Verfügung stehenden Räume beschränkt sind. Da aber die Geschäftsführung des deutschen Theaters ohne jeden Zweifel einen

Rechtsanspruch auf die Benutzung des Gebäudes zu Theaterzwecken hat, — in dem gleichen Umfange wie das polnische Theater —, besteht auch ihr Anspruch auf einen einigermaßen zulänglichen Büroraum zurecht und unter den räumlichen Enge müssen dann eben beide Gruppen leiden. Die Direktion des polnischen Theaters hatte bei ihren Dispositionen damit zu rechnen, daß der fragliche Raum dem deutschen Theater zur Verfügung steht und mußte eine Lösung suchen, die nicht willkürlich die Rechte der anderen Partei beeinträchtigt.

Wir müssen, so schwer wir auch den vorläufigen Verlust der deutschen Theater Vorstellungen empfinden, zu den Personen, die die Verhandlungen für das deutsche Theater geführt haben, das unbedingte Vertrauen haben, daß sie die Verhandlungen nicht an einem Nebenpunkte scheitern ließen, sondern — was nur sie allein zu beurteilen vermögen — tatsächlich von der Undurchführbarkeit des Theaterbetriebes bei Entziehung des Büroraums überzeugt waren. Trotzdem ist es möglich, daß nicht nur reine Zweckmäßigkeits Erwägungen, so zwingend auch diese für sich allein gewesen sein mögen, den Standpunkt der Geschäftsführung des deutschen Theaters bestimmt haben.

Wir haben bereits oben darauf hingewiesen, daß nach den Grundsätzen des Genfer Vertrages der deutsche Bevölkerungsanteil auf die Benutzung des Stadttheatergebäudes den gleichen Rechtsanspruch hat, wie der polnische. In Verfolg dieses Rechtsanspruchs hätte i. Bt. die Leitung des deutschen Theaters darauf bestehen können, ebenso wie die Direktion des polnischen Theaters in ein direktes Vertragsverhältnis zur Stadtverwaltung über die Benutzung des Stadttheaters zu treten. Sie hat im Vertrauen auf die Loyalität ihres Kontrahenten, ohne damit einen Verzicht auszusprechen, sich damit begnügt, ihr Mitbenutzungsrecht am Theatergebäude durch einen Vertrag mit der Direktion des polnischen Theaters zu regeln. Unter diesen Umständen mußte der Leitung des deutschen Theaters wichtig erscheinen, mit ihrer Geschäftsführung im Theater zu domizilieren und dadurch in sozusagen „symbolischer Form“ ihre Gleichberechtigung mit dem polnischen Theater zu dokumentieren. Dies ist keine Prestige Frage, sondern eine Angelegenheit von prinzipieller Bedeutung und zwar von um so größerer, weil bei der auf der anderen Seite leider vorhandenen Mentalität jeder weitere Verzicht nach dem bereits gezeigten Entgegenkommen bedenklich erscheinen mußte.

Die bei Herrn Calonder von deutscher Seite eingelegte Beschwerde wird also nun ihren Lauf nehmen und dort, wo wir gewünscht hätten, daß die Parteien in freier Uebereinkunft wie bisher sich verständigen, wird ein höchst richtiger Schiedspruch zu entscheiden haben. Wir empfinden keine Genugtuung darüber, daß die Leidtragenden nicht nur die deutschen Theaterbesucher der Stadt Kattowik, sondern in selbstverständlicher zu erwartender Rückwirkung auch die Freunde des polnischen Theaters in Deutsch-Oberschlesien sein werden, wo bei der von polnischer Seite gewünschten Gleichmäßigkeit in der Behandlung der Theaterangelegenheiten nun freilich auch die Aufführungen des polnischen Theaters fortfallen werden. Wir empfinden hierüber deshalb keine Genugtuung, weil uns nicht an einer Verschlechterung, sondern an einer Besserung des deutsch-polnischen Verhältnisses liegt.

Es ist nur ein Büroraum, um den der Streit geht, und es hätte, so meinen wir, für die Direktion des polnischen Theaters nicht so schwer sein dürfen, hier aus freien Stücken auf den Gebrauch der Macht zu verzichten und das Recht

walten zu lassen. Es ist nur ein Zimmer, ein paar Kubikmeter groß, — aber wer Schritt um Schritt und Roll um Roll den Boden seines Rechts zu verteidigen hat, der muß, ob er will oder nicht, um jeden Quadratmeter kämpfen.

Die polnischen Vorstellungen in Hindenburg und Beuthen abgesagt!

Im Zusammenhang mit dem Scheitern der Theaterfragen in Kattowik sind die für heute in Hindenburg und für Sonntag in Beuthen angesagten Vorstellungen des Kattowitzer polnischen Theaters wieder abgesagt worden.

Die „Polska Zachodnia“ bezeichnet in einem ungemein aufgeregten Artikel diese Maßnahme als „perfid und provokatorisch“. Indem sie es so darstellt, als wären deutscherseits getroffene Vereinbarungen grundlos nicht eingehalten worden, versucht sie ihre Leser glauben zu machen, daß der grundsätzliche Widerstand der Deutschen gegen die Veranstaltung polnischer Gastspiele in Deutsch-Oberschlesien zu der Absagung der Vorstellungen geführt hat. Geradezu aber eine Dreistigkeit ist es, wenn das Blatt schreibt: „Es ist klar, daß bei einer solchen Wendung der Sache von deutschen Vorstellungen bei uns nicht die Rede sein kann.“ Dieser unehrliche Versuch, die Absagung der polnischen Vorstellungen in Hindenburg und Beuthen als die

Ursache des Scheiterns der Verhandlungen über die deutschen Vorstellungen in Kattowik statt, wie es der Wahrheit entspricht, als deren Folge hinzustellen, muß von vornherein ins rechte Licht gerückt werden.

Wir haben es für einen sehr unglücklichen Gedanken gehalten, die Theaterangelegenheiten von hüten und drüben miteinander zu verquicken; aber es ist der polnische Verhandlungspartner gewesen, der mit drohend geschwungener Faust erklärt hat: „In Kattowik nur so viel deutsche Vorstellungen wie polnische drüben!“ Dann hat man sich schließlich in Konsequenz dieser polnischen Forderung über eine gleiche Anzahl von Spieltagen hier und dort geeinigt. Wenn aber nun die so gefassten Beschlüsse in Kattowik nicht zur Durchführung gelangen können, weil die Direktion des polnischen Theaters der deutschen die Veranstaltung der Vorstellungen technisch unmöglich macht, dann muß logischer und gerechter Weise nach dem Grundsatz der Gleichmäßigkeit, wie sie von polnischer Seite gefordert wurde, auch der andere Teil der Vereinbarungen bezüglich der polnischen Vorstellungen drüben hinfällig werden.

Die ganz unsachlichen und den wahren Sachverhalt gänzlich verschweigenden Ausführungen der „Polska Zachodnia“ beweisen aufs neue, daß man dort um keinen Preis und in keiner Sache eine Verständigung will. Es ist außerordentlich bezeichnend, daß zum Schlusse des Artikels der Versuch gemacht wird, daß polnische Generalkonsulat in Beuthen, das sich dankenswerterweise um eine Einigung der Parteien bemüht hat, durch eine ironische Anredelei den sattem bekannten terroristischen Methoden zu unterwerfen.

Zerwanie rokowań polsko-niemieckich

W SPRAWIE PRZEDSTAWIEŃ TEATRALNYCH NA ŚLĄSKU.

Trwające od dłuższego czasu pomiędzy Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach a Niemiecką Gminą Teatralną rokowania, zerwane zostały przez stronę niemiecką w dniu 11-go bm.

Jak się można było tego spodziewać, prasa niemiecka uderzyła z powodu zerwania na alarm, a szczególnie „Ostdeutsche Morgenpost“ usiłuje przedstawić spór w ten sposób, jakoby czynniki polskie świadomie dążyły do bojkotowania przedstawień niemieckich w teatrze katowickim.

O co właściwie chodzi niemieckiej gminie teatralnej?

Odpowiedź na to streścić można w jednym zdaniu, a mianowicie: gmina niemiecka usiłuje drogą pozostawienia do jej dyspozycji jednego pokoju w gmachu teatru katowickiego zdobyć podstawę do roszczenia sobie takich samych praw, jakie posiada Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego. W tym celu strona niemiecka zerwała rokowania, usiłuje przedstawić w swej prasie siebie jako stronę pokrzywdzoną i spowodować, by cały spór dostał się na drogę dyplomatyczną (Komisja Mieszana) w tym mniemaniu, że tym sposobem zdoła wywalczyć dla siebie większe prawa w zakresie przedstawień teatralnych.

Dotąd Niemcy nie mają żadnych strat, ponieważ przedstawienia ich rozpoczynają się dopiero w październiku. Teatr polski natomiast, w ostatniej chwili zasko-

czony zerwaniem rokowań, musiał zrezygnować z zapowiedzianych, zorganizowanych i wyprzedanych do ostatniego krzesła przedstawień w Zabrze i Bytomiu.

Twierdzeniu strony niemieckiej, jakoby Polacy doprowadzili do rozbicia rokowań przez odebranie gminie niemieckiej lokalu biurowego, mija się najzupełniej z prawdą, albowiem niedostateczna ilość pomieszczeń w gmachu teatru katowickiego zmusiła dyrekcję tegoż już w roku 1925-ym do wystąpienia o zwrot przyznanego czasowo gminie niemieckiej pokoju. Jedynie na prośbę Niemców pozostawiono im wspomniany pokój aż do końca ub. sezonu, aczkolwiek gmina niemiecka używała go jedynie na przechowanie kostiumów i drobnych rekwizytów. Faktycznie pokój ten Niemcom nie jest porzebny, gdyż w dniach swych przedstawień otrzymują do dyspozycji dwa inne pokoje.

Wysuwanie więc podobnego argumentu przez Niemców można uważać za wykręt, gdyż kwestja ta nie ma żadnego związku z możliwością odbycia przedstawień. W rzeczywistości momentem zasadniczym, o który rozbilyby się rokowania, jest sprawa zażądania przez stronę polską bezwzględnej gwarancji na urządzanie przedstawień polskich w Opolu.

O tem jednak prasa niemiecka jakoś milczy. (et.)

Volksblatt. 13. IX. 1929.

Ostoberschlesien ohne deutsche Vorstellungen

Abbruch der deutsch-polnischen Theaterverhandlungen

Die Polen sperren den Kattowitzer Büroraum weiter

Zwischen dem deutschen Mitglied in der Gemischten Kommission, van Husen, und dem polnischen Vertreter Morawski werden in ständiger Fühlungnahme mit den beteiligten Theaterorganisationen seit längerer Zeit Verhandlungen über die Bespielung Oberschlesiens diesseits und jenseits der Grenze mit dem deutschen und dem polnischen Theater gepflogen. Es war bereits — wie unsere Leser wissen — zwischen den beiden Theaterleitungen eine Einigung über verschiedene technische Einzelheiten erzielt worden, so daß das polnische Theater am heutigen Freitag seine Spielzeit in Deutsch-Oberschlesien durch eine Aufführung der Oper „Straßens Dmör“ in Hindenburg einleiten sollte.

Verhältnismäßig unerwartet haben sich jedoch am Donnerstag die deutsch-polnischen Theaterverhandlungen völlig zerschlagen. Schwierigkeiten bestanden nur noch in einem einzigen Punkt: die Polen erklärten sich nicht bereit, der deutschen Theatergemeinde in Kattowitz den Büroraum, der ihr seit 1922 zur Verfügung steht und anlässlich der Oppelner Vorfälle gewaltsam entzogen wurde, zurückzugeben. Die deutsche Theatergemeinde steht

Recht auf dem Standpunkt, daß ohne diesen Raum eine gezielte Durchführung der Theaterveranstaltungen nicht möglich ist. Da die Polen jedoch auch im letzten Augenblick in ihrer unversöhnlichen Hartnäckigkeit nicht nachließen, scheiterten die Verhandlungen endgültig. Das zwischen den beiden Theaterleitungen getroffene technische Abkommen tritt damit nicht in Kraft.

Die am Freitag für Hindenburg und am Sonntag für Beuthen vorgesehenen polnischen Vorstellungen fallen aus.

Man muß schon sagen, daß die Haltung der polnischen Vertreter alles andere als verständlich ist. Polen hat in Deutsch-Oberschlesien für seine Theaterwünsche ein außerordentlich großes Entgegenkommen gefunden, das jeden vernünftigen zufrieden stellen mußte. Die Zahl der polnischen Vorstellun-

gen im ober-schlesischen Industriegebiet wäre um das fünf- bis achtfache gesteigert worden; auch in Oppeln bestand für die Polen eine sichere Möglichkeit, einen Raum zur Durchführung ihrer Theaterveranstaltungen zu erhalten; selbst in Kattowitz hätte sich ein gangbarer Weg finden lassen. Selbst einen Büroraum für ihre deutsch-oberschlesischen Vorstellungen sollten die Polen im Beuthener Stadttheater erhalten. Aber es ist doch selbstverständlich, daß all dieses Entgegenkommen nur dann tragbar ist, wenn es auf Gegenseitigkeit beruht. Man kann von polnischer Seite nicht erwarten, daß die Polen in Deutsch-Oberschlesien alle möglichen Erleichterungen für ihr Theater erhalten, wenn sie drüben dem deutschen Theater die größten Schwierigkeiten machen.

Die Folge dieses durch die Schuld der polnischen Verhandlungspartner eingetretenen unerfreulichen Zustandes ist zunächst, daß die Beschwerde der deutschen Theatergemeinde in Kattowitz nunmehr ihren Weg zu Calonder nimmt. Die Gemischte Kommission wird zu prüfen haben, wie sie den kulturellen Rechten der Deutschen in Ostoberschlesien Nachdruck verleiht. Ueber dieser Prüfung werden jedoch Wochen und vielleicht sogar Monate vergehen, so daß

in diesem Jahr kaum mehr deutsche Theaterveranstaltungen in Kattowitz und polnische Aufführungen im Industriegebiet

stattfinden werden. Ein Zustand, der der Verständigung zwischen den beiden Teilen des Grenzlandes nicht gerade sehr dienlich ist. Die polnischen Unterhändler haben mit ihrer unvernünftigen Haltung ihren eignen Leuten einen groben Streich gespielt. Sie treiben die deutsche Minderheit in Ostoberschlesien in eine neue Erbitterung, nützen ihren eignen Freunden nicht das geringste und können mit dem angenehmen Gefühl vor Calonder stehen, wieder einmal den Porzellanladen zerschlagen zu haben!

Wojna teatralna na Śląsku Opolskim

Prasa niemiecka podniosła jakby na komendę alarm, że w sprawach teatralnych nie można się z Polsko-Kat. Towarzystwem Szkolnem na Śląsk Opolski porozumieć. Dzienniki dowodzą, że toczące się pertraktacje od szeregu miesięcy w sprawie urządzania przedstawień niemieckich na Śląsku polskim, oraz występów gościnnych Teatru Polskiego z Katowic w Zabrze i Bytomiu, rozbiły się z tak błahego powodu, jakim jest kwestja przyznania niemieckiej gminie teatralnej pokoju na biuro w budynku teatru katowickiego. Tymczasem stan faktyczny wygląda zupełnie inaczej. Pertraktacje rozbiły się nie o tę kwestję, lecz o sprawę zasadniczej wagi, jaką jest zagwarantowanie dla mniejszości polskiej przedstawień w Raciborzu i Opolu, gdzie ostatnie występy wykazały istotną potrzebę.

Gwałtowne alarmy prasy niemieckiej są tem dziwniejsze, że Teatr Katowicki mimo krwawych zajęć opolskich wyraził gotowość przyjazdu na występy gościnne na Śląsk Opolski, co było poniekąd symbolicznym wyciągnięciem ręki do zgody. Już zapowiedziany został cały szereg przedstawień, w porozumieniu z czynnikami niemieckimi, i z których pierwsze miało się odbyć przedwczoraj w Zabrzu. Nagłe zerwanie pertraktacji zaskoczyło zarówno Dyрекcję Teatru w Katowicach jak i społeczeństwo polskie na Śląsku Opolskim. W związku z tem podkreślić należy, że przedstawienia w Zabrzu i Bytomiu zostały odwołane na wyraźne polecenie czynników niemieckich.

Ta nagła akcja skierowaną przeciw przedstawieniom polskim nie umie, jak już wyżej zaznaczyliśmy, prasa niemiecka wyjaśnić przy pomocy argumentów rzeczowych. Przytaczanie bowiem sporu o pokój nie jest dostatecznym argumentem. Strona polska główny przecież nacisk kładła na załatwienie ważniejszej sprawy, sprawy przedstawień w Opolu i Raciborzu. Co do tego, to zarówno Dyrekcja Krajowego Teatru w Bytomiu, jak i członek niemiecki w Komisji Mieszanej dr. van Husen nie mogli udzielić żadnej gwarancji, zapewnić możliwość przyznania sal na przedstawienia w wymienionych miejscowościach. Wbrew odmiennym twierdzeniom dzienników niemieckich, które jednomyślnie podnoszą, jakoby strona polska miała uzyskać pod tym względem dostateczne gwarancje.

Stanowczość Polsko-Kat. Towarzystwa Szkolnego w żądaniu zabezpieczenia sal w Raciborzu i Opolu jest całkowicie uzasadniona. Zbyt świeżo bowiem mamy jeszcze w pamięci na jakie szykany byliśmy wystawieni przy uzyskaniu sali teatralnej w Opolu, na pamiętne przedstawienie „Halki“, mimo, że najwyższy urzędnik rejencji Opolskiej Dr. Lukaschek zapewnił oficjalnie, że sala będzie oddana Polsko-Katolickiemu Towarzystwu Szkolnemu do dyspozycji. Do ostatniej chwili

czyniono najrozmaitsze trudności zarówno ze strony Dyrekcji Teatru Opolskiego jak i zarządu miasta. Zdawało się, że wszystkie czynniki postanowiły sabotować wolę Dr. Lukaschka.

Nic dziwnego, że po takich doświadczeniach strona polska zająć musiała nieugięte stanowisko i że chciała zdobyć bezwzględna pewność, iż przedstawienia w Opolu i Raciborzu dojdą bez żadnych szykan do skutku. Zarząd Polsko-Katolickiego T-wa Szkolnego nie dał się poprostu wystrychnąć na dudka, nie zadowolił się mglistymi gołosłowniami i całkowicie niewiązającymi obietnicami, iż „w miarę możliwości kontrahenci niemieccy wpływać będą na miarodajne czynniki, aby ewentualnie z pobudek wyższych udzieliły zezwolenia na przedstawienia w wymienionych miastach“.

Te dzienniki niemieckie, które twierdzą, że strona niemiecka podczas pertraktacji posunęła się do jaknajdalszych granic ustępliwości — wprowadzają świadomie w błąd opinię publiczną. W szczególności zasługuje na napiętnowanie organ partji Stresemanna „Ostdeutsche Morgenpost“, która dowodzi, że Polacy na Śląsku Opol-

skim nie odczuwają potrzeby teatru, że w tej kwestji też nie mogą być traktowani na równi z Niemcami, że wreszcie żądań teatralnych polskich nie da się obronić ani z punktu widzenia kulturalnego, ani gospodarczego. „Ostdeutsche Morgenpost“ ośmiela się wystąpić z zarzutem, iż Niemcy na Śląsku Opolskim nie otrzymują ani feniga subwencji. Tymczasem od szeregu lat pobiera niemiecka gmina teatralna w Katowicach wysokie subwencje od zarządu miasta, mimo że mniejszość niemiecka na Śląsku polskim jest mniej liczna aniżeli polska na Śląsku niemieckim i mimo, że jest dosyć silna gospodarczo. Mniejszość ta mogłaby z powodzeniem pokrywać sama koszty przedstawień.

Kiedy właśnie Rząd niemiecki, który zagranicą chętnie się swym liberalizmem i rzekomą tolerancją, spotkać się musi ze słusznym zarzutem, że Niemcy ani w okresie przedwojennym ani po wojnie aż do chwili obecnej nie pośpieszyły nawet z najdrobniejszą pomocą pieniężną na potrzeby kulturalno-teatralne mniejszości polskiej. Gest Rządu pruskiego, który zawstydzony po krwawych wypadkach Opolskich przyznał Polsko-Kat. T-wu

Szkolnemu jednorazowo, śmiesznie znikomą sumę (5.000 mkn.), — w porównaniu ze stałymi i wysokimi subwencjami, jakie otrzymywała niemiecka gmina teatralna w Katowicach. Gest ten niezdolna zamydlić oczu opinii zagranicznej.

W końcu musimy postawić pytanie, czy Niemcom wogóle zależy na sprawiedliwym rozwiązaniu sprawy teatralnej? O ileby im istotnie zależało na szybkim uruchomieniu przedstawień niemieckich w Katowicach, w takim razie musieliby zgodzić się na przedstawienia polskie na Śląsku Opolskim. Zakaz urządzania przedstawień w Bytomiu i Zabrzu stworzył dziwną sytuację, tem dziwniejszą, że strona niemiecka wprost nalegała i zapraszała Zarząd Polsko-Katolickiego T-wa Szkolnego oraz Dyrekcję Teatru Polskiego w Katowicach do spiesznego rozpoczęcia przedstawień w bieżącym miesiącu, aczkolwiek pertraktacje nie były zakończone. Fakt, że Teatr Katowicki zamierzał w dniu 13. b. m. wyjechać do Zabrze świadczy najlepiej, że strona polska chciała się porozumieć w kwestji teatralnej z czynnikami niemieckimi.

Nie w „jednym pokoju”, ale w... Opolu tkwi „tajemnica” udaremnionej przez Niemców wzajemności teatralnej.

Parę dni temu pojawiła się na łamach prasy niemieckiej wiadomość, że „rokowania polsko-niemieckie w sprawie wzajemnych występów teatralnych pomyślnie zakończono”, w związku z czym Teatr Polski z Katowic miał wystąpić z pierwszym gościnnym występem w Zabrze w dniu 13 bm. Do wspomnianej wiadomości, znając podstępne metody kontrahenta niemieckiego, odnieśliśmy się z wielkim sceptycyzmem. I właśnie onegdaj późną nocą otrzymaliśmy wiadomość, że zapowiedziany już i przygotowany występ polski w Zabrzu Niemcy w ostatniej niemal chwili udaremnili.

Wiadomość o tem zdążyliśmy podać tylko w części wczorajszego nakładu „Polski Zachodniej”, nazywając postępowanie Niemców „perfidną i prowokacyjną podrywką”. Wyrażenia tego nie użyliśmy bynajmniej na wiatr tylko i wspomniane określenie nadal w całej pełni podtrzymujemy. Jak bowiem sprawa była chytrze i podstępnie zaaranżowana ze strony niemieckiej, dowodzą głosy tutejszej i zagranicznej prasy niemieckiej, która wyśpiewała z jednego źródła zainspirowaną piosenkę, zwalając oczywiście winę na Polaków. Twierdzi mianowicie prasa niemiecka jakoby rokowania w sprawie teatralnej rozbiły się o ten fakt, że strona polska nie chce teatralnej gminie niemieckiej użyczyć lokalu w gmachu Teatru Polskiego w Katowicach.

Na temat owego „jednego pokoju”, którego „nieżyczliwi” Polacy nie chcą odstąpić, pojawiły się w prasie niemieckiej tasiełcowe „symboliczno-prawne” „uzasadnienia”, mające „wykazać”, że sprawa owego „jednego pokoju” jest dla Niemców tak „ważnej technicznej i moralno-prawnej natury”, że nie sposób było Niemcom pod grozą Bóg wie jakich fatalnych następstw ustąpić od żądania owego „jednego jedynego pokoju”!...

Otóż sprawa owego „jednego pokoju”, to jest tylko taktyczno-prestiżowy haczyk, który ma Niemcom umożliwić zatarcie śladów, które my mieliśmy zawsze na oku, na które stale wskazywaliśmy, systematycznie demaskowaliśmy, a które prowadzą do... Opola!...

Bo nie tyle sprawa owego pokoju, ile właśnie postanowione przez Niemców zaryglowanie Opola dla przedstawień polskich było decydującym momentem w obłudnej taktyce niemieckiej!

Jak długo mianowicie Niemcy liczyli na to, że strona polska da się wziąć na kawał i zadowolni się występami tylko w Bytomiu, Zabrzu i Gliwicach, nie domagając się kategorycznie Opola i Raciborza, tak długo sprawa owego „jednego pokoju”, który w najmniejszej mierze nie wpływa na techniczną możliwość odbywania przedstawień niemieckich — pozostawała w cieniu. Dopiero, gdy Niemcy przekonali się w toku rokowań z dni ostatnich, że Polacy traktują sprawę występów w Opolu i Raciborzu jako

warunek zasadniczy i zażądali gwarancji jego wykonania, wówczas z kompetentnej strony niemieckiej padło znamienne oświadczenie: „es kann nicht zugesichert werden” — „to nie może być zapewnione”!...

A gdy Polacy nie dając się zwieść złudnym mirażem Zabrze, musieli trwać przy swem, jedynie słusznem i zasadniczym stanowisku, wówczas strona niemiecka wysunęła na plan pierwszy i rozdęła do niebywałych rozmiarów „atut” „jednego jedynego pokoju”!...

Właśnie ta „jedyność” owego pokoju najlepiej demaskuje całą perfidję postępowania strony niemieckiej. Niemcom bowiem wiadomo jest już od r. 1925, że Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego, dzierżawiącego gmach teatru w Katowicach, owego pokoju stale się domagało wobec ciasnoty lokalów teatralnych. Dla teatralnej gminy niemieckiej ów jeden pokój nie ma żadnego praktycznego znaczenia, gmina ta bowiem główne swe lokale ma poza gmachem teatru i bez trudności może je sobie w razie potrzeby rozszerzyć. Toteż przy owym jednym pokoju upiera się teatralna gmina niemiecka nie dla względów istotnej technicznej konieczności, argument ten bowiem nie wytrzymuje krytyki, lecz ze względów „symbolicznych”, uważając, że posiadanie owego pokoju jest znamieniem „współposiadania” gmachu teatralnego i „współwładania” tymże gmachem!...

Wygadała się z tem zresztą wczorajsza prasa niemiecka z rozbijającą naiwnością, odsłaniając przez to ponownie ducha butnej chęci panoszenia się i postawienia na swoim dla celów „symboliczno”-prestiżowej natury.

Sprawę tę wysunięto teraz jako propagandową bombę, ma ona bowiem „wykazać” „nieuściepliwość” i „brak tolerancji” ze strony polskiej, ma Niemców przedstawić w oczach Komisji Mieszananej, którą znów jako straszak wysunięto, w postaci niewinnych baranków.

Tymczasem nie w owym „jednym jedynym” pokoju, ale w... Opolu „liegt der Hund begraben”!... Przecież zawczasu już, co swego czasu zdemaskowaliśmy, przeniesiono tam teatr niemiecki z gmachu publicznego do lokalów prywatnych po to właśnie, by mieć podstępną wymówkę w rokowaniach teatralnych! W Opolu też nadal stoją zmobilizowane siły bojówkarzy niemieckich, gotowe do ponownego bohaterckiego odparcia „najazdu propagandy polskiej”. Hakatystyczne Opole zdecydowane było każde choćby pozorne tylko ustępstwo na rzecz uprawnionych żądań polskich zlikwidować siłą.

Gdy zaś strona polska nie mogła dać się steroryzować obawą nowego napadu, gdy nie mogła dać w reke Niemcom satysfakcji, że można Polaków batami bezkarnie oćwiczyć i raz na zawsze przegnać z „uświęconej proniemieckiej ziemi”, wówczas kontrahenci niemieccy w rokowaniach teatralnych rzekli: „nie możemy dać gwarancji co do Opola”,

wysuneli na gwałt „Stinkbombe” w postaci „jednego jedynego pokoju”!!!...

A w związku z tą „bombą” wysuwa się tradycyjna pogróżka: „Herr Calonder soll entscheiden”!?!...

Słicznie, my nie mamy potrzeby bać się p. Calondera, który nie może przejść do porządku dziennego nad podstawowymi i nieodpartymi argumentami polskimi, o ile wogóle cała ta sprawa nadaje się do kompetencji Komisji Mieszananej. Mamy zresztą i my w Komisji Mieszananej przedstawiciela Państwa Polskiego, który, jak tuzzymy, dostatecznie jest chyba zorientowany w sprawie i wie o tem, że z podstawowych i na wskrószonej zasadzonych postulatów polskich w dziedzinie normalnej i istotnej wzajemności teatralnej rezygnować nikomu z polskiej strony nie wolno! W sprawie tak ważnej dla naszej uzasadnionej ambicji i powagi naszego stanowiska wobec kontrahenta niemieckiego nietylko najmniejsza rezygnacja, ale nawet chwila słabości jest nie do pomyślenia!

Toteż rachuby niemieckie na instancje zewnętrzne, międzynarodowe, zawiodą, bo muszą zawieść!

Swoją zaś ostatnią, niegodną podrywką, streszczającą się w tem, że po gorliwych wprasaniach się i przymilaniach, stosowanych najwidoczniej w chęci nabicia „naiwnych i łatwowiernych” Polaków „w karafkę”, zamyka się Polakom przed nosem nawet Zabrze, do którego przecież tak skwapliwie Niemcy nas zachęcali — dowiedli kontrahenci niemieccy braku wszelkiej lojalności w metodach porozumiewawczych, co dla strony polskiej winno być ostateczną już chyba przykrą nauczką i wskazówką, że wszelkie rokowania z Niemcami trzeba traktować z jak największą ostrożnością i czujnością!

Nowa podrywka niemiecka, acz zaskoczyła stronę polską w momencie zgola nieoczekiwanym nie udała się! Kulisy jej są aż nazbyt przejrzyste, a taktyka temuż towarzysząca, acz irytująca, mocno naiwna zarazem.

Opole, panowie kontrahenci niemieccy, oto jest miejsce „tajemnicy” waszego oporu i waszego świeżego podstępu! A dla nas Opole, jak było tak i jest nadal warunkiem podstawowym, bez którego pełnego uwzględnienia i zagwarantowania nawet nie damy sobie wspomnieć o ponownych ewentualnych „rokowaniach”. My batem pruskich bojówkarzy nie damy się odpędzić od podstawowego postulatu! Minęły panowie, te czasy, gdy przed batem pruskim musieliśmy uchylać karku. Dziś jesteśmy wolnym narodem, żyjącym we własnym, silnym Państwie, a każdy kontrahent do nas się zbliżający — czy chce czy nie chce — musi do nas w przyzwoitym tonie się zwracać i nasze słuszne żądania respektować!

Niemiecki „Herrenvolk” już wiele swych wielkopańskich złudzeń i gestów musiał się wyrzec, musi też to uczynić w sprawie teatralnej.

Bez tego, szkoda czasu i atłasu, panowie. Jesteśmy czujni, znamy też swoją wartość, znamy murowaną rację naszego stanowiska!

E. R.

Rodacy!

Po barbarzyńskim napadzie bojówek niemieckich w Opolu w dn. 28 kwietnia r. b. na artystów polskich i widzów naszych występy gościnne Teatru Polskiego z Katowic zostały na Śląsku Opolskim zawieszone. W sprawie pamiętnych zaś tych zmuszony był Związek Polaków wystąpić ze skargą do Ligi Narodów.

Ostatnio przystąpiono znowu do przygotowania przedstawień polskich na sezon bieżący. — niezależnie od powyższego, — wychodząc z założenia, że teatr jest niezbędną rozrywką każdego kulturalnego człowieka, tak Polaka, jak i Niemca. — Jest też naszym obowiązkiem domagać się, aby przeszło pół milionowa ludność polska Śląska niemieckiego nie była w zakresie potrzeb kulturalnych upośledzana i miała możliwość pielęgnowania mowy ojczystej nie tylko w domu, kościele i szkole, lecz i za pośrednictwem sceny.

Dotychczas, niestety, była ta możliwość uczęszczania na teatralne przedstawienia polskie zbyt ograniczona. Mogły się one bowiem odbywać jedynie w trzech miastach okręgu przemysłowego w Bytomiu, Zabrze i Gliwicach. — Próba podjęta przez polskie towarzystwa, zmierzając do rozszerzenia występów teatru na rolnicze okręgi polskie spotkała się — jak wszystkim wiadomo — najpierw z zaciekłym oporem miarodajnych czynników niemieckich, gdy chodziło o uzyskanie sali na pamiętne przedstawienie opery „Halki” w Opolu w dn. 28 kwietnia r. b., następnie zaś, gdy lud polski wypełnił uzyskana z dużymi trudnościami salę, — bojówki niemieckie rzuciły się na bezbronnych artystów polskich i widzów naszych, jak gdyby czynem tym chciały lud polski onieśmielić i raz na zawsze od tatury odstraszyć.

Obecnie znowu nanotykamy na niepokonalne trudności, jeżeli idzie o urządzenie przedstawień teatralnych w pol-

skich okręgach rolniczych Śląska Opolskiego.

Starania rozpoczęte o wznowienie przedstawień doprowadziły do tego, że dn. 13 bieżącego miesiąca miał wystąpić Teatr Polski z Katowic w Zabrze. Bilety były już prawie całkowicie wyprzedane i lud cieszył się, że po długiej przerwie znowu usłyszy ze sceny starą polską mowę i pieśń naszą. Niestety w ostatniej chwili miarodajne czynniki niemieckie uniemożliwiły odbycie się zapowiedzianego od tygodni przedstawienia, widocznie pod silnym naciskiem wrogich nam partii politycznych.

Podkreślić należy, że w obronie słuszných żądań ludu polskiego nie stało żadne stronnictwo niemieckie. Nawet te partie, które wypisały zasady sprawiedliwości chrześcijańskiej na swych sztandarach z obojętnością przyjęły krzywdę, jaka nam wyrządzono. Mimo, że stale podnoszą hałas, gdy chodzi o sprawy mniejszości niemieckiej zagranicą.

Nikt nie popiera naszych słuszných żądań. Jako Polacy — katolicy pragniemy jednak zachować to, co nam Bóg dał — a więc w pierwszym rzędzie język ojczysty — w myśl przykazania „Czcij ojca i matkę swoją.” Żadnymi szwankami zastraszyć się nie damy. Dbać będziemy o to, by narazie ci, którzy za wszelką cenę i wszelkimi środkami starali się wyrwać z serc naszych „kochanie tego, co polskie.” — zrozumieć, że lud polski i mowa polska jest tutaj na starej ziemi ojców naszych, że czego słusznie żądamy, nie jest żadna prośba o łaskę.

Jesteśmy przekonani, że Prezydent Calonder, który czuwa nad wykonaniem konwencji genewskiej po gruntownym zbadaniu sprawy zrozumie nasze potrzeby i będzie sprawiedliwym sędzią, że dopomoże, ażeby zwyciężyły w końcu zagwarantowane nam prawa i położy kres krzywdzie, jaka nas spotkała.

Zarząd Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech, t. z.

(—) Ks. Czesław Klimas.

Leon Powolny. Stefan Szczepaniak. Dr. J. Michałek.

Polska Zachodnia
16. IX. 29

Polskie uroczystości kalwaryjskie na Górze św. Anny.

Góra św. Anny. (Śląsk Opolski). 16. 9. W czasie od 12 do 15 września odbywały się na Górze św. Anny polskie uroczystości kalwaryjskie, które zgromadziły przeszło 40 tys. patników ze Śląska Opolskiego. Ze wszystkich stron Śląska przybyło około 70 procesyj. Tegoroczna polska kalwaria była olbrzymim świętem dla ludności polskiej, gdyż zbiegła się z obchodem 150-lecia jubileuszu pierwszej polskiej procesji, która w dniu 12. 9. 1799 r. wyruszyła z parafii N. M. P. w Bytomiu na Górę św. Anny. Na zakończenie nabożeństwa kalwaryjskiego w niedzielę obecny był w towarzystwie swej małżonki konsul generalny R. P. Malhomme, który następnie odwiedził przeora i OO. w klasztorze na Górze św. Anny.

Ostdeutsche Morgenpost 17. IX. 29

Das Polnische Generalkonsulat in Beuthen fordert alle in Deutsch-Oberschlesien wohnhaften, im Jahre 1911 geborenen polnischen Staatsangehörigen männlichen Geschlechts auf, sich in der Zeit vom 20. September bis 15. Oktober d. Js. an einem Werktage zwischen 10-12 Uhr persönlich im Generalkonsulat zur Evidenz zu melden.
Mitzubringen sind alle persönlichen Dokumente, z. B. Reisepaß oder Verkehrskarte.

Leon Malhomme
Generalkonsul.

Uroczystości na Górze św. Anny.

Bytom. W czasie od 12-go do 15-go września odbywały się na Górze św. Anny polskie uroczystości kalwaryjskie, które zgromadziły przeszło 40 tys. patników z Śląska Opolskiego. Ze wszystkich stron Śląska przybyło około 70 procesyj. Tegoroczna polska kalwaria była olbrzymim świętem dla ludności polskiej, gdyż zbiegła się z obchodem 150-lecia jubileuszu pierwszej polskiej procesji, która w dniu 12. IX. 1799 roku wyruszyła z parafii N. M. P. w Bytomiu na Górę św. Anny.

Na zakończeniu nabożeństwa kalwaryjskiego w niedzielę obecny był w towarzystwie swej małżonki konsul generalny R. P. Malhomme, który następnie odwiedził przeora w klasztorze na Górze św. Anny.

Katolik Codzienny 17. IX. 29

KOMUNIKAT.

„Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu wzywa wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, zamieszkałych na niemieckim Górnym Śląsku, urodzonych w roku 1911, do osobistego zgłoszenia się do ewidencji wojskowej w Konsulacie Generalnym w Bytomiu w czasie od 20 września do 15 października br. w dniu powszednie, pomiędzy godziną 10 a 12.

Należy przynieść ze sobą dokumenty osobiste, n. p. paszport lub kartę cyrkulacyjną.

(—) Leon Malhomme,
konsul generalny.

Komunikat Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach

w aktualnej sprawie rokowań z Niemcami w sprawie widowisk teatralnych

Z prośbą o zamieszczenie otrzymaliśmy od Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach następujący komunikat:

Wobec pojawienia się w prasie niemieckiej twierdzenia jakoby rokowania z Niemcami w sprawie widowisk teatralnych miały się rozbić na skutek odmówienia niemieckiej gminie teatralnej jednego pokoju w gmachu Teatru Polskiego w Katowicach, zarząd Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego poczuwa się do obowiązku złożenia następującego wyjaśnienia:

Sprawa, do której zarząd T. P. T. P. przywiązywał istotną wagę była ilość dni gry jaka Teatr Polski otrzyma na Śląsku Opolskim wzamian za umożliwienie Teatrowi niemieckiemu gry w Katowicach, oraz gwarancja, że przedstawienia w Opolu będą się mogły odbywać.

Sprawę ubikacji dla gminy teatralnej niemieckiej uważa zarząd T. P. T. P. za rzecz podrzędnego znaczenia, która nie może być łączona z powyższymi zasadniczymi kwestiami.

Zarządowi Towarzystwa zależało na istotnej możliwości odbycia w bież. sezonie przynajmniej czterech przedstawień w Opolu, jako stolicy rejencji Opolskiej, ze względu na to, że teatr niemiecki również gra w stolicy Woj. Śląskiego tj. w Katowicach. To też reprezentant zarządu domagał się udzielenia pełnej gwarancji, że przedstawienia w Opolu nie zostaną udaremnione odmową wynajęcia sali, ale że przez odpowiednie czynniki zostanie na jej właściciela wywarły tego rodzaju wpływ, który faktycznie doprowadzi do uzyskania sali.

Gwarancji takiej nie chciano udzielić,

uspokajając uzasadnione obawy z naszej strony przyrzeczeniem stosowania przez władze niemieckie dobrej woli, nie rękając jednak za rezultat. Oczywiście, że oświadczenie tego rodzaju w tej sprawie nie nadawało się do przyjęcia.

Sprawa pokoju zajmowanego przez gminę teatralną niemiecką, którą prasa niemiecka wydyma sztucznie do wielkości zasadniczego znaczenia, przerzucając na nią punkt ciężkości rokowań i podając ją za przyczynę zerwania, nie powinna nią być tembardziej, że reprezentant zarządu T. P. T. P. ofiarował dyrekcji teatru niemieckiego w dniach gry w Katowicach do wyłącznego użytku kancelarię dyrekcji oraz pokój zajmowany dotychczas przez Gminę teatralną niemiecką.

Do urządzania gościnnych przedstawień w Katowicach nie jest potrzebny stały pokój dla gminy teatralnej niemieckiej, która nie jest identyczna z dyrekcją teatru niemieckiego. Pokoju takiego niema ta gmina ani w Król. Hucie, ani w Tarnowskich Górach, a mimo to odbywały się tam niemieckie przedstawienia. Stałego pokoju w gmachu Teatru Polskiego niema także Tow. Przyj. Teatru Polskiego, odbywając swe posiedzenia i załatwiając sprawy administracyjne poza obrębem teatru.

Że zarząd T. P. T. P. cechowała w całej sprawie jaknajlepsza wola i chęć dojścia do porozumienia, wynika choćby z faktu, że reprezentant Zarządu proponował podpisanie prowizorycznej ugody na najbliższy czas dopóki kwestie, co do których nie osiągnięto pełnego porozumienia, nie zostaną uzgodnione.

Jeżeli mimo tego strona przeciwna uzna-

O podburzanie opinii przeciw teatrowi polskiemu

OPOLE, 15.9. W piątek przed stawieniem teatru polskiego. W izba karna odbędzie się rozprawa apelacyjna przeciw redaktorowi naczelnemu "Oberschlesische Tagesztg." dr. Knaakemu. Dr. Knaake oskarżony był w swoim czasie o podburzanie opinii publicznej przeciw przed-

Pras Prawdy 16. IX. 29.

ła rokowania za zerwane, narażając Teatr Polski na znaczne straty z powodu odwołania wysprzedanych przedstawień w Zabrze i Bytomiu, to już pozostawiamy sądowi bezstronnej opinii publicznej do rozstrzygnięcia po czyjej stronie leży wina.

Za Zarząd T. P. T. P.:

Prezes Władysław Miedniak. Marian So-
bański, dyrektor Teatru Polskiego w Kato-
ca

Volksblatt 16. IX. 29

Beuthener Nachrichten

Polnische Tendenzmeldungen über die Theaterangelegenheit

Der Abbruch der Theaterverhandlungen und die daraus resultierende Absage der für Hindenburg und Beuthen am Freitag und Sonntag geplant gewesenen polnischen Vorstellungen wird in der polnischen Presse teilweise in der Ursache und den Folgen vertauscht. Das Scheitern der Verhandlungen wird von einigen polnischen Blättern übergangen und die Absage der polnischen Vorstellung in Hindenburg als eine „illongale Verfügung der Deutschen“ bezeichnet, die damit einen starken Druck auf die Verhandlungen auszuüben suchten.

Demgegenüber ist festzustellen, daß das Scheitern der Verhandlungen in der Theaterfrage zwischen den beiden Minderheitsvertretern bei der Gemischten Kommission lediglich darauf zurückzuführen ist, daß die polnische Seite sich weigerte, den statuos quo ante herzustellen und den von der Deutschen Theatergemeinde im Gebäude des Stadttheaters in Kattowitz benutzten Büroraum wieder zur Verfügung zu stellen. Die Frage der polnischen Vorstellungen in Oppeln ist vollständig im Sinne der Polen geregelt gewesen; es lagen bereits Zusagen vor, die die Veranstaltung polnischer Vorstellungen in Oppeln möglich machen sollten. Weiter kann ausdrücklich festgestellt werden, daß die Vereinbarungen hinsichtlich der Spieltage des polnischen Theaters in Deutsch-Oberschlesien und des Oberschlesischen Landestheaters in Polnisch-Oberschlesien nur dann verbindlich sein sollten, wenn es zu einer grundsätzlichen Einigung in der Theaterfrage kommt.

Der Abbruch der Verhandlungen hatte also automatisch die Folge, daß die Polen weder in Deutsch-Oberschlesien noch aber das Oberschlesische Landestheater bei der theaterfreundigen deutschen Minderheit in Polnisch-Oberschlesien Vorstellungen veranstalten können.

Kattowitzer Zeitung 17 IX 29.

Ein Manöver des Polenbundes

B. Warschau, 17. September. (Eig. Drohtber.)

Der Polenbund in Deutschland erklärt, wie die Warschauer Presse meldet, einen pathetischen Aufruf „An die Völker Europas!“, der bittere Klage über die weitere Nichtzulassung von polnischen Theateraufführungen in Westoberschlesien führt. Der Zusammenhang dieser Tatsache mit der Nichtzulassung der deutschen Aufführungen in Ostoberschlesien wird bezeichnenderweise gar nicht erwähnt. Der Polenbund kündigt eine formelle Beschwerde gegen die zuständigen deutschen Stellen in Genf an.

Weitere Berichte über den Theaterkonflikt siehe im lokalen Teil.

Der schlecht informierte „Katolik“

Der Abbruch der Theaterverhandlungen zwischen der deutschen und polnischen Theatergemeinde in Kattowitz und die darauf zwangsläufig folgende Absage der in Deutsch-Oberschlesien im September geplanten polnischen Vorstellungen hat in der polnischen Presse ein großes Echo gefunden. Der in Beuthen erscheinende „Katolik“ bringt hierüber einen Bericht, der auch nicht im entferntesten den tatsächlichen Vorgängen übereinstimmt. Ohne überhaupt auf das Scheitern der Verhandlungen in Kattowitz hinzuweisen, beschäftigt sich der „Katolik“ allein mit der Absage der polnischen Vorstellungen in Deutsch-Oberschlesien und versucht diese Maßnahme als „illongale Verfügung der Deutschen“ hinzustellen.

Weiter behauptet der „Katolik“, daß die Weigerung der Deutschen, in Oppeln polnische Vorstellungen zuzulassen, die Verhandlungen erschwert hätte. Zu diesen neuen Angriffen muß festgestellt werden, daß die Frage der polnischen Vorstellungen in Oppeln vollständig im Sinne der Polen geregelt gewesen war. Es lagen bereits Zusagen vor, die möglich machen sollten, daß die polnischen Theaterfreunde dort in der kommenden Spielzeit in demselben Saal, wie das Deutsche Theater, ihre Vorstellungen veranstalten können. Jedenfalls ist die Frage polnischer Vorstellungen in Oppeln durchaus nicht der Grund des Scheiterns der Verhandlungen.

Weiter ging aus den Vereinbarungen über die Spieltage einwandsfrei hervor, daß diese nur dann verbindlich sein sollten, wenn es zu einer grundsätzlichen Vereinigung in der Theaterfrage kommt. Bei einem Abbruch der Verhandlungen ergab es sich von selbst, daß ebensowenig die Polen in Deutsch-Oberschlesien, wie die Deutschen in Polnisch-Oberschlesien Vorstellungen veranstalten können.

Kattowik und Oppeln

Eine Erklärung der Deutschen Theatergemeinde

Der Verein der Freunde des polnischen Theaters (Polnische Theatergemeinde) in Kattowik hat gestern in der „Polska Rachodnia“ ein Kommuniqué zu der Frage der Verhandlungen mit der Deutschen Theatergemeinde veröffentlicht.

In der Erklärung werden als die wichtigsten Punkte bei den Verhandlungen die Anzahl der Spieltage sowie die Garantie, daß die polnischen Vorstellungen in Oppeln stattfinden können, bezeichnet. In bezug auf Oppeln heißt es:

„Dem Vereinsvorstande hat daran gelegen, daß in der laufenden Saison mindestens 4 Vorstellungen in Oppeln, dem Sitz der Oppelner Regierung, wirklich möglich sein werden, und zwar mit Rücksicht darauf, daß das deutsche Theater gleichfalls in der Hauptstadt der schlesischen Wojewodschaft, d. h. in Kattowik spielt. Darum hat auch der Vertreter des Vorstandes die volle Garantie gefordert, daß die Vorstellungen in Oppeln nicht durch die Ablehnung der Vermietung des Saales vereitelt werden, sondern, daß von den verantwortlichen Faktoren auf den Saalinhaber ein derartiger Einfluß ausgeübt wird, der tatsächlich zur Erlangung des Saales führt.“

Eine solche Garantie wollte man nicht erteilen, indem man sich bemühte, unsere begründeten Befürchtungen mit dem Versprechen zu beruhigen, daß die deutschen Behörden ihren guten Willen bezeigen werden, ohne daß man sich jedoch für das Resultat verbürgt. Es ist klar, daß eine derartige Erklärung in dieser Angelegenheit zur Annahme nicht geeignet war.“

Demgegenüber wird die Frage des Zimmers als eine Angelegenheit von untergeordneter Bedeutung bezeichnet und zur Begründung des ablehnenden Standpunktes wird bemerkt:

„Die Frage des von der Deutschen Theatergemeinde innegehabten Zimmers, die von der deutschen Presse künstlich zur Größe grundsätzlicher Bedeutung aufgebläht wird, indem man den Schwerpunkt der Verhandlungen auf sie verschiebt und sie als Ursache für den Abbruch ausgibt, darf nicht eine Frage von grundsätzlicher Bedeutung sein und umso weniger, als der Vertreter des Vorstandes d. V. d. Fr. d. p. Th. der deutschen Theaterdirektion in Kattowik die Kanzleidirektion sowie das bisher von der deutschen Theatergemeinde eingenommene Zimmer zum ausschließlichen Gebrauch an den Spieltagen angeboten hat.“

Für die Veranstaltung von Gastvorstellungen in Kattowik ist ein ständiges Zimmer für die Deutsche Theatergemeinde nicht notwendig, die mit der Direktion des deutschen Theaters nicht identisch ist. Ein solches Zimmer besitzt diese Gemeinde weder in Königshütte noch in Tarnowik, und trotzdem haben deutsche Theatervorstellungen dort stattgefunden. Ein ständiges Zimmer im Theatergebäude besitzt auch nicht der Verein d. Fr. d. p. Th., der seine Sitzungen außerhalb des Theaters abhält und seine Angelegenheiten außerhalb des Theaters erledigt.“

Hierzu teilt uns nun der Vorstand der Deutschen Theatergemeinde folgendes mit:

„In den polnischen Blättern vom 17. September 1929 finden wir eine Erklärung des Vorstandes des Vereins polnischer Theaterfreunde, die wir in wesentlichen Punkten berichtigen müssen:

Die Einigungsverhandlungen zwischen den deutschen und dem polnischen Mitglied der Gemischten Kommission hatten ursprünglich zu dem Ergebnis geführt, daß der status quo ante in jeder Hinsicht wieder hergestellt werden sollte. Der Deutschen Theatergemeinde sollten im Stadttheater Kattowik nicht nur dieselbe Anzahl von Spieltagen wie bisher zugewilligt werden, sondern sie sollte gleichfalls im Besitz beider Räume bleiben, die sie bisher innegehabt hatte: des Fundusraumes und des Büroraumes. Erst durch das Eingreifen der vom Sommerurlaub zurückgekehrten Herren des Vorstandes des Vereins polnischer Theaterfreunde wurde eine vollkommen neue Situation geschaffen.“

Die bereits gemachte Zusage betreffs der beiden Räume wurde vom Vorstand des Vereins polnischer Theaterfreunde für untragbar erklärt.

Daraufhin räumte die Deutsche Theatergemeinde, um ihr möglichstes Entgegenkommen zu beweisen, freiwillig einen der beiden Räume, nämlich den Fundusraum. Der deutsche Theaterfundus ist zur Zeit notdürftig in einem Bodenraum der Leichschule untergebracht. Diese Nachgiebigkeit von Seiten der Deutschen Theatergemeinde verfehlte jedoch ihren Zweck, da der Vorstand des Vereins polnischer Theaterfreunde nun auch noch die Räumung des zweiten Zimmers um so hartnäckiger verlangte. Dabei wurde geltend gemacht, daß die Direktion des polnischen Theaters unter dem Druck der polnischen Schauspielerschaft handle, die mit dem Streik gedroht habe, für den Fall, daß der Büroraum durch die Deutsche Theatergemeinde wieder besetzt werde.“

Als eine Einigung zwischen den beiden Theatergemeinden unmöglich erschien, bat die Deutsche Theatergemeinde die Gemischte Kommission, die Verhandlungen erneut aufzunehmen. Jedoch auch diese Verhandlungen scheiterten, da nun die frühere Zusage betreffs des Büroraumes zurückgezogen wurde.

Wenn polnischerseits der Bürofrage, wie es in der Erklärung des Vorstandes des Vereins polnischer Theaterfreunde ausdrücklich heißt, nur eine untergeordnete Bedeutung beigelegt wird, so erscheint es vollkommen unverständlich, warum die Direktion des polnischen Theaters diesen einen kleinen Raum im Stadttheater nicht entbehren zu können glaubt und daran die Verhandlungen über die Theaterfrage scheitern läßt. Es trifft nicht zu, daß die Deutsche Theatergemeinde kein ständiges Zimmer im Stadttheater brauche, da sie mit der Direktion des deutschen Theaters nicht identisch sei. Tatsache ist, daß dieser eine kleine Raum nur ganz notdürftig ausreicht, da die Deutsche Theatergemeinde die einzige Trägerin des deutschen Theaters in Kattowice ist. In dem Stadttheaterbüro werden nur die Direktionsgeschäfte des deutschen Theaters erledigt, und nicht die Organisationsarbeiten der Deutschen Theatergemeinde (Mitgliederaufnahme usw.), für die ein besonderes Zimmer außerhalb des Theaters benutzt wird.

Wenn polnischerseits darauf hingewiesen wird, daß nicht einmal der Verein polnischer Theaterfreunde ein ständiges Zimmer im Stadttheater habe, so müssen wir darauf erwidern, daß die Direktionsgeschäfte des polnischen Theaters eben durch den Direktor, Herrn Sobanski, erledigt werden, dem ja auch mehr

als ein Raum zur Verfügung steht, und sich deshalb ein besonderer Raum im Stadttheater für den Verein polnischer Theaterfreunde allerdings erübrigt. Dagegen ist die Deutsche Theatergemeinde, und nicht das Landestheater Beuthen, die einzige Veranstalterin der deutschen Vorstellungen im Stadttheater Kattowice; sie leistet sämtliche Vorarbeiten, die zur Durchführung der Veranstaltungen erforderlich sind, beschäftigt einen eigenen Theatermeister und eigenes Personal, bezahlt die Bühnenarbeiter selbst, beschafft die notwendigen Requisiten, regelt den Spielplan, stellt für die deutschen Veranstaltungen das spielfertige Haus zur Verfügung. Daraus geht klar hervor, daß die Deutsche Theatergemeinde keineswegs eine bloße Besucherorganisation ist, wie der Verein polnischer Theaterfreunde, sondern daß sie tatsächlich die Direktion des deutschen Theaters Kattowice in sich schließt. Für diese direktoriale Tätigkeit allein benötigt die Deutsche Theatergemeinde unter allen Umständen wenigstens diesen einen kleinen Büroraum, in dem sie zu fünf Personen zusammengepfertcht arbeiten muß, während nebenan das polnische Opernensemble seine Übungen abhält. Deshalb allein kann es auch der Deutschen Theatergemeinde nicht genügen, daß ihr für die Nachmittagsstunden am Tage der Vorstellung ein Büroraum zur Verfügung gestellt werden soll, denn die direktorialen Vorbereitungsarbeiten müssen gerade an den spielfreien Tagen vor jeder Vorstellung erledigt werden, weshalb eben ein ständiger Büroraum im Stadttheater unbedingt notwendig ist!

Es trifft ferner nicht zu, daß die Deutsche Theatergemeinde kein solches Zimmer in Königshütte besitze. Vielmehr unterhält sie seit jeher ein ständiges Geschäftszimmer im dortigen Theater. In Tarnowik erübrigt sich ein solcher Büroraum, da dort höchstens einmal im Monat deutsche Gastspiele stattfinden.

Vollkommen abwegig erscheint schließlich die Behauptung, daß die Verhandlungen an der Frage der Gastspiele des polnischen Theaters in Oppeln gescheitert seien. Dem Vorstand des Vereins polnischer Theaterfreunde ist mitgeteilt worden, daß im Rahmen derselben Anzahl von Vorstellungen, die das deutsche Theater in Kattowik erhalte, polnische Vorstellungen nicht nur in Beuthen, Gleiwitz, Hindenburg, sondern auch in Oppeln und Ratibor vorgesehen seien, und zwar wurden für Oppeln vier Vorstellungen in der Zeit nach Weihnachten in Aussicht genommen. Dem polnisch-katholischen Schulverein, der die polnischen Theaterinteressen in Deutsch-Oberschlesien vertritt, wurde anheimgestellt, sich mit dem Pächter von Forms Hotel in Oppeln selbst in Verbindung zu setzen.

Darüber hinaus ist in letzter Zeit von deutscher Seite aus durch direktes Befragen des Pächters festgestellt worden, daß der Saal in der in Frage kommenden Zeit für vier polnische Gastspiele zur Verfügung stehe.

Durch eine Anfrage von Seiten des Polenbundes beim Pächter des Formschen Hotels wäre einwandfrei bestätigt worden, daß keinerlei Schwierigkeiten für die gewünschten Gastspiele bestünden. Diese Anfrage ist jedoch nie erfolgt, trotzdem dies in der Natur der Sache lag, da der Theatersaal in Oppeln kein öffentliches Gebäude ist, sondern sich in privaten Händen befindet. Daß die deutschen Behörden den polnischen Gastspielen in Oppeln keinerlei Schwierigkeiten entgegenzusetzen würden, ist deutscherseits oft genug betont worden.

Aus den vergangenen Ausführungen dürfte wohl ersichtlich sein, daß auch der Vorstand der Deutschen Theatergemeinde das Urteil der unparteiischen öffentlichen Meinung nicht zu fürchten braucht.“

Wir haben Wert darauf gelegt, unseren Lesern die wichtigen Teile des Kommuniqués der Polnischen Theatergemeinde ohne Kürzung wörtlich mitzuteilen und wir hoffen, daß die „Polska Rachodnia“ die auf unbezweifelbaren Tatsachen gestützten Ausführungen der Deutschen Theatergemeinde im Interesse einer objektiven Unterrichtung der Öffentlichkeit ihren Lesern gleichfalls nicht vorenthalten wird.

Uroczystości

na Podwyższenie św. Krzyża
na Górze św. Anny.

13, 14 i 15 września 1929.

Tegoroczne polskie uroczystości na Podniesienie św. Krzyża oraz obchody kalwaryjskie na Górze św. Anny odbyły się wśród prześlicznej pogody i kilkudziesięciotysięcznej rzeszy pątników, przybyłych z za Odry, od Opola, Raciborza, Olesna, Bytomia, a nawet z Województwa śląskiego. Według statystycznego zapisu klasztorowego przybyło 70 procesyj z ponad 35 tysiącami pątników, których liczba zwiększyła się w niedzielę do 50 tysięcy. Wśród procesyj wyróżniała się **bytomska zbiorowa** jako jubileuszowa na pamiątkę uczczenia pierwszej polskiej pielgrzymki na Górę św. Anny, jaka wyruszyła 12 września 1779 roku z ówczesnej, jedynej parafii Najśw. Panny Marji w Bytomiu, która była wyłącznie polską i należała do diecezji krakowskiej.

Śnać nieprzyjemną i cierpką jest ta prawda historyczna dla dzisiejszej niemieckiej prasy centrowej, która nie przyznaje polskiego charakteru i polskiego znamienia naszej śląskiej ziemi, ale wpaja w lud fałsz, że Śląsk cały to ziemia, zamieszkała od pra-prawie-

ków przez germanów i teutonów, dla tego też dzisiejsi Niemcy i Prusacy mają rzekomo niezaprzeczone prawo do całego Śląska.

A tymczasem rok rocznie powtarza się po kilka razy cud wielki, cud jawny wobec tysięcy i tysięcy ludu. Nikt pątników nie przemusza, by pielgrzymowali na kalwaryjskie obchody na Górę św. Anny. Nikt im ani feniga nie płaci, owszem każda taka pąc kosztuje parę czeskich, a jednak polski i katolicki lud idzie za głosem, rozlegającym się z miejsca cudami słynącego, jakie obrała sobie za stałe mieszkanie św. Anna, matka Najśw. Panny Marji i babcia Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. I na ten głos „Pójdźcie do Mnie wszyscy wierni i kochani Górnoślązacy i Górnoślazaczki, spieszą tyśiące do stóp Tej, u której żadna prośba daremną być nie może, bo jakże mogłoby to być możliwem, by Najświętsza Panna Marja, ta najlepsza córka, jaka się kiedykolwiek na świecie urodziła i do końca wieków się urodzi, by Pan Jezus, wnuczek św. Anny, odmówili prośbom św. Anny?! A nasz polsko-katolicki lud górnośląski uciskany, wyzyskiwany, wyszydzany i naśmiewany przez wrogich przybyszów i twardych panów podąża od pierwszych początków istnienia Kalwarji na Górę św. Anny i tam ściśle swe korne prośby i błagania do Szej przemożnej Oredowniczkii niebieskiej. I czyż to nie cud wielki i wspaniały, a jednak przechodzi i mija rok rocznie, bez echa bez wrażenia, bo nie patrzymy nań okiem wiary i nie zastanawiamy się nad temi zjawiskami.

A jakież przepotężne wrażenie sprawia widok tych rozmodlonych i skupionych w sobie rzesz, oblegających dolinę i wzgórze do koła kościoła porąbskiego. Czyż serce każdego nie wzruszy się na widok wystawionej

zmarłej Najśw. Panny Marji i czyż nie zabrzmi przeradosnem „Hosanna“ i „Alleluja“ w chwili, gdy dziewczyny w bieli wyniosą Matkę Boską Wniebowziętą?! Brak słów na godne opisanie tych wrażeń... i tylko oko wiary prawdziwej potrafi odczuć tę radość niebian i ziemian. A gdy procesja wyrusza z Wniebowziętą, czyż serce każdego i każdej nie rzuca się do podnożka Królowej nieba i ziemi, która jest zarazem królową naszą i szczególniejszą Patronką narodu i ludu polskiego?! I płynęła niedzielna procesja z Wniebowziętą wśród śpiewu pieśni i muzyki melodyj rozlegających się z wiernych i miłością przepełnionych piersi 50 tysięcy ludu. I nowy cud! Któż widział kiedy, by wody potoków i rzek płynęły pod górę? A jednak patrząc na to morze głów, wspinających się z Poręby ku Górze św. Anny, można było porównać ten triumfalny pochód Wniebowziętej do wezbrania Odry, z tą jedynie różnicą, że wody płynęły pod górą św. Anny.

I byłem świadkiem trzeciego cudu. Oto te dziesiątki tysięcy ludu górnośląskiego śpiewały i modliły się głośno czystym językiem polskim literackim. Tesame pieśni, tesame modły, co w Piekarach, Częstochowie i Kalwarji Zebrzydowskiej, słyszy się na Górze św. Anny. I co więcej nawet. Kaznodzieja na sumie przy kościółku porąbskim sędziwy, 82-letni, kapłan ks. dziekan i prałat Józef Głowacki wygłosił porównujące kazanie taką czystą polszczyzną, jakiej nie powstydziliby złotousty kazatel z Krakowa lub z Warszawy... i lud górnośląski wszystko rozumiał i do serca przyjmował. Czyż ten oczywisty lud nie zaprzeczy wmawianym w świat przez wrogą niemiecką prasę tendencyjnym kłamstwom, że górnoślązacy to **nie prawdziwi Polacy**, ale jakaś zmieszana zbieranina pół polska i pół niemiecka czyli wzgardliwa rasa **wasserpolska**?! Atoli daremne wysiłki wrogów. Klasztor św. Anny i Kalwarja są fundacją polskiej szlacheckiej rodziny Gaszynów, a lud podążający tam dotąd to lud polski. Tak było przed 150 latami, tak jest dzisiaj i tak będzie po dalszych 150, 200 i więcej jeszcze setek lat. Kończąc opis odniesionych wrażeń z pobytu na Górze św. Anny, zwracam się do was moi kochani z wezwaniem „**stójcie mocno i twardo na straży swej ojcowizny**“... X.

Epoka 16/IX 29.

DEPESE

UROCZYSTOŚCI POLSKIE
NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

GÓRA ŚW. ANNY (śląsk opolski) 15.9 W czasie od 12-go do 15-go września odbywały się na Górze św. Anny polskie uroczystości kalwaryjskie, które zgromadziły przeszło 40.000 pątników ze Śląska opolskiego. Tegoroczna polska Kalwarja była olbrzymiem świętem dla ludności polskiej. Na zakończeniu nabożeństwa kalwaryjskiego w niedzielę obecny był konsul generalny Rz. P. p. Malhomme z małżonką.

Polnisches Echo zum Theaterkrieg in OG.

Beschwerde des Polenbundes
beim Völkerbund!

Der Polenbund veröffentlicht in der polnischen Presse einen „Anruf an die Völker Europas“, in dem er vor dem Forum der Welt Beschwerde darüber führt, daß immer noch polnische Theaterveranstaltungen in Westoberschlesien nicht zugelassen werden. Der Anruf geht völlig über die Tatsache hinweg, daß das Scheitern des deutsch-polnischen Theaterkompromisses ausschließlich auf das polnische Verhalten gegenüber der Deutschen Theatergemeinde in Kattowitz zurückzuführen ist. Der Polenbund kündigt eine Beschwerde gegen die Reichsregierung beim Völkerbund an.

Es war vorauszu sehen, daß der ergebnislose Ausgang der deutsch-polnischen Verständigungsverhandlungen über die Theaterveranstaltungen hüben und drüben in der polnischen Presse ein lebhaftes Echo finden würde. Natürlich waschen die Polen wie immer ihre Hände in Unschuld, erklären die Verweigerung der Rückgabe des Büros der Deutschen Theatergemeinde als eine Bagatelle und begründen die polnische Haltung damit, daß dem Polnisch-Katholischen Schulverein seitens der behördlichen deutschen Stellen die Zuerkennung von Theaterjalen in Oppeln und Ratibor nicht gewährleistet worden sei — und dabei wollte laut „Katolik“ das Kattowitzer polnische Theater durch die polnischen Gastspiele in Oppeln und Ratibor doch so edel „ein symbolisches Darreichen der Hand zum Frieden“ dokumentieren! Gegenüber der polnischen Behauptung, daß man sich in der Saalfrage nicht mit gänzlich unverbindlichen Versprechungen deutscherseits zufriedengeben konnte, muß ausdrücklich festgestellt werden, daß deutscherseits den Polen sowohl für Oppeln wie für Ratibor Zusagen betr. Zurverfügungstellung von Sälen gemacht worden sind.

Die Art, wie sich die polnische Presse über die dem Polnischen Schulverein seitens der preußischen Regierung bewilligten Subvention von 5000 Mark lächerlich macht, sollte der preußischen Regierung ein Fingerzeig sein, künftig mit derartigen Subventionszusicherungen vorsichtiger zu verfahren; denn Anerkennung wird sie von polnischer Seite niemals finden! Die Deutschen in Ostoberschlesien haben für ihr Theater noch keinen

Wenig staatliche Subvention erhalten, wie dies im umgekehrten Fall die preußische Regierung gegenüber der polnischen Minderheit hyperloyal zugestanden hat: Diese Tatsache bleibt wahr, auch wenn sie der „Katolik“ in einer Polemik gegen die „Ostdeutsche Morgenpost“ zu bestreiten wagt. Im übrigen hat die deutsche Minderheit allen Anspruch auf einen städtischen Zuschuß für ihre Theaterbelange, da sie doch in Kattowitz mindestens die Hälfte der kommunalen Steuern aufbringt! Wenn ferner der „Katolik“ wieder einmal „die mehr als eine halbe Million zählende polnische Bevölkerung Oberschlesiens“ apostrophiert, so empfehlen wir ihm, sich erst einmal in die Ergebnisse der Reichs- und Landtagswahlen zu vertiefen, ehe er seinen Lesern ein so falsches bevölkerungspolitisches Rechenergebnis vorlegt. Der Polenbund aber sollte sich vor einer Verdrehung der Tatsachen hüten, denn die polnische Partie vor der Gemischten Kommission wird dadurch nicht taktisch verbessert, daß die Absage der polnischen Theaterveranstaltungen in Beuthen und Hindenburg den nachgebenden deutschen Stellen in die Schuhe gehoben wird, während sie in Wirklichkeit die automatische Folge des an der polnischen Haltung eingezeichneten Verständigungsversuches gewesen ist.

Die 9. Ostmesse in Lemberg.

Handelsminister Riwiatkowski über den Import.

— Sowjet-Rußland am Horizont des Handels.

(Von unserem nach Lemberg entsandten Mitarbeiter.)

Lemberg, 9. September.

Der bis zum 19. September dauernden Ostmesse in der landschaftlich überaus reizvoll gelegenen Stadt Lemberg legt Polen von jeher eine besondere Bedeutung bei. Daß dies mit Fug und Recht geschieht, davon sollten auch deutsche Kreise überzeugt werden. Darum ließ der polnische Generalkonsul Malhomme in Beuthen an schlesische Journalisten Einladungen zum Besuch dieser Ostmesse in der galizischen Großstadt ergehen mit dem Erfolge, daß einzelne Zeitungsleute zum Wochenend die Fahrt nach Lemberg unternahmen, geleitet vom Pressechef des polnischen Generalkonsulats Modarkiewski. Und die im polnischen Presseyndikat zusammengeschlossenen Redakteure Lembergs sowie die führenden Wirtschaftskreise, denen Lemberg Zentrale ist, weitestgehend miteinander, den Deutschen einen gastlichen Aufenthalt zu bereiten und zahlreiche Eindrücke zu vermitteln. Man kam so in die Lage, festzustellen, daß in nicht wenigen Kreisen Polens immerhin ein ernstlicher Wille besteht, die Beziehung auch zwischen Deutschland und Polen zu einem freundschaftlichen Verhältnis werden zu lassen, die hassende Grenzlandpolitik durch die Hand des Kaufmanns und Verbrauchers über die wirtschaftliche Verständigung zu verdrängen. Das scheint auch zu einem Programm der polnischen Regierung werden zu sollen. Denn der polnische Handelsminister Riwiatkowski, in dessen Gegenwart die feierliche Eröffnung der Messe erfolgt ist, betonte, „daß bei aller Wichtigkeit der Lösung des Problems des inneren Marktes Polen den Wert der internationalen wirtschaftlichen Arbeit nicht hintan setzen darf, da

der Handel heute die Achse und das Fundament der internationalen Politik

ist. Und wer real über die Entwicklung des eigenen Exportes denkt, der muß auch in zweckmäßiger Weise an den Import denken und diesen organisieren.“

Der Handelsminister machte überhaupt mehrere handelspolitisch bedeutsame Ausführungen, an denen auch Deutschland und insbesondere Schlesien und Oberschlesien Interesse haben wird, da sie zwischen den Zeilen manchen Gedanken über den deutsch-polnischen Handelsvertrag auslesen. Nachdem der Minister als Ziel der Lemberger Messe „die praktische Ausnutzung des handelspolitischen Wertes“ bezeichnet und festgestellt hatte, daß Polen ebenso wie hinsichtlich der selbstständigen Existenz und Unverletzlichkeit des Staates auch bei den wirtschaftlichen Anstrengungen und Bestrebungen nur eine Partei bildet, erklärte er als ein charakteristisches Zeichen, daß im vorigen und laufenden Jahre die Organisation der Industrie- und Handelskammern ohne jeden Wahlkampf durchgeführt worden ist. Weiter sagte der Minister: Ein gesunder Import, der die Grundlage einer eigenen Entwicklung des Außenhandels schafft, erleichtert die Errichtung des Gleichgewichts der Handelsbilanz. Besonders berücksichtigt werden müssen die Interessen der Staaten, mit denen Polen die Bande der wirtschaftlichen Zusammenarbeit verknüpft, die polnische Waren verbrauchen und bereit sind, in Zukunft die wirtschaftliche Expansion Polens zu erleichtern. Auf diesem Gebiete brachte das vergangene Jahr einen Fortschritt, der in Zukunft die Bedeutung der Idee der Lemberger Messe vergrößern wird. Gerade der Handelsverkehr nach Norden und Süden und nach überseeischen Ländern macht jetzt starke Fortschritte. Daraus ergeben sich auch politische Folgen. Das ersieht man daraus, daß sich Freundschaftsbünde mit den südlichen Nachbarn, den Balkanstaaten und auch nach Norden hin anknüpfen. Und das Interesse der Sowjet-Republik wird immer stärker für polnische Produktion. Polens Gedanken und Anstrengungen müssen sich in geschlossener Front den wirtschaftlichen Problemen, den Problemen der Produktion, der Arbeit, des Handels und den neuen Wegen der internationalen Zusammenarbeit zuwenden. Das waren beachtenswerte ministerielle Ausführungen, von denen man erhofft, daß sie sich auch auf die deutsch-polnischen Verhandlungen auswirken werden.

Eine Betrachtung dieser 9. Ostmesse im einzelnen zeigt, daß polnische Wirtschaftskreise nicht mit Unrecht feststellen, die Ostmesse ist lebensfähig und bildet in den wirtschaftlichen Zusammenhängen des polnischen Staates einen integrierenden Bestandteil; denn auch die Posener Landesausstellung hat die Ostmesse nicht verdrängen bzw. beeinträchtigen können; denn die Anzahl der in- und ausländischen Aussteller ist um keinen Grad geringer als in den Vorjahren. Und die polnisch-oberschlesische Schwerindustrie, die einst kühl, zum Teil sogar ablehnend zu diesem östlichen Markt Stellung nahm, hat nun ihren

Standpunkt zugunsten der Ostmesse geändert. Diese bietet im Gegensatz zu der Posener Landesausstellung, die nur als ein Querschnitt des polnischen nationalen, sozialen, kulturellen und wirtschaftlichen Lebens bezeichnet werden kann ohne einen Warenaustausch, eine praktische, durchgreifende Uebersicht dessen, was von der polnischen Produktion abgegeben werden kann und was Polen benötigt. Für die Zugkraft dieser Messe — wenn es sich darum handelt, neue Handelsbeziehungen mit dem Auslande anzuknüpfen — spricht heuer im besonderen die Tatsache, daß sie eine japanische Sondergruppe enthält, die vom Verbands japanischer Handelskammern in Osaka organisiert wurde. Insgesamt haben sich bisher 29 europäische und überseeische Staaten an der Ostmesse beteiligt. Prozentual am höchsten ist die Beteiligung — durch Vertreter bzw. Niederlassungen in Polen — Deutschlands, Österreichs, Frankreichs und der Tschechoslowakei. Weiter folgen die Vereinigten Staaten Nordamerikas, England, Dänzig, die skandinavischen Länder usw. Vorhanden ist eine Ausstellungsfäche von über 33 000 Quadratmetern, was gegenüber der ersten Ostmesse (1921) einen Zuwachs von rund 30 Prozent bedeutet. Auf diesem ausgedehnten Gelände mit 13 Pavillons (außer den etwa 25 Baulichkeiten verschiedener Firmen) finden wir alle nur denkbaren Waren: Maschinen, Metalle, technische Bedarfsartikel, mechanische Apparate, Werkzeuge, Installationen, Elektrotechnik, Radio, Erdölindustrie, Textil- und Wirkwaren, Konfektion, Wäscheindustrie, chemische, pharmazeutische und chirurgische Artikel, Automobile, wie überhaupt die verschiedensten Transportmittel, Holzindustrie, Möbel, Korbbwaren, Lederindustrie, Gerberei, Schuh- und Pelzwaren, Weißgerberei, Glas- und Porzellanwaren, keramische Industrie, Papier- und graphische Industrie, Bureaueinrichtungen, Kosmetik, Parfümerie, Feinmechanik, Waffen, Optik, Uhren, Präziosen, Musikinstrumente, Nahrungsmittel, Weine, Spirituosen, Kunstgewerbe, Hausindustrie, Schmuck, Galanterie- und Spielwaren, Sportartikel, landwirtschaftliche

Bedürfnisse (Maschinen, Werkzeuge, Sämereien, Mühlen, Forstwesen, Seidenkultur). Zu den am stärksten besuchten Ausstellungsgruppen gehören die Gruppen der landwirtschaftlichen Maschinen und Werkzeuge, der Kraftfahrzeuge, wobei insbesondere die Autos der ersten polnischen Automobilfabrik „Autus“ in Warschau ein großes Interesse für sich in Anspruch nehmen. Eine Spezialität der Ostmesse bilden die alljährlich in der zweiten Hälfte der Messe abgehaltenen Pferde- und Zuchtwiehmärkte, die auch von ausländischen Einkaufskommissionen besucht werden. Diese Mannigfaltigkeit der Messe ist ein Charakteristikum für den Bedarf auch in Galizien, wo es an allem mangelt, so daß hier ein außerordentlich großer Warenhunger besteht. Allerdings ist die fast allgemeine Armut des Volkes ein Hemmnis für ein flottes Geschäft, oft auch ein Wagnis, da Geldverluste und schwierige Einkreißung von Warenschulden keine Seltenheit sind. Dies Bild wird sich auch dann zeigen, wenn sich einmal Sowjet-Rußland an diesem Markt beteiligen wird. Dazu behaupten die Veranstalter der Ostmesse, daß ein Handel mit Rußland bereits in erreichbarer Nähe liegt und verschiedene Anzeichen vermuten lassen, daß schon die nächste Messe auch die Sowjets auf dem Plane sehen wird. Als besonders rege werden die Beziehungen nach Rumänien bezeichnet, da vor kurzer Zeit ein erleichternder Handelsvertrag mit Rumänien geschlossen worden ist. Deutschland ist markant vertreten — vornehmlich durch Posener Firmen — mit landwirtschaftlichen Maschinen, die allgemein besonders beachtet werden.

Neben dem Warenhandel verfolgt die Ostmesse Lemberg aber auch noch ein anderes Ziel. Sie ist nämlich bestrebt, einen gesunden Mittelstand (Kaufmannsstand) zu schaffen, von dem sie sich nicht mit Unrecht einen weiteren Aufbau und eine Kräftigung im Innern Polens verspricht. Wann diese Mittelschicht merklich vorhanden sein wird, ist aber heute noch nicht abzusehen, wenn auch Ansätze festzustellen sind. Bei all den vielen Zielen dieser Ostmesse und der regen Tatsache, daß sie sich von Jahr zu Jahr fortschreitender behauptet, ist man berechtigt anzunehmen, daß die Ostmesse in Lemberg zu einer bedeutungsvollen internationalen Messe auswachsen wird. Man war als Deutscher so überrascht von der Vielseitigkeit und Kraft dieser Messe, wie von der Einladung des Wojwoden vom Lemberger Bezirk, Graf Goltzowski, zum Gesellschaftsabend, auf dem man auch noch mit französischen Parlamentariern, die gerade in Lemberg weilten, zusammenkam — man wurde aber auch nachdenklich, als Bomben auf die Straße und ins Messiegelände fielen...

Diennik Berlinski 21.12.1929

Rozsądny głos o stosunkach polsko-niemieckich.

Wrocław. W związku z wybieżką niemieckich dziennikarzy na „Targi Wschodnie“ w Lwowie, zorganizowaną w ostatnim czasie z inicjatywy konsula generalnego R. P. w Bytomiu p. Le na Malhomme, organ centralny wrocławskiej „Schlesische Volkszeitung“ zajmuje się w obszernym artykule stosunkami polsko-niemieckimi. Podkreślając gościnne przyjęcie, jakiego doznali dziennikarze niemieccy ze strony „Polskiego Syndykatu Prasowego“ we Lwowie i kie-

rujących polskich ster gospodarczych dziennik stwierdza, że w szerokiej kolach Polski istnieje szczerą chęć ułożenia jak najbardziej przyjaznych sąsiedzkich stosunków między Polską i Niemcami. Cel ten wchodzi w skład programu polskich czynników rządowych. Co się tyczy „Targów Wschodnich“ „Schl. Volksztg.“ wyraża pogląd, że rozwija się one z roku na rok, tak że istnieje usprawiedliwione przypuszczenie, że staną się one poważnymi targami międzynarodowymi.

Oberschlesische Volkstimme 20.12.29

rs. Rückgang der Polenbewegung in Deutsch-Oberschlesien. In der letzten Zeit ist in Deutsch-Oberschlesien immer wieder die Beobachtung zu machen, daß, wenn die polnischen Vereinigungen zu einer Versammlung zusammen kamen, die Sammelstätte immer recht wenige Personen aufzunehmen hatte. Dieser Rückgang machte sich bisher auch bei den verschiedenen Wahlen bemerkbar, so daß die Polenbewegung in Deutsch-Oberschlesien an Anhängern immer mehr verliert. Damit haben sich nun auch die polnischen Zentralorganisationen abgefunden. Sie sind zu der Ueberzeugung gekommen, daß die führenden Persönlichkeiten in den einzelnen Organisationen ihr Dasein nicht mehr rechtfertigen, so daß man daran geht, sie abzubauen bzw. auf andere Posten zu stellen. So ist der Führer der polnischen Schulorganisation für Deutsch-Oberschlesien, der bekannte Dr. Michalik, zum 1. Oktober von Beuthen nach Berlin verlegt, wo er in der dortigen polnischen Organisation beschäftigt werden wird. Sein Bruder, der ebenfalls in der Schulorganisation beschäftigt war, ist veranlaßt worden, einen Bankkursus durchzumachen, damit alsdann seine Beschäftigung in einer polnischen Bank erfolgen kann. Auch über weitere Veränderung ist man sich in polnischen Kreisen bereits einig. So ist u. a. der bisher die polnische Tageszeitung als Strohmann verantwortliche zeichnende Pole nach Oppeln verlegt worden, um sich dort im „Kolnik“ zu betätigen.

Ostdeutsche Morgenpost 21.12.29

Berufungsverhandlung gegen Dr. Knaak

Nachklang zur polnischen Theateraufführung in Oppeln

Oppeln, 20. September

Im Zusammenhang mit den Vorgängen bei der ersten polnischen Theateraufführung in Oppeln fand heute vor der Strafkammer als Berufungsinstanz die Verhandlung gegen den Schriftleiter Dr. Knaak „wegen Aufreizung zum Klassenhaß“ statt. In einem Artikel hatte Dr. Knaak zu der Ueberlassung des Oppelner Stadttheaters für polnische Theateraufführungen und zu dem Beschluß des Magistrats Stellung genommen und besonders gegen die diesbezüglichen Forderungen des Polenbundes protestiert. Diesen Artikel nahm der Polenbund zum Anlaß, um Strafantrag wegen Aufreizung und Beleidigung der polnischen Minderheit zu stellen. Bereits in erster Instanz wurde Dr. Knaak freigesprochen. Gegen dieses Urteil hatte die Staatsanwaltschaft Berufung eingelegt, zugleich hatte sich der Polenbund wegen Beleidigung der polnischen Minderheit als Nebenkläger angeschlossen.

Den Vorsitz in der heutigen Verhandlung führte Landgerichtsrat Görke, während die An-

klage Staatsanwaltschaftsrat Gombik vertrat. Für den Nebenkläger war Rechtsanwalt Simon aus Breslau erschienen, während die Verteidigung Rechtsanwalt Dr. Glauer, Oppeln, übernommen hatte. Der Verhandlung wohnte Landgerichtspräsident Sahja bei. Dr. Knaak führte aus, daß er durch den Artikel die Behörden habe warnen wollen und bei der Selbsthilfe

nur an gesetzliche Mittel gedacht habe. Die Beleidigung wird angeblich in den Ausführungen „Minierarbeit der Polen“, „freche Forderungen“ und „polnische Irredenta“ erblickt. Obwohl auch diesmal der Vertreter der Anklage wegen Aufreizung in Gemeinschaft mit Beleidigung einen Monat Gefängnis beantragte, kam das Gericht auch diesmal zu einem Freispruch und verwarf die Berufung der Staatsanwaltschaft auf Kosten der Staatskasse.

In der Urteilsbegründung

wurde ausgeführt, daß dem Angeklagten nicht zu widerlegen war, daß er nur an eine gesetzliche Selbsthilfe gedacht habe, was ja auch aus seinen späteren Artikeln, die im Zusammenhang mit diesem erschienen sind, hervorging. Ebenso richteten sich die in dem Artikel geführten Angriffe nicht gegen die polnische Minderheit in Westoberschlesien, sondern gegen die aus Polen hierher kommenden Agitatoren, die ein immer weiteres Vorbringen des Polentums in Oberschlesien fordern. Aus diesem Grunde liege auch hier keine Beleidigung vor, und außerdem müßte dem Angeklagten in diesem Falle Paragraph 193 (Wahrung berechtigter Interessen) zuerkannt werden.

Das freisprechende Urteil wurde bei den zahlreichen Zuhörern mit lauten Beifallsfundgebungen aufgenommen.

für neue Polenaufführungen in Oppeln?

Wie steht es mit dem deutsch-polnischen Theaterkrieg? Eine Frage an Oberpräsidium und Magistrat.

Von stets sehr gut unterrichteter Seite erhalten wir folgende Ausführungen:

Der Abbruch der Theaterverhandlungen und die daraus resultierende Absage der in Hindenburg und Beuthen im Monat September geplanten polnischen Vorstellungen hat selbstredend ein Echo in der polnischen Presse gefunden. Auch das Blatt der ober-schlesischen polnischen Minderheit, der „Katolik“, hat darüber berichtet. Was jedoch in diesem Blatte zu lesen ist, stimmt auch nicht im entferntesten mit den tatsächlichen Vorgängen und der Wahrheit überein. Man ist seitens des „Katolik“ manches gewöhnt, aber diesmal hat er sich selbst übertroffen. Er bringt es fertig, um die wahren Tatsachen herumzugehen. Das Scheitern der Verhandlungen teilt er seinen Lesern überhaupt nicht mit, sondern beschäftigt sich einzig und allein mit der Absage der polnischen Vorstellung in Hindenburg, indem er versucht, diese Absage als eine „illoyale Verfühlung der Deutschen“ hinzustellen und behauptet ferner, die Deutschen wollten damit „einen starken Druck auf die Verhandlungen ausüben.“ Weiter sagt der „Katolik“, daß die Direktion des Beuthener deutschen Theaters die polnischen Vorstellungen im September unabhängig von dem Verlauf der Theaterverhandlungen in Kattowitz zugestanden hat, und schließlich wird die Behauptung aufgestellt, daß die Weigerung der Deutschen, in Oppeln polnische Vorstellungen zuzulassen, die Verhandlungen erschwert hätte. Wie die Dinge in Wahrheit liegen, verschweigt der „Katolik“ geistlich, um die Schuld an dem Scheitern der Verhandlungen, die doch voll und ganz auf polnischer Seite liegt, nicht zugeben zu müssen und um andererseits die Deutschen als diejenigen hinzustellen, welche den Polen wiederum einmal Unrecht zugefügt hätten.

Wie aus den letzten Mitteilungen zu ersehen war, ist das Scheitern der Verhandlungen in der Theaterfrage zwischen den beiden Minderheitsvertretern bei der Gemischten Kommission lediglich darauf zurückzuführen, daß die polnische Seite sich weigerte, den status quo ante herzustellen und den von der Deutschen Theatergemeinde im Gebäude des Stadttheaters in Kattowitz benutzten Büroraum wieder zur Verfügung zu stellen. Die Frage der polnischen Vorstellungen in Oppeln ist tatsächlich vollständig im Sinne der Polen geregelt gewesen. Es lagen bereits Zusagen vor, die möglich machen sollten, daß die Polen in Oppeln Vorstellungen veranstalten! Die Frage der Vorstellungen in Oppeln ist durchaus nicht der Grund des Scheiterns der Verhandlungen, sondern die Hartnäckigkeit des polnischen Theaterdirektors, der nicht zulassen will, daß das deutsche

Theater den innegehabten Raum beibehält, obwohl umgekehrt dem polnischen Theater in Beuthen im Theatergebäude ein Geschäftsraum zugestanden wurde. Weiter muß ausdrücklich festgestellt werden, daß die Vereinbarungen hinsichtlich der Spieltage des polnischen Theaters in Westoberschlesien und des deutschen Theaters in Ostoberschlesien nur dann verbindlich sein sollten, wenn es zu einer grundsätzlichen Einigung in der Theaterfrage kommt. Falls eine solche Einigung nicht zustande kommen sollte, dann waren auch die Vereinbarungen zwischen den beiden Theaterleitungen hinfällig. Ein Abbruch der Verhandlungen hat also automatisch die Folge nach sich gezogen, daß die Polen weder in Westoberschlesien noch aber die Deutschen in Ostoberschlesien Vorstellungen veranstalten können. Es lag kein Grund vor, die polnische Vorstellung in Hindenburg stattfinden zu lassen. Diese Tatsache verschweigt der „Katolik“ vollständig, verdreht vielmehr den wahren Tatbestand und behauptet, es wäre eine „Illoyalität der Deutschen“ gewesen. Eine solche Schreibweise richtet sich von selbst. Die ganzen Verdrehungskünste des „Katolik“, seine Entstellungen und Unwahrheiten werden die Tatsache nicht aus der Welt schaffen, daß die Polen es waren, die die Theaterverhandlungen zum Scheitern brachten. Ebenjowenig werden die Verdrehungen des „Katolik“ die Wahrheit aus der Welt schaffen, daß die Vereinbarungen der beiden Theaterleitungen wegen der Spieltage nur dann in Kraft zu treten hätten, wenn eine grundsätzliche Einigung erfolgt. Niemand mehr als die Deutschen selbst bedauern das Scheitern der Theaterverhandlungen, denn dadurch sind die Deutschen Ostoberschlesiens für Monate um den Genuß von Theatervorstellungen gekommen. Die Polen hatten in allen Punkten eine Erfüllung ihrer Wünsche erreicht. Trotzdem noch den Deutschen die Schuld zuzuschreiben, ist eine perfide . . . Kühnheit.

An dieser Meldung interessiert uns besonders der Satz: „Es lagen bereits Zusagen vor, die möglich machen sollten, daß die Polen in Oppeln Vorstellungen veranstalten!“

Das ist etwas völlig Neues. Wir erlauben uns daher hiermit die Anfrage an den Magistrat Oppeln ebenso wie an das Oberpräsidium, ob diese Meldung zutrifft. Der Öffentlichkeit ist bisher nichts davon bekannt geworden. Aus den Ausführungen unseres Gewährsmannes geht klar hervor, daß diese Zugeständnisse gemacht worden sind, nachdem bereits feststand, daß im Oppelner Stadttheater überhaupt nicht gespielt werden kann! — Denkt man etwa daran, auch mit dem neuen Theaterjaal bei Forms polnische Experimente zu machen? Wir wären sehr dankbar, wenn darüber recht bald Klarheit geschaffen würde!

Oppeln

(Oppeln) *Oberschlesische Tageszeitung* 20. IX. 1929

Interessantes zum ober-schlesischen Theaterkrieg

Ungeheuerliche deutsche Zugeständnisse — Vier Aufführungen in Oppeln
Polnisches Theater auch in Ratibor

— Eigener Bericht. —

Kattowitz, 19. September. Der deutsch-polnische Theaterkonflikt in Oberschlesien hat in der gesamten ober-schlesischen Presse ein vielfaches Echo gefunden. Von dem Verein der polnischen Theaterfreunde, Kattowitz, ist jetzt in der polnischen Presse eine Erklärung veröffentlicht worden, in der behauptet wird, daß die Theaterverhandlungen vor allem daran gescheitert sind, daß eine Einigung wegen polnischer Gastspiele in Oppeln, der deutsch-oberschlesischen Regierungshauptstadt, nicht zustande gekommen ist. Diese Erklärung entspricht in keiner Weise den Tatsachen. Die Deutsche Theatergemeinde für Polnisch-Schlesien hat sich daher zu einer längeren Richtigstellung veranlaßt gesehen, in der ausdrücklich erneut erklärt wird, daß die Theaterverhandlungen lediglich an der Weigerung der polnischen Theaterdirektion Kattowitz gescheitert sind, der Deutschen Theatergemeinde einen Büroraum wie in den früheren Jahren in dem Kattowitzer Stadttheater-Gebäude zur Verfügung zu stellen.

Von der Deutschen Theatergemeinde wird weiterhin erklärt, daß die Deutsche Theatergemeinde keineswegs eine bloße Besucherorganisation ist, sondern daß sie tatsächlich die Direktion des Deutschen Theaters Kattowitz in sich schließt und demnach unbedingt für die technische Regie aller deutschen Vorstellungen einen besonderen Büroraum im Theatergebäude selbst benötigt. Zu den polnischen Behauptungen, daß die Theaterverhandlungen an der Frage der polnischen Gastspiele in Oppeln gescheitert seien, erklärt die Deutsche Theatergemeinde, daß dem Vorstand des Vereins polnischer Theaterfreunde rechtzeitig mitgeteilt worden ist, daß im Rahmen derselben Anzahl von Vorstellungen, die das Deutsche

Theater in Kattowitz erhalte, polnische Vorstellungen nicht nur in Beuthen, Gleiwitz, Hindenburg, sondern auch in Oppeln und Ratibor vorgeesehen seien. Für Oppeln wurden vier Vorstellungen in der Zeit nach Weihnachten den Polen in Aussicht gestellt. Dem polnischen katholischen Schulverein in Westoberschlesien wurde anheimgestellt, sich mit dem Pächter des Hotels Form in Oppeln in Verbindung zu setzen, in dem in diesem Winter auch die deutschen Theatervorstellungen wegen polizeilicher Schließung des alten Theaterjaales stattfinden werden. Darüber hinaus ist aber von deutscher Seite durch direktes Befragen des Pächters festgestellt worden, daß der Saal in der in Frage kommenden Zeit für vier polnische Gastspiele zur Verfügung stehe. Von den deutschen Behörden sind also den polnischen Gastspielen in Oppeln wie auch in den anderen westoberschlesischen Städten keinerlei Schwierigkeiten gemacht worden, die Verhandlungen sind lediglich an dem hartnäckigen Widerstand der polnischen Theaterdirektion in Kattowitz gescheitert!

Diese Mitteilungen sind sehr interessant. Zum erstenmal erfährt man den vollen Umfang der Zugeständnisse, die den Polen in Westoberschlesien gemacht worden sind. Jetzt wird uns auch klar, weshalb der Magistrat Oppeln den Antrag des deutsch-nationalen Stadtrats Ratibor ablehnte, bei Form unter keinen Umständen polnische Aufführungen zu dulden, da wir unser Geld nicht für die Polen aufbrachten. Wir werden später noch Gelegenheit haben, auf das Spiel hinter den Kulissen einzugehen.

Streit um den Theateraal in Oppeln

(Eigener Bericht)

Bentzen, 21. September.

Auf Anfrage über die Oppelner Theaterorgänge erfahren wir an zuständiger Stelle folgende Einzelheiten:

Während des Verlaufs der Theaterverhandlungen in Kattowitz wurde Wert darauf gelegt, zu erfahren, ob Schwierigkeiten bei der Beschaffung privater Säle in Oppeln entstehen würden. Dem Vertreter des Oppelner Oberpräsidiums erklärte der Geschäftsführer von Forms Hotel, nachdem ihm der Wunsch der Behörde zur Kenntnis gebracht war, einer etwaigen Anfrage von polnischer Seite wegen Ueberlassung des Saales zu Theaterzwecken keine Absage zu erteilen, daß er dem Wunsch der Behörde gerne nachkommen werde, soweit der Saal noch frei wäre. Nachdem die Kattowitzer Verhandlungen gescheitert waren, erklärte der Geschäftsführer auch jetzt noch, der polnischen Theaterorganisation nicht ohne vorherige Fühlungnahme mit dem Oberpräsidium eine Absage erteilen zu wollen. Die polnische Theaterorganisation hat sich erst am 20. September mit einer Anfrage an den inzwischen von einer Reise zurückgekehrten Pächter von Forms Hotel, Gutsmann, wegen Ueberlassung des Saales zu Theaterzwecken gewandt. Nunmehr erklärte Herr Gutsmann im Gegensatz zu seinem Geschäftsführer, daß eine Vergabe des Saales für polnische Theateraufführungen überhaupt nicht in Frage kommt.

22. IX. 1929.

Ostdeutsche Morgenpost

Ablehnendes Verhalten des Witwoden

Kattowitz, 21. September

Die schlesische Witwenschaft, Abteilung öffentliche Aufklärung, hat an die Deutsche Theatergemeinde in Kattowitz bezüglich des Geschäftszimmers für das Büro der Deutschen Theatergemeinde mitgeteilt, daß die Witwenschaft keinerlei rechtliche Grundlagen für ein Einschreiten in dem Streit habe. Der Besitz der Gemeinde Kattowitz als Eigentümerin des Theatergebäudes, andererseits dem Verein der polnischen Theaterfreunde als dem berechtigten Benutzer des Gebäudes zu. Wenn sich die Deutsche Theatergemeinde in ihren Rechten benachteiligt fühle —, so lautet der Inhalt des Schreibens weiter — die sie auf Grund der bisherigen Verträge mit dem Verein polnischer Theaterfreunde befaßt hat, so müsse sie diese auf dem Wege der Zivilklage geltend machen.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE

DZIENNIK WROCŁAWSKI O ZBLIŻENIU WZAJEMNEM

WROCŁAW. 19.9. PAT. W związku z wycieczką niemieckich dziennikarzy na targi wschodnie we Lwowie, zorganizowaną z inicjatywy konsula generalnego R. P. w Bytomiu p. Malhomme, po ważny organ centrowy w Wrocławiu „Schlesische Volkszeitung“ zajmuje się w obszernym artykule stosunkami polsko-niemieckimi, podkreślając gościnne przyjęcie, jakiego doznali dziennikarze niemieccy ze strony polskiego syndykatu prasowego we Lwowie i ośób kierujących z polskich sfer gospo-

darczych. Organ ten stwierdza, że w szerokich kołach polskich istnieją poważne zamiary ułożenia jaknajbardziej przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami. Cel ten wchodzi w skład programu polskich czynników rządowych — oświadcza dziennik, wyrażając równocześnie pogląd, że targi wschodnie rozwijają się z roku na rok, tak, że istnieje usprawiedliwione przypuszczenie, że staną się one poważnymi międzynarodowymi targami.

Kasolik Codzienny 22. IX. 1929

„Przyjaciół” mniejszości polskiej uwolniony.

Opole. W piątek w godzinach popołudniowych odbyła się rozprawa apelacyjna redaktora naczelnego hakatystycznej „Oberschlesische Tageszeitung“ dr. Knaacka, który w kwietniu b. r. w dłuższym artykule nawoływał ludność miasta Opola do samobrony z okazji zapowiedzianego przedstawienia „Halki“.

Rozprawie przewodniczył dr. Gorke, oskarżał prokurator Głombik, w imieniu Związku Polaków występował jako oskarżyciel prywatny dr. Simon z Wrocławia. Redaktora Knaacka bronił jego przyjaciel partyjny, adwokat dr. Glauer.

W przesłuchaniu na wstępie dr. Knaack wywodził, że do winy się nie poczuwa, że zamierzał tylko wpłynąć na władze magistrackie, aby nie dopuściły do odbycia przedstawienia. Dla wywołania korzystnego dla siebie nastroju mówił o przeciwieństwach polsko-niemieckich, oświadczał w pewnym momencie, że równie dobrze powinien stanąć przed sądem prezydent Hindenburg jako oskarżony, ponieważ jego przemówienie na Śląsku Opolskim wywołało podobne nastroje, jakie są przypisywane inkryminowanemu artykulowi.

Senzacje wywołało podczas rozprawy żądanie adwokata Simona, który zwrócił się z wnioskiem do przewodniczącego, ażeby telefonicznie zawezwać nadprezydenta rejencji ślą-

skiej dr. Lukaschka dla stwierdzenia, że dr. Knaack dopiero na skutek konferencji prasowej zmienił ton w dalszych swoich artykułach, na co szczególną uwagę zwracała obrona. Wobec tego wystąpił dr. Glauer z groźbą, iż zażąda ze swej strony posiedzenia tajnego, że na Śląsku Opolskim jest prowadzona przez Polaków robota iredentystyczna. Mógłby, oświadczył, wymienić nazwiska wybitnych osobistości jako świadków. Dr. Glauer wspominał także, że odbyła się jakaś konferencja z dr. Lukaschkiem, o jej treści może tylko jednak mówić przy zamkniętych drzwiach.

Rozprawa trwała 4 i pół godziny. Dr. Knaack został całkowicie zwolniony od winy i kary.

W motywach sąd twierdzi, że artykuł, będący przedmiotem rozprawy, nie był zwrócony przeciwko mniejszości, lecz tylko przeciwko polskiemu agitatorom. Ci jednakowoż nie stanowią części narodu polskiego. Pozatem przysługiwało oskarżonemu prawo obrony uzasadnionych interesów. Wobec tego nie zachodzi wypadek podburzania, ani obrazy.

Kiedy przedstawiciel Związku Polaków adwokat dr. Simon opuszczał gmach sądu, gromada nacjonalistów niemieckich zbliżyła się do samochodu i podniosła wrzawę, wnosząc rozmaite wrogie okrzyki.

(Opole) Oberschlesische Tageszeitung 22. IX. 1929.

Dr. Knaak verteidigt den Kampf gegen das Polentum

Der Kampf richtet sich nicht gegen die polnische Minderheit,
sondern gegen die national-polnische Agitation!

Wir wollen die Ausführungen, die Dr. Knaak bei der Vernehmung machte, ferner die Antworten auf Einzelfragen und endlich das Schlusswort zusammenfassen, um das Bild der starken Argumente zu vereinheitlichen, die gegen die Anklage der Staatsanwaltschaft ebenso wie gegen die Beleidigungsklage der polnischen Nebenkläger vorgebracht wurden.

Dr. Knaak ging nun noch einmal, wie in der ersten Instanz, die einzelnen, ihm zur Last gelegten Sätze durch. Er wies nach, daß es sich bei der polnischen Theateraufführung in Oppeln nicht um eine kulturelle, sondern um eine politische Aktion handelte und erklärte, daß eine politische Aktion des Polenbundes, nach dem was Oberschlesien erlebt habe, eine Provokation der deutschen Bevölkerung sei.

An Hand zahlreicher, vor der polnischen Aufführung veröffentlichter Aufsätze in der „Oberschlesischen Tageszeitung“ erbrachte er den Beweis, daß er nicht zu Gewalttätigkeiten aufgefordert, sondern lediglich vor den etwaigen Folgen gewarnt habe. Durch diese ernststen Warnungen habe er die Aufführung verhindern und so politische Folgen unmöglich machen wollen.

Dann ging er auf die großen politischen Folgen der Theateraufführung für ganz Oberschlesien ein und konnte die Berechtigung seiner damaligen Voraussagen an der Tatsache aufzeigen, daß die Polen immer neue Anträge auf polnische Theateraufführungen stellen und in ihren Forderungen immer anmaßender werden.

In weiteren Verlauf seiner Verteidigung erklärte er: „Ich habe nicht zu Störungen aufgefordert. Wohl aber habe ich zur Selbsthilfe aufgefordert. Selbsthilfe aber ist durchaus gesetzmäßig und konnte in dem vorliegenden Falle die verschiedensten Formen haben.“ Er nannte zahlreiche Wege dieser gesetzmäßigen Selbsthilfe und bewies auf Grund weiterer Aufsätze in der „Ostg.“ schlüssig, daß er tatsächlich stets nur an gesetzmäßige Selbsthilfe gedacht habe. Gleich der folgende Satz der Dr. Knaak zur Last gelegten Ausführungen nennt ja als stärkstes Mittel der Selbsthilfe die Kommunalwahlen, bei denen sich die Bürgerschaft Oppelns ein Stadtverordneten-Kollegium und damit indirekt einen Magistrat wählen solle, der die deutschen Belange besser vertreten werde als der bisherige. Dr. Knaak betonte weiter, daß er sich als Ostmärker und deutscher Journalist das Recht nicht nehmen lasse, zur gesetzmäßigen deutschen Selbsthilfe gegen das vordringende Polentum aufzurufen. Er sei sich seiner strafbaren Handlung bewußt, sondern habe lediglich seine Pflicht als Deutscher getan!

Nach diesen Darlegungen, die genau wie in erster Instanz einen außerordentlich starken Eindruck machten, brachte Dr. Knaak

zahlreiche neue Argumente

vor, die von grundlegender Bedeutung waren und allgemeines Interesse verdienen. Er führte wörtlich aus:

„Kein Mensch wird am 19. April aus meinen Zeilen eine Aufforderungen zu Gewalttätigkeiten herausgelesen haben. Als es dann an jenem Sonntag, ganz unabhängig von dem Aufsatz, zu Ausschreitungen gekommen war, da wurde die Suche nach dem Schuldigen aufgenommen. Da kam ein Pole auf den Gedanken, man könnte doch eigentlich der „Oberschlesischen Tageszeitung“ eins auswaschen und sie verantwortlich machen. Wissen Sie, meine Herren, daß dann letzten Endes auch unser hochverehrter Reichspräsident von Hindenburg vor den Schranken des Oppelner Gerichts erscheinen mußte, wenn man so folgert, wie in der Anklageerhebung und in der Berufungsschrift gefolgert worden ist? Die in Oppeln erscheinende „Nowiny Codzienne“ (Nr. 112 vom 16. 5. 1929) schreibt nämlich:

„Die „Epoka“ hat die vom Staatspräsidenten am 5. d. M. in Kattowitz gehaltene Rede mit den im September vorigen Jahres in Gleiwitz und Oppeln gehaltenen Reden des Reichspräsidenten von Hindenburg verglichen. Die Reden des Reichspräsidenten haben in Polen Entrüstung und Protest hervorgerufen und „wer weiß“, schreibt die „Epoka“, „ob das damals gesäte Samentorn des Hasses nicht zur Frucht der letzten Oppelner Gewalttätigkeiten beigetragen hat.“

Ich führe dieses sehr bezeichnende Beispiel an, um die ganze Lächerlichkeit und Unhaltbarkeit des polnischen Antrages darzutun. Auch der Beuthener „Katolik Codzienne“ brachte am selben Tage diesen Aufsatz.

Gestatten Sie mir aber, noch auf ein Weiteres einzugehen:

Die Anklage wirft mir vor, daß ich zwei verschiedene Klassen der Bevölkerung zu Gewalttätigkeiten gegeneinander aufgereizt hätte. Ich glaube sehr eingehend dargelegt zu haben, daß von Aufreizung zu Gewalttätigkeiten überhaupt keine Rede sein kann. Wenn ich aber vor dem Vordringen der polnischen Irredenta warne und zur gesetzmäßigen Selbsthilfe dagegen aufrufe, dann wende ich mich ja gar nicht gegen Teile der Bevölkerung, sondern einzig und allein gegen die national-polnische, die groß-polnische Agitation als solche. Ich werde Ihnen nunmehr beweisen, daß die Arbeit derjenigen Organisationen, die sich getroffen fühlen und die sogar als Nebenkämpfer hier vertreten sind, ihre politische Arbeit nicht als deutsche Staatsbürger, sondern als Mitglieder des polnischen Staates leisten und das in ihrer in Oberschlesien erscheinenden Presse wiederholt zum Ausdruck bringen, indem sie die Deutschen ständig als „Feinde“ bezeichnen. Als typisches Beispiel dafür möchte ich den „Dziennik Berliński“ (Nr. 209 vom 8. 9. 1929) zitieren, in dem es heißt:

„Es ist allen bekannt, wie die Gemeinden und Kreise durch ihre Organe das polnische Volk zu bagatellisieren und zu schädigen suchen. Alltätig hört man, wie Gemeindeorgane, untätig der unfreundlichen Einstellung der Gemeindevorsteher, Landräte und Landjäger, gegenüber der polnischen Bevölkerung zusehen. Die Gemeinden und Kreise füttern von polnischem Gelde die feindlichen Elemente, die gegen alles Polnische Haß atmen.“

Am 3. Mai 1929 wurde z. B. wie an anderen Orten auch in Oppeln der polnische Nationalfeiertag festlich begangen. Dabei gedachte der Redakteur der „Nowiny Codzienne“ der ober-schlesischen Kämpfe. Herr Sczepanniak sprach über die polnische Verfassung vom 3. Mai. Seine Rede trug stark deutschfeindlichen Charakter, und dann trug er ein selbstverfaßtes Gedicht vor, in dem es u. a. heißt:

„Uns vermag nichts zu germanisieren. Wir sind ein polnisches Volk. Uns ist die Frucht, die heimatliche Musik und der heimatliche Gesang verboten, und der Feind läßt uns seinen Zorn in unerhörter Weise fühlen. Doch das entmutigt uns nicht. Wir werden, um uns aufzumuntern, wieder hingehen und den heimischen Worten lauschen. Unsere Hütten werden mit feindlichen Zeitungen bestürmt, um die Herzen mit Lügen zu vergiften und uns zum gemeinen Verrat zu zwingen. Doch der Verrat wird uns nicht schänden, und in der dunkelsten Nacht werden unsere Leiden uns die erforderliche Kraft erslehen.“

Die „Nowiny Codzienne“ durfte dieses Gedicht übrigens ungestraft veröffentlichen.

Im Juni dieses Jahres fanden in Anwesenheit des polnischen Generalkonsuls polnische Veranstaltungen in Ratibor statt, bei denen die polnische Nationalhymne gesungen wurde.

Im „Katolik“-Verlag in Beuthen ist ein polnisches Volksliederbuch erschienen, in dem Schlesien als polnisches Land besungen und gegen die Deutschen gehetzt wird. Unter anderem findet sich da ein Lied von der polnischen Schriftstellerin Maria Konopnicka, das dem Schlesier zuruft:

„Nicht wird uns der Deutsche ins Gesicht speien,
Nicht die Kinder uns germanisieren.
In Waffen steht unser Fährlein da,
Der Geist wird uns führen.“

Das ist das Lied Nr. 59. Ebenso eindeutig ist „Volkslied“ Nr. 34, die sogenannte „Schlesische Hymne“. Sie lautet:

„Hei, Schlesier, Brüder an die Arbeit!
Die Morgenröte der Freiheit begrüßt uns.
Die Hüttenleute verlassen ihre Hütten.
Zur Tat, für Polen ist die Zeit da!“

Aber das alles ist noch zahm gegen das Gedicht, das der „Katolik Codzienne“ in Beuthen in seiner Nr. 194 vom 22. 8. wiedergeben durfte:

„Wo der Deutsche den Fuß hinsetzt,
dort blutet die Erde hundert Jahre.“

Wo der Deutsche Wasser trinkt,
dort fault die Quelle hundert Jahre.
Wo der Deutsche dreimal atmet,
dort herrscht hundert Jahre eine Seuche.
Wo der Deutsche die Hand reicht,
dort ist der Friede verschwunden,
denn alles ist ihm im Wege,
was nicht unter seiner Herrschaft steht.
Ihm quaken sogar die Frösche im Teiche falsch,
weil sie nicht deutsch quaken wollen.
Wenn er den Weg in den Himmel wüßte,
dann würde er Gott selbst berauben . . .“

Ist das staatsbürgerliche Arbeit, die solche Lieder propagiert? und in so offener Weise gegen den deutschen Staat auftritt? Die solche Arbeit leisten, gehören auf die Anklagebank, aber nicht ich, der ich die Verhältnisse kenne und deshalb mein deutsches Volk ebenso wie die deutschen Behörden warne.

Sind das deutsche Staatsbürger, die als Wallfahrer nach Czestochau gehen und am 19. Juli 1929 den Polen drüben in offizieller Rede erklären, daß sie alle mit Sehnsucht den Tag der Befreiung und die Vereinigung mit Polen herbeisehnten und nach Czestochau gekommen seien, um die Mutter-Gottes darum zu bitten, und die, wenn es sein müsse, ihre Freiheit auch mit dem Leben erkämpfen würden? Diesen Wallfahrern ist in Lublin geantwortet worden, daß ihre Befreiung von der Knechtschaft bald kommen werde!

Soviel zur Kennzeichnung der Umtriebe, vor denen ich gewarnt habe. Ich glaube, es wird niemand hier im Saale sein, der mir als deutschem Journalisten dieses Recht nicht zugestehen würde.

Aber noch ein letztes: Hier im Saale sitzt als Nebenkämpfer Herr Sczepanniak, der Führer des Polenbundes, derselbe, der in dem vorhin zitierten Gedicht sogar den Verrat an Deutschland sanktionierte. Er fühlte sich durch meine Warnungen beleidigt. Ich bitte Sie, zu bedenken, was es bedeuten würde, wenn Sie diesem Klageantrage stattgäben. Das würde heißen, daß eine deutsche Zeitung im bedrohten Grenzgebiet nicht mehr ihrer nationalen Pflicht nachkommen und auf die uns drohenden Gefahren aufmerksam machen darf. Das würde bedeuten, daß uns auf unserem Grund und Boden polnische Blätter beschimpfen und mit Schmutz bewerfen dürfen, ohne daß wir uns zur Wehr setzen können.

Noch keiner deutschen Behörde ist es eingefallen, gegen die polnischen Hekereien in Deutschland zu Felde zu ziehen. Straflos durfte die in Oppeln erscheinende „Nowiny Codzienne“ in Nr. 167 vom 23. 7. 1929 schreiben: „ . . . Heuchelei und Falschheit verblieben den Preußen als Eigenart.“ Ungestraft darf dasselbe Blatt in Nr. 115 vom 19. 5. 1929 sagen: „Die Deutschen seien in Oppeln so zahlreich wie das Unkraut im Korn.“ Unbeanstandet nannte die in Ostpreußen erscheinende „Olsztynsta“ vom 20. 1. 1929 das Auftreten Stresemanns in Lugano „flegelhaft“ und unbeanstandet sprechen die polnischen Blätter in Deutschland ständig vom deutschen „Feind“; unbeanstandet schreibt der in Beuthen erscheinende „Katolik Codzienne“ vom 23. 1. 1929 über die deutschen Schüler: „Unflätige Redensarten kennen sie vorzüglich, aber über Christus wissen sie nichts.“

Meine Herren, das sind hier nur einzelne kleine Kostproben. Lesen Sie die in Deutschland erscheinende polnische Presse, und Sie stehen erschüttert vor so viel Unrat, der über alles Preussische und alles Deutsche ausgegossen wird. Keine Hand rührt sich, und wenn wir uns zur Wehr setzen, dann sollen wir bestraft werden? Das ist doch einfach eine Unmöglichkeit!

Ich bin am Ende! Ich habe Ihnen einmal an Hand meiner sämtlichen Aufsätze den Nachweis erbracht, daß ich nicht zu Gewalttätigkeiten, sondern zur gesetzmäßigen Selbsthilfe aufgefordert habe. Ich habe Ihnen zweitens an Hand der in Deutschland erscheinenden polnischen Blätter bewiesen, daß hier national-polnische Arbeit geleistet wird und daß ich mich einzig und allein gegen diese, nicht aber gegen Teile der Bevölkerung gewandt habe.

Durch alle meine Arbeiten geht als Leitmotiv das Wort, das ich bei der großen Kundgebung der Fünftausend am 10. Juni sprach: Wir wollen keine Gewalt. Wir wollen keine Gesetzwidrigkeit. Wir verlangen aber Schutz der Deutschen in Ostoberschlesien, und wir verlangen vor allem Schutz des Deutschtums in Deutschland!

Wenn ich heute meinen Freispruch beantrage, dann tue ich es nicht um meinetwillen, sondern um des Ansehens in der Welt willen!

(Hindenburg) Volksblatt 23.12.29

Noch immer: Theaterkrach in Oppeln

Am Sonnabend mittag haben Wolffbüro und Telegraphenunion folgende Mitteilung verbreitet:

Während des Verlaufes der Theaterverhandlungen in Kattowitz wurde Wert darauf gelegt, zu erfahren, ob Schwierigkeiten bei der Beschaffung privater Säle in Oppeln entstehen würden. Dem Vertreter des Oberpräsidiums erklärte der Geschäftsführer von Forms Hotel, nachdem ihm der Wunsch der Behörden zur Kenntnis gebracht war, einer etwaigen Anfrage von polnischer Seite wegen Ueberlassung des Saales zu Theaterzwecken keine Absage zu erteilen, und daß er dem Wunsche der Behörden gern nachkommen werde, soweit der Saal noch frei sei. Nachdem die Kattowitzer Verhandlungen gescheitert waren, erklärte der Geschäftsführer auch jetzt noch, der polnischen Theaterorganisation nicht ohne vorherige Fühlungnahme mit dem

Oberpräsidium eine Abgabe erteilen zu wollen. Die polnische Theaterorganisation hat sich erst am 20. September mit einer Anfrage an den indessen von einer Reise zurückgekehrten Pächter von Forms Hotel, Herrn Gutschmann, wegen Ueberlassung des Saales zu Theaterzwecken gewandt. Nunmehr erklärt Herr Gutschmann im Gegensatz zu seinem Geschäftsführer, daß eine Hergabe des Saales für polnische Theateraufführungen überhaupt nicht in Frage kommt.

Man muß schon sagen, daß diese Mitteilung mehr als unbegreiflich ist. Als die Theaterverhandlungen ergebnislos abgebrochen wurden, haben die deutschen Zeitungen ohne Unterschied der Richtung auf Grund offizieller Information darauf hingewiesen, daß den Polen auch in Ratibor und Oppeln bei der Saalbeschaffung für ihre Vorstellungen keinerlei Schwierigkeiten gemacht worden wären. Die polnische Presse hat damals diese Zusicherungen für durchaus ungenügend gehalten und u. a. darauf hingewiesen, daß man insbesondere der Zusage des Formschen Saales in Oppeln nicht trauen dürfe.

Es ist für jeden, der den deutschen Standpunkt in dieser Frage grundsätzlich für richtig hält, mehr als peinlich, jetzt sehen zu müssen, wie infolge der Schwankungen Oppelner Nationalisten das Bild entsteht, die Polen hätten mit ihrem Mißtrauen recht. Nimmt man dazu noch die Tatsache, daß der Polenheker aus der „Oberschlesischen Tageszeitung“, Dr. Knaack, am Freitag vor dem Landgericht Oppeln erneut freigesprochen wurde, dann entsteht ein überaus trüber Gesamteindruck. Die Polen können mit einem Schein von Recht erklären, daß anscheinend die deutsche Öffentlichkeit durchaus hinter der von Knaack ausgehenden nationalistischen Heke steht. Wir wissen, daß nach wie vor die übergroße Mehrheit der Bevölkerung diesen Methoden fernsteht und daß die Haltung des Formschen Hotels nicht das Geringste mit „deutscher Treue“ zu tun hat; aber es scheint uns, als ob man von behördlicher Seite aus doch manches zu tun versäumte, um eine derartige Entwicklung zu verhindern.

Oberschlesische Volksstimme 23. IX. 29. (klein)

Polnische Wahl- und Wühlarbeit

Die Verführer wieder am Werk

Bei den deutschen Parteien in Oberschlesien sind erst geringe Anzeichen für den Beginn der Wahlbewegung für die bevorstehenden Kommunalwahlen zu bemerken. Hier und da findet eine Versammlung statt. In der Presse ist im allgemeinen die Wahlkampagne noch nicht eröffnet. Bloß in der in Deutschland erscheinenden polnischen Presse werden schon seit Wochen tagtäglich lange Aufrufe, Belehrungen, Hinweise veröffentlicht, die alle natürlich darin gipfeln, daß jeder polnisch sprechende Bürger des Deutschen Reiches verpflichtet ist, am Wahltag seine Stimme den polnischen Wahlwerbern zu geben. Es ist fraglich, ob es den Drahtziehern dieser Bewegung gelingen wird, besondere Erfolge zu erringen, denn der besonnene Bürger polnischer Zunge gibt sich Rechenschaft darüber, was es heißt, die national-polnische Bewegung zu stärken. Er muß sich darüber Rechenschaft geben, was denn eigentlich die Leute beabsichtigen, die unter der Fahne des Polentums auf Stimmenfang ausgehen.

Wenn man verschiedene Vorkommnisse der letzten Wochen und Monate näher betrachtet, wenn man die Schreibweise der polnischen Zeitungen genauer be- sieht, wird man unweigerlich zu dem Schluß kommen müssen, daß das was von den sogenannten „Führern des polnischen Volkes in Oberschlesien“ angestrebt wird, keinesfalls die Billigung des rechtlich und wirklich loyal denkenden Teiles der polnisch sprechenden Bevölkerung Oberschlesiens finden kann. Zum Beispiel sei auf den im Saale des „Kolnit“ in Oppeln am 23. Juni d. Js. stattgefundenen sogenannten „polnischen Muttertag“ hingewiesen. Eine „Vertreterin“ aus Rattowitz hat damals in ihrer Ansprache u. a. folgendes ausgeführt:

„Auch Oppeln gehörte früher zu Polen. Heute noch sieht man in Oppeln polnische Kulturdenkmäler und wenngleich das Pfaffenloß von den Deutschen, denen nichts heilig ist, niedergerissen worden ist, so dürfen gerade die polnischen Mütter den Mut nicht sinken lassen. Auf der Mutter lastet die eigentliche Erziehung des Kindes, an der Mutter liegt es, ob Oppeln wieder zu Polen kommt oder nicht. Nur der feste Zusammenschluß aller polnischer Mütter kann die geknechteten Polen Westoberschlesiens retten. Die Mütter müßten dafür sorgen, daß ihre Familien restlos den polnischen Organisationen angehören und dann kann Polen seine alten Rechte auf dieses Land wieder geltend machen. Kein Deutscher kann dann den Gedanken und das Recht der Polen verdrängen. Ist erst der restlose Zusammenschluß aller da, dann kommt auch Oppeln wieder zu Polen, denn es gehörte ja auch früher zu

Polen. Dann ist auch der Zeitpunkt gekommen, wo sich die polnische Bevölkerung restlos von der deutschen Knete befreien wird. Die Mütter müßten in den Gemeinden, und wenn sie noch so klein sind, einen festen Zusammenschluß, eine feste Organisation der polnisch gesinnten Bevölkerung herbeiführen und dafür Sorge tragen, daß die Außenstehenden an ihre Pflicht erinnert werden. Nicht nur allein der Dank Polens ist den Müttern gewiß, sondern sie können auch vor Gott bestehen, denn dann haben sie das getan, was sie ihren Kindern schuldig sind. Der Tag der Befreiung kommt aber erst dann, wenn die Mutter, die gerade in Polen sehr verehrt wird, als wichtigstes Glied der Familie nichts unversucht läßt, um den Kindern eine solche Zukunft zu verschaffen, wie es die heiligste Pflicht einer jeden liebenden Mutter ist.

In einer, an diese Rede anschließenden Aufführung wurde von den Kindern Posen als „wahres Vaterland“ bezeichnet. In dieser selben „Mutterversammlung“ hat dann ein aus Ostoberschlesien stammender Redner die Kühnheit gehabt, auf deutschem Boden die deutsche Bevölkerung als „deutsche Barbaren“ zu bezeichnen.

Zu diesem, jedem Kommentar entbehrenden Vorkommnis ist noch die Rede des Regimentspfarrers Szymalla als Ergänzung anzufügen, der bei der Begrüßung der aus Westoberschlesien kommenden polnischen Wallfahrer in Lublinz ausführte: „Wir freuen uns brüderlich, daß ihr uns besucht und die Muttergottes in Czestochau bitten wollt, daß sie euch vom deutschen Joch befreien möchte, damit wir wieder in Kürze zusammen vereinigt sind“. In der Antwortrede, die ein Wallfahrer hielt, wurde von diesem u. a. folgendes gesagt: „Wir müssen nach unserer Rückkehr in Deutschland dafür sorgen, daß wir bei den kommenden Wahlen mehr polnische Stimmen bekommen“.

Wahlpropaganda also auf jedem Gebiete. Was aber zeigt diese? Daß es der polnischen Partei und ihren Führern nicht etwa um die Wahrung der bodenständigen ober-schlesischen Kultur oder auch nur um Erhaltung der Muttersprache der polnischen Bevölkerung zu tun ist, sondern daß die wahren Drahtzieher in Oberschlesien wieder Zustände wie in den Jahren 1920—1922 herbeiführen wollen. Wer von den Bürgern polnischer Zunge seine Stimme für die Partei dieser unverantwortlichen nationalistischen Heke abgibt, begünstigt die Wiederkehr derart entsetzlicher Zustände, wie wir sie seit 1922 in Oberschlesien glücklich überwunden haben.

Rubikub Czerwony 26. IX. 29.

Prokurator wnosí odwołanie do Trybunału Rzeszy.

Opole. (Tel. wł.) Prokurator zgłosił odwołanie do sądu Rzeszy do wyroku, uwalniającego red. Knaacka. Jak wiadomo, dr. Knaack, który oskar-

żony był o podburzanie do gwałtów w związku z przedstawieniem „Halki“, został w drugiej instancji uwolniony.

Die Provinz Oberschlesien 13. IX. 29. (Wochen-schrift - Ratibor)

Die polnische Landesausstellung in Posen

Seit dem Mai dieses Jahres steht in Posen unmittelbar vor dem Kern der Stadt — weithin deutlich durch den Ziegel- und Eisen-turm Poelzigs, dem bleibenden Denkmal der Posener Ausstellung von 1911 — auf einem Gesamtflächenraum von 60 Hektar die „Polnische Landesausstellung“. Es handelt sich auf dem Gebiete des Ausstellungswezens um einen ganz einzigartigen Versuch, dem diese Ausstellung dient. Unter dem Protektorat des polnischen Staatspräsidenten Mosicki und des Marschalls Pilsudski haben sich die polnischen staatlichen und kommunalen Behörden, die verschiedenartigsten Zweige der Wirtschaft, der Kunst, des kulturellen Lebens zusammengetan, um in einer riesigen Schau einen Überblick über die Arbeit des polnischen Volkes seit der Wiedererrichtung seiner polnischen Selbständigkeit zu geben. Selbst derjenige, der die mannigfachen nationalistischen Übergriffe einzelner polnischer Gruppen als deutliches Zeichen einer inneren Unsicherheit und einer mißlungenen Synthese von Europa und Asien empfindet, kann an dieser Ausstellung nicht achtlos vorüber gehen. Sie

zeigt die werktägliche Arbeit des polnischen Volkes von einem Standpunkt aus, den man anerkennen und achten muß. Es ist der offen zugegebene Sinn der Ausstellung, zu zeigen, was alles Polen an zivilisatorischer Arbeit, an politischer Organisation, an wirtschaftlichem Fortschritt zeigt. Die in seltsamer Weise mit Stolz gemischte Naivität, die selbst am kleinsten Ding, das man in Polen „sein eigen“ nennen kann, nicht vorübergeht, wirkt auf den Fremden zuerst überraschend, bis man sich daran gewöhnt, sie als gegebene Tatsache hinzunehmen.

Aus der Zusammenarbeit zwischen Staat und Privatorganisation ist ein beachtenswertes Werk entstanden. Auf fünf gewaltigen Terrains ist in sieben Hauptabteilungen das gesamte Material, das Polen für diese Ausstellung liefern konnte, geordnet. Der große Pavillon der Warschauer Ministerien, die Ausstellung der Wojewodschafts- und kommunalen Selbstverwaltungen, die Pavillons der Landwirtschaft, der Industrie, der Kunst, der sozialen

Hygiene einschließlich der öffentlichen Fürsorge, der Körpererziehung, der Sports und der Technik und schließlich das typisch polnische Problem der Auswanderung, — das ist der Kern der sieben großen Abteilungen, die in mehr als hundert großen Ausstellungshallen und geschmackvollen Pavillons untergebracht sind.

Es ist nicht möglich, in wenigen Worten den Eindruck zusammenzufassen, den man beim tage- und wochenlangen Durchstreifen der Ausstellungshallen erhält. Der Pavillon der Warschauer Ministerien, die Ausstellung des polnischen Bildungs- und Schulwesens, der in der deutschen Öffentlichkeit heftig umstrittene Pavillon 36, der sich mit einer bildhaften Darstellung des Polentums im Auslande beschäftigt, die Ausstellungshallen der Industrie haben Anspruch auf einige erläuternde Worte. Darüber hinaus ist es notwendig, in einem zweiten Artikel den Pavillon der Wojewodschafts-Selbstverwaltungen im Allgemeinen und die Ausstellung der Wojewodschaft Schlesiens im besonderen zu betrachten, schon um eine gründliche Parallele zu dem Entwicklungsgang Deutschoberschlesiens zu ziehen. Darüber hinaus aber muß sich der Beobachter auf einige allgemeine Feststellungen beschränken, um dem Leser einen lebendigen Gesamteindruck zu vermitteln.

Überraschend wirkt vor allem die Großzügigkeit, mit der die polnische Ausstellungsleitung unter Nichtachtung aller finanziellen Gemüße dieses ansehnliche Werk hingesezt hat. Man konnte gewiß anknüpfen an die Hallen, die noch aus der deutschen Zeit Posens stammen und ihren Mittelpunkt im Poelzigischen Turm finden. Diese Räume sollen auch weiterhin zu Ausstellungszwecken bestimmt bleiben. In vier- und fünffacher Erweiterung sind darüber hinaus jedoch riesige Hallen und große Pavillons geschaffen worden, die der Posener Stadtpräsident und eigentliche Initiator des Unternehmens Ratajski nach Beendigung der polnischen Landesausstellung für die verschiedenartigsten kulturellen und sozialen Zwecke bestimmt hat. Da ist vor allem das große Ausstellungshotel „Polonia“ mit 362 Zimmern, das später ein großes Ledigenheim werden soll und als Millionenobjekt gebaut wurde. Da ist das weite Gebäude der Regierungaustellung, das in das Chemische Institut der Universität umgewandelt wird. Der Pavillon soll ein dauerndes „Emigrationsmuseum“ bleiben, u. a. m. Weiter wirkt sehr überraschend gerade für den deutschen Besucher der Ausstellung die rege organisatorische und agitatorische Arbeit, die die Polen in Posen geleistet haben. Alles, was man zu sehen bekommt, lenkt automatisch immer wieder zu dem Ziel zurück, dem Fremden einen Begriff von dem wirtschaftlichen Reichtum Polens und von der Rührigkeit der verschiedenen wirtschaftlichen Gruppen zu vermitteln. Es ist hier nicht der Ort, zu untersuchen, in wie weit die Ergebnisse der Polnischen Landesausstellung für die deutsch-polnischen Handelsvertragsverhandlungen in Betracht kommen. Man darf nur kurz darauf hinweisen, daß vom Standpunkt eines industriellen Betrachters aus Polen in der Zeit des Zollkrieges aus wirtschaftlichem Zwang sehr viele Wirtschaftszweige neu begründet und angeregt hat, sodaß sehr viele Produkte, die einst aus Deutschland bezogen werden mußten, heute in Polen selbst hergestellt werden können. Inwieweit Güte und Preis nach Beendigung des Zollkrieges einer neuen deutschen Konkurrenz standhalten, ist heute noch nicht endgültig festzustellen.

Die Regierungsabteilung der Posener Ausstellung ist in einem Gebäude von 800 Quadratmeter Fläche untergebracht und gibt eine bildhafte Übersicht über die Leistungen und die Organisation der einzelnen polnischen Ministerien. In allen Räumen liegen die Vergleiche mit der preußischen Organisation durchaus nahe. Mit gutem agitatorischem Geschick sind insbesondere jene Ministerialabteilungen Warschaus ausgestattet und aufgebaut, die der zivilisatorischen Erschließung Polens dienen, also das Ministerium der öffentlichen Arbeiten, das Ministerium für Agrarreform und das Ministerium für Verkehrswesen. Brückenbauten der verschiedensten und modernsten Arten, die Regulierung von Grund und Boden, die Darstellung der finanziellen Auswirkungen der staatlichen Monopole auf Tabak, Spiritus, Salz, Zündhölzer usw., Lichtkarten der Elektrifizierung in Posen, Pomerellen usw., — all das ist im Modell, in Zeichnung und Karte, in graphischer Darstellung dem Besucher so deutlich gemacht, daß den Führern der einzelnen Abteilungen nur wenig zu erklären übrig blieb. In den weiten und teilweise menschenarmen Gebieten des polnischen Staates hat die zivilisatorische Arbeit der polnischen Ingenieure und sonstigen Fachleute mit einer Energie eingesetzt, die immer wieder — im guten Sinne — an rein preußische Methoden erinnert. Man sieht im Modell einen Plan der Melioration der Sümpfe in Polesie, die einen Flächenraum von 20000 Quadratkilometer umfassen, man beobachtet den großen Elektrifizierungsplan auf der Lichtkarte, der in Porabce (Klein-Polen) seinen Mittelpunkt hat und die Wasserkraft der Weichsel in jährlich 20 Millionen KW Stunden umwandeln wird. Im Finanzministerium überrascht eine gelungene Darstellung der Monopolwirtschaft, insbesondere des Branntweinmonopols. Von den etwa 600 Millionen Zloty jährlich betragenden Einnahmen des Monopols fallen als reiner Überschuf mehr als 400 Millionen der Staatskasse anheim, während die eigentliche Produktion nur etwa 10 Prozent der Gesamteinnahme kostet. Der Gesamtzuschuf, der aus den verschiedenen Zweigen der Monopole für die polnische Staatskasse übrig bleibt, beträgt nahezu 900 Millionen Zloty und ist etwa doppelt so hoch wie die Einnahmen aus den Zöllen. In der Ausstellung des Ministeriums für militärische Angelegenheiten findet der Oberschlesier außerordentlich interessante Dokumente und Bilder aus der schlesischen Aufstandszeit.

Ein besonderes Wort verdienen die Ausstellungsräume des polnischen Kultusministeriums. In zahllosen Darstellungen von der Einrichtung einer Schulklasse bis zu den Zeichnungen und Plastiken anormaler und geisteskranker Kinder ist eine gute Übersicht nicht nur über den Unterricht, über die Zahl der Schulen, der Lehrer, der Kinder gegeben, sondern auch über die Fortschritte des Arbeitsunterrichts, der in Polen große Fortschritte macht. Nicht weniger bedeutsam ist der Teil dieser Abteilung, der sich mit der Darstellung der Erwachsenenbildung befaßt. In Polen, soweit dessen Gebiete noch 1918 unter den Teilungsmächten die all-

gemeine Schulpflicht nur in ganz geringem Grade kannten, ist die planmäßige Bekämpfung des Analphabetentums eine enorm wichtige und schwierige Aufgabe. Den polnischen Volkshochschulen ist daher ein Gebiet überwiesen, das mit starker staatlicher Unterstützung und unter reger Anteilnahme der verschiedensten privaten Organisationen unaufhörlich bearbeitet wird. Eine Korrespondenz-Hochschule für ganz Polen mit etwa 5000 Teilnehmern, eine ganze Anzahl von Heimvolkshochschulen, und nicht zuletzt die freie polnische Hochschule in Warschau, die planmäßig Volksbildner und Sozialfunktionäre ausbildet, nicht weniger als 800 „domy narodów“, die örtliche Mittelpunkte des Vereinslebens und der Erwachsenenbildung darstellen — all diese Institutionen dienen nach gemeinsamen Plänen des Warschauer Kultusministeriums der Bekämpfung des Analphabetentums, dem übrigens auch im polnischen Meer energisch zu Leibe gegangen wird. Bezüglich der Volksschulen ist heute in Polen die allgemeine Schulpflicht durchgeführt und bis auf etwa 75% auch in den Ostgebieten Polens verwirklicht. Die Zahl der Lehrer hat sich seit 1918 etwa verdreifacht. Man muß zugeben, daß gerade auf dem Gebiet der allgemeinen Bildungspflege in Polen von den staatlichen Behörden wie von den Selbstverwaltungen außerordentlich viel getan wird.

Der Pavillon 36 behandelt, wie bereits erwähnt, das Auslandsalentum. In großen Kojen sieht man das Polentum in Amerika, in Frankreich, in Rumänien und nicht zuletzt in Deutschland. Die Darstellung der polnischen Minderheit in Deutschland wirkt etwas verwunderlich durch eine im vollen Gegensatz zu dem sonstigen großzügigen Geist der Posener Ausstellung gehaltene Kleinlichkeit. Sieht man da z. B. eine unaufhörlich laufende Darstellung des angeblichen Germanisierungsprozesses. Aus dem Schoß der polnischen Familie kommen die Kinder zunächst als Polen, in der Schule aber und in der Kirche — und wen es noch nicht gepackt hat — in der Fabrik wird der junge „polnische Mensch“ deutschgesinnt und im Sinne dieser Art des Polentums ein „Renegat an seinem Volke“. Ebenso naiv ist eine übertriebene Darstellung der Zahl der Polen in Deutschland. Man kann doch nicht einfach die Mitgliederzahlen aller polnischen Vereinigungen in Deutschland zusammenzählen und die dann gefundene Zahl als wirklichen Bestand angeben. Jeder Sachkundige weiß, daß die Personen in diesen Vereinen auf diese Weise dreifach und vierfach gezählt werden. Die Polen sollten sich eigentlich zu schade dazu sein, mit derartigen Mätzchen den guten Eindruck, den man von der Posener Ausstellung als einem zivilisatorischen Erfolg ersten Ranges erhält, herabzusetzen.

Bleibt schließlich noch eine kurze Erläuterung zu den Ausstellungshallen der Industrie übrig. Man muß — es ist oben bereits erwähnt worden — zugeben, daß die polnische Wirtschaft in jeder Weise sich bemüht hat, ihren inneren und äußeren Aktionsradius zu erweitern. Neue chemische Fabriken sind entstanden, die Güttenindustrie Ostoberschlesiens — man kann den bitteren Gedanken allerdings nicht unterdrücken, daß das alles einst unser war, wenn man an den gewaltigen Maschinen, Förderseilen und Hochtöfenmodellen entlang geht, die in Posen aufgebaut sind — hat infolge der amerikanischen Finanzhilfe einen neuen Aufschwung genommen, die Textilindustrie hat ihre althergebrachte Leistungsfähigkeit ebenfalls erweitert, in riesigem Format macht ein Naphhtaturm auf die reichen galizischen Ölfelder aufmerksam, eine Kunstseidefabrik zeigt mit Arbeitsvorführungen das immer wieder geheimnisvolle Werk der Umwandlung von Zellulose in Seidenfasern, besondere Pavillons illustrieren den Reichtum der polnischen Holzwirtschaft. Papierindustrie, Elektrotechnik und Pelzwarenindustrie füllen weite Hallen mit ihren Produkten und in einem besonderen Pavillon finden sich die Ansätze einer eigenen polnischen Automobilindustrie.

Alles in allem genommen bietet die Polnische Landesausstellung in Posen einen guten Überblick über den Stand der Wirtschaft und des staatlichen Lebens in Polen. Wer sich vernünftigerweise mit der Tatsache abgefunden hat, daß Polen Deutschlands östlicher Nachbar bleibt, dem konnte die Ausstellung mancherlei wertvolle Kenntnisse und Einblicke vermitteln.

Heinrich Koig.

Oberschlesische Tageszeitung 11.12.29.

Polnische Demonstrationen in Hindenburg.

Sonntag fand in Hindenburg, wie bekannt, ein polnisches Sängerefest statt. Nicht weniger als 18 polnische Gesangsvereine aus Westoberschlesien, verstärkt durch Teilnehmer aus Ostoberschlesien, hatten sich hier mit Fahnen im „Volksgarten“ auf der Kronprinzenstraße eingefunden, um alsdann in Piegelsaale einen Sänger-Wettstreit zu veranstalten. Der Festzug marschierte unter den Klängen einer Musikkapelle nach seinem Bestimmungsort, ohne daß ihm jemand auch nur die geringste Beachtung geschenkt hätte. Man muß sich hier unwillkürlich vor die Frage stellen, ob in Ostoberschlesien so etwas möglich wäre.

wo in letzter Zeit aus — „Sicherheits-Rücksichten“ deutsche Umzüge polizeilich inhibiert wurden. Bei uns veranstalten polnische Gesangsvereine Festumzüge durch die Stadt, ohne daß ihnen jemand auch nur ein Haar krümmen würde.

Im Sommer d. J. sah man auf dem Mikulstschüger Gelände eine Schülerklasse mit weikroten Fähnchen. Man erzählte, daß das Kinder einer Minderheitsschule seien. Was würde man in Ostoberschlesien sagen, wenn dort die Kinder einer deutschen Minderheitsschule mit schwarzweißen oder schwarzweißroten Fähnchen im geschlossenen Kreise ihre Gelände-Übung abhalten würden?

Singewiesen sei auch noch auf das Wiederaufleben polnischer Sokol- und Pfadfinder-Vereine in West-Oberschlesien, die wie Pilze aus der Erde wachsen und eine ungestörte Propaganda betreiben. Einen geradezu gefährlichen Charakter nimmt die Polenbewegung im Beuthener und Gleiwitzer Hinterlande an, besonders aber auch in den Gemeinden Mikulstschüg, Pilzendorf und Wieszowa. Nicht ausgenommen davon ist auch der Nordbezirk der Großstadt Hindenburg, von wo aus eine ungeahnte Propaganda betrieben wird. Und „Michel“ schweigt! (—)

Ostoberschlesische Morgenpost 25/X.29.

Oppelner Patrioten und „Bosische Zeitung“

Die „Bosische Zeitung“, deren Polenfreundlichkeit allgemein bekannt ist und die sich wohl deswegen in Warschau besonderer Beliebtheit erfreut, hat sich wiederholt mit deutsch-polnischen Angelegenheiten in Oberschlesien in einem Sinne beschäftigt, der vielleicht der Auffassung eines ganz bestimmten kleinen Kreises der ober-schlesischen Bevölkerung entsprechen mag, im übrigen aber wiederholt schärfste Kritik und Zurückweisung aus Oberschlesien heraus erfahren hat. Die Art, wie sich das Ulstein-Organ aus Breslau über den deutsch-polnischen Theater-Konflikt informieren läßt, dürfte in Oberschlesien sehr geteilte Aufnahme finden; schreibt doch die „Bosische Zeitung“ in ihrer Dienstag-Ausgabe zu dem Theaterkonflikt u. a. folgendes:

„Die Oppelner Patrioten, die der deutschen Minderheit in Polnisch-Oberschlesien durch ihre Ausschreitungen schon genug geschadet haben, wollen offenbar ihre „nationale“ Politik fortsetzen und damit die Verantwortung, daß man die Kultureinrichtungen der Deutschen in Polnisch-Oberschlesien weiter beschränkt, leichtfertig auf sich nehmen. Jeder, der es in Deutschland mit der Minderheitenfrage ernst nimmt, kann nur die schärfsten Worte gegen diese gehässige Politik ober-schlesischer Kleinstädter finden, die sich auch von den höchsten staatlichen Autoritäten durchaus nicht belehren lassen wollen. Unbekümmert um das Schicksal der Volksgenossen jenseits der Grenze treiben diese Leute, die angeblich das Nationalgefühl für sich gepachtet haben, auf eine neue Verschärfung der Gegensätze im Grenzgebiet hin, und es fällt schwer, hier nicht anstatt von Unbelehrbarkeit von Böswilligkeit zu sprechen.“

Diese recht merkwürdige Stellungnahme klingt ganz so, als wenn sich das nationale Oberschlesien mit den feinerzeitigen beklagenswerten Ausschreitungen gegen polnische Schauspieler identifizierte, und als ob die Auffassung der Oppelner Bevölkerung, daß nach Oppeln mit seiner über 99 Prozent deutschen Bevölkerung regelmäßig polnische Theateraufführungen nicht gehören, lediglich die Ansicht radikaler Heizer darstelle. Tatsache ist, daß die Einstellung Oppelns gegenüber den polnischen Ansprüchen der reine Spiegel der Volkstimmung ohne Unterschied der Partei ist, die irgendwelcher Aufpeitschung und Schürung „durch die Rechtsparteien und die rechtsradikalen Organisationen“ wahrhaftig nicht bedarf. Die von der „Bosischen Zeitung“ angegriffene „Politik ober-schlesischer Kleinstädter“ ist die vox populi Oberschlesiens, ist das grenznationale Gewissen. Vielleicht sorgt die „Bosische Zeitung“ fortan für eine sachlichere Unterrichtung ihrer Leser über ober-schlesische Dinge, indem sie sich Rat bei der stets fauber und objektiv informierten „Frankfurter Zeitung“ holt, die sie ja wohl als zuständig nicht gut ablehnen wird; die „Frankfurter Zeitung“ schreibt nämlich in derselben Sache wie folgt:

„Die Schlesische Woiwodschaft lehnt in Katowitz jegliche Intervention bezüglich der Benutzung eines öffentlichen Gebäudes ab, obwohl hier das Recht der Minderheit ganz einwandfrei feststeht, verlangt aber auf der anderen Seite von den deutschen Behörden Zwangsmaßnahmen gegen einen Privatmann. Diese

Sage der Dinge charakterisiert zur Genüge, wie das Minderheitenrecht auf Gegenseitigkeit in den Köpfen der Katowitzer Politiker aussieht.“

Revision im Dr. Rnaat-Prozeß angemeldet

Oppeln, 24. September

Gegen das freisprechende Urteil im Prozeß gegen den Hauptschriftleiter der „Oberschlesischen Tageszeitung“, Dr. Rnaat, ist seitens der Oberstaatsanwaltschaft Revision beim Reichsgericht angemeldet worden. Ob es jedoch zu einer Durchführung der Revisionsverhandlung kommt, wird erst nach Vorliegen der Urteilsbegründung entschieden werden. Dr. Rnaat war, wie gemeldet, auch in zweiter Instanz von der Anklage der Beleidigung und Aufreizung zum Rassenhaß im Zusammenhang mit den Zwischenfällen anlässlich der Ausführung der polnischen Oper „Halka“ freigesprochen worden.

O pole. (Tel. wł.) Główny proces przeciwko sprawcom pobicia artystów polskich odbędzie się 7 października. Będzie on trwał prawdopodobnie trzy dni ze względu na wielką liczbę świadków. Oskarżonych jest 20 osób. Okazuje się, że nie są to wyłącznie, jak twierdził komunikat urzędowy, wydany bezpośrednio po za-

Proces o zaiścia w Opolu.

ściach, lecz ludzie dorośli, którzy mieli świadomość tego, czego się dopuszczali.

Jako prywatnych oskarżycieli dopuścił sąd reżysera Stepińskiego, kapelmistrza Zame i 10 innych artystów i artystek, którzy zostali ranieni i pobici.

Kabolek Codzienny 29. IX. 29.

Kabolek Codzienny 29. IX. 29.

Kij w mrowisku nacjonalistycznym.

Ostatnio podaliśmy spokojny i rzeczowy głos wychodzącego w Zabrze „Volksblatt“u w sprawie t. zw. „wojny teatralnej“ na Śląsku Opolskim. Dziennik ten przyznał nam zupełnie niedwuznacznie słuszność, którzyśmy, mimo hałasu i groźb prasy niemieckiej, twierdzili, że dostatecznych gwarancji wynajęcia sal na przedstawienia Teatru Polskiego z Katowic niema i nie było. „Volksblatt“ uznaje, że nasza nieufność i niedowierzanie rozmaitym obietcom były całkowicie uzasadnione, widać bierze pod uwagę fakt, że dzierżawca hotelu Forma w Opolu p. Gutsmann oświadczył w końcu krótko i węzłowato, że sali Polakom nie wynajmie. W związku z tem wyraził też „Volksblatt“ najbardziej — zdaniem naszym — uzasadnione przypuszczenie, że do odmowy doszło wskutek nacisku i machinacji kół nacjonalistycznych.

Tak też i sprawa przedstawia się w rzeczywistości. Opole dzięki różnym wydarzeniom z ostatnich pięciu miesięcy zdobyło sobie sławę „Hochburg-u“ śląskich prawicowych „Spiessbürgerów“, nieobliczalnych w swym postępowaniu. Ich to „działalności“ zawdzięczać należy, że — jak pisze „Volksblatt“ — na Śląsku wytwarza się nastrój ponury. Przyczyniło się do tego jednak nie tylko łagodne traktowanie wykroczeń niedowarzonego dr. Knaacka w procesach prasowych, lecz i inne procesy, budzące poważne wątpliwości, czy interesy polskie sprawiedliwie odważone zostały na szali. Dlatego gotowiśmy przyjąć z zadowoleniem oświadczenia „Volksblatt-u“, że znaczna część ludności stoi zdala od intryg i machinacji nacjonalistycznych, będące jakby skierowaną pod adresem mniejszości polskiej pociechą. Gdybyż to oświadczenie tylko odpowiadało rzeczywistości! Tymczasem nacjonaści w dalszym ciągu wprowadzają opinię niemiecką w błąd i wygrywiają na swą korzyść najgorsze instykty tłumu! Również i nam się zdaje, że po niemieckiej stronie urzędowej były liczne zaniedbania, idziemy jednak dalej, aniżeli „Volksblatt“, wskazując na oświadczenie Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach, który sprawę pokoju uważa za błąd, — oświadczenie otwierające możliwości porozumienia i dojścia do zgody w sprawie teatralnej, jednakowoż dotychczas z niewiadomych powodów nie wyzyskane.

Oprócz omówionego powyżej artykułu w republikańskim organie śląskim zabrała także w ostatnich dniach głos na ten temat berlińska demokratyczna „Vossische Zeitung“ w artykule, który na „Spiessbürgerów“ nacjonalistycznego Śląska podzielał jak kij zatknięty w mrowisko. Dziennik ten stwierdził, że w Hochburgu „narodowym“ Śląska Opolskiego, zajmują partje prawicowe i radykalno-szowinistyczne organizacje w stosunku do każdego życzenia mniejszości polskiej stanowisko wybitnie odmowne.

Dalej pisze „Vossische Zeitung“:

„Patrjoci“ opolscy pragną widocznie swą politykę wykroczeń kontynuować i tem samem przejąć na siebie lekkomyślnie odpowiedzialność za szkody i ograniczenie urządzeń kulturalnej mniejszości niemieckiej w Polsce. Każdy obywatel w Niemczech, zapatrujący się poważnie i rzeczowo na zagadnienie mniejszości, znajdzie na takie postępowanie **jedynie najostrzejsze słowa potępienia**. Wynika z tego, że mała a bardzo krzykliwa część ludności Opola, że małomiasteczkowi obywatele niemieccy na niemieckim Górnym Śląsku nie mają nawet zamiaru postępować według zlecenia najwyższych czynników państwowych. Nic ich nie obchodzi los swych współrodaków po tamtej stronie granicy i dlatego też inaczej ich postępowania nie można określić, jak słowem: „złośliwość“.

„Vossische Zeitung“ nazywa rzeczy po imieniu. Nic więc dziwnego, że spadły na nią najrozmaitsze insynuacje ze strony przywódców własnej — chcielibyśmy małej — rzeczywistości — zaś bardzo hałasującej i zwracającej się na wszystkie strony z groźbami części ludności. Prawda w oczy kole, zwłaszcza tych małomiasteczkowych bohaterów, których budzi z fantastycznych marzeń ku otrzeźwieniu!

Twierdzenia i czyny w rodzaju odmowy wynajęcia sal w Opolu i Raci-

borzu, mające dowieść, że Polaków na Śląsku niemieckim niema wcale, mogą być, jak słusznie wskazuje „Vossische Zeitung“, bardzo, a bardzo szkodliwe... Coby powiedzieli Niemcy, gdyby w podobny sposób w innych krajach ustosunkowywano się do ich rodaków?, gdyby w 10-lecie istnienia Ligi Narodów doszło również n. p. do masakry artystów niemieckich, gdzieś zagranicą? Brak poczucia odpowiedzialności, złośliwość, lekkomyślność, brak poszanowania woli najwyższych czynników, dalej nierzeczowość — to wszystko za słabe określenia wykroczeń hakatystycznych „Spiessbürgerów“. Ich postępowanie graniczy i przechodzi w szaleństwo!

Tem większe zdziwienie musi wywołać stanowisko „Ostdeutsche Morgenpost“, uchodzącej za organ śląskiego odłamu partji Stresemanna, a więc niemieckiej inteligencji. Redaktorzy tego dziennika zazdroszczą widocznie laurów, jakie zdobył dr. Knaack i owacyj wśród „małomiasteczkowych obywateli śląskich“, — że użyjemy niezwykle trafnego określenia „Vossische Ztg.“. Pragną stać się również bohaterami „narodowymi“ w nagrodę za kompromitowanie swej ojczyzny twierdzeniami w rodzaju, że „teatru dla ludności polskiej nie da się uzasadnić względami kulturalnymi“ i t. p. „Ostdeutsche Morgenpost“, która z natury rzeczy powinna być bardziej umiarkowana, idzie prosto w zawo-

dy z skrajnymi hakatystami w kwestiach polskich. Uderzyła też z całą zaciekłością w berliński organ demokratyczny, zarzucając mu nieomal zdradę stanu! Przy tem wszystkim, utartym już zwyczajem, przedstawia w sposób tendencyjny kwestję, czy i o ile życzenia ze strony polskiej są uzasadnione.

Jest prawdą, że Opole stanowi „Hochburg“ hakatyzmu śląskiego, i że ludność tego miasta jest przeważnie niemiecką. Nie wolno jednak zapominać, że miasto to jest siedzibą rejencji i władz powiatowych. A w powiecie opolskim, jak to wykazał urzędowy spis ludności z dnia 16 czerwca 1925 roku jest t. zw. „obywateli mówiących po polsku“ 96 455 ogółem, zaś ludności 165 584. Jeśli więc „Ostdeutsche Morgenpost“ chce uchronić swych redaktorów od zarzutów nierzeczowości, powinna zamówić do ich biblioteki podręcznej wydawnictwa statystyczne o spisie ludności.

Musi się istotnie wytwarzać nastrój ponury na Śląsku Opolskim, i muszą się legnąć takie zamysły, jak zmasakrowanie artystów polskich — skoro przy pomocy tendencyjnych lub fałszywych argumentów z roku na rok urabiany jest przeciwpolski „vox populi“, który „Ostdeutsche Morgenpost“ z nieukrywaną radością pozwala sobie określić, jako „grenznationale Gewissen“.

Diennik berliński 1. X. 29.

Pacyfistki niemieckie w Krakowie.

K r a k ó w. Staraniem bytomskiego oddziału Ligi kobiet dla wolności i pokoju zorganizowana została w niedzielę 29 b. m. wycieczka towarzystwa do Krakowa, składająca się z 60 osób. Wycieczka zabawiła w Krakowie cały dzień, oprowadzana przez członków krakowskiego Zw. Pacyfistów. Na czele wycieczki stoi pani dr. Schoedon i sędzia Swarzyński. W imieniu konsula gen. R. P. odprowadził wycieczkę do Katowic wicekonsul Moc.

Oppeln vor dem Völkerbund!

Das klanglose Ende der Genfer Völkerbundstagung

Die 10. Völkerbundversammlung ist zu Ende gegangen. Man hat ihr diesmal in Deutschland wenig Beachtung geschenkt, weil einem die üblichen Genfer Phrasen, hinter denen niemals eine Tat steht, nachgerade zum Hals herauskommen. Sehr interessant ist aber, daß diesmal auch das Zentrum den Verlauf der Tagung und die Haltung der deutschen Delegation scharf kritisiert. Das einzige, was uns an dieser Tagung hätte interessieren können, war die Minderheitsfrage. Hier hat Herr Stresemann völlig versagt. Selbst die „Germania“ muß erklären, daß der Reichsaußenminister, entgegen seiner ursprünglichen Absicht, keine Erörterung der Minderheitsfrage in der politischen Kommission beantragt habe, so daß diese Frage praktisch auf dieser Völkerbund-Tagung keine Rolle gespielt habe. Das sei um so mehr zu bedauern, als die Vertreter der deutschen Minderheiten auf dem vorangegangenen Minderheitenkongreß eine solche Weiterführung der Minderheitenaktion gefordert hatten und diese Auflösung von allen Seiten, auch von den Minderheitengegnern, erwartet worden sei.

Die „Germania“ überschreibt diese Ausführungen „Deutschland im Hintertreffen“. Diese Erkenntnis kommt reichlich spät. Wir stellen fest, daß Deutschland sich in allen außenpolitischen Verhandlungen durch eigene Schuld seit zehn Jahren im Hintertreffen befindet!

Uns Oberschlesier interessieren aus der Schlußtagung die obereschlesischen Fragen. Es lagen neun Minderheitsbeschwerden vor, und zwar sechs polnische und drei deutsche.

Zu den Oppelner Zwischenfällen nahm der Rat ohne jede Aussprache einen Bericht des japanischen Botschafters Adatschi an, in dem der Rat von der Erklärung der deutschen Regierung zu diesen Zwischenfällen Kenntnis nimmt und das feste Vertrauen ausspricht, daß derartige schwere Vorfälle in Zukunft nicht mehr vorkommen würden. Dem Rat war eine umfangreiche Denkschrift der Reichsregierung übermittelt worden, in der

ins einzelne gehende Mitteilungen über die in Oppeln ergriffenen Maßnahmen, insbesondere Verletzung in den Ruhestand der einzelnen verantwortlichen Beamten der Schutzpolizei, Strafmaßnahmen gegen alle Verdächtigen und gegen Attentäter dargelegt wurden. Weiter wird darin betont, die deutsche Regierung könne für derartige Vorfälle nicht verantwortlich gemacht werden. Eingehend wird auf die Haltung der polnischen Presse hingewiesen.

Die zweite Beschwerde des Verbandes der Polen in Deutschland über den Erwerb von Grundbesitz in Westoberschlesien durch Polen wurde auf den Januar vertagt!

Zu der dritten polnischen Beschwerde wegen der Bedrohung der Sicherheit der polnischen Minderheit in Deutschland nahm der Rat gleichfalls ohne Aussprache einen Bericht entgegen, in dem festgestellt wird, daß auf Grund der Erklärung der deutschen Regierung diese Frage als geklärt angesehen werden könne. Die deutsche Regierung hat es übernommen, durch die lokalen Behörden die erforderlichen Maßnahmen zum Schutze der Sicherheit der polnischen Minderheit in Westoberschlesien zu ergreifen.

Die sechs deutschen Beschwerden wurden in der üblichen, nichtsagenden Form erledigt. Die Entlassung des Knappschafts-

angestellten Lukas wurde vertagt. Die Beschwerde des Bergwerksangestellten Mrozik wegen Entziehung seines Patentes wurde abgewiesen. Von der Bestrafung für Schulversäumnisse deutscher Kinder hat die polnische Regierung „wohlwollend“ (!) Abstand genommen. Wir wollen die Praxis abwarten! Die Beschwerde wegen der deutschen Schule in Koschentin fand keine endgültige Erledigung. Der Fall der Entlassung des Bergwerksdirektor Pietsch von der Königs- und Laurahütte wurde nicht geprüft. Der Rat nahm zu dieser Frage einen Bericht an, in dem erklärt wird, daß keinerlei Veranlassung vorliege, in das bereits schwebende Verfahren einzugreifen, das kurz vor seinem Ende stehe.

Ostdeutsche Morgenpost 29/12 29

W. A. Mozart: „Die Zauberflöte“

Im Stadttheater Benthien

Die Eröffnung der Winterspielzeit des Oberschlesischen Landestheaters stand unter einem günstigen Stern, war doch zu der Benthener Opernpremiere das Haus nicht allein zahlenmäßig ausverkauft, vielmehr sah man unter den Zuschauern Ministerialrat Spiecker, Berlin, den Oberpräsidenten Dr. Lufasch mit Gattin, als Vertreter des Landeshauptmanns Ersten Landesrat Hirschberg, Landesbibliotheksdirektor Dr. Rother, Freiherrn von Benst, Konsul. Allaen mit Gattin als Vertreter des Deutschen Generalkonsulats in Rattowitz, den polnischen Generalkonsul Malbomme mit Gattin sowie zahlreiche Vertreter der örtlichen Behörden und des heimischen Geisteslebens. Das festliche Wollen des Publikums und sein warmes Verhältnis zu seinem Theater ist damit wieder einmal bewiesen.

Die Aufführung bedeutete jedoch nicht nur ein Fest. Sie war die erste Feuerprobe für den neuen Kapellmeister Erich Peter, auf den aus Gründen einer Konsolidierung unseres Opernorchesters große Hoffnungen gesetzt worden sind und — wie man nach dem ersten Eindruck sagen darf, wohl auch gesetzt werden dürfen. Man kann darüber streiten, ob die „Zauberflöte“ die Oper ist, mit der man in Oberschlesien ein Theater eröffnen sollte, nicht aber kann man darüber im Zweifel sein, daß Kapellmeister Peter mit dem Orchester fleißige und erfolgreiche Arbeit geleistet hat. Der Klangkörper ist schon recht schmiegsam und weich, die Streicher gehen leicht und mit lebendigem Rhythmus mit ihrem Führer und das Zusammenspiel ist bis zu einem gewissen Grade von kultivierter Vollkommenheit geblieben. Das leichte Kilian der Overtüre kam äußerst lebendig heraus und schuf, sofern das noch möglich war, eine noch festfreudigere Stimmung im Hause als schon an sich herrschte.

Daß im übrigen der Schilaneberische Text der Oper im Laufe der Jahre schöner geworden wäre, kann niemand behaupten, und das Aufsehen, das das Werk bei seinem Erscheinen ob seiner besonderen Tendenzen und Anklänge an freimaurerische Lehren erregte, wird heute ebenfalls kaum mehr ausgelöst. Gleichwohl bleibt die Oper mit all ihrem romantischen Zauber und ihrer Zerrissenheit im äußeren Aufbau musikalisch eines der schönsten Werke, die Mozart geschaffen hat. Nur muß in der szenisch darstellerischen Gestaltung darauf Rücksicht genommen werden, daß nicht neben dieser Art Oper die Schaffensrichtung der Moderne eine parodistische Parallele gelegt hat, die mit Bezug auf Bewegung und Ausdruck in jedem Sinne nicht ungestrast übersehen werden darf. Diese spielerische Leicht-

rigkeit, dieses Wissen um das unterhaltende Spiel auf der Bühne ließ die sonst bewährte Spielleitung Paul Schlenkers nicht immer erkennen und arbeitete oft allzu reichlich mit allem Opernbombast von Lichtfluten, Menschenfülle und bedächtigem Ernst.

Den Tamino sang Willy Sperber. Er stattete ihn mit viel Leichtigkeit in der Stimme aus und gab sich, abgesehen vom Anfang, auch erfreulich locker im Spiel. Seine Partnerin Edith Berkowicz als Pamina, ließ diese darstellerische Zucht etwas vermissen, dagegen gab sie musikalisch sehr viel Schönes, besonders in der Arie „Ach, ich fühl's, er ist entschweben“, hielt sie sich klug zurück und erreichte so eine selten bei ihr gehörte Weichheit und Beweglichkeit, die den Zielen der Oper entsprechen. Der neue Bariton Walter Hänge machte als Papageno einen guten Eindruck. Gewiß karikierte er zu wenig und blieb, im Gesamtzug der Aufführung, hinter der zu fordernden Lockerung zurück. Dafür aber zeigte er offenbar beachtliche stimmliche Mittel, die an anderer Stelle vielleicht noch besser zur Geltung kommen werden. Dora von Bachmann als Papagena gab der kleinen Rolle, was sie verlangte. Die drei Damen der Königin waren ausgezeichnet besetzt; Regina Bachhaus verrät fleißige und vor allem erfolgreiche Arbeit; auch Gerda Redlich's warmer Alt zeigte sich den Aufgaben mozartischen Gesanges glücklich gewachsen. Emmy Neubauer's zweite Dame, über die sich nach diesem kurzen Debut noch wenig sagen läßt, sei der Vollständigkeit halber hier nur genannt. Theo Wunder sang die Arolaturen der Königin der Nacht mit angenehmer Sauberkeit, freilich noch nicht so leicht, wie man sie gern hören möchte; in der äußeren Erscheinung bot sie ein gutes Bild. Gustav Adolf Rörzer's Sarastro war eine jener würdigen Figuren, die wir an ihm gewöhnt sind, und er bildet noch immer, auch musikalisch, eine der Grundfesten des Ensembles. Wessely's Monostatos fiel als zu beachtende Erscheinung auf. Wolfgang Ritz sang den Sprecher mit Zuverlässigkeit.

Chöre und Ballett waren gut zusammengehalten, und hier muß noch einmal des Kapellmeisters Peter sichtlich spürbare, feste und stets bewegliche Hand genannt werden, der die schwierigen Ensembles immer glänzend beherrschte und leitete, wie denn überhaupt das Zusammengehen von Bühne und Orchester zu den Vorzügen dieser Aufführung gehörte. Saindl's Bühnenbilder waren frisch und bunt.

Der Beifall des Hauses war stark, und am Schluß konnten sich die Künstler mit ihrem Regisseur und Kapellmeister zahllose Male vor dem Vorhang zeigen. Ein Wald von Blumen sagte ein herzliches „Glückauf“ zum Beginn des Winters.

Die 9. Lemberger Ostmesse

Die Lemberger Ostmesse fand in diesem Jahr unter etwas erschwerenden Umständen statt. Zunächst wirkte die unverkennbare Wirtschaftsdepression hemmend auf die Ausstellungslust, sodann hatten manche Firmen, die mit vielen Kosten musterhafte Stände auf der Allgemeinen Landesausstellung in Posen aufgebaut hatten, damit ihren diesjährigen Ausstellungsetat erschöpft. Daher trat diesmal neben den galizischen Firmen das Ausland stark in den Vordergrund. Die Auslandsbeteiligung stieg auf etwa 40 Prozent gegen 29,33 Prozent im Vorjahr.

Deutschland ist durch eine Reihe von Firmen der Maschinenbranche würdig vertreten. Darunter befinden sich 2 Firmen aus Schlesien, nämlich Teichert & Sohn, Liegnitz (Tischlereimaschinen) und F. W. Hoffmann, Breslau (Sägegatter). Die übrigen

deutschen Aussteller

gehören nach Westdeutschland und zeigen elektrische Apparate, Meßapparate, Motoren (Benz-Mannheim und Deutzer Motorenfabrik), Pflüge, Trieurs, Schleif- und Poliermaterial, Bügelapparate. Außerdem sei noch die Internationale Reklamegesellschaft R. Mosse, Warschau, erwähnt, die für ihr Adreßbuch Polens Reklame macht. Aus Danzig stellen die Staatliche Bernsteinmanufaktur und die Gummiwerke Danzig ihre Waren aus. Namentlich Oesterreich zeigt sich mit Wäsche, Teppichen, Damenpelzen, verschiedenen Textilwaren, Chemikalien, Schreibmaterialien, Galanteriewaren aus Leder und Papier, Isolierflaschen, elastischem Glas, Rauchrequisiten, Stock- und Schirmgriffen, Koffern, hauswirtschaftlichen Maschinen, Bohrmaschinen, Scheren, Rasierklängen, Haarschneidemaschinen, Automobilteilen, Motoren, Bäckereimaschinen, Präzisionsmechanik, Saatgut (Oesterreichische Saatgutzüchter-Vereinigung) vielseitig vertreten.

Ein Rundgang durch die Messe zeigt im wesentlichen dieselben Hauptgruppen von Ausstellern, wie in früheren Jahren. Die landwirtschaftliche Maschinen- und Geräteausstellung auf den Freiflächen, die reich vom Ausland beschickte Automobilausstellung, in der diesmal auch die polnische Ursus Sp. Akc. vertreten ist, der Pavillon der Naphthaindustrie, die Halle der Staatsmonopole, in der besonders Tabakbau und -verarbeitung gut vertreten sind, das alles sind für den regelmäßigen Messebesucher alte Bekannte. Im Textilgebäude fehlen diesmal die großen Lodzer und Bielitzer Firmen, dafür finden wir viele österreichische Vertreter der Webwarenbranche, Wiener und Konstantinopeler Orientteppichhäuser, eine reiche Auswahl von polnischen Teppichen und Kilims, Lowiczzer bunt-

gestreifte Gewebe (leider mit nicht farbechten Borten), Buczaczer Prachtbrokate u. a.

Sodann ist hier die inhaltreiche

japanische Sonderausstellung

des Verbandes der japanischen Industrie- und Handelskammern untergebracht. Leider zeigt die Anordnung und Gruppierung der japanischen Exponate wenig ästhetisches Empfinden. Moderne europäische Dekorations- und Schaulusterkunst scheint in Japan noch unbekannt zu sein, oder es waren hier bürokratische Hände am Werk. Ohne jeden Unterschied sind Meisterstücke des Kunstgewerbes neben geringwertigem Warenhausstand untergebracht. Auch hat man fast auf jede Art von Dekorationen der Stände verzichtet. Sehr sehenswert sind die Elfenbeinplastiken, Buddha- und Götterfiguren, Tiergestalten, Dosen und Schmuckartikel, sodann die fast wie große Kunst wirkenden gestickten Wandbehänge, die wahre Prachtstücke der Landschafts- und Tiermalerei darstellen, endlich auch die japanischen Porzellanwaren.

Die kleine ägyptische Ausstellung, die Rohbaumwolle und andere Produkte zeigt, läßt ebenfalls jedes Dekorationstalent vermissen.

Etwas weniger stark beschickt sind diesmal die Abteilungen der Textil-, Möbel- und Maschinenindustrie, obgleich eine Reihe der größeren polnischen Maschinenfirmen, die oberschlesische Eisenindustrie und führende Auslandsfirmen ausgestellt haben. Stark besetzt sind hingegen die Parfümerie, und Schokoladenbranche Spiel- und Galanteriewaren und Haushaltsartikel. Eine ostgalizische Spezialität sind die Alabasterwaren aus den dortigen Alabasterbrüchen, unter denen geschmackvolle Tierplastiken auch verwöhnten Ansprüchen genügen können.

Im Pavillon der „LOPP“, der Liga für Luftschutz, sehen wir Militärflugzeuge mit Zubehör und Gegenstände aus dem Gebiet des Gaskrieges und Gasschutzes. Ein besonderer Gasschutzwagen der Staatsbahn auf freiem Geleise enthält Proben der giftigen Gase und Flüssigkeiten in stärkster Verdünnung zur Kenntnisnahme der Geräte, bildliche und plastische Darstellungen ihrer Wirkung, Gasmasken der verschiedenen Armeen und eine mit Reizgas gefüllte Gaskammer, aus der der ahnungslose Besucher mit tränendem Auge wiederkehrt.

Ein Pavillon birgt eine reiche beschickte Brieftauben- und Kaninchenausstellung. Im Hause der Landwirtschaft befinden sich Sämereien, Bodenprodukte, Exponate der Seidenkultur, der Mülerei und des Forstwesens. Recht ansehnlich sind die Pavillons mit Eierausschank der Brauereien Okocim und Zywiec.

Dr. Meister.

Wiemyś K. Berliński 1.8.29.

Zjazd Stahlhelmowców śląskich.

Bytom. W niedzielę odbył się w Bytomiu zjazd Stahlhelmowców z całego Śląska niemieckiego. W godzinach przedpołudniowych odbyły się popisy sportowe, a o godz. 15 odbywały się pochody po mieście, przy czym o godz. 16.30 zgromadziły się wszystkie oddziały Stahlhelmu na rynku, gdzie przemówił wódz Stahlhelmu niemieckiego. Seldte, wyrażając radość z powodu założenia na Śląsku opolskim organizacji przeciwko planowi Younga, nawoływał do stworzenia jednolitego frontu, przy czym mówiąc o ideologii Stahlhelmu, uczynił pewne aluzje do sprawy Górnego Śląska.

Podczas wkraczania Stahlhelmowców na rynek i opuszczania go doszło do starcia z komunistami. Aresztowano kilka osób, dwie osoby zostały pokaleczone. Przechodząc w pochodzie ul. Gliwicką, jeden z członków

oddziału Stahlhelmu wzniósł przed Konsulatem Polskim okrzyk: „nieder mit Polen“, co cała grupa Stahlhelmowców kilkakrotnie powtórzyła.

Ludność nie okazywała do południa żywszego zainteresowania dla zjazdu. Po poł. jednak pochód Stahlhelmowców, maszerujących przy dźwiękach orkiestry, wywabił liczne tłumy na ulice. Spokój utrzymywała policja, posuwająca się za kordem w autach ciężarowych, przy czym obecny był sam prezydent policji Beck. Pomimo wielkiej reklamy i obecności samego Seldtego, dzień propagandowy Stahlhelmu nie spełnił nadziei tutejszych nacjonalistycznych partii, gdyż zamiast obiecywanej ilości 6.000 umundurowanych Stahlhelmowców wzięło udział w zjeździe zaledwie około 1.700 osób umundurowanych, jak również kilkanaście aut i motocyklów.

(s) **WYCIECZKA MIĘDZYNARODOWEJ LIGI KOBIET DLA POKOJU I WOLNOŚCI W KRAKOWIE.** Wczoraj zwiedziła Kraków wycieczka złożona z 52 osób, członków oddziału bytomskiego Międzynarodowej Ligi Kobiet dla Pokoju i Wolności. Wycieczka, która miała na celu zarówno odwiedzenie pokrewnych Organizacji w Krakowie jak i poznanie miasta odprowadzili przez granicę do Katowic z ramienia p. Leona Malhomme, konsula gener. R. P., przedstawiciele tegoż konsulatu pp. wicekonsul Mot i refer. prasowy dr. Włodarkiewicz.

W Krakowie przyjmowali gości miejscowy nowopowstały oddział Ligi oraz Akademicki Związek pacyfistów. Po zwiedzeniu najważniejszych za-

bytków miasta pod przewodnictwem p. Karola Estreichera, odbył się w małej sali Star. Teatru wspólny obiad, na którym z ramienia gospodarzy przemawiali p. dr. Glassnerowa oraz p. Peace, prezes związku pacyfistów. W imieniu gości przemawiali p. dr. Schoedon oraz p. Berger, podnosząc w ciepłych słowach gościnność przyjęcia oraz uprzejmość i ułatwienia ze strony polskich władz konsularnych w Bytomiu.

Po zwiedzeniu kościoła Najśw. Panny Marii i wspólnym spacerze na kopiec Kościuszki goście wieczorem powrócili do Bytomia, wynosząc niezatarte wrażenie z uroku Krakowa i nawiązawszy z gospodarzami wiele serdecznego kontaktu osobistego na tle wspólnych poglądów i ideałów.

Polonia 30.8.29.

ODJAZD NIEM. LIGI PACYF. KOBIET Z BYTOMIA DO KRAKOWA.

W niedzielę rano wyjechała z Bytomia do Krakowa wycieczka Międzyn. Ligi Kobiet dla Pokoju i Wolności. W składzie 52 osób z prez. Schoedonową na czele. Odjeżdżających żegnał na dworcu im. konsula generalnego p. Leona Malhomme wicekonsul Rzplitej p. Moc. Liga ma za zadanie wzajemne zbliżenie się obu narodów sąsiedzkich to też tembardziej powitać należy inicjatywę Ligi, że wyjazd swój wyznaczyła na dzień, w którym odbywał się w Bytomiu manifestacyjny zjazd Stahlhelmu.

OTWARCIE SEZONU TEATRALNEGO W BYTOMIU I GLIWICACH.

Wczoraj nastąpiła w Bytomiu uroczysta inauguracja sezonu teatralnego wystawieniem Mozartowskiego „Zaczarowanego fletu“. W inauguracji brał również udział personel gen. konsulatu polskiego z gen. konsulem p. Malhomme na czele. Przy tej okazji gen. intendent teatru złożył gen. konsulowi grzecznościową wizytę. Równocześnie odbyło się uroczyste otwarcie sezonu teatr. w Gliwicach.

Polonia 30/8 29.

Cesarские штандары на улицах Bytomia

Bytom, 29. 9. (Tel. wł. Polonii — Od specj. wysłannika naszego).

Dzisiaj odbyła się w Bytomiu wielka manifestacja nacjonalistycznej organizacji bojowej „Stahlhelm“ z udziałem kierownika tej organizacji na całą Rzeszę Seldtego. W tymże samym dniu o tym samym czasie urządzili komuniści (członkowie rozwiązanej „Rot-frontundu“) wielką manifestację na placu Moltkego. Ogółem zjechało się z całego Śląska około 1.700 członków Stahlhelmu z orkiestrami.

Przechodząc w pochodzie ul. Gliwicka jeden z członków oddziału Stahlhelmu wniósł przed Konsulatem Polskim okrzyk: „Nieder mit Polen“, co całą Bytomską grupą Stahlhelmowców kilkakrotnie powtórzyła.

Na Rynku przed pomnikiem poległych w r. 1870-71 przemówił do tysięcznych tłumów kierownik Stahlhelmu Seldte. Przemówienie jego często przerywane było okrzykami „Pfui“ i „Nieder“, wznowionymi przez komunistów na wszystkich 4 rogach Rynku.

Seldte w mowie swej m. in. nawoływał całe społeczeństwo niemieckie do czynnego współudziału w życiu politycznym budzących się Niemiec. Stwierdził on dalej, że Traktat Wersalski, Plan Dawes'a, a obecnie Plan Younga z narodu niemieckiego zrobił naród niewolników. Stahlhelm wziął sobie za zadanie, utworzenia jednolitego frontu niemieckiego od centrum do hitlerowców włącznie. Wita on z zadowoleniem, że i na Śląsku utworzył się komitet dla przeprowadzenia głosowania ludowego, w sprawie planu Younga. Wkońcu wysunął mówca żądanie rewizji granic wschodnich Niemiec.

Następnie ruszył cały pochód z Rynku obok placu Moltkego do pomnika „Selbstschutzu“, po drodze wiany wrogiemi okrzykami komunistów. Dokonano kilku aresztowań. Do krwawych starć jednak nie doszło. Tłumnie zebrani komuniści obrzucali uczestników pochodu wyzwiskami, jak n. p. „stado owiec“, „amatorzy bezpłatnego piwa“. Najwięcej awantur wyprawiano podczas przemarszu grupy opolskiej „Stahlhelmu“.

Zaznaczy należy, że ludność Bytomia naogół z zaciekawieniem śledziła przebieg manifestacji, ale zresztą zachowywała się po większej części chłodno i obojętnie.

W pochodzie niesiono jedynie dawne cesarskie sztandary, czarno-biało-czerwone, a tłumy z entuzjazmem śpiewały dawny hymn narodowy „Deutschland, Deutschland über alles!“

Spokój utrzymywała policja, posuwająca się za kordonem w autach ciężarowych, przyczem obecny był sam prezydent policji Beck. Pomimo wielkiej reklamy i obecności samego Seldtego, dzień

propagandowy Stahlhelmu nie spełnił nadziei tutejszych nacjonalistycznych partji, gdyż zamiast obiecywanej ilości 6.000 umundurowanych Stahlhelmowców wzięło udział w zjeździe zaledwie około 1.700 osób umundurowanych, jak również kilkanaście aut i motocykli.

W ostatniej chwili donoszą nam z Bytomia, że wieczorem doszło na placu Moltkego do krwawej bitwy między Stahlhelmowcami i komunistami, przyczem używano kamieni, kijów i sztyletów. Dwóch komunistów zostało rannych. Aresztowano 7 osób z pośród komunistów i członków Stahlhelmu.

Stahlhelm demonstruje przeciw Polsce w Bytomiu.

Bytom, 30. 9. W dniu dzisiejszym odbył się w Bytomiu zjazd Stahlhelmowców z całego Śląska niemieckiego. W godzinach przedpołudniowych odbyły się popisy sportowe, a o godz. 15 odbywały się pochody po mieście, przyczem o godz. 16.30 zgromadziły się wszystkie oddziały Stahlhelmu na rynku, gdzie przemówił wódz Stahlhelmu niemieckiego Seldte, wyrażając m. in. radość z powodu założenia na Śląsku opolskim organizacji przeciwko planowi Younga, nawoływał do stworzenia jednolitego frontu, przyczem mówiąc o ideologii Stahlhelmu, uczynił pewne aluzje do sprawy Górnego Śląsku. Podczas wkraczania Stahlhelmowców na rynek i opuszczania go doszło do starcia z komunistami. Aresztowano kilka osób, dwie osoby zostały pokaleczone. Przechodząc w pochodzie ul. Gliwicką jeden z członków oddziału Stahlhelmu wniósł przed Konsulatem Polskim okrzyk „Nieder mit Polen“ co całą grupą Stahlhelmowców kilkakrotnie powtórzyła. Ludność nie okazywała do południa żywszego zainteresowania dla zjazdu. Po poł. jednak pochód Stahlhelmowców, maszerujących przy dźwiękach orkiestry, wywabił liczne tłumy na ulice. Spokój utrzymywała policja, posuwająca się za kordonem w autach ciężarowych, przyczem obecny był sam prezydent policji Beck. Pomimo wielkiej reklamy i obecności samego Seldta, dzień propagandowy Stahlhelmu nie spełnił nadziei tutejszych nacjonalistycznych partji, gdyż zamiast obiecywanej ilości 6.000 umundurowanych Stahlhelmowców wzięło udział w zjeździe zaledwie około 1700 osób umundurowanych jak również kilkanaście aut i motocykli.

Dziennik Berliński 1.8.29.

Otwarcie sezonu teatralnego na Śląsku niemieckim.

Bytom. W dniu 28 bm. nastąpiło oficjalne otwarcie sezonu teatralnego na Górnym Śląsku niemieckim. Przedstawienia teatralne odbyły się równocześnie w Bytomiu i Gliwicach. Na operę Mozarta „Zaczarowany Flet“ w Bytomiu, zaproszony został konsul gen. R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme, którego odwiedził w loży generalny intendent teatru krajowego wyrażając swe zadowolenie z powodu przybycia polskiego Konsula Generalnego na otwarcie sezonu teatralnego. Pierwsze przedstawienie w Bytomiu zgromadziło szereg wybitnych przedstawicieli władz niemieckich z Nadprezydentem Prowincji Śląska Opolskiego dr. Lukaschkiem na czele.

Stahlhelmaufmarsch in Beuthen

Bundesführer Geldte in OG.

Ueber 2000 Mann marschieren

(Eigener Bericht)

Beuthen, 30. September.

Der Stahlhelm, Bund der Frontsoldaten, ist die stärkste nationale Bewegung unserer Tage. Seine Parole „Vaterland und Freiheit“ hat weit über den Kreis der nationalen Frontsoldaten hinaus Anklang und Gefolgschaft in allen Schichten unseres Volkes. Er stellt das nationale Rückgrat des heutigen Deutschlands, die schwarzweiße Tradition, die Verkörperung der Kameradschaft und Treue, das Kampfinstrument gegen Marxismus und Kommunismus dar. Daß der Stahlhelm auch in Oberschlesien breite Wurzeln gefaßt hat und in den elf Jahren seines Bestehens auch in unserer gefahrenumlauerten Grenzmark kräftig wächst, ist bei dem vaterländischen Ziel und dem Geist der Stahlhelmbewegung nur zu verständlich. Wiederholt hat der obereschlesische Stahlhelm seine Aufgebote aufmarschieren lassen; wiederholt hat der Bundesführer Geldte Oberschlesien aufgesucht und das besondere Interesse der Stahlhelm-Bundesleitung am schlesischen und obereschlesischen Stahlhelm öffentlich bezeugt: wir gedenken der eindrucksvollen Stahlhelmtage in Gleiwitz und in Oppeln. Immer waren es Stunden vaterländischer Erhebung, nationale Treuebekenntnisse, an denen weite Kreise der grenzländischen Bevölkerung begeistert teilhatten. Auch am gestrigen Sonntag war zum Aufmarsch des Stahlhelms in Beuthen jung und alt aus nah und fern auf dem Ringe versammelt, um das immer wieder gern erlebte militärische Schauspiel und die Stahlhelm-Kundgebung für den deutschen Gedanken mitzumachen. Die paar Kommunistenschlingel, die, auf „Nieder“-Rufe (im waschechten Berliner Dialekt) eingedrillt, sich häufchenweise von einer Ringede zur anderen verfrachteten, wurden von der musterhaft ihres Amtes waltenden Schutzpolizei in Schach gehalten — im übrigen wäre allen Radaubrüdern ein Vorstoßchen gegen die Stahlhelmsfront übel genug bekommen! Denn daß diese 2000 aufmarschierten nationalen Frontsoldaten, Gruppen aus allen Teilen Oberschlesiens, nicht mit sich spaßen lassen, werden wohl auch alle die gemerkt haben, die immer wieder mal den Stahlhelm beisammen sehen müssen, um sich von der Bedeutung und Wucht dieser nationalen Bewegung für Deutschlands Gegenwart und Zukunft zu überzeugen.

Bundesführer Geldte

sprach kurze, markige Sätze über das, was der Stahlhelm ist und was er will; ein Schrittmacher gegen nationale Verweichlichung und außenpolitische Sklaverei, ein Sammelbecken aller positiven, gesunden vaterländischen Kräfte. „Farbe bekennen“, soll die Losung sein, Ueberwindung des heute alles beherrschenden Parteienstems, March auf die politische Macht im Staate auf legalem Wege, aber ohne Schwärmerie, im Frontgeist kämpferisch-offensiv. Der Stahlhelm erstrebt die Heranbildung eines starken staatspolitischen Willens in unserem Volke, er setzt sich die Schaffung des bewußten deutschen Staatsbürgers zum Ziel. Auf dem Wege dazu ist ihm jedes Mittel recht, das hilft, die nationale Opposition zu verbreitern und den großen nationalen Zusammenfluß zur Freiheit nach innen und außen zu fördern. Als ein solches Mittel glaubt der Stahlhelm das Volksbegehren gegen den Youngplan benutzen zu können; er legt ihm keine ausschlaggebende Bedeutung bei, stützt es aber als einen Versuch, das Bürgertum aus der politischen Mattigkeit und seiner Scheu vor der Verantwortung aufzurütteln.

Der Stahlhelm hat seiner Idee nach einen hohen vaterländischen und ethischen Wert — es

sind aber die schlechtesten Freunde nicht, die dieser großen Traditions- und Kameradschaftsbewegung wünschen, daß sie ihre aktivistische Betätigung nicht in den Kampf der Tagespolitik verstricke!

Der Stahlhelmaufmarsch

Es galt, dem persönlich erschienenen Bundesführer Geldte zu zeigen, daß Kraft im Gau Oberschlesien des Bundes der Frontsoldaten steckt. Es war eine groß angelegte Musterung, die der Bundesführer hielt. Die Beuthener Ortsgruppe unter Leitung des Ortsgruppenführers Lange hatte diesen Stahlhelmaufmarsch unter der Oberleitung des neuen Kreisgruppenführers, Verwalters Marzobko, örtlich bis ins kleinste tadellos vorbereitet. Die Ausarbeitung und die Gesamtleitung des Aufmarsches lag jedoch in Händen des ebenfalls neuen Gauführers, Hauptmann Bogt, Gleiwitz, und des Gaugeschäftsführers, Hauptmann Eberhard. Auch der Führer des Landesverbandes Schlesiens, Oberst von Marklowitz, Breslau, war erschienen.

Der Stahlhelmaufmarsch bestand aus fünf Teilen: der Sternfahrt von 38 Personenkraftwagen und 30 Motorrädern der Stahlhelmgau-Kraftfahrstaffel „Oberschlesien“ nach Beuthen, den Sportwettkämpfen am Vormittag, dem Werbemarsch am Nachmittag nebst Festakt, und anschließend dem Konzert im Schützenhaus, eine Versammlung von Führern und geladenen Gästen im Kaiserhofsaal und dem Deutschen Abend im Schützenhaus. In den Sportwettkämpfen waren über 200 Mann der Stahlhelm-Sportabteilung auf dem städtischen Sportplatz an der Kromenade um 9 Uhr angetreten. Auch zahlreiche Gäste hatten sich eingefunden.

Stadtrat Dr. Kleiner

begrüßte die Leitung im Namen des Stadtkamtes für Feiheitsübungen und gab seiner Freude über die sportliche Betätigung im Interesse der Gesundheit des Vaterlandes Ausdruck. Die Gleiwitzer Stahlhelmtabelle spielte einen Choral, worauf der Steiger Wolff einen von Frau Lisa Lehmann gedichteten Vorpruch vortrug. Unter den Klängen des Präsentiermarsches wurde die Reichskriegsflagge auf dem Sportplatz gehißt. Der Führer der Sportabteilung, Hauptmann Eberhard, hielt eine Ansprache, in der er hervorhob, daß die Formen des Stahlhelmsportes lediglich auf die körperliche Ertüchtigung für den Dienst am Vaterlande gerichtet ist. Darauf erfolgte der Abmarsch von zehn Gruppen (90 Mann) mit vollem Gepäck, einschl. Sandhaack, zu einem 15-Kilometer-Marsch.

Am Nachmittag sammelten sich die Stahlhelmkameraden im Schützenhausgarten zum

Werbemarsch durch die Stadt

Um 15 Uhr war alles zum Abmarsch fertig. Dem mächtigen Zuge, der zwei Stahlhelmtabellen und eine Bergtabelle sowie mehrere Spielmannschorps mit sich führte, schritt die Fahnenkompanie mit 40 Fahnen voran. Der Werbemarsch bewegte sich über den Stadtteil Roßberg, dann Dynosstraße, Kaiserplatz, Gymnasial- und Hohenzollernstraße, Bahnhofplatz, Bahnhofstraße, Kaiser-Franz-Josefs-Platz nach dem Ringe. Ein großer Teil der Beuthener Bevölkerung nahm daran lebhaften Anteil und begrüßte den Stahlhelmaufmarsch mit Heilrufen. Um 16½ Uhr kam der 1. Bundespräsident im Auto angefahren und wurde vom „Stahlhelm“ und den Ehrengästen stürmisch begrüßt. Der Gauführer Bogt begrüßte den aufmarschierten Stahlhelm in einer Ansprache und dankte für das Erscheinen. Der besondere Dank galt dem 1. Bundesführer Geldte. Nach der Mahnung zur Treue zu den Führern im Stahlhelm und dem Bundesführer Geldte, brachte er ein

„Front Heil“

aus, in das begeistert eingestimmt wurde. Darauf betrat der Bundesführer Geldte die Rednertribüne und sagte den Kameraden von Gau Oberschlesien herzlichen Dank für den Aufmarsch. Der gesamte Stahlhelm richtete seine Blicke auf die Grenzmark im Osten. Es stehe nicht mehr allein, wie 1918. Der Redner kam auf den Damesplan und den Youngplan zu sprechen. Das deutsche Volk sei nicht dazu da, die Lasten zu tragen und will gleichberechtigt neben den anderen Völkern stehen. Die Stahlhelmarbeit sei der Einbruch einer organisierten Menge in eine weichgewordene Zeit. Man dürfe nicht nachlassen im Kampfe für die innere und äußere Befreiung Deutschlands. Dann weihte der Bundesführer Geldte vier neue Stahlhelmfahnen der Ortsgruppen Gleiwitz-Petersdorf, Schomburg, Groß Strehlik und Rottcher. An das vom Bundesführer Geldte ausgebrachte „Front Heil“ schloß sich das Deutschlandlied an. Während der Neben erschallten von den Ring-Ecken her die „Niederrufe“ der Kommunisten, die von dem brausenden Deutschlandliede und den Heilrufen der Stahlhelmsleute übertönt wurden. Der Festzug des Stahlhelms formierte sich wieder und nahm seinen Weg zum Selbstschußdenkmal, wo ein Kranz zu Ehren der gefallenen Selbstschußkämpfer niedergelegt wurde. Darauf setzte er seinen Weg über die Donnersmarck- und Friedrichstraße nach dem Reichspräsidentenplatz fort, wo ein Vorbeimarsch vor dem Bundesführer Geldte stattfand.

Nach dem Vorbeimarsch begaben sich die Kreisgruppenführer und geladenen Ehrengäste nach dem Kaiserhofsaal, wo mit dem Bundesführer Geldte ein Imbiß eingenommen wurde. Unter

den Ehrengästen

sah man die Bergwerksdirektoren Thomas, Lange und Arnold, Pastor Schula, Stadtrat Dr. Kleiner, die Majore v. Zerböni und Boese, Hauptmann Buth, Professor Woltersdorf, Chefredakteur Schadowaldt, Apothekenbesitzer Melcher, Apothekenbesitzer Schönfelder, Architekt Dr. Lehmann nebst Frau Gemahlin, Stadtverordnete Frau Lomack, Gleiwitz, Amtmann Apfeldt, Verwalter Marzobko, Rektor Günther, Gleiwitz, nebst Frau Gemahlin und andere. Der Landesverbandsführer, Oberst von Marklowitz, begrüßte die Erschienenen und hielt eine Ansprache im Sinne des Stahlhelmgedankens. Auch Bundesführer Geldte äußerte sich zu den Stahlhelmaufgaben. Er hob hervor, daß der Weg, den der Stahlhelm ging, sich als richtig erwiesen habe. Die Frontsoldatenbewegung sei überall dieselbe.

Zusammenstöße mit Kommunisten

Die Kommunisten versuchten verschiedentlich, die anerkanntswerte, sehr scharfe und wirksam gewesene polizeiliche Absperrung zu durchbrechen. Es gelang ihnen nicht. Bereits während des Umzuges wurde am Bahnhofsvorplatz versucht, die Polizeikette zu durchbrechen, aber vergebens. Auch während des Festaktes wurde dies von der Gleiwitzer Straße aus versucht. Man versuchte auch in den Kaiserhofsaal zu gelangen, um dort zu stören, was aber die Polizei verhinderte. Um 19½ Uhr war die Polizei damit beschäftigt, die Schießhausstraße zu räumen. Da sich später wieder Kommunisten sammelten, wurde um 20 Uhr abgesperrt. Ungefähr zwanzig Kommunisten wurden verhaftet, zum Teil aber wieder freigelassen, mehrere über Nacht in Haft behalten. Kleine Stahlhelmstrupps, die allein durch die Straßen zogen, wurden überfallen und mißhandelt, z. B. an der Gräupnerstraße, Feldstraße und Schießhausstraße am Moltkeplatz. So erging es auch einer Gruppe aus Dittmannsdorf, Kreis Neustadt. Dabei erhielt der Stahlhelmer Bruno Wagner um 22½ Uhr einen Messerstich in den Rücken. Er wurde in das Städtische Krankenhaus gebracht und dort verbunden. Seine Kameraden nahmen ihn später, da er transportfähig war, mit dem Lastauto wieder mit.

Telegram hołdowniczy Polsko-kat. Partji Ludowej do Jego Świątobliwości Ojca Świętego.

Zarząd Polsko-Katolickiej Partji Ludowej (dzielnica śląska) wysłał do Jego Świątobliwości Ojca Świętego następującą depeszę hołdowniczą:

Do

Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI

Rzym.

Lud Polski ze Śląska Opolskiego zgrupowany w „Polsko-Katolickiej Partji Ludowej“ składa Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu z okazji jubileuszu 50-cio lecia Kapłaństwa szczery i z głębi serca płynący hołd wiernego przywiązania do Świętego Kościoła i do Namiestnika Chrystusowego.

Równocześnie lud polski Śląska Opolskiego ślubuje Jego Świątobliwości, Ojcu Świętemu, że pozostanie zawsze na straży Wiary Ojców Naszych oraz interesów Kościoła Świętego.

Zarząd Polsko-Katolickiej Partji Ludowej

Ks. Czesław Klimas. Leon Powolny. Stefan Szczepaniak.

Ambroży Pordzik.

Arka Bożek.

Völkische Morgenpost 1.8.1929.

Wahlmacherschaften der Polnisch-Katholischen Volkspartei

Ein auffallendes Telegramm an den Papst

Wie wir im „Katolik“ lesen, hat die Polnisch-Katholische Volkspartei im Zusammenhang mit dem Goldenen Priesterjubiläum des Papstes ein Glückwunschtelegramm nach Rom gesandt, das politisch höchst eigenartig ausfällt. Das Telegramm wünscht dem Heiligen Vater Glück namens des in der Polnisch-Katholischen Volkspartei organisierten polnischen Volkes des Oppelner Schlesiens; unter den Unterzeichnern sind die bekannten Namen Pfarrer Klimas, Powolny, Stephan Szczepaniak u. a. Man kann der Ansicht sein, daß zu einem solchen Glückwunschtelegramm nicht eine ausgesprochen politische Kampfpartei, sondern die für kulturelle Dinge gegründeten Organisationen wie der Polenbund oder der Polnische Schulverein legitimiert sind und dies umso mehr, wenn man sich erinnert, daß die Polnisch-Katholische Volkspartei

während der Zeit ihrer Listenverbindung mit den Sozialisten im Jahre 1924 schleunigst die in diesem Fall entscheidende Bezeichnung katholisch abgelegt hatte, um sie erst im Laufe der Zeit aus Zweckmäßigkeitsgründen wieder anzunehmen. Ob eine solche Chamäleonerscheinung die richtige Stelle ist, um ausgerechnet zum Goldenen Priesterjubiläum Pius' XI. „namens des polnischen Volkes des Oppelner Schlesiens“ zu gratulieren?

Sieht man sich dieses „polnische Volk des Oppelner Schlesiens“ näher an, so brachte es bei der letzten Wahl ganze 34 000 Stimmen bei einer Bevölkerung von 1,3 Millionen in der Provinz auf! Das besagt genug über die Annahme der Polnisch-Kath. Volkspartei, wird aber vielleicht in Rom doch nicht gleich in seinem wahren Zweck erkannt, sodaß wir hier einmal wieder auf die Bedeutung und zahlenmäßige Stärke dieses „polnischen Volkes des Oppelner Schlesiens“ hinweisen müssen. Das Telegramm ist nicht ungeeignet in einem Zeitpunkt fabriziert, wo gerade

die polnischen Bischöfe samt dem Primas von Polen Rom in Rom versammelt sind, wo bei den engen Beziehungen der polnischen Minderheit zu den staatspolnischen Organen für die nötige Beachtung des Telegramms schon gesorgt werden wird. Leider ist zu befürchten, daß von dem Hintergrunde des polnischen Bischofskollegiums aus seitens des Vatikans eine Antwort erfolgen könnte, die die tatsächliche Bedeutung der Polnisch-Katholischen Volkspartei weit überschätzt und vor allem der Tatsache nicht Rechnung trägt, daß mit dem Glückwunschtelegramm eine raffinierte Wahlpropaganda verbunden ist, die die Polnisch-Katholische Volkspartei zur Auffrischung ihrer wankenden Reihen braucht. Wir beschränken uns heute auf diese Stellungnahme, wünschen aber zuversichtlich, daß von deutscher katholischer Seite diesen Umtrieben der Polnisch-Katholischen Volkspartei die entsprechende Aufmerksamkeit geschenkt wird.

Dziennik Berliński 3/8 29.

Dwie wycieczki niemieckie.

Kraków. Wycieczka publicystów berlińskich prowadzona przez radcę Poselstwa Polskiego p. Szczęsnego Zaleskiego, stryjecznego brata ministra spraw zagr. przyjęta była na dworcu przez prezesa Syndykatu dziennikarzy krakowskich Dr. Beaupre, wiceprezesa Dr. Flacha starostę grodzkiego, Dr. Stycznia i sekretarza prez. województwa Dr. Tobiczka. We wtorek zwiedzali goście zabytki Krakowa pod przewodnictwem Dr. F. Kleina; wzięli udział w śniadaniu wydanem dla nich przez Syndykat — poczem odjechali do Wieliczki. W restauracji Starego Teatru odbył się bankiet wydany przez miasto. We wtorek rano goście niemieccy odjechali do Zakopanego. — W niedzielę zwiedziła Kraków wycieczka złożona z członków oddziału bytomskiego międzynarodowej Ligi ko-

biet dla pokoju i wolności. Przyjmowali gości miejscowy nowopowstający oddział Ligi oraz akademicki Związek pacyfistów. Po zwiedzeniu najważniejszych zabytków miasta pod przewodnictwem p. Karola Estreichera, odbył się w małej sali Starego Teatru wspólny obiad, na którym z ramienia gospodarzy przemawiali p. Dr. Glassnerowa oraz p. Peace, prezes Związku pacyfistów. W imieniu gości przemawiali p. Dr. Schoedon oraz p. Berger, podnosząc w ciepłych słowach gościnność przyjęcia oraz uprzejmość i ułaskawienie ze strony polskich władz konsularnych w Bytomiu. Po zwiedzeniu kościoła Najśw. Panny Marji i wspólnym spacerze na kopiec Kościuszki goście wieczorem powrócili do Bytomia.

Polski Konsul Generalny interwenjuje w sprawie antypolskich manifestacji „Stahlhelmu“.

Bytom. W dniu 1 października Konsul Generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme, udał się do prezydenta policji w Gliwicach, p. Becka, i poinformował go o antypolskiej manifestacji kilku stahlhelmowców przed gmachem Konsulatu Generalnego w czasie pochodu Stahlhelmu w dniu 29 września br.

Jak wiadomo, około 7 stahlhelmowców z grupy bytomskiej wzniosło

przed Polskim Konsulatem Generalnym okrzyk „Nieder mit Polen“.

Prezydent policji w Gliwicach pan Beck zapewnił Konsula Generalnego p. Malhomme, iż wyda zarządzenia, uniemożliwiające w przyszłości powtórzenie się podobnych wypadków przed Konsulatem Generalnym R. P. podczas politycznych pochodów w Bytomiu.

Polska Zachodnia 3/X 29

Protest konsula polskiego w Bytomiu.

Gliwice, 3. 10. (Pat.) W dniu 1 października br. konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme udał się do prezydenta policji w Gliwicach p. Becka i poinformował go o antypolskiej manifestacji kilku Stahlhelmowców przed gmachem Konsulatu Generalnego R. P. w Bytomiu w czasie pochodu Stahlhelmu w dniu 29 września br. Jak wiadomo, około 7 Stahlhelmowców z grupy bytomskiej wzniosło przed polskim konsulem generalnym okrzyk „Nieder mit Polen“. Prezydent policji w Gliwicach p. Beck zapewnił konsula generalnego p. Malhomme'a, iż wyda zarządzenia, uniemożliwiające w przyszłości powtórzenie się podobnych wypadków przed gmachem Konsulatu Generalnego R. P. podczas politycznych pochodów w Bytomiu.

Polonia 4/X 29

Z Opolskiego.

WIZYTA KONDOLENCYJNA

Na wiadomość o śmierci min. spraw zagr. dra Stresemanna konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme udał się w dniu dzisiejszym do regencji w Opolu, gdzie złożył na ręce wiceprezydenta dra Müllera, zastępującego nieobecnego w Opolu nadprezydenta prowincji opolskiej dra Lukaschka, wyrazy współczucia.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 4/X 29

Der polnische Generalkonsul kondoliert

Aus Anlaß des Ablebens des Reichsaußenministers Dr. Stresemann hat sich Generalkonsul Malhomme am Donnerstag nach Oppeln begeben, um in Abwesenheit des Oberpräsidenten Dr. Lukaschek, Vizepräsident Müller seine Teilnahme auszudrücken. Außerdem hat das polnische Generalkonsulat nach Erhalt der Trauernachricht die polnische Flagge Halbmast gesetzt, was auch am Tage der Beisetzung des Reichsaußenministers erfolgen wird.

Katolik Codzienny 3/X 29

Minister Stresemann †

Berlin. (Tel. wł.) W czwartek o godz. 5.25 nad ranem zmarł nagle po drugim ataku sercowym min. spr. zagr. Rzeszy, dr. Gustaw Stresemann. Wiadomość o zgonie ministra rozeszła się lotem błyskawicy po całym Berlinie, budząc wszędzie żal i ogólne poruszenie. W mieszkaniu zmarłego ministra zjawili się przedstawiciele rządu z kanclerzem Müllerem na czele,

przedstawiciele stronnictw, wyrażając wdowie jak najgłębsze współczucie. Min. Stresemann brał jeszcze w dniu wczorajszym żywy udział w zażegnaniu grożącego przesilenia rządowego i pod jego wpływem postanowiła partja niemiecko-ludowa powstrzymać się od głosowania przeciw ustawie o bezrobociu.

Zeitung Berlin 5/X 29

Proces o zajścia w Opolu.

Opole. Dnia 7-go października rozpoczyna się w Opolu proces przeciwko sprawcom napadu na artystów polskich po przedstawieniu opery „Hal-ka.“ Na rozprawę sądową wyjeżdża z Katowic 37 członków teatru polskie-

go wraz z dyr. Sobańskim, w charakterze świadków. Rozprawy potrwać zapewne trzy dni.

Proces budzi wielkie zainteresowanie.

Die polnische Regierung

hat sofort nach dem Eintreffen der Nachricht vom Tode Dr. Stresemanns durch einen Vertreter aus der deutschen Gesandtschaft ihr Beileid aussprechen lassen. Außenminister Jaleski hat außerdem dem Reichskanzler und Frau Dr. Stresemann noch persönlich auf telegraphischem Wege seine Anteilnahme zum Ausdruck gebracht. Die halbamtliche Mitteilung über diese Beileidskundgebung nennt Stresemann den hervorragendsten deutschen Politiker der Nachkriegszeit. In den privaten Äußerungen maßgebender polnischer Politiker fehlt die Erinnerung daran nicht, daß gerade der verstorbene Außenminister wiederholt fördernd auf die deutsch-polnischen Wirtschaftsverhandlungen eingewirkt habe.

Aus Anlaß des Ablebens des Reichsaußenminister Dr. Stresemann hat sich der Weuthener poln. Generalkonsul, Malhomme, am Donnerstag nach Oppeln begeben, um in Abwesenheit des Oberpräsidenten Dr. Lufascher, Vizepräsident Müller seine Teilnahme auszudrücken. Außerdem hat das polnische Generalkonsulat zum äußeren Zeichen nach Erhalt der Nachricht die polnische Flagge Halbmast gesetzt, was auch am Tage der Beileidung des Reichsaußenministers erfolgen wird.

Die gesamte polnische Presse widmet dem so plötzlich verstorbenen deutschen Reichsaußenminister ausführliche Nachrichten. Die „Epoka“ hebt hervor, daß Stresemann die Umstellung der deutschen Politik auf die neuen Bedingungen der Nachkriegszeit erfolgreich vollzogen hatte. In den Hauptfragen sei er noch sehr in den deutschen Vorkriegsanschauungen gefangen gewesen, so habe er die wirtschaftliche Verständigung mit Polen zwar angestrebt, aber doch nicht selbst erreichen können. Der deutsche Außenminister sei aber mitten in der Arbeit daran, wie der Soldat auf Posten, gefallen. „Głos Prawdy“ hebt noch stärker Stresemanns Bestrebungen zur Normalisierung der deutsch-polnischen Wirtschaftsbeziehungen hervor. Das regierungsfreundliche Abendblatt „Przeglad Wieczorny“ betont das große Ansehen des verstorbenen deutschen Staatsmannes unter den führenden Politikern Europas und des Völkerbundes und betont, daß seine Friedenspolitik nach außen innerpolitisch durch das Anschlagen nationaler Töne gedeckt wurde. Von den Linksblechtern sagt der „Robotnik“, mit Stresemann sei ein Preuße und Deutscher zum guten Europäer geworden. Sein Nachfolger habe die Aufgabe vor sich, für den Osten das zu leisten, was Stresemann im Westen erreichte: die Herstellung friedlicher normaler Beziehungen.

Bei weitem unfreundlicher äußert sich die Rechtspresse: Stronski heißt Stresemann in der „Gazeta Warszawska“ einen modernen Nachfolger Friedrich des Großen und Bismarcks und führt unter dieser Devise aus, daß der letzte Reichsaußenminister die deutsche Machtpolitik der Vorkriegszeit nur mit veränderten zeitgemäßen Mitteln fortgesetzt habe. Das Rechtsblatt „N. B. C.“ nennt Stresemann einen typischen Deutschen, der durch friedliche Worte die alten machtpolitischen Ziele zu verschleiern suchte. Sein Tod werde daher, da die deutsche Politik doch immer dieselbe bliebe, auch nicht viel ändern. Im Gegensatz dazu sprechen die Regierungs- und Linksblechtern die Befürchtung aus, daß der Nachfolger Stresemanns die Verständigung gegenüber Polen vielleicht nicht fortsetzen werde.

Bytom. Na wiadomość o śmierci min. spraw zagr. dr. Stresemanna, konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme udał się do rejencji w Opolu, gdzie złożył na ręce wiceprezydenta dr. Müllera, zastępującego nieobecnego w Opolu nadprezydenta prowincji opolskiej, dr. Lukaschka, wyrazy współczucia z powodu zgonu niemieckiego męża stanu.

Messenger Polonais 3/8 29.

ville le 29 septembre. Sept des membres du „Stahlhelm“ au moment où ils passaient devant le consulat ont lancé l'exclamation „Nieder mit Polen“. M. Beck, le président de la police à Gliwice, a assuré M. Malhomme qu'il donnera des dispositions afin d'empêcher dans l'avenir que des incidents analogues se renouvellent devant le Consulat de Pologne, pendant les manifestations politiques à Bytom.

Une manifestation antipolonaise à Bytom. Gliwice, 3 octobre. M. Malhomme, consul général de Pologne à Bytom, s'est rendu chez le président de la police de Gliwice et l'a mis au courant des manifestations antipolonoises des membres du „Stahlhelm“ qui ont eu lieu devant le bâtiment du consulat général de Pologne, pendant leur marche à travers la

Ostdeutsche Morgenpost 4.8.29

Zahllose Kundgebungen

Berlin, 3. Oktober. Die Zahl der Beileidskundgebungen zum Tode Dr. Stresemanns ist so groß, daß es im Augenblick erst möglich ist, einen ungefähren Überblick über die eingegangenen Kundgebungen zu gewinnen. Der „Deutsche Beamtenbund“ veranstaltete am Abend eine Tagung seines Gesamtvorstandes, in der der Präsident des Bundes, Klügel, ausführlich zum Tode Dr. Stresemanns sprach. Der Reichstag sandte ein Beileidstelegramm an Frau Dr. Stresemann. In Baden-Baden trat das Organisationskomitee für die Youngbank zusammen und eröffnete seine Beratungen mit einer Entschließung, die das Bedauern über den Todesfall ausdrückt. Der preußische Ministerpräsident hat an Frau Dr. Stresemann und an die Reichsregierung herzliche Beileidstelegramme gerichtet.

Der Botschafter der Vereinigten Staaten, Schuman, gab seinem Schmerz über die schwere Ueberraschung, die ihm der Tod Dr. Stresemanns bereitet hatte, Ausdruck. Von Staatssekretär Stimson ging ein Beileidstelegramm ein. Senator Borah hat in der Presse sein Beileid ausgesprochen. Im Foreign Office in London wird der Tod außerordentlich bedauert. Die führenden Staatsmänner Englands, wie Henderson, Snowden, Lloyd George und der zur Zeit auf Reisen befindliche MacDonald haben sich ausführlich geäußert und ihr Bedauern ausgesprochen. Generalkonsul Malhomme in Weuthen hat sich nach Oppeln begeben, um dem Oberpräsidium seine Teilnahme auszusprechen. Von dem russischen Volkskommissar Tschitscherin ist ein herzliches Telegramm an den Reichskanzler eingelaufen. Die russische Regierung sprach dem deut-

ichen Botschafter ihr Beileid aus. In derselben Weise gaben die Regierungen von Ungarn, Dänemark, Irland und Holland ihrem Schmerz Ausdruck. Der Privatsekretär des Königs von England hat an den deutschen Botschafter Stamer ein Beileidstelegramm gerichtet.

Im Berliner Rundfunksender hielt Abgeordneter Dingeldey als Freund Dr. Stresemanns am Donnerstagabend zur Gedenkfeier eine Ansprache.

Die Zahl der Trauerkundgebungen von Behörden, Verbänden und Privaten wächst andauernd.

Ostdeutsche Morgenpost 6/8 29

* Dankschreiben des Oberpräsidenten an Generalkonsul Malhomme. Im Zusammenhang mit dem Konsulenzbesuch des polnischen Generalkonsuls in Oppeln am 3. Oktober hat Generalkonsul Malhomme heute ein Dankschreiben des Oberpräsidenten Dr. Lufascher an den preußischen Staatsregierung erhalten.

Ostdeutsche Morgenpost 6.8.29

Der große Oppelner Theaterprozeß beginnt

(Eigener Bericht)

Oppeln, 5. Oktober.

Am Montag wird hier vor dem Großen Schöffengericht der „große Theaterprozeß“ beginnen. Verhandelt wird in diesem Prozeß gegen 20 junge Leute, die zum großen Teil den Nationalsozialisten und dem Stahlhelm

angehören. Es handelt sich hierbei um die Vorgänge, die sich gelegentlich der ersten polnischen Theateraufführung, der Oper „Halka“, vor und in dem Bahnhof Oppeln abgespielt haben. Den Angeklagten wird Sachbeschädigung und Mißhandlung polnischer Schauspieler (Landfriedensbruch) zur Last gelegt. Zu dem Prozeß haben sich auch Vertreter der deutschen und polnischen Behörden und etwa 30 Pressevertreter angemeldet. Zu dem Prozeß sind etwa 90 Zeugen geladen, so daß die Verhandlung 3 Tage in Anspruch nehmen dürfte. Für die Verhandlung sind besondere Vorichtsmaßnahmen getroffen worden. Den Vorsitz wird Landgerichtsdirektor Dr. Christian führen. Die Verteidigung der Angeklagten haben die Rechtsanwälte Dr. Glauer, Oppeln, Professor Dr. Frank II, München, Siegismund, Oppeln und Kiewitz, Kreuzburg, übernommen.

Proces przeciwko sprawcom pobicia artystów polskich

OPOLE, 6.10. W poniedziałek rozpoczyna się przed sądem ławniczym w Opolu proces o pobicie artystów polskich po przedstawieniu „Halki“ w Opolu. Przez cały czas trwania procesu przy-

sluchiwać się będzie rozprawom przedstawiciel generalnego konsulatatu Rzplitej w Bytomiu. Również na procesie będzie obecny delegat niemieckiego ministerstwa spr. zagr.

siehe horgenspost 7.10.29

Großer Erfolg des Gleiwitzer Flugtages

Massenanmarsch zum Flugplatz — Aufstieg der Montgolfiere

(Eigener Bericht)

Gleiwitz, 6. Oktober.

Der Volksflugtag der Gruppe Oberschlesien des Deutschen Luftfahrtverbandes, unter Mitwirkung der Oberschlesischen Flughafengesellschaft mbH, des Automobilklubs und des Motorradklubs, gehört der Vergangenheit an. Schon in den Mittagsstunden zieht die Bevölkerung in Massen nach dem Flugplatz. Straßenbahnen fahren, sieben städtische Autobusse fahren, die Kraftverkehrs-Gesellschaft fährt, und alles ist überfüllt, die Plätze reichen nirgends aus. Auf dem Flugplatz ein überaus lebhafter Betrieb. Es ist nirgends durchzukommen. Man sieht zahlreiche Vertreter der Behörden, Vertreter der Industrie, ferner höhere Offiziere der Reichswehr. Namen nennen ist nicht möglich, weil man, wenn man ankam, auch schon in das Gewühl gepreßt wurde.

Sehr lebhaft wirkte auch

der Rundfunk

mit. Alles wurde übertragen, was nur irgend geschah. Zwischendurch gab's Musik, Schallplattenkonzert. Es gab auch eine kleine Feier, und zwar für den Verkehrspiloten Thiele, der seine erste halbe Million hinter sich hat. Luftkilometer natürlich. Oberbürgermeister Dr. Geisler feierte ihn mit einer Ansprache, gleichzeitig im Namen des Landeshauptmanns Dr. Piontek, der leider nicht anwesend sein konnte. Dr. Piontek habe die Gründung und den Ausbau des ober-schlesischen Flughafens bewirkt. Oberbürgermeister Dr. Geisler überreichte dem Flugjubililar als Geschenk der Provinz eine Kristallvase und sprach sodann einige Worte über Militär-, Verkehrs- und Sportfliegerei. Die erste Art des Flugwesens gebe es in Deutschland überhaupt nicht mehr.

Von der Sportfliegerei

habe man soeben bei den Flügen des bekannten Sportfliegers Udet unvergleichliche Proben deutschen Könnens bewundern müssen. Die Sportfliegerei trage eine starke werbende Kraft in sich. Der bedeutendste Zweig des Flugwesens werde aber immer die Verkehrsfliegerei bleiben. Das müsse besonders für Deutschland behauptet werden,

weil Deutschland vermöge seiner zentralen Lage der gegebene natürliche Flughafen der ganzen Welt oder mindestens Europas darstelle.

Seider sei die Verkehrsfliegerei noch nicht so ausgebaut, wie es dem Bedürfnisse der Wirtschaft entspricht. Und gerade die Wirtschaft müsse der Hauptträger der Verkehrsfliegerei sein, weil es ohne die Wirtschaftlichkeit auf die Dauer nicht gehe. Um aber den Rentabilitätsgedanken zu verwirklichen, müsse die Beförderung von Frachten immer weiter ausgebaut werden, ja müßte sogar, wie bei der Eisenbahn, die Bedeutung der Personenbeförderung übersteigen. Der heutige Flugtag sei wie alle bisherigen derartigen Unternehmungen in derselben Weise ausgestaltet. Dabei vermisse man zu sehr die Betonung der wirtschaftlichen Seite des Flugwesens. An solchen Tagen müßten auch Transportflugzeuge ausgestellt und vorgeführt werden. In außereuropäischen Ländern sei man längst soweit. Zum Schluß bemerkte Oberbürgermeister Dr. Geisler, daß er sich besonders freue, Frau Landeshauptmann Dr. Piontek zu

begrüßen und sie bitte, die besten Wünsche aus Gleiwitz ihrem Gemahl zu übermitteln. Mit einem Hoch auf den Fliegerjubililar, in das die Menschenmassen jubelnd einstimmten, schloß die Ehrung. Darauf dankte Kapitän Thiele mit der Versicherung, daß er sich des ihm bewiesenen Vertrauens würdig erweisen und versuchen werde, noch den einmillionsten Luftkilometer zu erreichen. Zum Schluß übermittelte Direktor von Arnim die herzlichsten Grüße und Wünsche seitens der Luftthalia und seitens der Oberschlesischen Luftverkehrs-A.G. Er überreichte Kapitän Thiele einen Lorbeerkranz mit einer die Farben der Provinz tragenden Schleife und die goldene Jubiläumsnadel der Luftthalia.

Nach dem eröffnenden Böllerschuß waren zunächst die Brieftauben aufgesiegen und abongeschwirlt. Dann kam der Geschwaderflug der vorhandenen Maschinen, und dann

der erste Flug Udet's

Er stürzte sich mit seiner Maschine auf die kleineren Luftballons, um sie mit dem Propeller zu zerstückeln. Die äußerst geschickte Flugkunst, die er dabei entwickeln mußte, fand mit Recht starken Beifall. Es war jedesmal eine Freude, wenn ein Ballon daran glauben mußte. Udet's Kunstflüge standen im Mittelpunkt des Programms, sie waren die größten Ereignisse des Tages. Diese Schräglüge unmittelbar über dem Feld, die Loopings, Rollings, Rückenflüge in geringer Höhe, es waren atemberaubende, spannende Momente. Dann geht wieder Udet mit seiner Maschine hoch, oben setzt der Motor aus, so etwa 200 Meter, von unten vorsichtig geschätzt, bleibt der Propeller stehen.

Dann segelt die Maschine herunter, und in diesem Segelflug macht Udet noch zwei Loopings, um dann elegant und ruhig niederzugehen.

Außer den Köpfen der Zuschauer schaukelt er, als hätte die Maschine einen Kognak getrunken. Dann legt er sich wieder einmal auf den Rücken, das heißt, die Maschine legt sich auf den Rücken denn Udet steht Kopf, oder hängt Kopf, rollt die Wilschstraße entlang und kommt gemütlich herunter. Dann zeigt er sich dem Volke, rollt an den Zuschauerreihen vorbei, und alles steigt auf die Füße und Stühle und winkt und ruft und schreit. Udet ist

der Held des Tages.

Es ging alles in bunter Reihenfolge. Zwischendurch stiegen immerfort die Verkehrsflugzeuge auf, immer mit Passagieren. Die Nachfrage war nicht zu befriedigen. Die Flugbörse hatte Hauffe. Zwanzig Rundflugmaschinen hätte man einstellen sollen. Zwei Junkersmaschinen E 13 wurden von Thiele, dem Jubililar, und von Goessel, geflogen. Die W.G. O 6 flog der Gleiwitzer Pilot May. Fallschirmpilot Konrad machte einen überaus schönen Abstieg aus 500 Meter Höhe.

Seider klappte die Sache mit Paul Herrmann nicht. Paul Herrmann, der Freiballon, wollte nicht. Als man ihm Gas in den Leib fließ, streifte er. Erst wendet er sich, dreht sich und ist nicht zu halten. Ein wenig halfen ihm die Böen, die so zwischendurch einmal über den Flugplatz bliesen, die aber weder die Verkehrsmaschinen noch Udet irgendwie stören konnten. Paul Herrmann zernagte dann das Netz, das ihn umhüllte. Er befreite sich und hüpfte über den Flugplatz davon. Man konnte ihn zwar noch einfangen und festhalten, aber zu einem Flug war er nicht zu überreden. So unterblieb auch die Ballonverfolgung durch die Autos.

Besser gelang das Unternehmen mit

der Montgolfiere.

Zwischen zwei Masten wurde die Hülle aufgehängt und ein luftig flackerndes Strohfeuerlein darunter entzündet. Allmählich füllte sich der Ballon mit heißer Luft, wurde dicker und borpulenter. Aus den Poren drang schwarzer Rauch, im Innern flackerte das Feuer. Dann wird die Leine heruntergeholt. Der Ballon neigt sich im Winde, verbiegt sich nach einigem Seiten. Noch wird er festgehalten. Dann das Kommando „Los“, hebt Hände geben ihn frei, der Ballon schließt in die Luft. Und darunter hängt ein Bündel: der Fallschirmpilot an der Strickleiter.

Ziemlich schnell geht's so etwa zweihundert Meter in die Höhe. Dann springt der Pilot ab, der Fallschirm klappt auf, und der Pilot schwimmt durch die Luft.

Die Montgolfiere steigt noch ein Stück, dreht sich dann um, haucht eine Wolke Qualm gegen das Firmament und wird dünner, sackt langsam zusammen, dann sieht sie aus wie eine Woge. Sie dreht sich ein paarmal um die eigene Achse, nochmal geht eine Qualmwolke in die Höhe, dann

kommt der Ballon heruntergeleitet, ziemlich mager und dünn, beinahe schon zusammengelockt. Irgendwo zwischen Flugplatz und Stadt wird er dann in die Felder gefallen sein.

Den ganzen Nachmittag sind die Flughafendirektoren von Arnim und Müller, sind die

Organisatoren vom Flughafen

und vom Fliegerbund herumgelaufen, haben ordnend eingegriffen, nachorganisiert und Anweisungen gegeben. Den ganzen Nachmittag hat die Schutzpolizei einigermaßen die Rette gehalten, wenn auch hier und da einige, man sagt sogar mehrere, man hat sogar von hundertern gesprochen, jedenfalls eine Anzahl von Schwarzhähern — wie Dr. Renfert nicht ohne Geist bemerkt — durchgerutscht sind. Natürlich sind auch mehr als einmal ein Rudel Jungen oder auch erwachsene Zuschauer auf den Flugplatz durchgebrochen, wenn mal die Schupo ein Auge zugedrückt oder auf Udet geworfen hat, aber meist hat's geklappt. Als aber die Montgolfiere davon war, war niemand mehr zu halten. Nur berittene Schupo konnte das Rollfeld noch säubern. Die schlag Mann Luftpolizei, die sonst ihre kurzen Tage am Flugplatz verbringen, die hätten da überhaupt nichts machen können. Das Abperrungsaufgebot Schupo war stark genug, und so ging es. Soffentlich gibt es kein Defizit für den Fliegerbund. Denn fliegerisch war die Veranstaltung ein großer Erfolg, und der Besuch war überaus stark. Konsul Malhomme war darüber hoch erfreut und äußerte sich in diesem Sinne zu Oberbürgermeister Dr. Geisler. Er habe nicht geglaubt, daß eine Stadt wie Gleiwitz eine derartige Menschenmenge auf die Beine bringen könne. Er habe nur Großstädte wie Breslau, München, Berlin, Hamburg, Warschau eine derartig große Veranstaltung angetraut.

Es ging im übrigen alles glatt. Zum Schluß hielten Rundfunk-Schallplatten, durch Siemenslautsprecher übertragen, noch einige Besucher am Flugplatz fest, und auch einer Serie Leuchtraketen und Feuerwerkskörper sah man interessiert zu. Dann beschloß ein Böller den großen Tag. Schwarze Menschenwolken wälzten sich durch die abendlichen Straßen nach der Stadt. Harter Kampf gab es um jeden Autobusplatz. Es wurde gedrängelt wie noch nie. Schade, daß man in einem solchen Fall

nicht wenigstens dreißig Autobusse aufstellen kann.

Es war ein ganz großer Tag für Gliwice. Ein zweiter großer Tag folgt: der Dienstag mit der Reppelinsankunft. Hoffentlich kommt nichts dazwischen, hoffentlich kommt Reppelins her und hilft mit, Oberschlesien berühmt zu machen.

Katolik Codzienny 8.8.29

Dzień lotniczy w Gliwicach.

Gliwice. W niedzielę 6 bm. odbył się w Gliwicach dzień lotniczy urządzony staraniem organizacji lotniczych w Gliwicach. Wielki podziw budził swemi popisami lotniczymi głośny w Niemczech lotnik Udet który wykonywał w powietrzu na swym aparacie prawdziwie karkołomne korkociągi i inne akrobatyczne popisy. Wielką sensacją był jego ostatni popis. Lotnik Udet wzbiwszy się na znaczną wysokość zamknął całkowicie motor i lotem ślizgowym wylądował szczęśliwie na lotnisko. Udatny ten popis przyjęły tłumy publiczności zgromadzonej naokoło lotniska gliwickiego, burzliwymi oklaskami. Następnym kulminacyjnym punktem programu dnia lotniczego było wykonanie skoku z samolotu ze spadochronem.

Piękna pogoda wywabiła z miasta na popisy lotnicze nieprzeliczone tłumy publiczności. Wśród gości honorowych obecni byli liczni przedstawiciele niemieckich władz rządowych i komunalnych. M. in. byli obecni prezydent m. Gliwic dr. Geisler, prezydent policji p. Beck. Obecny również był konsul generalny R. P. w Bytomiu p. Leon Malhomme, który w towarzystwie swej małżonki, oprowadzany przez organizatorów dnia lotniczego z innymi gośćmi honorowymi zwiedził lotnisko, przyglądając się różnym typom samolotów.

Katolik Codzienny 8.8.29

Nadprezydent Lukaschek dziękuje za kondolencje.

Bytom. W związku z kondolencjami, złożonemi w rejencji Opolskiej przez konsula generalnego R. P. w Bytomiu p. Leona Malhomme z powodu zgonu min. spraw zagranicz. Stresemanna, nadprezydent prowincji górnośląskiej, dr. Lukaschek, wyraził w imieniu rządu pruskiego konsulowi generalnemu R. P. najszczerze podziękowanie za jego wizytę kondolencyjną. W piśmie swem nadprezydent dr. Lukaschek zaznacza, że wyrazy współczucia konsula generalnego wzruszyły go do głębi.

Diennike Berlinski 9.8.29

Główny proces opolski przeciw sprawcom napadu.

Opole. Przed sądem ławniczym rozpoczęła się w poniedziałek o godz. 9 rano rozprawa karna przeciw 20 oskarżonym o pobicie w dniu 28-go kwietnia b. r. polskiego zespołu operowego katowickiego teatru. Rozprawie przewodniczy dyr. Christian. Oskarża nadprokurator Wolff. Stronę poszkodowaną zastępuje adw. dr. Simon z Wrocławia. Oskarżonych broni czterech adwokatów. Rejencję opolską zastępuje radca Weboli.

Oskarżeni są w wieku od 16 do 35 lat i należą do organizacji politycznych narod. socjalistów i Stahlhelm. Na sali jest przedstawiciel Konsulatu Rz. P. w Bytomiu pan Włodarkiewicz, dalej jest 20 przedstawicieli prasy, w tem 8 redaktorów pism polskich. Imieniem

zarządu Teatru Polskiego w Katowicach są obecni dyr. Sobański i prezes Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego p. Miedniak. Związek Polaków został dopuszczony jako oskarżyciel uboczny.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystapiono do przesłuchiwania oskarżonych, z których tylko jeden przyznał się, że brał udział w biciu artystów polskich. Należą oni do różnych zawodów. Jest między nimi aptekarz, urzędnik bankowy, fryzjer, czeladnik ślusarski i krawiecki, elektrotechnik, robotnicy, a nawet uczeń szkoły realnej.

Po przesłuchaniu oskarżonych przewodniczący zarządził przerwę obiadową. O godz. 15 toczył się dalszy ciąg rozprawy. Sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków, których wezwano około 40.

Świadkowie policji dworcowej przedstawiają właściwy przebieg zajść w sposób obciążający dla oskarżonych. Świadkowie ci stwierdzają mianowicie, że kilku oskarżonych ścigało po schodach artystki i że w tunelu większy tłum bił artystów pięściami i laskami. Świadkowie rozpoznali przy konfrontacji kilku oskarżonych, którzy brali czynny udział przy maltretowaniu Polaków, w szczególności Nalewaję, Polstera i Haupta. Również i dalsi świadkowie rozpoznali kilka osób z pośród oskarżonych, którzy zajęli wówczas groźne stanowisko wobec artystów na ulicy i przed dworcem, wygrażając im pięściami i wznosząc groźne okrzyki.

Szczegóły zeznań.

Opole. Przebiegowi rozprawy przysłuchiwał się także przedstawiciel konsulatu niemieckiego z Katowic p. Rühl. Urzędnik kolejowy Labisch zeznał, że w wydarzeniach brały udział także osoby starsze. Przed dworcem zgromadził się tłum, z którego wyprowadził pewnego artystę polskiego. Kapitan policji Brener wywodził, że w tunelu zebrała się grupa złożona tylko z 30 osób. Nie było, jego zdaniem, współdziałania między członkami tej grupy. Urzędnik Kansy widział, jak oskarżony Nalewaja napastował artystkę polską. Wyprowadził również z tłumu znajdującego się w niebezpieczeństwie artystę polskiego. Komisarz Lissy stwierdza, że na ulicy Krakowskiej zajął tłum groźną wobec Polaków postawę. Widział, jak Nalewaja bił artystów. Obrońca oskarżonych doktor Kluge, stara się przekonać sąd, że hitlerowcy zebrali się przed teatrem tylko w tym celu, ażeby stwierdzić, czy na przedstawieniu nie było także Niemców (!). Przewodniczący określił zeznanie świadka Kurpiera, który podkreślił, że urzędnik straży kolejowej oraz policjant odmówili mu ochrony — zeznaniem retorycznym (!).

Opole. W związku z toczącym się obecnie procesem należy przypomnieć, że major policji Sterke, który całkowicie zawiódł podczas masakry, przeniesiony został tylko do Raciborza. Przesłuchanie świadków we wtorek niewątpliwie wyświetli, jak się to mogło stać, że artystom kazano po przedstawieniu wyjść tylną bramą w małych grupach, dowodząc, że z tej strony nie może grozić im żadne niebezpieczeństwo. Tymczasem po drodze ustawieni byli bojówkarze, uzbrojeni w pałki. Policjantów zaś nigdzie nie było. Jest to moment niezwykle interesujący.

DRODZY RODACY!

W dniu 17-go listopada przystępujemy wszyscy do wyborów komunalnych! Wybory do gmin wiejskich czy miejskich, do sejmików powiatowych i do prowincjonalnego są bardzo ważne, ponieważ otwierają możliwość zmiany dotychczasowych a krzywdzących nas naogół pod względem gospodarczym stosunków. Dlatego Rodacy musicie wybierać tylko Waszych własnych ludzi na zastępców, ponieważ tylko oni dobrze znają rozmaite dotykające Was bolączki, ponieważ tylko na nich liczyć możecie, że bronić będą odważnie Waszych interesów. Zamanifestujcie więc głosowaniem masowym na kandydatów Polsko-Katolickiej Partji Ludowej swą wolę, że żądacie naprawy krzywd Wam stale wyrządzanych.

Od przedstawicieli partyj niemieckich daremnie oczekiwać Wam obrony. Im bowiem bynajmniej nie chodzi o dobro polsko-katolickiego ludu śląskiego. Podczas każdorazowych wyborów walczą tylko o władzę i wzmocnienie swych wpływów w państwie, Wasze potrzeby i interesy są dla partyj niemieckich zbyt ograniczone i... niewygodne. Partje niemieckie odwracają się od Was już w następny dzień po wyborach, kiedy nie potrzeba starać się o Wasze głosy.

Polsko-Katolicka Partja Ludowa natomiast nie walczy wcale o władzę w państwie, zadania jakie sobie zakreśliła, są skromne i streszczają się tylko do obrony Waszych interesów gospodarczych i kulturalnych.

Partja nasza dąży do tego, ażeby stępić ostrze akcji kolonizacyjnej (Siedlung), uderzającej w lud polsko-katolicki, zdawna na Śląsku Opolskim osiadły. Zamiast uwzględnić potrzeby naszego ludu przy rozdziale ziemi, sprowadza się z dalekich stron, bo aż z Hessen-Nassau, lutrów i oddaje się im pięknie urządzone osady. Nie mają oni często pojęcia o pracy na roli. Oburzającym jest, że ci przybysze luterskiego wyznania, nie znający wcale miejscowych stosunków, znajdują usilne poparcie u wszystkich niemieckich partyj politycznych, nawet u tej,

która przy ostatnich wyborach wystąpiła z wiele obiecującym hasłem: „Katolicki Górny Śląsk — Katolickim Górnoślazakom“!

Ciężar rozmaitych podatków i opłat staje się z każdym dniem nieznosniejszy! Rujuje słabsze, gospodarstwa rolne, rujuje rzemieślnika i inne zawody wolne. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie, o ile nie chce się doprowadzić tysiące ludzi do ostatecznej nędzy. Polsko-katolicka Partja Ludowa w osobach swych przedstawicieli w ciałach komunalnych ostro występować będzie przeciw dążeniom do podwyższenia obecnych lub do wprowadzenia nowych ciężarów podatkowych. **Ulgi podatkowe muszą być stosowane jak najszerzej, partja nasza nie dopuści do tego, ażeby krzywdzeni byli robotnicy obarczeni licznymi rodzinami, małorolni, przede wszystkim zaś wdowy i sieroty.**

Przedstawiciele Polsko-Katolickiej Partji Ludowej będą dalej walczyć

o sprawiedliwy rozdział niskoprocentowych pożyczek.

Protestować będą stanowczo przeciw czynieniu różnicy między rolnikiem narodowości polskiej, a rolnikiem niemieckim. Sprawa tych pożyczek jest niezwykle ważna ze względu na konieczność dostosowania się każdego rolnika do nowoczesnych warunków konkurencji. Rolnik, posiadając trochę gotówki wolnej, może czynić takie wkłady, które mu się potem sowicie opłacą w obfitszym zbiorze.

Polsko-Katolicka Partja Ludowa domagać się będzie w sejmikach powiatowych i sejmiku prowincjonalnym **budowy tanich mieszkań robotniczych**, z których miałby prawo korzystać każdy robotnik, przede wszystkim obarczony rodziną. Na ten cel winien być użyty całkowicie podatek mieszkaniowy (Hauszinssteuer), nie zaś na budowę luksusowych pałaców. Nie potrzeba chyba podkreślać, jak wielkie znaczenie ma dla każdego człowieka posiadanie własnego dachu nad głową. Przemieszkiwanie kątem wpływa de-

moralizująco na życie rodziny i utrudnia należyte wychowanie dzieci.

Żądamy, aby opieka społeczna ciał komunalnych pod każdym względem ulepszoną została, zwłaszcza jeśli idzie o kobiety pracujące. Domagamy się dalej, ażeby domy sierot, zakłady wychowawcze i domy starców uwzględniały w jak najszerzej mierze potrzeby ludności polskiej, by lokowano w nich bezpłatnie i zaspakajano nietylko potrzeby materialne, lecz także i religijne.

Polsko-Katolicka Partja Ludowa stoi na stanowisku, że najlepszym rozwiązaniem życzeń ludu naszego w dziedzinie szkolnictwa, jest zakładanie **szkół wyznaniowych**, w których jednakowoż nauka nietylko religii, ale i innych przedmiotów musiałaby się odbywać w języku ojczystym dzieci. Dziś nawet Niemcy ze względów praktycznych, życiowych uczą się masowo języka polskiego, licząc się z tem, że dokładna znajomość mowy naszej może im się w ich pracy zawodowej bardzo przydać. Nie wolno więc i nam zaniebyszać tej nauki, bo im lepiej i im więcej ktoś zna języków, tem więcej korzyści osiągnie w życiu.

Na tem jednak nie kończą się zadania, jakie sobie zakreśliła Polsko-Katolicka Partja Ludowa w dziedzinie oświatowo-kulturalnej.

Walczyć będziemy przeciw gorszemu traktowaniu polskich dzieci, aniżeli niemieckich. Walczyć będziemy przeciw uprzywilejowaniu tych ostatnich ze strony władz niemieckich. Nie może być tak, ażeby uzdolnione dziecko polskie, nawet ubogich rodziców, nie znajdowało pomocy na dalsze kształcenie. Dotychczasowy stan rzeczy krzywdzi wyraźnie i upośledza rodziców polskich i ich dzieci. **Polsko-Katolicka Partja Ludowa będzie również stanowczo domagać się, ażeby ludność polskiej przysługiwało prawo użytku wszelkich gmachów i urządzeń publicznych (place sportowe i t. p.) dla celów wychowawczo-kulturalnych.**

Rodacy!

Zdajecie sobie chyba dokładnie sprawę, że w obronie tych wszystkich

żądań mogą stawać odważnie tylko nasi własni ludzie, tylko nasi posłowie. Partje niemieckie, mimo, że przy każdorazowych wyborach obiecują Wam najrozmaitsze rzeczy, walczyć o spełnienie tych żądań nie zechcą i nie będą. Z doświadczenia wiecie, że radni niemieccy nie dbają wcale o to, kto rzeczywiście powinien być zatrudniony przy robotach komunalnych, kto potrzebuje takiej pomocy i zarobku. Przy pracach takich zatrudnia się niewłaściwie jako siłę tańszą i łatwo ulegającą wyzyskowi, równocześnie zaś głodują robotnicy fachowi i pobierają niskie wsparcia, znajdując się wraz z rodzinami w skrajnej nędzy.

Nawet te niemieckie partje, które głośno reklamują się jako partje szczerze robotnicze, w rzeczywistości nie dbają wcale o miejscowego robotnika. Musi on, nie znajdując na Śląsku zajęcia, albo wegetować z dnia na dzień, karmiąc się z niewystarczających zasiłków, bądź udać się w poszukiwaniu pracy w głąb Niemiec. W tym samym zaś czasie na jego miejsce sprowadza się tysiącami z dalekich stron robotników niemieckich — lutrów, odnoszących się nieżyczliwie do robotnika miejscowego.

Rodacy!

Od Was zależy, czy nastąpi zmiana obecnych tak bardzo krzywdzących nas stosunków. Od Was zależy bowiem wprowadzenie do gmin, do sejmików powiatowych i do sejmiku prowincjonalnego, wszystkich tych ludzi, którzy cieszą się Waszem zaufaniem i którzy walczyć będą nieustraszenie o Wasze prawa. W nadziei, że zrozumiecie także, jakie spoczywają na Was obowiązki, jako na Polakach-katolikach, obywatelach państwa niemieckiego, apelujemy do Was, ażebyście nie zwlekając przystąpili do pracy i przygotowań przedwyborczych. **Zwycięży nasza słuszna sprawa, jeżeli wszyscy zwartą gromadą opowiecie się w dniu wyborów, w dniu 17 listopada za programem Polsko-Kat. Partji Ludowej, głosując jednomyślnie na jej kandydatów.**

O p o l e. We wtorek będą w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadkowie obrony, następnie artyści polscy i inni świadkowie oskarżenia. Sąd odmówił przesłuchaniu szeregu osób, wysunętych przez stronę polską. Zeznawać będzie także kierownik dzielnicy śląskiej Związku Polaków pan Stefan Szczepaniak.

Robert Cederny 8.X.29.

Der erste Tag des großen Theaterprozesses

Vernehmung der deutschen Polizeibeamten

Oppeln, 7. Oktober.

Vor dem Großen Schöffengericht in Oppeln begann am Montag unter Vorsitz des Landgerichtsdirektors Dr. Christian der große Theaterprozeß. Mit Rücksicht auf die große

Zahl der Angeklagten, Zeugen und das große Interesse, das man dem Prozeß in den weitesten Kreisen entgegenbringt, findet die Verhandlung im Schwurgerichtssaal statt. Als beisitzender Richter fungiert Amtsgerichtsrat Hübnert sowie als Schöffen zwei Landwirte aus dem Kreise Oppeln. Die Anklage wird durch Oberstaatsanwalt Wolff vertreten, während die 20 Angeklagten durch die Rechtsanwälte Dr. Glauer und Siegmund, Oppeln, Kiewitz, Kreuzburg und für Professor Frank, München, durch Rechtsanwalt Rlug, München, vertreten werden. Auch der Polenbund und die polnischen Schauspieler sind diesmal als Nebenkläger zugelassen und werden durch Rechtsanwalt Simon, Breslau, vertreten. Der Verhandlung wohnen ferner Landgerichtspräsident Sczcha, von der Regierung, Regierungsrat Gerbaulet sowie drei Vertreter des polnischen Generalkonsulats in Reuthen und der Direktor der polnischen Theatergemeinde Katowitz bei. An den Pressevertreter nehmen etwa 20 Pressevertreter der deutschen und polnischen Zeitungen Platz. Die Anklage richtet sich gegen 20 junge Leute, darunter noch Jugendliche, die eigentlich vor das Jugendgericht gehört hätten. Im Einvernehmen mit dem Oberlandesgericht wird jedoch auch gegen diese gleichzeitig vor dem Großen Schöffengericht verhandelt. Auf der Anklagebank nehmen Platz:

der Baupraktikant Heinz Polster, Büroangestellte Georg Gromotla, Elektrikerlehrling Theodor Bernard, Kürschner Josef Malewaja, Holzkaufmann (Angestellter) Ernst Michalezyk, Untersekundaner Herbert Junke, Bankangestellter Max Wieschalla, Elektriker Erich Richter, Tischler Willi Elsner, Arbeiter Johann Kadul, Schlossergeselle Karl Podjada, Postkassenerjohn Otto Krasa, Handlungsgehilfe Herbert Schlums, Drogist Robert Stencioch, Gärtnergehilfe Herbert Brimke, Installateur Max Baron, Schneidergeselle August Centner, Stellmacher Alfred Nowak, Friseur Max Sachar und Wirtschaftselebe Kurt Haupt,

sämtlich aus Oppeln. Die Angeklagten sind durchweg unbestraft, und nur einige haben in dem kleinen Theaterprozeß wegen Hausfriedensbruch eine Vorstrafe erhalten. Vor Eintritt in die Verhandlung bittet die Verteidigung um die Namen und Stand der beiden Schöffen, um diese eventuell abzulehnen. Namen und Stand werden mitgeteilt und eine Pause von zehn Minuten eingelegt. Da jedoch von der Verteidigung keine besonderen Gründe ermittelt werden können, wird von einem Ablehnungsantrag Abstand genommen. Ueber den Verlauf des Prozesses teilt der Vorsitzende mit, daß beabsichtigt wird, am Montag die deutschen Zeugen und am Dienstag die polnischen Zeugen zu vernehmen, sodas am Mittwoch die Plädoyers beginnen könnten. Für Montag sind 40 deutsche Zeugen und für Dienstag 58 polnische Zeugen sowie als Sachverständige Dr. Wolff, der nach den Vorfällen sofort hinzugezogene Bahnarzt, und Dr. Tomiat geladen. Ein Antrag der Verteidigung, den Pressevertretern das Photographieren im Saale zu untersagen, wird vom Staatsanwalt und Gericht abgelehnt.

Den Angeklagten wird zur Last gelegt,

sich am 28. April d. J. gelegentlich der ersten polnischen Theateraufführung in Oppeln an den Zusammenstößen mit den polnischen Schauspielern vor und in dem Bahnhof Oppeln beteiligt zu haben, und zwar Wieschalla als Rädelsführer, Polster, Malewaja, Kadul, Podjada, Centner und Nowak sollen Gewalttätigkeiten und Verstärkungen begangen haben.

Der Angeklagte Polster wird als erster vernommen und führt aus, daß er nach dem Bahnhof gehen wollte, um sich eine Zeitung zu kaufen. Er sei hierbei in die Menge geraten, die sich vor und in dem Bahnhof angesammelt hatte. Er wurde hierbei später festgenommen, will sich aber an einer Schlägerei nicht beteiligt haben.

Polsko-Katolicka Partja Ludowa na Sl. Opolski

ZARZĄD WYKONAWCZY:

Ksiądz proboszcz Klimas.

Leon Powolny.

Stefan Szczepaniak.

Arkadiusz Bozek.

Ambroży Pordzik.

KOMITET WYBORCZY:

Ks. Karol Koziolek, proboszcz z Grabiny — Rudolf Grellich, gospodarz z Wierzchu, — dyr. Stanisław Spychalski z Opola, — red. Antoni Pawletta z Opola, — Paweł Barczyk, gospodarz z Popielowa, — Jan Datko, właściciel gospody z Groszowic, — Kazimierz Kasperek, chałupnik z Winowa, — St. Jakób Kanla, gospodarz z Siołkowic, — Franciszek Buhl, murarz z Grudzie, — Andrzej Bawol, murarz z Nakla, — Paweł Kośny, gospodarz z Chrościc, — dyr. Paweł Marquardt z Opola, — Józef Planetor, gospodarz z Cisek, Augustyn Klinik, górnik z Dziergowic, — dyr. Kazimierz Malczewski, z Raciborza, — Jan Alfa, budowniczy z Raciborza, — Karol Zając, gospodarz z Tworkowa, — Józef Warzecha, kolejarz z Ganiowic, — Józef Wilkowski, gospodarz z Zalesia, — Alojzy Kostrzewa, chałupnik z Szczepanka, — Jan Swierzy, chałupnik z Kalinowa, — Jakób Pielok, gospodarz z Kościelisk, Jan Pielok, gospodarz z Wysokiej, — Jan Wawrzyniek, sekretarz z Olesna, — Józef Bieniek, gospodarz z Bziica, — Jan Rycheł, kierownik banku z Olesna, — Franciszek Noszczyk, b. leśniczy z Łubek, — Piotr Gajda, gospodarz z Czechowic, — Piotr Grala, gospodarz z Książczasu, — Paweł Smereczyk, górnik z Zaborza, — Paweł Włodarski, górnik z Biskupic, — dyr. Stanisław Weber z Bytomia, — Stanisław Poloczek, gospodarz z Rozbarku, — Józef Laszczyk, górnik z Miechowic, — Antoni Jarasz, górnik z Mikulezyc, — Karol Jochymczyk, górnik z Bobrku, — Franciszek Maciejczyk, inwalid z Bytomia, — Augustyn Poloczek, górnik z Górników, — Stanisław Witczak, sekretarz z Bytomia, — Tomasz Nowak, inwalid z Rozbarku, — Józef Musioł, sekretarz z Bytomia.

Der als Räubersführer angeklagte Bantange stellte Wieschalla führt aus, daß er damals Leiter der Nationalsozialistischen Arbeiterpartei gewesen ist, er habe auch das Flugblatt verfaßt, das sich gegen die polnische Theateraufführung in Oppeln richtete. Auf den Bahnhof will er lediglich gegangen sein, um die Mitglieder der Partei vor unüberlegten Schritten zurückzuhalten. Er habe auch einige Mitglieder während der Theatervorstellung aus einem anderen Lokal in das Theater-Restaurant geschickt, lediglich aber, um während der Pausen festzustellen, wer von Deutschen die Vorstellung besuchte.

Die Angeklagten bestritten durchweg, gemeinschaftlich gehandelt und sich an der Schlägerei beteiligt zu haben. Nach einer Mittagspause wurde in die

Vernehmung der 40 deutschen Zeugen

eingetreten. Zunächst wurden die auf dem Bahnhof anwesend gewesenen Bahnschutzbeamten sowie die sofort hinzu gerufenen Schutzpolizeibeamten vernommen.

Nach der polnischen Theateraufführung kam es vor der Post und in der Bahnhofshalle zu Zusammenstößen. Bahnhofsbeamte griffen hier sofort ein.

Bahnschutzbeamter Larisch: Die Beamten des Bahnschutzes haben sofort eingegriffen und die Menge zurückgedrängt. Es wurden einige Schauspieler geschlagen. Ich selbst bekam auch einige Schläge ab.

Der Zeuge konnte keinen der Angeklagten wiedererkennen. Er hatte nicht den Eindruck, daß die Brüggelei organisiert war.

Rechtsanwalt Glauer stellte fest, daß keine bewaffneten Reichswehrsoldaten an der

Brüggelei beteiligt waren und die Polizei sofort eingegriffen hat.

Polizeihauptmann Bräuer: „Als mir von den Vorgängen auf dem Bahnhof Meldung gemacht wurde, eilte ich sofort mit dem damaligen Polizeipräsidenten **Mai** und zehn Beamten an

Ueberfallwagen nach dem Bahnhof. Hier waren die Zusammenstöße bereits vorüber. Ich ließ den Arzt holen, übernahm den Bahnschutz bis zum Ausgang des Tages und kommandierte einige Beamte zum Schutze der Schauspieler mit bis zur nächsten Station.“ Hauptmann Bräuer vermag gleichfalls keinen der Angeklagten als Täter wieder zu erkennen.

Einem Schutzpolizeibeamten wurde einer der Beteiligten übergeben, der geschlagen haben soll.

Diese Person soll der Angeklagte **Polster** gewesen sein, der es jedoch bestreitet, sich an der Schlägerei beteiligt zu haben.

Von dem Bahnschutzbeamten **Kanin** werden die Angeklagten **Kalenaja** und **Haupt** belastet. Der Zeuge führt weiter aus, daß es sich durchweg um nur ganz geringfügige Verletzungen und Stöße gehandelt habe.

Diese erfolgten jedoch nur bei denjenigen Polen, die sich provozierend benahmen. So hat eine polnische Schauspielerin in Begleitung von 2 Herren der Menge mit der Faust gedroht, ohne daß diesen etwas geschehen wäre. Der Zeuge **Bissh** schildert eine Ansammlung, die sich vor dem Hotel „Deutsches Haus“ abgespielt hat. Hierbei sei den Polen zugerufen worden:

„Was wollt ihr hier, wir brauchen Euch und Euer polnisches Theater nicht.“

Er selbst hat die Menschenmenge beschwichtigt, so daß die Polen weiter passieren konnten und nach dem Bahnhof gingen. Zu einer Schlägerei kam es hier nicht.

Zweiter Tag des großen Theaterprozesses

Die polnischen Zeugen und Nebenkläger sagen aus

(Eigener Bericht)

Oppeln, 8. Oktober.

Die Vernehmung der deutschen Zeugen konnte am Montag, trotzdem bis in die späten Abendstunden verhandelt wurde, nicht beendet werden und mußte am Dienstag fortgesetzt werden. Auch von den weiteren Zeugen, soweit sie die Verletzten gesehen haben, wurde ausgeführt, daß es sich durchweg nur um Beulen und leichte Abschürfungen gehandelt hat.

Am zweiten Verhandlungstage wird zunächst die Vernehmung der deutschen Zeugen fortgesetzt, doch sind immer noch weitere 13 deutsche Zeugen unternommen, die schließlich für Mittwoch vorgeladen werden. Es ist nach dem bisherigen Gang der Verhandlung anzunehmen, daß sich der Prozeß bis Ende der Woche hinziehen dürfte.

Der zweite Tag bringt gleich eine Reihe von

Zwischenfällen und Zusammenstößen

zwischen der Verteidigung, dem Nebenkläger und Oberstaatsanwalt. Vor Beginn der Verhandlung teilt Oberstaatsanwalt **Wolff** mit, daß ihm ein Flugblatt auf seinen Platz gelegt worden sei, das einen Angriff gegen seine Person enthalte. Er habe 27 polnischen Schauspielern einen Vorwurf für Vandalismus bewilligt, damit sie gegen unbescholtene Deutsche aussagen können. Der Oberstaatsanwalt bedauert diese Angriffe, die einen Eingriff in ein schwebendes Verfahren darstellen. Rechtsanwalt **Kiewitz** führt hierzu aus, daß er vermisste, daß der Oberstaatsanwalt zu den Angriffen und Berichten der Linkspresse Stellung nehme.

Der Bahnschutzbeamte **Bojor** hat äußere Verletzungen bei den polnischen Schauspielern, denen er Hilfe leistete, nicht feststellen können. Der polnische Sachverständige, Arzt **Dr. Tomiak**, meldet sich zu Wort und teilt mit, daß er am Abend nach der Verhandlung im Gerichtsgebäude von einigen jungen Leuten belästigt worden sei. Dr. Tomiak verlangte vernommen und unter polizeilichem Schutz nach der Bahn gebracht zu werden. Der Vertreter der Nebenkläger, Rechtsanwalt **Simon**, führte aus, daß auch er belästigt worden sei. Es wurde schließlich festgestellt, daß vor dem Gerichtsgebäude einige junge Leute gestanden haben, die Bemerkungen gemacht und gelacht haben. Von einer Bedrohung konnte jedoch keine Rede sein. Die Ausführungen erweckten den Eindruck, nur gegen die Angeklagten Stimmung machen zu sollen. Kurze Zeit darauf wird ihm ein Zettel durch Redakteur **Bennef**, **Ratibor**, zuge-

sandt, der von Rechtsanwalt **Simon** verlesen wird. Hier wird mitgeteilt, daß der Angeklagte **Centner** vor dem Gerichtsgebäude einen Koffer gehabt haben und gesagt haben soll, wenn **Simon** sprechen werde, werde er ihm den Koffer vor die Füße werfen. Er enthalte eine Bombe.

Es handelt sich hierbei um ein leeres Gerücht. **Centner**, der Geschäftsreisender ist, führte tatsächlich einen Koffer mit, der vom Gericht sicher gestellt wird.

Der Vertreter der Nebenkläger, **Simon**, erhob schließlich schwere Angriffe gegen die Nationalsozialisten und rechtsstehenden Parteien. Rechtsanwälte **Kiewitz** und **Klug**, München, verwahrten sich ganz energisch gegen diese Angriffe, so daß sich der Vorsitzende genötigt sah, allen drei Rechtsanwälten das Wort zu entziehen.

Unter starkem polizeilichen Schutz wurden

die polnischen Zeugen

mittels Autos von der Bahn nach dem Gericht begleitet. Von den 58 geladenen Zeugen sind 42 erschienen. Ihre Vernehmung gestaltet sich sehr langwierig, da der Dolmetscher nunmehr in die Verhandlung eingreifen muß. Von den Zeugen treten 11 als Nebenkläger wegen Sachbeschädigung und Körperverletzung auf. Der Vorsitzende ermahnt vor Vernehmung der Zeugen diese eindringlich, bei der Wahrheit zu bleiben und sich nicht etwa des Meineids schuldig zu machen. Als erster Zeuge wird der

Theaterdirektor Suna, Rattowitz,

vernommen. Er schildert seine Eindrücke im Theater, als die Stinkbomben geworfen wurden. Vor dem Theater hätten sich einige junge Leute aufgehalten, die Bemerkungen gemacht hätten. Nach der Vorstellung sei er auf dem Wege zum Bahnhof von einer größeren Menge verfolgt worden, doch habe er auf die Bemerkungen nicht geantwortet. Am Bahnhof selbst sei ihm eine größere Gruppe entgegengekommen, und in der Bahnhofshalle begannen nach seinen Ausführungen die „Massaker“. Er selbst habe mit einem Stock einen Schlag über die Schulter bekommen und eine Schwellung davongetragen. Größere Folgen habe der Schlag nicht gehabt. Er will auch gesehen haben wie andere Schauspieler geschlagen worden sind. Er selbst glaubt, daß die Gruppen organisiert waren, kann dies auf die Fragen des Vorsitzenden aber nicht begründen. Der Zeuge erkennt schließlich von den 20 Angeklagten nur **Centner** und **Michalecz** wieder, kann aber nicht sagen, ob diese geschlagen haben. Er mußte auch zugeben, daß der Bahnschutz sofort für Schutz gesorgt hat.

Der polnische Student **Kurpiers** versucht ein Vergehen des Bahnschutzes und der Schutzpolizei zu behaupten. Seine Aussagen werden von an-

deren Zeugen vollständig widerlegt und man muß feststellen, daß diese Aussagen stark politisch gefärbt sind. **Kurpiers** will einen Täter festgenommen und dem Bahnschutz übergeben haben, der den Täter jedoch laufen gelassen haben soll. Von den Bahnschutzbeamten wird das unter Eid in Abrede gestellt. Ebenso will er die Schutzpolizei um Schutz angegangen sein, doch sei ihm dieser abgelehnt worden. Selbst der Staatsanwalt hält diese Ausführungen für unglaubwürdig. Als nämlich die Schutzpolizei eintraf, waren die Zusammenstöße bereits vorüber. Der Bahnhof wurde durch die Polizei vollständig gesäubert. Ein Bahnschutzbeamter, der **Kurpiers** kennt, bekundet, daß **K.** überhaupt nicht in der Bahnhofshalle anwesend war und seine Aussagen unwahr sein dürften.

In der

Verhandlung am Nachmittag

wird zunächst von der Verteidigung eine Anfrage gestellt, ob es zutrifft, daß ein Vertreter des Auswärtigen Amtes den Verhandlungen beizuhöhe. Es wird hierbei festgestellt, daß ein Vertreter des deutschen Reichs- und Staatskommissars bei der Gemischten Kommission in **Rattowitz** den Verhandlungen beizuhöhe. Zunächst wurden die als Nebenkläger zugelassenen Zeugen vernommen. Die Aussagen der Zeugen werden durch andere Zeugen widerlegt. So wurde behauptet, daß sich in der Menge auch Soldaten befunden hätten. Ferner wurde von einem Zeugen bekundet, daß ein Offizier eine Schauspielerin, die auf der Straße gelegen hätte, und ihn um Hilfe anging, mit dem Fuß gestochen und beschimpft hätte. Der Zeuge vermag aller-

dings nicht anzugeben, ob es sich hierbei um einen Reichswehroffizier oder einen Schutzpolizeioffizier handelte.

Seine Aussagen wurden vom Oberstaatsanwalt für unwahr erklärt, und er betonte, den Gegenbeweis für die falsche Aussage zu liefern.

Die als Nebenkläger zugelassenen Zeugen wollen durchweg geschlagen und beschimpft worden sein, vermögen aber unter den Angeklagten meistens keinen der Täter mit Bestimmtheit wiederzuerkennen. Bei einzelnen Angeklagten führen sie aus, daß sie sich in der Menge befunden und mitgeschimpft haben. Hierbei wird besonders der Angeklagte **Centner** von dem Schauspieler **Kowalski** bestimmt wiedererkannt. Bei einem weiteren Angeklagten behauptet dieser Zeuge, daß er sich an den Beschimpfungen beteiligt hat. Er will ihn an einem Goldbahn wiedererkannt haben. Es stellt sich hierbei heraus, daß der von ihm bezeichnete Angeklagte gar keinen Goldbahn besitzt. Ein weiterer Angeklagter wird beschuldigt, sich an der Verfolgung und Be-

schimpfung der Schauspieler beteiligt zu haben. Es wird jedoch festgestellt, daß dieser sich eine Zeitlang im Stockhaus befunden hatte und erst später auf den Bahnhof gekommen sein kann.

Die Nebenkläger

behaupten, zum Teil recht schwere Verletzungen und Knochenbrüche davongetragen zu haben. Ihre Aussagen klingen durchweg übertrieben,

obwohl sofort ein Arzt zum Zuge gerufen wurde, um die Verletzten zu verbinden und Hilfe zu leisten, hatte sich keiner der Verletzten gemeldet.

Die Behauptungen, daß der Generalkonsul beschimpft und bespuckt worden sei, wird bestritten. Der Generalkonsul hat auch keinen Straf-antrag gestellt. Ein Antrag, den Generalkonsul vorzuladen, wurde vom Gericht vorläufig ausgesetzt. Nach den Aussagen der Zeugen hat sich die Schlägerei hauptsächlich in der Bahnhofshalle abgespielt. So will der Schauspieler Kowalski derart geschlagen worden sein, daß er auf allen Vieren nach dem Perron kriechen mußte. Von keinem der 30 deutschen Zeugen ist ein derartiger Vorfall beobachtet worden. Der Verletzte hat sich aber auch nicht gemeldet, als der Arzt auf dem Bahnhof war und vor Abgang des Zuges die einzelnen Abteile nach Verletzten abfragte. Auch bei dem mit Sanitätskassen ver-

sehenen Bahnhofsbeamten, der den Leiter der polnischen Theatergesellschaft aufforderte, ihm die Verletzten bekannt zu geben oder zuzuführen, hat sich der Zeuge nicht gemeldet. Rechtsanwalt Niemitz führt aus, daß man in der großen Menge vor dem Theater, auf der Straße nach dem Bahnhof und im Bahnhof immer wieder Gruppen beobachtet haben will. Die Aussagen seien darauf abgestimmt, Landfriedensbruch für die Angeklagten zu konstruieren. Die Verhandlungen werden am späten Abend noch fortgesetzt.

Nach der Vernehmung der als Nebenkläger zugelassenen 11 Zeugen wurde noch Medizinalrat Dr. Wolff, Oppeln, vernommen. Zusammen mit einem Leiter der polnischen Theatergesellschaft habe er die Verletzten, soweit sich diese meldeten, untersucht und nach Möglichkeit Hilfe geleistet. Die schwerste Verletzung, die festgestellt wurde, war ein Achselbruch. Der Sachverständige wies auch mit aller Entschiedenheit zurück, daß auf dem Bahnsteig ein verletzter Schauspieler gelegen habe, dem er die Hilfe verweigert hätte. Am heutigen Mittwoch wird die Vernehmung der weiteren 31 polnischen Zeugen sowie der noch zu vernehmenden 13 deutschen Zeugen fortgesetzt werden. Es werden sich alsdann die Sachverständigen gutachten anschließen, sobald anzunehmen ist, daß am Freitag mit den Plädoyers begonnen werden kann.

Dziennik Berlinski 10/X 29.

II-gi dzień procesu opolskiego.

Opole, 8 października 1929.

Zeznania oskarżonych i świadków.

Jak już pokrótce doniosłem, wszyscy oskarżeni trzymają się taktyki, nie przyznawania się do bicia artystów polskich po przedstawieniu „Halki” w pamiętnym dn. 28 kwietnia br. Zaledwie jeden z nich i to, zdradzający najmniejszą inteligencję (matolek) przyznał się do tego! Popołudniowe rozprawy poniedziałkowe poświęcone były wyłącznie przesłuchiwaniu świadków niemieckich. Na ogół świadkowie ci starali się zeznawać niesłychanie łagodnie mimo to paru z nich, jak naprz. świadkowie policji dworcowej widać, że ludzie prości i szczerzy, złożyli zeznania obciążające. Z zeznań wynikało mianowicie, że kilku oskarżonych czynnie poturbowało artystów i że był tłum, który się nad nimi znęcał przy pomocy pięści i lasek. Poznano Nalewaję, Polstera i Haupta, oraz jeszcze paru innych bojówkarzy.

Pomimo stwierdzenia tych faktów trzeba raz jeszcze podkreślić, że przebieg poniedziałkowej rozprawy był mało interesujący. Oskarżeni robili wrażenie dobrze wyuczonych gimnazjastów, którzy starają się wywołać wrażenie o swej zupełnej niewinności. Ci świadkowie, którzy zdobyli się na szersze zeznania, robili wrażenie ludzi, nie mogących w tej sali swobodnie zeznawać tak, jakby w innych warunkach było to możliwe.

Dużo policji — ulotka na stole prokuratora.

Od tego nastroju poniedziałkowego zupełnie różniła się rozprawa wtorkowa. Na ulicach widać było znacznie więcej policji. Na drodze do sądu skupiały się większe i mniejsze grupy ludzi, rozprawiających żywo nad procesem. Zaraz na wstępie rozprawy nadprokurator Wolff odczytał czerwoną ulotkę, która znalazła się w sali sądu. Ulotka ta, będąca dziełem nacjonal-socjalistów, brzmiała następująco:

„Trzymajcie się ostro moi panowie! Co wiedział polski oskarżyciel w procesie Ulica? Polityka porozumienia jest romantyzmem. Ten pan dostał natychmiast awans na nadprokuratora. A co czyni niemiecki prokurator? Udzielił 27 polskim aktorom zaliczki na podróż, żeby przeciw niewinnym (?) Niemcom mogli zeznawać i przez to sąd ma możność ulegania presji zagranicznej (!) Jaką mamy dać na to odpowiedź? Przejdźmy do konsekwentnej opozycji razem z wszystkimi uczciwymi Niemcami. Wejdźmy w szeregi niemieckiego ruchu wolnościowego Adolfa Hitlera. Wylądźcie celem masowej manifestacji w środę, 9-go października do „Erholung!”

Po odczytaniu treści powyższej ulotki nadprokurator zastrzegł się przeciwko podobnym atakom, stwierdzając, iż mogą one niekorzystnie wpływać na wymiar kary.

Bojówkarze grożą polskiemu rzeczoznawcy i adwokatowi Simonowi biciem.

Zaraz po tym incydencie, który podniósł nastrój w sali, wstał polski rzeczoznawca dr. Tomiak, lekarz z Katowic i oświadczył, iż po ukończeniu poniedziałkowej rozprawy wieczornej 4 młodych ludzi wołało pod jego adresem: „Tego przekłętego Polaka musimy także wytłuc po głbie!” Zaraz po tem zabrał głos zastępca poszkodowanych, adwokat dr. Simon z Wrocławia, skarżąc się sądowi również, iż w poniedziałek zelżono go słownie. Dr. Simon oświadczył sądowi dalej, iż przed rozpoczęciem wtorkowej rozprawy oskarżony Centner miał odezwać się przed gmachem sądowym, że rzuci w sądzie bombę, z chwilą, gdy dr. Simon zacznie przemawiać. Zeznanie dra Simona potwierdził jeden z obecnych dziennikarzy. Wszystkie te rzeczy podnieciły nastrój w sali, a przewodniczący musiał wydać zarządzenie celem zapewnienia bezpieczeństwa osobom, występującym przeciwko oskarżonym.

Ogólne podniecenie na sali rozpraw.

Nastrój podniecony spotęgowało zjawienie się na sali 34 polskich aktorów z Katowic, to znaczy większość pobitego zespołu, który w dniu 28-go kwietnia b. r. przybył do Opola, aby ludowi polskiemu na Śląsku odegrać piękną operę „Halkę”. Około 11-tej rano rozpoczęły się przesłuchiwania świadków polskich.

Zeznania artystów polskich.

Pierwszy zeznawał dyrektor opery katowickiej Zuna, który opisał dokładnie przebieg całego zajścia, poznając wśród oskarżonych jednego, który go pobił, oraz drugiego, który w towarzystwie dwóch innych siedł za nim i jego żoną do dworca. Z kolei przesłuchano reżysera opery Stępniewskiego, który opowiada, że jeszcze w czasie przedstawienia słyszał z ulicy krzyki. Gdy po przedstawieniu siedł na dworzec, ktoś z tłumu wyrwał mu z ręki kwiaty i rzucił na ziemię. W tunelu dworcowym uderzono go twardym narzędziem w głowę tak, że przewrócił się i zleciał po schodach głową na dół. Przechodząc tunelem, był bity i opluwany przez tłoczących się ludzi, którzy tworzyli szpaler. Na peronie zastał pobitych koegów. Świadek Szerbakiewicz, inspicjent sceny, widząc zebrany przed teatrem tłum, wmieszał się w niego tak, że niepoznany doszedł do dworca. Tu jednak jeden z jego kolegów, ujrawszy go, zawołał na niego po polsku, co zwróciło na niego uwagę tłumu, który zaraz go pobił. Na ulicy widział świadek leżącą baletnicę Maleszkównę, która prosiła przechodzącego oficera o pomoc, lecz oficer miał ją kopnąć, mówiąc: „ty polsko świnio, precz z Niemiec”. Nadprokurator Wolff zarzucił świadkowi w sposób ostry, że mówi nieprawdę. Świadek jednak obstaje przy swem zeznaniu. Zeznawał jeszcze 74-letni muzyk Wirgiliusz, skrzypek Hoberman.

Masakra dziełem zorganizowanej bandy.

Wszyscy ci świadkowie zgodnie stwierdzali, iż cała awantura i masakra opolska była dziełem zorganizowanej bandy napastników, pragnących steroryzować polskich artystów. Opisy znęcania się nad nimi, powtarzane spokojnie i stanowczo, wywoływały poważne wrażenie na tych wszystkich, którzy po ludzku potrafią czuć. Dla oskarżonych były wszystkie bardzo obciążające. Równie obciążające było zeznanie p. Solikowej, którą bito i znęcano się nad nią w sposób bestjałski i brutalny. Podobnie zeznał świadek Kowalski.

Dziennikarze polscy pod eskortą policji.

Po przerwaniu rozprawy w porze obiadowej silny oddział policji odprowadził przybyłych z Katowic świadków do ich kwater. Na ulicach na oczach policji rozdawano czerwone ulotki, odczytane rano przez prokuratora. Jak stwierdzono, w sali sądowej rozszerzali te ulotki przed rozprawą sami oskarżeni. Nastroj na ulicach podniecony. Wielu młodych ludzi ze-

brało się obok gmachu sądowego, obserwując eskortowanie Katowickiego Zespołu Operowego.

Policja na sali sądowej zwróciła się do polskich dziennikarzy, ofiarując im opiekę z tem, że w przeciwnym razie nie ręczy za ich bezpieczeństwo. Istotnie policjanci eskortowali dziennikarzy polskich z sądu do hotelu Forma.

Koniec rozprawy.

O godz. 15 rozprawa zaczęła się od przesłuchania dalszych świadków polskich, którzy rozpoznali wśród oskarżonych tych, co ich bili i lżyli.

Obrońcy oskarżonych zarzucali niejednokrotnie szorstko, nieuprzejmie i bezzasadnie świadkom, że nie mówią prawdy, przez co wyrabia się na sali nastrój wrogi dla świadków polskich. Świadek Miszczyk wskutek odbicia nerki był przez miesiąc na leczeniu w szpitalu, a przez następny miesiąc musiał przebywać w uzdrowisku. Świadek dr. Wolff, lekarz kolejowy, przyznaje, że mógł powiedzieć, iż, skoro nie widać krwi, to nie trzeba opatrunku.

Manifestacja hitlerowców.

Dalszy ciąg rozpraw w środę. Przedewszystkiem przesłuchiwanie będą dalej świadkowie polscy, co potrwa zapewne jeszcze cały dzień. Cały proces potrwa najmniej do piątku, a może nawet do soboty. Obrońcy oskarżonych, wszystko zapewne przyjaciele polityczni, tych którzy siedzą na ławie oskarżonych, będą się starali zrobić wszystko, aby z młodocianych przestępców zrobić niewinnych aniołków. Środowa manifestacja z udziałem obrońców oskarżonych ma niewątpliwie za zadanie wywołanie nacisku na sąd, który już i tak obchodzi się z oskarżonymi jak z jajkiem. Powiększa to tylko hardość oskarżonych, którzy odżywają się nawet w czasie rozpraw, czytają gazety i wogóle są w dobrych humorach.

Czy zwycięży prawo?

Dnie najbliższe dadzą nam odpowiedź na temat, co zwycięży, czy obawa przed naciskiem pałkarzy i bojówek nacjonalistycznych, czy też sprawiedliwość. Z zeznań poszkodowanych wynika już dzisiaj niezbicie, że w tym ostatnim wypadku oskarżeni powinni otrzymać surową i zasłużoną karę.

Polonia 10/X 29.

Rada Ligi Nar. o zajściach opolskich

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. „Pol.“) W związku z toczącym się obecnie w Opolu procesem przeciwko grupie nacjonalistów niemieckich, która napadła na artystów polskich, należy przypomnieć, że Rada Ligi Narodów zajmowała się na sesji wrześniowej sprawą tego niestetychanego napadu i powzięła rezolucję potępiającą ten dziki napad. Rezolucja Rady Ligi Narodów w sprawie zajść opolskich powzię-

ta na posiedzeniu w dniu 25 września br. brzmi:

„Rada Ligi Narodów wyraża nadzieję, że godne pożałowania wypadki, które zdarzyły się podczas przedstawienia opery polskiej „Halka“, nie powtórzą się więcej i że mniejszość polska (w Niemczech) będzie mogła swobodnie korzystać z tego, co stanowi wyraz kultury polskiej“.

Ostdeutsche Morgenpost 10.X.29.

Zusammenbruch der Doppelner Anflage

Die Vorfälle gewaltig aufgebauscht — Verabredungen in Rattowitz

Doppelner, 9. Oktober.

Von den polnischen Zeugen wird weiter der Musiker Wende aus Königshütte vernommen, der ausführt, daß auch er geschlagen worden sei. Seine Aussagen weichen heute jedoch wesentlich ab von denen in dem früher aufgenommenen Protokoll, was ihm vom Vorsitzenden vorgehalten wird. Der Zeuge erklärt, daß er durch Rattowitz zu seiner früheren falschen Aussage gezwungen worden sei, und daß erst nachträglich in Rattowitz Instrumente zerstört worden sind, von denen behauptet wurde, sie wären in Doppelner zertrümmert worden. Der Zeuge bekundet unter Eid, daß er zu den damaligen falschen Aussagen gezwungen worden sei. Dieser ist vom Gericht gleichfalls geladen worden, vor einigen Tagen jedoch nach Warschau gereist. Auf Antrag des Oberstaatsanwalts und des Vertreters der Nebenkläger wird er noch einmal telegraphisch geladen. Der Vertreter der Nebenkläger, Simon, Breslau, behauptet hierzu sogar, daß der Zeuge von der deutschen Regierung bezahlt worden sei.

Es wird nunmehr beantragt, daß auch die weiteren Zeugen darüber vernommen werden sollen, ob sie von anderer Seite bei ihren Aussagen beeinflusst worden sind. Rechtsanwält Flug führt aus, daß sehr leicht auch eine Beeinflussung der weiteren Zeugen anzunehmen sei.

Interessant war auch die Gegenüberstellung des nächsten Zeugen Nikolajczik mit dem Zeugen Wende. Auch Nikolajczik behauptet, geschlagen worden zu sein. Sein Instrument (Horn) sei zertrümmert worden. Auch in seinen Aussagen ergeben sich Widersprüche. Der Zeuge will ins Auge geschlagen worden sein und ein blaues Auge davon getragen haben. Wende bekundet, daß er den Zeugen am nächsten Tage in Rattowitz getroffen, aber nichts von einem blauen Auge gesehen habe. Ein blaues Auge dürfte sich aber bei einer Rauferei bei Przybilla in Rattowitz zugezogen haben. Sein Instrument ist leicht verbogen gewesen, aber nicht zertrümmert. Diese Verbiegung am dem Instrument rührt von einem Sturz her, den N. angeblich in Doppelner bei den Zusammenstößen erlitten haben soll.

Auch bei dem Musiker Alexander mußte festgestellt werden, daß in dem Protokoll viel mehr behauptet wird, als tatsächlich vorgekommen ist. Die Feststellungen, daß tatsächlich die Instru-

mente erst in Rattowitz zerstört worden sind, und die Protokolle übertreiben und nicht den Tatsachen entsprechen,

erweckte an Gerichtsstelle und auch bei den zahlreichen Zuhörern lebhaftes Interesse.

Der Zeuge Miller, gleichfalls Musiker, will nach den Schlägen, die er erhalten habe, etwa 10 Tage krank gewesen sein. Von einem anderen Zeugen wurde hierzu bekundet, daß M. bereits am 5. Tage wieder Dienst getan hat. Nur wegen des Krankengeldes sind 10 Tage angegeben worden.

Im weiteren Verlauf der Vernehmungen wird immer wieder behauptet, daß mit Stöcken in der Bahnhofshalle auf die Schauspieler eingeschlagen worden sei. Demgegenüber erklärt ein Bahnschutzbeamter, daß in der Halle infolge der niedrigen Decke gar nicht hoch nach oben ausgeholt werden konnte, und es sich wohl in der Hauptgasse um Schläge mit der Hand gehandelt haben dürfte.

Die Schauspielerin Walterowa bekundet, daß sie am Ausgang des Theaters aufgefordert worden sei, zu warten, da Polizei mitkommen würde. Sie hatte auch etwas gewartet, dann aber das Theater allein verlassen. Auf der Straße hörte sie Beischimpfungen und Rufe. Die Zeugin, die behauptet hat, daß sie von einem Offi-

ner bechmipft und mit dem Fuße gestoben worden sei, ist nicht erschienen. Der Vorfall wird auch weiterhin als unwahr bezeichnet.

Die Schauspielerin Biechowa, die gleichfalls bechmipft und geschlagen worden sein will, ist nervenkrank. Sie hat in einem Abteil vor der Abfahrt auf einer Bank gelegen. Sie war schon vor der Doppelner Reise krank.

Auch der Nachmittag des dritten Verhandlungstages brachte eine Reihe interessanter

Museinanderfekungen

zwischen der Verteidigung und dem Vertreter der Nebenkläger. Aus den Zeugenaussagen ging hervor, wie die angeblich schweren Verletzungen konstruiert wurden und ausgesehen haben. Die polnischen Pressevertreter

verwahren sich gegen die Verdächtigung des Rechtsanwalts Klug, daß sie die als Nebenkläger zugelassenen polnischen Schauspieler durch dauernde Verbindung beeinflussen. Rechts-

anwalt Klug erklärt, auch im Namen der Gesamtheit der Verteidigung, daß häufig beobachtet worden sei, wie die polnischen Pressevertreter, die in unmittelbarer Nähe der polnischen Nebenkläger sitzen, Verbindungen hergestellt haben.

Neue Enthüllungen, wie sehr die Zwischenfälle aufgebraucht worden sind, bringt auch die Zeugenaussage des Musikers Langer, Kattowitz. Der Zeuge bestätigt in der Hauptsache die Aussagen des Zeugen Wende und führt unter seinem Eide aus, daß er bei dem polnischen Untersuchungsrichter auf Weisung von Rwiatkowski seine Aussagen machen mußte.

Obwohl er nicht geschlagen worden ist und auch nicht krank war, mußte er zum Arzte gehen, der ein Attest ausstellte und ihn krank schrieb. Er machte auch weiterhin Dienst und holte Krankengeld.

Rechtsanwalt Simon als Vertreter der Nebenkläger verdächtigt auch diesen Zeugen, daß er von anderer Seite beeinflusst worden sei, ohne aber hierfür Beweise zu erbringen. Er führt schließlich aus, daß der Zeuge nicht mehr nach Ostoberschlesien werde zurückkehren dürfen.

Bezirksstriminalsekretär Bagnall, Oppeln, führt aus, daß ihm von einem polnischen Zeugen mitgeteilt worden sei, daß die gestellten Forderungen übertrieben gewesen und nicht in Einklang mit den Tatsachen zu bringen sind.

Rechtsanwalt Kiewitz beantragt Ladung des Oberstadtssekretärs Tschimpke, der bekunden soll, daß der polnische Schauspieler Romalski, der angeblich nicht deutsch sprechen kann, die Volksmenge in Oppeln dadurch aufgereizt habe, daß er rief: „Gott lebe Polen!“, „Noch ist Polen nicht verloren!“. Der Zeuge hat sich bereits am nächsten Tage bei der Polizei gemeldet, doch ist dies nirgends protokolliert worden.

Nr. 1801. — 10. 10. 29.

„POLONIA“

O napad na artystów polskich w Opolu

SPRAWOZDANIE Z DNIA III. ROZPRAW SADOWYCH.

W trzecim dniu rozprawy jako pierwszy zeznawał św. Fulczyński. Po zeznaniach tego świadka, tak samo jak w dniu poprzednim, zgłosił się do słowa pewien osobnik, asystent rejencji polskiej Lissy. Zachowanie się jego było znamienne już z tego powodu, że zgłaszał się on do głosu zawsze po zeznaniach świadków polskich. Interwencja jego widocznie ma na celu osłabienie ich zeznań.

Zachowanie się asyst. Lissy'ego doznało ostrej nagany ze strony nadprokuratora.

Nastąpiły zeznania św. Walterówny i Krzesińskiego z Opoli, poczem zeznawała artystka opery św. Ada Pytłowa. Św. Pytłowa, stając przed przewodniczącym płakała i była mocno zdenerwowana. Wobec tego przewodniczący kazał jej podać krzesło. Po złożeniu przysięgi, oświadcza artystka, że wciąż jest pod wrażeniem haniebných zająć opolskich, które to wrażenie rodzi w niej ból, wytłaczający łzy z oczu.

Po tem denerwującym wszystkich zeznaniu następuje moment nieco zabawny. Świadek Maciejowski, członek chóru na nieco naiwne pytanie tłumacza, co robił po przybyciu na dworzec, oświadczył:

— No, mając długie nogi, zmykałem!

SENSACYJNY ZWROT

Pierwszą sensacją dnia było żądanie Glauera, adw. strony niemieckiej, domagającego się wezwania na świadka asystenta policji Drendy. Drenda posiada podobno pewien protokół i może zeznać, że dr. Openkowski, syndyk, Zw. Polaków w Niemczech miał wpływać na jednego ze świadków Niemców, Szymańca. Wpływania tego dopatruje się adw. Glauer w stawianiu tendencyjnych zapytań. Sąd wniosek Glauera odrzucił, natomiast postanowił przesłuchać dr. Openkowskiego.

Po przesłuchaniu jeszcze jednego świadka, przyszła kolej na świadka Bende, członka orkiestry teatralnej. Zeznania jego podziały na słuchaczy i oskarżonych oraz obrońców jak... bomba. Benda zeznawał po niemiecku. Twierdzi on, że namówiony przez b. insp. orkiestry Teatru Miejskiego w Katowicach, obecnie czynnego w Teatrze Wielkim w Warszawie Józefa Kwiatkowskiego, podał swego czasu fałszywe szczegóły do protokołu. Twierdzi dalej, że Kwiatkowski kazał mu zeznawać do protokołu, że potłuczono i obito go. Pozatem miał mu dać zlecenie zniszczenia trąby. Kwiatkowski żądanie swe uzasadniać miał tem, że Benda jest na liście poszkodowanych. Pozatem zeznawał św. Benda, że Kwiatkowski wpływał również i na innych świadków. Świadkowie ci — według zeznań Bendi — udali się do lekarza dr. Tomiaka w Katowicach, celem uzyskania świadectwa lekarskiego, w którym uznani zostali jako chorzy i na podstawie którego pobierali wsparcia z Kasy Chorych.

Oczywiście, że zeznanie to wywołało na sali sądowej olbrzymie wrażenie. Słuchacze i oskarżeni zdziwienie swe i zadowolenie wyrażali głośno.

Wobec tego zeznania zastępca skargi dr. Simon stawia wniosek o wezwanie w charakterze świadka Józefa Kwiatkowskiego z Warszawy. Sąd i nadprokurator na wezwanie św. Kw. się zgodzili, wobec czego będzie on wezwany telegraficznie.

Adwokat Kiewitz, rozzuchwalony zeznaniami Bendi zarzucił obecnym na sali rozpraw przedstawicielom prasy polskiej, jakoby, siedząc w sali rozpraw, wykorzystywali sytuację i o zeznaniach świadków informowali jeszcze nieprzesłuchanych świadków.

W odpowiedzi na ten ciężki zarzut, przedstawiciele prasy z Polski o godz. 1.40 opuścili salę rozpraw.

Po południu przedstawiciele prasy polskiej złożą do rąk przewodniczącego protest przeciw twierdzeniom Kiewitza i tego rodzaju wystąpieniom.

Przesłuchanie świadków polskich zakończone będzie dziś, poczem świadkowie wrócą do Katowic.

PRZEWODNICZĄCY STWIERDZA, ŻE KORESPONDENCI POLSCY NIE INFORMOWALI ŚWIADKÓW.

Po przerwie południowej przewodniczący sądu odczytał list przedstawicieli prasy polskiej, poczem adw. Kiewitz w imieniu własnem i kolegów oświadczył, że jest to prawem obrony, zwracać uwagę na wybryki przedstawicieli prasy i na to, co dzieje się w lokalu rozpraw.

Przewodniczący sądu stwierdzając, że obrona ma prawo do obserwowania sali, stoi to bowiem w związku z pełnieniem ich mandatów, podkreśla jednak, że nie

zna ani jednego wypadku, w którymby przedstawiciele prasy byli się komunikowali z świadkami nieprzesłuchanymi jeszcze. Gdyby to był zauważył, byłby sam interwenjował.

Następnie adw. dr. Simon, zast. skargi, poruszył jeszcze sprawę zeznań św. Bendi z orkiestry teatralnej i domaga się przesłuchania jako świadka obecnego na sali korespondenta „Ostdeutsche Morgenpost“, który przed południem przy zjawieniu się na sali Bendi miał oświadczyć do kolegi:

— „Jetzt kommt die grosse Sensation“.

Wniosku dr. S. sąd nie uwzględnił.

W dalszym ciągu dr. S. zaprzeczył prawdomówność Bendi i stwierdza, że został on (Benda) wraz z innymi przesiedlony na mieszkanie do hotelu przy ul. Mikołowskiej, gdzie stał w kontakcie z oskarżonymi (św. Benda jest świadkiem polskiej strony! Red.). Pozatem adw. dr. S. przygotowuje sąd na to, że jeszcze jeden świadek strony polskiej, św. Lange będzie zeznawał w ten sposób jak Benda.

Następuje zeznanie członka orkiestry św. Langer, które nie wywołało już wobec uprzedzenia dr. Simona wielkiego wrażenia. Zeznaje on w podobny sposób jak Benda. Langer również czynny jest

w katowickiej orkiestrze teatralnej. Nie został on podczas napadu okaleczony i że jak u Bendi, nikt mu instrumentu jego nie zniszczył. Dopiero w Katowicach musiał on (Langer) na zlecenie insp. Kwiatkowskiego podać do protokołu, że został okaleczony i że instrument jego uległ zniszczeniu.

Świadek ten zapytany jeszcze raz przez przewodniczącego pod przysięgą, potwierdza swe zeznanie, oświadcza, że nikt nie wpływał na niego w Opolu, celem złożenia takiego zeznania.

Sąd wysłuchał następnie zeznania dyrektora teatru miejskiego w Katowicach.

Zeznania jego jednak nie wnoszą nic nowego, zwłaszcza co do wiarygodności św. Bendi.

Wreszcie pod koniec wczorajszej rozprawy członek orkiestry Bugiel, Niemiec, zeznawał obiektywnie. Zeznanie jego robiło dobre i poważne wrażenie.

Przewodniczący sądu po wyproszeniu ze sali św. Bendi i Langer zapytał się św. Bugla, czy świadek uważa za możliwe, by któryś z tych 2 świadków mógł

złożyć fałszywe zeznanie. Na to Bugiel oświadczył, co do osoby Bendi, że uważa to za możliwe, a co do Langer, że nie. Był on dla niego zawsze dobrym kolegą.

Rozprawa wczorajsza zakończona została o godz. 7.30 wiecz.

Dziś o godz. 9 dalszy ciąg rozprawy. Przesłuchani będą jeszcze dalsi świadkowie niemieccy (polscy wczoraj odjechali do Katowic), a pozatem wezwany telegraficznie insp. orkiestry Teatru Wielkiego Kwiatkowski z Warszawy i dr. Tomiak z Katowic.

Postąpienie korespondentów polskich, którzy manifestacyjnie opuścili salę, uważać należy za nieszczęśliwy pomysł, szkodziący stronie polskiej w sprawie i dziennikarzom-rodakom naszym z Opolskiego. W ten sposób mimo trudności i ewent. przykrości, nieopatrznie uniemożliwiono kontrolę polskiej opinii publicznej nad biegiem procesu i pozbawiono tą opinię możliwości obiektywnego informowania się o rozwoju sprawy. Nieusprawiedliwione ataki nie mogą dotknąć godności polskiego dziennikarza, który powinien spełniać swój obowiązek wobec społeczeństwa, mimo pewnych trudności i przykrości.

Die polnischen Zeugen fehlen

Schluß der Vernehmungen in Oppeln — Am Sonnabend das Urteil zu erwarten

(Eigener Bericht)

Oppeln, 10. Oktober

Im Theaterprozeß wird die Beweisaufnahme fortgesetzt. Nach den Enthüllungen, die die Zeugen aussagen von Wende und Langer über das Zustandekommen der Ermittlungen durch den polnischen Untersuchungsrichter gemacht wurden, haben es die ostoberschlesischen Nebenkläger und die Zeugen vorgezogen, noch am Mittwochabend abzureisen, wobei besonderer Schutz angeboten wurde. Es wurde schließlich festgestellt, daß sie durch das Gericht noch nicht entlassen worden waren, dem Gericht aber keine Möglichkeit gegeben ist, sie weiterhin in Oppeln zu halten. Dr. Tomiak aus Kattowitz ist als Sachverständiger nicht erschienen.

Rechtsanwalt Glauer erklärt, daß durch Zeugenaussagen festgestellt worden ist, daß Dr. Tomiak's Äußerungen nicht richtig sind. Es besteht aber keine Möglichkeit mehr, Gegenüberstellungen der einzelnen Zeugen vorzunehmen, um die bestehenden Widersprüche aufzuklären.

Rechtsanwalt Dr. Riewitz hat sich am Mittwoch eine Fußverletzung zugezogen und kann nicht an Gerichtsstelle erscheinen. Er wird durch die Mitverteidiger zunächst vertreten.

Rechtsanwalt Simon als Vertreter der Nebenkläger protestiert gegen die Art der Verhandlungsführung, wird aber dahingehend belehrt, daß er im Irrtum sei hinsichtlich der Stellung der Fragen durch den Vorsitzenden, und daß der Vorsitzende bemüht sei, alle Fragen zu stellen, die zur Klärung der Angelegenheit beitragen können. Unter den am Donnerstag vernommenen restlichen Zeugen befindet sich auch der Leiter des Polenbundes, Szczepaniak, der ebenfalls im Theater war. Er sagt aus, daß er nach dem Theater mit Polizeipräsident Mai verhandelt habe. Als die Schauspieler die große Menschenansammlung vor dem Theater sahen, fürchteten sie sich, das Theater zu verlassen. Es wurden sodann weitere deutsche Zeugen vernommen.

Kriminalkommissar Rudek aus Gleiwitz schildert wie die Ermittlung der Angeklagten vor sich gegangen ist, während der Untersuchungsrichter über die Vernehmung der einzelnen Angeklagten und die Ausfertigung der Protokolle berichtet.

Am Donnerstag wurde die Beweisaufnahme zum größten Teil beendet. Am Freitag sollen noch einige Zeugen, soweit sie aus Ostoberschlesien erscheinen, vernommen und den deutschen Zeugen gegenübergestellt werden. Am Freitag werden die Plädoyers beginnen. Es ist damit zu rechnen, daß am Sonnabend das Urteil gefällt werden wird.

Polska Lachodnia 11. X. 29.

Komentarz do oświadczenia dziennikarzy polskich.

Grupa polskich dziennikarzy, która znajdowała się na procesie opolskim, uzupełnia ten komunikat następującym komentarzem:

Przybyliśmy wszyscy do Opola, mając w pamięci niesłychaną krzywdę, która spotkała tu tejsze społeczeństwo polskie w pamiętnym dniu 28 kwietnia br. Ówczesne zajścia nie mające wprost precedensu w stosunkach między kulturalnymi narodami, pobicie i znieważenie licznych polskich artystów i artystek było przecież czemś, co wzburzyło nie tylko polską opinię publiczną, ale odbiło się rozgłosnym echem na szpaltach prasy europejskiej. Mimo to przybyliśmy do Opola ożywieni duchem zupełnej lojalności, zdecydowani wykonywać jak najściślej powierzone nam funkcje sprawozdawcze, pełni zaufania do niemieckiego wymiaru sprawiedliwości.

Już pierwsze chwile naszego pobytu w tym mieście zgótowały nam szereg przykrych niespodzianek.

Okazało się, że czynniki ponoszące odpowiedzialność za zajścia kwietniowe nie tylko nie opamiętały się, ale wręcz przeciwnie podniosły głowę jeszcze bardziej. Bezradność władz opolskich i defetyzm tych władz w stosunku do wspomnianych czynników ujawniły się z całą jaskrawością, kiedyśmy po raz pierwszy zamierzali opuścić hotel i udać się na rozprawę. Dano nam niedwuznacznie do zrozumienia, że bezpieczeństwo nasze w tym mieście jest rzeczą co najmniej problematyczną i poinformowano nas, że powinniśmy zachowywać wszelkie środki ostrożności i wychodzić na miasto wyłącznie w asystencji policji.

Tak też było. Każdego naszego kroku pilnowali umundurowani policjanci albo cywilni agenci. Ta „miła“ atmosfera szła tak daleko, że nawet podczas spożywania wspólnych posiłków w hotelu „Formsa“ byliśmy ustawicznie otoczeni strażą. Sam powód sądowy wprowadził nas w zdumienie. Bywaliśmy już na różnych procesach, także politycznych, nawet na takich, gdzie dookoła sali sądowej ścierały się przekonania polityczne. Pierwszy raz jednak w naszej długiej praktyce dziennikarskiej dane nam było widzieć ogromną ławę oskarżonych, jawnie sąd prowokujących i sąd jawnie się płaszczący przed ławą oskarżonych.

Gdyby przynajmniej wśród 20 osób oskarżonych o udział w głośnej masakrze opolskiej były jakieś potężne indywidualności, ludzie zdolni do zbrodni, ale reprezentujący jakąś wyraźną ideologię polityczną. Nie!

Siedzieliśmy w obliczu 20 cynicznych młokosów, ozdobionych odznaką „Hände weg von Oberschlesien“, chrupiących na rozprawie cukierki i wybuchających głośnym śmiechem, ilekroć w toku poszczególnych zeznań wychodziły na jaw coraz to nowe szczegóły ich kwietniowego „bohaterstwa“. „Die befreiende Tat von Oppeln“ nabrała nagle w takiej atmosferze rumieńców życia i jeszcze raz przeżywalismy sceny, na wspomnienie których rumienić się powinien każdy uczciwy Niemiec.

Zaczęło się od drobnych uchybień proceduralnych, zdążających się, niestety, czasami podczas procesu. A potem te drobne uchybienia proceduralne zaczęły urastać do uchybień wielkich, aż dojrzały do sytuacji poprostu niewiarygodnych i potwornych. Steroryzowany świeżymi ulotkami starszy prokurator Wolff, zaczął wypadać do tego stopnia z roli, że atakował niewygodnych świadków oskarżenia, zeznających n. p., że pewien oficer Reichswehry kopnął, błagając go o pomoc i klęczącą u jego stóp, kołbę.

— „Das ist eine Lüge!“ (To jest kłamstwem!) — uniósł się prokurator, na co świadek odpowiedział twardo: „Nein, das ist wahr“. (Nie, to jest prawda.)

O roli dr. Christjana, przewodniczącego w tym procesie, dałoby się tylko tyle powiedzieć, że jest to naprawdę przewodniczący w aksamiitnych rękawiczkach. Uderzał zwłaszcza miękki, ojcowski akcent, kiedy p. przewodniczący zwracał się do ławy oskarżonych. W stosunku do świadków oskarżenia, zwłaszcza Polaków, zdobywał się, trzeba to przyznać, na bardzo „męskie akcenty“.

Nie chcąc brać udziału w żalostnej komedii sądowej, za jaką niestety po dwóch dniach rozprawy zaczęliśmy uważać proces opolski i nie chcąc przysparzać kłopotu swoimi osobami nadzwyczaj troskliwej policji opolskiej, opuściliśmy w dniu 9 bm. sąd i miasto.

Tę zasadniczą deklarację podpisali, jak poprzednio, wszyscy polscy sprawozdawcy z procesu opolskiego.

IV-ty dzień procesu opolskiego.

(Korespondencja własna.)

Opole, dnia 10 października 1929 r.
Rozprawy czwartkowe rozpoczęły się jak zwykle o godz. 9-tej rano i przeznaczone były z kolei na przesłuchanie świadków ze Śląska Opolskiego.

Jako pierwszy zeznawał nauczyciel-Niemiec Długosz z Wrocławia, który podkreśla, że został napadnięty i uderzony raz w twarz, drugi raz w plecy, dopiero na wołanie, że jest Niemcem, zaprzestano go maltretować. W związku z tem zeznaniem wystąpił adwokat Simon z energicznym protestem przeciw sugerowaniu świadkom za pomocą pytań zgóry oczekiwanych odpowiedzi. Jako drugi świadek występuje Lange, członek organizacji pokrewnej Stahlhelmowi (Jungstahlhelm czy Bismarckbund?) oświadczając, że na ulicy Krakowskiej widział gromadę młodych ludzi, którzy w tempie marszowem posuwali się w kierunku dworca. Świadek podkreśla, że na ulicy był znacznie poważniejszy ruch i hałas, niż to zwykle ma miejsce w niedzielę pod wieczór. Przed dworcem powstał zwarty tłum. Lange widział większą ilość lasek, poruszających się w powietrzu zawsze, gdy nadchodziła nowa grupa artystów. Widział dalej jak bito artystów przy wyjściu do tunelu i zauważył, jak zepchnięto jednego artystę ze schodów. W maltretowaniu tem brała udział większa ilość osób.

Następny świadek niemiecki Sonsala zeznaje, że słyszał na ulicy Krakowskiej krzyki „Nieder mit Polen“ i ujrzał padającego maltretowanego artystę polskiego skrzypka. Widział on również żołnierza Reichswehry w pobliżu artysty wołającego o pomoc. Żołnierz nie przyszedł jednak z pomocą, a artystę bito w dalszym ciągu. Z kolei przesłuchano p. Szymańca, co do którego obrona wystąpiła z zastrzeżeniami, że treść zeznań była mu narzucona przez Związek Polaków w osobie syndyka dr. Openkowskiego. Adwokat-nacjonalista dr. Glauer, który z tem podejrzeniem wstąpił, musiał je skonfundowany cofnąć. Dalej Warwas z Grudzie jak również panna Linkert zgodnie stwierdzają, że słyszeeli przed dworcem, jak oskarżony Centner chwalił się, iż popchnął jednego z artystów polskich tak silnie, że ten powalił się na ziemię.

Następnie miało miejsce przesłuchanie kierownika dzielnicy śląskiej Związku Pol. p. St. Szczepaniaka, który stwierdza, że wezwany został przez obecnego na przedstawieniu prezydenta policji opolskiej Maya do skierowania artystów ku tylnemu wyjściu, gdyż droga stamtąd ku dworcowi idąca miała być pewniejszą. Słyszałem — mówił p. Szczepaniak, — jak artyści wzdragali się iść i domagali się ochrony policji. Asystujący prezydentowi policji wyższy urzędnik policji kryminalnej oświadczył na to w języku polskim, że artyści nie potrzebują się niczego obawiać, gdyż droga jest

bezpieczna. Po zejściu na dworcu p. Szczepaniak spotkał się w tunelu z tym samym wyższym funkcjonariuszem policji Pacułą, który szedł w towarzystwie innego oficera policji, i zwracając się do niego, powiedział: „A widzi pan, co się stało!“ Na co usłyszał odpowiedź: „Myśmy tego nie przewidzieli i dlatego policji nie wysłaliśmy na dworzec“.

Następnym świadkiem był p. W. Michałek, sekretarz Polsko-Kat. Tow. Szkolnego, który zeznawał w języku polskim, stwierdzając, że napadano artystów i on sam, idąc w towarzystwie 2 artystów, był szturchańcami popychany przez tłum. Koło dworca, zbliżając się do dworca, zrozumiał grozę położenia i powiedział towarzyszom: „Teraz będzie niebezpiecznie“. — Dwóch świadków, Góra i Reinert usiłują dalej zmniejszyć obciążenie oskarżonego Podsady, gdyż lekko tylko obstają przy swoich pierwotnych zeznaniach, złożonych na niekorzyść Podsady przed władzami policyjnymi. Również świadek Czaja w zeznaniu swem stara się widocznie zmniejszyć winę 2 oskarżonych, Elsnera i Podsady. Gubi się jednak w sprzecznościach, tak, że powstają wątpliwości, co do wiarygodności jego twierdzeń, jak również oskarżonego Podsady. W związku z tem prokurator stwierdza sprzeczność zeznań, złożonych przez Podsadę, który w pierwotnym przesłuchaniu przed policją utrzymywał, że komendant „Stahlhelmu“, p. Wieschala wezwał swych ludzi do rozbicia przedstawienia, przed sądem zaś zmienił, dówiodząc, że byli wezwani do stawienia się, nie mówiąc im w jakim celu.

Na specjalne podkreślenie zasługuje zeznanie komisarza kryminalnego Rudka z Gliwic, w którego rękach spoczywało śledztwo po wypadkach opolskich. Punktem wyjściowym do tego śledztwa był materiał zgromadzony przez władzę natychmiast w związku po zakłóceniu przedstawienia przez rzucanie bomb cuchnących. Charakterystycznym jest jednak, że adwokat obwinionych dr. Glauer sprzeciwił się kategorycznie przedstawieniu przez komisarza Rudka szczegółowego przebiegu dochodzeń. Swojem rzeczem zeznaniem zbił komisarz Rudek całkowicie twierdzenie obrony, że zeznania złożone przez oskarżonych wobec władz policyjnych mają małą wartość i usunął podejrzenia obrony, że zeznania te w pierwiastkowym śledztwie były bądź to wymuszane, bądź też, że przesłuchania odbywały się w warunkach i atmosferze, mogącej wpłynąć na ich obiektywną treść. Sąd wysłuchał rzeczowej argumentacji i zeznań komisarza Rudka w wielkim spokoju.

Według złożonego następnie przez pewnego policjanta zeznania, oskarżony Bernardt miał w kieszeni podczas aresztowania kastet. Zadziwiającem jest conajmniej objaśnienie dr. Glauera, który natychmiast ze sztucznym spokojem podniósł, że członkowie Stahl-

helmu zmuszeni są zaopatrywać się w broń, gdyż stają się ofiarami napaści innych organizacji politycznych.

Obrona uświadamiając sobie, że gromadzi się coraz większe obciążenie dla oskarżonych, ucieka się coraz częściej do najrozmaitszych sztuczek i kruczków adwokackich. Korzystając przytem w całej pełni z nieobecności artystów polskich, domaga się przesłuchania świadków niemieckich, którzy mają osłabić wartość zeznań polskich. Tej grze przeciwstawia się reprezentant oskarżycieli pobocznych adwokat dr. Simon i żąda wezwania artystów polskich, aby mogli się w drodze konfrontacji oświadczyć w sprawie stawianych im w ich nieobecności zarzutów. Dlatego też telegraficznie został zawezwany do Opola ekspert polski dr. Tomiak, któremu stawiany jest zarzut, że wydał rzekomo fałszywe świadectwa lekarskie „lekko“ poszkodowanym artystom i że antydatował te zaświadczenia oraz świadek Scholz. Jak wiadomo, prasa niemiecka czyni wielki hałas w związku z zeznaniami Wendego i Langer, muzyków orkiestry katowickiej, którzy twierdzą, że b. inspektor orkiestry katowickiej Kwiatkowski nakłonił ich rzekomo do złożenia fałszywych zeznań o ich pobiciu i nakłonił ich równocześnie do zniszczenia własnych instrumentów. Już wczoraj donosiliśmy, że charakterystyka Wendego przedstawiona przez dyrektora opery Zunę i jego kolegów wypadła w wysokim stopniu na niekorzyść tego „świadka“. Celem całkowitego wyjaśnienia zeznania Wendego przybywa wezwany telegraficznie z Warszawy Kwiatkowski.

W przeciwieństwie do rozpraw w dniach poprzednich, rozprawy w dniu dzisiejszym miały przebieg stosunkowo spokojniejszy, do czego niewątpliwie przyczyniła się nieobecność hitlewca, adwokata dr. Kiewitza, który zbyt często nierzeczowemi i złośliwemi uwagami wprowadzał zamieszanie do rozpraw. W dniu jutrzejszym odbędzie się przesłuchanie jeszcze kilku świadków, poczem wygłoszą playdoyery prokurator i obrońcy.

Adwokat dr. Włodzimierz Dąbrowski wysłał do Opola na ręce przewodniczącego trybunału, rozpatrującego sprawę pobicia artystów polskich, Christiana, następującą depeszę: „Wedle wiadomości porannych gazet mieli świadkowie Wende i Langer zeznać, byli zmuszeni zgłaszać powstałe wskutek wypadków opolskich szkody. Otóż donoszę p. przewodniczącemu, że Wende i Langer zjawili się u mnie w lipcu dobrowolnie i polecieli mi, by w ich imieniu zgłosić szkody, jakie ponieśli, u kompetentnych władz niemieckich. Odnośne wnioski podpisał własnoręcznie. Wnioski te skierowałem do władz niemieckich, t. j. do „Versorgungsamt“ i do regencji w Opolu. Jestem gotów zjawić się jako świadek w tym procesie na te okoliczności.“

Die Strafanträge im Oppelner Prozeß

Die schwere Pflicht der Anklage — Unstimmigkeiten in den Zeugenansagen

(Eigener Bericht)

Oppeln, 11. Oktober.

Die Vertreter der polnischen Presse, die bisher dem Oppelner Theater-Prozeß beizuhören, haben es vorgezogen, auf die Teilnahme an den weiteren Verhandlungen zu verzichten. In einer Erklärung erheben sie schwere, vollkommen ungerechtfertigte Vorwürfe gegen den Gerichtshof, der nach ihren Behauptungen die Angelegenheit nicht sachlich bearbeite.

Zu Beginn der Verhandlungen am Freitag nahm der Vorsitzende, Landgerichtsdirektor Dr. Christian, Bezug auf die beleidigenden Behauptungen der polnischen Presse und führte aus:

„Ich erhebe gegen die unerhörten Anschuldigungen der polnischen Journalisten namens des preußischen Schöffengerichtes und der preußischen Staatsanwaltschaft schärfsten Protest und bedauere aufs tiefste, daß die polnischen Pressevertreter das Gastrecht, das sie in diesem Saal genossen haben, mit der Verbreitung völlig unwahrer, das Ansehen der deutschen Rechtspflege auf das schärfste schädigenden Behauptungen vergolten haben.“

Die eigentliche Verhandlung begann mit der Vernehmung des Zeugen Orchesterinspektors Kwiattowski, der den Zeugen Langer und Wende nach ihren Aussagen die Anweisung gegeben haben soll, ihre Instrumente zu zerbrechen, da sie bereits auf der Liste stünden. Kwiattowski bestreitet, diese Anweisung gegeben zu haben. Der Zeuge Langer blieb bei der Gegenüberstellung bei seiner Aussage, daß Kwiattowski ihm die Anweisung erteilt habe, das Instrument zu vernichten, und behauptete, er könne dafür Zeugen benennen. Auch Wende hielt seine Aussage aufrecht. Er habe das Waldhorn am Montagabend im Gasthaus Brzobilla in Kattowitz zerbrochen müssen.

Kurz vor 11 Uhr wird die Beweisaufnahme geschlossen, nachdem zuvor noch ein Schreiben von Dr. Tomiak, dem Vordatierung eines Attestes vorgeworfen wurde, zur Verlesung kam, daß er nicht erscheinen könne.

Nach 20 Minuten Pause nimmt

Oberstaatsanwalt Wolff

das Wort zu seinem Plädoyer, in dem er eingangs ausführt, daß dem Gericht eine überaus schwere Verantwortung aufgelegt sei.

Junge, bisher unbescholtene Leute hätten aus nationalem Ueber-eifer sich zu einer Tat verleiten lassen, die vom Gesetz mit den härtesten Strafen bedroht werde. Es sei gesagt worden, es handle sich um keinen politischen Prozeß. Er sei der Ansicht, daß dies ein Prozeß sei, wie er politischer nicht gedacht werden könne. Das Gericht müsse sich aber damit begnügen, für die Urteilsfindung die Tat nach Möglichkeit ihres politischen Charakters zu entkleiden. Er werde seine Anträge lediglich nach dem sachlichen Ergebnis der Verhandlungen, ohne politische Rücksicht stellen.

Es seien nun einmal strafbare Handlungen verübt worden, die ihre Sühne fordern. Es falle ihm wahrlich nicht leicht, in dieser Sache gegen die Deutschen vorgehen zu müssen. Aber

wenn sie sich gegen das Gesetz vergangen hätten, sei es seine Pflicht, gegen sie einzuschreiten. Leider hätten schon am ersten Verhandlungstage Angriffe von großer Heftigkeit gegen den Gerichtshof eingelegt. Er möchte nicht verfehlen, Anlaß zu nehmen, seinem Bedauern über die Tat vom 25. April Ausdruck zu geben, die umso bedauerlicher sei, als sich die Vorfälle gegen Wehrlose und Unschuldige gerichtet haben.

Zur Sache übergehend, erklärte Oberstaatsanwalt Dr. Wolff, daß er den polnischen Zeugen trotz der scharfen Widersprüche nicht den Vorwurf eines wissentlichen Meineides machen wolle. Aber man habe allgemein den Eindruck gehabt, daß sie

sehr übertrieben

hätten, zumal sie jenseits der Grenze als Märtyrer hingestellt worden seien. Auch der Arzt habe dazu beigetragen, indem er bei der Ausstellung von Attesten nicht engherzig gewesen sei. Er komme zu dem Ergebnis, daß der Sachverhalt nicht völlig geklärt sei, aber es bestehe immerhin auf Grund der Aussagen von Wende und Langer der Verdacht, daß in bezug auf die Instrumente nicht der Sache entsprechend verfahren worden sei. Es müsse festgestellt werden, daß es sich bei den Oppelner Vorfällen um einen vereinzelt dastehenden Fall einer Verletzung der polnischen Minderheitenrechte handele.

Der deutsch-polnische Gegensatz sei nach allem, was vorgefallen sei, begreiflich. Es konnte daher nicht ausbleiben, wenn aus besonderem Anlaß die Volkseele erneut in Wallung kam, wie das bei der polnischen Theateraufführung in Oppeln der Fall gewesen sei. Die Bevölkerung habe diese Aufführung von vornherein als eine polnische Propaganda aufgefaßt.

Dem Bahnhofsbeamten müsse er an dieser Stelle das Zeugnis ausstellen, daß er seine Schuldigkeit voll und ganz getan habe. Wenn es nicht möglich gewesen sei, Mißhandlungen zu verhindern, so habe das in der Macht der Verhältnisse gelegen. Es sei auch nicht erwiesen, daß die Wehr sich irgendwie beteiligt habe.

Daß von vornherein eine

Demonstration

gegen das Theater geplant war, halte er für erwiesen. Er halte aber nicht für erwiesen, daß die Ueberfälle von langer Hand vorbereitet oder auch unmittelbar vorher verabredet worden seien. Der Staatsanwalt kam sodann auf den gesetzlichen Tatbestand zu sprechen und führte aus, es sei zu prüfen, ob die Angeklagten sich der Teilnahme an einer Zusammenrottung im Sinne des § 125 schuldig gemacht hätten. Für die Angeklagten Funke, Sacher, Schlump, Primke, Gromotka, Elsner, Kraska, Strzenczok, Baron und Ritter beantrage er die Freisprechung. Die anderen Angeklagten seien wegen Landfriedensbruches zu bestrafen.

Oberstaatsanwalt Wolff stellte folgende

Strafanträge:

Für die Angeklagten Polster, Malewaja sowie Centner wegen schweren Landfriedensbruches acht Monate Gefängnis; für die Angeklagten Wischalla und Nowak je sechs Monate Gefängnis; für die Angeklagten Potstaba, Haupt und Michalczyk je vier Monate Gefängnis und

für den jugendlichen Angeklagten Bernard zwei Monate Gefängnis, während er für die übrigen Angeklagten Freisprechung, bezw. für den Angeklagten Rabu, der sich ebenfalls in hervorragender Weise an den Vorfällen beteiligt habe, mit Rücksicht auf § 3 des Jugendgerichtsgesetzes eine Verwarnung beantragte.

Soweit sich die Angeklagten des schweren Landfriedensbruches schuldig gemacht hätten, seien ihnen mildernde Umstände zuzubilligen, da sie sämtlich unbescholten seien und aus nationalem Ueber-eifer gehandelt hätten. Auf der anderen Seite müsse aber berücksichtigt werden, daß das Verhalten der Angeklagten geeignet gewesen sei, das deutsche Ansehen und auch die Interessen unserer Landsleute in Ostoberschlesien schwer zu schädigen. Aus diesem Grunde hält er die Milderung der Strafen bei Berücksichtigung der mildernden Umstände nicht für angebracht.

Nach den Strafanträgen des Staatsanwaltes nahm der Vertreter der Nebenkläger, Rechtsanwalt Simon, das Wort. Er führte aus, daß die Tat der Angeklagten nicht als nationaler Ueber-eifer ausgewertet werden dürfe und beantragte die schwerste Bestrafung, ohne eine Höhe des Strafmaßes anzugeben. Der Vertreter der Nebenkläger zog es sodann vor, bei den Plädoyers der Verteidiger den Saal zu verlassen. Rechtsanwalt Dr. Riewik führte aus, daß sie an seiner Anwesenheit nicht das geringste Interesse hätten. Als erster Verteidiger nahm Rechtsanwalt Dr. Glauer das Wort und betonte, daß der Nachweis für die Tat in objektiver und subjektiver Weise erbracht werden müßte. Er schilderte besonders die Erregung der Oppelner Bevölkerung, die im allgemeinen bei der Theateraufführung Mitleid empfunden hätte. Besonders ging er auf die Zeugenaussagen aus Ostoberschlesien ein und führte aus, daß diese, wie die Verhandlung ergeben hat, zum größten Teil falsch gewesen sind und maßlos übertrieben waren. Wäre der polnische Generalkonsul in Oppeln befragt und beschimpft worden, dann hätte auch er sich gewiß als Nebenkläger ange-schlossen und Strafantrag gestellt. Einige Zeugen haben vor Gericht ihre beim polnischen Untersuchungsrichter gemachten Aussagen jetzt unter Eid widerrufen und selbst betont, daß es sich um falsche Aussagen handelte. Wie in der Beweisaufnahme festgestellt wurde, wurden auch falsche Atteste durch den polnischen Arzt ausgestellt. Die Anstifter und Provokateure sind in diesem Fall auf ganz anderer Seite zu suchen.

Rechtsanwalt Dr. Riewik ging besonders auf den Begriff des Landfriedensbruches näher ein und führte aus, daß der betreffende Paragraph in diesem Falle nicht zur Anwendung kommen könne. Besonders wandte er sich dann

gegen die Widersprüche und falschen Zeugenaussagen, so daß er den Antrag stellen wollte, einige Zeugen wegen Meineides verhaften zu lassen. Durch eine Indiskretion ist dieser Antrag jedoch verraten worden, so daß diese Zeugen es vorgezogen haben, schon vorher abzureisen.

Rechtsanwalt Aug, München, führte aus, daß auch die Voruntersuchung recht merkwürdig geführt worden sei. Die Verteidiger beantragten die Freisprechung der Angeklagten und, soweit etwa Bestrafung erfolgt, Bewährungsfrist. In der für Sonntagabend angelegten Sitzung wird das Urteil verkündet werden.

Präsident Berlin'ski 13. X. 29.

Rozprawy w Opolu zakończone.

Opole. O godz. 9 rano otworzył przewodniczący dalszy ciąg rozprawy. Odczytał on w tłumaczeniu oświadczenie przedstawicieli prasy polskiej, złożone po opuszczeniu sali rozpraw w dniu 9 b. m., poczem zaprotestował przeciwko zarzutom, zawartym w tem oświadczeniu, pod adresem sadu.

Następnie przesłuchano świadka Rozalię Kowalską, wezwaną z Katowic, co do której jeden z obrońców oskarżonych twierdził, iż widział śpiewoczkę Pichlową na trzeci dzień po

pobiciu na ulicy. Kowalska zeznała, że nie widziała Pichlowej na ulicy, natomiast odwiedziła ją w szpitalu i widziała, że stan jej jest ciężki.

Potem przesłuchano świadka Kwiatkowskiego, muzyka, byłego inspektora orkiestry opery katowickiej, zaważanego telefonicznego z Warszawy na skutek zeznań Wendego i Langer, którzy twierdzili, iż Kwiatkowski polecił im zniszczyć instrumenty, a później zgłosić, że rozbito im je w Opolu. Świadek opowiada, że, gdy po przedstawieniu „Halki“ szedł na dworzec, widział, jak niedaleko pomnika Wil-

helma I. tłum pędził za Mischczakiem i Hobermanem. Sam uniknął pobicia przez to, że skręcił w boczną ulicę.

Zapytany, czy po powrocie do Katowic stwierdzał stan instrumentów orkiestry, oświadczył, że nazajutrz po wypadkach w Opolu dokonał rewizji o godz. 12 w południe. Jako pierwszy zgłosił się do rewizji Wende i Langer, pokazując rozbite instrumenty. Świadek stwierdza, że żadnego z nich nie widział po powrocie z Opola, ani w nocy, ani przed południem następnego dnia. Na dalsze pytanie przewodniczącego, czy polecił Wendemu i Lan-

gerowi potłuc instrumenty, co obaj twierdzili w swoich zeznaniach, świadek stanowczo zaprzeczył, żeby dawał takie polecenie. Świadek opowiada, że zachowanie się Wendego nie budziło w nim już dawno zaufania do jego osoby, gdyż niejednokrotnie miał dowody jego niesumienności i kretactwa. Zapytany, czy polega na prawdzie twierdzenie Wendego, że muzyk Sadowski w trzy dni po zaisczeniach opolskich uszkodził swój instrument podczas jakiejś bóiki, świadek stwierdza, iż rozbity instrument Sadowskiego widział nazajutrz po powrocie z Opola. Zeznania świadka wywołały swoim spokojem i pewnością duże wrażenie na sali.

Po przesłuchaniu Kwiatkowskiego przewodniczący odczytał szereg ulotek i artykułów redaktora Knaacka, stojących w związku z zaisczeniami opolskimi.

Następnie przewodniczący odczytał telegram, nadesłany przez dr. Tomiaka, lekarza z Katowic, wezwanego na świadka. Dr. Tomiak donosi, że nie może przybyć na rozprawę, lecz gotów jest złożyć zeznania w konsulacie generalnym w R. P. w Bytomiu.

Zeznał ponownie świadek Langer, który twierdzi, że doktor Tomiak wydał Mikołajczykowi świadectwo lekarskie, iż został uderzony w oko w czasie zaisczeni opolskich, podczas gdy Mikołajczyk miał odnieść ten uraz w następnym dniu po tych zaisczeniach w jakiejś restauracji w Katowicach. Langer przyznaje, że dr. Tomiak mógł nie wiedzieć o tej bóice, a jest faktem stwierdzonym, że Mikołajczyk był również przedtem pobity w Opolu.

Przemówienie prokuratora.

Po tem przesłuchaniu zabrał głos nadprokurator Wolff, wygłaszając dłuższe przemówienie. Na wstępie zaznacza on, iż sąd ma przed sobą młodzież, która w nadmiarze uczucia patriotyzmu dopuściła się aktów gwałtu. Prokurator stwierdza, że proces ten ma charakter wybitnie polityczny, lecz zaznacza również, że zaisczenia, będące tłem procesu, zrodziły się z namiętności politycznych, które społeczeństwo opolskie przeżywało przez dłuższy okres czasu. Sąd znajduje się w trudnym położeniu. Wielki zarzut postawiła mu prasa polska, nazywając ten proces ukartowaną komedią. Również ze strony niemieckiej wydano ulotki, zawierające przeciw mówcy zarzut, iż kazał wypłacić polskim artystom zaliczki na koszt podróży do Opola. Prokurator oświadcza, iż zawezwanie na proces polskich świadków leżało nie tylko w interesie ogólnych zasad sprawiedliwości, lecz również w interesie Niemców, gdyż w przeciwnym razie mógłby sąd spotkać się z zarzutem, że wyrok został wydany na podstawie jednostronnych zeznań niemieckich świadków.

Przechodząc do oceny samych wydarzeń, powiedział prokurator: „Chciałbym z tego miejsca wyrazić żywe ubolewanie. Czyny, zarzucone oskarżonym są tem więcej pożałowania godne, że skierowane były przeciw bezbronnyim ofiarom i niewinnym osobom, które były dalekie od jakiegokolwiek agresywności w stosunku do Niemczyzny, gdyż musiały słuchać swych przełożonych, aby nie narazić swojej egzystencji. Czynnym są tem bardziej pożałowania godne, że sprawcy w swem uniesieniu napadli w brutalny sposób nawet na słabe kobiety. Czynnym te zasługują na najostrzejsze potępienie i zdaje się, że nie znajdzie się ani jeden uczciwy Niemiec, któryby zaprotestował walce polityczną, prowadzoną podobnymi metodami“.

Nawiązując do zeznań Wendego i Langer, nadmieniał prokurator, że w związku z zeznaniami Bucla i Kwiatkowskiego każdy musi odnieść wrażenie, że rozchodzi się tu o jakieś nieprawdopodobne machinacje. Watliwość co do prawdziwości zeznań Wendego i Langer powstaje już na podstawie zeznań muzyka Bucla, który zrobił wrażenie spokojnego i rozsądnego człowieka. Ci dwaj świadkowie, t. j. Wende i Langer, dopuścili się oszustwa, gdyż zażądali oni odszkodowania i to w sumie bardzo wysokiej. Również świadek Kwiatkowski zaprzeczył, jakoby nakłaniał Wendego i Langer do rozbicia instrumentów, wobec czego ci świadkowie stoją w sprzeczności i prokurator doszedł do wniosku, że sprawa nie jest całkowicie wyjaśniona. Choćby nawet niejedno z zeznań świadków polskich było przesadzone, to jednak reszta stwierdzonych faktów jest dosyć obciążająca, i wystarcza, aby czyny te pozostały plamą honoru niemieckiego.

O tem, że zaczepienia mniejszości polskiej na niemieckim Śląsku zdarzają się, prokurator wie. Pocieszałym objawem jest jednak to, że są one odosobnione i drobnej natury.

Nawiązując do broszury Z. O. K. Z. po dtytułem „Tolerancja pruska w świetle wypadków opolskich“, odpiiera prokurator zarzut, jakoby policja zawiadła, a nawet pomagała tłumowi w maltretowaniu polskich artystów. Idzie tu o wypadek ze studentem medycyny Kurpierzem, członkiem mniejszości polskiej, który miał żądać napróżno przytrzymania jednego z napastników i któremu miał funkcjonariusz policjiny pono odmówić obrony. Wyniki śledztwa nie wykazały, żeby żołnierze Reichswehry brali udział w pobiciu artystów polskich. Z całym naciskiem zwraca się prokurator przeciw zeznaniom świadka Szczerbakiewicza, który twierdził, że widział, jak oficer Reichswehry odpychał nogą artystkę, błagając go o pomoc.

Prokurator stwierdza, że zaisczenia opolskie zaczęły się od podburzających artykułów w prasie, a następnie rozrzucono ulotki, co wskazuje na istnienie pewnej zmywy. Ze śledztwa i przewodu sądowego wynika jasno, że wśród organizacji nacjonalistycznych istniała jakaś zмова i pewna akcja demonstracyjna przeciwko polskiemu przedstawieniu. Wynika to z kampanji prasowej i ulotek, że spotkania się oskarżonych w restauracji ratuszowej, dalej z obecności ich na przedstawieniu, a potem ze spotkania się w restauracji w Stockhausie, skąd udali się grupami na dworzec kolejowy. Okoliczności te świadczą, że nie może tu być mowy o przypadkowym spotkaniu się oskarżonych. Prokurator nie uważa jednak, iżby dochodzenia wykazały istnienie zmywy celem pobicia artystów i raczej przypuszcza, że wzrastające z godziną na godzinę podniecenie wśród ludności w czasie przedstawienia doprowadziło do impulsywnego wybuchu namiętności.

Przechodząc do interpretacji pojęcia, zakłócenia spokoju publicznego, uważa prokurator, że, pomimo braku zmywy co do pobicia, oskarżeni podnadaia pod odnośny przepis kodeksu karnego.

Prokurator stawia wniosek o uwolnienie 10 oskarżonych, których obecność w tłumie nie została udowodniona. Następnie wnosi o uwolnienie oskarżonego Kaduka ze względu na jego wiek, a zwłaszcza ze względu na jego niedorozwój umysłowy, z tem, żeby mu sąd udzielił nagany. Co do

reszty oskarżonych wnosi prokurator o ukaranie 8-miesięcznym więzieniem za ciężkie naruszenie spokoju publicznego Nalewaj, Polstera i Centnera, da-

lej 6-miesięcznym więzieniem Wieschali, jako moralnie odpowiedzialnego za wypadki, 4-miesięcznym więzieniem Podsady, Haupta i Michalczyka, wreszcie 2-miesięcznym więzieniem Bernarda.

Po przemówieniu prokuratora przewodniczący przerwał obrady.

Mowa zastępcy Polaków.

Po wznowieniu obrad zastępcy oskarżycieli ubocznych, adwokat Simon w dłuższym przemówieniu podkreślił, że podobny wypadek, jak w Opolu, nie miał nigdzie miejsca w Niemczech. Oskarżenia wypierają się, że popełnili akty gwałtu, przyznają się do winy tylko pójścia i uczeń, na których przerzuca się całą odpowiedzialność.

Adwokat Simon polemizuje z wywodami prokuratora, jakoby oskarżeni działali pod wpływem nadmiaru uczuć patriotycznych i stwierdza, że grają tu rolę inne motywy, a mianowicie chęć udawania bohaterów, a zwłaszcza żądza ucisku. Ludzie z tego obozu potrafiliby wystąpić w taki sam sposób wobec własnych współrodaków, o ileby oni mieli inne poglądy, lub przynależeli do innych ugrupowań partyjnych, czy religijnych, wreszcie, gdyby mówili innym językiem.

W obecnym wypadku rozchodziło się o zorganizowany pogrom artystów polskich, na co wskazują przygotowania, jak artykuły dziennikarskie, ulotki i zebrania tych ludzi. Adwokat Simon jest zdania, że punkt wyjścia całej akcji stanowił artykuł redaktora Knaacka, który jest klasycznym przykładem, jak można nawoływać do nienawiści rasowej bez ściągania na siebie kary. (Red. Knaack napisał w swoim artykule, że jeżeli magistrat zgodzi się na polskie przedstawienie, to jednak ludność znajdzie sama środki, żeby do tego nie dopuścić.)

Adwokat Simon uważa, że proces obecny niema charakteru politycznego, bo przedstawienia w Opolu nie były organizowane dla celów propagandowo-politycznych. Urządzanie takich imprez ma zaspokoić jedynie potrzeby kulturalne ludności, mówiącej po polsku. Wiadomo bowiem — mówił adwokat Simon — że dwie trzecie a może nawet trzy czwarte ludności powiatu opolskiego podało podczas ostatniego spisu ludności język polski, a częściowo polski i niemiecki jako język ojczysty, a tylko jedna trzecia albo jedna czwarta sam język niemiecki.

Około 9 tysięcy osób w powiecie opolskim włada przeto językiem polskim, dlatego przyjazd teatru polskiego miał zaspokoić kulturalne potrzeby naturalne tych ludzi.

Następnie przemawiali obrońcy oskarżonych, których przemówienia cechowało usiłowanie obniżenia wiarygodności zeznań świadków polskich. Domagali się oni bądź zwolnienia oskarżonych, bądź zniżenia kary do minimum.

W końcu prokurator wygłosił krótką replikę, polemizując z wywodami obrońców.

O godz. 19.30 przewodniczący zamknął rozprawę, zapowiadając wyrok na jutro, godz. 13-ta.

Bis zu acht Monaten Gefängnis

Bewährungsfrist vorläufig nicht erteilt — Die Begründung des Urteils

(Eigener Bericht)

Doppel, 12. Oktober

Im Prozeß wegen der Zwischenfälle anlässlich der polnischen Theateraufführung wurde nach dreieinhalbstündiger Beratung um 1,15 Uhr nachmittag von Landgerichtsdirektor Dr. Christian das Urteil verkündet. Es lautet gegen den Angeklagten Malewaja auf acht Monate, Centner und Nowak auf je sechs Monate, Potsada und Haupt auf je vier Monate, Polster drei Monate Gefängnis. Der Angeklagte Bernard wurde an Stelle einer verwirkten Gefängnisstrafe von einer Woche zu 105 Mark Geldstrafe verurteilt. Die jugendlichen Angeklagten Raduk und Funke erhielten eine Verwarnung. Die übrigen elf Angeklagten wurden freigesprochen. Soweit Verurteilung erfolgt, tragen die Angeklagten die Kosten, im übrigen die Staatskasse.

In der

Urteilsbegründung

fürte Landgerichtsdirektor Dr. Christian unter anderem aus:

„Es ist festgestellt, daß am 28. April d. J. Mißhandlungen begangen wurden. Es ist dies ein beklagenswerter Vorgang, da es Handlungen von Gewalt an sich sind, Anwendung von Gewalt gegen Personen, die keinen Grund dazu gegeben haben. Es handelt sich hier um Künstler. Künstler sind im allgemeinen unpolitisch. Das Stück, in dem sie mitwirkten, war kein Stück mit heberischem Charakter. Die Künstler waren überdies wehrlos. Es ist sehr bedauerlich, daß auch Frauen und Mädchen gegenüber Gewalttaten begangen wurden. Die Täter haben damit dem deutschen Namen keine Ehre gemacht. Festgestellt muß werden, daß dies Vorkommnis ein Einzelfall ist. Die polnische Minderheit wird in Oberschlesien systematisch nicht unterdrückt oder drangsaliert.

Es muß gesagt werden, daß von polnischer Seite dieses Vorkommnis überaus aufgebauscht wurde. Es ist aber auch festgestellt worden, daß die Behörden sofort gegen die Täter Stellung genommen haben. Das Gericht hat mit ganzem Ernst die Angelegenheit geprüft. Doch darf auch in diesem Falle, wo der Hintergrund ein politischer ist, an dem Beweis der Schuld keine geringere Anforderung gestellt werden als in einer anderen Sache.

Das Gericht hat sich bei seinem Spruch frei gehalten von allen politischen Erwägungen.

etwa im Sinne des Auswärtigen Amtes, auch nicht im Sinne der vielen Briefschreiber, die an das Gericht Briefe des Inhaltes richteten, die Angeklagten freizusprechen, weil sie aus nationalen Motiven gehandelt hätten.

Es hat aber auch unbeachtet gelassen, daß die Rechtsprechung polnischer Gerichte in ähnlichen Fällen das Rechtsempfinden nicht befriedigt hat. Zur Begründung des Urteils ist das Gesamtbild, das sich aus der Verhandlung ergab, herangezogen worden. Nicht allein die Protokolle aus dem Ermittlungsverfahren und der Voruntersuchung, nicht nur die Beobachtung der polnischen und deutschen Zeugen, auch nicht die teilweisen Geständnisse der

Angeklagten. Auch das ist nicht ausschließlich in Erwägung gezogen worden, daß ein Teil der polnischen Zeugen des Meineides bezichtigt wurde. Wieweit dies in fahrlässiger Weise der Fall gewesen sein kann, unterliegt nicht der Beurteilung dieses Gerichtes. Auch den Zeugen Wende und Langer hat das Gericht keinen vollen Glauben beigemessen. Nach Begründung

des Schuldspruches für jeden der Verurteilten nach § 125 StG. führt der Vorsitzende an, daß bei den Verurteilten ein gewisses Romantismus festzustellen ist.

Andererseits darf nicht unbeachtet bleiben, daß ein Teil der Angeklagten aus Ostoberschlesien stammt, daß sie zu denen gehören, die die Grenze nicht als berechtigt anerkennen, daß sie Ostoberschlesien als Heimat oder einen Teil ihrer Heimat betrachten. Die Erinnerung an die Aufrüstung läßt ihre Erregung über die polnische Vorstellung verständlich werden. Ob diese Vorstellung in Doppel zu lassen war, das kann das Gericht nicht beurteilen. Die Vorstellung war behördlich genehmigt und trotzdem in den Augen vieler Bürger eine Propagandavorstellung, auch in den Augen der Angeklagten.

Ueber die Gewährung einer

Bewährungsfrist

hat das Gericht die Entscheidung ausgesetzt, da das Schöffengericht in der Regel nur dann Bewährungsfrist gewährt, wenn bei den Angeklagten ein Bedauern über die begangene Handlung zum Ausdruck kommt, dies ist hier nicht der Fall.

Das Unrecht der polnischen Journalisten

Schärfste Kritik im eigenen Lager

Erfreulicherweise hat das Vorgehen der polnischen Journalisten, die dem Vorsitzenden Parteilichkeit vorwarfen und den Prozeß verließen, auch in polnischen Blättern scharfe Ablehnung gefunden. So schreibt u. a. die „Polonia“:

„Das Vorgehen der polnischen Korrespondenten, die den Saal demonstrativ verließen, ist als ein unglücklicher Gedanke anzusehen, der sowohl der polnischen Sache wie auch den polnischen Journalisten in Oberschlesien Schaden bringt. Man hat trotz Schwierigkeiten und etwaiger Unannehmlichkeiten besonnenweise die Kontrolle der polnischen öffentlichen Meinung über den Verlauf des Prozesses unmöglich gemacht und sie der Möglichkeit, sich ein objektives Bild über den Gang der Handlung zu machen, beraubt. Ungerechtfertigte Angriffe können die Würde eines polnischen Journalisten nicht antasten, der seine Pflicht gegenüber der Allgemeinheit trotz gewisser Schwierigkeiten und Unannehmlichkeiten zu erfüllen hat.“

Zu der Behauptung der polnischen Journalisten, daß sie in ihrer freien Bewegung durch die allzu scharfe Ueberwachung durch die deutsche Polizei gehindert waren, ist zu bemerken:

Die polnischen Stellen haben das Kommen der polnischen Zeugen und Vertreter davon abhängig gemacht, daß den Polen genügender

polizeilicher Schutz

gewährt werde. Alle Maßnahmen, die zu diesem Zwecke seitens der deutschen Behörden unternommen wurden, wurden im Einvernehmen mit den polnischen Stellen, namentlich mit dem Leiter des Polenbundes, Szczepaniak, getroffen. Hätte die übertriebene Angst diesen Schutz nicht gefordert, so wäre er nicht in dem Umfange in Erscheinung getreten, wie es leider auf Wunsch

der polnischen Stellen geschehen mußte. Die deutschen Behörden wollten unter allen Umständen auch nur die leiseste Beleidigung eines Polen unmöglich machen. Daß dieser geforderte Schutz nicht durchaus nötig war, beweist wohl am besten der Umstand, daß doch die Führer des Polenbundes die Mitglieder der polnischen Minderheit, die Vertreter der polnischen Minderheitspresse aus Deutschland wie auch der Vertreter des Polnischen Generalkonsulates sich in diesen Tagen ohne polizeilichen Schutz völlig frei bewegt haben, ohne daß sich auch nur das geringste ereignet hätte. Hat die polnischen Journalisten der polizeiliche Schutz gestört, so hätte es nur eines Wortes bedurft, um ihn unsichtbar zu machen. Ohne ausdrücklichen Wunsch von polnischer Seite konnte dies jedoch gemäß der mit den polnischen Stellen getroffenen Vereinbarungen nicht geschehen.

Die „Polska Zachodnia“ hat in ihrem ersten Berichte dem Vorsitzenden Parteilichkeit vorgeworfen, diesen Vorwurf jedoch nicht begründet. Ueber die Berichterstattung der polnischen Regierungspresse schreibt die „Polonia“:

„Wir wünschen es zu unterstreichen, daß der Korrespondent der „P. Z.“ nach dem Verlauf des ersten Verhandlungstages kein Recht hatte, dem Vorsitzenden Parteilichkeit vorzuwerfen. Dieses Blatt, das nach einer geschmacklosen und ungesunden politischen Sensation gierig war, hat den Polen in Oberschlesien durch seine Schreibweise einen Vörendienst erwiesen.“

Jeder anständig denkende Pole muß derartige Methoden der Berichterstattung verurteilen, die den polnischen Journalismus kompromittieren. Der Verhandlung wohnten doch viele Leute bei, von denen ein Teil die gewissenlosen Berichte dieses Blattes liest und sich dann berechtigterweise ein ungünstiges Urteil von der Objektivität und Wahrhaftigkeit der polnischen Presse im allgemeinen bildet.“

Kabotek Codzienny 15.8.29.

Czy wiadomo Nadprezydentowi dr. Lukaszkowi?

że w czasie trwania procesu w kinie Piasten-Lichttheater znajdującym się prawie vis a vis Rejencji opolskiej w rewji jaką jeden z przyciągających punktów dla publiczności śpiewana była piosenka „Kaczmarek Nr. 27“, zohydzająca wszystko co polskie. Conferencier — odtwórca tej piosenki p. Bendel przy dźwiękach melodji „Polki“ trzymał kij, mogący przedstawiać mandolinę. Zohydzał w okropny sposób wszystko co polskie, a gawiedź miejska dziękowała mu za to burzliwymi oklaskami, gawiedź, podniecana i tak systematycznie przez prase.

Przewodniczący sądu powiedział, że sztuka i sport mają charakter międzynarodowy. Powiedzenie to jednak żadną miarą nie może dotyczyć Opola, gdzie święci swoje tryumfy zaślepiony szowinizm. Jakież wynieśli wrażenie dziennikarze polscy, którzy niewątpliwie odwiedzili ów teatrzyk rewjowy, na którego czele stoi Bruno Rüdiger, b. dyrektor teatru miejskiego, tem samem wyższy funkcjonariusz opłacany przez magistrat? Jaki hałas podniosłaby prasa niemiecka, gdyby coś podobnego miało miejsce w Polsce w sąsiedztwie bezpośredniem wyższych władz państwowych?

Dziś przybywają na Śląsk Opolski przedstawiciele Ligi Narodów, przybywają zresztą dość często liczni cudzoziemcy. Przykro byłoby uczciwym Niemcom, gdyby fakty takie doszły do ich wiadomości.

Rewja, o której mowa, p. M. Goldbergera z Berlina odbywa w dodatku tournée po całych Niemczech, a obecnie według naszych informacji udaje się do Drezna, wyzyskując muzykę polską do ślania nienawiści przeciw Polakom!



Biblioteka Śląska

R 828

IV

Rekopisy | t. 1